2014 ROCZNIK SĄDECKI

TOM XLII

Prezydent Miasta Nowego Sącza
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI
TOM XLII

Nowy Sącz 2014

Komitet Redakcyjny:

Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Bogusław Kołcz,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Robert Ślusarek, Sławomir J. Tabkowski,
Jan Wnęk, Michał Zacłona, Leszek Zakrzewski

Na okładce: kościół w Kamiannej
fot. Sławomir Sikora

Redakcja techniczna: Maciej Florek, Leszek Migrała

Korekta: Maciej Florek, Leszek Migrała

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 18 44 86 773, 18 44 86 777

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład, druk: Drukarnia „GOLDRUK", 33-300 Nowy Sącz
ul. Kościuszki 28, tel. 18 44 42 213
www.goldruk.eu

SPIS TREŚCI

Leszek Migrała
KSIĄDZ DR HENRYK OSTACH COR 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Feliks Kiryk
JAN DŁUGOSZ OJCIEC HISTORIOGRAFII POLSKIEJ
I JEGO ZWIĄZKI Z SĄDECCZYZNĄ 23

Leszek Migrała
ROK 1914 W NOWYM SĄCZU. 41

Łukasz Połomski
RELACJE POLSKO-ŻYDOWSKIE NA SĄDECCZYŹNIE
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 65

Jacek Paluch
KOMPANIA ZWIADOWCÓW 1 PUŁKU STRZELCÓW
PODHALAŃSKICH W WOJNIE 1939 ROKU 93

Sławomir J. Tabkowski
PIERWSZA POWOJENNA GAZETA W NOWYM SĄCZU 123

Jan Wnęk
PROBLEMATYKA GOSPODARCZA W OBRADACH KOMITETU
POWIATOWEGO PZPR W NOWYM SĄCZU W LATACH 1949–1956 . . 159

MATERIAŁY

Wojciech Butscher
KAMIENICA NR 31 PRZY RYNKU W NOWYM SĄCZU 183

Agata Tobiasz
„MALOWANE PODRÓŻE" BOGUSZA ZYGMUNTA
MACIEJA STĘCZYŃSKIEGO. 205

Izabela Gass
ADAM KOSSOWSKI – ZAPOMNIANY MALARZ 228

Karolina Nazimek
Z BADAŃ NAD SZTUKĄ RELIGIJNĄ BOBOWEJ 239

Maria Kurzeja-Świątek
FOLKLORYSTA KAROL MÁTYÁS I JEGO PRACE
O SĄDECCZYŹNIE. 251

Tadeusz Duda
EPIZODY Z DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ
W NOWYM SĄCZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 269

Leszek Migrała
NOWY SĄCZ W SPRAWOZDANIACH
ZARZĄDU MIEJSKIEGO Z 1945 I 1946 ROKU 275

RECENZJE

IKONOGRAFIA STAREGO I NOWEGO SĄCZA, Nowy Sącz 2012
(**Tadeusz Aleksander**) 297

Jan Wnęk CZASOPISMO „ZWIĄZEK CHŁOPSKI" 1894–1908
I JEGO OBLICZE POLITYCZNO-SPOŁECZNE, Kraków 2009
(**Sławomir J. Tabkowski**) 299

SZYMON KOPYTKO 1879–1969 red. Józef Długosz, Piwniczna 2009
(**Antoni Szczepanek**) 302

Marek Ryglewicz SĄDECCZYZNA 24 WYCIECZKI ROWEROWE
Z NOWEGO SĄCZA, Nowy Sącz 2010
(**Leszek Migrała**) 303

Ks. Kazimierz Talarek KAPELANIA, EKSPOZYTURA I PARAFIA
RZYMSKOKATOLICKA W KRYNICY ZDROJU 1827–1953, Tuchów 2007
(**Tadeusz Duda**) 304

Leon Żuławski OBLĘŻENIE LIMANOWY CZYLI RZEŹ
GALICYJSKA 1846 WIERSZEM I INNE UTWORY. Oprac. Joanna
M. Dziewulska, wydał i notą biograficzną opatrzył Jacek Żuławski,
wydanie drugie poprawione i uzupełnione, Kraków 2012
(**Agata Tobiasz**) 308

Leon Żuławski WODY KWAŚNO-ŻELEZISTE W KRYNICY POD WZGLĘDEM
PRZYRODZONYCH WŁASNOŚCI FIZYCZNYCH, CHEMICZNYCH
I LEKARSKICH Z PORÓWNANIEM INNYCH WÓD ŻELEZISTYCH
I KWAŚNYCH TAK KRAJOWYCH JAK I ZAGRANICZNYCH DLA LEKARZY
I DLA CHORYCH, Nowy Sącz 1857 (reprint, Kraków 2011)
(**Agata Tobiasz**) 310

Leszek Bednarczuk, Małgorzata Sromek PROFESOR ZOFIA OLEKSÓWNA.
SIŁACZKA NASZYCH CZASÓW, Żmiąca 2012
(**Bogusław Kołcz**) 311

Gabriela Danielewicz PAMIĘTNIK SĄDECZANKI, Rytro – Nowy Sącz 2012
(**Janina Kwiek-Osiowska**) 316

Andrzej Górszczyk PRZYSTANEK RYTRO STACJA SĄCZ
– WIERSZE I BALLADY, Nowy Sącz 2012
(**Bolesław Faron**) 320

Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc RYMY STAŃCZYKOWSKIE,
Nowy Sącz 2013
(**Piotr Gryźlak**) 323

KLARYSKI W STARYM SĄCZU, katalog wystawy,
red. Robert Ślusarek, Nowy Sącz 2013
(**Tadeusz Aleksander**) 325

Jerzy Leśniak OWOCOWA AKADEMIA, Nowy Sącz 2013
(**Jan Wnęk**) 327

Jakub Marcin Bulzak UCZCZONA PO KRÓLEWSKU – KORONACJA
OBRAZU MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W NOWYM SĄCZU, Kraków 2013
(**Tadeusz Duda**) 331

SĄDECCZYZNA W HISTORIOGRAFII, LITERATURZE I MEDIACH, red. Bolesław Faron, Kraków 2013
(**Tadeusz Aleksander**) 334
„ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE", t. VII, Nowy Sącz – Stará Ľubovňa 2013
(**Sławomir Sikora**) 339

BIOGRAMY

JAKUB MÜLLER (1920–2010)
(**Jerzy Leśniak**) 343
STANISŁAW CHWASTOWICZ (1934–2011)
(**Michał Zacłona**) 349
WINCENTYNA WANDA SZOSKA (1919–2012)
(**Barbara Bałuc**) 353
ZOFIA LUDWIKA NOWAKOWSKA, S. MARIA TADEA CSIC (1925–2012)
(**Sławomir Sikora**) 358
EUGENIUSZ ZYGMUNT RUŻAŃSKI (1925–2012)
(**Leszek Migrała**) 364
RYSZARD DIONIZY PATYK (1949–2012)
(**Maciej Zaremba**) 368
DANUTA CABAK-FIUT (1955–2012)
(**Jerzy Leśniak**) 371
PŁK WACŁAW OCIEPKA (1929–2013)
(**Augustyn Leśniak**) 375
KS. FRANCISZEK KLAG (1940–2013)
(**Piotr Gryźlak**) 379
PROF. DR HAB. WOJCIECH FROEHLICH (1943–2013)
(**Jan Lach**) 382

KRONIKA

NOWY SĄCZ W 2013 ROKU
(**Jerzy Leśniak**) 387
DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH W NOWYM SĄCZU W 2013 ROKU
(**Maria Kruczek**) 461
UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA PROFESOROWI JULIANOWI DYBCOWI KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ VIRTUTI ET INGENIO
(**Andrzej Banach**) 467

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2013 ROK 475

Ks. Henryk Ostach

Fot. Jacek Nowak

Leszek Migrała

KSIĄDZ DR HENRYK OSTACH COR

Z urodzenia był Wielkopolaninem. Przyszedł na świat w Poznaniu 9 grudnia 1924 r. Jego ojcem był Antoni – uczestnik Powstania Wielkopolskiego, oficer Wojska Polskiego. Matką – Kazimiera z domu Donaj – córka kowala, uczestniczka strajku szkolnego we Wrześni w 1901 r. Ojca nie pamiętał, zmarł bowiem zaledwie trzy miesiące po urodzeniu się syna na zapalenie płuc. Ceremonia żałobna odbyła się w marcu na stoku cytadeli poznańskiej z udziałem kompanii honorowej wojska. Przemówienie pożegnalne wygłosił dowódca pułku. Matka przeniosła się z małym Henrykiem do Jarocina, do swojej teściowej Jadwigi Ostachowej. Nie trwało to długo, zaraz po przyjeździe Kazimiera zapadła na gruźlicę nerek. Osierociła syna 19 stycznia 1927 r.

Henryka wychowywała przez kilka lat babcia. Matkę zastępowała mu ciotka Stanisława – siostra ojca. Opiekunem był mu do czasu wjazdu do Francji stryj Franciszek. Po wyjściu Stanisławy za mąż za Ludwika Urbaniaka, żołnierza Straży Granicznej, chłopiec zamieszkał w Pisarzowicach. W 1930 r. Urbaniakowie przejęli nad nim opiekę sądownie. Rok później siedmioletni Henryk poszedł do szkoły, gdzie nauczycielem był Karol Wanduła, mający pod swoją opieką po połowie dzieci wyznania katolickiego i protestanckiego. Po ukończeniu szkoły wiejskiej postanowiono, że Henryk kontynuować będzie naukę w Jarocinie. Znów zamieszkał u babci Jadwigi, która – jak pisze Zdzisława Gwiazda – zamyślając o przyszłości wnuka, zapytała go: – Kim chciałbyś zostać? Na co usłyszała odpowiedź: – Wojskowym, jak mój tato, lub księdzem[1].

Droga do tego była jednak bardzo daleka. Henryk podjął wprawdzie naukę w Gimnazjum w Jarocinie, ale gdy był w trzeciej klasie, wybuch II wojny światowej postawił pod znakiem zapytania wszystkie jego plany. Tak jak inni chłopcy, którzy ukończyli 14 lat, został wezwany do kopania okopów. Gdy do Jarocina weszli Niemcy, zaczęły się aresztowania. Wśród uwięzionych 11 listopada był Ludwik Urbaniak. Na wiosnę 1940 r. Henryk został wzięty przez okupanta na roboty. 19 czerwca, pożegnany przez babcię Jadwigę i ciotkę Stanisławę, wyjechał z Jarocina wozem konnym. Trafił do dużego gospodarstwa wiejskiego w Ratenau (Rabendów), należącego do Huberta Teminnga. Praca w majątku była znojna, a traktowanie złe. Henryk i jemu podobni robotnicy rolni cierpieli głód. „Dzień pracy rozpoczynał się o czwartej rano, kończył się o dwudziestej drugiej. Zwierzęta w gospodarstwie Niemca były traktowane lepiej niż ludzie. Karmione na czas odpowiednią paszą, były tłuste i błyszczą-

[1] Z. Gwiazda, *Rozjaśnić mrok, czyli rzecz o ks. Ostachu*, Sosnowiec 2011, s. 33.

Rodzice Henryka – Kazimiera i Antoni *Fot. ze zbiorów Jacka Nowaka*

ce. [Henryk natomiast] upokarzany, poganiany wyzwiskami i biciem, uwijał się w pocie czoła. Nieludzko wycieńczony omdlewał pod ciężkimi worami"[2].

We wrześniu 1944 r. słabego i wycieńczonego Henryka przeniesiono do kopania okopów w Uniejowie. „Nie wiadomo – jak napisała Zdzisława Gwiazda – czy stało się to za sprawą Huberta Teminnga, który nie chciał mieć kłopotów z chorymi, czy też za sprawą pani Jadwigi Ostachowej, która wszelkimi sposobami starała się, by wnuk wykonywał inną pracę, po zakończeniu której powracałby do domu". Pomimo korzystnej zmiany, pod koniec 1944 r. jego stan zdrowia pogorszył. Nieprzytomnego Henryka przewieziono do szpitala w Jarocinie, gdzie rozpoznano szkarlatynę. Groziła mu śmierć, ale tym razem, na przekór złemu losowi, po pięciu dniach nastąpiło przesilenie. Odzyskał przytomność, a po kilku tygodniach również zdrowie. W tym czasie zaprzyjaźnił się z odwiedzającym szpital ks. Olgierdem Kokocińskim COr. O czym rozmawiali, łatwo można się domyślić, wiedząc, że duchowny zostawił Henrykowi na pożegnanie kartkę z napisem: „Seminarium Księży Filipinów w Tarnowie"[3].

Skończył się koszmar okupacji. Zanim jednak młody mężczyzna, jakim był wówczas dwudziestoletni Henryk podjął decyzję o dalszym swym losie, odwiedził w Racendowie Huberta Teminnga. Jak stwierdza Zdzisława Gwiazda, przybył do Niemca, by powiedzieć mu o wyrzeczeniu się zemsty i przebaczeniu, które zrodziło się w nim w czasie ciężkiej choroby. Tego rodzaju postawa nie była oczywiście codziennością. Nie ulega więc wątpliwości, że zrobiła na Teminngu ogromne wrażenie[4].

---

2 Tamże, s. 47-48; J. Leśniak, *Ksiądz Ostach z Kamiannej*, „Dunajec" nr 41-42 (258/259), październik 1985, s. 9-10.
3 Z. Gwiazda, dz. cyt., s. 63-65.
4 Tamże, s. 69.

Po wojnie wstąpił do szkoły wojskowej w Kaliszu, ale przekonawszy się o swoim powołaniu do kapłaństwa, zgłosił się do Księży Filipinów w Gostyniu, którzy prowadzili konwikt dla chłopców, zamiejscowych uczniów gimnazjum i liceum. W tym samym czasie, 14 czerwca 1945 r., zmarła jego babcia Jadwiga Ostachowa, Śmierć najbliższej mu osoby przeżył bardzo ciężko. Gdy wyjeżdżał z Gostynia do Tarnowa po zdaniu tzw. małej matury, przyrzekł sobie, że powróci na grób swojej piastunki już jako kapłan[5].

Ks. Mieczysław Stebart COr wspomina, że Henryk Ostach był jednym z siedmiu absolwentów szkoły w Gostyniu, którzy podjęli w 1947 r. studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. „Pół roku przed ukończeniem studiów, ze względu na ówczesne warunki ekonomiczne, 16 grudnia 1951 r., sześciu z nas (jeden przeszedł do diecezji w Poznaniu) otrzymało święcenia kapłańskie, dzięki czemu mogliśmy odprawiać Msze święte, ale nadal z kolegami diecezjalnymi studiowaliśmy aż do pełnego ukończenia studiów. Ks. Ostach najpierw został przydzielony do filipińskiej Kongregacji przy Sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannie koło Opoczna. Po kilku latach poprosił o przeniesienie do Tarnowa. Tutaj znowu się spotkaliśmy. Było nas w Tarnowie pięciu młodych księży, wszyscy wychowankowie konwiktu, a przełożonym był bliski nam ks. Olgierd Kokociński"[6].

Święcenia kapłańskie Henryk Ostach otrzymał 16 grudnia 1951 r. Mszę św. prymicyjną odprawił 30 stycznia 1952 r. w kościele Chrystusa Króla w Jarocinie. Przyjęcie odbyło się w domu wujostwa Urbanków przy ul. Wodnej. Gdy młody ks. Ostach przybył do Studziannej, miał 27 lat. Przepełniony pragnieniem działania zorganizował we wsi wespół z Heleną Spoczyńską amatorski zespół teatralny. „Życie w Studziannej ożywiło się. *Małgorzatę z Kortony* wystawiono na korytarzu klasztornym. Spektakl cieszył się tak dużym powodzeniem, że wystawiano go 20 razy"[7]. W późniejszym już czasie podjął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1976 r. uzyskał dyplom magistra[8].

Jak pisze Stanisław Abramczyk, który poznał ks. Ostacha w Studziannej, marzeniem młodego kapłana były misje w Ameryce, Azji lub Afryce. Według Jacka Nowaka – długoletniego współpracownika ks. Henryka Ostacha – pragnął wyjechać do Indii. Już wtedy zajmował się pszczelarstwem, z którym zetknął się jeszcze w dzieciństwie, w Jarocinie, gdzie krewni posiadali pasiekę. Zainteresowania pszczelarskie rozwijał na swojej pierwszej placówce duszpasterskiej, prowadząc pasiekę klasztorną (ponad 30 pni) i okoliczne pasieki parafian i leśników[9].

---

5 Tamże, s. 73, 76.

6 Ks. M. Stebart COr, Wspomnienie o Ks. dr. Henryku Ostachu COr [maszyn. w posiadaniu autora].

7 Z. Gwiazda, dz. cyt., s. 80.

8 Relacja Jacka Nowaka właściciela Pasieki „Barć" w Kamiannej z 11 I 2014 r.

9 S. Abramczyk, *Pszczela misja księdza Henryka Ostacha*, „Aura", 4/2013, s. 33-34; relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.

W Studziannej przebywał do 1957 r. W 1958 r. uzyskał tytuł mistrza pszczelarskiego u dr. Antoniego Chwiałkowskiego. Do Kamiannej, dawnej wsi łemkowskiej, zamieszkałej po przeprowadzeniu akcji „Wisła" przez ludność góralską pochodzącą z Gorców i Pienin, przybył w maju 1960 r. Miejscowość tę znał już z wcześniejszych pobytów. Ks. Mieczysław Stebart COr wyjaśniając kwestię objęcia placówki duszpasterskiej w Kamiannej przez swojego kolegę seminaryjnego napisał następująco:

„Skąd zainteresowanie ks. Ostacha Kamianną? Historia jest nieco złożona. W tamtym czasie klerycy wszystkich domów filipińskich w Polsce studiowali w Seminarium w Tarnowie i mieszkali w tamtejszym domu. Ks. Kokociński, jako przełożony i wychowawca kleryków poszukiwał jakiegoś miejsca, gdzie klerycy mogliby spędzić trochę czasu podczas letnich wakacji. Dzięki przypadkowemu spotkaniu ówczesny ks. Proboszcz z Berestu wskazał Kamiannę, zapadłą wieś, gdzie możemy być bezpieczni. Okazało się, że nie całkiem, bo gmina, jak tego wymagało ówczesne prawo, nie chciała nas zameldować i przybyli «smutni panowie» z Urzędu Bezpieczeństwa z zarzutem, że przebywamy tam nielegalnie. Miejscowi ludzie bardzo się tym wzburzyli i stanęli w naszej obronie. Potem sprawa jakoś przycichła i chociaż niezameldowani, powracaliśmy tam kilkakrotnie. Ks. Ostach zakochał się w Kamiannej. Już wcześniej interesował się pszczołami, a że był człowiekiem dynamicznym, pełnym pomysłów, dostrzegł w Kamiannej wiele możliwości działania"[10].

Świątynia rzymskokatolicka Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi w Kamiannej

Fot. Leszek Migrała

[10] Ks. M. Stebart COr, dz. cyt.

W kamiańskiej pasiece *Fot. ze zbiorów Jacka Nowaka*

Do Kamiannej przyjechał 6 maja 1960 r., dwa dni później objął placówkę duszpasterską. Początki były bardzo prymitywne. Nie miał własnego lokum, musiał więc korzystać z gościny u miejscowych gospodarzy. Po jakimś czasie otrzymał rozwaloną drewnianą chałupę, którą przebudował na swój dom. Msze odprawiał w opuszczonej prawosławnej cerkiewce połemkowskiej, pełniącej od 1947 r. rolę kościoła filialnego parafii w Bereście, do której ołtarze i drogę krzyżową wykonał Jan Stefaniak, sołtys Kamiannej, który sprowadził się do Kamiannej wraz z rodziną po 1947 r. z Ochotnicy Dolnej. Wspominając swoją ówczesną sytuację, ks. Ostach mówił: „Przyjechałem na odludzie, bo kocham po prostu trud. W pracy i znoju czuję się najlepiej. Cały majątek zmieściłem w jednej teczce. Nocowałem najpierw u ludzi. Napatrzyłem się wtedy na biedę. […] Spałem na sienniku i przykrywałem się płaszczem. Do śmierci nie zapomnę, jak pewna kobiecina przyniosła mi kilogram mąki i garnuszek kwaszonej kapusty. Było to dla mnie więcej niż kuferek złota. Cały czas zastanawiałem się, jak tę wieś z biedy wyrwać i ku lepszemu poprowadzić…”[11].

Zanim jednak ks. Ostach pomógł wsi, wieś pomogła jemu – złożyła się i kupiła mu krowę. Dzięki temu w niedalekiej przyszłości mógł założyć pod patronatem Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krynicy wzorową hodowlę zarodową; przejął też w użytkowanie od Spółdzielni „Las” 100-pniową pasiekę w Bereście, którą później przeniósł na teren Kamiannej, powie-

[11] J. Leśniak, *Ksiądz Ostach…*, s. 10.

rzając w 1986 r. opiece zaprzyjaźnionego z nim małżeństwa Jacka i Emilii Nowaków, zawodowych pszczelarzy związanych z Kamianną od 1972 r.[12]

Trudności mobilizowały młodego księdza do działania. Ponieważ Kamianna nie miała elektryczności, ks. Ostach zakupił za zebrane pieniądze agregat prądotwórczy i silnik spalinowy. Wiele osób sądziło, że światło będzie tylko w kościele, dlatego wielka radość zapanowała, gdy pojawiło się ono (110 W) również w wiejskich chałupach. Mieszkańcy wsi nie przypuszczali, że prąd to dopiero początek. Nic więc dziwnego, że wielu z niedowierzaniem przyjęło rzucony przez księdza pomysł budowy drogi. Myśl połączenia wsi ze światem była nęcąca, ale podchwyciła ją początkowo tylko garstka zapaleńców. W przełamaniu nieufności dopomógł Jan Stefaniak. Wkrótce też zniknął sceptycyzm, w miejsce którego pojawił się zapał i entuzjazm. „Budowę drogi do wsi Polany rozpoczęto w listopadowy deszczowy dzień 1962 r. Z łopatami i taczkami wyszli wszyscy mieszkańcy Kamiannej z wyjątkiem starców i chorych. Rozkopano w tym celu wzgórza, nawieziono ziemię, wykonano umocnienia. Kilofami rozbijano skały, łopatami zasypywano trzęsawiska. Drogę budowano pięć lat, dniami, a często nocami, w trudzie i pocie czoła. Oprócz własnej ciężkiej pracy, gospodarze oddali pod drogę nieodpłatnie część swoich gruntów”[13].

Mieszkańcy Kamiannej zbudowali drogę właściwie sami. Władza powiatowa przyszła z pomocą dopiero wtedy, gdy przekonała się, że to nie słomiany zapał, lecz poważna sprawa, która obojętne czy z jej udziałem czy też nie i tak zostanie doprowadzona do końca. „Na mnie – jak mówił ks. Ostach – patrzono podejrzliwie, w tamtych czasach wielu mówiło, że lepiej niech nic się nie dzieje, byle sutanna była z daleka.”[14]

19 stycznia 1962 r., a więc na długo przed tym zanim drogę wybudowano, zaproponował ks. Ostach utworzenie Ochotniczej Straży Pożarnej. Powstała niedługo potem, licząc łącznie z księdzem-prezesem 12 ludzi. Cel był dwojaki: utylitarny – Kamianna po prostu potrzebowała fajermenów – oraz formalny – ks. Ostachowi niezbędny był tytuł do występowania w imieniu społeczności wiejskiej w urzędach. Wyposażenie OSP było początkowo bardzo skromne, składało się z zabytkowej motopompy i węża. Sytuacja poprawiła się dopiero wtedy, gdy dzięki staraniom księdza udało się uzyskać od straży zawodowej w Krynicy motopompę M-200. Mniej ważną sprawą, choć nie bez znaczenia, była prezencja. Strażacy kupili sobie czapki. Mundury załatwiono kolejarskie, bo tańsze. Pasy pożyczono od leśników, pagony dorobiła gospodyni ks. Ostacha. Był nawet sztandar i orkiestra dęta. Brakowało tylko remizy. Decyzję o budowie Domu Strażaka podjęto w 1972 r. Budynek murowany stanął w ciągu zaledwie dwóch mie-

12 Relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.
13 Z. Gwiazda, dz. cyt., s. 91.
14 J. Leśniak, *101 sądeczan*, Nowy Sącz 2012, s. 58.

Proboszcz kamiański *Fot. ze zbiorów Jacka Nowaka*

sięcy dzięki nadzwyczajnej mobilizacji mieszkańców Kamiannej, którzy przeznaczyli na budowę obiektu w czynie społecznym 1800 dniówek roboczych oraz 104 dniówki pracy konnej. Otwarcia dokonano 21 lipca 1973 r. W uroczystości wzięło udział 30 jednostek straży pożarnej; przecięcia wstęgi dokonał wojewoda krakowski[15].

4 lutego 1981 r. bp ordynariusz Jerzy Ablewicz erygował w Kamiannej najmniejszą w diecezji tarnowskiej parafię, liczącą w 1983 r. zaledwie 123 osoby[16]. Cztery lata później, w czerwcu 1985 r., ks. Henryk Ostach uzyskał na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie tytuł doktora teologii. Nawet wtedy nie zrezygnował z pracy na rzecz wzrostu cywilizacyjnego Kamiannej, doprowadzając do wybudowania we wsi wodociągu. Wcześniej, 1972 r., odbył się w Kamiannej pierwszy Sądecki Dzień Pszczelarza (z udziałem ówczesnego prezesa Koła Powiatowego Pszczelarzy w Nowym Sączu Wincentego Ziębowicza), który zainspirował ks. Ostacha do działalności związkowej i zrodził myśl o budowie Domu Pszczelarza. Jesienią 1981 r., dość niespodziewanie dla siebie, został wybrany w Warszawie prezesem Polskiego Związku Pszczelarskiego[17]. Opowiadając o tym wydarzeniu powiedział: „To był dla mnie szok. Moją kandydaturę zgłosił znany mi tylko z widzenia pszczelarz z Opolskiego. Sala huczała od oklasków, a ja nie mogłem złapać oddechu z tego zaskoczenia. Otrzymałem 70 proc. głosów. Za dwa lata – podczas następnego zjazdu – zostałem już wybrany przez

[15] Tenże, *Ksiądz Ostach…*, s. 10; relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.
[16] Ks. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, s. 597.
[17] Relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.

Dom Pszczelarza *Fot. Leszek Migrała*

aklamację [prezesem był przez trzy kadencje]. Całym sercem oddałem się sprawie polskiego pszczelarstwa"[18].

Dom Pszczelarza wybudowano w latach 1978–1983 według projektu architekta Zenona Trzupka. Inwestycję rozpoczęto w 1979 r. (akt erekcyjny wmurowano 28 października) na miejscu nieistniejącej plebanii łemkowskiej. Na koszty budowy złożyła się cała pszczelarska Polska. „Popłynęły ofiary […]. Ks. Ostach dwoił się i troił, by zdobyć fundusze, materiały, zjednać ludzi. Przeznaczył na ten cel całą kwotę otrzymanej nagrody «Barć 1980» [nagroda ogólnopolska fundowana przez redakcję «Chłopskiej Drogi»]. Idea budowy Domu Pszczelarza poszła w Polskę i świat. Popierają ten czyn profesor Ryszard Kostecki z Instytutu Chorób Pszczelich w Swarzędzu, profesor Leon Bortus z Instytutu Sadowniczego w Puławach […], docent dr Stanisław Scheller z Akademii Medycznej w Zabrzu i naukowcy z Anglii, Francji i Włoch współpracujący z kamieńskim ośrodkiem pszczelarstwa"[19]. Budowę wsparła także Centrala Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Oddanie do użytku Domu Pszczelarza miało miejsce 2 października 1983 r. Głównych twórców dzieła – ks. Henryka Ostacha i Wincentego Gawrycha – kierownika budowy – uhonorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Dwa tygodnie później – 15 października – nowo otwarty obiekt poświęcił ordynariusz tarnowski ks. bp Jerzy Ablewicz. Pierwszym dyrektorem Domu Pszczelarza została Maria Talaga. Ko-

[18] J. Leśniak, *Ksiądz Ostach…*, s. 10.
[19] Z. Gwiazda, dz. cyt., s. 100.

lejnymi byli: Jolanta Michalik, Edward Burczy, Stanisław Gądek. W latach 1995–2003 obiektem kierowała Emilia Nowak[20].

Wybudowanie Domu Pszczelarza było wielkim osiągnięciem, na którym ks. Henryk Ostach nie zamierzał poprzestać. W latach 1984–1987 wybudował z myślą o księżach emerytach Domu św. Filipa Neri (poświęcony przez ks. bp. Józefa Gucwę, otwarty 26 maja). W latach 1988–1991 doprowadził do wybudowania Domu bł. Ojca Honorata, w którym zamieszkały siostry bezhabitowe (honoratki), posiadające kwalifikacje pielęgniarskie. Idea utworzenia w Kamiannej światowego centrum apiterapii, którą żył od dłuższego czasu, zdawała się nabierać realnych kształtów. Droga do tego była wprawdzie jeszcze bardzo daleka, ale plany już były: budowa sanatorium apiterapii oraz budowa Domu Polskiego Serca (pomysłodawca Wincenty Zawada z Wielkiej Brytanii) z przeznaczeniem dla emerytów, którzy zechcą powrócić do Polski z emigracji. Byli już nawet pierwsi pensjonariusze, którzy zamieszkali w Domu bł. Ojca Honorata i Domu św. Filipa Neri, zaczęły również przyjeżdżać dzieci z Ukrainy (lata 1987–1994), które ucierpiały z powodu katastrofy elektrowni atomowej w Czarnobylu. Zapoczątkowane zostały konferencje apiterapeutyczne, w których uczestniczyli m.in.: prof. hab. Artur Stojko, dr Jerzy Gala, lekarze – Barbara Leszczyńska i Kazimierz Pach[21]. Imponująco prezentowała się makieta centrum apiterapii zaprojektowana przez architekta Andrzeja Sotkowskiego z Gdańska: „[…] kubatura 28,4 tys. m^3, powierzchnia 7,3 tys. m^2, 84 apartamenty dla 120 osób, ogród zimowy, sklepy, restauracja, gabinety odnowy, fizykoterapii i rehabilitacji. Obok parkingi, lądowisko dla helikopterów, telekomunikacja satelitarna”[22].

W latach osiemdziesiątych ks. Henryk Ostach stał się osobą znaną nie tylko w kraju, ale i zagranicą. W okresie sprawowania funkcji prezesa Polskiego Związku Pszczelarskiego, zorganizował Międzynarodowe Sympozjum Apiterapii (Kraków 1985), XXXI Światowy Kongres Apimondia (Warszawa 1987), doprowadził również do reaktywowania Związku Pszczelarzy Krajów Słowiańskich i Naddunajskich „Apislavia” z siedzibą w Bratysławie, którego został prezydentem. Z jego inicjatywy zaczęto również organizować 7 grudnia – w dzień św. Ambrożego – patrona pszczelarzy – Ogólnopolskie Dni Pszczelarza na Jasnej Górze[23]. Poproszony o komentarz w tej sprawie, w obszernym wywiadzie prasowym udzielił następującej odpowiedzi: „[…] sympozjum, które zostało zorganizowane w Krakowie przypomniało światu, że polskie pszczelarstwo nie tylko istnieje, ale ma dużo do powiedzenia. Był to wstęp do tego, co miało miejsce w 1987 r. na Kongresie Apimondii w Warszawie w Pałacu Nauki i Kultury. Kongres był najwięk-

[20] Tamże, s. 101; relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.

[21] Relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.; L. Migrała, *W królestwie pszczół* – rozmowa z ks. dr. Henrykiem Ostachem z Kamiannej, „Tygodnik Słowa”, nr 23 (27), 11 VII 1991, s. 4.

[22] J. Leśniak, *Ksiądz Ostach…*, s. 10.

[23] J. Nowak, *Ks. dr Henryk Ostach pokochał Kamianną*, „Pszczelarz” nr 6 (176), 2011, s. 8.

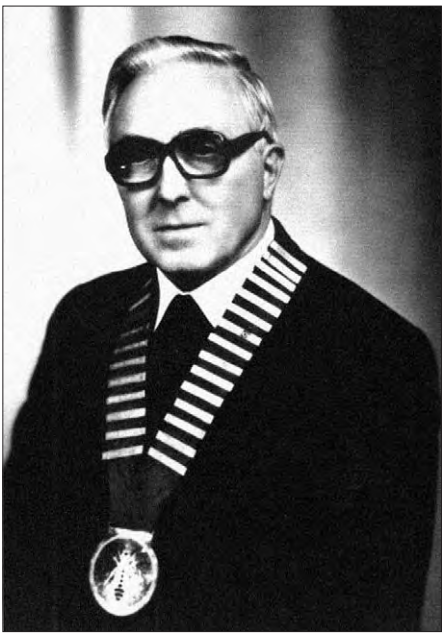

W roli prezesa Apimondii
Fot. arch. „Rocznika Sądeckiego"

szym i najwspanialszym wydarzeniem w dziejach pszczelarstwa światowego. Są to opinie nie moje, ale uczestników. Trzeba zaznaczyć, że tylko z krajów zachodnich, tych bliskich i tych dalekich, przybyło przeszło 3 tys. delegatów, do tego należy doliczyć uczestników z krajów sąsiadujących i oczywiście z Polski. Kongres wywarł na uczestnikach głębokie wrażenie, zakodował się w ich sercach i pamięci. Szczególnie cieszy fakt, że stał się inspiracją dla naszych polskich pszczelarzy. Sądzę, że ciągle z dobrodziejstw Kongresu czerpiemy. Jeszcze raz należy podkreślić, że był to wielki sukces przede wszystkim polskiego pszczelarstwa, które po tysiącu lat swego istnienia, wypowiedziało się bardzo głośno i zdecydowanie. Dziś wiemy, że niektórych zagadnieniach pszczelarstwa jesteśmy liderami"[24].

W tym samym wywiadzie na temat „Apislavii" wypowiedział się następująco: „[…] W Brazylii w roku 1989 w trakcie XXXII Kongresu Apimondii, delegaci krajów słowiańskich mieli spotkanie. Nie taję, że jego inspiratorami byli Polacy. W Brazylii podając sobie ręce przyrzekliśmy, że po powrocie do naszych rodzinnych stron dokonamy reaktywowania «Słowiańskiego Związku». W dniu 5 sierpnia 1990 r. spotkaliśmy się […] w Karlovej pod Bratysławą, w miejscu gdzie znajduje się piękny skansen pszczelarski. Przedstawiciele kilku słowińskich krajów dokonali reaktywowania Związku. Rozesłaliśmy wici na wszystkie słowiańskie strony, jednocześnie przesłaliśmy posłanie do Ojca Świętego Jana Pawła II o potrzebie i woli łączenia się Słowian-pszczelarzy. Otrzymaliśmy przepiękne błogosławieństwo papieskie na naszą drogę ku ideałom […], które nam przyświecają. Wyznaczyliśmy też w Bratysławie termin VIII Wszechsłowiańskiego Kongresu […]. Początkowo zamiast w Kamiannej zamierzaliśmy przyjąć naszych gości w «Perle Południa», jednakże po przemówieniu jednego ze Słowaków wybrana została Kamianna. […] Jakie są nasze cele? Przede wszystkim łączenie serc, jesteśmy świadkami jednoczenia się Europy Zachodniej w chwili, gdy my jesteśmy całkowicie rozbici. Taka sytuacja dla

[24] L. Migrała, dz. cyt., s. 1.

Zbiory pszczelarskie w Kamiannej *Fot. Sławomir Sikora*

Zachodu – bądźmy szczerzy, kapitalizm jest drapieżny – stanowi idealne pole manewru w stosunku do narodów rozbitych, wśród których każdy może stać się narodem kolonialnym. Taki jest program tych, którzy chcą władać w imieniu handlu, eksportu i biznesu. Natomiast jeśli my, narody Europy Środkowej i Wschodniej, będziemy stanowili silny związek, wówczas partner potężny inaczej będzie z nami postępował i inaczej układał grę. Słabych rzuca się na kolana, z silnymi trzeba się liczyć. My wiemy, że nie stworzymy potęgi ani militarnej, ani przemysłowej, ani może ekonomicznej, ale chcemy dać wyraz naszym poglądom na tych arenach międzynarodowych, na których występujemy"[25].

Ks. dr Henryk Ostach stał się jednoosobową instytucją. Był wielkim optymistą, który nie znał słowa „niemożliwe". Prowadził swego rodzaju politykę faktów dokonanych. Jacek Nowak z Kamiannej sposób jego działania określił krótko: „Najpierw robił, dopiero potem załatwiał sprawy urzędowe". Być może, że jego specyficzny styl działania był jedną z przyczyn trudności w relacjach z Wojewódzkim Związkiem Pszczelarskim w Nowym Sączu, którego ówczesnym prezesem był Janusz Kasztelewicz. Spór dotyczył głównie tego, kto jest właścicielem Domu Pszczelarza: Polski Związek Pszczelarski czy Wojewódzki Związek Pszczelarski. Zaognienie na linii PZP – WZP doszło do szczytu w 1985 r., doprowadzając do zawieszenia ks. Ostacha w członkostwie organizacji wojewódzkiej i rozłamu w środowisku pszczelarskim. Jednocześnie podjęto uchwałę o wystąpieniu WZP z PZP.

[25] Tamże, s. 3.

Danuta Wałęsowa w Kamiannej *Fot. Stanislaw Śmierciak*

Skutkiem powstałej sytuacji było powołanie oddzielnego organu – Zrzeszenia Domu Pszczelarza na czele z Wilhelmem Kocowiczem[26].

Inne aspekty konfliktu poruszał artykuł prasowy, w którym napisano: „W domu Pszczelarza w Kamiannej tuż po uruchomieniu działalności gospodarczej zaczęto sprzedawać pszczele produkty: granulaty, tabletki, drażetki, maści pyłkowe i propolisowi. Popyt na nie był i jest olbrzymi (z powodów oczywistych wartości leczniczych). Ksiądz Ostach, często w rozjazdach, obarczony dziesiątkami obowiązków, nie od razu uświadomił sobie ostrą ofensywę handlową sądecko-krakowskiej grupy z Regionalnego Zrzeszenia «Apipol». Najpierw ukradkiem, potem już zupełnie otwarcie pszczelarze z «Apipolu» poczęli w domu Pszczelarza sprzedawać ziołomiody. Bywało tak, że niektórzy rozkładali obok budynku kramiki, chcąc uniknąć przypadającej dla Domu Pszczelarza 20-procentowej marży. W ciągu kilku miesięcy zbito spore fortuny. Za 25-gramowy słoik ziołomiodu brano prawie 200 złotych! Prezes PZP, choć kapłan, nie zamierzał jednak być szefem malowanym. Przepędził kramarzy i wydał bezpardonowa walkę ziołomiodom i ich producentom zrzeszonym w zarejestrowanym w 1983 r. «Apipolu»”[27].

Katastrofa przyszła nagle wraz z nową polityką gospodarczą Leszka Balcerowicza. Kredyty zaciągane w latach osiemdziesiątych stały się zabój-

[26] Relacja Jacka Nowaka… z 11 I 2014 r.

[27] J. Leśniak, *Kto sieje wiatr*, „Dunajec” nr 45 (262), 10 XI 1985, s. 1.

Pogrzeb ks. Henryka Ostacha *Fot. ze zbiorów Jacka Nowaka*

cze dla inwestorów w dekadzie lat dziewięćdziesiątych. Ks. Ostach zmianę odczuł bardzo dotkliwie. Komentując ten fakt, ks. Mieczysław Stebart napisał: „Zaciągnął wielkie kredyty na realizację planów. I dopadł go kryzys, reforma pieniądza, wielkie straty, bezradność. To musiało go załamać, jak załamało wielu przedsiębiorczych ludzi”[28]. Konsekwencje były przykre, a finałem licytacja majątku. Sam powiedział o tym co go spotkało następująco: „Nie ukrywam, że obiekty w Kamiannej powstały dzięki kredytom. Zadłużenie, które mnie dobiło wynikło z wielu niesprzyjających okoliczności. Nikt nie przewidywał, że upadnie wielu naszych sponsorów, że procenty będą tak wysokie. Oddałem bankom moje skromne dobra osobiste, gospodarstwo, grunt, lasek. Pukałem do różnych drzwi o wsparcie, nie dla prywaty, lecz dla wspólnego dobra, odwiedzały mnie żony prezydentów RP [Barbara Jaruzelska, Danuta Wałęsowa], witałem je wiejskim chlebem i antałkiem miodu. Trudno. Wyniosłem się z mojej ukochanej wsi. Obiekty mają teraz nowych właścicieli. Kamianna ocalona, pozostaje znanym ośrodkiem pszczelarskim. Mam w tym dziele skromną cegiełkę. Pan Jacek [Nowak] pasiekę nazwał moim imieniem, może o mnie nie zapomną…”[29].

W 1994 r. skończył 70 lat. W 1995 r. przestał być proboszczem i prezesem Polskiego Związku Pszczelarskiego. Jako emeryt przebywał w Domach Pomocy Społecznej w Gorlicach, Klimkówce, Zaskalu koło Szaflar i powtórnie w Gorlicach. Zmarł 1 maja 2011 r. w wieku 87 lat w szpitalu

[28] Ks. M. Stebart COr, dz. cyt.
[29] J. Leśniak, *101 sądeczan…*, s. 58.

w Gorlicach, przeżywszy w kapłaństwie 60 lat. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą został pochowany na cmentarzu w Kamiannej. W przeddzień pogrzebu, który odbył się 6 maja, trumnę z ciałem zmarłego ponieśli od granic parafii do kościoła strażacy. Nabożeństwo żałobne odprawił prowincjał Zakonu Filipinów ks. Zbigniew Starczewski. Przybyłych kapłanów diecezjalnych i zakonnych, licznych gości i członków rodziny zmarłego powitał proboszcz Kamiannej ks. Grzegorz Sowa. Obecne były delegacje pszczelarzy z całej Polski (w ich imieniu przemówił Tadeusz Sabat – prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego) oraz Czech i Słowacji[30]. Został pochowany przy dźwiękach syren strażackich, utwór żałobny wykonała śpiewaczka operowa Urszula Rojek.

W swoim bogatym życiu uhonorowany był ponad 100 odznaczeniami, w tym: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi RP, Złotym Medalem Słowackiego Związku Pszczelarzy, Złotym Medalem Rumuńskiego Związku Pszczelarzy, Złotym Medalem i Statuetką ks. dr. Jana Dzierżonia, Orderem Bolesława Chomicza i Orderem Znaku OSP.

[30] A. Kasperowicz, *Ostatnia droga ks. dr. Henryka Ostacha*, „Pszczelarz" nr 6 (176), 2011, s. 4-6.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Siostra klaryska ze Starego Sącza z *Vita Beatae Cunegundis* *Fot. Jerzy Leśniak*

Feliks Kiryk

JAN DŁUGOSZ OJCIEC HISTORIOGRAFII POLSKIEJ I JEGO ZWIĄZKI Z SĄDECCZYZNĄ

Był osobowością niezwykłą – człowiekiem gigantycznej pracy i skutecznej jej organizacji. Pracowitość i skromność były głównymi atrybutami jego natury, a pokłosie wysiłku intelektualnego, które wyniosło go na wyżyny znaczenia nie tylko w kraju, lecz także w Europie, należało do historii, nieistniejącej dyscypliny w średniowiecznym zespole nauk. Nie utrzymywał się z uprawiania historii. Pracował nad nią nie dla jakichkolwiek wyróżnień materialnych i uznaniowych. Prace historyczne nie miały bowiem wiele wspólnego z jego zawodem, ponieważ był czynnym księdzem i urzędnikiem kapitulnym, wiernym wykonawcą woli swojego biskupa. A jednak dzięki historii stał się głośny, mimo że współcześni i ich następcy, skąpili mu długo uznania, jego sława nabierała siły i nośności w miarę upływu wieków. Kto dzisiaj nie wie o Janie Długoszu, autorze najobszerniejszej historii dawnej Polski nazywanej potocznie kroniką Długosza, chociaż swoim olbrzymim rezerwuarem informacji faktograficznych, a także ich ujęciem, wykraczała poza ramy zwykłej kroniki średniowiecznej. Przez pięćset lat po zgonie Jana Długosza nie doczekała się kultura i literatura polska dzieła, które wytrzymywałoby porównanie z jego, ujętą w klamry kroniki, historią Polski. Uczynił wiele, aby pamięć Polaków sięgała do najdalszych wieków wstecz, pokładając podwaliny pod tożsamość i dumę narodową.

Rysunek Jana Matejki.
Jan Długosz.
(Podług fryzu w Kollegium Jagiellońskiem w Krakowie.)

Pochodził z rodziny osiadłej w graniczącej ze Śląskiem ziemi wieluńskiej. W 1415 r. przyszedł na świat jednak na zamku w Brzeźnicy k. Radomska, jako syn Jana z Niedzielska h. Wieniawa i bratanek księdza Bartłomieja, bohaterów spod Grunwaldu. Nie tak dawno ustalono, że z tej linii Wieniawitów wywodził się również, młodszy od nich znacznie, Jan Elgot, syn Dobiesława ze Lgoty śląskiej, którego nasz historyk także nazywał stryjem (*patruus)*[1]. Była to postać znakomita i wpływowa, nie tylko w kapitule

[1] Zwróciła na to uwagę K. Pieradzka, *Związki Długosza z Krakowem*, „Biblioteka Krakowska", nr 15, Kraków 1975,

krakowskiej, lecz także na uniwersytecie, w 1420 magister atrium, w 1427 doktor dekretów oraz jego rektor, następnie rektor po raz drugi w 1437 r. Z nim właśnie łączy się najtrafniej sprowadzenie przyszłego historyka do Krakowa i wprowadzenie go na Akademię Krakowską, a także jego brata, Jana Długosza młodszego. Doceniano w rodzinie naszego historyka zatem rolę wykształcenia, które posiadł (przynajmniej na poziomie średnim) życzliwy mu stryj ks. Bartłomiej, a w 1415 r. przekroczył progi Akademii Krakowskiej Piotr z Borowna, brat Beaty, matki naszego dziejopisa, potomków Marcisza z Borowna, starosty bolesławieckiego. Zwrócono też uwagę na środowisko kolegiackie Wielunia, skąd przybyło do Krakowa przed Długoszem 13 studentów na uniwersytet. Możliwe więc, że nasz historyk uczył się nie tylko w szkole parafialnej w Nowym Mieście Korczynie, lecz także otarł się o szkołę w Wieluniu[2].

Mniej przekonujący jest jednak pogląd[3], że po trzyletnim okresie nauki na uniwersytecie Długosz przerwał studia i nie przystąpił do końcowych egzaminów, jakoby z powodu pogorszenia się warunków materialnych jego ojca. Było raczej przeciwnie. Rosły bowiem włości Długoszów w Wieluńskiem[4], stryj Bartłomiej, jako pleban kłobucki, opływał w dostatki[5], drugi stryj, Jan Elgot, przeżywał apogeum swoich wpływów w kapitule krakowskiej oraz na uniwersytecie[6].

Przyczyny tego kroku leżały na innym gruncie. Nie było wówczas wymogu kończenia studiów. Do bakalaureatu na wydziale atrium po trzech latach nauki dochodził niewielki procent studiujących. Większość młodzieży zadowalała się (zwłaszcza spośród szlachty) pobytem na studiach, zdobyciem ogólnej ogłady oraz opanowaniem sztuki czytania i pisania, a także trudnej do bliższego określenia umiejętności liczenia i rachowania. To zapewniało jej pracę w szkolnictwie, w aparacie administracyjnym i sądowym, w prywatnych kancelariach możnowładców kościelnych i świeckich. Nie widziała więc wielkiej potrzeby zdobywania stopni. Sięgali po nie przeważnie ci, którzy aspirowali ku studiom prawniczym i medycznym, a zwłaszcza teologicznym. Długosz nie przejawiał skłonności ku karierze uniwersyteckiej.

---

s. 32 i 115. Tu przytaczamy jeszcze inne ważniejsze ujęcia biografii Jana Długosza, a to, M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893; J. Caro, *Johannes Longinus. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte des funfzehnten Jahrhunderts*, Jena 1863; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964; F. Papee, *Jan Długosz jego czasy i dzieła*, Lwów 1897; J. Szujski, *Stanowisko Długosza w historiografii europejskiej*, „Rocznik Zarządu AU". Rok 1879, Kraków 1880, s. 81-113; H. Zeissberg, *Die polnische Geschitschreibung des Mittelalters*, Leipzig 1873.

2 Pisze o tym ks. J. Wolny, *Krakowskie środowisko katedralne w czasach Jana Długosza (1431–1480)*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćdziesięciolecie śmierci Jana Długosza*, Warszawa 1980, s. 85-86.

3 Tamże.

4 Wiadomo bowiem, że ojciec przyszłego historyka zakupił tu wsie Popów, Przedmoście, Parzymiechy i Prusiecko, dzierżawił królewszczyznę Kocin oraz lokował osadę wiejską o nazwie Czarny Stok. Zob. M. Bobrzyński, S. Smolka, dz. cyt., s. 3-4.

5 Jako pleban kłobucki pobierał czynsze z 3 kuźnic żelaznych, dziesięcinę z 24 wsi, czynsze z cła miejskiego i od miejscowych piwowarów oraz z jatek rzeźniczych, posiadał rozległe pola, łąki, ogrody i sadzawki rybne; mieszkał w okazałej plebanii, nazywanej dworem. Tamże.

6 K. Pieradzka, *Związki Jana Długosza z Krakowem*, „Biblioteka Krakowska", nr 15, Kraków 1975, s. 32 i 115.

Stanowił bowiem naturę konkretną, do której przemawiała bardziej działalność praktyczna. Możliwości takie stwarzał dwór i kancelaria Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego i niebawem kardynała, środowisko elitarne i wpływowe tak dalece, że znalezienie się w jego zasięgu było marzeniem każdego studenta. Już wówczas uchodził Długosz za młodzieńca wyróżniającego się zdolnościami, pracowitością i niezłym wyszkoleniem, a poza tym – uczciwego i skromnego. Możemy domyślać się trafnie, że tak został przedstawiony biskupowi krakowskiemu, a dokonać tego mógł najskuteczniej krewniak, wspomniany dopiero co Jan Elgot.

Na dworze biskupa Oleśnickiego znalazł się Długosz, jako domownik (*familiaris*) w 1431 r. Miał 16 lat. Po krótkim stażu notarialnym uzyskał nominację na protonotariusza kancelarii (*regens cancellariae*), potem marszałka dworu, wreszcie administratora dóbr biskupich; biskup Oleśnicki powierzył mu niebawem jeszcze sprawy domowe i rodzinne, co uznawano za przejaw najwyższego zaufania. Była to kariera zawrotna, pociągająca za sobą także satysfakcje materialne. W jesieni 1434 r. otrzymał nominację biskupią na proboszcza kościoła św. Marcina w Kłobucku, po rezygnacji z tej bogatej prebendy stryja Bartłomieja, podobno ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Dwa lata później (1436) przyjął z rąk biskupa święcenia niższe na subdiakona i wkrótce na diakona, po czym otrzymał, uposażoną w dobra i dochody, kanonię krakowską i wszedł w skład kapituły katedralnej, jako kanonik krakowski i pleban kłobucki. Złożona z 6 prałatów i 30 kanoników grupowała kapituła najwybitniejsze indywidualności spośród kleru diecezjalnego oraz kleru z kręgu uniwersyteckiego. W 1440 r. przyjął Długosz święcenia kapłańskie w wieku 25 lat. Jako sekretarz i powiernik biskupa został rychło użyty do subtelnych misji dyplomatycznych. Pierwszą podróż zagranicę odbył Długosz ok. 1434 r. Nie jest ona bliżej znana, przyjmuje się jednak, że Długosz jeździł w sprawach prywatnych (dotyczących zatwierdzenia przejętych beneficjów) na sobór bazylejski. Najważniejszą wyprawą była legacja do kurii rzymskiej w 1449 r., w wyniku której uzyskał od papieża Mikołaja V dla swojego biskupa i protektora, kapelusz kardynalski[7]. Przeżyciem niezwykłym była następnie podróż w 1450 r. przez Austrię i Włochy do Ziemi Świętej, którą odbywał w towarzystwie stryja Jana Elgota[8]. Do Krakowa powrócili z początkiem lata 1450 r., gdyż 6 sierpnia tego roku Długosz wyjechał z polecenia kardynała Oleśnickiego do Wrocławia po Jana Kapistrana, z którym stanął pod Wawelem pod koniec wspomnianego miesiąca[9]. Czekała na niego nominacja na

[7] B. Przybyszewski, *Kapituła krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436–1480)*, [w:] *Dlugossiana*, cz. 1, s. 51; A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe o życiu i działalności Jana Długosza*, [w:] *Dlugossiana*, cz. 1, s. 294-311.

[8] Zetknął się w Austrii (po raz drugi) z Eneaszem Sylwiuszem Picolomini, biskupem Triestu, odwiedził dwór cesarski. Zob. *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, cz. 2, nr 102; *Vita Joannis Dlugosch Senioris Canonici Cracoviensis*, ed. M. Brożek, Warszawa 1961, s. 50; M. Bobrzyński, S. Smolka, dz. cyt., reg. 73.

[9] *Liber benefiorum dioecesis Craoviensis* (dalej cyt.: LB), t. III, Cracoviae 1864, s. 478; M. Bobrzyński, S. Smolka, dz. cyt., reg. 95.

kanclerza kurii (1451–1455), oznaczająca szczytowy stopień awansów Długosza w kapitule i na dworze biskupim za życia Zbigniewa Oleśnickiego[10].

Po jego śmierci (1455), na awanse kolejne, nie było długo widoków. Pojawiły się dopiero w 1479 r. Udało się ustalić, że w lecie tego roku król zaproponował Długoszowi biskupstwo kamienieckie, a później przemyskie, których Długosz nie przyjął, dopiero potem metropolię lwowską. Ale tej nie zdołał objąć, bo zabrakło mu życia[11]. Zmarł bowiem 19 maja 1480 r., a zatwierdzenie papieskie przyszło dopiero w październiku[12].

*

Wpływ na zainteresowania Jana Długosza dziejami ojczystymi wywarły z pewnością opowiadania o czynach rycerskich przodków ojca Jana i stryja Bartłomieja, obu uczestników bitwy grunwaldzkiej. Zmagania się Polaków z Krzyżakami stały się zresztą jednym z dominujących wątków napisanych przezeń *Roczników czyli kroniki sławnego królestwa.* Czynnikiem wspomagającym te zainteresowania, stały się przyjmowane przez badaczy zgodnie, komentarze Jana z Dąbrówki na kanwie kroniki Mistrza Wincentego, z którymi się Długosz zetknął podczas studiów uniwersyteckich. One stały się zapewne podstawą sądów historyka na temat potrzeby uprawiania historii i wynikających stąd korzyści[13], czego wyraz znajdujemy w jego wezwaniu do profesorów uniwersyteckich, aby poprawiali i uzupełniali jego dzieło, a przede wszystkim, aby go kontynuowali.

Szkołą w tej mierze stał się również 24-letni pobyt na dworze i w kancelarii Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego i pierwszego polskiego kardynała. Bliskość sternika nawy państwowej, pozwoliła mu na obserwację mechanizmów polityki wewnętrznej i zagranicznej kraju w okresie sędziwego i utrudzonego rządami króla Jagiełły oraz młodocianego i niesamodzielnego jego syna i następcy, króla Władysława Warneńczyka. Owa bezpośredniość kontaktów z Oleśnickim i jego otoczeniem, dostarczała przyszłemu historykowi znakomitego materiału faktograficznego. Od 1448 r. brał udział osobiście w wydarzeniach politycznych, jako poseł w sprawach biskupa, a także królestwa. Kiedy po latach znalazł się w otoczeniu królewskim, wykorzystywany jako ekspert i dyplomata, współuczestniczył w rządach Kazimierza Jagiellończyka[14]. „Litując się nad smutnym zaniedbaniem" majętności katedry krakowskiej[15] spisał Jan Długosz w 1440 r. inwentarz jej dóbr[16], który niestety

[10] B. Przybyszewski, dz. cyt., s. 51.
[11] Tamże, s. 71 i przyp. 462.
[12] J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 208.
[13] M. Zwiercan, *Komentarz Jana Dąbrówki do Kroniki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Wrocław 1969, s. 176.
[14] J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 193-208.
[15] Tamże, s. 213-214.
[16] S. Kuraś, *Regestrum ecclesiae Cracoviensis. Studium nad powstaniem tzw. Liber beneficiorum Jana Długosza*, War-

się nie dochował. Pod koniec życia (w latach 1470–1480) wrócił do tej problematyki, charakteryzując uposażenie diecezji krakowskiej w postaci opisu dóbr klasztorów, kościołów kolegiackich i kościołów parafialnych. Powstało znowu ogromne dzieło, będące wiernym opisem miast i wsi oraz ich właścicieli (królewszczyzn, miejscowości kościelnych i klasztornych oraz możnowładczych i szlacheckich, w tym folwarków, młynów, karczem) ówczesnej diecezji krakowskiej, nazwany później „fotografią Małopolski XV wieku"[17]. Do prac najwcześniejszych należy dalej, przekazany przez Długosza Akademii Krakowskiej autograf *Banderia Pruthenorum*, stanowiący opis zdobytych pod Grunwaldem chorągwi krzyżackich[18].

Do dzieł równie niewielkich rozmiarów, ale pisanych równolegle z jego *Rocznikami*, należały *Insignia seu clenodia regni Poloniae*, ważne dzieło heraldyczne, zawierające opis herbów królestwa, siedemnastu jego ziem, następnie herby czterech kapituł oraz 71 herbów rodów rycerskich. Niezastąpione źródło do dziejów polskiej heraldyki[19].

Prace nad poszczególnymi fazami dziejów królestwa spowodowały potrzebę zagłębiania się w hagiografię polską, a więc w żywoty świętych, począwszy (w opinii Długosza) od najważniejszego, tj. żywotu św. Stanisława, którego męczeńską śmiercią tłumaczył wiele wydarzeń w Polsce, jak przede wszystkim rozbicie dzielnicowe i związane z nim klęski, jako karę za jego zamordowanie[20].

Potem przyszła kolej, lecz z innych pobudek, na żywot bł. Kingi, głównej promotorki kanonizacji biskupa Stanisława, związanej z rozwojem polskiego franciszkanizmu[21].

Zespół niewielkich prac zamykają katalogi biskupów: wrocławskich, następnie kujawskich, potem poznańskich, wreszcie arcybiskupów gnieźnieńskich oraz biskupów krakowskich, a w końcu, napisanego najpóźniej, katalogu biskupów płockich[22].

Największym i najznakomitszym dziełem Długosza były zawarte na kartach *Roczników* dzieje Polski. One sprawiły właśnie, że przypadło mu imię ojca dziejopisarstwa polskiego.

*

Dzieła Długosza wyrosły na podglebiu rodzimym. Były kontynuacją tradycji historiograficznych wieków średnich, których najdojrzalszym produktem były ujęcia kronikarskie. Długosz trzymał się ich konstrukcji, które

szawa 1966, s. 17 i zob. *passim*.

17 F. Bujak, *Długosz jako geograf. Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925, s. 91-105.

18 J. Dąbrowski, dz. cyt., s.210; *Banderia Pruthenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958.

19 M. Friedberg, *Klejnoty Długoszowe*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Historycznego", t. 10. Kraków 1931.

20 J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 211-212.

21 F. Kiryk, *Sądecka pani*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII: 1999, s. 9-19.

22 J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 213.

wyznaczała ściśle chronologia, a więc spisywanie wydarzeń rok po roku, co – oddalając się od czasów mu współczesnych wstecz – stwarzało ogromne trudności, stawało się źródłem wielu nieścisłości, a nawet błędów. *Annales seu cronicae* nie były jednak zwykłą kroniką, lecz niewiarygodnie obszernym i treściwym opracowaniem pragmatycznym, przerastającym dzieła kronikarskie innych nie tylko objętością, lecz także sposobem ujęcia, preferującym rozumowanie przyczynowo-skutkowe[23].

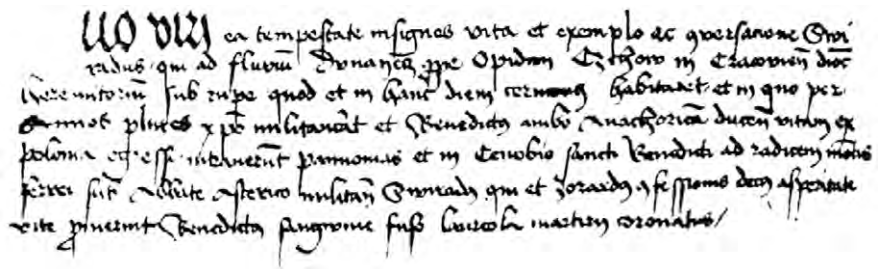

Fragment z Kroniki Jana Długosza o św. Świeradzie i św. Benedykcie

Historiografia średniowieczna lansowała jako przedmiot narracji czyny (*res gestae*), ale nie był to oryginalny sposób patrzenia na dzieje, lecz odziedziczony po czasach starożytnych. Czyny ludów, państw i dynastii były obecne w pismach Tucydydesa, Polibiusza, Cycerona i wielu innych pisarzy antycznych. Długosz, który wzorował się na Liwiuszu, pojmował historię właśnie jako czyny Polaków i ludów sąsiednich, przeważnie jednak Europy środkowej i wschodniej, poszerzając przez to narrację o elementy historii powszechnej.

Mimo tego, objaśniając dzieje tkwił mocno w średniowieczu. Dzielił je na pogańskie i chrześcijańskie, dopatrywał się wpływu na wydarzenia zjawisk astronomiczno-astrologicznych. Losy ludzi, a także państw i monarchii, pojmował w kategoriach walki zła i dobra. Wykazał przy tym swego rodzaju pesymizm, iż na świecie przeważa zło, a sprawiedliwości nie staje. Szczęście wszystkich dostrzegał dopiero w sprawiedliwym sądzie ostatecznym. Rozumiał głęboko, że historia dotyczy tylko ludzi. Odróżniał historię ludzkości od historii naturalnej, obejmującej zjawiska przyrodnicze. Patrzał na historię jednak ze stanowiska stanowego. Pierwszeństwo w ujęciach historycznych przyznawał panującym (cesarzom, królom, książętom), następnie najwyższym hierarchom kościelnym (papieże, kardynałowie, biskupi), potem traktowanym już nie indywidualnie, lecz grupowo – możnowładztwu i szlachcie, a wreszcie mieszczaństwu i ludności wieśniaczej, tyle że historia obu warstw ostatnich nie zasługiwała na opisanie, nie miała wpływu na losy świata, nie była ciekawa i godna na jakiekolwiek eksponowanie. Za bohaterów godnych uwiecznienia uznawał dzielnych rycerzy, wielkich uczonych, a nade wszystko

[23] U. Borkowska, *Historiograficzne poglądy Jana Długosza*, [w:] *Długossiana*, cz. 2. Warszawa-Kraków 1985, s. 50-56.

świętych. Z tych ostatnich wyróżniał wysoko życie i męczeństwo św. Stanisława biskupa oraz świętobliwe czyny św. Kingi[24].

Nie jest jednak prawdą, że dzieła Długosza, jako źródła do historii miast i wsi pozostają bezużyteczne. Nawet w *Annalium* spotykamy szereg ciekawych informacji na ten temat, a już ogromny i wielostronny materiał do dziejów miast, a także wsi i ludności wieśniaczej przynosi wspomniany już *Liber beneficiorum*. W *Annalium* znajdujemy natomiast duży zasób wiadomości o krajach sąsiednich. Różni to Długosza od żyjących w jego wieku kronikarzy. Dzięki niemu właśnie powstało w ramach *Annalium* opracowanie dziejów Europy środkowej i wschodniej, ujęcie w pełni pionierskie.

Prawdziwą pochwałę historii zamieścił w liście dedykacyjnym do Zbigniewa Oleśnickiego biskupa i kardynała, stwierdzając że studia nad dziejami umożliwiają rozumienie świata, oddalają rzeczy ważne od zapomnienia, zaspokajają głód wiedzy, łagodzą obyczaje i uprzyjemniają wiek sędziwy. Miał poczucie godności historii, którą wypełnia Opatrzność. Historia uczy miłości do bliźnich i służy ojczyźnie, „której wszyscy jesteśmy dłużnikami"[25].

*

W powoływanym już liście dedykacyjnym (a właściwie epilogu do swego dzieła) Długosz napisał, że zostawia swoje *Roczniki* przyszłości niepewnej. Przeczucie okazało się prorocze. Cały legion podługoszowych autorów prac historycznych z XVI w. (a także ich kolejne zaciągi z XVII oraz znacznej części XVIII stulecia) okazał się pokoleniem plagiatorów i przerabiaczy, czerpiących z *Annalium* całe partie i mniejsze fragmenty tekstu, pozostawiając Długosza w cieniu, jako autora anonimowego. Streścił jego dzieło Miechowita, czerpał zeń Decjusz i Wapowski[26], a także Kromer, tyle że wytykając Długoszowi chaotyczność i wątki niedokończo-

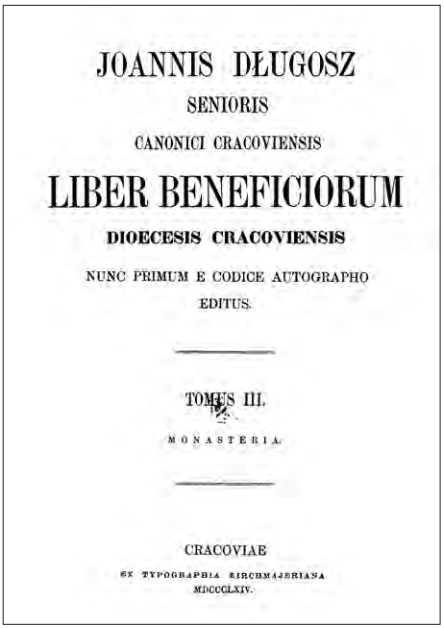
JOANNIS DŁUGOSZ
SENIORIS
CANONICI CRACOVIENSIS
LIBER BENEFICIORUM
DIOECESIS CRACOVIENSIS
NUNC PRIMUM E CODICE AUTOGRAPHO
EDITUS.

TOMUS III.
MONASTERIA.

CRACOVIAE
EX TYPOGRAPHIA KIRCHMAJERIANA
MDCCCLXIV.

Wydanie Aleksandra Przeździeckiego

[24] Tamże, s. 62-68.

[25] Joannis Dlugossii, *Annales seu cronicae incliti regni Poloniae. Liber Primus. Liber saecundus*, Varsoviae 1964, s. 51-64.

[26] J. Szujski, dz. cyt., s. 83.

ne, dostrzegł przynajmniej, iż niedoszły metropolita lwowski stworzył podstawy historii kraju i zdobył się przy tym na gigantyczny wysiłek twórczy. Nie przeszkadzało mu to jednak przejąć z Długosza niewolniczo obszerne opisy dziejów, co więcej, postępować za nim od mitycznego „Lecha począwszy do roku 1480, do końca dziejów długoszowych, ale jakoś trudno było mu do tego otwarcie się przyznać"[27]. Miał od Długosza jednak więcej szczęścia. Powstała w latach 1545–1555 pod protekcją dworu królewskiego oraz kolejnych biskupów krakowskich (Piotra Gamrata i Samuela Maciejowskiego) jego kronika, natknęła się na wielu odbiorców, a entuzjaści odebrali ją nawet, jako dzieło rewelacyjne. Było syntetycznie skonstruowane, poprawnie napisane i trafiało do tych „miękkich i gładkich ludzi"[28], którzy wypełniali panowanie Jagiellonów. Nikogo nie obchodziło, że większa jego część była splagiatowanym dziełem niesamodzielnym, a sam jego autor nie chciał się do tego przyznać, prawdopodobnie dla uwydatnienia zalet swojego dzieła i swoich zasług. Ale tak jak Kromer z Długosza, tak Bielski z Kromera czerpał bogato, nie przejmując się zbytnio, iż był to zabieg pod względem etycznym naganny. Jeszcze niżej zeszło w tej mierze nasze dziejopisarstwo w XVII i znacznej części XVIII w.

Mimo niekorzystnej aury wokół pism Długosza, a zwłaszcza jego *Roczników sławnego królestwa polskiego* czyli historii Polski, nie zapomniano o nich. Prowadzone niesystematycznie przez ostatnie 150 lat badania nad ich losem wykazały, że w XVI stuleciu i później, zabiegało o posiadanie autografu jego *Roczników* wielu reprezentantów kultury polskiego Odrodzenia, co więcej rozwinął się wcale żywy ruch na gruncie ich przepisywania. Nie da się go ogarnąć ilościowo. Możemy jednak stwierdzić, ze zabiegali w ten sposób o zdobycie kopii *Roczników* do własnych bibliotek tak znani ludzie złotego wieku[29], jak Piotr Tomicki, biskup krakowski, Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz królestwa, Bona, królowa polska, Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, Jan Ocieski, kanclerz koronny, Filip Padniewski, biskup krakowski czy kanonik Jerzy Podlodowski. Posiadali w tym czasie (i później) egzemplarze rękopiśmienne *Roczników* w swoich bibliotekach dworskich szlachcice i magnaci, jak Jan Krzysztoporski, kasztelan wieluński i Maciej Pstrokoński, biskup kujawski i podkanclerzy koronny, następnie Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski, Jan Sierakowski, wojewoda łęczycki, Stanisław Kostka, wojewoda brzesko-kujawski, dalej Paweł Ligęza i protegowany króla Andrzej Bobola, podkomorzy koronny oraz wielu innych. Znalazły się również w bibliotekach klasztornych, np. kanoników regularnych we Wrocławiu czy też w książnicy klasztoru benedyktyńskiego na Świętym Krzyżu. Na specjalne odnotowanie zasługuje jednak posiadanie trzytomowego rękopisu *Roczników* przez mieszkańca Krakowa, mianowicie Mikołaja Bronowskiego, zrabowanych w 1586 r.

27 L. Finkel, *Marcin Kromer historyk polski XVI wieku*, Rozprawy AU. Whf. XVI: 1883, s. 338-340.
28 J. Szujski, dz. cyt., s. 84.
29 Tamże.

przez Stanisława Dębińskiego, starostę chęcińskiego i wycenionych na 3000 zł. Informacja ta poświadcza bowiem, że dzieła Długosza mogły być znane również stołecznej elicie mieszczańskiej[30].

*

Przez czterysta lat nie pojawił się na niwie historiografii polskiej nikt, kogo można by nazwać kontynuatorem dzieła Długosza i jego godnym następcą. Przyjmuje się, nie bez racji, że za takiego może uchodzić dopiero Adam Naruszewicz, uczony oraz poeta doby stanisławowskiej, autor *Historii narodu polskiego*[31], chociaż prawdziwie wielkim badaczem i znawcą w zakresie historii okazał się dopiero Joachim Lelewel. Po drodze pojawił się szereg innych uczonych, dla których warsztat naukowy w tej dziedzinie nie był tajemnicą i którzy pozostawili po sobie interesującą i oryginalną twórczość naukową. Należą do nich Łukasz Gołębiowski, Michał Wiszniewski, Józef Muczkowski, Antoni Z. Helcel, ks. Ignacy Polkowski i in., a z cudzoziemców zwłaszcza R. Roeppel, Jakub Caro i H. Zeissberg[32]. Można stwierdzić zatem, że rodzima i obca historiografia doceniła wartość dzieł Długoszowych, jako źródła do badań nad historią państwa i społeczeństwa polskiego, a także narodów sąsiednich. Zbiegło się to w latach sześćdziesiątych XIX w. z wydaniem jego dzieł wszystkich *Opera omnia*, udostępniając je (wprawdzie z pewnymi ułomnościami) badaczom krajowym i zagranicznym. Było to wydarzenie o znaczeniu w podstawowym, ożywiającym badania nad spuścizną historiograficzną Długosza. Wywołało pośrednio również zainteresowanie twórczością historiograficzną historyków z XVI w. (Miechowita, Decjusz, Wapowski, Kromer), epigonów Długosza. Badania nad ich twórczością podjęli bez wy-

Popiersie Jana Długosza na Szkole im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu dłuta Stanisława Wójcika
Fot. Sławomir Sikora

[30] H. Barycz, *Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem potomnych. Losy Historii Jana Długosza i Marcina Kromera w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Pamiętnik Literacki" R. XLIII:1952, s. 194-251; por. S. Cynarski, *Uwagi nad problemem recepcji Historii Jana Długosza w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] *Dlugossiana*, cz. 1, s. 286 i n.

[31] M.H. Serejski, *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, Warszawa 1963, s. 7, 17.

[32] Joannis Dlugossii, *Annales seu cronicae*, s. 9-49 (*praefatio*).

jątku uczniowie Ksawerego Liskego, a więc Borzemski, Bostel, Finkel, Hirschberg i Lukas[33].

Czynnikiem mobilizującym do badań nad Długoszem było też zbliżające się czterechsetlecie jego śmierci i zorganizowanie w 1880 r. w Krakowie pierwszego zjazdu historyków polskich, zwanego Zjazdem Długoszowym. Wielka w tym zasługa Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, a personalnie Józefa Szujskiego, jej twórcy i przewodniczącego, który wygłosił znakomity referat pt. *Stanowisko Długosza w historiografii europejskiej*[34]. Wystąpieniu temu należy przypisać charakter programowy, gdyż jego autor dokonał ocen nie tylko dotychczasowych prac nad Długoszem, lecz także uzasadnił potrzebę dalszych badań w tej dziedzinie. Nikt lepiej niż on był do tego przygotowany. Na przeszkodzie stanęła jednak jego przedwczesna śmierć w 1883 r. Wydarzeniem dużej wagi było następnie ukazanie się siedem lat po wspomnianym zjeździe historyków *Krytycznego rozbioru dziejów polskich Jana Długosza do roku 1384* , pióra A. Semkowicza[35].

Przypadająca na 1915 r. rocznica pięćsetlecia narodzin wielkiego historyka, nie odegrała już, z powodu trwania wojny światowej, takiej roli pobudzającej. Przygotowywano się jednak do obchodu tego jubileuszu. Ukazało się kilka publikacji, wśród których na odnotowanie zasługują zwłaszcza studia przeprowadzone przez geografów, mianowicie wnikliwa rozprawka S. Pawłowskiego[36] oraz znakomicie napisany szkic popularny pióra B. Olszewicza[37]. Do prac nurtu geograficznego dołączyli dziesięć lat później (1925) swoje rozprawy H. Polaczkówna[38] oraz J. Kornhaus[39], dostrzegające (za F. Bujakiem) ogromne znaczenie twórczości Długosza dla narodzin geografii polskiej. Tu dodamy jeszcze, że stanowią źródło nie tylko do początków nauk geograficznych (topografia, demografia, klimatologia, gleboznawstwo), lecz także innych dyscyplin przyrodniczych (botanika, geologia, zoologia), a także językoznawstwo. Wszystkie te dyscypliny mają prawo doszukiwać się „ojcostwa" w pismach Jana Długosza.

Od dziesięcioleci trwa dyskusja na temat zaszeregowania Długosza do twórców okresu średniowiecza czy też do ludzi rodzącej się w Polsce kultury Odrodzenia. Widziano w nim człowieka pogranicza obu tych kultur. Postępując za pracami badających początki humanizmu na ziemiach polskich, przyłączamy

---

33 A. Borzemski, *Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny*. Rozprawy AU, Whf., t. 26:1891; F. Bostel, *Zakaz Miechowity. Przewodnik Naukowy i Literacki 1884*, s. 56; L. Finkel, *Marcin Kromer* (jw.); A. Hirschberg, *O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza 1485-1545*, Lwów 1874 (odb.); S. Lukas, *Rozbiór podługoszowej części kroniki Bernarda Wapowskiego. Rozprawy i sprawozdania Wydziału Historyczno-filozoficznego AU*, t. X. Kraków 1879.

34 Por. przyp. 1.

35 Kraków 1887.

36 *Długosz jako znawca polskiej ziemi*, Kosmos. R. XL, Lwów 1915, s. 452-474.

37 *Jan Długosz ojciec krajoznawstwa polskiego*, Warszawa 1915

38 *Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich*, „Prace Geograficzne" (pod red. E. Romera), z. V. Lwów-Warszawa 1925, s. 5-80.

39 J. Kornhaus, *Jan Długosz geograf polski XV wieku*, „Prace Geograficzne", z. V (jw.), Lwów-Warszawa 1925, s. 81-126.

się do tych, którzy dostrzegają w tej niepospolitej postaci historyka tkwiącego zarówno w warstwie poglądów na historię, jak też konstrukcji swoich *Roczników*, w średniowieczu, pamiętając jednakże, iż jako człowiek epoki nie stanowił umysłowości zamkniętej, nastawionej do prądów humanistycznych negatywnie czy nawet wrogo. Udowodniono już dawno, że prace Poggia, Guarina z Werony, Leonarda Aretina czy Eneasza Sylwiusza docierały do kancelarii Oleśnickiego, a sam Długosz znał pisma Pawła Wergeriusa *De ingeniis moribus*, Cycerona *De officcis*, Petraki *De remediis utriusque fortunae*, czytał *Eneidę* Wergiliusza, a także pisma Waleriana Maksimusa. Warto tu zauważyć, że istnieją w tej mierze jeszcze inne argumenty. Dostarcza ich bowiem działalność pedagogiczna historyka, ujawniająca w nim człowieka otwartego. Długosz uczył królewiczów układania mów i sposobu ich wygłaszania w języku zarówno polskim, jak też łacińskim i skłaniał ich, aby występowali jak najczęściej w charakterze mówców. Wygłaszali mowy powitalne na część powracających z podróży rodziców, witali w 1470 r. legata papieskiego Aleksandra z Forli czy kardynała Marka Barbo w 1472 r. Wiadomość o innej oracji łacińskiej przekazał Ambrosio Contarini, poseł wenecki, którą usłyszał 19 kwietnia 1474 r. na zamku lubelskim, chwaląc nie tylko mowę królewicza Kazimierza, lecz także bardzo światłego nauczyciela synów królewskich. Wychowywani przez Długosza na pismach Eneasza Sylwiusza (*O wychowaniu księcia)*, czy też na skopiowanym dla celów pedagogicznych utworze Flawiusza Wegetiusa Renatusa *De re militari*, synowie królewscy, doskonalący tak promowane przez humanistów umiejętności krasomówcze, świadczące wystarczająco o otwartości krakowskiego kanonika na dochodzące z północnej i środkowej Italii i samego Rzymu prądy włoskiego Odrodzenia[40].

Nie śledząc drobniejszych prac o piśmiennictwie Długosza, których powstało w okresie międzywojennym również sporo (W. Budka[41], K. Buczek[42], I Zarębski[43] i in.), odrodzenie zainteresowań w tej dziedzinie nastąpiło po zakończeniu drugiej wojny światowej. Zasługa w tej mierze przypadła ośrodkowi krakowskiemu na czele z prof. Janem Dąbrowskim, który zorganizował i zachęcił do studiów nad spuścizną pisarską Długosza spory zespół historyków (przeważnie swoich uczniów), wspierany przez uniwersyteckich filologów klasycznych (T. Sinko. W. Madyda, M. Brożek oraz J. Mrukówna, Cz. Pirożyńska, D. Turkowska, K. Weyssenhoff, R. Zawadzki)[44]. Czynnikiem przyśpieszającym te prace stanowiły studia nad dziejami

---

40 Por. F. Kiryk, *Królewicza Kazimierza Jagiellończyka działalność publiczna*, „Studia Historyczne" R. XLVIII, 2005, s. 4-5.

41 *Zaginiony rękopis Historii Polski Długosza*. Odb. z VI zeszytu pisma *Exlibris*, Kraków 1925.

42 *Początki kartografii polskiej (Od Długosza do Wapowskiego)*, „Sprawozdania PAU", t. 40, 1935.

43 *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce. Pierwszy w literaturze polskiej traktat pedagogiczny*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz i J. Hulewicz. Warszawa 1949, s. 147-151; I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciollini*, „Rocznik Nauk.-Dyd. WSP w Krakowie", z. 14, *Historia*, Kraków 1962, s. 30-40; tenże, *Iter Italicum – włoska droga wczesnego humanizmu w Polsce*, „Rocznik Nauk. Dyd. WSP w Krakowie", z. 26, *Prace historyczne*, t. III. Kraków 1967, s. 69-81 i in.

44 Joannis Dlugossii, *Annales seu cronicae. Liber Primus, Liber saecundus*, zob. *Praefatio*, s. 9-49.

wszechnicy krakowskiej, w związku ze zbliżającym się 600-leciem uniwersytetu. Etapy tych badań wyznaczały jednak prace pióra W. Semkowicz-Zarembiny, K. Stachowskiej, K. Pieradzkiej, J. Radziszewskiej, A. Strzeleckiej, S. Gawędy, a wreszcie opracowanie i opublikowanie w dwu woluminach *Rozbioru krytycznego Annalium Poloniae Jana Długosza z lat 1385–1444 oraz z lat 1445–1480*. W oparciu o siły zbiorowe przystąpiono po stu latach do nowego, krytycznego wydania całej spuścizny piśmienniczej Jana Długosza. W 2005 r. ukazał się ostatni tom jego *Roczników.* Na opracowanie i wydanie krytyczne oczekują trzy tomy Długoszowej *Księgi uposażeń diecezji krakowskiej*, czyli ów *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* oraz pozostałe drobniejsze prace jego pióra.

Uzasadniać, że Jan Długosz był ojcem polskiej historiografii, nie trzeba. Bardziej ciekawe byłoby ustalenie, kto pierwszy przyznał mu to miano. Sądzimy, że pochodzi ono jeszcze z czasów staropolskich. Potem spotyka się je częściej. W związku z uroczystościami czterechsetlecia śmierci Długosza, użył go w liście gratulacyjnym do Akademii Umiejętności znakomity historyk niemiecki Ryszard Roeppel. Spotyka się go coraz częściej w pracach naukowych, a zwłaszcza w publicystyce i ujęciach popularnych XX stulecia. Jako ojciec historiografii czy też – jak określali to inni – ojciec historii polskiej, nie miał długo, bo przez niemal pięćset lat, udanego, naukowego potomstwa. Dzisiaj do Długoszowego „ojcostwa" naukowego przyznają się liczne dyscypliny nie tylko historyczne, lecz także z zakresu geografii i przyrody. Jest to spłacanie zaciągniętego dawno u skromnego kanonika krakowskiego długu, człowieka, który okazał się gigantem.

*

Dzieje ziemi sądeckiej znalazły odbicie we wszystkich niemal dziełach największego naszego historyka wieków średnich. Ich fragmenty pojawiły się tam właściwie od momentu odnotowania przezeń stosunków polsko-węgierskich, które towarzyszyły historii naszego kraju od czasów pierwszych Piastów. Już wówczas prowadziły przez Sądecczyznę szlaki komunikacyjne z Krakowa I Małopolski na południe do ziem królestwa węgierskiego.

W XIII stuleciu kontakty Polski z Węgrami stały się jeszcze bardziej częste, na co wywarło pozytywny wpływ małżeństwo Bolesława Wstydliwego, księcia krakowsko-sandomierskiego z Kingą Arpadówną, córką Beli IV króla węgierskiego oraz rozwój wymiany towarowej między miastami z obszaru obu monarchii. Długosz należał do czcicieli św. Kingi i poświęcił jej obszerny tekst, zatytułowany *Żywot i cuda błogosławionej Kunegundy*, następnie bogaty w fakty opis jej działalności politycznej i kulturalnej w swoich *Rocznikach czyli kronice sławnego królestwa polskiego*, a także w *Księdze uposażeń biskupstwa krakowskiego*, czyli *Liber beneficiorum dioecesis Craco-*

viensis. W tej ostatniej pozycji dał wyraz działalności osadniczej oraz fundacyjnej księżny, w tym zwłaszcza opactwa mniszek starosądeckich[45]. Długoszowi zawdzięczamy opis wydarzeń związanych z przekazaniem Kindze przez Bolesława Wstydliwego w 1257 r. ziemi sądeckiej. Objęło ono całe terytorium w granicach kasztelani sądeckiej, położone na nim osady i komory celne oraz wszystkie pożytki, jakimi obdarowała wówczas człowieka przyroda. Oto w obliczu zniszczonego kraju przez krwawy najazd mongolski i dużych nakładów na jego obronę oraz odbudowę, Kinga zezwoliła mężowi wykorzystać – dla opędzenia owych wydatków – swój posag w złocie, srebrze i drogich kamieniach[46]. Szacowano go na 40 tysięcy grzywien srebra, sumę tak zawrotną, że można było za nią podobno nabyć królestwo[47]. Księżna okazała się obrotną i zdolną. Zadbała o rozwój gospodarczy ziemi sądeckiej, popierając osadnictwo wiejskie, zapełniając pustki sprowadzanymi osadnikami, nie narzucając poddanym nadmiernych obciążeń podatkowych[48]. W 1280 r. ufundowała klasztor Klarysek w Starym Sączu, przeznaczając na ich utrzymanie 28 wsi i miasto Stary Sącz. Długosz tu również nie zawiódł, opisując szeroko okoliczności fundacji i losy owdowiałej już wówczas księżny, która dochodziła w tym klasztorze ostatnich swoich lat[49].

Tablica w holu I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu
Fot. Sławomir Sikora

[45] *Opera omnia*, t. I. Cracoviae 1887, s. 243-247; *Liber benficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej cyt.: LB), t. III. Cracoviae 1884, s. 338-350; J. Długosz, *Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, t. II. Kraków 1868, s. 246.(w tłumaczeniu polskim K. Mecherzyńskiego, dalej cyt.: *Dzieje Polski*).

[46] J. Długosz, *Dzieje Polski*, t. II, s. 246 i n.

[47] *Żywot świętej Kingi księżny krakowskiej*. Tekst łaciński wraz z tłumaczeniem polskim i objaśnieniami przygotował do druku ks. Bolesław Przybyszewski (dalej cyt. :B. Przybyszewski, *Żywot*), Tarnów 1997, s. 24; zob. też Z. Budkowa, *Kunegunda*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (cyt. PSB), t. XVI, s. 186.

[48] Zob. F. Kiryk, *Sądecka pani…*, s. 9-15.

[49] Por. *Żywot i cuda błogosławionej Kunegundy. Opera omnia*, jw., s. 243-247; F. Kiryk, *Sądecka pani…*, s. 17-18.

Kilka zdań należy poświęcić miejscu, jakie zajmują w dziełach Długosza oba Sącze. Dziejopis podał bowiem sporo wiadomości o Starym Sączu, mieście lokowanym przed 1283, najprawdopodobniej (jak się przyjmuje) przez Kingę w 1257 r., załączając wiadomości o jego rozwoju gospodarczym i kulturalnym[50]. Znacznie szerzej zajmował się dziejami Nowego Sącza, który – podobnie jak Stary Sącz – znał znakomicie z autopsji. Przypominał wielokrotnie, że Nowy Sącz założył w 1292 r. król Wacław II, jako miasto i stolicę ziemi sądeckiej, ze względu na położenie na wzniesieniu między łączącymi się tu rzekami Dunajcem i Kamienicą, na obszarze nad wyraz obronnym i dogodnym dla osadnictwa miejskiego. Przy charakterystyce panowania w Polsce króla Wacława napisał: „[…] nowe miasto Sącz lokował na pograniczu Węgier leżące, w miejscu dawnej wsi Kamienicy, […] gdy bowiem w królestwie polskim przebywał, zauważywszy położenie tego miejsca do zbudowania miasta wielce sposobnego, że na znacznej podniesionej wyżynie, miała z obojej strony duże rzeki, to jest Dunajec i Kamienicę, pomieniał to miejsce, dawszy za nie Janowi Muskacie, biskupowi krakowskiemu zamek i miasto Biecz, a zostawiwszy przy biskupie prawo patronatu kościoła św. Małgorzaty, filii św. Wojciecha jako matki, na co jest osobny przywilej"[51].

Opisał szczegółowo dzieje kościelne Nowego Sącza, przypominając, że klasztor franciszkański ufundował w tym mieście w 1297 r. również król Wacław II. W 1410 r. dołączył do tego opactwa klasztor drugi w mieście, mianowicie św. Norberta, czyli norbertanów, powstały na gruncie istniejącego od kilkudziesięciu lat kościoła szpitalnego św. Ducha. Była to fundacja króla Władysława Jagiełły, który przysądził opactwu przynależność sześciu okolicznych wsi (Dąbrowa, Librantowa Wielka, Librantowa Mała, Kwieciszowa, Boguszowa, Januszowa)[52].

Znacznie więcej uwagi poświęcił Długosz erekcji i fundacji kolegiaty nowosądeckiej św. Małgorzaty. Tę murowaną, okazałą świątynię podniósł do godności kolegiaty Zbigniew Oleśnicki, kardynał i biskup krakowski, opatrując ją w dobra i dochody z miasta Nowego Sącza oraz wsi okolicznych. Zawarł to w akcie fundacyjnym z 4 października 1448 r. Duchowieństwo kolegiackie tworzyli czterej prałaci (prepozyt, archidiakon, dziekan i kustosz) i czterej kanonicy zwykli oraz ośmiu wikariuszy. Przy kolegiacie utworzył zarazem archidiakonat sądecki. Jurysdykcji archidiakona poddano wówczas dekanaty biecki, bobowski, jasielski, nowotarski, pilzneński oraz sądecki, obszar grupujący wtedy blisko 200 osad wiejskich i miejskich. Dokonany przez Długosza ich opis przynosi olbrzymi materiał z zakresu osadnictwa oraz życia gospodarczego, stosunków społecznych i własno-

50 Por. F. Kiryk, *Miasto średniowieczne*, [w:] *Historii Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, red. H. Barycz. Kraków 1979, s. 50-63.

51 J. Długosz, *Dzieje Polski*, t. III, s. 11.

52 LB III, s. 380-384, 467.

ściowych tej części Małopolski[53]. Nowy Sącz awansował do roli poważnego centrum życia religijnego, oświatowego i kulturalnego.

Opisując fundację klasztoru starosądeckiego i przedstawiając wsie konwentu, dłużej zatrzymał się przy Łącku, podając historię dziedzica tej miejscowości, Wydźgi, legendarnego możnowładcy i właściciela zamków Czorsztyn (Dunajec), Rytro i Lemiesz, w których znajdowali schronienie przed Tatarami książęta Bolesław Wstydliwy i Kinga. Był zwolennikiem i orędownikiem sprowadzonych na ziemie polskie Krzyżaków, których miał wspomagać materialnie (głównie żywnością) w czasie głodu, wysyłając tratwy Dunajcem i Wisłą ze zbożem i dostarczając im z okolic północnej Sandomierszczyzny i Mazowsza bydła rzeźnego, a wreszcie środków finansowych. Podał też wiadomość, że rozwinięto w okolicach Łącka kopalnictwo kruszcowe i wydobywano złoto[54]. Dokonujący rozbioru krytycznego dzieł Długosza uznawano od dawna, że dziejopis przekazał zmyśloną opowieść o kopalniach złota. Potwierdziły to badania geologiczne, w świetle których tak świetny minerał, jak złoto, nigdy w Łącku, ani jego okolicach, nie występował[55]. Mimo tego Wydźga jest postacią historyczną i jego rola w dziejach Łącka i ziemi sądeckiej w drugiej i trzeciej ćwierci XIII stulecia jest nie do zakwestionowania. Zasługuje na wszechstronne i dokładne zbadanie.

Stwierdzić winniśmy, że Nowy Sącz był miastem faworyzowanym przez obu ostatnich Piastów na tronie polskim. Otrzymał bowiem wiele przywilejów od króla Władysława Łokietka (1312, 1320, 1331, 1332 r.), który pamiętał, iż mieszczanie nowosądeccy trzymali jego stronę podczas buntu wójta Alberta, za co zrewanżował się im nie tylko przywilejami, lecz także częstymi odwiedzinami. Kilka miesięcy po koronacji przybyło do Polski po jego córkę, Elżbietę, poselstwo króla Karola Roberta w ogromnym orszaku baronów węgierskich. Spotkanie obu zainteresowanych stron nastąpiło w Nowym Sączu 26 czerwca 1320 r., a następnie 6 lipca tego roku, już na Węgrzech, doszło do zaślubin królewny polskiej z królem węgierskim[56].

Odwiedzał Nowy Sącz często Kazimierz Wielki, zatrzymując się tu podczas podróży na Węgry i z powrotem. 23 lutego 1355 r. zorganizował w mieście u zbiegu Dunajca i Kamienicy uroczysty zjazd, na którym panowie polscy złożyli uroczysty hołd jego siostrze Elżbiecie, królowej węgierskiej. Przyjazdy królewskie wykorzystywali skrzętnie sądeczanie – co jest oczywiste – dla uzyskania przywilejów, np. w 1358 czy też 1368 r.[57]

W listopadzie 1370 r. witało rycerstwo polskie w Nowym Sączu uroczyście króla Ludwika, który po śmierci ostatniego Piasta zmierzał do Krako-

---

53 LB II, s. 234-308.

54 J Długosz, *Roczniki czyli kroniki, księga VII*, s. 72; LB III, s. 353.

55 A. Semkowicz, *Rozbiór krytyczny Dziejów polskich Jana Długosza*, Kraków 1887, s. 266; *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. I, s. 474, 527.

56 E. Długopolski, *Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 1951, s. 222.

57 F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej*, [w:] *Dzieje Nowego Sącza*, t. I, Nowy Sącz 1992, s. 294.

wa w celu koronacji na króla polskiego, a w 1376 r. zatrzymała się w zamku nowosądeckim siedemdziesięcioletnia Elżbieta, matka króla Ludwika, przyjmując panów małopolskich (razem z ich żonami i córkami) w związku z powtórnym objęciem w królestwie polskim rządów zastępczych. Później oczekiwano w Nowym Sączu wielokrotnie na przybycie do Polski Jadwigi Andegaweńskiej, której przyjazd był wstrzymywany dla jej młodego wieku przez jej matkę, Elżbietę Bośniaczkę[58].

W lutym 1385 r. odbył się w Nowym Sączu, przygotowany pieczołowicie przez Dymitra z Goraja, marszałka królestwa, zjazd królowej Jadwigi i jej męża Władysława Jagiełły oraz księcia Witolda z Zygmuntem Luksemburskim, królem węgierskim i jego żoną Marią – siostrą królowej polskiej. Zetknięcie się z gośćmi nastąpiło w Rytrze, skąd oba orszaki ruszyły do Nowego Sącza, gdzie przez wiele dni węgierska para królewska była przyjmowana „wystawnie, życzliwie i wspaniale". Później obecność polskiego króla w mieście nad Dunajcem i Kamienicą została przez Długosza odnotowana w 1400 r., następnie 1404 r.[59], jednakże największe znaczenie w historii politycznej kraju miał przyjazd do Nowego Sącza króla razem z Witoldem wielkim księciem litewskim w 1410 r.

Oczekiwani przez dostojników świeckich i duchownych Jagiełło i Witold wjechali do miasta 6 kwietnia. Zakwaterowano ich w kamienicy miejscowego mieszczanina Gersdorfa, gdyż zamek nowosądecki stanowił kwaterę mniej okazałą i wygodną. Celem przyjazdu, jak opisuje to dokładnie Długosz, było spotkanie z Zygmuntem Luksemburskim, królem węgierskim, w niedalekim Kieżmarku na Spiszu, w związku z nadciągającą wojną z Zakonem Krzyżackim. Strona polska zabiegała o dotrzymanie przez władcę Węgier zawartego wcześniej, ale aktualnego jeszcze rozejmu, który wygasał wprawdzie dopiero za trzy lata, lecz powątpiewano słusznie w jego trwałość. Pamiętano Luksemburczykowi bowiem, że usiłował rozbić unię polsko-litewską, a także to, że obiecał krzyżakom pomoc w razie wojny z Polską. Niedowierzający królowi węgierskiemu Jagiełło uznał, że jego obecność w Kieżmarku jest zbędna. Pozostał w Nowym Sączu, a do Kieżmarku wysłał Witolda z orszakiem „prałatów i panów polskich". Nalegania wielkiego księcia litewskiego, aby król węgierski dochował wspomnianego rozejmu, nie przyniosły pozytywnych wyników. Luksemburczyk oświadczył bowiem, że w przypadku wybuchu wojny Polski i Litwy z krzyżakami, nie będzie mógł go dotrzymać. Obiecał jednak uczynić wszystko, aby do wojny nie doszło, a gdyby jednak wybuchła, będzie starał się drogą dyplomatyczną o jej przerwanie, wysyłając swoich posłów do wielkiego mistrza krzyżackiego. Była to od początku postawa obłud-

58 J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki, księga X*, s. 61; por. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Węgierskiego (1370–1382)*, Kraków 1918, s. 172.

59 J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki*, jw., s. 183, 268; por. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 42-43.

Jan Długosz i Kallimach z synami Kazimierza Jagiellończyka na sądeckim zamku – malowidło w sali ratuszowej w Nowym Sączu autorstwa Franciszka Sitzmana

Fot. Sławomir Sikora

na. Zabiegając o elektorat w zbliżających się wyborach na króla Rzeszy Niemieckiej, pozostawał w stałym kontakcie z wielkim mistrzem krzyżackim, od którego przyjął zresztą 40 tysięcy florenów za wsparcie zbrojne w razie wybuchu wojny z unią polsko-litewską. Witold i towarzyszący mu panowie polscy w sprawie rozejmu niczego nie wskórali. Usłyszeli natomiast szereg zarzutów skierowanych do polskiego króla, a Witold nadto opinię, że Litwa winna się odłączyć od Polski i stać się pod berłem wielkiego księcia odrębnym królestwem. Witold wyczuł jednak podstęp i nie uległ namowom. Co więcej, zdobył się na krok radykalny. Niepożegnawszy się, wskoczył podczas przerwy w obradach na konia i opuścił gwałtownie Kieżmark, wywołując konsternację w otoczeniu króla węgierskiego, który zarządził pościg. Dopędzony w Białej Spiskiej Witold, nie dał się skłonić do powrotu na dalszą część obrad i pożegnawszy króla Zygmunta przybył pośpiesznie do Nowego Sącza, aby złożyć Jagielle sprawozdanie z niefortunnej misji w Kieżmarku. Obaj utwierdzili się w przekonaniu, że konflikt polsko-krzyżacki rozstrzygnąć może tylko wojna z Zakonem. Witold wyruszył pośpiesznie ku Litwie, pokonując w cztery dni odległość z Nowego Sącza do Brześcia nad Bugiem, Jagiełło natomiast, nie śpiesząc się zbytnio, zajął się sprawą zabezpieczenia ziemi sądeckiej przed niebezpieczeństwem najazdu zbrojnego od strony Węgier. Z Nowego Sącza wyjechał 19 kwietnia, 22 dnia tego miesiąca dotarł do Krakowa[60].

Inny fragment historii wielkiej wojny z Zakonem Krzyżackim związany z ziemią sądecką, znany z kroniki Długosza, dotyczy złupienia i spale-

[60] Tamże, *księga XI*, s. 66-67, 193.

nia Starego Sącza a także wielu osad wiejskich w najbliższej jego okolicy oraz wyprawy odwetowej rycerstwa polskiego i zwycięskiej bitwy pod Bardiowem[61]. Ustalono niedawno, że wypadki te miały miejsce w listopadzie 1410 r., przywracając wiarygodność temu fragmentowi kroniki, który uważano dotąd za wymysł Długosza[62].

Zaglądał do Nowego Sącza często król Władysław Jagiełło w okresie pogrunwaldzkim. Stąd wyjechał w marcu 1412 r. na spotkanie z Zygmuntem Luksemburskim w Lubowli, po czym wyruszył do Koszyc i zwiedzał później inne miasta słowackie. Układy w Koszycach trwały osiem dni. Uchwalono wówczas, że Nowy Sącz będzie miastem, do którego zgłaszać się będą dotknięci rabunkami i krzywdami poddani króla węgierskiego, natomiast do Lewoczy kupcy i przewoźnicy polscy. Zjazd w Lubowli i Koszycach oraz w Budzie rozerwał – pod wpływem niebezpieczeństwa tureckiego – sojusz luksembursko-krzyżacki. W polskiej sferze wpływów znalazła się Mołdawia, w węgierskiej Wołoszczyzna. Wówczas też Jagiełło pożyczył królowi Zygmuntowi 37 tysięcy kop groszy i wziął za nie w zastaw 13 miast spiskich[63].

W maju 1417 r. spędził król w Nowym Sączu kilka dni z poślubioną świeżo w Sanoku, wbrew radzie królewskiej, trzecią żoną, Elżbietą Pilecką-Granowską, gdzie spotkał się z córką Jadwigą, którą zabrał następnie do Czorsztyna, Nowego Targu, Dobczyc i Niepołomic. Później miały miejsce kolejne przyjazdy króla do stolicy ziemi sądeckiej[64].

Po śmierci króla Władysława Jagiełły ziemia sądecka znalazła się w uposażeniu królowej Zofii, wdowy po nim, która zamieszkiwała okresowo w zamku sądeckim. Rzadziej przyjeżdżał tu Kazimierz Jagiellończyk, ale w latach 1469–1470 mieszkali tu za zgodą króla jego synowie, kształceni w naukach pod okiem Długosza oraz Filipa Kallimacha. Interesujące, że Długosz nie wspomina o tym w swoich pismach. Tradycja niesie, że Kallimach ściągnął tu z Krakowa Fanię Świętoszankę, córkę plebejską, którą sobie upodobał i pisał na jej cześć wiersze liryczne[65]. Długosz opisał natomiast miesięczny niemal pobyt w Nowym Sączu króla z dworem w październiku 1471 r., kiedy miasto było miejscem koncentracji wojsk królewskich w związku z wyprawą królewicza Kazimierza do Budy po koronę węgierską. Skończyła się ona, jako akcja nieprzygotowana, zupełną klęską. Wracał młody Jagiellończyk przez ziemię sądecką rychło nie tylko bez korony, lecz także bez taborów[66].

---

61 Tamże, s. 193-194.

62 F. Sikora, *Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie". Prace Historyczne (poświęcone pamięci Stefana Mateszewa), t. 12. Kraków 1987, s. 105-118; zob. też F. Kiryk, *Reminiscencje grunwaldzkie*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVIII, 2010, s. 29-35.

63 J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki, księga XI*, s. 216-226, 239-240.

64 Tamże, s. 75-76, 94, 99, 108, 196, 198, 210; A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły*, s. 42-43 *et passim*.

65 F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej…*, s. 303.

66 Por. J. Długosz, *Dzieje Polski*, t. VI, s. 524-528.

Leszek Migrała

ROK 1914 W NOWYM SĄCZU

Nowy Sącz, liczący przed wybuchem I wojny światowej 24.088 mieszkańców bez wojska[1] (w tym 15.456 rzymskich katolików, 7967 izraelitów, 367 ewangelików, 296 grekokatolików, 1 starokatolik), zaliczał się w Galicji do ośrodków średniej wielkości[2]. Miasto było siedzibą: starostwa, sądu obwodowego na czele z dr. Franciszkiem Wyrwalskim (na jego terenie znajdowało się 10 sądów powiatowych), dyrekcji okręgu skarbowego (obsługiwała powiaty Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz), urzędu poczty i telegrafu, komendy żandarmerii, magistratu oraz rady powiatowej przy ul. Dunajewskiego. Na terenie Nowego Sącza znajdowały się cztery kościoły rzymskokatolickie: parafialny św. Małgorzaty (proboszcz ks. dr Alojzy Góralik), jezuitów Świętego Ducha, kolejowy św. Elżbiety (również jezuitów), szkolny św. Kazimierza oraz kaplica św. Mikołaja na Starym Cmentarzu, a ponadto bożnica i kościół ewangelicki. Do najważniejszych budowli miejskich zaliczał się eklektyczny ratusz z końca XIX w. oraz zamek starościński – budowla pamiętająca świetną przeszłość miasta w epokach już cokolwiek zamierzchłych.

Ratusz na początku XX w.

Miasto posiadało siedemnaście szkół: I Gimnazjum przy ul. Długosza, II Gimnazjum przy ul. Wąsowiczów, Gimnazjum Żeńskie przy ul. Długosza, Seminarium Żeńskie prof. Wincentego Tyrana, Szkołę Żeńską im. św. Jadwigi przy ul. Jagiellońskiej, Szkołę Żeńską im. K. Hoffmanowej i Szkołę Żeńską im. św. Barbary przy ul. S. Staszica, Szkołę Żeńską (kolejową) przy ul. Stefana Batorego, Szkołę Żeńską im. E. Orzeszkowej przy ul. Jagiellońskiej, Szkołę Żeńską im. U. Kochanowskiej na Załubińczu, Szkołę Męską im. A. Mickiewicza przy ul. Długosza, Szkołę Męską im. S. Sta-

[1] Z wojskiem 25.004.

[2] *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1914*, Lwów 1914, s. 515.

szica i Szkołę Męską im. Sz. Konarskiego przy ul. S. Staszica, Szkołę Męską (kolejową) im. Władysława Jagiełły przy ul. Stefana Batorego, Szkołę Męską im. J. Kochanowskiego na Załubińczu, Instytut Wychowawczy ss. Niepokalanek w Białym Klasztorze oraz szkołę wyznaniową gminy ewangelickiej.

W Radzie Miasta Nowego Sącza zasiadali: dr Władysław Barbacki – burmistrz, Leon Barbacki, Antoni Butscher, Franciszek Celewicz, dr Juliusz Chodacki, dr Jan Dudziński, Sender Engländer, ks. dr Alojzy Góralik, Jakub Grossbard, Antoni Hebenstreit, Henoch Herbst, Hieronim Jagoszewski, Mojżesz Kampf, Edmund Kochman, Józef Konarski, dr Maurycy Körbel, Herman Lear, Emil Nagel, Karol Nalepa, Stanisław Nowakowski, ks. Michał Nowicki, Wiktor Oleksy, dr Jarosław Opatrny, dr Emil Pasionek, Wojciech Pawlikowski, Michał Pelczar, Walenty Rajca, Wincenty Rajca, Izaak Reich, dr Roman Sichrawa, dr Bernard Silberman, Stanisław Soika, dr Jan Sterkowicz, dr Gustaw Stuber, Henryk Suchanek, Chaja Weintranb. Starostą powiatowym był pochodzący z Dubiecka Mieczysław Strzelbicki[3].

Obok burmistrza Barbackiego i jego zastępcy Wincentego Rajcy w magistracie pracowali: Antoni Brudziana (radca), Jan Kózka (sekretarz), Roman Pers (leśniczy), Władysław Mazurkiewicz (oficjał), Leopold Stuber (kasjer), Antoni Karasiński (kontroler), Marian Freindl (asystent kasowy), Helena Angielska (praktykantka kasowa), Tadeusz Płochocki i Leon Silberman (lekarze), Krystyn Stuber (weterynarz), Kazimierz Górski (kierownik oddziału technicznego), Walenty Cyło i Roman Gdesz (inżynierowie oddziału technicznego), Zenon Adam Remi (budowniczy), Zdzisław Rauch (kierownik elektrowni), Witold Mieźnik (asystent kasowy elektrowni), Kazimierz Włudarski (asystent, pracownik elektrowni), Władysław Angielski (starszy inspektor policji), Sławomir Więckowski (oficjał policji)[4].

W mieście czynni byli adwokaci: dr Władysław Barbacki (kancelarię prowadził dr Otmar Bogulski, zięć burmistrza), dr Feliks Borowczyk, dr Juliusz Chodacki, dr Stanisław Ćwikowski, dr Kalman (Karol) Dawid, dr Jakub Deutelbaum, dr Stanisław Flis (prezesa „Sokoła"), dr Samuel Goldfinger, dr Hieronim Jagoszewski, dr Maurycy Körbel, dr Ludwik Lewandowski, dr Leser Mannheimer, dr Adolf (Abraham) Neuberger, dr Emil Pasionek, dr Karol Pers, dr Roman Sichrawa, dr Bernard (Baruch) Silberman, dr Jan Sterkowicz, dr Gustaw Stuber oraz dr Herman (Hersch) Syrop. Funkcjonowały dwa biura notarialne: Jana Marynowskiego i Aleksandra Paczowskiego w Rynku. Praktykę lekarską prowadziło kilkunastu uznanych medyków: dr Maurycy Ameisen (Mojżesz Kalman), dr Jan Dudziński, dr Natalia Horowitz, dr Stanisław Jasiński – fizyk miejski i dyrektor szpita-

[3] Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej: APNS), AMNS I, sygn. 232 – Protokoły Rady Miasta Nowego Sącza 1908–1916.

[4] *Szematyzm Królestwa Galicyi…*, s. 515.

la, dr Adam Kozaczka, dr Dawid Mohr, dr Henryk Nycz – fizyk powiatowy, dr Tadeusz Płochocki – lekarz więzienny, dr Leopold Sałaban[5], dr Jan Siedlecki, dr Leon Silberman, dr Edward Zieliński. Działały cztery apteki: Marcina Gorzeckiego na Grodzkim, Antoniego Jarosza w Rynku, Stanisława Nowakowskiego w kamienicy narożnej przy ul. Jagiellońskiej i Lwowskiej oraz Feliksa Radomskiego na Załubińczu[6].

Do najważniejszych instytucji kredytowych zaliczano: Komunalną Kasę Zaliczkową, Kasę Oszczędności, Bank Austro-Węgierski i Bank Łemkowski przy ul. Jagiellońskiej oraz Bank Mieszczański w Rynku. Abonentów telefonicznych rejestrowano ponad 100. Największym zakładem przemysłowym były Warsztaty Kolejowe, zatrudniające ok. 1200 pracowników. Wśród miejscowych potentatów gospodarczych wyróżniali się: Sender Engländer – właściciel składu piwa i wódek na Dąbrówce Niemieckiej, Moses Engländer – właściciel składu piwa na Kaduku i przy ul. Jagiellońskiej, Tadeusz Kwiciński – właściciel drogerii przy ul. Jagiellońskiej i fabryki dachówek w Biegonicach, Beniamin Lichtman – właściciel sklepu przy Jagiellońskiej i cegielni na Granicach (dzisiaj Bielowice), Józef Rossmannith – właściciel fabryki maszyn, siatek i konstrukcji żelaznych przy ul. Klasztornej[7].

Potrzeby kulturalne mieszkańców zaspokajały: Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, Biblioteka Miejska, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Biblioteka Czytelni Mieszczańskiej, Czytelnia Kobiet, Czytelnia Kolejowa, Stowarzyszenie Kolejarzy „Samopomoc", książnice – „Sokoła", Kasyna Cywilnego i parafialna. Efektywną działalność prowadziło Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid", które za pomocą informacji umieszczonej na stacjach kolejowych w Nowym Sączu, Rytrze i Piwnicznej zachęcało do wycieczek kolejowych do Żegiestowa i Krynicy oraz pieszych szlakami znakowanymi z Rytra na Przehybę, Wielki Rogacz i Makowicę oraz z Piwnicznej na Wielki Rogacz, Eliaszówkę, Pisaną Halę i Parchowatkę[8].

Przy ul. Jagiellońskiej funkcjonowały dwa hotele: „Imperial", prowadzony przez Rozalię Altschüler oraz „Grand Hotel". Pokoje gościnne wynajmowano w pobliżu dworca kolejowego „u Kozłowskiego". Kwadrans jazdy dorożką jednokonną w ciągu dnia kosztował 50 halerzy, w nocy 70 halerzy: „Do dworca głównego z pakunkami lub bez 80 halerzy w ciągu dnia i 100 w nocy"[9]. Tuż po wybuchu I wojny światowej za bułkę kajzerkę trzeba było zapłacić 4 halerze, chleb jednokilogramowy – 44 halerze, kilogram soli warzonej – 30 halerzy, kilogram słoniny – 2 korony 40 halerzy, kilogram

---

5 Zmarł w 1914 r.

6 *Przewodnik po Nowym Sączu rok 1912*, Nowy Sącz 1911, s. 22-25; *Szematyzm Królestwa Galicyi…*, s. 221.

7 *Spis Abonentów c.k. sieci telefonicznych w Galicyi*, Lwów 1912, s. 219-222.

8 L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu 1906–2006*, s. 36-37.

9 *Przewodnik po Nowym Sączu…*, s. 27.

masła – 2 korony 80 halerzy, kilogram mięsa wołowego – 1 koronę 28 halerzy, 100 kilogramów ziemniaków – 10 koron, litr mleka – 24 halerze[10].

15 lutego 1914 r. burmistrz Władysław Barbacki wraz z członkami Rady Miejskiej ks. Michałem Nowickim i Wiktorem Oleksym wręczyli ks. Janowi Sygańskiemu SI w kolegium jezuickim w Krakowie przy ul. Kopernika dyplom honorowego obywatela Nowego Sącza, wykonany przez Stanisława Janowskiego na ozdobnym pergaminie, nadany „w uznaniu jego wydajnej pracy kapłańskiej […] i w dowód wdzięczności za napisanie cennych dzieł historycznych, w których wiernie odtworzył bogatą przeszłość miasta i tą mozolną i długą pracą znakomicie przysłużył się do rozszerzenia wiadomości dziejów Polski”[11].

*

Rok wybuchu I wojny światowej przeżywany był w Nowym Sączu intensywnie. Wojna z udziałem zaborców Polski wisiała na włosku, nic więc dziwnego, że mniej myślano o tym, w jaki sposób polityka międzynarodowa możne uchronić Europę przed wojną, więcej natomiast, jakie wydarzenie doprowadzi do jej rozpoczęcia, które wydawało się nieuchronne już w latach 1912–1913 w związku z trwającymi w tym czasie wojnami bałkańskimi. Groźne *memento* podnosiło temperaturę polityczną w większych i mniejszych miejscowościach, w tym m.in. w Nowym Sączu, w którym –

Sądecka Sokolnia po wybudowaniu *Fot. arch. „Rocznika Sądeckiego”*

[10] APNS, AMNS I, sygn. 232 – Protokół z posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 5 VIII 1914 r.
[11] „Gazeta Lwowska”, nr 38, 18 II 1914.

tak jak w całej Galicji korzystającej z autonomii w ramach Austro-Węgier – istniały warunki do legalnej działalności w duchu narodowym, podejmowanej w nadziei na wyłonienie się z przewidywanej zawieruchy wojennej niepodległego państwa polskiego.

Inż. Józef Wojtyga, czynnie zaangażowany w pracę niepodległościową i dobrze zorientowany w miejscowych stosunkach, o atmosferze panującej w Nowym Sączu w przededniu wybuchu wojny napisał następująco: „Przeświadczenie o nieuniknionej wojnie i związane z tym nadzieje poruszyły nie tylko młodzież, ale i starsze społeczeństwo. Rozpoczęły się rozliczne dysputy i rozważania, życie w stowarzyszeniach zaczęło pulsować niezwykłym tętnem. Wystąpiły na jaw orientacje i poglądy. Rozpoczęły się namiętne dyskusje polityczne, społeczeństwo podzieliło się i w Sączu, tak jak w całej ówczesnej Galicji, na dwa obozy: obóz Niepodległościowców i obóz kierowany przez Narodową Demokrację, praca uświadamiająca wrzała na całej linii. […] Na urządzane dyskusje sprowadzano prelegentów z obu obozów. Przemawiał tu młody prof. Stanisława Kot, prof. [Wacław] Tokarz […] odbyła się [również] dyskusja w lokalu «Sokoła», gdzie przy napełnionej sali toczyli ze sobą boje o orientację [polityczną] prof. [Stanisław] Stroński z Władysławem Studnickim”[12]. Do mobilizacji wzywali też inni, m.in. niejaki Nachim Sokołowski, o którego wystąpieniu w Nowym Sączu „Gazeta Lwowska” pisała z nutą uzasadnionej zgryźliwości: „Do tutejszych dzienników nadeszła wiadomość z Nowego Sącza, że przed odczytem litwaka[13] Nachima Sokołowskiego o samoobronie żydów wywiązała się bójka między młodzieżą katolicką, a słuchaczami żydami. Młodzież protestowała przeciw osobie prelegenta. Zwolennicy Sokołowskiego pobili gimnazjalistów i skautów. Do bijących należeli także miejscowi dwaj adwokaci”[14].

W Nowym Sączu szczególnie dużą aktywność polityczną wykazywało środowisko robotnicze związane z Warsztatami Kolejowymi, znajdujące się pod wpływem Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska. Centrum działalności tego środowiska stanowił Dom Robotniczy przy ul. Zygmuntowskiej, w oparciu o który działał założony w 1911 r. przez Kazimierza Pierackiego, Alfreda Mieleckiego i Antoniego Broszkiewicza Związek Strzelecki, na początku 1914 r. pod komendą wojskową Machowicza-Sawy, a następnie Ignacego Fidy. Pomimo tego, że brakowało wszystkiego – instruktorów, mundurów, karabinów – strzelcy szkolili się wytrwale. „Pola Gołkowic, Barcic, Moszczenicy, Podegrodzia, Biegonic, Biczyc, również Chełmiec, Wielogłowy, Naściszowa, Piątkowa, Gołąbkowice, Mystków, Nawojówka, Poręba

12 APNS, Sand. II – 25 – Józef Wojtyga, *Wspomnienia z pracy niepodległościowej w Nowym Sączu od 1911 do 1918 r.*, [1939].

13 Litwacy – Żydzi przybyli z zachodnich guberni rosyjskich.

14 „Gazeta Lwowska”, nr 23, 30 I 1914.

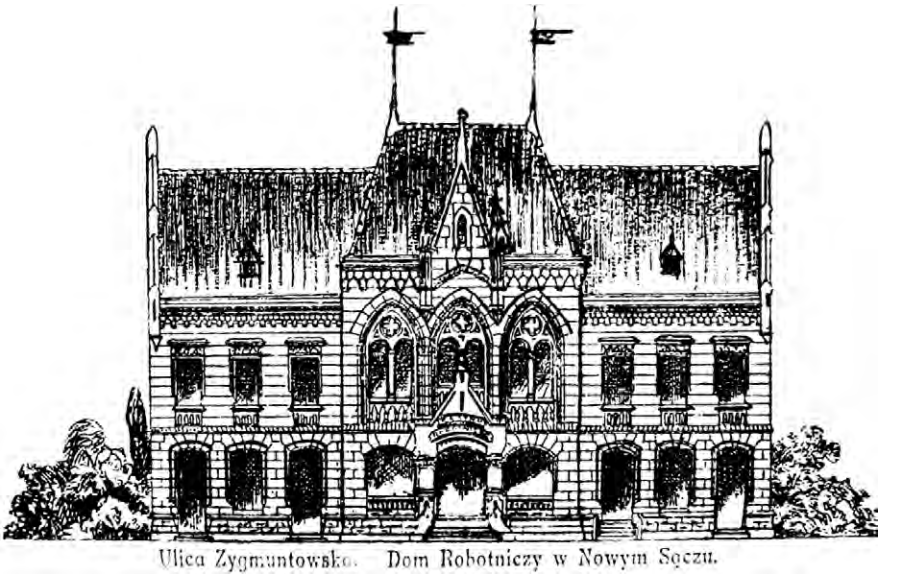

Dom Robotniczy zbudowany w 1907 r.

– były często miejscem odbywających się ćwiczeń. Bielowice były terenem nauki kopania rowów strzeleckich, co dawało powód miejscowym chłopom do zażaleń w starostwie z powodu rozkopywania lasów i pól"[15].

Oddział strzelecki składał się początkowo z dwóch sekcji (łącznie 12 osób), później rozrósł się do dwóch plutonów. Pracę Związku Strzeleckiego, która rozpoczynała się o godz. 19.00 i trwała do późnej nocy, regulowały rozkazy dzienne. Poniedziałki i wtorki przeznaczone były na wykłady, środy i czwartki na ćwiczenia nocne, piątki na raport komendanta oraz przyjmowanie nowych członków, soboty na wykłady lub ćwiczenia całonocne, niedziele na ćwiczenia dzienne lub naukę strzelania. W szkoleniu największą uwagę przywiązywano do musztry, szermierki pałaszem i bagnetem, czytania mapy, orientowania się w terenie. Zapoznawano się z taktyką, studiowano dyslokację wojsk rosyjskich, rozmieszczenie fortec i ufortyfikowanych pozycji w Królestwie. Uczono się rysowania szkiców terenowych, sygnalizacji optycznej i wielu innych niezbędnych rzemiosłu wojskowemu umiejętności[16].

Intendentura Związku Strzeleckiego mieściła się w kamienicy dr. Maurycego Ameisena (Jagiellońska 30), funduszy dostarczały zarówno prywatne wpłaty indywidualne, jak i zbiórki publiczne. W styczniu i maju 1914 r. z inicjatywy Machowicza-Sawy oraz Ignacego Fidy zorganizowano zbiórki, w których brali udział: Jan Bielat, Jan Cholewa, Stanisław Cholewa, Alojzy

[15] APNS, Sand. II – 25 – Sprawozdanie Komitetu Opieki nad byłymi legionistami w Nowym Sączu za rok 1915; J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. I, 1939, s. 170.

[16] APNS, Sand. II, sygn. 25 – Sprawozdanie Komitetu… za rok 1915.

Dyniakowski, Robert Fröhlich, Stanisław Kimner, Józef Konieczny, Stanisław Liszka, Rajmund Mędlarski, Marian Pażucha, Zdzisław Pażucha, Marian Stojowski, Maciej Wójtowicz. Pomagały przy zbiórce: Anna Konieczna, Antonina Kusilkówna, Michalina Mędlarska, Michalina Rudnikówna[17]. Praca Związku Strzeleckiego zyskiwała stopniowo aprobatą społeczną, ale trudności do pokonania w tym zakresie było dużo. Świadczy o tym m.in. wymowny passus obszerniejszego dokumentu charakteryzującego działalność niepodległościową w Nowym Sączu przed I wojna światową, w którym czytamy: „Związek Strzelecki miał dwojaką opinię, jedni obywatele byli dobrze usposobieni i sympatyzowali z członkami Zw. Strz., natomiast drudzy odnosili się uwłaczająco. Tak samo odnosiły się i władze i rozmaici szefowie miejsc służbowych, którzy uwielbiali orła dwugłowego […]. Dopiero później, jak się stanowisko niepodległościowe dokładnie ukształtowało, tak i przeciwnicy nawracali się na pożądaną stronę"[18].

Drugą organizację patriotyczno-niepodległościową tworzyli „Jastrzębie", powstali w 1912 r. z połączenia „Promienistych" (kółka samokształceniowego o zabarwieniu socjalistyczno-liberalnym) z „Duchowcami" (nazwa od nazwiska założyciela organizacji Kazimierza Ducha) nawiązującymi do programu narodowego, na czele której stali Marian Dworzański, Stanisław Karol Nowicki oraz wspomniany już wcześniej Kazimierz Pieracki. Z młodzieży tej wyłoniła się X Drużyna Strzelecka[19]. Całościowy nadzór nad organizacją X Drużyny Strzeleckiej (jej lokal znajdował się w sąsiedztwie szpitala obok dolnego młyna Jenknera) pozostawał w gestii komendanta powiatowego inż. Walentego Cyły. Funkcję komendanta wojskowego sprawował Alfred Grefner, instruktaż prowadzili Tadeusz Górski i Eugeniusz Maślanka. W gronie założycieli znajdował się również Adam Benisz.

Z informacji zamieszczonej w „Ziemi Sądeckiej" wynika, że w 1914 r. na czele Towarzystwa „Polska Drużyna Strzelecka" w Nowym Sączu, a więc niejako cywilnej reprezentacji (siedziba przy ul. Matejki 22), stali: Edward Koellner – przewodniczący, dr Stanisław Ćwikowski – zastępca, inż. Walenty Cyło – sekretarz, Marian Grotowski – skarbnik, Jan Konieczny – gospodarz[20]. Wśród drużyniaków wyróżniał się zastęp kobiecy na czele z komendantkami Jadwigą Golachowską i Anielą Cyłową, przygotowujący się do służby samarytańskiej (medycznej), jak również organizujący zbiorki pieniężne z przeznaczeniem uzyskanych funduszy na instruktorską pracę przygotowawczą. Kwesty na ten cel odbyły się m.in. 11 czerwca i 5 lipca 1914 r. Za ofiarną postawę sądeczan w pierwszej zbiórce podziękował przewodniczący Edward Koellner

17 J. Krupa, dz. cyt., s. 172.

18 APNS, Sand. II, sygn. 25 – Sprawozdanie Komitetu… za rok 1915.

19 K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu* (wydanie drugie poprawione z posłowiem Józefa Bieńka), Nowy Sącz 1997, s. 143; H. Kramarz, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 604.

20 „Ziemia Sądecka", 24 I 1914.

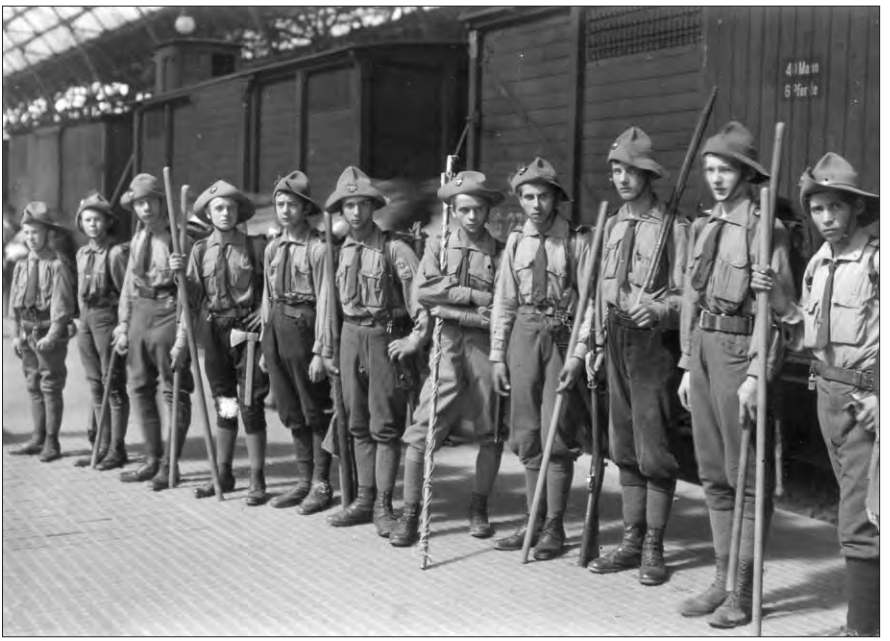

Sądeccy skauci *Fot. ze zbiorów Janusza Korpaka*

oraz komenda miejscowej Drużyny Strzeleckiej, wymieniając wśród darczyńców: Władysława Barbackiego, Kazimierza Górskiego, Franciszkę Pisztkową z Zawady, Wincentego Rajcę, Zenona Remiego, Jana Skąpskiego z Brzeznej, Józefa Wojtygę, Kasę Fakturową oraz Magistrat Nowego Sącza, informując jednocześnie, iż 15 lipca 1914 r. rozpoczął się w Nowym Sączu krajowy kurs instruktorów Polskich Drużyn Strzeleckich[21].

Kurs ten, będący wydarzeniem historycznym nie tylko w skali miasta, wspominano następująco: „15 lipca 1914 r. był dniem niezwykłym dla Nowego Sącza. Cały dzień zjeżdżali drużyniacy na wakacyjny kurs instruktorski obejmujący: szkołę oficerską, podoficerską i żołnierską. […] Ulicą Jagiellońska przechodziły szare grupy w pełnym ekwipunku. Pod komendą [Michała] Żymierskiego zebrało się 160 ludzi z Królestwa, 40 z Poznańskiego, a częściowo przybyli ochotnicy ze Szwajcaryi, Belgii i Galicyi. Dodatkowo pozwolono korzystać z ćwiczeń i wykładów kursu X Strzeleckiej Drużyny sądeckiej. Miasto dało kwatery w szkole Adama Mickiewicza, sienników dostarczyło wojsko. Ułatwieniem w nabywaniu żywności i urządzeniem kuchni zajął się niezmordowany inż. Cyło (Wolny), komendant miejscowej Drużyny. W mieście zrobiło się jaśniej i weselej. Codziennie przemaszerowywały głównymi ulicami miasta kompanie drużynowe i nikły w polach. Od czasu do czasu dolatywał jeno trzask karabinów i odgłos toczonej ćwi-

[21] „Ziemia Sądecka", 18 VII 1914 oraz 1 VIII 1914; J. Krupa, dz. cyt., s. 176-179.

czebnej walki. O wojnie na seryo nie myślano. Naraz doniosły telegramy o ostrej nocie nadesłanej Serbii. Na wieść o nagłym powołaniu części drużyniackich oficerów do wojska – zawrzało na kursie jak w ulu. […] 31 lipca po ogłoszeniu rządowej mobilizacji zamknięto kurs"[22].

Trzeci ośrodek pracy niepodległościowej tworzyło pozostające pod wpływami Narodowej Demokracji Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", które powołało w 1912 r. paramilitarne Polowe Drużyny Sokole (Stałe Drużyny Sokole). W Nowym Sączu członkowie PDS ćwiczyli w kręgielni w budynku własnym przy ul. Długosza, która została przekształcona na strzelnicę. „Od czasu do czasu urządzano kursy instruktorów […]. Program obejmował naukę strzelania, musztrę, kartoznawstwa, ćwiczenia polowe"[23]. Zajęcia prowadzili oficerowie rezerwy: Jan Kózka, radca magistratu, naczelnik „Sokoła" Jan Bieda i jego zastępca Wacław Rozwadowski. Do „Sokoła polowego" przystępowali harcerze (w czerwcu 1914 r. 18 skautów), szkoleni – jak napisał Jan Krupa – „przez niejakiego Stanisława Pawlikowskiego […], który potrafił zapałem w pracy, przykładem karności porwać młodych współkolegów do ćwiczeń wojskowych"[24]. W budynku „Sokoła" ćwiczyły również pokrewne ideowo PDS Drużyny Bartoszowe, skupiające głównie młodzież wiejską. Komisarzem chorągwi Drużyn Bartoszowych ziemi sądeckiej był wspomniany już Jan Skąpski – dzierżawca majątku Stadnickich w Brzeznej[25].

Wielki zapał patriotyczny wykazywała młodzież gimnazjalna, która w przeddzień wybuchu wojny skupiona była w patriotycznej organizacji „Filareci", założonej kilka lat wcześniej m.in. przez Bolesława Barbackiego i Romana Mossoczego. Gimnazjaliści kolportowali potajemnie odbijane na hektografie pismo „Emisariusz" oraz odbywali w porze letniej, potajemnie nad Dunajcem „w wiklinach" lub w okolicy Nowego Sącza, ćwiczenia polowe o charakterze wojskowym. „Organizacja dzieliła się na koła, których w latach 1906–1914 było kilkanaście. Na czele poszczególnych kół stali […]: Zdzisław Barbacki, Aleksander Waligóra, Franciszek Kmietowicz, Kazimierz Trybowski, Bronisław Wałachiewicz, Wiktor Kacz"[26]. Przed wybuchem I wojny światowej „Filaretom" przewodził Witold Barbacki. Według Bolesława Barbackiego: „[…] 50% ochotników legionowych [a więc do oddziałów strzeleckich] dały Koła Filareckie, zarówno studenckie jak i rzemieślnicze i to miejscowe i zamiejscowe. Ochotnicy ci weszli w skład zarówno I oddziału (rzekomo składającego się wyłącznie ze Strzelców) jako też w skład II-go i III-go oddziału tzw. sokolego"[27].

---

22 A. Skruszyła [prawdziwe nazwisko Adam Benisz], *W przededniu wojny*, [w:] *Legioniści w Nowym Sączu*, pod red. T. Zubrzyckiego i P. Lundy, Nowy Sącz 1917, s. 5-6.
23 K. Golachowski, dz. cyt., s. 147.
24 J. Krupa, dz. cyt., s. 183.
25 „Ziemia Sądecka", 17 V 1913.
26 K. Golachowski, dz. cyt., s. 158.
27 Tamże, s. 143.

Niezależnie od organizacji paramilitarnych działał w Nowym Sączu utworzony w 1912 r. Komitet Kobiet Polskich, powstały z myślą o opiece nad rannymi i poszkodowanymi w działaniach wojennych. Komitetowi przewodniczyła Albina Małecka (zastępczynie: Jadwiga Lusiewiczowa i Stanisława Regiecowa). Sekcji samarytańskiej przewodziła Wiktoria Wusatowska, opiekuńczej Stanisława Marynowska, finansowej Helena hr. Stadnicka. W przededniu wojny Komitet dysponował funduszem w wysokości 1469 koron. Z chwilą jej wybuchu przystąpił do prowadzenia szpitalika dla chorych i rannych żołnierzy polskich, dysponując kadrą pielęgniarską przeszkoloną na kursach samarytańskich prowadzonych przez dr. Jana Dudzińskiego[28].

*

28 lipca 1914 r. Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. Dwa dni później garnizon nowosądecki został postawiony w stan pogotowia. 30 lipca z okazji wydanego dwa dni wcześniej manifestu cesarskiego *Do Moich ludów* zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta, na którym „wyraziwszy przez burmistrza uczucia czci, miłości i przywiązania do osoby Najjaśniejszego Pana [reprezentacja miejska] złożyła oświadczenie, iż nie zawiedzie zaufania Monarchy do Narodu Polskiego nawet wśród najburzliwszych wstrząśnień" oraz uchwaliła przeznaczyć z funduszy miejskich 500 koron na Towarzystwo Czerwonego Krzyża[29]. 31 lipca została

Jedoroczniacy 20. pp. z Nowego Sącza, jesień 1914 r. *Fot. arch. „Rocznika Sądeckiego"*

[28] *Komitet Kobiet Polskich*, [w:] *Legioniści…*, s. 24.
[29] APNS, AMNS I, sygn. 305 – Uchwała Rady Miasta z 30 VII 1914 r.

ogłoszona powszechna mobilizacja. 2 sierpnia 1914 r. z inicjatywy Władysława Strowskiego (weterana powstania styczniowego) oraz Anieli Cyłowej odbył się w Nowym Sączu „dzień strzelca" połączony ze zbiórką pieniędzy na „pigułki dla Moskali". W tym samym dniu wyjechał na front 20. pułk piechoty, nieco później wyruszył 32. pułk obrony krajowej.

Z chwilą wybuchu wojny utworzona w 1912 r. w Wiedniu Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (później Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych) zaproponowała, zgodnie z planami Józefa Piłsudskiego, zorganizowanie u boku armii austro-węgierskiej oddziałów strzeleckich składających się kadr przygotowywanych od kilku lat w organizacjach strzeleckich. Koncentracja oddziałów strzeleckich i drużyniackich została wyznaczona w Krakowie, w budynkach powystawowych przy ul. Oleandry.

W nocy z 2 na 3 sierpnia odjechał salonką z Nowego Sącza do Krakowa kwaterujący w domu przy ul. Matejki 19 (kuchnia znajdowała się w sąsiedztwie u Józefa Wojtygi) oddział X Drużyny Strzeleckiej w sile 56 ludzi pod komendą Alfreda Grefnera. 6 sierpnia wyruszył pociągiem osobowym oddział Związku Strzeleckiego („Strzelca") w sile 60 ludzi pod dowództwem Kazimierza Pierackiego. Według Józefa Wojtygi: „Oba odjazdy odbyły się zupełnie cicho, bez jakichkolwiek manifestacji czy owacji". Według innych – w nastroju radosnego uniesienia, ze śpiewem i orkiestrą[30]. 9 sierpnia opuścił Nowy Sącz liczący kilku ludzi oddział „Sokoła", którego wyjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Kazimierza odprawione przez kapelana „Sokoła" ks. Michała Klamuta[31].

Decyzją komendy Polskich Drużyn Strzeleckich w Krakowie komisarzem cywilnym na powiat Nowy Sącz z zadaniem prowadzenia prac organizacyjnych i werbunkowych został wyznaczony Józef Wojtyga, który napisał: „W [celu] wykonania udzielonego mi zlecenia uzgodniłem prace z organizacjami wojskowymi i cywilnymi. Zebrałem chętne panie i założyłem małą intendenturę, gdzie gromadziło się i przygotowywało potrzebne dla strzelców przybory – bieliznę itp. Poszczególne oddziały (dotychczas każdy z nich pracował osobno) mobilizowały swoich członków i ochotników, których bardzo dużo się zgłaszało. Ćwiczyło się ich i wysyłało do Krakowa. Przy tych ćwiczeniach czynni byli: Józef Kustroń, Bronisław i Kazimierz Pieraccy. W «Sokole» znów oddział Polowych Drużyn Sokolich prowadził druh [Wacław] Rozwadowski. Jako centralną siedzibę dla tych prac organizacyjnych Towarzystwo «Sokół» ofiarowało swój gmach przy ul. Długosza"[32].

---

30 Por. APNS, Sand. II – 25 – Józef Wojtyga, *Wspomnienia…*, s. 7; *Z dzienniczka M. Filipowiczównej*, [w:] *Legioniści w Nowym Sączu…*, s. 18; J. Krupa, dz. cyt., s. 185.

31 J. Krupa, dz. cyt., s. 186.

32 Tamże, s. 8-9.

Zwykło się twierdzić, że 3 sierpnia X Drużyna Strzelecka weszła w skład historycznej Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego[33], która trzy dni później obaliła rosyjskie słupy graniczne i wkroczyła do Królestwa. Czy było tak istotnie? Niestety nie. Zapoznanie się z biogramami żołnierzy Pierwszej Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego wykazuje obecność w tej formacji niemal wyłącznie Królewiaków i tylko kilku zaledwie Galicjan, m.in. Stanisława Palkij-Grechowicza urodzonego w Dobrej w powiecie limanowskim[34].

Piłsudski liczył na wywołanie irredenty, do której jednak nie doszło. Nieudana próba wywołania zrywu zbrojnego i fiasko akcji związanej z rzekomym rządem narodowym w Warszawie spowodowały, iż nad oddziałami strzeleckimi zawisło niebezpieczeństwo rozwiązania, względnie wcielenia do armii austriackiej. Groźbie tej zapobiegła inicjatywa Juliusza Leo, prezesa Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim i prezydenta Krakowa, wynikiem której było uzyskanie zgody na utworzenie Legionów Polskich (Zachodniego i Wschodniego) oraz powołanie 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego, mającego aspiracje odgrywać rolę najwyższej instancji w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich[35].

W Nowym Sączu rolę odpowiednika NKN pełnił Powiatowy Komitet Narodowy na czele z prezesem Bolesławem Wittigiem oraz sekretarzem Bolesławem Kobakiem, zastępując rozwiązany w końcu sierpnia 1914 r. Komitet Obywatelski[36]. 2 września nominację na komisarza wojskowego w powiecie nowosądeckim otrzymał Józef Wojtyga. Wcześniej – w drugiej połowie sierpnia – doszło do porozumienia pomiędzy komendami Polskich Drużyn Strzeleckich i Strzelca, wynikiem którego było utworzenie wspólnej Komendy Strzeleckiej. Jak napisał Wojtyga: „Napływająca licznie młodzież kwaterowała w lokalu «Sokoła», a ponieważ cała starszyzna organizacji strzeleckich już wyjechała i nie miał kto z tej strony zajmować się ćwiczeniem ochotników ułożyłem się z «Sokołem» żeby prowadzili to swoimi ludźmi. […] Ochotnicy ściągali ze wszystkich [stron], ze wsi i miasteczek. Trudno było określić, która warstwa dała ich najwięcej. Wedle tego co pamiętam, najwięcej było ich ze sfer robotniczych, potem wiejskich, a w końcu inteligencji"[37].

Ożywiona działalność Komisariatu Wojskowego pod kierunkiem Józefa Wojtygi i jego zastępcy Jana Małeckiego, w wyniku której wysłano do walki

33 J. Krupa, dz. cyt., na s. 186 pisze: „Oto X. Drużyna Strzelecka z Nowego Sącza pod komendą ob. Grefnera weszła w skład historycznej „kadrówki", która pierwsza podniosła sztandar walki o niepodległość, przekraczając granice zaborów 6 sierpnia 1914 roku". Zdanie to powtórzyła m.in. H. Kramarz na s. 608 *Dziejów miasta Nowego Sącza*, t. II, Kraków 1993.

34 Zob. J. Majchrowski, *Pierwsza Kompania Kadrowa*, Kraków 2002.

35 J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 78.

36 H. Kramarz, *Życie polityczne…*, s. 604; A. Skruszyła [prawdziwe nazwisko Adam Benisz], *Praca obywatelska w Nowym Sączu*, [w:] *Legioniści…*, s. 53.

37 APNS, Sand. II – 25 – Józef Wojtyga, *Wspomnienia…*, s. 10-11.

617 ochotników, trwała do końca października. Skład żywności znajdował się w kamienicy Olszewskich i Flisów (naroże ul. Jagiellońskiej i Kościuszki), żywienie zapewniała stołówka prowadzona przez Anielę Uczkiewiczową, żonę krawca Jana Uczkiewicza, intendentura mieściła się w lokalu Czytelni Kobiet przy ul. Kościuszki. Koszty pokrywał Powiatowy Komitet Narodowy[38].

Niepowodzenia wojsk austro-węgierskich w Galicji w walkach z armią rosyjską (m.in. utrata Lwowa) spowodowały opuszczenie NKN przez konserwatystów wschodniogalicyjskich i narodowych demokratów oraz rozwiązanie Legionu Wschodniego. Jedyną formacją polską pozostał Legion Zachodni, którego dowództwo we wrześniu 1914 r. objął gen. Karol Trzaska-Durski. Obok 1. pułku dowodzonego przez Józefa Piłsudskiego, powstały w tym czasie w Krakowie dwa kolejne pułki – 2. i 3. Pod koniec listopada 1914 r. 1. pułk Legionów został przerzucony w okolice Mszany Dolnej. Niebawem – w dniach od 2 do 14 grudnia – wziął udział w ciężkich walkach w ramach tzw. operacji limanowsko-łapanowskiej.

*

Ustępowanie wojsk austro-węgierskich przed napierającym rosyjskim „walcem parowym", jak nazywano niepowstrzymane parcie Rosjan w Galicji, wywołało nastroje niepewności i przerażenia. We wrześniu ewakuowały się do Nowego Sącza władze krajowe wraz z rodzinami, redakcja „Gazety Lwowskiej" (biura mieściły się w księgarni Teresy Jakubowskiej przy ul. Jagiellońskiej 5), ale bez redaktora naczelnego Adama Krechowieckiego, który przebywał w Krynicy, biura centrali Banku Krajowego (ul. Szwedzka), Naczelne Dowództwo Armii (Arms-Ober-Komando) z arcyksięciem Karolem Habsburgiem oraz austriacki sztab generalny na czele z feldmarszałkiem Franzem Conradem Hötzendorfem, który kwaterował w budynku I Gimnazjum. 18 września przybył do Arms-Ober-Komando w Nowym Sączu gen. Erich Ludendorff, celem omówienia wspólnej akcji wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Okoliczności powyższe spowodowały, iż został wówczas uruchomiony specjalny pociąg pospieszny do Wiednia, którego trasa wiodła przez Chabówkę, Nowy Targ, Żylinę i Pressburg (Bratysławę), według opinii Adama hr Stadnickiego „bardzo wygodny"[39].

Artykuł prasowy z 2 września informował: „Od trzech dni mamy też przejazd pociągów z rannymi z pułków węgierskich przeważnie. Ciężej rannych opatruje na dworcu kilkunastu lekarzy, zmieniając opatrunki. [Tych],

[38] Tamże, s. 12-13; J. Krupa, dz. cyt., s. 188.

[39] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 154; A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy*, Rzeszów [2013], s. 93; H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny 114 – 1918*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza…*, s. 610; J. Preisner SI, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Świętego Ducha*, t. II, Kraków 2003, s. 106; „Gazeta Lwowska", nr 198, 10 IX 1914.

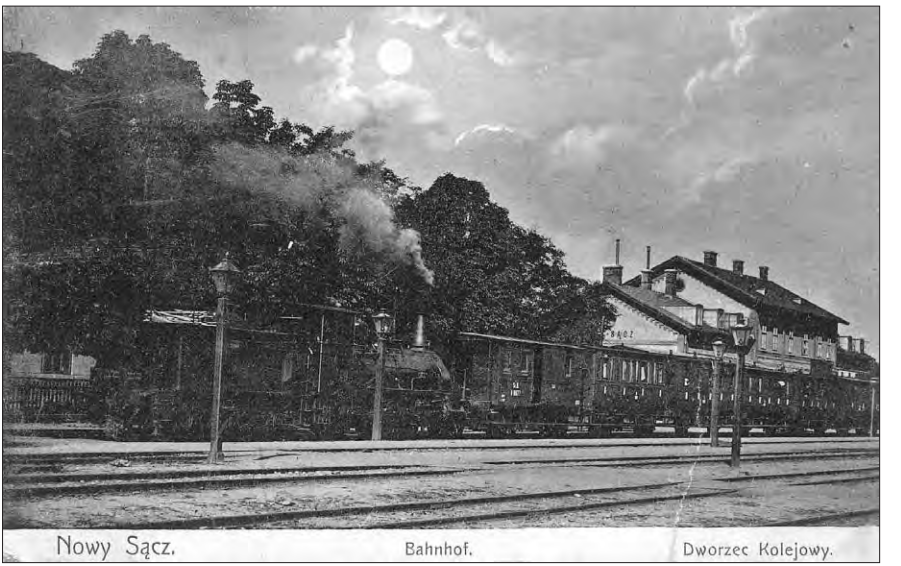

którym dalszy transport zagraża niebezpieczeństwem, zatrzymują lekarze tu w Sączu. Do takich należało też kilku Moskali, których nie brak między naszymi rannymi. Dziś przyjechał pociąg z «naszymi», czyli «dwudziestakami» pułku nowosądeckiego. […] W mieście ogromny napływ obcych ze wschodniej części kraju – przeważnie tacy, którzy nie mieli nawet rzeczywistych powodów do opuszczenia swoich sadyb"[40].

Pod koniec września przybyli do Nowego Sącza jezuici ze Starej Wsi. Początkowo umieszczono ich w majątku jezuickim w Zabełczu. Następnego dnia – 26 września – z powodu zainstalowania przez władze wojskowe w zajmowanych przez nich pomieszczeniach szpitala dla żołnierzy chorych na czerwonkę, zostali ulokowani w budynkach kolegium przy kościele Świętego Ducha[41].

Wielkie usługi rannym żołnierzom przywożonym do Nowego Sącza pociągami oraz przybywającym cywilom oddała wówczas herbaciarnia Czerwonego Krzyża, wydająca bezpłatnie posiłki, usytuowana na dworcu kolejowym, funkcjonująca głównie dzięki niespożytej energii Bronisława Romańskiego, wspomaganego m.in. przez Zofię Suchankową i Albinę Małecką, zasilana w omawianym okresie środkami pochodzącymi z ofiarności publicznej. Jak wspominał Adam Benisz: „[…] herbaciarnia oddała swego czasu poważną usługę żołnierzom Legjonu Wschodniego, których po rozwiązaniu tego Legjonu przewożono pod silną strażą wojsk austrjackich przez Nowy Sącz w drodze internowania pod Rabkę i Mszanę Dolną. Personel herbaciarni widział wówczas tragiczne sceny związane z przewo-

40 „Nowa Reforma", 2 IX 1914.
41 J. Preisner SI, dz. cyt., s. 107-108.

żeniem Legjonistów, gdy ci po trzydniowym głodzie w Stróżach domagali się na dworcu nowosądeckim z zamkniętych wagonów chleba i wody. Zawisła wówczas nad dworcem tragiczna chwila, gdy polska służba kolejowa zdecydowana była, wobec oporu komendanta pociągu, przemocą otworzyć wagony i posilić zamkniętych w nich Legjonistów"[42].

Napływ licznych uciekinierów spowodował trudności aprowizacyjne. Brak podstawowych artykułów żywnościowych uwidocznił się już na początku września, powodując spekulację, której władze miejskie usiłowały przeciwstawić się rozporządzeniami administracyjnymi. Największe podwyżki cen miały miejsce w końcu lata i na początku jesieni, powodując znaczne podrożenie niektórych artykułów żywnościowych. Według ustalonej 17 października przez komisję aprowizacyjną taryfy cen maksymalnych (dochody poszczególnych rodzin rzadko przekraczały 1000 koron), podniesionej dziesięć dni później średnio o około 10% – kilogram maki żytniej kosztował 56 halerzy, kilogram mąki pszennej – 66 halerzy, kilogram masła – 3 korony i 40 halerzy, kilogram cielęciny – 2 korony, kilogram ziemniaków – 8 halerzy, litr mleka – 24 halerze[43]. 31 października ceny niektórych towarów zostały minimalnie obniżone. Nie była to jednak obniżka trwała, o czym świadczyły późniejsze alarmistyczne informacje prasowe o panującej w mieście drożyźnie i braku mleka, którego cena doszła do 44 halerzy za litr[44].

W miarę postępów wojsk rosyjskich w Galicji, w Nowym Sączu potęgowała się trwoga i niepewność. Miasto, w którym niedawno jeszcze szukano schronienia przed Rosjanami, opuszczali nawet niektórzy jego znaczniejsi obywatele. Najgłośniejszym echem odbił się wyjazd do Wiednia burmistrza dr. Władysława Barbackiego[45], o którym to wydarzeniu napisano następująco: „W mieście obywatele opowiadają o smutnym wypadku, którego strawić nie mogą. Miano-

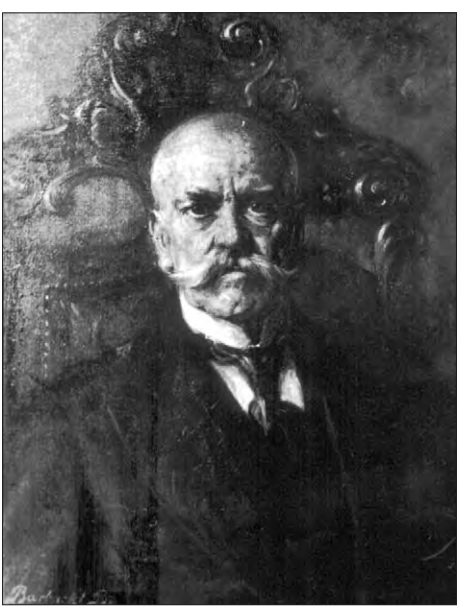

Wiktor Oleksy, mal. Bolesław Barbacki
Fot. Sławomir Sikora

[42] A. Benisz, *Przeżycia Legjonisty*, Dąbrowa Górnicza 1934, s. 44.
[43] „Nowiny Wojenne", 19 X 1914.
[44] „Nowiny Wojenne", 12 I 1915.
[45] Burmistrz Barbacki zakomunikował Radzie Miasta o zamiarze swojego wyjazdu z Nowego Sącza 11 listopada 1914 r., argumentując to koniecznością zabezpieczenia aktywów Kasy Oszczędnościowej i Kasy Zaliczkowej. Zob. APNS. AMNS, sygn. 232 – Protokół z posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 11 XI 1914 r.

wicie burmistrz dr. Barbacki w czasie jak najcięższym dla Nowego Sącza, gdy nad nim zawisła groźba inwazji rosyjskiej, wyjechał z całą rodziną do Wiednia, pozostawiając rządy w mieście swemu zastępcy [Wincentemu] Rajcy. Nie mogą tego kroku Sądeczanie darować tem więcej, że wówczas miasto pozostało bez opieki, gdyż pod wpływem chaosu, jaki wówczas zapanował w mieście, [Wincenty] Rajca zrezygnował z godności ojca miasta a po nim to samo uczynili: dr [Maurycy] Körbel i dr [Jan] Sterkowicz, aż wreszcie znalazł się radny miasta [Wiktor] Oleksy, który na parę godzin przed wkroczeniem nieprzyjaciela w mury miasta przyjął na siebie odpowiedzialność za jego los"[46].

Z Nowego Sącza ewakuowały się urzędy, Warsztaty Kolejowe. Zaprzestał działalności Powiatowy Komitet Narodowy, w którym przeciwko Legionom oświadczyli się narodowi demokraci zmobilizowani wizytą w mieście Stanisława Strońskiego i Tadeusza Cieńskiego[47]. 9 listopada opuścił miasto sztab generalny armii austro-węgierskiej, który przeniósł się do Cieszyna. 13 listopada wyjechał do Jabłonkowa Komisariat Wojskowy.

„19 listopada wojska rosyjskie podeszły pod Nowy Sącz. Oddziały armii austro-węgierskiej obsadziły okoliczne wzgórza, a w samym mieście Przetakówkę. O godz. 5.37 wojska austro-węgierskie wysadziły część mostu kolejowego na Dunajcu. Około godz. 11. rozpoczęły się walki o miasto, które podobnie jak droga do Starego Sącza znajdowało się pod ostrzałem artyleryjskim, trwającym od godz. 13.30 do 16.00. Rosjanie zdobyli Nowy Sącz o godz. 17. Wtedy też na rynku przed ratuszem padły ostatnie strzały, w wyniku czego zginął oficer rosyjski"[48].

Według innej relacji: „Rosjanie weszli do Nowego Sącza od Naściszowej oraz Chruślic. Wojska austriackie ustawiły działa obok szpitala i nad brzegiem Kamienicy. Artyleria rosyjska rozpoczęła ostrzał miasta szrapnelami koło południa 19 listopada (uszkodzonych zostało kilka budynków przy ul. Długosza). Ulice były puste, gdyż komenda austriacka ostrzegła wcześniej ludność, że możliwy jest ostrzał miasta. Po kilku godzinach wojska austriackie wycofały się z miasta, został jedynie mały oddział pospolitego ruszenia, który m.in. pełnił wartę w ratuszu. Gdy pojawił się na rynku patrol rosyjski, został ostrzelany przez ten oddział. Po jakimś czasie zjawiła się na rynku sotnia kozacka, która z hukiem (strzały, rozbijanie szyb) wpadła do ratusza; żołnierzy uspokajał wiceburmistrz Wiktor Oleksy i urzędnicy, zapewniając że to nie oni strzelali…"[49].

---

46 A. Benisz, dz. cyt., s. 43. Uściślając cytowaną relację, należy zauważyć, iż Wincenty Rajca oraz Jan Sterkowicz na posiedzeniu Rady Miasta Nowego Sącza 11 listopada 1914 r. nie odmówili przyjęcia godności ojca miasta (burmistrz Barbacki prosił jedynie o udzielenie mu urlopu), ale zgłosili rezygnację z funkcji radnych i zastępców burmistrza. W następstwie tego faktu zastępcą burmistrza został wówczas Wiktor Oleksy, powszechnie znany kupiec nowosądecki z ulicy Jagiellońskiej. Por. APNS. AMNS, sygn. 232 – Protokół… z 11 XI 1914 r.

47 APNS, Sand. II – 25 – Józef Wojtyga, *Wspomnienia…*, s. 17.

48 Ł. Poremba, *Działania wojenne w rejonie Kamienicy Nawojowskiej i ich otoczenie w ramach operacji limanowsko-łapanowskie*, „Almanach Sądecki" nr 78/79, 2012, s. 57-58.

49 S. Rękas, *Wejście Rosjan do Nowego Sącza* [praca w przygotowaniu] w oparciu o relację Kazimierza Golachowskiego.

Wojsko rosyjskie w rynku w Nowym Sączu, 1914 r.
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Poważniejszych szkód wojennych 19 listopada Nowy Sącz nie doznał. Ucierpiała jedynie kostnica szpitalna, oddział zakaźny i dwa domy przy ulicy Długosza. Bardziej wytrzymały od mostu kolejowego okazał się most kołowy z biegnącymi pod nim rurami wodociągowymi, który wydzierżył eksplozję miny, czasowo tylko pozostając niezdatnym do użytku. Poza tym na „Piekle" i Załubińczu" kule karabinowe zraniły kilka osób i poraniły kilka sztuk bydła[50].

Wbrew powszechnym obawom, iż wkroczenie żołnierzy rosyjskich do Nowego Sącza spowoduje rabunki i gwałty, zachowanie się obcego wojska okazało się poprawne i jak na warunki wojenne dość przyzwoite. Jak napisał ks. Jan Preisner SI w oparciu o źródła kolegium jezuickiego w Nowym Sączu: „W stosunku do ludności cywilnej odnosili się Rosjanie grzecznie. W armii utrzymywali ścisłą dyscyplinę. W wypadku dopuszczenia się rabunku, karali śmiercią swoich żołnierzy na równi z innymi rabusiami. Wprowadzili wprawdzie wojskowe sądy doraźne, ale sądy te były sprawiedliwe i przyczyniły się do utrzymania porządku. Krótko po zajęciu miasta nakazali Rosjanie natychmiastowe otwarcie wszystkich sklepów i ogłosili parytet pieniężny: 1 rubel to 3 korony i 33 halerze. Zakazali sprzedawania wódki, a wszystkie zapasy alkoholu pod jakąkolwiek postacią nakazali wylać do kanałów miejskich. Wykonało go także kolegium, wylewając kil-

[50] Tamże.

ka flaszek koniaków i likierów trzymanych na przyjęcia znaczniejszych gości, a wina mszalne przenoszono do piwnic magistrackich, oddając je pod kontrolę. Nie wykonał tego nakazu jeden Żyd, właściciel karczmy na Piekle. Nic dziwnego. To był cały jego majątek i źródło utrzymania. Ale źle na tym wyszedł. Rosjanie nie żartowali. Pilnowali wykonania rozkazów. Stracił nie tylko alkohol, ale i dom. Rosjanie spalili karczmę w samo południe, 22 listopada 1914 r."[51]

Poprawne zachowanie się wojska rosyjskiego potwierdzają również inne opinie. W stosunku do Lejb-Gwardyjskiego Preobrażeńskiego Pułku Piechoty możemy mówić nawet o podziwie, który powodowała jego oryginalność wyrażająca się w tym, że „każda kompania jeździła na koniach innej maści (białe, kare itp.) oraz prowadzeniu kuchni pod gołym niebem, na wolnym powietrzu". Nie znaczy to jednak, że w Nowym Sączu pojawiły się nastroje prorosyjskie. Niczego takiego zaobserwować się nie dało nawet wtedy, gdy na murach pojawiła się odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza – naczelnego dowódcy wojsk rosyjskich, zapowiadająca ogólnikowo, że pod berłem carskim odrodzi się Polska wolna pod względem wiary i języka[52].

W czasie pobytu Rosjan w Nowym Sączu miasto zbytnio nie ucierpiało również od prowadzonych w jego pobliżu działań wojennych, i to pomimo tego, że w nocy z 5 na 6 grudnia ostrzeliwane było przez artylerię 1. pułku Legionów Polskich. Wyjaśnić należy w tym miejscu, że oddziały legionowe, przerzucone w tym czasie do doliny rzeki Słomki, znajdowały się w Marcinkowicach, a Józef Piłsudski oglądał Nowy Sącz z Rdziostowa, będąc przekonanym, niesłusznie zresztą, że wojska rosyjskie znajdują się w trakcie ewakuacji miasta. Pobudzony myślą ostrzelania taborów nieprzyjaciela z Góry Rdziostowskiej, opisał ten dramatyczny dla Nowego Sącza fragment działań prowadzonych w ramach toczącej się operacji limanowsko-łapanowskiej następująco:

„Więc jeszcze raz przypominam cele ostrzeliwania. Miasta samego nie ruszać! Teraz, gdy nic w nim oprócz świateł i światełek nie widać, przyczynilibyśmy więcej szkody mieszkańcom niż nieprzyjacielowi. Ogień skierować na wyjścia z miasta – na zachód, zatem na mosty na Dunajcu, i na północ, ażeby przeszkodzić posuwaniu się tej tam kolumny wozowej, maszerującej po tamtej stronie rzeki. Rozpoczynać ogień zaraz. [..] Wreszcie «Bb…um»! – pada strzał od Meisnera i… zaczyna się muzyka! Górskie armaty Meisnera mają błysk mniejszy i mają głos głębszy, nasze [Ottokara Brzozy-Brzeziny] huczą, jakby pęknąć miały, i dają błysk tak duży, jakby nie były małymi pieskami, a olbrzymimi potworami. […] Strzelamy przeważnie granatami, od czasu do czasu szrapnelami. Widok na miasto jest cudowny z błyskawicami pękających szrapneli i ognistymi wybuchami grana-

[51] J. Preisner SI, dz. cyt., s. 109-110.
[52] Tamże, s. 110; T. Aleksander, *Życie społeczne…*, s. 155.

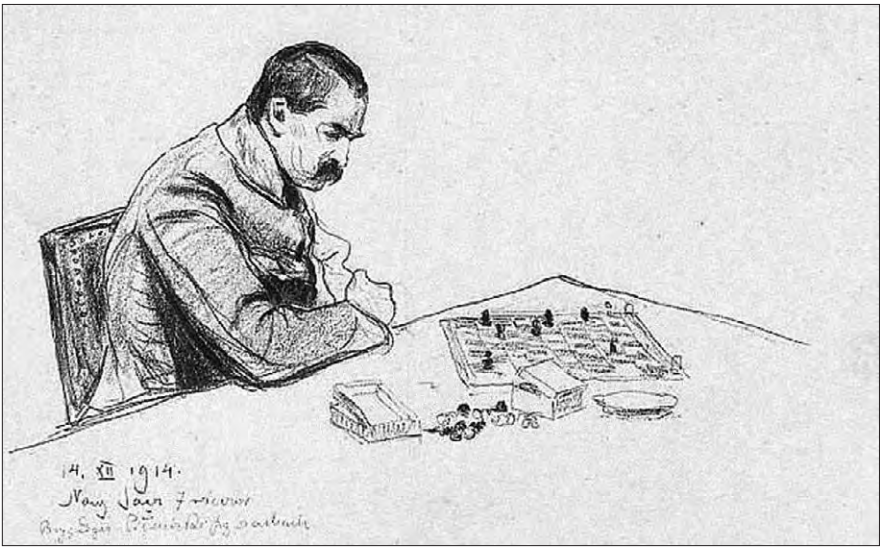

7 wieczór, 14 XII 1914 r., pocztówka wydana nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego na cele Legionów
Rys. Stanisław Janowski

tów. Światełka w mieście nagle przestały migotać, ognie na brzegu Dunajca widocznie pospiesznie gaszono, gdyż wkrótce z wesołego widoku miasta z wiankiem ogników nic nie zostało – gdzieniegdzie tylko smutno i melancholijnie błyska jakieś światełko, jakby to nie Nowy Sącz był przede mną, a jakaś zapadła wioszczyna"[53].

„Pociski artyleryjskie – jak napisał cytowany już wcześniej Adam Benisz – ledwo że zarysowały mury tylko kilku domów, bez większej zresztą dla nich szkody. Szczęśliwym zbiegiem wypadków nieuszkodziły walki o Nowy Sącz sanctuarium polskiego – zamku Jagiellonów, chociaż pociski artyleryjskie padały nawet na podwórze zamku, a jeden z nich z działa legjonowego rozbił tam armatę rosyjską"[54]. Ten ostatni fakt – skądinąd bardzo ciekawy – skomentował sam komendant Piłsudski, pisząc: „Wypadek chciał – bo naturalnie o celnym strzelaniu mowy być nie mogło – że jeden z pierwszych granatów padł szczęśliwie na baterię artylerii, stojącą niedaleko mostu, uszkodził jedno działo i poranił kilku artylerzystów. Koło mostów zostało też rannych i zabitych kilku żołnierzy. Wywołało to popłoch w komendzie, która kazała gasić światła i zaczęła robić poszukiwania za telefonem, gdyż nie przypuszczano, aby tak celne strzały mogły być wypadkowe. Sądzono, że kieruje nami ktoś telefonicznie z miasta. Opowiadano mi też o tym, że jeden granat wpadł do domu zajętego przez żołnierzy, lecz nie wybuchł i oprócz dziury w dachu i suficie szkody innej nie zrobił"[55].

[53] J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 164-165.
[54] A. Benisz, dz. cyt., s. 44.
[55] J. Piłsudski, dz. cyt., s. 184.

Dodać należy, że do zamieszania i strat w szeregach rosyjskich przyczynił się również wypad kawaleryjski za Dunajec w okolice Dąbrowy Władysława Beliny Prażmowskiego, podjęty podobnie jak ostrzał artyleryjski z rozkazu komendanta Piłsudskiego na podstawie fałszywej oceny sytuacji, każącej wierzyć w wycofywanie się Rosjan z Nowego Sącza, gdy tymczasem działo się coś zupełnie odwrotnego – miasto było świadkiem nie wycofywania się wojska rosyjskiego, ale przechodzenia przezeń VIII korpusu nieprzyjacielskiego, ściągniętego świeżo ze wschodu. W wyniku dalszych działań wojennych 1. pułk Legionów Polskich został odrzucony od Nowego Sącza (bitwa marcinkowicka). Nie na długo jednak. Po porażce doznanej przez Rosjan w operacji limanowsko-łapanowskiej, front w Galicji przesunął się kilkadziesiąt kilometrów na wschód, przebiegając na odcinku sądeckim u progu zimy 1914/1915 dolinami Białej i Ropy.

*

12 grudnia do opuszczonego przez Rosjan Nowego Sącza weszły wojska austro-węgierskie, następnego dnia wkroczyły oddziały legionowe, najpierw konnica, a następnie piechota. Na ratuszu zatknięto trzy sztandary: austriacki, węgierski i polski. Ludność ogarnął entuzjazm. Sugestywny opis tych wydarzeń dał sam komendant Piłsudski:

„Tym razem wchodziłem do miasta bez poprzedniego ostrzeliwania. […] Przyjemne to było wejście […] – miałem tylko dużo kłopotu ze swoją Kasztanką. […] Kasztanka już na most na Dunajcu, podziurawiony przez wybu-

Cmentarz legionowy w Marcinkowicach *Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

chy, kręciła głową, uważając, że jest zanadto niebezpieczny dla jej szanownego istnienia. Za mostem – wjazd do ciemnej ulicy z nieprzyjemnie brzmiącym pod podkowami brukiem powiększył jej przykrości. Z trwogą nastawiała uszy. Lecz wreszcie rynek. Jasno oświetlony, czarny od tłumu. Gdym się na nim na Kasztance ukazał, rozległ się krzyk całego tłumu i padły pociski z kwiatów. Tego już było stanowczo za wiele dla mojej wiejskiej klaczy, zwinęła się pode mną i chciała uciekać od owacji. Niemało mnie kosztowało, by ją po prostu wepchnąć na rynek. […]. Nowy Sącz przyjął nas nadzwyczajnie serdecznie. A rozkosze «wielkomiejskie»! Elektryczne światło, kawiarnie, wanna, fryzjer. Zgoliłem sobie tam brodę, którą utrzymać w porządku na wojnie jest nadzwyczaj trudno. Bawili mnie potem moi żołnierze, którzy przy spotkaniach na ulicy udawali, że mnie poznają. Oddawali mi honory z rozmyślnym ociąganiem się, by mieć okazję do przeproszenia, że wskutek zgolenia brody nie mogli mnie jakoby od razu poznać"[56].

Józefa Piłsudskiego powitał zastępca burmistrza Wiktor Oleksy i mecenas Roman Sichrawa, który wręczył mu klucze do miasta. Komendant otrzymał kwaterę w kamienicy dr. Władysława Barbackiego przy ul. Dunajewskiego 12, starszyzna w różnych punktach miasta, raczej blisko Rynku, jak np. Kazimierz Bojarski (dowódca batalionu) przy ul. Matejki. W mieszkaniu asesora miejskiego Romana Sichrawy (Rynek 10) znalazł kwaterę Witold Ścibor-Rylski wraz adiutantami, tam też spotykali się gościnnie przyjmowani: Kazimierz Sosnkowski, Władysław Belina Prażmowski, Stanisław Grzmot Skotnicki, Julian Kaden Bandrowski i inni. Duża część legionistów pomieściła się w szkole Adama Mickiewicza. Gdy do Nowego Sącza przybyły z Nowego Targu pozostałe bataliony legionowe, całość oddziałów Piłsudskiego znalazła się w jednym miejscu.

Odpoczynek w Nowym Sączu i „rozkosze wielkomiejskie" nie trwały długo. 20 grudnia legioniści opuścili miasto kierując się pod Łowczówek, gdzie czekały ich dalsze ciężkie walki. W mieście pozostali jedynie chorzy i ranni. Zanim legioniści wyruszyli na pole bitwy, pułk Piłsudskiego przekształcono się w brygadę. „Zawiadomiono, że Piłsudski został mianowany brygadierem, a dotychczasowy 1 pułk przemianowano na brygadę Legionów. Składała się ona z dwóch pułków: 1 pod dowództwem majora Śmigłego (I i III baony) i 2. (potem zwany 5.) w składzie II i IV batalionu pod dowództwem Norwida, oraz dwóch batalionów samodzielnych (V i VI). Od 30 grudnia komendantem 5. pułku został kpt. Leon Berbecki"[57].

Ostatnie tygodnie 1914 r. zaznaczyły się wzmożoną pracą wspomnianego wcześniej Komitetu Kobiet Polskich, prowadzącego od 1 sierpnia szpitalik dla żołnierzy polskich, na który przeznaczono pomieszczenia Czytel-

[56] Tamże, s. 191-192.

[57] W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 278-280.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

ni Kobiet przy ul. Kościuszki. „Pracowały tu gorliwie panie: Wusatowskie, Skólimowska, H. Misiewiczówna [komendantka szpitalika], M. Miernicka, Bielewiczowa, Zabżowa, Zaczkówna, Samborska, Osuchowska, Regiecowa, Dudzińska, Trembecka, Zarembina, Kasprzykówna, Adamcowa, Jaroszówna, Górska i Zarucka. Pomocy lekarskiej udzielali bezinteresownie chorym legionistom pp. dr T. Kucharski i dr T. Płochocki”[58].

Po bitwie pod Łowczówkiem szpitalik zapełnił się rannymi legionistami, którym troskliwa obsługa szpitalika urządziła Boże Narodzenie. W pobliżu szpitalika, na tzw. placu drzewnym, biwakowali rozweseleni alkoholem Węgrzy. 26 grudnia żołnierzy odwiedził brygadier Piłsudski. W czasie tej wizyty Komitet Kobiet Polskich ofiarował na potrzeby legionistów 300 koron, przekazał również znaczne ilości koszul, bielizny i ręczników. Szpitalik funkcjonował do wiosny 1915 r., kiedy to z rozkazu wojskowych władz austriackich został rozwiązany. W czasie swojego istnienia udzielił pomocy około 100 polskim żołnierzom. W 1915 r. w jego miejsce powstało „schronisko dla superarbitrowanych legionistów”[59].

Nowy Sącz w czasie działań wojennych prowadzonych w 1914 r. doznał mniejszych strat materialnych niż można było się spodziewać[60]. O najpo-

[58] *Komitet Kobie Polskich…*, s. 25.

[59] Tamże, s. 25-26; J. Krupa, dz. cyt., s. 198-199. W powiecie nowosądeckim w czasie I wojny światowej zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu uległo 239 budynków (10 murowanych, 92 drewniane, 135 gospodarczych, szkoła i kościół). Bardzo możliwe więc, że właścicieli budynków zniszczonych lub poważnie uszkodzonych w Nowym Sączu było więcej aniżeli wykazują to dokumenty znajdujące się w zbiorach archiwum nowosądeckiego.

[60] O tym, że nie był to sąd odosobniony przekonuje m.in. posadowienie w 1916 r. naturalnej wielkości figury Jezusa z krzyżem przy kościele kolejowym (wykonał ją kamieniarz Stanisław Piątkowicz z Sanoka) jako wotum wdzięczności Najświętszemu Sercu Pana Jezusa za ocalenie Nowego Sącza od zniszczeń, rabunków, gwałtów i pożogi.

ważniejszych (wysadzenie mostu kolejowego na Dunajcu i uszkodzenie mostu drogowego) już wspomniano. Poza tym wiadomo o zniszczeniu lub poważnym uszkodzeniu w latach 1914–1918 kilkunastu budynków mieszkalnych bądź gospodarczych na posesjach prywatnych, których właścicielami byli: Salomon Korn i Salomon Bursztyn – ul. Lwowska (dwa budynki), Wanda Królowa – ul. Poprzeczna, Maria Wilczyńska – ul. Tarnowska, Mojżesz Kampf – ul. Kochanowskiego i Lwowska (dwa budynki), Józef Jeleń – ul. Tarnowska, Karolina Pachota – ul. Tarnowska, Eugenia Wodecka – ul. Pijarska, Chaim Birbenbaum – ul. Rzeźnicza, Julia Dubielowa – ul. Gwardyjska, Chana Götz – ul. Żywiecka, Zofia Uciechowa – ul. Kunegundy, Józef Safier – ul. Żywiecka, Noach Pffafer – ul. Gwardyjska[61].

Oczywiście – jak zawsze na wojnie – pewnego uszczerbku na majątku doznali mieszkańcy Nowego Sącza z powodu samej li tylko bytności wojska, skutkującej przykrymi konsekwencjami dla ludności cywilnej. O jednym z takich przypadków informuje pismo, jakie skierował do Straży Obywatelskiej w Nowym Sączu właściciel piwiarni i restauracji Konstanty Szabania, wykazując straty „od wojsk moskiewskich" w wysokości 837 koron i 37 halerzy[62]. Wykazane przez restauratora szkody należały do większych. Na wyższą kwotę szacowali swoje straty jedynie: Kazimiera Paczoska (3020 koron,) J. Flink (2300 koron), Michał Szewczyk (1700 koron) i Maria Bittner (1053 korony). Nieco mniejsze straty ponieśli: Piotr Kordyl (787 koron) i Sara Bergman (728 koron); niewielkie: Kalman Hammer (280 koron), Hortensja Czarnik (271 koron), Bartłomiej Byczek (uchodźca wojenny – 233 korony), Jakub Röhmer (192 korony), Łukasz Kalarus (184 korony), Andrzej Marcinek (159 koron), Jan Holzenberg (78 koron), Maria Kirszanek (65 koron), Franciszek Skoczeń (36 koron).

Nie oszacował swoich strat Karol Brining, który stwierdził jedynie, że poniósł szkody wskutek zakwaterowania na przełomie września i października 1914 r. w młynie magistrackim w dzielnicy Młyny-Hamry 400 żołnierzy austriackich. Podobnie postąpił Jan Woźniak, zgłaszając zajęcie przez wojskowych domu bez zgody i wiedzy właściciela. Stratę 5 beczek wina zgłosił Markus Landau[63].

*

Rok 1914 r. był burzliwy. Jego pierwsza połowa upłynęła w Nowym Sączu na wsłuchiwaniu się mieszkańców w dyskusją o orientację politycz-

Zob. L. Migrała, *Kościół kolejowy i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu – historia*, [w:] L. Migrała i L. Zakrzewski, *Kościół kolejowy i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2007, s. 25-26.

61 APNS, AMNS I, sygn. 262 – Wykazy zniszczonych budynków z powodu wojny.

62 APNS, AMNS I, sygn. 262 – Pismo do Komendy Straży Obywatelskiej z 16 I 1915 r.

63 APNS, AMNS I, sygn. 262 – Zgłoszenia szkód wojennych w 1914 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

ną, w której trójlojalizm ścierał się z myślą niepodległościową, a socjalizm z konserwatyzmem. O Polsce marzyło wielu, ale rozsądek nakazywał widzieć przyszłość narodu bądź to w związku politycznym z Austrią, bądź też w porozumieniu z Rosją. Pomimo tego, niezależnie od dylematów politycznych, trwała praca niepodległościowa podjęta przez niektóre środowiska polskie, głównie kolejarzy oraz gimnazjalistów. Zamożniejsze mieszczaństwo, choć szczerze patriotyczne, skupione w szeregach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", zachowywało większą ostrożność, co nie przeszkodziło jednak w przekształceniu gmachu „Sokoła" w centrum polskich działań o charakterze wojskowym na skalę nie mniejszą niż działo się to w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej.

W drugiej połowie 1914 r. historia przyspieszyła. Wyruszające z Nowego Sącza oddziały strzeleckie spowodowały, że wzmogła się patriotyczne uniesienie. Na krótki czas ostudziło je zajęcia miasta przez Rosjan i groza ostrzału artyleryjskiego w nocy z 5 na 6 grudnia, ale wnet odnowiło ze zdwojoną siłą wejście doń oddziałów legionowych, w których widziano, lub chciano widzieć, jeśli nie zwiastun, to przynajmniej jakąś cząstkę nieumarłej Polski. Następne miesiące wpłynęły na zmianę nastrojów społecznych. Przedłużająca się wojna i trudności sprostania jej skutkom zmusiły do skupienia energii na codziennych sprawach bytowych. Nowe nadzieje zrodziła dopiero wyraźna perspektywa klęski państw centralnych, rozpad Austro-Węgier i osłabienie Rosji w wyniku rewolucji proletariackiej, skutkujące – ale już oczywiście w 1918 r. – uzasadnioną erupcją nastrojów niepodległościowych, której rezultatem była wymarzona i wymodlona *Polonia restituta*.

Łukasz Połomski

RELACJE POLSKO-ŻYDOWSKIE NA SĄDECCZYŹNIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Sądecczyzna od wieków była terenem, na którym przenikało się kilka kultur, języków i religii. Nie można przeceniać roli jakiejkolwiek z żyjących na tej ziemi społeczności, ale szczególnie ważną rolę odegrali Żydzi. Od początku ich osadnictwa na Sądecczyźnie niezwykle ciekawie przedstawiają się relacje z chrześcijanami, zarówno pochodzenia polskiego, jak i niemieckiego. Jednak dzięki przenikaniu się chasydyzmu oraz haskali[1] można w przypadku ziemi sądeckiej mówić także o specyficznych relacjach wewnętrznych Żydów, między ortodoksyjnymi chasydami, a Żydami postępowymi.

Przez wieki wiele elementów składało się na ukształtowany w pełni w XIX w. stereotypowy wizerunek Żydów. Traktowanie ich jako obcych i innych sąsiadów w czasach przedrozbiorowych było umacniane nauką Kościoła. Procesy o mordy rytualne, które jeszcze w XVIII w. miały miejsce w Polsce, były żywym dowodem dla wielu, że Żydów należy traktować jak wrogów. Lata międzywojenne, na których się skupiłem, dla sądeckich Żydów to czas nie tylko największego rozwoju gospodarczego, demograficznego, ale również okres kulminacji stereotypów.

Sądeckie relacje polsko-żydowskie od początku osadnictwa wyznawców religii mojżeszowej kształtował antyjudaizm, nie zaś nowoczesny antysemityzm. Antyjudaizm oznacza niechęć i dyskryminację Żydów ze względu na religię[2]. Należy jednak pamiętać, że ideologia antysemicka sporo czerpała z antyjudaizmu[3]. „Zwolennik tradycyjnego antyjudaizmu uznawał współżycie w jednym miasteczku z Żydem za uciążliwe w niektórych okolicznościach, ale dopuszczalne" – pisał Janusz Tazbir[4]. Nowoczesny antysemityzm datujemy od końca XIX w., a na ziemiach polskich od pogromu warszawskiego w 1881 r. oraz początku wydawania czasopisma „Rola" Jana Jeleńskiego dwa lata później[5]. Na Sądecczyźnie poważne rozruchy antysemickie wystąpiły w 1898 r. Miały one tło ekonomiczne. W czerwcu tego roku są-

---

1 Haskala – nurt oświeceniowy wśród Żydów, powstały pod koniec XVIII w. na terenie dzisiejszych Niemiec. Za ojca ruchu uznaje się Mojżesza Mendelssohna. Najważniejszym założeniem haskali było nawiązanie dialogu z kulturą europejską, oczyszczenie religii z średniowiecznych naleciałości, upowszechnianie żydowskiego szkolnictwa świeckiego. Z haskalą wiąże się emancypacja i asymilacja Żydów. Patrz: R. Żebrowski, *Haskala*, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny* (dalej PSJ), t. I, oprac. Z. Borzymińska i R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 562-563.

2 E. Banasiewicz-Ossowska, *Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 2007, s. 25.

3 J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008, s. 59.

4 J. Tazbir, *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992, s. 19.

5 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 26.

deczanie podburzeni przez ruch chłopski i jego organ prasowy „Związek Chłopski" zniszczyli i okradli sklepy i karczmy żydowskie. Żydom zarzucano nieuczciwą konkurencję i rozpijanie społeczeństwa. W Starym Sączu zniszczono 26 sklepów, a sami Żydzi straty oszacowali na 100 tysięcy złotych. Wszystko skończyło się stanem wyjątkowym. O rabunki oskarżono nawet rajców starosądeckich[6]. Poważne rozruchy miały miejsce też w Nowym Sączu. Na Rynku rozbito kramy żydowskie i zdewastowano sklepy. Żydzi również nie pozostali dłużni i rzucali kamieniami w uczestników rozruchów. Dla rozładowania napięcia musiało wkroczyć wojsko. Aby nie rozbijano okien, ludzie ustawiali w nich krzyże i obrazy religijne. Poważne zajścia miały miejsce w Zbyszycach i Łącku. Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego na Sądecczyznę przyjechał namiestnik Galicji Leon Piniński. Sprowadzono także z Wiednia kata. W obawie przed aresztowaniami ludzie topili w rzekach zrabowane rzeczy[7]. Wielu Żydów opuściło wtedy swoje miejscowości – w Żmiącej sklepikarz był tak prześladowany (bojkot, napady na karczmę, wyzywanie, mazanie ścian nawozem), że w końcu wyjechał[8]. Rada Miasta Nowego Sącza po tych wydarzeniach obradowała nad antysemityzmem, ale skończyło się na zarzutach wobec Żydów o handlowanie w niedzielę i o braku poparcia dla bojkotu towarów niemieckich. Ten najpoważniejszy antysemicki ruch w historii Sądecczyzny przyćmił inne przejawy wrogiej postawy wobec Żydów. W prasie sądeckiej bowiem już wcześniej pojawiały się jednoznaczne artykuły – *Górą wybierany naród* („Mieszczanin" 1895), *Macherzy kahału nowosądeckiego* („Mieszczanin" 1897) itd. Żydów nazywano w gazetach obraźliwie „pejsatą szlachtą". Prasa miała niewątpliwie spory wpływ na rozwój antysemityzmu, głównie wśród pseudointeligencji sądeckiej[9].

Okres międzywojenny to powrót do tradycyjnego antyjudaizmu. Główną przyczyną trudnych wzajemnych relacji była inność, obcość i izolacja[10]. Pierwotna inność, sięgająca średniowiecza, oznaczała religię, związane z nią obyczaje, rytuały i stroje. Kolejne okresy historyczne przyniosły przekonanie, iż religia żydowska jest tylko odbiciem wad Żydów[11]. Interesujący jest fakt, że nie tylko Polacy przyjmowali te stereotypy i przekonania. Przyjęli je również sami Żydzi[12]. Na zewnątrz swojego świata byli „parchami", jak ich powszechnie określano także na Sądecczyźnie. Na ulicy, widząc polskich sąsiadów, zachowywali się tak, jakby uznawali sami siebie za gorszych

6 J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomii (1860–1918)*, [w:] *Historia Starego Sącza. Od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, pod red. H. Barycza, Stary Sącz 2007, s. 251-252.

7 A. Talar, W. Wdowiak, *Piwniczańscy Żydzi na tle dziejów miasta*, Piwniczna-Zdrój 2008, s. 202-207.

8 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 31.

9 J. Dybiec, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. II, Kraków 1993, s. 316– 317.

10 A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2004, s. 33.

11 Tamże, s. 36-37.

12 Tamże, s. 40.

wobec nich. Wiedzieli, że taka postawa zapewni im na dłużej lepsze współżycie sąsiedzkie[13]. Inność jednocześnie mogła odpychać, ale i przyciągać. Szczególnie widać to było na wsi, gdzie środowisko żydowskie zawsze uchodziło za lokalną egzotykę. Żydzi stawali się tam postaciami mitycznymi. Owa „mityzacja" odbywała się w trzech etapach, jak pisał Jan Bystroń. Etap pierwszy – wyobrażeniowy, kiedy wizerunek zostaje poddany deformacji (judaizm początkowo był religią obcą, następnie gorszą, a na końcu demoniczną, wręcz zbrodniczą). Etap drugi to generalizacja – opinia o jednej osobie rzutowała na obraz całej społeczności i ostatni etap, czyli idealizacja historyczna, tworząca odwiecznych wrogów[14]. Różnice w postrzeganiu Żydów między wsią a miastami Sądecczyzny widać w nazewnictwie wyznawców judaizmu. W mieście byli oni czymś gorszym – „parchem", zaś na wsiach „Żydkiem" – kimś swoim, osobą wpisaną w lokalną społeczność[15].

Rodzina żydowska w Nowym Sączu
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Wyznawcy judaizmu byli tym bardziej obcy, kiedy zamykali się w swoim kastowym społeczeństwie, co szczególnie widoczne było w miastach. Tylko sądeccy Cyganie mieli bardziej rygorystyczne prawa kastowe. Żydowska kastowość nakazywała im małżeństwa w swoim narodzie, inny ubiór, sposób odżywiania się. W kaście się rodziło i tam się umierało[16]. Ideałem życia kastowego stały się sztetle. Tam narodził się stereotyp. Tak więc Żyd w oczach chrześcijan to innowierca, fałszywy, przebiegły, oszukujący na każdym kroku. Związano z nim zawód kupca i handlarza. Można więc za Aleksandrem Hertzem stwierdzić, że stereotyp ten określał oblicze gospodarcze Żyda. Widziano go jako miłego i usłużnego dla klienta, a w głębi duszy oszusta – za-

13 Tamże, s. 132.
14 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 109–110.
15 A. Hertz, dz. cyt., s. 120.
16 Tamże, s. 91-92.

kładano więc podwójną moralność[17]. Niestety, wśród wielu osób słowo „Żyd" nadal funkcjonuje jako obraźliwe i oznacza kogoś perfidnego i fałszywego[18]. Dlatego też Żydzi stworzyli sobie własny stereotypowy świat gojów. Mimo iż w społeczeństwie goj stał wyżej, był dla Żyda gorszym od niego. Jego wiara, system moralny i religijny dla Żydów był śmieszny. Przez wieki funkcjonował więc stereotyp głupiego i komicznego goja[19]. Należy podkreślić, że międzywojenni Żydzi byli bliżsi Polsce, niż ich XIX-wieczni ojcowie. Już nie byli karczmarzami i lichwiarzami. Ten stereotyp zaczynał upadać. Zaczęto zatem łączyć dwa słowa – Żyd i bolszewik, z którego powstał stereotyp żydokomuny[20]. Takie połączenie nie przyjęło się jednak na Sądecczyźnie[21].

Żydzi przybyli do Polski w X w. Nowy Sącz był jednym z wielu miast, gdzie zabroniono im się osiedlać. Starostowie Lubomirscy jednak doceniali zalety starozakonnych – jak wówczas nazywano Żydów – i zatrudniali ich na zamku, zezwalając na prowadzenie młynów i browarów. W 1673 r. król Michał Korybut wydał przywilej, w którym zezwolił Żydom na osiedlanie się w stolicy Sądecczyzny. Napływ starozakonnych został mocno oprotestowany przez chrześcijańskich mieszczan, którzy obawiali się konkurencji ekonomicznej[22]. Król jednak słusznie zauważył, że miasto zniszczone przez powodzie i pożary potrzebowało jakiegoś impulsu demograficznego i gospodarczego. Żydzi doskonale się wywiązali z tego zadania. Jednak mieszczanie, zakonnicy i kapituła kolegiacka składali na nich skargi. Zarzucano im nieuczciwość, pojawiały się pomówienia o mordy rytualne. Dzięki łaskawości biskupów krakowskich w Nowym Sączu powstała gmina wyznaniowa (tzw. kahał). Pod koniec XVIII w. Żydzi wybudowali synagogę, a tuż za nią założyli cmentarz[23]. Warto podkreślić, że to właśnie okres nowożytny narzucił Żydom stereotypowe cechy charakteru związane z wykonywanymi zawodami i wyznawaną religią, z którymi musieli się zmagać aż do początku XX w. Dotyczy to głównie spraw religijnych. Na wiele pokoleń utrwalono obraz „Żyda zabójcy Chrystusa".

XIX w. to czas, kiedy Żydzi na stałe zamieszkali w wielu miasteczkach i wioskach Sądecczyzny. W samym Nowym Sączu pod koniec XIX w. stanowili prawie połowę mieszkańców, a w 1910 r. 32 proc. W Piwnicznej przez cały okres ok. 6–7 proc., w Krynicy od 3 proc. w 1860 r. do 25 proc. w 1910 r., w Muszynie ok. 15 proc.[24] Najważniejszym nurtem religijnym Żydów są-

[17] Tamże, s. 103-105.

[18] J. Tokarska-Bakir, dz. cyt., s. 44. Słowo „Żyd" znalazło także sporo nowych obraźliwych zastosowań. Doskonałym przykładem może być nazwanie lampki kontrolnej na benzynę w samochodzie „Żydkiem", a sformułowanie oznaczające brak benzyny – „świeci się Żydek" jest popularne w całej Polsce. Antysemityzm przedwojenny jest często odświeżany także na stadionach.

[19] A. Hertz, dz. cyt., s. 113.

[20] Tamże, s. 240.

[21] Z ruchem komunistycznym kojarzone było bardziej środowisko kolejarskie i robotnicze w Nowym Sączu, niż sami Żydzi.

[22] E. Długosz, *Żydzi w Nowym Sączu – 3 wieki w historii miasta,* Nowy Sącz 2000, s. 4.

[23] S. Salaterski, *Kapituła św. Małgorzaty P. M. w Nowym Sączu (1448–1791)*, Nowy Sącz 1997, s. 258-263.

[24] I. Weinfeld, *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych. Ludność miejska Galicji i jej skład wyznaniowy (1810–1910),* Lwów 1912, s. 44.

Zamek w Nowym Sączu, za którym znajdowała się dzielnica żydowska

Fot. ze zbiorów rodziny Müllerów

deckich był chasydyzm, mistyczny ruch żydowski, powstały w XVIII w. na Podolu. W Nowym Sączu od 1830 r. do śmierci funkcję rabina pełnił Chaim Halberstam (1793–1876), który był najwybitniejszą postacią w dziejach Żydów sądeckich. Nazwany cadykiem (wzorem pobożności, cudotwórcą i mędrcem), do dzisiaj jest znany wśród chasydów na całym świecie[25]. Wokół haskali skupiły się elity żydowskie. Zjawisko żydowskiego oświecenia dotyczyło jednak tylko stolicy ziemi sądeckiej. Niezwykle istotnym aktem prawnym dla galicyjskich Żydów była konstytucja grudniowa z 1867 r., znosząca dyskryminację religijną, co otworzyło Żydom perspektywy rozwoju w wielu dziedzinach. Do tej pory nie mogli pracować we wszystkich zawodach i kupować ziemi. Korzystając z nowych uprawnień działali w samorządach regionalnych, prowadzili swoje przedsiębiorstwa. Jednak mimo przychylnego prawodawstwa nadal nie mogli pełnić wszystkich urzędów i oficjalnie posługiwać się swoimi językami – jidysz i hebrajskim[26]. XIX w. wykształcił stereotyp Żyda bogacza. Dla wizerunku sądeckich wyznawców judaizmu niezwykle istotny był chasydyzm. To chasydzi – mężczyźni z pejsami, w chałatach – stali się stereotypem Żyda.

Okres międzywojenny charakteryzował się szybkim rozwojem demograficznym i gospodarczym społeczności żydowskiej. W powiecie nowosą-

[25] Chaim Halberstam słynął z dobroczynności oraz niezwykłej mądrości. O porady zwracali się do niego zarówno Żydzi, jak i katolicy. Patrz więcej: R. Żebrowski, *Cadyk z Sącza (cz. I) W 130 rocznicę śmierci Chaima Halberstama*, „Almanach Muszyny" 2006, s. 99-108; J. Doktór, *Halberstam Chaim Ben Arie*, [w:] PSJ, t. I, s. 547-548.

[26] E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 23.

deckim stanowili 10 proc. w 1921[27] r., i 8 proc. dziesięć lat później. W Nowym Sączu 30 proc. mieszkańców wyznawało judaizm[28], Starym Sączu 12 proc., Muszynie 17 proc., Krynicy 43 proc., Piwnicznej 6 proc.[29]

Osadnictwo żydowskie od wieków związane było z dzielnicami żydowskimi, które nazywano sztetlami. W Nowym Sączu, największym skupisku Żydów w regionie, były dwa sztetle: w dzielnicy przy Zamku Królewskim i na „Piekle"[30]. Mieszkańcy sztetli nie byli wykształceni i majętni. Mieszkała tam głównie uboższa część społeczności żydowskiej. Doskonale charakterystykę sztetli oddała Eva Hoffman pisząc: „Sztetl z wyrokami historii stał się przenośnią, metaforą zamrożoną w czasie. W naszych umysłach pozostaje on z reguły niezmienny, zawsze wypełniony tymi samymi szabasami, dybukami, lękiem przed kozakami, ciepłem rodzinnym. Ale choć prawdą jest, że kiedyś sztetl zmieniał się niechętnie i powoli, nie był jednak zupełnie odporny na wpływy wydarzeń, konfliktów i procesów rozwoju, czyli innymi słowy – historii właśnie"[31]. Sztetle więc z zatrzymanym w nich czasie stały się miejscem, gdzie chrześcijanie widzieli „typowych Żydów". Tworzone na tej podstawie stereotypy zawsze miały charakter emocjonalny i wartościujący[32].

Sztetl charakteryzował się głębokim konserwatyzmem, będącym wynikiem dziejów społeczności żydowskiej. Był to świat samowystarczalny. W Polsce, gdzie żyło najwięcej niezasymilowanej ludności żydowskiej, sztetle nadal się rozwijały. Hoffman trafnie określiła dzielnice żydowskie, jako „dziwną, jedyną w swoim rodzaju formę prowincjonalnej i populistycznej teokracji"[33].

Inny portret sądeckich Żydów zostawiła nam w swoich wspomnieniach Zofia Nałkowska, która w 1935 r. gościła w Nowym Sączu. Przechadzając się po sądeckich Wólkach opisała bogate Żydówki. O jednej z nich napisała: „Miała w każdym uchu po dwa wielkie brylanty, niesamowicie białe w świetle dnia, oprawne starożytnie, jeden pod drugim, w wypukłym ujęciu mnóstwa srebrnych pazurków"[34]. Nałkowska zaznaczyła również, że owa Żydówka miała większość zębów z platyny[35].

---

27 *Pierwszy powszechny spis Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r. Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe. Województwo krakowskie*, t. XXVI, Warszawa 1926, s. 53-54.

28 *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność i stosunki zawodowe. Województwo krakowskie*, [w:] *Statystyka Polski*, *Seria C*, z. 88, Warszawa 1938, s. 31-32.

29 R. Mahler, *The Development of the City: Statistics of Jews in Sandz and in the Sandzer District at the End of the Nineteenth and in the Twentieth Century*, [w:] *Sepher Sandz. The Book on the Jewish Community of Nowy Sącz*, pod red. Raphaela Mahlera, Tel Awiw, 1970, s. 228. Tłumaczony tekst z jidysz na angielski na stronie: http://jewishgen.org/yizkor/Nowy_sacz/Nowy_Sacz.html.

30 „Piekłem" określano dzielnicę międzywojennego Nowego Sącza, oficjalnie nazywaną Zakamienicą. Mieściła się ona wzdłuż ulicy Lwowskiej, na wschód od rzeki Kamienicy. Uchodziła za bardzo niebezpieczną i jedną z najbiedniejszych. Swoją nazwę miała zawdzięczać karczmie „Piekło", w której dochodziło do wielu awantur i bijatyk, które często kończyły się tragicznie.

31 E. Hoffman, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, Warszawa 2001, s. 75-76. O sztetlu w Nowym Sączu patrz: R. Ertel, *Le sktetl. La bourgade juvice de Polotne*, Paryż 1986.

32 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 110.

33 E. Hoffman, dz. cyt., s. 85.

34 Z. Nałkowska, *Między Dunajcem i Kamienicą*, Nowy Sącz 1984, s. 9.

35 Tamże, s. 10.

Przeciwieństwem wytwornych Żydówek dla Nałkowskiej stał się sztetl przy Zamku Królewskim. Widziała w nim „zakamarki wielowiekowego brudu i zaduchu" zaś ortodoksyjnych mieszkańców zobaczyła w „paradoksalnych ubiorach"[36]. Zresztą nie jest to pierwszy tak negatywny wizerunek sądeckiego sztetla. Już w XIX w. Bronisław Gustowicz tę samą dzielnicę opisał jako zbieraninę „bud i klitek" znajdujących się w fatalnym stanie sanitarnym[37]. Niektórzy mieszkańcy tych ulic w ogóle nie znali języka polskiego, posługiwali się jidysz[38]. Używano go w domu, natomiast na ulicy (nawet w kontaktach Żydów z Żydami) rozmawiano po polsku[39]. Ludność wiejska wierzyła w magiczną moc słów w jidysz. Zdarzało się, że w czasie choroby noszono naszyjniki ze wyrażeniami żydowskimi[40]. Nawet dla zasymilowanych Żydów sztetl był „czymś odległym, a ortodoksyjni Żydzi zjawiskiem egzotycznym: bliskimi, prymitywnymi *Innymi*"[41]. Jakub Müller wspominał, że chasydzi byli uznawani wśród postępowych wyznawców judaizmu za innych, hermetycznych, żyjących tylko religią i jej podporządkowujących życie[42].

Rodzina Ameisenów z Nowego Sącza jest typowym przykładem zasymilowanych Żydów, żyjących w konflikcie z chasydami. Głową rodziny był lekarz dr Maurycy Ameisen, który urodził się w Nowym Sączu w 1872 r. Ameisenowie mieszkali na Sądecczyźnie od kilku pokoleń. Dziadek Maurycego popadł w zatarg ze słynnym cadykiem Chaimem Halberstamem. Ten miał na jego rodzinę rzucić klątwę. Od tego czasu Ameisenowie nie uczęszczali do synagogi nowosądeckiej. Maurycy od lat młodzieńczych interesował się medycyną, filozofią i ezoteryką[43]. Od 1914 do 1919 r. odbywał służbę w wojsku austriackim, kończąc ją w stopniu kapitana[44]. Na studiach poślubił Polkę Jadwigę Siódmiak, po czym wrócił do Nowego Sącza jako doktor medycyny. „Doktor Ameisen był postawny i przystojny, nie miał semickich rysów i wyglądem przypominał Szweda. Blondyn o niebieskich oczach i jasnej karnacji z wiekiem stawał się coraz tęższy i z trudem się poruszał". Ameisen przekazując swoje ciało po śmierci na cele medyczne wzbudził wśród ortodoksyjnej biedoty wzburzenie[45]. Działał w Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża. Posiadał wielki księgozbiór. W czasie okupacji trafił do przemyskiego getta, gdzie zmarł 30 lipca 1942 r.[46] Ameisen skłócony był z innymi lekarzami sądeckimi, niezależnie od wyznania – Le-

---

36 Tamże, s. 16.

37 B. Gustowicz, *Nowy Sącz w 1880 r.*, Nowy Sącz 1989, s. 17.

38 T. Duda, *Eksterminacja ludności żydowskiej Nowego Sącza w okresie II wojny światowej*, „Rocznik Sądecki", t. XIX, 1990, s. 211.

39 Relacja Jakuba Müllera z 2010 r.

40 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 111.

41 E. Hoffman, dz. cyt., s. 166.

42 Relacja Jakuba Müllera z 2010 r.

43 M. J. Nowak, *Opieka zdrowotna i społeczna*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza…*, t. II, s. 463-464.

44 Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: ANKr), Izba Lekarska w Krakowie (dalej: ILK) 129, s. 37. Karta rejestracyjna dr. M. Ameisena.

45 G. Danielewicz, *Pogłos znad Dunajca*, Nowy Sącz 2007, s. 91.

46 M. J. Nowak, *Opieka zdrowotna i społeczna…*, s. 463- 464.

onem Silbermanem, Stanisławem Stuchłym, Bernardem Statterem i Janem Dudzińskim[47]. Jego córka Zofia[48] w 1923 r. wzięła ślub ze swoim kuzynem. Obrzędowi przewodniczył Aron Halberstam. Od tej chwili te dwa stare żydowskie rody, skłócone od czasu XIX-wiecznej klątwy, pojednały się[49].

Nowosądeccy chasydzi – mający decydujący głos w żydowskim Nowym Sączu – długo w XIX w. przestrzegali swoich współwyznawców przed edukacją w żydowskich szkołach świeckich prowadzonych przez asymilatorów. Człowiek pokroju Ameisena był dla nich wrogiem niszczącym religię. Dlatego nie może dziwić, że przełomem dla sądeckich Żydów było wstąpienie na studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1929 r. Markusa Halberstama[50].

Niezbyt dobrze układały się relacje między biednymi a bogatymi Żydami. Ubożsi sami na swój użytek tworzyli stereotyp bogatego Żyda. Przykładem może być postać Salomona Tenzera – jednego z najbardziej wpływowych i bogatych Żydów w Nowym Sączu. Albin Kac charakteryzował go krótko: „człowiek przebiegły, wyrafinowany i okropnie skąpy"[51]. Wewnętrznym życiem żydowskim w Nowym Sączu wstrząsały skandale. Żydom ciężko było uwierzyć, że synowie jednego z nowosądeckich rabinów byli aresztowani z powodu handlu kradzionymi tkaninami z Czechosłowacji[52]. Majętni Żydzi byli często ofiarami napadów, co skrupulatnie odnotowywała prasa międzywojenna. Do legendy przeszedł jednak napad Żyda z Nowego Sącza Mendałe Millera na wspomnianego kupca Tenzera. Miller uchodził wśród wyznawców judaizmu za wcielenie Janosika, który zabierał bogatym, a rozdawał ubogim. W zimie 1928 r. wszedł on z swoją świtą do kamienicy Tenzera żądając od niego węgla, który miał rozdać biednym współwyznawcom[53].

---

47 Z dr. Janem Dudzińskim miał zatargi jeszcze z wojska, kiedy wywyższał się nad swoim kolegą, zaś ze Statterem miał sprawę w sądzie za obraźliwe słowa pod jego adresem. Statter, zdaniem Ameisena, odebrał mu większość klientów. ANKr, ILK 214. Sprawa dyscyplinarna Dr. Maurycego Ameisena z Nowego Sącza.

48 Prof. Zofia Ameisenowa urodziła się w 1897 r. Ukończyła w Nowym Sączu szkołę powszechną. W 1915 r. zdała maturę z wyróżnieniem w Gimnazjum im. E. Plater w Krakowie. W latach 1915–1919 studiowała na UJ archeologię i historię sztuki. W 1920 r. została doktorem filozofii. Studiowała w Niemczech, Austrii, Francji i Włoszech. Od 1920 r. pracowała w Bibliotece Jagiellońskiej. Najpierw była pomocnikiem bibliotecznym, a następnie asystentem kierownika Wydziału Rycin Biblioteki. Od 1923 r. kierowała tym wydziałem. Skatalogowała i uporządkowała zbiory graficzne BJ. Im też poświęciła większość swoich prac naukowych, ze szczególnie cenną monografią *Kodeks Baltazara Behema.* Jej mąż i kuzyn Aleksander był lekarzem. W czasie wojny pracował w Łucku, Lwowie i Kosowie. Uleczył on pewnego Niemca z egzemy, ten za to uratował ich oboje od zagłady, wyprowadzając z getta. Uciekli do Bukaresztu. W 1945 r. wrócili do Krakowa. W 1951 r. Zofia została kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej, w 1955 r. profesorem nadzwyczajnym, cztery lata później zwyczajnym. Odznaczono ją Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i dwa razy Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarła w Krakowie tuż po przejściu na emeryturę 25 XII 1967 r. Więcej: Z. Mordawski, *Zofia Ameisenowa (1897–1967)*, „Rocznik Sądecki" t. XXVII, 1999, s. 364; J. Suchmiel, *Kobiety z Nowego i Starego Sącza ze stopniem doktora w Uniwersytecie Jagiellońskim do 1939 r.*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI, 1998, s. 137-138.

49 G. Danielewicz, dz. cyt., s. 91.

50 M. Kulczykowski, *Żydzi – studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Drugiej Rzeczypospolitej (1918– 1939)*, Kraków 2004, s. 106.

51 A. Kac, *Nowy Sącz. Miasto mojej młodości,* Kraków 1997, s. 105. Salomon Tenzer, ur. 1870, zginął w Bełżcu. Był wieloletnim radnym miejskim, w latach trzydziestych w dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności. Syjonista, członek zarządu kahału. Patrz: Archiwum Narodowe w Krakowie, oddział w Nowym Sączu (dalej: ANNS), Akta Miasta Nowego Sącza (dalej: AMNS II) 57, s. 207. Sprawy radnych, wykaz imienny członków Rady i korespondencja za lata 1919–1934.

52 *Przechwycenie kontrabandy*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 15, 10 IV 1927, s. 4.

53 Stary bogacz chcąc oszukać rozbójnika oddał mu miał, myśląc, że to wystarczy. Jednak kiedy Miller znalazł węgiel, aby ukarać Tenzera kazał swojej świcie rozsypać go po pięknych dywanach kamienicy tak, że zakurzył

Żydzi ortodoksyjni i postępowi różnili się strojem i chodzili do innych świątyń. Jednak obydwie grupy dbały o wychowanie dzieci w duchu judaizmu. Co pobożniejsi na ogół przestrzegali koszeru. Zdarzało się, że wywodzący się z pobożnych domów musieli podjadać szynkę u chrześcijańskich przyjaciół[54].

Stare stereotypy w relacjach polsko-żydowskich w Nowym Sączu odżyły u progu niepodległości w 1918 r. Żydzi nowosądeccy obawiali się pogromów. Zakazano im zebrań, a wszelkie większe zbiorowiska były natychmiast rozpędzane. Od kiedy po Nowym Sączu rozeszła się pogłoska, że w dzielnicy żydowskiej znaleziono broń i granaty, Polacy z nieufnością podchodzili do Żydów. Ci ostatni wystąpili nawet do organizujących się struktur wojskowych o ochronę, jednak im odmówiono, tłumacząc, że każdy obywatel ma prawo do takiej samej obrony przez państwo. Prawdziwe niebezpieczeństwo pogromu pojawiło się w połowie listopada 1918 r. Na Rynek nowosądecki zjechali chłopi z całej okolicy uzbrojeni w laski, pałki i ostre narzędzia. Nie wiadomo jakby się wszystko skończyło, gdyby na Rynku nie pojawiły się patrole policji, a od stron ulic Jagiellońskiej i Kazimierza Wielkiego nie ustawiono uzbrojonych żołnierzy[55].

Polityka stanowi osobny rozdział stosunków wewnątrz żydowskich i polsko-żydowskich. Szczególnie ostra walka zachodziła w partiach żydowskich.

Żydzi handlujący na Rynku w Nowym Sączu

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

wszystko, co tylko się tam znajdowało. Patrz: A. Kac, dz. cyt., s. 105.

54 Babka Andy Rottenberg – Lea Rottenberg należała do bardzo pobożnych kobiet, toteż jej ojciec w domu nie dostawał szynki, gdyż zakazują tego zasady religii mojżeszowej. Patrz: A. Rottenberg, *Proszę bardzo,* Warszawa 2009, s. 67.

55 S. Kawczak, *Milknące echa*, Warszawa 1991, s. 303.

Dochodziło do wielkich awantur, jak w 1927 r. w Nowym Sączu, kiedy rewizjoniści pobili wychodzących ludzi z bożnicy – rzekomo swoich przeciwników politycznych[56]. Także w sierpniu 1933 r. po wykładzie Jakuba Damma (rewizjonisty z Krakowa) w sali ewangelickiej szkoły doszło do bójki i potrzebna była interwencja policji[57]. Życie polityczne zaogniał także wewnętrzny samorząd żydowski, o czym świadczy sytuacja w kahale sądeckim. Już w 1921 r. starosta rozwiązał gminę wyznaniową i powołał zarząd komisaryczny, na czele którego stanął komisarz Szulim Statter[58]. Podobnie jak komisarzy z czasów galicyjskich, tak i Stattera oskarżano o nadużycia oraz nepotyzm[59]. Władze samorządowe przedstawiały go natomiast w pozytywnym świetle[60]. W 1926 r. wojewoda na prośbę wyborców rozwiązał kahał Stattera. Zarządowi kahału zarzucano „machinacje"[61]. Przez długi czas panował w gminie spokój. Dopiero w 1935 r. starosta ponownie unieważnił wybory do gminy wyznaniowej[62]. W tym samym roku wybrano nowy zarząd kahału. Na jego czele stanął dr Mojżesz Steinmetz, zaś w zarządzie przeważali ortodoksi[63]. Także w krynickiej gminie w 1937 r. wybory kahalne skończyły się skandalem – według dwóch członków rady kahału wybory były sfałszowane[64]. W 1938 r. zarzucano tamtejszemu kahałowi, iż rabini mają zbyt wysokie pensje[65].

Do ostrych spięć polsko-żydowskich dochodziło wśród radnych miejskich. W 1927 r. radny Nowego Sącza dr Hersz Syrop ogłosił w ratuszu, że Żydom należy się 16 mandatów, nie zaś 13, jak mają obecnie. Przyznał jednak, że i tak zdobyte mandaty uznaje za sukces. Prosił o sprawiedliwszy podział mandatów i większą niezależność kahału. Cytował księgę Izajasza: „Ucz się dobrze czynić sprawiedliwość każdemu wymierną, wspieraj uciśnionych, wspomagaj wdowy i sieroty". Zapewniał także o współpracy zarządu kahału i Rady Miasta z swoimi katolickimi kolegami[66]. Syrop trafnie przewidział kolejną próbę ograniczenia liczby żydowskich radnych w 1939 r. (do siedmiu). Nazwał zarządzanie miastem „polityką zmierzającą do zepchnięcia ludu żydowskiego do gorszej klasy obywateli"[67]. Do awantur dochodziło przy uchwalaniu budżetów. Dr Hersz Syrop i dr Bertold Stern

56 T. Duda, *Z życia politycznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki", t. XXI, 1993, s. 50.

57 *Awantura na odczycie żydowskim*, „Głos Podhala", nr 28, 9 VII 1933, s. 2. Patrz też: T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1867–1990*, Kraków 1993, s. 364.

58 K. Samsonowska, *Wyznaniowe gminy żydowskie i ich społeczność w województwie krakowskim. 1918– 1939*, Kraków 2005, s. 152.

59 *Pan Statter kandyduje*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 25, 20 VI 1927, s. 3.

60 ANKr, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu 1918–1939 (dalej: STPNS) 148, s. 10. Raport z 22 X 1922 K. P. P. w Nowym Sączu do Starostwa. W raporcie Stattera określano jako doskonałego mediatora między syjonistami a ortodoksami.

61 *Rozwiązanie kahału w Nowym Sączu*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 2, 21 XI 1926, s. 2.

62 *Wybory do gminy żydowskiej w Nowym Sączu*, „Głos Podhala", nr 19, 12 V 1935, s. 2.

63 *Nowy zarząd kahału*, „Głos Podhala", nr 45, 3 XI 1935, s. 3.

64 *Cele i zadania Gminy Wyznaniowej w Krynicy*, „Nasz Głos", nr 1, 10 XI 1938, s. 2.

65 *Krynica*, „Nasz Głos", nr 2, 10 XII 1938, s. 2.

66 ANNS, AMNS II 59, s. 1827-1828. Protokoły posiedzenia Rady Miasta za 1927 r.

67 ANNS, AMNS II 69, s. 83. Protokoły posiedzenia Rady Miasta za 1939 r.

często oskarżali prezydenta miasta o zbyt pobieżne studiowanie finansów[68]. Syrop zarzucał prezydentowi Stanisławowi Nowakowskiemu, że zaczyna coś robić, a nie kończy. Prezydent nie pozostawał mu dłużny[69]. Poważny konflikt wybuchł o wyremontowany w lipcu 1939 r. szpital żydowski przy ul. Kraszewskiego 44. Dobrano już personel i zakupiono wyposażenie. Na dwa miesiące przed wybuchem II wojny światowej kahał kłócił się z rajcami miejskimi o narodowość pacjentów. Radni planowali przeznaczyć parter dla Żydów, a piętro dla pozostałych pacjentów. Tuż przed wojną zadecydowano o tym, że będzie to jednak szpital powszechny. Niestety wojna nie pozwoliła kontynuować jego pracy[70].

Największy ferment narodowościowo-religijny w nowosądeckiej radzie wywołało utworzenie w 1937 r. Chrześcijańskiego Radzieckiego Koła Mieszczańskiego. Jak zapewniał jeden z jego inicjatorów – Józef Homecki – ugrupowanie miało mieć charakter czysto gospodarczy. Szybko jednak w mieście pojawiły się pogłoski o jego antysemickim wydźwięku[71]. Radny Stanisław Ćwikowski apelował wtedy o zaprzestanie rozgrywek na tle „politycznym, wyznaniowym i osobistym"[72]. Nie lepiej było w polityce na prowincji. W Piwnicznej wśród mieszkańców pojawiły się absurdalne plotki, że miasteczkiem rządzą Żydzi. Co prawda nie dominowali wśród rajców miejskich, ale dzięki długom chrześcijańskich radnych mieli sterować ich głosami[73]. Radni nowosądeccy wydając zezwolenia na otwieranie działalności gospodarczej nie dyskryminowali nikogo ze względów religijnych i narodowościowych. W międzywojniu nie powtórzyła się sytuacja z XIX w., kiedy Marcin Gorzecki (mający żydowskie pochodzenie) początkowo nie uzyskał koncesji na prowadzenie apteki[74].

Żydzi w dużej części czuli się Polakami, czego przejawem była organizacja oraz udział w uroczystościach patriotycznych na Sądecczyźnie. Nabożeństwa w nowosądeckich synagogach odbywały się w święta państwowe, co roku w imieniny marszałka Piłsudskiego oraz po jego śmierci[75]. Modlitwy odbyły się też m.in. po śmierci pochodzącego z Nowego Sącza ministra Bronisława Pierackiego. Przewodził im rabin Dawid Zimetbaum[76]. W dniu imienin prezydenta Mościckiego 1 lutego 1934 r. nabożeństwu w bożnicy w Łącku przewodniczył rabin, który cytując słowa Talmudu podkreślał

---

68 ANNS, AMNS II 67, s. 20. Księga protokołów i uchwał Rady Miasta w Nowym Sączu w 1936 r.

69 Takie burzliwe posiedzenie miało miejsce pod koniec 1938 r. Patrz: ANNS, AMNS II 68, s. 301. Księga protokołów i uchwał Rady Miasta w Nowym Sączu w 1937 r.

70 M. J. Nowak, *Stan sanitarny, opieka zdrowotna i opieka społeczna*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza…*, t. III, s. 209.

71 ANNS, AMNS II 67, s. 141. Księga protokołów i uchwał Rady Miasta w Nowym Sączu w 1937 r.

72 Tamże, s. 144.

73 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 219.

74 Podczas rozpisanego konkursu na nową aptekę w 1903 r. magistrat nowosądecki kazał złożyć akt chrztu, dyskryminując wyznawców innych religii niż rzymskokatolicka. Konkurs wygrał Marcin Gorzecki, który w 1884 r. przybrał nowe nazwisko (wcześniej nazywał się Goltman). Patrz: M. Bilik, *Dzieje aptek w powiecie nowosądeckim do 1951 roku*, Nowy Sącz 2010, s. 32-33.

75 *Kronika*, „Nasz Głos", nr 1, 10 XI 1938, s. 4.

76 *Kronika*, „Głos Podhala", nr 28, 8 VII 1934, s. 3.

lojalność wobec rządu – „A żebyś człowiecze prosił Boga o spokój, a nigdy nie był przeciwnikiem rządu". Po zakończonych modlitwach adwokat M. Riegielhaupt przedstawił życiorys prezydenta[77]. Członkowie Agudy brali czynny udział w rocznicach i świętach państwowych: zaślubin z morzem, imieninach Piłsudskiego, świętach 3 maja i 11 listopada itd. W Krynicy z okazji święta morza w 1933 r. odbyło się uroczyste nabożeństwo w bożnicy, po czym zorganizowano akademię, a referat wygłosił czołowy działacz tamtejszej Agudy rabin Teitelbaum[78].

Swój obowiązek wobec ojczyzny sądeccy Żydzi wypełniali także służąc w wojsku. Wielu z nich poległo w wojnie polsko-bolszewickiej[79], a porucznik 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Benjamin Obstler, jako jedyny sądecki Żyd, odznaczony był orderem Virtuti Militari[80]. Znanym oficerem 1. PSP był kapitan Izydor Templer, służący cały okres międzywojenny w tej jednostce. Dowodził plutonem i kompanią[81]. W 1928 r. został odznaczony Krzyżem Zasługi razem z innym żydowskim żołnierzem 1. PSP por. Meyerem. W 1934 r. z narażeniem życia ratował ludzi w czasie wielkiej powodzi, za co otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi[82]. Na początku II wojny światowej został kwatermistrzem pułku[83]. Żydzi w 1. PSP byli traktowani równo, choć niestety, jak wszędzie, także w koszarach zdarzały się nieprzyjemne incydenty. Sekcyjny Stanisław Pawłowski powiedział żołnierzowi Aronowi Goldmanowi podczas sprzeczki: „Szlag by cię trafił parszywy Żydzie". Spotkała go za to zasłużona kara 14 dni aresztu. Zdarzały się również wśród Żydów lekceważące wypadki podejścia do służby. Sekcyjny Pintscher został ukarany tygodniem aresztu za wystąpienie z szeregu podczas marszu, dwugodzinne spóźnienie się do koszar po capstrzyku oraz palenie papierosa podczas ćwiczeń[84].

Do 1939 r. nie utrwalił się w Nowym Sączu stereotyp Żyda komunisty, choć mogło tak być, gdyż w międzywojniu Żydzi sądeccy stanowili motor napędowy tego ruchu. Komuniści zakłócali wiele inicjatyw politycznych, jak zebranie PPS w 1927 r., kiedy Mozes Schuss z bratem krzyczeli na zebraniu: „Precz z Piłsudskim!", a ich młodsze koleżanki rozdawały ulotki komunistyczne[85].

---

77 J. Wnęk, *Łącko w świetle prasy dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIII, 2005, s. 261.

78 T. Duda, *Z życia politycznego Żydów…*, s. 46-47.

79 *Ci co polegli na polu chwały*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 43, 21 X 1928, s. 5; Patrz też: J. Paluch, W. Śmiałek, *Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich 1918–1939*, Nowy Sącz 1991, s. 123-125; Z. Mordawski, *Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu (część I – listopad 1918 – sierpień 1939)*, „Rocznik Sądecki", t. XIX, 1990, s. 130.

80 J. Giza, *Sądeccy kawalerowie orderu Virtuti Militari*, Kraków 1999, s. 117.

81 R. Zaziemski, *Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich 1918–1939*, Nowy Sącz 1991, s. 41.

82 Tamże, s. 64-65.

83 Tamże, s. 129. Izydor Templer w czasie II wojny światowej został internowany w Rumunii, a następnie trafił do obozu jenieckiego w Niemczech. Po wojnie wrócił do Polski. W latach sześćdziesiątych wyjechał do Izraela i tam zmarł.

84 J. Giza, T. Podgórski, *Jerzy Giza 1887–1956. Virtute et Amis*, Nowy Sącz 2010, s. 51.

85 Wśród aresztowanych na tym zebraniu, prócz braci Schussów znalazła się ich siostra Rozalia, Sala Baldinger i Ryfka Teitelbaum. Patrz: T. Duda, *Działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w latach 1918–1938*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI, 1998, s. 52.

Silny wpływ na kształtowanie się stosunków polsko-żydowskich miał także ruch ludowy. Głównymi ugrupowaniami chłopskimi na Sądecczyźnie były: PSL „Piast", Stronnictwo Ludowe i Związek Chłopski, co prezentują wyniki wyborów do sejmu i senatu. Ruch chłopski odegrał dużą rolę w kształtowaniu świadomości ludności wiejskiej, utrwalając stereotypy Żyda – bogatego handlowca i rzemieślnika, który zdominował lokalny rynek[86]. W 1937 r. SL w powiecie nowosądeckim nawoływało do bojkotu handlu żydowskiego[87]. Także wśród Żydów znajdowali się tacy, którzy sympatyzowali z ruchem ludowym. Jednak ich aktywność ograniczała się wyłącznie do wieców[88].

Bardziej radykalny był ruch narodowy, szczególnie popularny na wsiach i wśród biedoty miejskiej. Jego poplecznicy uważali Żydów za sprawców wszelkiego zła, a szczególnie niedoli najuboższych chrześcijan[89]. Nowosądecka komórka narodowców żądała wręcz usunięcia wyznawców judaizmu ze szkolnictwa, z uniwersytetów, polityki i wojska. Wyparcie ich z tych dziedzin życia miało ograniczyć żydowski rzekomy wpływ na losy Polski. Postulowano także walkę ekonomiczną. Radykalnymi żądaniami było usunięcie Żydów z Polski i wywłaszczenie ich mienia[90]. Przed oskarżeniami o drożyznę broniła swoich kupców i handlarzy żydowska partia Poalej Syjon[91]. Przed wyborami w 1922 r. przedstawiciele Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej rozdawali napastliwe w stosunku do Żydów ulotki. Ten blok wyborczy zajął drugie miejsce, przegrywając tylko z PPS w Nowym Sączu, co może świadczyć o sile i popularności rzucanych przez narodowców haseł[92]. Jednym z najbardziej zagorzałych endeków w latach trzydziestych w Nowym Sączu był major Słyś. Prasa wyśmiewała się z niego, że sam szyje ubrania u żydowskiego krawca[93].

Dobrze kształtowały się relacje polityczne pomiędzy Żydami a innymi mniejszościami narodowymi na Sądecczyźnie. W obliczu coraz silniejszych polskich ruchów narodowościowych szukano wzajemnego porozumienia. Na początku lat dwudziestych partia Poalej Syjon współdziałała z mniejszością ruską. Z inicjatywy Bernarda Silbermana postanowiono utworzyć silny blok mniejszości narodowych na Sądecczyźnie. Wyrazem tego miało być zebranie Poalej Syjon w sądeckiej bożnicy 17 września 1922 r., gdzie podczas przemówienia dr Eliasz Tisch podkreślał rolę współpracy nie tyl-

---

86 J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918–1939 (dzieje SL i ZMW „Znicz" 1931–1939)*, „Rocznik Sądecki", t. XXIV, 1973, s. 194.

87 Tamże, s. 269.

88 Taki wiec odbył się np. 8 X 1931. Wyrażono na nim poparcie dla Wincentego Witosa. Uczestniczyło w nim wielu przedstawicieli mniejszości narodowych. Jak przypuszcza autor artykułu w „Roczniku Sądeckim", było wśród nich wielu Żydów. Patrz: tamże, s. 208.

89 T. Biedroń, *Obóz narodowy w powiatach: limanowskim, nowosądeckim i nowotarskim*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII, 1999, s. 72.

90 Tamże, s. 75.

91 T. Aleksander, dz. cyt., s. 185.

92 T. Duda, *Życie polityczne…*, s. 68.

93 *Żydożercy*, „Głos Podhala", nr 15, 12 IV 1936, s. 7.

ko z mniejszością ruską, ale także niemiecką[94]. Nagła śmierć Silbermana zaprzepaściła te plany. W relacjach z mniejszością niemiecką warto podkreślić, że sporo Żydów uczęszczało do szkoły ewangelickiej przy ul. Pijarskiej[95]. Żydzi często wynajmowali salę tej szkoły na różne spotkania i odczyty. Ciekawostką jest, że nowosądecki pastor umiał mówić w języku jidysz[96].

Miejscem, gdzie zawsze spotykano Żydów był targ. To na rynkach sądeckich miasteczek kształtował się stereotyp Żyda. Uważano powszechnie, że Żydzi w handlu posługują się inkluzami – złotymi monetami, które zawsze powracały do swoich właścicieli[97]. Wielu Żydów żyło z handlu. W Nowym Sączu w tej dziedzinie gospodarki pracowało 61 proc. Żydów. Najwięcej na Wólkach – 84 proc., w dzielnicy żydowskiej 72 proc. mieszkających tam Żydów, zaś na „Piekle" 46 proc.[98]

Barwny opis Żydów na jarmarku pozostawiła Zofia Nałkowska: „Żydzi chodzą tu w kapeluszach, nie w czapkach, noszą ładne, długie loczki, po jednym przy każdym uchu. W sobotę wielu z nich ukazuje się w lakierowanych pantofelkach i białych pończochach, w atłasowych świecących chałatach, a kapelusze są wtedy aksamitne, obwiedzione na brzegu ronda wałkiem pięknego brązowego futra, którego długi błyszczący włos rozbiega się promienisto nad głowy na jasnym niebie"[99]. Nowosądecki Rynek, gdzie wówczas handlowano, był niczym starożytna agora, w której odbijał się portret sądeckiego społeczeństwa. Niestety, nie zawsze był to portret pozytywny dla obydwu stron. Najwyraźniej było tu widać zaostrzenie się stosunków polsko-żydowskich pod koniec lat trzydziestych. Dwa tygodnie przed wybuchem II wojny światowej Żydówka z Naściszowej na Rynku, podczas kłótni z kobietą, krzyczała: „Wy i tak tu nie będziecie, bo wam Hitler da w dupę i wszyscy pójdziemy z Polski!"[100] Jednak niechęć do Żydów na targu czy w sklepie zazwyczaj przejawiała się – jak to mówiono – „w niewinnych żartach". Przykładem może być Władysław Wielogłowski, który przyjeżdżając na Rynek miał w zwyczaju bić laską tych Żydów, którzy mieli względem niego wierzytelności[101]. Takie „niewinne żarty" potrafiły ośmielić pozostałych sądeczan, którzy np. napastowali, ciągnęli za pejsy i brodę znanego sprzedawcę pieczywa zwanego Ciastky-Traksy. Dlatego nie handlował on w głębi ul. Jagiellońskiej[102]. Jednak nie tylko mieszkańców Nowego Sącza stać było na takie żarty. Jadący na jarmark do Starego Sącza Żydzi często się modlili na wozach, gdyż wstając wcześniej rano nie mieli na to czasu. Zdarzało się, że jakieś dzieci dla za-

94 ANKr, STPNS 148, s. 8. Raport z 22 IX 1922 K. P. P. w Nowym Sączu do Starostwa.
95 A. Kac, dz. cyt., s. 41.
96 E. Andrzejewska, *Obok inny czas. O Mieście i Jakubie*, Gdańsk 2010, s. 162.
97 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 111.
98 W. Kubijowicz, *Z Antropogeografii Nowego Sącza*, Kraków 1927, s. 29.
99 Z. Nałkowska, dz. cyt., s. 17.
100 ANKr, Więzienie Karno-Śledcze w Nowym Sączu 1936–1939 (dalej: WNS I) 6. Teczka Racheli Z.
101 S. Grzybowski, *Wspomnienia*, Zakamycze 1999, s. 428.
102 A. Kac, dz. cyt., s. 94.

bawy rzucały w nich kamieniami[103]. Żydzi także nie pozostali dłużni swoim polskim sąsiadom. Bywało, że i oni zbyt natarczywie ściągali długi. Tak było w przypadku jednej dłużniczki z ul. Targowej[104]. Zdarzali się także pozytywnie nastawieni do innych narodowości handlarze, jak Żydówka handlująca na sądeckim rynku. W czasie mrozów rozdawała wszystkim bez względu na wyznanie gorącą herbatę. „Dziękowali jej: Bóg zapłać. I Pan Jezus Chrystus"[105].

W pamięci sądeczan utrwalił się związany z handlem obraz Żyda – wyzyskiwacza i bogacza. Już w XIX w. Lucjan Lipiński przejeżdżając przez Sądecczyznę napisał: „Wszędzie skarżą się tutaj na ucisk, duże podatki i zmianę dawnych miar, dającą sposobność Żydom do oszukaństw"[106]. Na wsi Żyd miał monopol na handel. Istotnie, jeżeli prześledzimy Księgi Handlowe i Adresowe z okresu międzywojennego, większość sklepów bławatnych i spożywczych poza miastami posiadali wyznawcy religii mojżeszowej[107].

Według mieszkańców Podegrodzia „Żydki" – jak ich nazywano – kupowali towar w mieście i drożej sprzedawali na wsi. Ich domy w wyobraźni sąsiadów były nielicznymi gdzie niczego nie brakowało, a były wręcz rarytasy w postaci rodzynków czy daktyli[108]. Żydzi na wsi mieli także skupować śliw-

Żyd handlujący na Rynku w Nowym Sączu

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

103 Relacja Janiny Rajcy z 2010 r.
104 G. Danielewicz, dz. cyt., s. 121.
105 A. Kac, dz. cyt., s. 190–192.
106 Cyt. za: L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry w lipcu 1860 r.*, oprac. A. Kroh, Nowy Sącz 1985, s. 14. Patrz też: A. Tobiasz, *Lud w oczach podróżników po Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVI, 2008, s. 73.
107 *Księga Adresowa Polski (Wraz z w. m. Gdańskiem) dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, Warszawa 1929.
108 T. Rogoń, *Moje korzenie*, [w:] *Moja Sądecczyzna*, pod red. B. Gieroń, K. Godek, Nowy Sącz 2009, s. 91.

ki i jako pośrednicy sprzedawać je do gorzelni w Łącku. Zaś towary, które sprzedawali w sklepikach były gorszej jakości, ale tańsze. Chrześcijanie sprzedawali drożej, ale towar lepszej jakości. W handlu Żydzi „byli grzeczni i przebiegli […]. Bez Żyda nikt się nie obszedł, bo Żydzi mieli każdy handel i pieniądze w ręku"[109]. Rzadkością wśród Żydów była nauka zawodu u polskich rzemieślników. Żydowscy uczniowie terminowali w zakładach żydowskich, a chrześcijanie w chrześcijańskich. Nieliczni praktykowali inaczej, jak Wolf Rottenberg, który zawodu krawca uczył się w zakładzie Jana Rechowicza w Nowym Sączu, jednym z najlepszych w mieście[110].

Solą w oku katolików były otwarte w niedzielne popołudnia żydowskie sklepy i karczmy. Już biskup Franciszek Pisztek jednoznacznie wskazał po wizytacji w latach 1832–1834 Żydów jako winnych pijaństwu i profanowaniu świąt przez otwieranie sklepów[111].

W Nowym Sączu Żydzi prowadzili wiele karczm o niepochlebnej opinii. Miały one zazwyczaj dosyć prowokujące nazwy – „Piekiełko", „Wysranka", „Przytulisko"[112]. Stanisław Stanuch wspomina, że przy ul. Nawojowskiej do baru u Majera z mamą i tatą w niedzielę chodził na piwo – przy czym syn i matka pili piwo słodkie i bezalkoholowe[113]. W Piwnicznej po mszy w niedzielę zawsze zachodzono na alkohol do żydowskiej karczmy. Pito tam na kredyt, a tamtejszy ksiądz trafnie, ale i z humorem grzmiał z ambony, że nigdy nie widział pijanego Żyda w szabas, ale za to widział wielu swoich parafian w niedzielę. Już zupełnie na poważnie zakazywał tam chodzić[114]. Natomiast w cukierni Kalmana Sieradzkiego w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej (jedynym takim punkcie gastronomicznym otwartym w niedzielę w centrum miasta) ludzie wychodzący z pobliskiej fary kupowali ciastka. Bojówki narodowców napadały na nich, jako „zdrajców polskości", lub pilnowały, aby nikt sklepu nie odwiedził. Jak głosiła plotka sami narodowcy kupowali od Sieradzkiego ciasta tylnymi drzwiami[115].

Otwieranie sklepów żydowskich w soboty budziło zgorszenie wśród samych Żydów. Tak było w Starym Sączu, gdzie prowadzący od 1929 r. aptekę Izydor Opoczyński, mimo iż ożenił się z Żydówką Cecylią Steiner, otwierał aptekę w szabas. Naraził się tym ortodoksyjnym wyznawcom judaizmu[116]. W Nowym Sączu i pozostałych miasteczkach nawoływano do bojkotu handlu żydowskiego, często bez efektu. Jedynie przed wyborami sejmowymi

109 Tamże, s. 92.
110 Zakład krawiecki Rechowicza mieścił się przy ulicy Jagiellońskiej 29. Patrz: A. Rottenberg, dz. cyt., s. 169.
111 B. Kumor, *Życie religijne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza…*, t. II, s. 109.
112 R. Hasslinger, *Załubińcze – gniazdo rodzinne ciągle żywe*, „Almanach Sądecki" nr 1/2 (50/51), 2005, s. 104. Od karczmy „Piekiełko" nazwę wzięła dzielnica Nowego Sącza – „Piekło".
113 S. Stanuch, *Trzy sądeckie ulice mojej młodości, cz. 1*, „Rocznik Sądecki", t. XXXI, 2003, s. 217.
114 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 224.
115 Relacja Jakuba Müllera z 2010 r. i Władysława Żaroffe z 2010 r.
116 M. Bilik, dz. cyt., s. 57-59.

w 1922 r. doszło w Starym Sączu do skutecznego bojkotu[117]. Na Rynku nowosądeckim często namawiano do kupowania u katolików, a kramarki żydowskie poddawano szykanom – np. ciągnięto je za chustki[118]. Na Domu Robotniczym ktoś napisał na ścianie: „Nie kupuj u Żyda"[119].

Sukces żydowskich kupców tkwił w sprzedaży na kredyt, spłacany zazwyczaj w dniu wypłaty. Spółdzielnia „Społem" prowadzona przez chrześcijan nie wytrzymałaby konkurencji w dzielnicy kolejowej, gdyby sama nie wprowadziła zakupów na kredyt[120]. Kupowano często u Żydów, gdyż faktycznie mieli tańszy towar[121]. Na wsi każdy miał jakiś dług u Żydów. Sprzedawali wszystko, bo sprzedawać potrafili. Nawet nie trzeba było mieć pieniędzy – stąd długi[122]. Żydzi, szczególnie ci bez wykształcenia, oprócz handlu imali się wielu zajęć. Czasem może wręcz zadziwiać ich wszechstronność i pomysłowość. Przykładem może być Emil Steinlauf, który w Krasnem Potockiem na co dzień prowadził gospodarstwo rolne, w zimie i jesieni wymieniał szyby w domach, był także felczerem[123]. W Piwnicznej natomiast Holländer ze swoim szwagrem Kornreichem biedniejszym Żydom przyrządzali kąpiele w beczkach, nosząc wodę na własnych barkach[124].

Oprócz polskiego antysemityzmu widocznego w handlu i gospodarce można było spotkać się także z antypolskim zachowaniem Żydów, co było spowodowane pogardą do innej religii[125]. Żydzi mieli swój świat. Nawet ulice nazywali w swoim języku, a nazwy pochodziły od przedmiotów, jakimi tam handlowali, ich instytucji itd. I tak ulica Franciszkańska nazywana była Fisz Gasse, Jagiellońska – Alt Sanc Gasse, Bożnicza – Baismerden Gasse, Joselewicza – Szil Gasse, Wąsowiczów – Kahałowa, Romanowskiego – Pod górę (Podgórska)[126]. Niechęć do Polaków przejawiała się w wielu sytuacjach, jednak głównie w miejscach, gdzie Żyd stał wyżej w hierarchii – np. w żydowskich zakładach pracy. W Dąbrówce Żyd Jakubowski, będący zarządcą fabryki wódek Engländerów, pluł na rozbite flaszki wódki, choć wiedział dobrze, że biedniejsi robotnicy zbierali ją szmatkami i wyciskali sobie trunek do butelek[127].

Ciekawość katolików budziła religia mojżeszowa i związane z nią obyczaje. Już przy narodzinach uważano, że Żydzi przychodzą na świat w wynaturzony sposób, w dodatku po ciąży sześciomiesięcznej, zaś Żydówki narządy

117 T. Duda, *Z życia politycznego w Starym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. XXIII, 1995, s. 77-80.
118 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.
119 Relacja Eugeniusza Gawrona z 2011 r.
120 S. Stanuch, dz. cyt., s. 228.
121 Relacja Władysława Żaroffe z 2010 r.
122 Relacja Janiny Rajcy z 2010 r.
123 Do naprawy zębów Steinlauf używał jednak profesjonalnych narzędzi dentystycznych. Z jego usług dentystycznych oraz szklarskich korzystała cała wieś. Patrz: M. Kalisz, *Nasi sąsiedzi Steinlaufowie*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVIII, 2009, s. 296.
124 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 231.
125 T. Duda, *Eksterminacja…*, s. 213.
126 Relacja Jakuba Müllera z 2010 r.
127 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.

Żydzi w Nowym Sączu na ul. Jagiellońskiej, 1937 r. *Fot. ze zbiorów. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

intymne „mają w poprzek". Mało tego – czarny kolor chałatów miał wskazywać na powiązanie z siłami piekła[128]. Nie dziwi więc ciekawość chrześcijan w podglądaniu zwyczajów judaizmu. Na modlitwy Żydzi przychodzili w lisich czapach albo kapeluszach. Na nogach mieli białe skarpetki. Na czołach wiązali sobie małe pudełka[129]. Jak wspominali mieszkańcy Muszyny: „Po zakończeniu modłów podskakiwali wołając: Umajn, umajn!"[130] Jednak nie zawsze chrześcijanom podobały się niektóre zwyczaje modlitewne. Niezrozumiałe było dla nich, że wyznawcy judaizmu modlą się głośno o szóstej rano. Uważali, że robią to złośliwie. Taka sytuacja miała miejsce w Nowym Sączu przy zbiegu ulic Jagiellońskiej i Mickiewicza, gdzie według mieszkańców Żydzi sami sobie zrobili dom modlitwy[131]. Katolicy wiedzieni ciekawością, ale i na zaproszenia znajomych Żydów, chodzili do bożnic. W Bobowej jedną z mieszkanek, która z żydowskimi przyjaciółkami przyszła do bożnicy w Nowy Rok, fascynowała osobna sala dla kobiet. Zachowała także wspomnienie, że Żydzi „mieli cielca na ścianie"[132]. Na Sądecczyźnie – szczególnie na wsi – długo panowało przekonanie, że Żydów „chowa się na siedząco", co wynikało z fragmentarycznych obserwacji uroczystości pogrzebowych[133]. Na wsi sądeckiej zdarzało się, że Żydów nazywano „Fusytami[134].

128 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 110-111. Stąd przysłowia: „Żyd czarcie nasienie, dybie na chłopa zniszczenie", „Żyd, Niemiec, diabeł trzeci jednej matki dzieci".

129 Czarne pudełka to tefilin, używane przez Żydów do codziennej modlitwy.

130 Słowa te nic nie znaczą. Świadkowie najprawdopodobniej poprzekręcali słowa, bądź nie zrozumieli ich do końca. Patrz: A. Urban, M. Urban, *Żydzi łączcy, których pamiętam*, „Almanach Łącki", 2003, s. 12.

131 *Czy to możliwe?*, „Głos Podhala", nr 30, 30 VII 1939, s. 6.

132 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 130.

133 Tamże, s. 131.

134 Relacja Marii Górowskiej z 2011 r.

W żydowskich bożnicach w czasie modlitw często zdarzały się przykre incydenty. Dzieci w Piwnicznej często z ciekawości obserwowały w oknach modlących się Żydów, a gdy się tym znudziły rzucały w bożnicę kamieniami i rozbijały okna, co kończyło się interwencją policji[135]. W pobliskim Hanuszowie do bożnicy wlano raz przez otwór w dachu na modlących się fekalia[136]. W Nowym Sączu na ul. Węgierskiej Żydzi w czasie święta Sukot ustawiali kuczki[137]. Wstawali rano i zlizywali z roślinnego pokrycia rosę. Zdarzyło się tak, że miejscowe dzieci raz zamiast rosy skropliły kuczkę wodą z fekaliami[138]. Żydzi w oczach chrześcijan uchodzili za religijnych i przestrzegających przepisów wiary mojżeszowej. „Silniejsza jest żydowska religia jak nasza – mówiła mieszkanka Bobowej – bo Żyd w sobotę nie zapali pod piecem. Nasi to robili, płacili im Żydzi za to podskrobek, parę groszy za zapalenie, dołożenie węgla". Większość katolików nie przyznawała się do takich usług – wstydzili się. Osoby takie obraźliwie nazywano „żydowskimi wujkami" lub „szabes gojami". Dlatego najczęściej proszono o to dzieci, które w nagrodę dostawały słodycze[139]. Istniały także inne usługi na rzecz Żydów. W Bobowej w czasie wesela młodzi chłopcy wynieśli z domu weselnego łóżko żelazne. Wstawili je (nie wrzucili) do rzeki. Nie jest rozstrzygnięte czy była to złośliwość, czy może zamówiona przez państwa młodych kradzież rytualna. Warto tutaj odnotować, że Żydzi nie chodzili na katolickie wesela i śluby, natomiast katolicy na żydowskie owszem[140].

Okazję do incydentów antyżydowskich zawsze stanowił Wielki Tydzień. W Muszynie niektórzy ludzie wracający z kościoła po nabożeństwie gorzkich żali rzucali kamieniami w domy i sklepy żydowskie[141]. Innym przykładem niesnasek było sprzedanie w Muszynie przez katolika domu Żydowi Keizingerowi. W ogrodzie pozostała jednak kapliczka z Matką Boską, której nowy właściciel nie chciał sprzedać. Dlatego ukradziono mu ją i postawiono na Górze Basztowej, gdzie stoi do dziś[142]. Mimo wszystko religie katolicka i żydowska przenikały się, co przejawiało się między innymi w tym, że na świece chanukowe mówiono „roratki"[143]. Chrześcijanie pamiętali także cadyka Halberstama. Nadal był żywy mit Chaima, którego wspominano jako darczyńcę chrześcijan i Żydów, narzekano na stan jego ohe-

135 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 211.
136 Tamże, s. 258.
137 Kuczka – szałas zbudowany z gałęzi na święto Sukkot. To jesienne święto, zwane w Polsce świętem Kuczek, przypominało Żydom o wędrówce do Ziemi Obiecanej. Przez siedem dni Żydzi mieszkali w tych szałasach zgodnie z nakazami Księgi Kapłańskiej (23, 39–43). Patrz: Z. Borzymińska, *Kuczka*, [w:] PSJ, t. I, s. 844.
138 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.
139 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.; E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 135.
140 Tamże, s. 131.
141 A. Gancarz, *Społeczność miasta Muszyny w latach 1918–1939*, „Almanach Muszyny", R. 5, 1995, s. 38.
142 Tamże.
143 E. Andrzejewska, dz. cyt., s 30.

lu[144], który porównywano do „domku na Załubińczu"[145]. Ciekawostką jest, że mit cadyków długo trwał na wsi polskiej wśród chłopów. Powszechne jeszcze w międzywojniu było pielgrzymowanie przez nich do grobów świętych mężów i wzorem chasydów pozostawianie na nich karteczek z prośbą. Ale także chasydzi przyjmowali polskie zwyczaje. Doskonałym przykładem jest ślub cadyka z Bobowej, gdzie przewijały się motywy regionalnego folkloru[146].

Wydaje się, że Żydzi z większym dystansem podchodzili do religii katolickiej, niż katolicy do żydowskiej. W Łososinie Dolnej Żyd Mechel, kiedy widział na jasełkach aktora grającego Żyda, żartował, że gdyby grającego obrzezać, byłby lepszym Żydem od niego samego[147].

Na Sądecczyźnie można znaleźć wiele zwyczajów przejętych od judaizmu do lokalnej obrzędowości. Szczególną rolę Żydzi odgrywali w czasie wesel. Starosta weselny był pierwotnie uosobieniem Żyda. Ubrany w chałat, kożuch (włosem na zewnątrz), z długą brodą, dokonywał transakcji z panem młodym, sprzedając mu pannę młodą[148]. Z judaizmu wywodzi się też znany do dziś w naszym regionie obyczaj palenia Judasza. Nim obrzęd przybrał formę palenia drewna wyglądał całkowicie inaczej. Początkowo robiono kukłę Żyda, zazwyczaj ubranego w rzeczy ukradzione Żydom. Następnie kukłę włóczono między żydowskimi domami. Sam zwyczaj palenia Judasza wywodzi się – według jednej z koncepcji – od żydowskiego święta Purim. Wtedy to Żydzi palili ówczesnego prześladowcę Hamana. Zarówno w przypadku palenia Hamana, jak i Judasza, towarzyszył temu głos grzechotek. Oba obrzędy miały przywołać wiosnę. Druga koncepcja zakłada zastąpienie topienia pogańskiej marzanny właśnie paleniem Judasza[149]. Ciekawy obrzęd zwany „obigrawka Hamana" występował w Limanowej do ok. 1887 r. Odbywał się we wtorek w czasie zapustów. Przyciągał wielu ludzi z okolicy. Uczestnicy obrzędu przebierali się za Żydów (chałaty, czapki itd.), za pasami nosząc zajęcze skórki, co sugerowało, że zajmują się handlem. Znając fragmentarycznie charakter żydowskiego święta Purim, uważano Hamana za Żyda skazanego na śmierć, co było karą za oszukiwanie katolików. Prawdopodobną przyczyną takiego zwyczaju były konflikty ekonomiczne chrześcijańsko-żydowskie. Jeżeli dobrze w mieście się układało między obydwiema społecznościami, kukła Hamana lądowała z mostu w lokalnym potoku, kiedy relacje były nie-

144 Ohel – budynek nad grobem cadyka i jego męskich potomków w kształcie kaplicy grobowej. Ohele cadyków, w tym sądeckich Halberstamów są miejscem pielgrzymek chasydów. Patrz: J. Jagielski, *Ohel*, [w:] PSJ, t. II, s. 256.

145 S. Klemensiewicz, *Ludowy rabin Chaim Halberstam i jego kult*, „Głos Podhala", nr 18, 30 IV 1933, s. 3.

146 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 137.

147 W. Piątek, *Łososina Dolna. 680 lat życia parafii (1325–2005)*, Łososina Dolna 2005, s. 104.

148 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 147. Znany jest także przypadek, że to Żydówka pierwsza witała pannę młodą. Miało to zapewnić dobrobyt i szczęście. Podobną dobrą wróżbą było wypożyczenie przez pannę młodą jakiejś rzeczy od Żydówki, którą miałaby przy sobie w czasie ceremonii.

149 Tamże, s. 151.

Rabin Piekielski Szlomo Halberstam

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

dobre na progu limanowskiej bożnicy. Wokół tego wiosennego obrzędu powstały nawet przepowiednie – jeśli „sąd" ze skazanym Hamanem wyruszał wcześniej, to zwiastowało wczesną wiosnę i dobry urodzaj, jeżeli później – późną wiosnę[150].

Znany powszechnie był udział Żyda w obrzędzie kolędowania na wsi sądeckiej w międzywojniu. Żyd zazwyczaj ubrany był w stargane ubranie lub strój chasydzki. Podobnie w czasie jasełek Żyd doradzający Herodowi swoim wyglądem (garb, broda) sugerować miał powiązanie z obcymi mocami. Jak żaden inny obrzęd, jasełka prezentowały dokładnie jego wygląd, akcent, a także ruchy[151]. Żyda więc w lokalnych ludowych obrzędach przedstawiano jako śmiesznego, głupkowatego, głośnego sąsiada[152]. Nic zatem dziwnego, że Żydzi często stawali się przedmiotem żartów. Doskonałym przykładem może być tańczony w Muszynie w międzywojniu taniec „Żyd"[153]. Także dwaj znani Żydzi muszyńscy – Nathan Weiss i Leiba Reich byli wymienieni w lokalnej piosence pijackiej[154]. W Piwnicznej zaś żartowano z rodzin Holländrów i Ehrlichów trudniących się rolnictwem[155].

150 Zwyczaj ewidentnie zastępował topienie marzanny, gdyż odbywał się u kresu zimy. Wskazuje na to także zwyczaj topienia kukły. Patrz: Tamże, s. 152; W. Gawron, *„Haman" z Limanowej*, „Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego. Archiwum Etnograficzne", nr 30, z. 3, Wrocław 1896, s. 63-64.

151 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 153.

152 Tamże, s. 155.

153 Taniec był wykonywany w parach, miał charakter zabawowy. Dużo było w nim podskoków, figur, ale sporo improwizacji. Popularny był w całych Pieninach. Patrz: M. Adamczyk, *Ludowa kultura muzyczna Muszyny*, „Almanach Muszyny" 1994, s. 52.

154 W. Kmietowicz, *Muszyńscy mieszczanie*, „Almanach Muszyny" 2005, s. 40.

155 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 210.

Niechęć do Żydów oraz żywotność średniowiecznych legend i stereotypów najbardziej widoczna była na wsi sądeckiej[156]. Jednym z nich było przekonanie o mordach rytualnych. Zazwyczaj odświeżał je ktoś, kto usłyszał na targu, że Żydzi znowu porywają chrześcijańskie dzieci, aby wytoczyć z nich krew na macę[157]. Motyw mordu rytualnego żył także w Nowym Sączu[158]. Jako że Żydzi nie jedli wieprzowiny ze względów religijnych, ludzie szybko dorobili sobie do tego legendę. Na sądeckiej wsi panowało przekonanie, iż są ze świniami spokrewnieni. Wytłumaczenie było proste – nie jedzą wieprzowiny, bo nie są kanibalami. Świnia była zresztą potocznie nazwana „żydowską ciotką"[159]. Według chłopskiej legendy, Jezus miał zostać kiedyś wyśmiany przez Żydówki. Zamienił je więc w świnie[160].

Niechęć do Żydów generował w dużej mierze na wsi Kościół. W mieście było inaczej. Mimo to w Nowym Sączu organizowano odczyty, np. „ Kwestia żydowska w świetle nauki Kościoła katolickiego"[161]. Na wsi i w miastach przewijał się motyw posiadania kluczy do kościołów. Kiedy Żydzi przejęli dwór w Tęgoborzy, głośno mówiło się o tym, że wkrótce będą mieli już klucze do tamtejszej świątyni[162]. Także w Nowym Sączu Żydzi mieli chodzić ulicami i mówić: „Wy macie Farę, ale nas będziecie prosić o klucze!"[163] Niechęć wspomnianych tęgoborzan do Żydów przejawiała się w obrazie podpisanym: „Tęgoborze sprzedane Żydom", wiszącym na zewnętrznej ścianie kościoła, tuż za prezbiterium. Potężne płótno (2 metry na 1,5 metra) wisiało tam od 1915 r. do końca II wojny światowej. Przedstawiało Chrystusa modlącego się w Ogrodzie Oliwnym, obok Judasza z srebrnikami i grupę Żydów[164]. Na wsi Żydów uważano za na tyle obcych, że nawet w szkołach nie utrzymywano z nimi bliskich stosunków. Im byli bliżsi chrześcijańskim sąsiadom i kolegom, tym byli bardziej „polscy"[165]. Podobnie patrzyli Żydzi. Albin Kac wspomina w Nowym Sączu Władka Fuksa – goja i tragarza, który mieszkał w dzielnicy żydowskiej. Nazywa go „prawie swój"[166].

Specyficzne były relacje polsko-żydowskie w szkołach. Młodsze pokolenie sądeczan podchodziło do siebie bardziej tolerancyjnie, niż ich ojcowie. Jednak i tam pojawiały się problemy. Albin Kac wspomina, że dla rodziców żydow-

156 Relacja Władysława Żaroffe z 2010 r.

157 Relacja Marii Górowskiej z 2010 r. Więcej na temat mordów rytualnych: J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008. Nawet kardynał Stefan Wyszyński w 1946 r. pisał jeszcze że „kwestia używania przez Żydów krwi nie została decydująco rozwiązana". Patrz: tamże, s. 40.

158 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.

159 J. Tokarska-Bakir, dz. cyt., s. 358–359. Relacja Andrzeja Połomskiego z 2011 r.

160 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 112.

161 *Kronika*, „Głos Podhala", nr 8, 9 II 1939, s. 4. Odczyt wygłosił ks. Stanisław Trzeciak.

162 Relacja Marii Górowskiej z 2010 r.

163 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.

164 Tytuł obrazu był wypisany na dole płótna i do dziś pamiętają go starsi mieszkańcy parafii. Obraz zniknął w latach 40. Patrz: W. Piątek, *Człowiek wielkiego serca. Ksiądz prałat Julian Juza, proboszcz w Tęgoborzy*, Łososina Dolna 2001, s. 102.

165 Anda Rottenberg przytacza wypowiedź sąsiada swojej rodziny z Biczyc Dolnych, dotyczącą jej ojca: „Pani babka była Żydówką, ale wychowała pani tatę na prawdziwego Polaka". Patrz: A. Rottenberg, dz. cyt., s. 154.

166 A. Kac dz. cyt., s. 55.

skich dzieci problemem było, że musiały one siedzieć bez nakryć głów w klasach. Nieprzychylnie Żydzi patrzyli także na wiszące w salach krzyże. W czasie rozpoczęcia roku szkolnego dzieci żydowskie stały obok kaplicy szkolnej, aby nie przeszkadzać. Były zwolnione z sobotnich zajęć. Nauczycielki pilnowały jednak, aby katoliccy uczniowie pomagali swoim żydowskim kolegom w nadrabianiu zaległości. W szkole było także zapewnione koszerne jedzenie[167]. Jak wspomina Kac, przejawy niechęci do Żydów kończyły się na tym, jak w gniewie ktoś nazwał go „Żydziakiem". Raz podczas bójki w szkole uczeń chrześcijanin chciał zerwać pobożnemu koledze Żydowi nitki przykazań wystające spod ubrania. Jeden z żydowskich uczniów – Naftali Folkman – stanął w obronie swojego współwyznawcy, używając przy tym również przemocy. Katecheta widząc to zabrał ich do dyrektora (Antoniego Broszkiewicza), przedstawiając Folkmana jako winnego. Broszkiewicz – znany z lewicowych przekonań – po wysłuchaniu stron, odparł księdzu, aby uczył dzieci miłości bliźniego i poszanowania innych religii, a nie rzucał oskarżeń[168]. Jednak życie szkolne było na ogół zgodne, co było zasługą nauczycieli, którzy nie tworzyli różnic między uczniami[169]. W czasach szkolnych zawiązanych zostało wiele przyjaźni, a także miłości, które przetrwały wiele lat[170].

W Dąbrówce, kiedy rozpoczynały się lekcje, dzieci żydowskie nie wychodziły z sali, ale razem z innymi wstawały i zachowywały godną postawę w czasie, gdy ich chrześcijańscy koledzy i koleżanki modlili się[171]. W II Gimnazjum na lekcjach religii pozostawał Leon Steinlauf[172]. Relacje polskich i żydowskich dzieci były bardzo bliskie, o czym świadczyć może fakt, że ci pierwsi uczyli się mówić, a nawet przeklinać w jidysz[173]. Wzajemne kontakty wychodziły poza mury szkolne. Władysław Żaroffe wspominał, jak chodził po sąsiedzku do rodziny Szlachetów na macę[174]. Dzieci bawiły się ze sobą bez względu na wyznanie. Nie zwracały uwagi na to kogo i jak przezywają, a słowo „Żyd" wcale nie niosło negatywnych emocji. Na ul. Czarnej w Nowym Sączu dzieci żydowskie wołały na chorego kolegę: „Ninal, ty Żydu!" Nie obrażało to religii[175]. Im dzieciom przybywało lat, tym coraz słabsze stawały się przyjaźnie. Słusznie zauważył to już w 1902 r. F. Bujak, autor historii Limanowej: „Dzieci [żydowskie], zwłaszcza dziewczęta żydowskie bawią się z sąsiednimi chrześcijańskiemi, ale z wiekiem stosunki się rozluźniają tak, że w latach dojrzalszych pozostaje zwykła znajomość". Było to spowodowane głównie względami religijnymi[176].

---

167 A. Kac, dz. cyt., s. 41-43. Dzieci pomagały odrabiać zaległości swoim żydowskim kolegom także w innych miejscowościach i szkołach: A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 217.
168 A. Kac, dz. cyt., s. 43.
169 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 217.
170 Relacja Władysława Żaroffe z 2010 r.
171 Relacja Janiny Rajcy z 2010 r.
172 J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego 1908–2008*, Nowy Sącz 2008, s. 93.
173 A. Kac, dz. cyt., s. 55.
174 Relacja Władysława Żaroffe z 2010 r.
175 E. Andrzejewska, dz. cyt., s. 72.
176 E. Banasiewicz-Ossowska, dz. cyt., s. 133.

Dla chrześcijan i Żydów, ze względów religijnych, umacnianie wzajemnych związków było sporym problemem. Żydzi nie mogli mieć przygód miłosnych z gojami. Także chrześcijańscy rodzice patrzyli na takie stosunki nieprzychylnie, co przewija się w relacjach zarówno katolików, jak i Żydów[177]. W Piwnicznej z takich miłostek była znana Józefa Holländer, córka jednego z najbogatszych obywateli miasteczka, która co jakiś czas dawała powód do plotek okolicznym mieszkańcom[178]. W Nowym Sączu długo trwał związek jednego z mieszkańców Dąbrówki z Żydówką Heleną. Miłość tę tragicznie zakończyła likwidacja sądeckiego getta w 1942 r.[179] Podobnie córka zegarmistrza Leona Goldbergera miała romans z jednym z uczniów nowosądeckiego gimnazjum. Jej owocem miało być nawet dziecko. I w tym przypadku wojna przerwała uczucie[180]. Przy ul. Kilińskiego mieszkały piękne siostry Weinerówny, do których chodzili starsi katoliccy chłopcy. Jednakże finalnie zawsze mówili: „Bym się żenił, gdyby Żydówką nie była"[181]. Żydzi także ulegali urokom chrześcijańskich służących. Jeden z takich romansów przy ul. Lwowskiej w Nowym Sączu zakończył się dzieckiem. Żyd w ramach rehabilitacji kupił wówczas dorożkę swojej służącej[182].

Podobnie jak życie zwykłych mieszkańców, także stosunki towarzyskie wśród adwokatów, lekarzy, polityków i duchownych obydwu wyznań były ledwie poprawne. Życie elit Nowego Sącza było w okresie międzywojennym bardzo barwne. Jak wspomina profesor Stefan Grzybowski, inteligencja Nowego Sącza prowadziła ciche życie towarzyskie. Żydzi i katolicy prowadzili własne życie kulturowe, co poniekąd miało pozytywny wpływ na rozwój kultury żydowskiej w regionie. Jedynie w kasynie miejskim zdarzało się, że przesiadywało przy kartach kilku wyznawców judaizmu, ale były to wypadki sporadyczne[183]. Jedynym Żydem, który działał w Towarzystwie Kasynowym był Stanisław Körbel, należący do silnie zasymilowanej rodziny żydowskiej[184]. Życie chrześcijańskiej inteligencji skupiało się oprócz kasyna w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół". Do organizacji tej należał pod koniec XIX w. Maurycy Körbel (ojciec Stanisława), ale w 1902 r. usunięto go z sądeckiego Gniazda „Sokoła"[185].

---

177 Ojciec pani Jales z Muszyny ojciec zakazał jej spotykać się z chrześcijańskim chłopakiem. Nie wiemy, czy skutkiem był wyjazd do Stanów Zjednoczonych, ale bohaterka wyjechała do Nowego Jorku w 1919 r. Patrz: M. E. Jales, *Muszyna Marii Gottlob – moja Muszyna*, „Almanach Muszyny" 2001, s. 55.

178 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 230.

179 Relacja Stanisława Basiagi z 2011 r.

180 Relacja Władysława Żaroffe z 2010 r.

181 Relacja Eugeniusza Gawrona z 2011 r.

182 Relacja Eugeniusza Gawrona z 2011 r.

183 S. Grzybowski, dz. cyt., s. 421. Grzybowski osiedlił się na trzy i pół roku w Nowym Sączu w 1926 r. Patrz: A. Graboń, *Nowy Sącz i okolice we wspomnieniach Stefana Grzybowskiego*, „Rocznik Sądecki", t. XXIX, 2001, s. 153.

184 *Osobiste*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 7, 13 II 1927, s. 4.

185 K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887–1937*, Nowy Sącz 1997, s. 194. W 1892 r. Körbel był nawet sekretarzem Sokoła, następnie członkiem wydziału do 1897 r. O wykluczeniu: *Korespondencja*, „Mieszczanin" nr 2 z 15 I 1907, s. 4.

Ulica Piotra Skargi, jedna z głównych ulic zamiezkiwanych przez Żydów w Nowym Sączu
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Inaczej niż w mieście życie bogatych Żydów wyglądało na wsi. Tamtejsza elita była już nie tylko elitą w ramach grupy wyznaniowej, ale w całej lokalnej społeczności. Nie były to grupy zasymilowane, ale znajdujące się w połowie tej drogi. Przykładem może być rodzina Sternlichtów z Tęgoborzy zamieszkała w miejscowym dworze wykupionym jeszcze przed Wielką Wojną. Sternlichtowie zatrudniali jako służących głównie Polaków. Nie byli Żydami zasymilowanymi – surowo przestrzegali koszeru i świąt żydowskich[186]. Służący na dworze Władysław Kania opowiadał, jak jeździł do Nowego Sącza do rzeźnika rytualnego. Często jednak tam nie docierał, a mięso przywoził. Sam zabijał zwierzęta, pieniądze zaś zatrzymywał dla siebie. Kiedy Sternlichtowie przyjechali do Nowego Sącza i dowiedzieli się, że „zmienili rzeźnika", wyrzucili ze służby Kanię. Aby przestrzegać zasad koszeru, musieli się pozbyć także wszystkich garnków i talerzy, na których jedli nieczyste mięso, dlatego po tym incydencie stłukli całą porcelanę.

Niezwykłą żydowską elitę na wsi stanowili Dawid i Regina Goldfingerowie z Tropia. Dawid był – co zdarzało się rzadko wśród elit żydowskich wsi – osobą wykształconą, po studiach rolniczych w Wiedniu. W Tropiu prowadził prawie 100-hektarowe gospodarstwo[187]. Elity stawały się przedmiotem plotek wśród pozostałych mieszkańców. W międzywojniu plotka była bardziej atrakcyjna, jeżeli dotyczyła spraw miłosnych. Powtarzano więc długo informację, jakoby nowosądecki adwokat dr Samuel Goldfinger żądał od swojej chrześcijańskiej sekretarki „świadczeń w naturze". Na-

186 Relacja Władysława Kani przekazana Andrzejowi Połomskiemu.

187 Jego rodzice bardzo dobrze znali język niemiecki i kulturę tego narodu. Patrz: A. Gieniec, *Młodość za drutem kolczastym. Dzieje Izaka Goldfingera w czasie II wojny światowej*, praca magisterska przygotowana pod kierunkiem dr. A. K. Linka-Lenczewskiego, Kraków 2003, s. 5.

wiasem stwierdzano, że oboje są tak samo „szpetni”[188]. Głośnym echem odbiła się także niesłuszna pogłoska o zaniedbaniu obowiązków przez dr. Henryka Herbsta, co miało doprowadzić do śmierci dziecka w Nowym Sączu. W 1935 r. zmarła córka farmaceuty sądeckiego Tadeusza Gutowskiego, która była pod opieką Herbsta, znanego pediatry. Sąd Izby Lekarskiej uwolnił jednak sądeckiego pediatrę od zarzutów[189]. Elita świecka dla uboższej ludności żydowskiej nigdy nie była wzorem do naśladowania. Uliczne plotki wręcz wytykały wszystkie wady elit. Plotkowano o stylu życia inteligencji. Przykładem może być dr Edmund Kleimann z Muszyny. Mieszkał w pięknej willi, miał samochód i przyjaźnił się z miejscowym proboszczem, co było rzadkością poza większymi miastami. Cieszył się szacunkiem wszystkich mieszkańców i nigdy nie odmawiał pomocy[190]. Elita żydowska w miasteczkach wprowadzała nowinki techniczne. Dr Dawid Mohr i jego syn Marian (również lekarz) jako jedni z pierwszych w Nowym Sączu mieli samochód: „staromodny typ z kołami na drucianych szprychach, brezentowym nakryciem, prymitywną lampą gazową i dziwaczną trąbką do naciskania”[191].

Często zdarzały się wśród elity umysłowej przypadki konwersji na katolicyzm. Dotyczyło to najbardziej zasymilowanych rodzin żydowskich. Przykładem może być dr Jakub Mendler, okulista z Nowego Sącza, który przeszedł na nową wiarę po ślubie z katoliczką[192]. Podobnie uczynił syn dr. Dawida Mohra – Bronisław (również lekarz w Nowym Sączu i Żegiestowie)[193]. Na wiarę katolicką przeszedł także gwiazdor i piłkarz Sandecji Samuel Kippel[194].

Niewykorzystanym spoiwem obydwu społeczności pozostała kultura oraz sport. To właśnie na te dziedziny życia największy wpływ miała elita żydowska. W okresie międzywojennym żydowskie zespoły artystyczne cieszyły się uznaniem i popularnością wśród chrześcijan. Przykładem może być Towarzystwo Dramatyczne im. An-skiego w Nowym Sączu. Towarzystwo zdobyło popularność w środowisku żydowskim. Aktorzy grali też po polsku, m.in. na scenie Domu Robotniczego[195]. Organizacja prowadziła także kursy teatralne, języka polskiego i kultury żydowskiej[196]. W 1932 r. w „Sokole” odbył się wieczór recytatorski Miriany Orleskiej. Dzięki Towarzystwu w 1933 r. w Nowym Sączu gościł żydowski teatr rewiowy „Ararat”, Ola Lilith i Władysław

188 S. Grzybowski, dz. cyt., s. 424.
189 ANKr, ILK 288. Sąd Izby Lekarskiej w Krakowie. Sprawa dyscyplinarna dr. Henryka Herbsta z Nowego Sącza.
190 A. Urban, M. Urban, dz. cyt., s. 13.
191 G. Danielewicz, dz. cyt., s. 90.
192 Relacja Jakuba Müllera z 2010 r.
193 G. Danielewicz, dz. cyt., s. 90.
194 D. Weimer, *Złota księga Sandecji 1910–2010*, Nowy Sącz 2010, s. 107.
195 Wśród wystawianych przez nich sztuk były m.in.: *Żydowski Król Lear* J. Gordina, *Skarb* Sz. Alejchema, *Świt i noc* Anskiego, *Potop* Bergera i inne. Patrz: T. Aleksander, dz. cyt., s. 324; K. Samsonowska, dz. cyt., s. 253–257.
196 T. Duda, *Z życia społecznego i kulturalnego mniejszości narodowych w powiecie nowosądeckim w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. XV, 1997, s. 67.

Golik. Organizację niedługo potem rozwiązano[197]. TD im. Anskiego odrodziło się w drugiej połowie lat trzydziestych. Nie cieszyło się już taką popularnością[198]. W Sokole występował także w 1934 r. podczas spektaklu „Mirla Efros" chór synagogalny[199]. W Piwnicznej pokolenie młodych Żydów organizowało przedstawienia dla całego miasteczka. Wśród animatorów kultury były dzieci bogatych Żydów (Ablöserowie, Lustbaderowie, Kornreichowie, Federgrunowie). Na przedstawienia w latach 1936–1939 przychodziło wielu chrześcijan[200]. Osobnymi torami toczyło się życie literackie na Sądecczyźnie. Wyznawcy judaizmu nie byli przyjmowani do grupy „ŁOM"[201], toteż założyli własną organizację „Forma", która nie była jednak popularna wśród ludności wyznania mojżeszowego[202]. Na podobnych zasadach jak „ŁOM" i „Forma" działała w Nowym Sączu grupa „Przełęcz", złożona zarówno z chrześcijan, jak i Żydów[203].

W życiu sportowym regionu, mimo aktywności żydowskich klubów sportowych, nie dochodziło do incydentów związanych z wzajemną niechęcią. Być może wynikało to z tego, że kluby żydowskie nie osiągały sukcesów. Jedynie tenisiści Makabi Nowy Sącz byli najlepsi w regionie, pokonując nawet Sandecję[204]. Wyniki piłkarskie były bardzo słabe, czego przykładem może być mecz Makabi Nowy Sącz z Sandecją w 1934 r., zakończony wynikiem 0:10[205]. Nic dziwnego więc, że katolicy chodzili się pośmiać z tego, jak Żydzi grali w piłkę[206]. Natomiast z sukcesami medalowymi reprezentowali Polskę saneczkarze krynickiego Makabi – Enknerowie[207]. Do ostrych spięć następowało tam, gdzie Żydzi odnosili sukcesy, jak np. w szachach. W nowosądeckim Klubie Szachistów działał Józef Weiss. W pierwszych mistrzostwach klubu w 1931 r. Józef Weiss został wicemistrzem, podobnie w 1935 r. W 1932 i 1934 r. wygrał turnieje. W atmosferze skandalu zakończyły się mistrzostwa w 1937 r. Wygrał je Weiss, drugi był Maksymilian Kudelka (nauczyciel matematyki), a trzeci Henryk Radomyśler. Podczas turnieju jednak Weiss obraził słownie jednego z uczestników (Adama Grabowskiego) i zo-

197 T. Aleksander, dz. cyt., s. 325.

198 *Kronika*, „Nasz Głos" nr 1, 10 XI 1938, s. 4.

199 T. Aleksander, dz. cyt., s. 348.

200 A. Talar, W. Wdowiak, dz. cyt., s. 269.

201 ŁOM – grupa artystyczno-literacka skupiająca elitę młodych twórców Nowego Sącza. Miała siedzibę na zamku nowosądeckim.

202 „Forma" skupiała żydowskich pisarzy, którzy organizowali wieczory poezji żydowskiej. Pierwsze z takich spotkań odbyło się w styczniu 1934 r. pod hasłem „Rozmowa z nami". Członkowie „Formy" prezentowali własną twórczość w języku polskim. Patrz: T. Aleksander, dz. cyt., s. 246. Stowarzyszenie było zwane także „Freicheit". Na spotkanie z okazji uczczenia 50-lecia pracy Szaloma Alejchema przyszło 50 osób. Patrz także: *Kronika*, „Głos Podhala", nr 52, 24 XII 1933, s. 4; T. Duda, *Z życia społecznego…*, s. 66.

203 Do grupy należały trzy osoby – Jerzy Kłosowski (poeta), Henryk Einhorn (poeta i prozaik) i Zdzisław Wróblewski (poeta). Spotykali się głównie w mieszkaniu Einhorna. Patrz: T. Aleksander, dz. cyt., s. 246.

204 R. Aleksander, *Kultura fizyczna i turystyka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, s. 238; R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 90.

205 *Kronika sportowa*, „Głos Podhala", nr 14, 31 III 1934, s. 6.

206 Relacja Eugeniusza Gawrona z 2011 r.

207 A. Morawska, S. Półchłopek, *Sport i turystyka*, [w:] *Krynica*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 308.

stał zdyskwalifikowany – mistrzem został Kudelka. W ramach protestu Weiss z braćmi (znakomitymi szachistami) nie wystąpili w kolejnych zawodach[208].

Sporym problemem wśród Żydów było ubóstwo. Wielkim ciosem dla biedniejszych dzielnic Nowego Sącza okazała się powódź z 1934 r., która zalała w większości „Piekło" i niższe części miasta, gdzie mieszkało sporo Żydów. Żebractwo nasilało się szczególnie w dni poprzedzające rocznicę śmierci cadyka. Żydzi powoływali doraźne komitety i organizacje pomocy. W 1938 r. powstał w Nowym Sączu Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim[209]. Objął on opieką głównie uchodźców z Niemiec i Austrii. Zapewniał przybyszom pieniądze i mieszkania w Nowym Sączu oraz w okolicy[210]. Na szczęście w stolicy regionu działało także wielu cichych dobroczyńców – Izrael Najgerszel (pomagał ubogim rodzinom materialnie)[211], Ester Szamesowa (pomagała w organizacji wesel)[212], czy radykalny Mendałe Miller (okradał bogatych, a dawał biednym)[213]. Polacy pomagali szczególnie Żydom najuboższym. Przykładem może być pani Wierzbicka[214], która za darmo użyczała biedocie swoich żaren. W podobny sposób zapisał się w pamięci Żydów jezuita zarządzający młynem, zwany przez nich „dobrodziejem". Nigdy nie odmówił najuboższym pomocy. „Jedzcie chlebuś boży na zdrowie" – miał powtarzać ubogim dzieciom żydowskim[215].

Relacje polsko-żydowskie w okresie międzywojennym podkreślają wzajemną inność. Jednak właśnie ta różnorodność stanowiła o bogactwie ziemi sądeckiej, nie tylko materialnym, ale także duchowym. Ortodoksi obydwu wyznań stronili od sąsiadów innego wyznania, ograniczając wzajemne spotkania i rozmowy do codziennych grzecznościowych pozdrowień. Tam gdzie Żydzi i Polacy byli skazani na siebie w zwykłych sytuacjach – w szkole, na targu, czy w sklepie – wzajemne stosunki kształtowały się poprawnie. Należy zatem stwierdzić, że świat idealny dla obydwu społeczności był światem osobnym i odizolowanym. Dla strony polskiej izolacja była gwarancją bezpieczeństwa i utrzymywania pozycji silniejszego. Żydom gwarantowała zachowanie kultury i obyczajów w przyszłości.

---

208 Ostatni przed wojną turniej wygrał Cyprian Kopacz, a siódme miejsce zajął Spies. Patrz: M. Michalik, *Początki zorganizowanego życia szachowego na terenie Nowego Sącza do połowy XX w.*, „Almanach Sądecki" nr 2 (15), 1996, s. 64-66.

209 *Kronika*, „Nasz Głos" nr 1, 10 XI 1938, s. 4.

210 Tamże, nr 2, 10 XII 1938, s. 4.

211 Najgerszel miał na rogu ul. Franciszkańskiej i Kazimierza sklepik z galanterią szklaną. Patrz: A. Kac, dz. cyt., s. 21.

212 Tamże, s. 83.

213 Tamże, s. 104–106.

214 Kac nazywa ją „zacną i uczynną chrześcijanką". Patrz: Tamże, s. 31.

215 Tamże.

Jacek Paluch

KOMPANIA ZWIADOWCÓW 1 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W WOJNIE 1939 ROKU

WPROWADZENIE

Rankiem 19 września 1939 r. w zniszczonych zabudowaniach Rzęsnej Ruskiej, na dalekich przedmieściach Lwowa, dopełnił się wojenny los 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, chluby i dumy Sądeczan. Dowódca pułku, mjr Marian Serafiniuk, złożył kapitulację wobec oficerów niemieckiej grupy „Kress" z 1 Dywizji Górskiej, z którą jeszcze wczoraj toczył ciężką walkę o otwarcie oddziałom polskim drogi do Lwowa. Wśród kapitulujących, niewielu ponad stu żołnierzy pułku, którzy w tragicznych walkach odwrotowych dotarli tak daleko, było kilkunastu strzelców kompanii zwiadowców wraz z dowódcą por. Janem Paluchem.

70 lat później, podczas porządkowania dokumentów rodzinnych, został odnaleziony rękopis sprawozdania z udziału w walkach wrześniowych, sporządzony przez por. Jana Palucha. Jeszcze w czasie wojny, gdy oficerowie 1 psp przebywali w niewoli, dowódca pułku mjr Serafiniuk zobowiązał ich do opisania działań bojowych swoich jednostek w okresie wojny 1939 r. Tuż po wojnie sprawozdania zostały zdeponowane w archiwach emigracyjnych (Instytut gen. Sikorskiego w Londynie), a później również krajowych (Centralne Archiwum Wojskowe). W ten sposób ich relacje zostały wprawdzie uwiecznione, lecz korzystanie z nich jest mocno ograniczone.

W 30. rocznicę śmierci por. Jana Palucha, dowódcy kompanii zwiadu 1 psp, a mojego ojca, postanowiłem przybliżyć zapisy jego sprawozdania wszystkim zainteresowanym tą tematyką. Uznałem to za swój obowiązek. Mimo wyraźnego wydźwięku subiektywnego i emocjonalnego, ma ono niewątpliwie sporą wartość historyczną, jako relacja bezpośredniego uczestnika opisywanych wydarzeń.

Sprawozdanie publikuję w brzmieniu oryginalnym. Jako, że ma ono układ zapisu chronologicznego nazywam je niekiedy dziennikiem. Zostało napisane zwięzłym, „meldunkowym" językiem. W drugiej części zamieściłem więc obszerne wyjaśnienia, uzupełnienia i komentarze. Ich źródłem są dobrze zapamiętane rozmowy z ojcem. Tam gdzie było to konieczne podałem dodatkowe informacje o charakterze wojskowo-historycznym. W rozszerzeniu i wzbogaceniu opisu działań 1 psp pomocne okazały się następujące prace: R. Dalecki, *Armia „Karpaty" w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009; Z. Mordawski, *Materiały do dziejów 1 pułku strzelców podhalańskich (wrzesień 1939)*, „Rocznik Sądecki" t. XX, Nowy Sącz 1992; M. Porwit, *Ko-*

mentarze do polskich działań obronnych 1939 roku, t. 1-3, Warszawa 1983; B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności*, Warszawa 1990; K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1989; R. Zaziemski, J. Paluch, W. Śmiałek, *1 pułk strzelców podhalańskich 1918–1939*, Nowy Sącz 1991.

Uzupełnienia przyjęły gdzieniegdzie charakter opisu walk całego pułku, a na tym tle dopiero działań kompanii zwiadowców. Do tekstu pracy dołączyłem mapki wykonane na podstawie oryginalnych szkiców ojca. W nadaniu im ostatecznej formy graficznej pomocy udzielił mi p. Michał Załuski. Tekst wzbogaciłem fotografiami zachowanymi w rodzinnym albumie. Zamieściłem również krótki biogram autora sprawozdania por. Jana Palucha.

WYKAZ UŻYTYCH SKRÓTÓW I TERMINÓW WOJSKOWYCH

baon (bat.) – batalion
BG – brygada górska
ckm – ciężki karabin maszynowy
dac – dywizjon artylerii ciężkiej
d-ca (dca) – dowódca
DG – dywizja górska
D Lek – dywizja lekka
dow. – dowództwo
DP – dywizja piechoty
DPanc – dywizja pancerna
DPG – dywizja piechoty górskiej
GO – Grupa Operacyjna
km – karabin maszynowy
KOP – Korpus Ochrony Pogranicza
komp. – kompania
kpt. – kapitan
m. – miejscowość
mjr – major
mp. – miejsce postoju
npl – nieprzyjaciel
ON – Obrona Narodowa
OW – Oddział Wydzielony
OZ – Ośrodek Zapasowy
pal – pułk artylerii lekkiej
pcz – pułk czołgów
płk – pułkownik
płk dypl. – pułkownik dyplomowany
por. – porucznik
ppor. – podporucznik
ppłk. – podpułkownik
ppor rez. – podporucznik rezerwy
PD (p.dyw.) – piechota dywizyjna
pl. (plut.) – pluton
plot. (p/lotn.) – przeciwlotniczy
pp – pułk piechoty
ppanc. – przeciwpancerny
psg – pułk strzelców górskich
psp – pułk strzelców podhalańskich
PSZ – Polskie Siły Zbrojne
rkm – ręczny karabin maszynowy
Rez. DP – rezerwowa dywizja piechoty
wachm. – wachmistrz (w kawalerii odpowiednik sierżanta)
z-ca (zca) – zastępca

SPRAWOZDANIE Z UDZIAŁU W WOJNIE 1939 ROKU

Stan kompanii 24 sierpnia 1939
D-ca komp: por. Jan Paluch
Obserwator
Goniec
Drużyna dowódcy
3 konie wierzchowe
8 koni taborowych.
D-ca plutonu kolarzy: ppor. rez. Adam Jordan
Obserwator
Goniec
2 drużyny kolarzy
Patrol telefoniczny
Patrol sanitarny
Razem 52 rowery.
D-ca plutonu zwiadowców konnych: ppor. rez. Krzysztof Henisz
Z-ca d-cy. wachmistrz Roman Burczy
Obserwator
Goniec
5 sekcji strzeleckich a 6 strz[elców]
2 sekcje rkm a 6 strz.
46 koni wierzchowych.
Łącznie: 3 oficerów, 106 strz. 52 rowery, 57 koni.

Przebieg działań

W dniu 26 sierpnia wieczór (ok. 17-tej), kompania opuszcza garnizon (kwatery przy ul. Nadbrzeżnej – właściciele – Krakowski, Kożusznik i inni) i udaje się (zawiadomiona przypadkowo już po wymarszu większej części pułku) przez Grybów – od tego dnia mp. d-cy 1 psp – przez Uście Ruskie[1], do m. Kwiatoń i tam otrzymuje zadanie: kompania rozpoznawcza + 1 ckm (+ działon artylerii piechoty)[2], zorganizuje obronę odcinka Kwiatoń (4 km na pd-wsch. od Uścia Ruskiego) w pasie około 7 km (grzbiet Kiczerka – wieś Smerekowiec) i jako lewoskrzydłowy oddział 1 psp ubezpieczy go z tego kierunku, nawiązując łączność z baonem ON „Gorlice"[3] w rejonie Gładyszów – Magura Małastowska.

Położenie: ok. 7 km. na południe granica obsadzona przez oddziały słowackie. W rejonie Bardejov – Preszov – większe jednostki. W miejscowości Mi-

1 Obecnie Uście Gorlickie.
2 Działon artylerii piechoty to 1 działo wz. 02/26 kal. 75 mm wraz z obsługą.
3 Batalion Obrony Narodowej „Gorlice".

stek? wielka jednostka niemiecka (dywizja zmotoryzowana?). Sąsiad z prawej – 8 komp. 1 psp. – d-ca kpt. Świerczewski w rejonie Izby – Śnietnica – Kowalów.

Wykonanie: pluton kolarzy bez drużyny – wschodni stok Kiczerki do drogi Regietów – Kwiatoń z zadaniem obrony wyjść z m. Skwirtne – wykonać rowy strzeleckie. 2 drużyna + ckm. – wzgórze nad m. Kwiatoń wzdłuż potoku Zdynia w kierunku na m. Smerekowiec – obrona po wykonaniu umocnień polowych i dozorowanie kierunku Smerekowiec. Wysłać do m. Smerekowiec patrol i nawiązać łączność z baonem ON „Gorlice". Ckm – jako p/lotniczy[4]. Działon artylerii piechoty – wylot m. Kwiatoń – jako przeciwpancerny[5]. Pluton konny wystawi placówkę w rejonie Regietów Wyżny z zadaniem patrolowania granicy i pod naciskiem npla opóźniać wzdłuż drogi Regietów Wyżny – Regietów Niżny, po czym przez zach. stoki Rotundy – Bannego zająć stanowiska, las i wieś Smerekowiec i zapewnić łączność z baonem ON „Gorlice". Mp. d-cy komp. przy drużynie 2. Tabor w m. Kwiatoń.

1 września

O rozpoczęciu przez Niemców działań wojennych zawiadomiły o świcie 1-go września ok. g. 5.00 odgłosy dalekich wybuchów oraz przelot na niskim pułapie 9 bombowców niemieckich nad m. Regietów Niżny z kierunku wschodniego (po zbombardowaniu Krosna). Do dn. 5-go września brak kontaktu z nplem. 5 września melduje się ppor. rez. Wojciech Kuśnierz z plutonem piechoty i wzmacnia stanowiska własne[6].

6 września

Wieczorem patrol npla na stokach Kiczerki ostrzelany przez rkm 1-szej drużyny wycofał się. W rejonie baonu ON „Gorlice" – walka. W tym też czasie nadszedł rozkaz opuszczenia stanowisk i dołączenia do 8 komp., po czym razem z nią marszem ubezpieczonym odmarsz przez Smerekowiec na Małastów.

7 września

O świcie komp. zajmuje stanowiska w rej. m. Wołowiec. W późniejszych godzinach odmarsz w rejon Biecza, po czym wciąż w marszu do rej. m. Warzyce, który osiągnięto wieczorem. Tu d-ca pułku organizuje z rozbitych oddziałów kompanię szturmową – d-ca kpt. Franciszek Czerwiński, oraz mianuje podporucznikami podchorążych ostatniego rocznika – m in. ? i Jasińskiego (obydwaj polegli w przeciwnatarciu pod Korczyną lub Korzeńcem ?).

---

4 Ciężki karabin maszynowy ustawiony na podstawie do strzelania w górę z zadaniem zwalczania samolotów.

5 75 milimetrowe działa piechoty były w wojnie 1939 r. wykorzystywane jako broń do zwalczania nieprzyjacielskich czołgów i pojazdów opancerzonych.

6 Pluton był wzmocnieniem przysłanym z batalionu ON „Gorlice".

8 września

Nocny marsz w rejon Krosna, które osiągnięto ok. południa. Kompania rozpoznawcza i pluton pionierów (por. Marian Berling) kwateruje w rej. Krościenka Wyż. Patrol kol.[arzy] wysłany do mp. d-cy pułku w Krośnie wrócił ostrzelany przez, jak twierdził, własne oddziały na szosie Miejsce Piastowe – Krosno. Równocześnie ze zmrokiem rozległa się bardzo ostra strzelanina w Krośnie, strzały armat czołgowych, powstają też liczne pożary. Po chwili strzelanina poczęła się przenosić w kier. wschodnim. Następny patrol stwierdził, że rzekome oddziały własne to jednostki słowackie, które wraz z bronią pancerną niemiecką opanowały Krosno rozpędzając kwaterujące tam oddziały. W tej sytuacji kompania wraz z plutonem pionierów wycofała się w kierunku oddalającej się bitwy, a następnie w niesłychanie zdezorganizowanej kolumnie wojsk i uciekinierów, pokonując co chwilę tworzące się zatory po osi Haczów – Brzozów – Humniska, osiągnęła rzekę San. W drodze kpt. Walter poinformował w „przejściu", że pułk został całkowicie rozbity.

9 września

Marsz, jak wyżej. Już o zmroku, kpt. Winiarski kieruje kompanię z rozkazu d-cy pułku do Woli Wołodzkiej. W ciemności kompania zajmuje kwatery, stwierdziwszy uprzednio, że linia Sanu wbrew zapewnieniom nie jest ubezpieczona. Mapy skończyły się w rejonie Krosna. Dalsze działania wg mojej mapy 1 : 300.000. Po ok. 1 godz. goniec od kpt. Winiarskiego wezwał kompanię do marszu za przewodnikiem, który jednak prawie natychmiast zgubił drogę. Ostatecznie po parogodzinnym marszu komp. osiągnęła w nocy z 9-go na 10-go Jawornik Ruski, gdzie d-ca zameldował się u d-cy 24 DP płk. Szwarcenberga-Czernego. D-ca plutonu konnych odłączył się i już nie wrócił.

10 września

Rano zjawił się w mp. d-cy 24 DP płk Krajewski z adiutantem kpt. Nikorowiczem i zgłosił się u d-cy, obejmując dowództwo p.dyw.[7]

11 września

Kompania została przesunięta do m. Posada Rybotycka wraz z dowództwem 24 DP i tu we względnym spokoju uporządkowała się, zjadła pierwszy od momentu wycofania obiad i kolację oraz przespała noc na kwaterach.

12 września

O świcie komp. skierowana do m. Trójca z zadaniem ubezpieczania lewego skrzydła 24 DP (kolarze) i rozpoznania kierunku Tyrawa Wołoska (konni

[7] D-ca piechoty dywizyjnej, to zwierzchnik wszystkich oddziałów piechoty w dywizji.

z d-cą kompanii i wachmistrzem Burczym). Od rana toczyła się bitwa w rejonie m. Bircza, własna artyleria kładła silny ogień na wzgórza, z których schodziły fale nacierającego npla, jednak pod jego naciskiem oddziały własne wycofują się na Posadę Rybotycką. Po powrocie kompania nie zastaje już sztabu i udaje się w kierunku wskazanego przez mieszkańców szlaku wycofania własnych oddziałów. Wycofanie w ogniu nękającym artylerii npla w kierunku na Olszany. W tym rejonie napotyka oddziały 1 psp.

13 września

Marsz w kolumnie resztek pułku (8 komp., 3 km[8], część 7 komp.) oraz plutonu KOP z płk. Zientkiewiczem, jak również mieszaniną resztek 24 DP, masy różnych uciekinierów, tak cywilnych jak i wojskowych. Wszystkie drogi zawalone rozbitymi wozami, trupami koni i ludzi, przeważnie cywilów, ofiarami nalotów lotnictwa bombowego i myśliwców npla. Kolumna przechodzi skrajem Przemyśla. W mieście słychać strzały – wg pogłosek żandarmeria i policja przeciwdziałają rabunkom. Noc w dalszym marszu.

14 września

W Dziewięczycach dołączają resztki II baonu 1 psp z mjr. Wójcikiem, kpt. Janiczkem, por. Berlingiem, por. Rekuckim. Zapowiedziane natarcie wraz z 155 pp[9] nie dochodzi do skutku. Dowodzenie całością oddziałów dawnej BG[10] przejmuje płk Zientkiewicz. Oddziały te znajdują się w okrążeniu. Porzucając zbędny tabor, przechodzą przez stwierdzone rozpoznaniem luki nocą. D-ca 1 psp odsyła sztandar do Brzeżan.

15 września

Marsz przez Mościska, Twierdzę do Nowosielicy, gdzie aby uniknąć bombardowania lasami przesuwa się w rejon Lasów Janowskich. W rejonie Sądowej Wiszni oddziały przechodzą przez pobojowisko 38 DP (płk Wir-Konas). Moc trupów, dużo spalonych czołgów, dział, samochodów i ciągników zniszczonych w nocnym natarciu.

16 września

Po całonocnym marszu w godzinach popołudniowych, kompania osiąga wraz z pozostałymi oddziałami przez Mużyłowicze, Mołoszkowice, kol[onię] Chmurowe, na skraju Lasów Janowskich. Komp. rozpoznaje skraj lasu i ubezpiecza postój oddziałów. Noc względnie spokojna, oświetlona pożarami płonących wkoło wsi.

---

8 3 kompania ciężkich karabinów maszynowych.

9 155 rezerwowy pułk piechoty.

10 2 Brygada Górska – związek taktyczny, w skład którego wchodził 1 psp.

17 września

O świcie silny i bliski ogień npla zmusza do opuszczenia kwater – oddziały zajmują stanowiska na skraju lasów. Od rana natarcie npla na lasy wsparte silnym ogniem artyleryjskim. Walka trwa do zmroku, wszystkie natarcia odparte. O zmroku rozpoznanie drogi dojścia do szosy lwowskiej, marsz przez ostrzeliwane, pełne lejów przesieki leśne. Przy wyjściu na szosę w okolicach gajówki Gawęda? poważnie ranny wachm. Burczy odłamkiem granatu. Szosa zagrodzona zawałami, ostrzeliwana ciągłym ogniem nękającym, szczególnie wyjście z Janowa (grobla). Deszcz.

18 września

W dalszym ciągu marsz w kierunku Lwowa. Tylko nieliczne oddziały maszerują jako tako zwarcie w tym część 8 komp., 3 km, resztki 7 komp. oraz komp. rozpoznawcza już tylko w składzie: d-ca komp., d-ca plutonu kolarzy + 21 kolarzy i 14 konnych z 1 rkm. Jest również część plut. pionierów. W kolumnie znajduje się generał Malinowski? Od strony Lwowa w rejonie Rzęsnej Ruskiej ogień npla zatrzymuje kolumny. Oddziały rozwijają się do natarcia – okazuje się, że droga do Lwowa jest już zamknięta, a Lwów otoczony. Wzdłuż szosy nacierają 7 i 8 komp. oraz kolarze (ppor. Jordan ranny w rękę nadal dowodzi) pod dowództwem kpt. Świerczewskiego. Osiągają pierwsze zabudowania Rzęsnej. Konni z d-cą komp. ubezpieczają z lewej wzdłuż grzbietu na pn-wsch. od folwarku Koziki. Osiągają las i stąd bocznie wspomagają natarcie. Pluton armat p.panc.[11] jakiejś jednostki kawaleryjskiej dołącza w rejonie folwarku. Por. Węgrzecki wystrzeliwuje ostatnie pociski z moździerzy. Npl. prowadzi silny ogień artyleryjski. Natarcie własne po dojściu do pierwszych zabudowań załamuje się w silnym ogniu i oddziały wycofują się z dużymi stratami w rejon folwarku i tu zapadają. Wieczorem wychodzi natarcie czołgów wzdłuż szosy i osiąga mp. d-cy pułku, jednak w ogniu armat p.panc, które wtedy wystrzelały wszystkie pociski, załamuje się, a czołgi wycofują się zostawiając na przedpolu 5 zniszczonych. Lotnicy, którzy zupełnie bezkarnie ostrzeliwali stanowiska z broni pokładowej, zrzucili teraz ulotki zawiadamiające, że Armia Czerwona 17-go przekroczyła granice i współpracuje z Niemcami. Ta wiadomość załamała nas do reszty. Wieczorem walka przycichła, oddziały skupiły się bliżej folwarku.

19 września

Rano d-ca kompanii zameldował się na mp. d-cy pułku i dowiedział się, że wczoraj wieczorem gen. Sosnkowski, który następnie odleciał w kierunku pd-wsch., zwolnił oddziały z przysięgi, uznał bezcelowość dalszej walki

[11] Armata przeciwpancerna wz. 36 kal. 37 mm.

oraz polecił, o ile to możliwe, wycofywać się za granicę. Wobec twardego umocowania npla na zajętych stanowiskach, wielkiej ilości rannych i braku amunicji – d-ca pułku mjr Serafiniuk postanowił złożyć broń. Kapitulację przyjęły jednostki zmotoryzowanej dywizji górskiej. Broń przed złożeniem zniszczono.

UWAGI I UZUPEŁNIENIA DO TEKSTU SPRAWOZDANIA

Kompania zwiadowców i jej charakterystyka

Ppor. Jan Paluch d-ca kompanii zwiadowców 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. 1937 r.

Autor sprawozdania, por. Jan Paluch w wojnie 1939 r. był dowódcą kompanii zwiadowców 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. W terminologii wojskowej oddziały te nazywane bywają zamiennie rozpoznawczymi. Występowały dawniej i występują współcześnie we wszystkich armiach świata jako pododdziały specjalne. Wraz z innymi tego typu formacjami – broni przeciwpancernej, karabinów maszynowych, pionierów czy artylerii piechoty – wypełniały specyficzne zadania. Specjalnie dobierani pod kątem cech psychofizycznych żołnierze zwiadu przechodzili specjalistyczne szkolenie terenowe. Pododdziały zwiadowców miały ujawnić i rozpoznać oddziały nieprzyjacielskie, ustalić ich stan liczebny, rozmieszczenie, uzbrojenie i system umocnień polowych. Z wykonania zadań składano raport. Materiał ten stanowił podstawę do zaplanowania i wykonania działań bojowych.

Dla szybkiego przemieszczania się i przekazywania zdobytych informacji, kompania była wyposażona w konie i rowery[12]. Patroli konnych używano na bezdrożach i w terenie zalesionym. Cyklistów używano tam, gdzie prowadziły drogi bite, gruntowe i ścieżki. Tu rowery spisywały się nadzwyczaj dobrze. Większość zadań zwiadowczych prowadzono w szyku pie-

[12] W bardziej zmotoryzowanych armiach używano do tego celu motocykli i lekkich pojazdów opancerzonych.

Ppor. Jan Paluch w rozmowie z d-cą pułku ppłk. dypl. Kazimierzem Aleksandrowiczem i oficerem kontrtorpedowca „Wicher" – braterskiej jednostki 1 psp. Żołnierze pułku w podhalańskich mundurach galowych („ubiór służbowy wielki"). Święto pułkowe, Nowy Sącz, Rynek, 24 maja 1938 r.

Zbiórka w czasie szkolenia terenowego zwiadowców *Fot. ze zbiorów Jacka Palucha*

Kompania zwiadowców w szyku defiladowym na ul. Jagiellońskiej. Prowadzi por. Jan Paluch, marzec 1939 r.

szym. W tej fazie działań pododdziały zwiadu unikały wiązania się walką, koncentrując się na swoim podstawowym zadaniu. W boju i w marszu zapewniały rozpoznanie walką i ubezpieczenie.

Kompania zwiadu w wojsku polskim była najbardziej mobilną jednostką pułku piechoty. Ze względu na specyfikę swojego działania nie uczestniczyła z reguły w walce na otwartej przestrzeni i tym samym ponosiła mniejsze straty niż kompanie liniowe. Polska kompania zwiadu była o połowę mniejsza od typowych kompanii strzeleckich[13]. Miała też charakterystyczny skład: oddział konnych i kolarzy, a z broni cięższej jedynie ręczne karabiny maszynowe. Liczby 109 żołnierzy dopełniał poczet dowódcy i oddział taborowy. Dokładny skład swojej kompanii podaje por. Jan Paluch w części wstępnej sprawozdania.

[13] Wg etatu kompania strzelecka to 230 a rozpoznawcza 109 żołnierzy.

Czekając na wroga

W drugiej połowie sierpnia 1939 r. kompania rozłożyła się na kwaterach w majątkach ziemskich p. Krakowskich i p. Kożuszników na wschodnich przedmieściach Nowego Sącza (dzisiaj teren osiedli Barskie I i Barskie II). Ojciec podkreślał wielką gościnność i bezinteresowne poświęcenie właścicieli tych folwarków, u których kwaterowała ponad setka żołnierzy i kilkadziesiąt koni. Okres ten wspominał jako czas niezwykłego napięcia i niepewności. Nikt nie wiedział, co nastąpi – wojna do końca nie była pewna. Istniała nadzieja na załagodzenie konfliktu lub rezygnację przez Niemcy z ich żądań. Gdzieś tam „działa się" wielka polityka – żołnierz czekał na rozstrzygnięcia. Chętnie wróciłby do domu, niż szedł na wojnę. Był to czas nieustających rozmów, odwiedzin rodzin i pożegnań strzelców ze swoimi bliskimi. Czyniono to nieoficjalnie, ale nikt nie zabraniał takich kontaktów. 26 sierpnia ojciec pożegnał się ze swoją narzeczoną. Ich plany małżeńskie musiały ulec zmianie.

Wymarsz kompanii na stanowiska bojowe nastąpił w nietypowych okolicznościach. System powiadamiania nie zadziałał, a dowódca podjął decyzję o wymarszu na podstawie zasłyszanych wiadomości o przesuwaniu się innych kompanii w kierunku wschodnim. Wszystkie pododdziały pułku wchodzące w skład 2 Brygady Górskiej w ostatnich dniach sierpnia za-

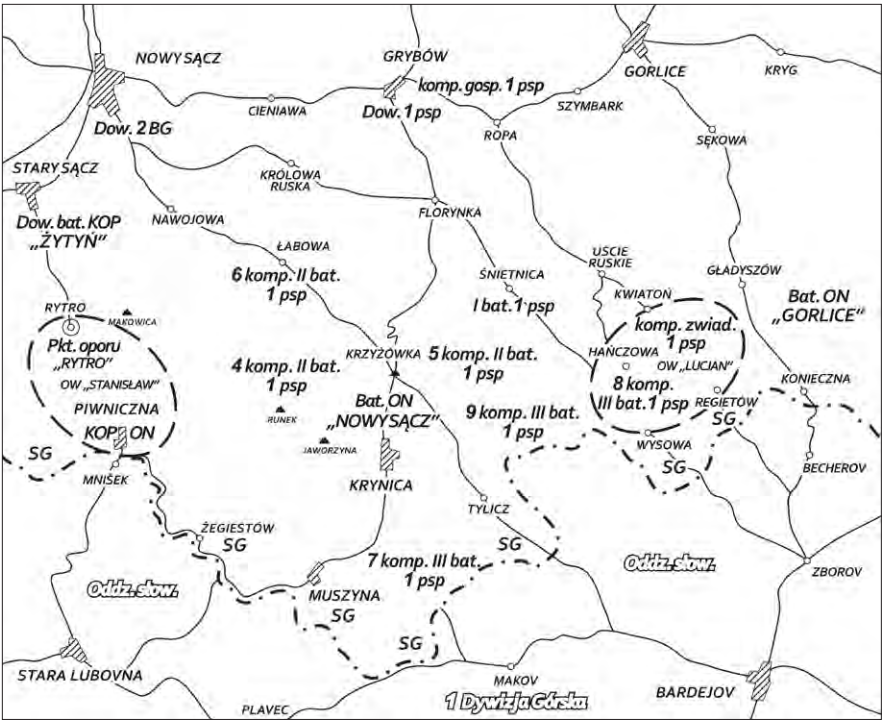

Położenie oddziałów 1 psp w ugrupowaniu obronnym 2 Brygady Górskiej 1 września 1939 r.

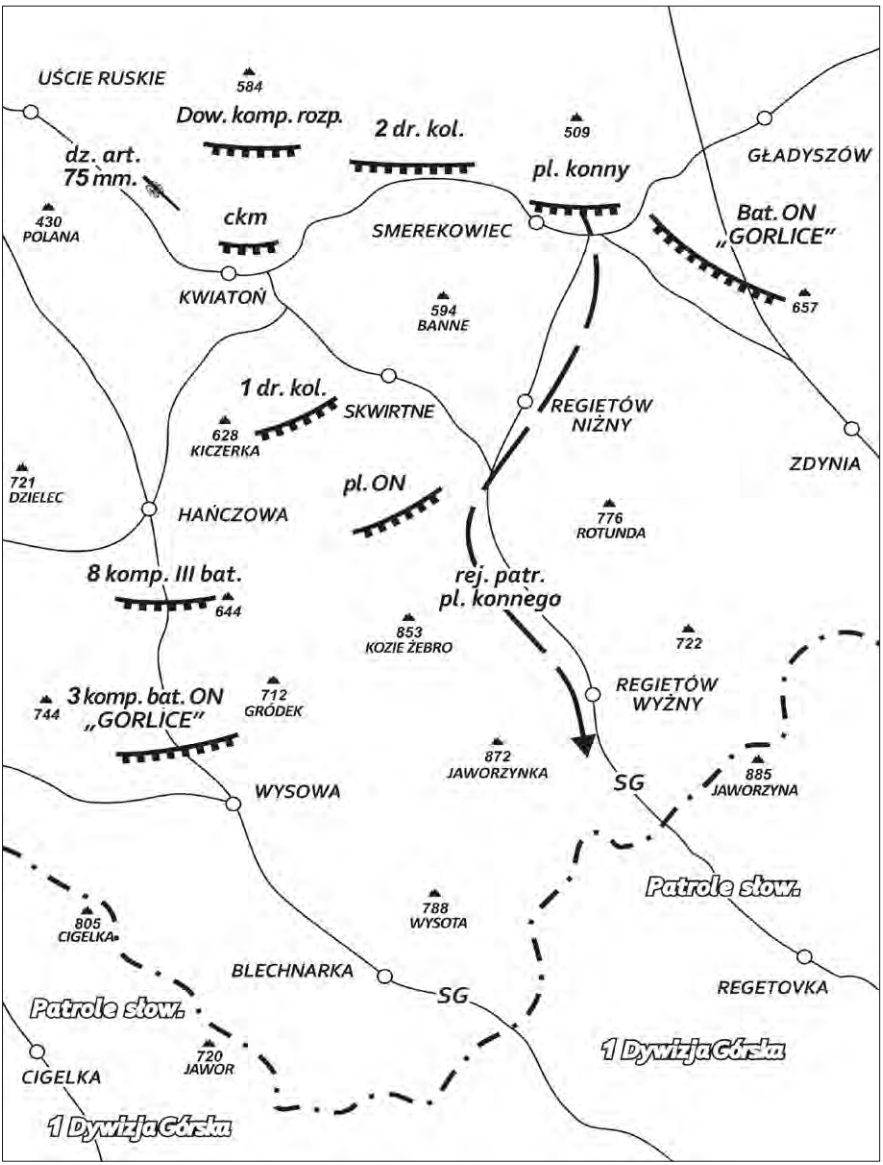

Stanowiska bojowe kompanii zwiadowców 1 psp. 1–7 września 1939 r.

jęły wyznaczone im stanowiska. Po nocnym marszu kompania dotarła do dowództwa pułku w Grybowie i została skierowana w rejon Uścia Ruskiego. 28 sierpnia zajęła wyznaczone stanowiska bojowe. Zostały one opisane szczegółowo w sprawozdaniu i przedstawione dodatkowo na mapce. Kompania weszła w skład Oddziału Wydzielonego „Lucjan", nazwanego tak od imienia jego dowódcy kpt. Lucjana Świerczewskiego[14]. Była to grupa wy-

[14] W niektórych opracowaniach oddział ten nosi kryptonim „Wysowa".

sunięta najdalej na wschód ze wszystkich oddziałów 1 psp. Jej patrole operowały w bezpośredniej bliskości granicy, oddalonej o ok. 5-7 km. Pozycje kompanii zwiadu były z kolei najdalej na wschód wysuniętymi oddziałami OW „Lucjan" Sąsiadowały tu z pozycjami batalionu Obrony Narodowej „Gorlice". Były to więc najbardziej skrajne, lewoskrzydłowe jednostki całej 2 BG. Dalej stały oddziały 3 BG, operującej już na pododcinku jasielskim.

Gdyby nie świadomość faktu, że trwa wojna, por. Paluch te kilka dni w okolicach Kwiatonia, Skwirtnego i Smerekowca uważałby zapewne za najpiękniejsze w swoim życiu. Pewnie dlatego w rozmowach nieco przewrotnie nazywał ten okres „wojną zerową". Te 8 dni spędzonych w Beskidzie Niskim upłynęło jego żołnierzom raczej na ćwiczeniach niż na wojnie. Siły OW „Lucjan" nie były poważniej atakowane do 6 września. Żołnierze przygotowywali umocnienia polowe, szykowali broń, przeciągali linie telefoniczne, prowadzili patrole. Trwała spokojna praca przygotowawcza. Na zboczach łagodnych granicznych wzniesień z rzadka pojawiały się patrole słowackie, niewykazujące absolutnie wrogich zamiarów. D-ca kompanii wysyłał własne patrole w kierunku granicy, sam w nich uczestnicząc. Jako oficer zwiadu był w swoim żywiole – kreślił mapki, szkice, rysował z natury. Sporządzał meldunki przesyłane do dowództwa OW i dowództwa pułku. Utrzymywał serdeczne kontakty z żołnierzami. Rozmawiał z nimi, pocieszał, wyjaśniał aktualną sytuację. Niepiśmiennym strzelcom pisał listy. Dużo opowiadał o historii Polski, a jako, że miał dar gawędziarstwa, słuchano go z zaciekawieniem. Jego tryb życia nie różnił się od żołnierskiego. Mył się w lodowatym potoku, jadł prostą żołnierską strawę, spał w skromnej polowej kwaterze. Znany był z tego, że maksymalnie skracał dystans z podoficerami i strzelcami. Był lubiany przez swoich żołnierzy. Potwierdzali to ci, których miałem okazję poznać jako mały chłopiec. Stanowisko dowodzenia kompanii znajdowało się w pobliżu pięknej łemkowskiej cerkwi w Kwiatoniu.

Pierwsze walki i pierwszy odwrót

Świt 1 września zastał żołnierzy OW „Lucjan" na swoich stanowiskach. Przez kilka dni nie działo się właściwie nic. Atakujący ze Słowacji Niemcy skierowali bowiem swe główne uderzenie na odcinek nowotarski, w miejsce styku Armii „Kraków" i Armii „Karpaty"[15]. Stamtąd, z zachodu, dochodziły dalekie odgłosy artyleryjskie. Nad Beskidem Niskim pojawiały się jedynie samoloty niemieckie. Słychać było odgłosy broni maszynowej na odcinku tylickim i ze wschodu w rejonie pozycji batalionu ON „Gorlice". Słowacy testo-

[15] Po zajęciu Czechosłowacji i utworzeniu państwa słowackiego, Niemcy wymogli na Słowakach zgodę na rozmieszczenie na ich terytorium składów amunicji i paliw, a także udostępnienie lotnisk dla przybyłych tu w lipcu eskadr Luftwaffe. Na mocy niemiecko-słowackiego układu wojskowego z 12 VIII 1939 r. w ostatnim tygodniu sierpnia z Protektoratu Czech i Moraw ku granicy słowacko-polskiej zaczęto przesuwać siły niemieckie przeznaczone do ataku na Polskę. Jako pierwsze, świtem 1 IX przekroczyły granicę pododdziały niemieckiej 4 D Lekkiej i słowackiej 1 DP „Janosik".

wali sprawność polskiej obrony w tym rejonie[16]. Na odcinku OW „Lucjan" pojawiały się patrole słowackie, zawsze skore do szybkiego wycofania się. Oddziały 8 kompanii stacjonujące w Hańczowej wyprawiły się z kolei na słowacką stronę w okolice góry Cigeľki. Ujawniono tam zmotoryzowane grupy niemieckich strzelców górskich – rozpoznawcze oddziały szykującej się do ataku 1 Dywizji Górskiej[17]. Potwierdzili to wzięci do niewoli Słowacy.

Wobec słabo działającej łączności nie bardzo wiedziano, co się dzieje na zachodzie. A działo się wiele. Niemcy wbili klin pomiędzy armie „Kraków" i „Karpaty", opanowali rejon Szczawnicy, Limanowej i doliną Dunajca zbliżali się do Nowego Sącza. Zaatakowali też rejon Krynicy i Muszyny, ale nie poczynili tam na razie znaczących postępów.

3 września wielki entuzjazm wywołała informacja o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Francję i Anglię. Wiadomość tę przekazał ojcu łemkowski nauczyciel ze Skwirtnego, w której to miejscowości, jako jedynej w okolicy, znajdował się radioodbiornik w sali wiejskiej czytelni. Por. Paluch i jego strzelcy czekali teraz na informacje o uderzeniu armii francuskiej, ofensywie na morzu i w powietrzu. Wydawało się, że wojna nie potrwa długo i zakończy się sromotną klęską Niemiec. Cieszono się już na rychły powrót do domów, najwyżej za 2-3 tygodnie. Następne dni pokazały, jak złudne były to nadzieje. Ojciec do śmierci był niezwykle krytyczny wobec sojuszników zachodnich. Dla niego i dla większości oficerów, wychowanych w poszanowaniu wierności danemu słowu, postępowanie Francji i Anglii było niegodne tradycji wielkich narodów. Późniejsze doświadczenia wojny miały niestety potwierdzić cyniczne i wybitnie egoistyczne postępowanie tych i innych naszych sojuszników.

Rankiem 7 września sytuacja uległa zmianie. Niemcy (2 Dywizja Górska) zdobyli poprzedniego dnia słabo i chaotycznie broniony Nowy Sącz i uderzyli w kierunku Grybowa. Nie zatrzymała ich przeorganizowana obrona 1 psp i siły ON na osi Grybów-Śnietnica z główną pozycją na górze Chełm koło Grybowa. Jednocześnie z rejonu Bardiowa uderzyły koncentrujące się tu od kilku dni oddziały 1 DG, wspomagane przez drugiego agresora – oddziały słowackie[18]. W rejon OW „Lucjan" weszły czołowe oddziały nacierającej 1 DG. Był to 100-osobowy szwadron kawalerii, 54 zmotoryzowany oddział rozpoznawczy i elementy 99 pułku strzelców górskich. Po całodziennych walkach (m.in. pod Hańczową i w Regietowie), siły OW „Lucjan", na rozkaz

[16] 2 IX pluton słowackich samochodów pancernych uderzył na Tylicz. Słowacy ostrzelali i zapalili kilka domów w rynku. Po otwarciu ognia przez 7 komp. 1 psp i zniszczeniu jednego pojazdu, napastnicy wycofali się. Zob. R. Dalecki, *Armia Karpaty w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009, s. 53; Z. Mordawski, *Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (wrzesień 1939)*, „Rocznik Sądecki", t. XX, 1992, s. 189.

[17] Jedna z trzech dywizji górskich uczestniczących w ataku na Polskę. 1 psp ścierał się na całym szlaku bojowym z dwiema z nich: 1 Dywizją Strzelców Górskich (bawarską), dowodzoną przez gen. Ludwiga Küblera i 2 Dywizją Strzelców Górskich (tyrolską) gen. Valentina Feursteina.

[18] W uderzeniu na Polskę wzięło udział silne zgrupowanie słowackie – kilka dywizji piechoty, jednostki pancerne, kawaleria, artyleria i lotnictwo w ogólnej liczbie ok. 50 tys. żołnierzy. Żołnierze 1 psp stykali się ze Słowakami często, ponieważ ci stanowili zwykle ubezpieczenie i rozpoznanie niemieckich jednostek górskich.

d-cy pułku, pod wieczór zostały wycofane. Zarówno żołnierze, jak i dowódcy nie rozumieli tych decyzji. Chcieli stawiać opór wrogowi na przygotowanych z takim trudem pozycjach, w doskonale znanym sobie terenie. Dla nich wycofanie było niezrozumiałe. Ojciec z goryczą wspominał ten moment, szczególnie pełne wyrzutu spojrzenia i pytania swoich żołnierzy. Tłumaczyć im musiał decyzje, których sam wówczas nie rozumiał. Dopiero później wyjaśniło się, że atak na oddziały OW „Lucjan" skoordynowany był z uderzeniem sił niemieckich przez wschodnie doliny na słabe jednostki 3 BG w kierunku Krosna. Tak więc rozkaz odwrotu wynikał z realnej możliwości okrążenia OW – z zachodu od Powroźnika, a ze wschodu od Koniecznej[19].

Kompania rozpoznawcza zeszła ze swych stanowisk i wraz z 8 kompanią przemaszerowała przez Gładyszów, Magurę Małastowską do Wołowca, a następnie do Warzyc na północ od Jasła. Tu dołączyła do sił głównych pułku, których stan był już w tym czasie mocno uszczuplony. Nie pojawił się tutaj odcięty pod Szymbarkiem II batalion mjr. Miłka[20]. Dwa pozostałe bataliony były mocno zdziesiątkowane walkami pod Grybowem. Wysokie stany zachowały jedynie jednostki byłego już OW „Lucjan", najpóźniej zaatakowane i szybko wycofane. Od tego dnia walki pułku przyjęły charakter stałego odwrotu, zmian pozycji i wymykania się nacierającym Niemcom. Kompania rozpoznawcza por. Palucha poruszała się wraz z siłami głównymi topniejącego pułku, wykonując zadania zwiadowcze i ubezpieczające. Od tego momentu pojawiła się też, wspominana przez uczestników walk, ogromna, niszczycielska potęga niemieckiej artylerii i lotnictwa.

8 września w okolicach Nowego Żmigrodu ojciec spotkał swojego starszego brata Stanisława. Por. Stanisław Paluch był wówczas dowódcą plutonu ckm w 1 kompanii batalionu „Skole", 1 pułku piechoty KOP „Karpaty", walczącego od kilku dni wspólnie z pododdziałami 1 psp[21]. Było to spotkanie radosne i tragiczne zarazem. Po nim bowiem bracia już nigdy się nie zobaczyli, a dalsze losy por. Stanisława Palucha, mimo powojennych poszukiwań ojca, nie zostały wyjaśnione. Mógł zginąć w walce lub na szlaku odwrotu na wschód. W powtarzanej uporczywie opowieści rodzinnej, miał zginąć z rąk Ukraińców w czasie walk osłonowych mostu w Śniatyniu, pro-

---

19 Analiza przebiegu działań na pograniczu polsko-słowackim w pierwszych dniach wojny sugeruję, że Niemcy zamierzali wziąć w kleszcze 2 BG (od zachodu siłami 2 DG a od pd-wsch. 1 DG idącej w kierunku Krosna). Okrążenie w rejonie Beskidu Niskiego było więc wysoce prawdopodobne. Por. R. Dalecki, dz. cyt., s. 101-115.

20 II batalion mjr. Bolesława Miłka po wycofaniu z rejonu Limanowej i nieskutecznej obronie Nowego Sącza, przeszedł w rejon Bobowa – Wilczyska. Po ciężkich walkach, zagrożony odcięciem, przedarł się na południe. Jego resztki dotarły w rejon Magury Małastowskiej. Przetrwały tam do końca września. Po upadku Warszawy mjr Miłek rozwiązał grupę i z kilkoma oficerami próbował przedrzeć się na Węgry. Zamiar ten nie udał się. Oficerowie zostali zagarnięci przez Niemców i wojnę spędzili w oflagu. R. Dalecki, dz. cyt., s. 92-112.

21 Por. Stanisław Paluch był zawodowym oficerem 73 pp w Katowicach. Wiosną 1939 r. został przeniesiony do batalionu „Skole" 1 pułku piechoty KOP „Karpaty". 5 września pułk został przydzielony do 2 BG. Walczył w rejonie Gorlic, Jasła, Nowego Żmigrodu i Dukli. Po tragicznych walkach pod Krosnem resztki 1 pułku KOP odeszły w kierunku południowo-wschodnim za San. Wzięły udział w krwawej bitwie pod Birczą i uległy tam niemal całkowitej zagładzie. W literaturze wrześniowej wielokrotnie podkreśla się doskonały stopień wyszkolenia i odwagę w walce tej KOP-owskiej jednostki.

wadzącego na terytorium Rumunii. Z wojskowego punktu widzenia wersja ta wydaje się mało prawdopodobna. Z rejonu Krosna musiałby bowiem przejść w walkach z Niemcami, Sowietami i miejscowymi nacjonalistami ukraińskimi ponad 200 km, a to wydaje nierealne. Do tzw. „przedmościa rumuńskiego"[22] dotarły głównie jednostki idące z północy, i te które zdążyły się tam przemieścić przed wkroczeniem Rosjan na ziemie wschodnie RP. W rejon ten nie doszły już oddziały wycofujące się z południa Polski. Te przekraczały bliższą granicę z Węgrami. Bardziej realne jest więc to, że zginął w walce z Niemcami, być może nawet w czasie krośnieńskiego chaosu lub pod Birczą[23]. A może przeżył te walki i został zabity przez nieprzyjaznych Polakom nacjonalistów ukraińskich[24]. Ponieważ nie natrafiono na żadne informacje o śmierci por. Stanisława Palucha, znajduje się on nadal na listach ofiar tej wojny jako żołnierz zaginiony.

Krośnieńska katastrofa i jej tragiczne następstwa

Pod datą 8 września por. Paluch podaje skrótowy opis tragicznego i brzemiennego w skutkach „incydentu" w Krośnie. W rozmowach ze mną używał bardzo nietypowego określenia: „awantura w Krośnie". W nocnym, forsownym marszu kompania przeszła z Warzyc w okolice Krosna. Nadeszły tu też inne pododdziały 1 psp, zajmując pozycje na zachód od miasta. Kompania zwiadowców wraz z plutonem pionierów por. Mariana Berlinga[25] rozlokowały się w Krościenku Wyżnym – ok. 5 km na wschód od Krosna. W walkach krośnieńskich oba pododdziały nie wzięły udziału. Wspominając tę noc, ojciec podkreślał niesamowity bałagan i chaos, jaki wówczas zapanował. Nie wiadomo było kto z kim walczy, gdzie własne oddziały, a gdzie wróg. Po stwierdzeniu rozpoznaniem odcięcia dróg do miasta i po naradzie obydwu dowódców, oddziały wycofały się na wschód w kierunku Sanu. Tam też doszły nazajutrz zdziesiątkowane resztki 1 psp, które wyrwały się z Krosna.

---

22 „Przedmoście rumuńskie" to koncepcja bastionu obronnego ograniczonego od zachodu rzekami Styr i Dniepr i opierającego się o granice z Węgrami i Rumunią. Miały w ten rejon podążać wszystkie wycofujące się na wschód jednostki. Na bazie zgromadzonych rezerw amunicji, sprzętu wojskowego i paliw miały być zorganizowane nowe jednostki, stanowiące wraz z przybyłymi zaplecze przewidywanej kontrofensywy polskiej po uderzeniu na Niemcy przez sojuszników zachodnich. Koncepcja ta upadła wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej na te tereny.

23 W bitwie pod Birczą batalion „Skole" został zmiażdżony na bronionym desperacko wzgórzu „Jaworów". Paradoksalnie bardzo blisko tego miejsca prowadziła ubezpieczenie kompania por. Jana Palucha. Jeśli por. Stanisław Paluch jeszcze wtedy żył, być może bracia walczyli tuż obok siebie, nic o tym nie wiedząc.

24 O ile działania niemieckiej V kolumny były niejako „usprawiedliwione" pokrewieństwem narodowościowym i ideowym przedstawicieli mniejszości niemieckiej, o tyle agresywne wystąpienia Ukraińców były trudniejsze do wyjaśnienia. Żołnierze narodowości ukraińskiej z reguły dochowali wierności państwu i dzielnie walczyli z agresorem. Natomiast nacjonaliści spod znaku OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), mamieni przez Niemców wizją powstania wolnej Ukrainy, aktywnie wystąpili przeciwko państwu polskiemu. Mimo odwołania planowanego przez Abwehrę (niemiecki wywiad wojskowy) „powstania ukraińskiego", terenowe komórki OUN występowały wielokrotnie z bronią w ręku przeciwko żołnierzom polskim.

25 Por. Marian Berling, d-ca plutonu pionierów był bratem gen. Zygmunta Berlinga, późniejszego d-cy Dywizji Kościuszkowskiej i 1 Armii Wojska Polskiego w ZSRR.

Pogrom oddziałów 2 BG w Krośnie jest żenującym przypadkiem niefrasobliwości i braku profesjonalizmu dowodzących tym zgrupowaniem wojsk, a jednocześnie dowodem niezwykłej skuteczności uderzeniowych oddziałów niemieckich, które ten pogrom spowodowały. Aby przybliżyć ten tragiczny epizod, konieczne jest krótkie przedstawienie jego przebiegu i skutków.

Sytuacja przedstawiała się następująco. Wycofujące się z zachodu i południa różne oddziały 2 BG, wieczorem 8 września zdołały na krótko oderwać się od nieprzyjaciela i znalazły się w rejonie Krosna. Tu zamierzano uporządkować siły oraz zorganizować obronę na linii Wisłoki. Z zachodu nadciągały oddziały niemieckiej 2 DG. Od południa nie spodziewano się poważniejszego nacisku – 1 DG dochodziła dopiero do Dukli. Dawało to czas na przygotowanie nowej linii obrony. Pewność dużej liczby własnych jednostek i oddalenia przeciwnika spowodowały uśpienie czujności dowódców. Nie wystawiono też ubezpieczeń, gdy tymczasem z południowego, najmniej spodziewanego kierunku, nadeszło zagrożenie.

Łamiąc opór zaskoczonych jednostek KOP i ON, na wymieszane, szykujące się do odpoczynku i do walki nieprzygotowane odziały polskie, uderzyło silne zgrupowanie niemieckie. Była to zmotoryzowana grupa pościgowa „Lang" z 1 DG, wzmocniona jednostkami artylerii i oddziałami słowackimi[26]. Ten specjalny oddział, dzięki kompletnemu zaskoczeniu jednostek polskich, dokonał wręcz szturmowego uderzenia na centrum miasta, biorąc do niewoli wielu oficerów sztabu 2 BG wraz z jego wyposażeniem, mapami, środkami łączności i transportu. Przebywający na kolacji w restauracji w rynku dowódcy 2 BG i 1 psp, zdołali dotrzeć do własnych oddziałów, ale na zorganizowanie obrony było już za późno[27]. Rozpoczął się chaotyczny odwrót w kierunku północno-wschodnim. W walkach osłonowych uległa zagładzie pod Korczyną dopiero co utworzona, zaimprowizowana kompania szturmowa 1 psp kpt. Czerwińskiego. Jej dowódca i wielu żołnierzy zginęło, ratując resztki wycofującego się pułku[28].

Na skutek klęski krośnieńskiej 2 Brygada Górska jako zwarta siła przestała istnieć, a jej resztki na linii Sanu włączone zostały w skład 24 Dywizji Piechoty. Wyjaśnienia w tym miejscu wymaga fragment sprawozdania, w którym ojciec wspomina o oddziałach słowackich. Czy jego zwiadowcy mogli Słowaków pomylić z własnymi żołnierzami? To wysoce prawdopodobne, ponieważ mundury słowackie, a szczególnie hełmy, było bardzo podobne do polskich. W panujących ciemnościach taka pomyłka była możliwa.

---

26 Grupa pościgowa „Lang" została utworzona w południe 8 września w Nowym Żmigrodzie. Składała się ze zmotoryzowanego batalionu strzelców górskich, mobilnej artylerii, pododdziałów przeciwpancernych, saperów, zwiadowców i łączności. Elementem rozpoznawczym były grupy słowackie. Skoncentrowanie wszystkich rodzajów broni czyniło grupę samodzielnym silnym zgrupowaniem bojowym, którego zadaniem było szybkie zdobycie Krosna.

27 Przyczyny klęski krośnieńskiej zostały szeroko omówione w opracowaniach poświęconym bitwom wojny 1939 r. Przeważa w nich ton wysoce krytyczny wobec własnej strony. Powtarzają się sformułowania o niemocy dowódczej, niefrasobliwości i wręcz karygodnej nieodpowiedzialności dowódców mających zapewnić bezpieczeństwo własnym oddziałom.

28 Sugestywny acz krótki obraz tej tragicznej walki podaje por. Jan Paluch w swej części pracy o walkach 1 psp we wrześniu 1939 r. Por. R. Zaziemski, J. Paluch, W. Śmiałek, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich*, Nowy Sącz 1991.

Od relacji z wycofania za San pojawiła się we wspomnieniach ojca tragiczna i wielokrotnie powtarzana fraza o horrorze szlaków odwrotowych. Wspominał prawie bezustanny ostrzał artyleryjski wroga, ogromną falę uciekinierów i zbłąkanych żołnierzy z rozbitych jednostek, terrorystyczne naloty bezkarnych myśliwców wroga. Przygnębiający był widok trupów cywilów i żołnierzy, zabite konie, rozbite wozy taborowe, furmanki i samochody. Jako dowódcę martwiło go to, że w połączeniu z forsownymi marszami, przeciskaniem się przez gigantyczne zatory, wiecznymi odwrotami, brakiem snu i jedzenia, żołnierze popadali w stan skrajnej apatii. Pojawiło się zwątpienie w sens dalszej walki. Zdarzały się „zagubienia" i „oddalenia", będące w rzeczywistości tylko inaczej nazywanymi przypadkami dezercji. Dotyczyło to również kompanii ojca, choć w znacznie mniejszym stopniu niż innych oddziałów. Tylko dzięki zdecydowanej, ale jednocześnie niemal ojcowskiej postawie oficerów i podoficerów, udawało się utrzymać morale na odpowiednio wysokim poziomie.

Tragiczny krośnieński epizod spowodował wiele negatywnych skutków. Jeden z nich ujawniło przypadkowe spotkanie z kpt. Walterem[29], który przekazał smutną, acz nieco przedwczesną informację o całkowitym rozbiciu pułku. Kolejny, to przypadek „oddalenia" się ppor. rez. Krzysztofa Henisza, d-cy oddziału konnego kompanii. Ojciec, jako jego dowódca, nawet wiele lat po wojnie nie wiedział jak ocenić jego zniknięcie. Gdyby losy wojny potoczyły się inaczej, jego czyn zostałby rozpatrzony przez sąd wojskowy, a wnioskującym byłby jego bezpośredni przełożony, a więc por. Paluch. O ile szeregowiec mógł w tego rodzaju przypadku liczyć na nieco łagodniejsze potraktowanie, to oficer musiał liczyć się z niezwykle surowymi konsekwencjami. Dowódcą zwiadowców konnych został wysoko przez ojca ceniony kawalerzysta – wachmistrz Roman Burczy[30], dotychczasowy zastępca ppor. Henisza.

Dalszy przejaw dezorganizacji, to czasowe wyłączenie kompanii rozpoznawczej ze struktur 1 psp. W Jaworniku Ruskim, już za Sanem, została ona bezpośrednio podporządkowana d-cy 24 DP płk. Szwarcenbergowi-Czernemu. Ten „awans" do składu dywizji ojciec jak i jego żołnierze oceniali negatywnie. Z pułkiem byli przecież związani uczuciowo. Po bitwie pod Birczą kompania powróciła do 1 psp.

Najbardziej spektakularnym pokłosiem klęski krośnieńskiej była zmiana dowódcy 1 psp. W opracowaniach historycznych pisze się na ogół, że płk dypl. Alfred Krajewski przekazał dowództwo pułku d-cy III batalionu mjr. Serafiniukowi, bo otrzymał propozycję objęcia stanowiska d-cy piechoty dy-

[29] Kpt Józef Walter, kapelmistrz orkiestry pułkowej we wrześniu 1939 r. pełnił funkcje d-cy kompanii gospodarczej pułku.

[30] Wachmistrz Roman Burczy był podoficerem rezerwy 4 pułku strzelców konnych, w 1939 r. zmobilizowany jako z-ca dowódcy plutonu konnego 1 psp. W opinii ojca był bardzo wartościowym żołnierzem. Od 10 IX był d-cą konnych zwiadowców. Został ciężko ranny przy próbie wyjścia z Lasów Janowskich. Wg ustaleń kpt. R. Zaziemskiego, został zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym. Sugerowało by to, że nie był w niewoli, a do obozu koncentracyjnego dostał się zapewne na skutek zaangażowania w pracę konspiracyjną.

wizyjnej w 24 DP. Rzeczywistość była inna. Przekazanie dowództwa nastąpiło 9 września. Płk dypl. Krajewski zdał dowodzenie i udał się, jak stwierdził, na poszukiwanie sztabu Grupy Operacyjnej lub sztabu Armii „Karpaty". Dotarł jednak tylko do 24 DP. Por. Paluch, obecny w kwaterze sztabu 24 DP rankiem 10 września w Jaworniku Ruskim, znał przebieg rozmowy obu dowódców. Z jego relacji wynika, że płk Krajewski najpierw zawiadomił płk. Szwarcenberga-Czernego o przekazaniu dowództwa nad pułkiem, a następnie sam (wobec wiadomości o wakacie), zgłosił chęć objęcia stanowiska d-cy piechoty dywizyjnej 24 DP. Sam więc wyszedł z tą inicjatywą, a nie przystał na nią, jak się powszechnie twierdzi. „Obdarzony" dowodzeniem mjr Serafiniuk nigdy nie komentował tego faktu. Znani mi oficerowie pułku okoliczności przekazania dowództwa pomijali wymownym milczeniem lub komentowali ten fakt w sposób mało życzliwy dla płk. Krajewskiego.

Bircza – krwawa bitwa podhalańczyków

Największa bitwa 1 psp stoczona pod Birczą 12 września wspomniana jest w dzienniku marginalnie. Zapis w sprawozdaniu ograniczył dowódca kompanii tylko do działań swoich zwiadowców. Kompania była wówczas w dyspozycji dowódcy 24 DP. Na rozkaz płk. Szwarcenberga-Czernego wykonywała ubezpieczenie wzdłuż przełomu rzeki Wiar w rejonie Trójcy, na południowym skrzydle walczących sił dywizji. Ale przebieg bitwy (szczególnie atak na wzgórze 482) znał ojciec dokładnie od por. Śmiałka, uczestniczącego w tym boju d-cy 8 komp.[31]

Bitwa miała być stoczona we współdziałaniu 24 DP z 11 DP. 24 DP miała bronić linii wzgórz na wschód od Birczy, a 11 DP wykonać uderzenie z północy na uwikłanych w walkę Niemców. Następnie obie dywizje miały wspólnie uderzyć na wroga i odepchnąć go na zachód. Taki plan rodził nadzieję na sukces. Mogło nim być nawet całkowite rozbicie niemieckiej 2 DG. Nieoczekiwanie jednak 11 DP została w ostatniej chwili wycofana z planowanego współdziałania, a niezawiadomiona o tym 24 DP stoczyła bitwę samodzielnie. Szanse na powodzenie były więc nikłe już w momencie rozpoczęcia walki.

Największą liczebnie część (ponad połowę) walczącej 24 DP stanowiły znajdujące się w tym rejonie pododdziały 1 psp oraz resztki batalionu ON „Nowy Sącz". Szczególnie odznaczyły się kompanie 7, 8 i 9 szturmujące Łodzinkę Górną i silnie obsadzone bronią maszynową wzgórze 482. Poniosły one też największe straty. Na polu walki poległ wielokrotnie wcześniej ranny kpt. Mieczysław Białkowski, d-ca 7 komp. Do historii bitwy wszedł bohaterski st. strz. Józef Panek[32]. W krytycznym momencie szturmu zerwał się na równe nogi i seria-

[31] Por. Władysław Śmiałek był d-cą I plutonu 8 komp. W bitwie birczańskiej dowodził całą kompanią w miejsce rannego już na początku walki por. Bronisława Humennego. Relacja por. Śmiałka (maszynopis w posiadaniu autora).

[32] Prawdopodobnie był to rezerwista 1 psp z Krynicy.

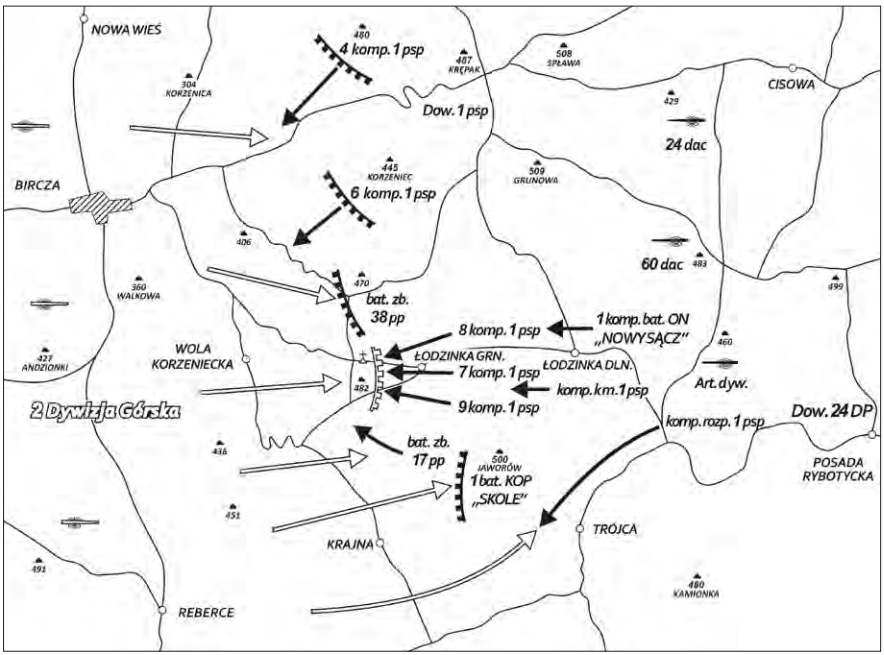

Bitwa pod Birczą – 12 września 1939 r.

mi z rkm. zniszczył stanowisko wrogiego karabinu maszynowego, umożliwiając w ten sposób wycofanie się przygniecionym do ziemi plutonom. Osłaniał odwrót swoich kolegów ogniem aż do śmierci w pobliżu przydrożnej kapliczki. Niemcy umocnieni w rejonie wzgórza zatrzymali główne siły podhalańczyków, którzy przeszli do uporczywej wielogodzinnej obrony. Wycofali się na rozkaz dopiero wieczorem. Wczesnym popołudniem Niemcy wyprowadzili silne uderzenie, rozbijając słabe oddziały pułku KOP „Karpaty", broniące południowego skrzydła polskich linii. Artylerią i bombardowaniem lotniczym zniszczyli stanowiska polskiej artylerii i wyszli na tyły ugrupowania polskiego. Oddziały 1 psp poniosły tak duże straty, że odtąd w zwartym szyku poruszały się jedynie reszki 8 kompanii, niedobitki innych kompanii, kompania km, pluton pionierów i kompania rozpoznawcza – łącznie ok. 600 ludzi. Straty pułku w zabitych, rannych i zaginionych można szacować na ok. 40 proc. jego sił użytych w bitwie[33]. Ta zbieranina resztek pułku w dalszych opisach występuje już tylko jako „batalion zbiorczy 1 psp". Wieczorem bitwa została przerwana, a zdziesiątkowane oddziały 24 DP odeszły na wschód[34].

[33] Smutkiem napawa potomków żołnierzy 1 psp fakt, że mimo dużej liczby poległych w tej bitwie podhalańczyków nie mają oni swojego grobu. Wędrując niedawno po tamtych terenach nie zdołałem odkryć miejsc ich pochówku. Cała bitwa jest kompletnie zapomniana i nieznana nawet mieszkańcom tamtych okolic. Jedynym zachowanym śladem tych ciężkich bojów, które udało mi się odnaleźć są zarastające krzakami ruiny wspominanej w relacji kapliczki przydrożnej.

[34] Na temat niepowodzenia w bitwie birczańskiej wypowiadało się wielu uczestniczących w niej dowódców oraz szefów ich sztabów. Analiza tych wypowiedzi prowadzi do konstatacji, że wysoce realna okazja pobicia 2 DG została zmarnowana już w fazie jej planowania. Był to rezultat wzajemnych animozji dowódców i sztabów, błędnych, wykluczających się rozkazów i fatalnego działania łączności.

W dalszej drodze poszczególne oddziały 1 psp stoczyły jeszcze kilka potyczek, z których największą była walka pod Boratyczami (14 września). Resztki pułku przemieszane z innymi oddziałami, rzeszami uciekinierów i taborami przemieszczały się – głównie nocami – aż do rejonu Sądowej Wiszni, gdzie dotarły 15 września, i gdzie gen. Sosnkowski[35] planował różne warianty przebicia się do bliskiego już Lwowa.

Noc 14 września przyniosła kolejne, smutne wydarzenie w wojennej historii 1 psp. Wobec coraz większego zagrożenia jednostki, mjr Serafiniuk w czasie postoju w Dziewięczycach zdecydował się na odesłanie sztandaru pułkowego do Ośrodka Zapasowego 21 DPG[36] w Brzeżanach, na płd-wsch. od Lwowa. Krótka wzmianka w dzienniku por. Palucha wymaga komentarza. Dowódca pułku próbował wcześniej przekazać sztandar do sztabu 24 DP, ale nie został on tam przyjęty. Z tego powodu wyznaczył eskortę pod dowództwem ppor. rez. Andrzeja Giełczyńskiego i dał polecenie odwiezienia sztandaru do OZ w Brzeżanach. Sztandar jednak nigdy tam nie dotarł. Grupę eskortową widziano podobno w Sądowej Wiszni, ale jej dalszy los pozostaje nieznany. Ppor. Giełczyński znajduje się na katyńskiej liście zbrodni NKWD. Dostał się więc do niewoli sowieckiej. Prowadzone po wojnie poszukiwania sztandaru zakończyły się niepowodzeniem[37]. Być może został on ukryty lub spalony przez eskortę w momencie zagrożenia. Najbardziej prawdopodobne jest, że został zniszczony w czasie ciężkich walk w rejonie Jaworowa. Utrata sztandaru to fakt bolesny dla każdego żołnierza. Jedynym pocieszeniem było to, że sztandar nie dostał się ani w ręce Niemców, ani Sowietów.

Przez pobojowiska bitwy jaworowskiej do obrony Lasów Janowskich

Nocą z 15 na 16 września kompania zwiadowców i inne pododdziały 1 psp weszły na teren toczącej się kilka godzin wcześniej wielkiej bitwy pod Jaworowem. Winniśmy więc poświęcić jej nieco uwagi.

Podjęta przez gen. Sosnkowskiego decyzja marszu na wschód, wobec zajęcia przez Niemców bezpośredniej drogi na Lwów w okolicach Gródka Jagiellońskiego, wymagała obejścia wroga od północy. Generał zdecydował siłami swoich trzech dywizji przedrzeć się na północ w rejon Lasów Janowskich i stamtąd wykonać zwrot w kierunku Lwowa. Główne uderzenie w kierunku tego kompleksu leśnego miały wykonać silniejsze dywizje – 11 DP i 38 Rez. DP, natomiast słabsza 24 DP (wraz z oddziałami 1 psp) miała stanowić tylne ubezpieczenie.

---

35 Gen. Kazimierz Sosnkowski od 10 IX był d-cą wszystkich polskich sił na płd.-wsch. kierunku operacyjnym zmierzających na Lwów. Zwano je „Frontem Południowym" lub „Grupą gen. Sosnkowskiego".

36 Organizacyjnie 1 psp wchodził wraz z 3 i 4 psp w skład 21 Dywizji Piechoty Górskiej dowodzonej przez gen. Józefa Kustronia. Został z niej wydzielony i włączony do 2 Brygady Górskiej w sierpniu 1939 r.

37 Ojciec uczestniczący w poszukiwaniach wspominał o mnożonych przez władze polskie i sowieckie przeszkodach. Ton komentarzy był mniej więcej taki: „Po cóż ci sanacyjni oficerowie przepytują ludzi, szwendają się po okolicy i szukają jakiegoś kawałka szmaty".

Autor sprawozdania podaje niezwykle krzepiący opis klęski nieprzyjaciela we wsi Mużyłowice. W okolicach tej miejscowości i pobliskich Czarnokońców atakujące w szaleńczym nocnym starciu na bagnety oddziały polskie – głównie 49 huculskiego pułku strzelców – doszczętnie rozbiły pododdziały III batalionu hanowerskiego pułku SS Standarte „Germania". Polacy atakowali w ciemnościach z użyciem granatów. Niemcy ginęli lub rzucali się do panicznej ucieczki. Wobec tak gwałtownego uderzenia, żadnego oporu nie zdążyli zorganizować. Wróg stracił kilkuset żołnierzy – zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych. Utracił prawie cały sprzęt bojowy i transportowy – kilkadziesiąt dział większego kalibru, wiele ton amunicji, kilkaset wozów opancerzonych, samochodów, motocykli i ciągników. Zdziesiątkowany batalion nigdy już nie został odbudowany[38].

Zaskoczenie przeciwnika pozwoliło 11 DP i 24 DP, a nieco później również 38 Rez. DP dotrzeć do Lasów Janowskich. Wspominając obraz pobojowiska w Mużyłowicach, ojciec mówił, że dopiero tutaj przekonano się jak dobrze wyposażeni i uzbrojeni byli Niemcy. Z wielką satysfakcją podkreślał też ogromne wrażenie, jakie na jego zwiadowcach wywarł widok zniszczonego sprzętu niemieckiego. W żołnierzy na krótko wstąpił entuzjazm i nadzieja na odmianę wojennego losu. Lasy, do których zmierzali, dawały nadzieję na tak im potrzebny odpoczynek. Okazało się, że Niemców można jednak pobić. Odzyskiwano wiarę, że może nie wszystko jeszcze stracone.

Po kilku godzinach czujnego snu silna kanonada artyleryjska rozpoczęła przedostatni dzień wojennej epopei nielicznych już strzelców podhalańskich. Od świtu Niemcy przepuścili na rejon Lasów Janowskich gwałtowne ataki piechoty zmotoryzowanej, wsparte potężnym ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniem lotniczym. Kompania rozpoznawcza wraz z innymi oddziałami walczyła przez cały dzień 17 września w rejonie folwarku Chmurowe i gajówki Kertyna. Chociaż broniący się o tym jeszcze nie wiedzieli, ten dzień był przełomowy w całej wojnie. Na wschodnie obszary RP wkroczyła Armia Czerwona.

O zmroku 17 września wszystkie jednostki z Lasów Janowskich, wściekle atakowane przez Niemców, przesunęły się w kierunku Janowa i tzw. „szosy lwowskiej". Do Lwowa, który wydawał się wszystkim oazą odpoczynku i twierdzą, w której odmienią się – jak sądzono – losy wojny, było ok. 20 km. Ale to nocne przedzieranie się przez lasy i rozlewiska w pobliżu Janowa stało się dla śmiertelnie znużonych żołnierzy kolejną drogą przez mękę. W opowieściach ojca noc ta jawiła się jako najbardziej tragiczna na całym jego szlaku bojowym.

Przedzierano się przez zryty lejami gęsty las, gdzieniegdzie przechodzący w mokradła i groble pomiędzy stawami. Żołnierze szli wąskimi przesiekami, na które nieprzyjaciel kładł lawinę ognia artyleryjskiego. Padał ulewny deszcz, nad grzęzawiskami snuły się mgły i opary. Wybuchy rozświetlały ciemność jak

[38] Zwycięski bój pod Jaworowem to jedna z najbardziej chlubnych kart w historii wojny 1939 r. Jest to poza tym prawdopodobnie jedyny przypadek zniszczenia sił pancerno-motorowych przez oddziały piechoty.

bijące pioruny. Przemoczeni żołnierze trzęśli się z zimna, padali zabici, krzyczeli ranni, potwornie kwiczały ranione konie. Co chwila powstawały zatory. Często wyprzęgano konie i przenoszono na rękach wozy, by zmienić kierunek marszu. Zwiadowcy por. Palucha kilkakrotnie odnajdywali właściwą drogę. Nad ranem z żalem pożegnał ojciec pozostawionego na punkcie opatrunkowym wachmistrza Burczego, ciężko rannego pociskiem moździerzowym.

Po tej strasznej nocy w kompanii pozostało 36 żołnierzy. Nad ranem znaleźli się wraz z resztkami pułku przed dużą wsią Rzęsna Ruska. Stąd do upragnionego Lwowa było ok. 10 km. Ze wzgórz widać było już wieże lwowskich kościołów.

Bój o Rzęsną Ruską – koniec nadziei

Tego poranka na drodze przed Rzęsną Ruską wydawało się, że umęczeni żołnierze dotrą wreszcie do Lwowa. Ale wkrótce okazało się, że Niemcy już są pod miastem i otoczyli je z trzech stron. Drogę od zachodu zablokowali właśnie pod Rzęsną[39]. A więc nie marsz, lecz kolejny atak i próba przebicia się. Ojciec opisywał ze smutkiem poranny pochód śmiertelnie znużonych żołnierzy. Część z nich spała, leżąc lub siedząc na furmankach. Ci co szli przygnieceni ekwipunkiem, wlokąc po ziemi karabiny, przypominali widma. Bez jedzenia i snu od wielu dni, ze zszarzałymi, zarośniętymi twarzami, posuwali się powoli naprzód całkowicie zrezygnowani. A trzeba było poderwać się do jeszcze jednego ataku. Udało się to dzięki ogromnemu wysiłkowi oficerów i podoficerów. Żołnierze jeszcze raz zaufali swoim dowódcom, jeszcze raz zdobyli się na nadludzki wysiłek.

Wczesnym rankiem wymieszane oddziały resztek różnych jednostek 24 DP o łącznej sile ok. 800 żołnierzy ruszyły na wroga. W ciężkich walkach udało się zająć połowę wsi. Druga połowa pozostała w rękach zaciekle broniących się Niemców. Walczyli tam dobrze już znani podhalańczykom, twardzi i bojowi bawarscy strzelcy górscy z 1 DG. Świetni żołnierze, doskonale wyszkoleni, odporni na trudy, zacięci w walce. Starli się z żołnierzami polskimi będącymi u kresu swych możliwości fizycznych i psychicznych, pozbawionymi zapasów amunicji, wsparcia artylerii, czołgów i lotnictwa[40].

Ok. godz. 10. kompania zwiadu wraz z 8 komp. i resztkami 7 komp. – łącznie ok. 300 ludzi – wzięła udział w ostatnim ataku w tej wojnie. Aby obejść silnie bronioną Rzęsnę Ruską, strzelcy pod dowództwem kpt. Świerczewskiego uderzyli z rejonu majątku Kozice na zalesione wzgórza na północ od Rzęsnej. Atak udał się tylko częściowo. Siły 8 i 7 komp. zosta-

[39] R. Dalecki, dz. cyt., s. 328.

[40] Siły niemieckie w tym rejonie nie były duże. Grupy bojowe „Kress" i „Reisinger" liczyły łącznie ok. 1300 żołnierzy. Zostały jednak po mistrzowsku rozlokowane, wsparte doskonale wstrzelaną artylerią, lotnictwem myśliwskim i szturmowym, a wkrótce także czołgami. Desperacko broniąc dostępu do Lwowa, Niemcy stworzyli tu pozycję nie do przełamania.

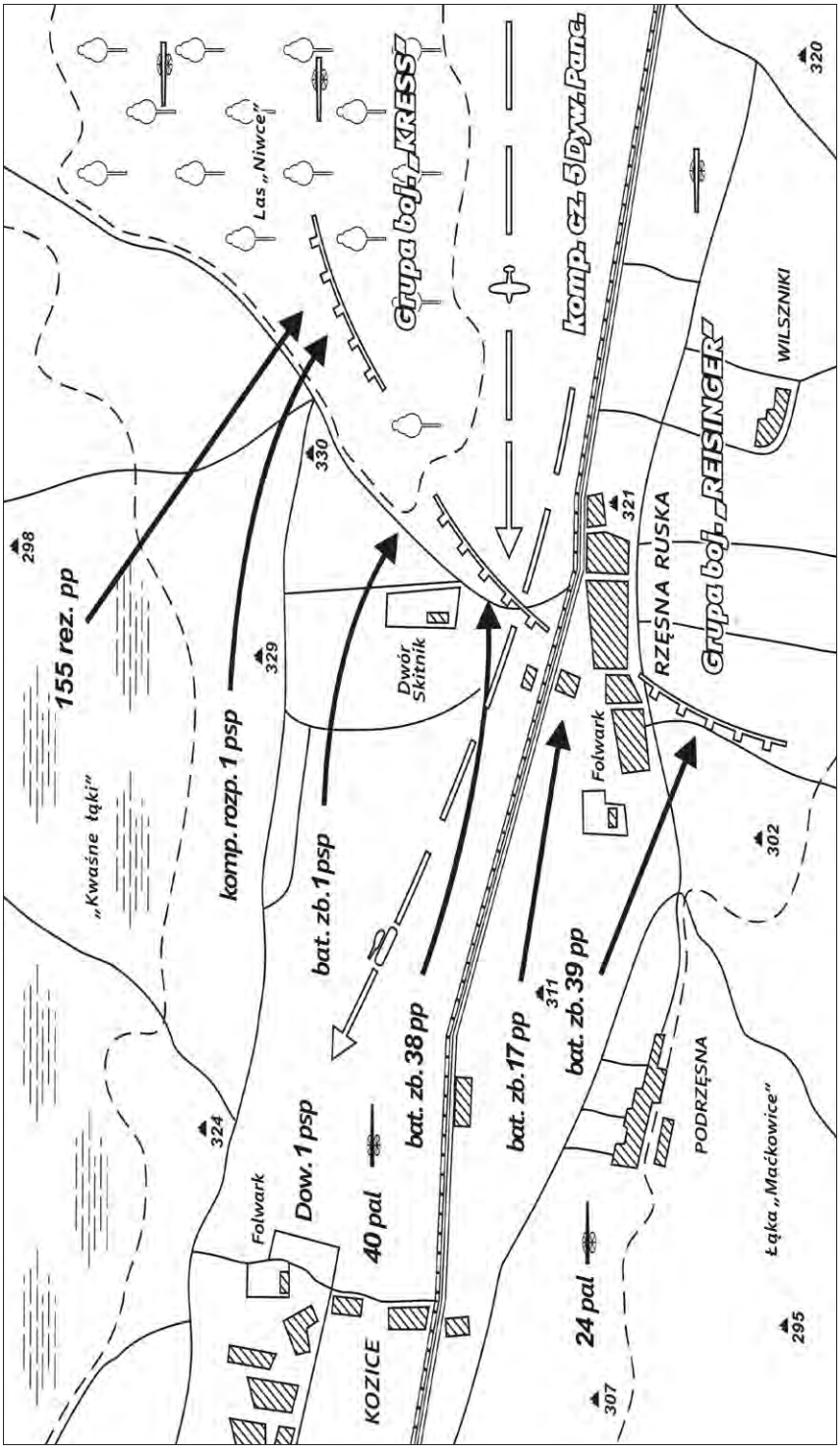

Bitwa pod Rzęsną Ruską – 18 września 1939 r.

ły wkrótce zatrzymane przez lawinę ognia broni maszynowej, granatników i artylerii. Szeregi nacierających ostrzeliwały cały czas bezkarne myśliwce niemieckie. Wysforowana konna część kompanii zwiadu wraz z dowódcą, została odcięta w północnej części lasu zwanego „Niwce". Zwiadowcy zapadli tu w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków. Las penetrowały patrole niemieckie, z którymi toczono pojedynki strzeleckie. Dopiero po godz. 16. dotarły do nich nadchodzące od Janowa pododdziały 155 rezerwowego pp. Razem z nimi konni zwiadowcy wsparli z lewej obronę 7 i 8 komp. w rejonie dworu Skitnik, zaatakowanych w międzyczasie przez strzelców górskich i czołgi[41]. W zaciętej walce strzelające ostatnimi pociskami działka przeciwpancerne unieruchomiły kilka czołgów. Pozostałe wycofały się i nie podjęły dalszych działań.

Pułk w całodziennych walkach stracił wielu żołnierzy. Było też wielu rannych. Zabrakło amunicji do działek przeciwpancernych i granatników. Brakowało jej do karabinów maszynowych. Po odpartym z trudem kontrataku, pod wieczór zapadła dziwna cisza. Obie strony zamarły w oczekiwaniu. Wyczuwane było jakieś napięcie. Wkrótce pojawiły się niemieckie samoloty i zrzuciły ulotki z porażającą wszystkich wiadomością, że dzień wcześniej Armia Czerwona przekroczyła granice Rzeczypospolitej, zajmując jej wschodnie ziemie. Wyjaśniła się złowroga cisza. Niemcy przygotowali psychologicznie osaczonych żołnierzy polskich na tę właśnie informację.

Straszne wiadomości złamały nawet najtwardszych i wszystkich mających jeszcze jakąś iskierkę nadziei. Jak wspominał ojciec, jedni pochlipywali ukradkiem, inni nerwowo palili papierosa za papierosem, jeszcze inni patrzyli tępo w ziemię. Nawet dla prostego żołnierza było jasne, że szanse zmalały do zera. Katastrofa stała się faktem.

W sztabie grupy gen. Sosnkowskiego zapadły wieczorem 18 września ostateczne, jak się wydawało, decyzje. Na popołudniowej odprawie generał przekazał rozkaz zniszczenia sprzętu ciężkiego i przedarcia się w rejon Brzuchowic na północ od Lwowa. Zamierzał przejść do działań partyzanckich. Niemal jednocześnie z tym rozkazem rozeszła się wiadomość o wkroczeniu Sowietów, która gwałtownie przyspieszyła dalszy bieg wydarzeń. Część żołnierzy została zwolniona do domów oficjalnie, część opuściła szeregi na własną rękę. Niszczono sprzęt ciężki. Był to czas podejmowania trudnych i bolesnych decyzji zbiorowych i osobistych. Nikt z dowódców nie próbował wymuszać posłuszeństwa do końca. Decyzję o zaprzestaniu walki podjęła znaczna część żołnierzy i oficerów 24 DP w rejonie Rzęsnej Ruskiej.

[41] Były to pojazdy 15 pułku czołgów 5 Dywizji Pancernej, alarmowo podciągniętej celem wsparcia zapory niemieckiej pod Rzęsną Ruską. Niemcy tak bardzo obawiali się polskiego przełamania swojej obrony, że wysyłali natychmiast do boju nawet pojedyncze czołgi docierające wprost „z marszu" od strony Lwowa.

Pułk podhalański, a właściwie to co z niego pozostało, otrzymał rozkaz trwania pod Rzęsną do północy 18 września dla osłony wycofujących się resztek 24 DP. Po północy mjr Serafiniuk zwołał odprawę wszystkich obecnych oficerów. Por. Paluch w odprawie nie uczestniczył, bowiem przebywał nadal z konnymi w lesie na północ od Rzęsnej. Przebieg odprawy opisywał mi na podstawie informacji otrzymanych od kolegów.

Na wstępie dokonano analizy zaistniałej sytuacji. Ze wszystkich niemal stron resztki pułku otaczali mocno usadowieni w terenie Niemcy. Wysłane patrole stwierdziły brak możliwości przełamania ich linii. Lwów był okrążony. Od wschodu nadciągali Rosjanie. Zmęczenie i wykrwawienie resztek pułku dawno przekroczyło stan krytyczny, brakowało amunicji, było wielu rannych. Resztki pułku pod Rzęsną liczyły niewiele ponad 100 ludzi, a więc ok. 3 proc. stanu. Droga ku granicy z Rumunią lub Węgrami wymagała marszu przez ponad 150 km pod naciskiem Niemców i Sowietów, przez teren zamieszkały przez wrogo usposobioną ludność ukraińską. Fakty te wpłynęły na podjętą decyzję. Wszyscy obecni oficerowie wypowiedzieli się za przerwaniem walki[42]. O podjętych ustaleniach por. Paluch dowiedział się rankiem 19 września po zejściu z żołnierzami ze stanowisk. Wkrótce po tym mjr Serafiniuk w towarzystwie kpt. Nikorowicza i kpt. Janiczka udał się w stronę stanowisk niemieckich. Kapitulację złożono wobec oficerów grupy bojowej „Kress" z 1 DG. Była to ta sama dywizja, z którą podjęto walkę 5 września w okolicach Krynicy, Tylicza i Uścia Ruskiego.

Wszyscy żołnierze zostali odtransportowani do polowego obozu jenieckiego w Zimnej Wodzie. Wobec szybkiego przekazywania terenu Sowietom[43], szeregowcy zostali zwolnieni i podjęli drogę powrotną do swych domów. Oficerowie po odebraniu oficerskiego słowa honoru, wysłani zostali pociągiem w zwartej grupie do Nowego Sącza. Tu mieli zgłosić się do wojskowego komendanta miasta.

Poranek 19 września zakończył walki. Był to ostatni dzień istnienia kochanego przez Sądeczan 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Tradycje jego przejął konspiracyjny 1 psp-AK, który prowadził dalszą walkę z Niemcami na Sądecczyźnie, w Gorcach i na Podhalu. Pod koniec wojny, mocno zasilony w broń pochodzącą ze zrzutów, liczył ponad 1000 żołnierzy. Miał stać się bazą do odbudowy pułku w wolnej Polsce. Odznaczył się w zwycięskich walkach z uchodzącymi Niemcami na przełomie 1944/1945 r. Został jednak, jak inne oddziały AK, rozwiązany. Wielu jego żołnierzy starło się w walkach z nowym wrogiem – narzuconą władzą komunistyczną. Byli to nasi podhalańscy „żołnierze niezłomni".

---

42 Kolektywny sposób wypracowania decyzji kapitulacyjnej potwierdził sporządzony wkrótce protokół (odpis w posiadaniu autora).

43 Porozumienie niemiecko–sowieckie o rozgraniczeniu wojsk skutkowało wydaniem przez dowództwo niemieckiej 14 Armii 20 IX rozkazu nakazującego przerwanie oblężenia Lwowa i wycofanie na linię Sanu. R. Dalecki, dz. cyt., s. 374.

„ŻOŁNIERZ DAŁ WIELKĄ DANINĘ KRWI, CHWAŁY JEDNAK NIE OTRZYMAŁ"

Ojciec pytany o swoje odczucia w trudnym momencie kapitulacji odpowiadał, że przede wszystkim poczuł ogromną ulgę, że ten wielodniowy koszmar nareszcie się skończył. Wyraźnie złamany mówił o nieprawdopodobnym „świństwie", jakie zrobili nam Rosjanie. On jak i jego koledzy mieli poczucie specyficznie rozumianego wstydu za przegraną. Sądzili, że zawiedli, że przegrana i kapitulacja położyły się cieniem na ich żołnierskim honorze. Że trudno będzie spojrzeć w oczy bliskim i znajomym, a szczególnie rodzinom zabitych strzelców, za których czuli się odpowiedzialni. Brali winę i trud ciężkich oskarżeń na siebie. Musieli tłumaczyć się za nadmiernie rozdmuchaną wiarę w siłę naszej armii i sprawność najwyższego dowództwa. Na najniższych szczeblach organizacyjnych armii nie była znana dysproporcja sił własnych i wroga. Nie znano jego ogromnej przewagi w artylerii, lotnictwie i broni pancernej. Dopiero w boju zetknęli się z nowatorskim sposobem prowadzenia wojny przez Niemców, opartym na teorii „Blitzkriegu"[44]. Ten Nowy sposób prowadzenia działań wojennych łamał największe armie świata. Upłynąć musiały co najmniej 3 lata wojny, by późniejsi pogromcy Niemiec zdołali wypracować własną (wzorowaną zresztą na niemieckiej) taktykę walki z Wehrmachtem, który pokonali przewagą ilościową ludzi i sprzętu oraz połączoną potęgą ekonomiczno-surowcową.

Oceny wojny obronnej dokonano w setkach prac. A jak ocenić działania bojowe sądeckiego pułku i jego kompanii rozpoznawczej? 1 psp był jedyną formacją *stricte* regularną wśród jednostek 2 BG. Odpowiedzialny za kilkudziesięciokilometrowy odcinek pogranicza polsko-słowackiego, wobec ogromnej przewagi wroga, nie miał żadnych realnych możliwości skutecznej obrony tego terenu[45]. Działania pułku od pierwszych godzin wojny przyjęły charakter walk odwrotowych w warunkach stałej przewagi nieprzyjaciela. Pułk bił się dzielnie, a poza tragicznymi wydarzeniami w Krośnie wycofywał się tylko na rozkaz. W ciężkich walkach stracił większość żołnierzy – zabitych, rannych, zagubionych, i tych którzy porzucili szeregi. Jak napisał por. Jan Paluch w swoim szkicu dziejów pułku: „W tych tragicznych dziewiętnastu dniach krwi brakło chwały, choć nie brakło przykładów bohaterstwa i upartej chęci walki aż do końca u wrót oblężonego Lwowa"[46].

Kompania zwiadu przeszła cały szlak bojowy pułku od Beskidu Niskiego do przedmieść Lwowa. Walczyła zgodnie ze swoją specyfiką i stawianymi jej zadaniami, rozpoznając przeciwnika, odszukując drogi wyjścia z okrążeń.

---

44 Jej pierwsze zastosowanie, właśnie w wojnie z Polską, opierało się na szybkich uderzeniach zmotoryzowanych oddziałów piechoty wspartych silną bronią pancerną, potężną artylerią oraz nowoczesnym lotnictwem.

45 Tak ocenia działania całej 2 Brygady Górskiej (a pośrednio 1 psp) płk Marian Porwit. Por. M. Porwit, *Komentarze do polskich działań obronnych*, t. 1-3, Warszawa 1983, s. 488.

46 R. Zaziemski, J. Paluch, W. Śmiałek, dz. cyt., s. 111.

Por. Jan Paluch z żoną Heleną, grudzień 1945 r.

Prowadziła i ubezpieczała pułk w kolumnach marszowych, wspierała go w walce, osłaniała skrzydła w natarciach. Zachowała do końca sprawność bojową oraz wysoki w stosunku do innych oddziałów (ok. 20 proc.) stan liczebny. Konni i kolarze por. Jana Palucha wypełnili najlepiej jak umieli swój żołnierski obowiązek. A on, ich dowódca, z wielką pokorą mówił: „Zrobiliśmy co do nas należało, nie oszczędzając sił. Przegraliśmy, bo wygrana była niemożliwa. A ocena całej wojny 1939 r. to już zupełnie inna sprawa".

Wzmianki o kompanii zwiadowców 1 psp i odwołania do relacji por. Palucha pojawiają się wielokrotnie w cytowanych pracach R. Daleckiego i Z. Mordawskiego. Ale w skali sił armii „Karpaty" była to jednostka tak mała i tak mało znacząca, że autorzy ci nie dokonali żadnej oceny jej skuteczności. Jedyna taka opinia znalazła się w powojennym wniosku odznaczeniowym por. Palucha Krzyżem Walecznych. Wnioskujący, mjr L. Świerczewski, wymienia w nim przykłady skutecznych działań kompanii w rejonie Jabłonicy Ruskiej, podczas osłony przepraw przez San, w bitwie pod Birczą, w rejonie gajówki Kertyna w Lasach Janowskich i w walkach pod Rzęsną Ruską. Postawę por. Palucha w tym wniosku major ocenia następująco: „W działaniach wykazał jako oficer i dowódca, poza normalną żołnierską powinnością, dużo osobistej odwagi, inicjatywy oraz opanowania w najcięższych chwilach walk"[47].

POR. JAN PALUCH – NOTA BIOGRAFICZNA

Jan Paluch urodził się 21 grudnia 1912 r. w Tarnowie. Był jednym z dziewięciorga dzieci niższego urzędnika pocztowego. Wszystkie siostry zostały urzędniczkami lub nauczycielkami. W większości osiedliły się i pracowały na Górnym Śląsku. Dwaj jego starsi bracia byli zawodowymi wojskowymi: Michał oficerem 3 Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku, a Sta-

[47] Wniosek o nadanie Krzyża Walecznych z 6 IX 1975 r. w posiadaniu autora.

nisław oficerem katowickiego 73 pp. Po ukończeniu szkoły powszechnej Jan Paluch uczęszczał do humanistycznego gimnazjum im. A. Mickiewicza w Tarnowie. Po zdaniu tzw. małej matury w 1932 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. W trakcie nauki zainteresował się zagadnieniami terenoznawstwa i rozpoznania. Kończąc szkołę w stopniu podporucznika, otrzymał na własna prośbę przydział do 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Służbę rozpoczął 17 października 1935 r. Był dowódcą samodzielnego plutonu zwiadowców. W pierwszych latach służby zdobył uprawnienia pilota szybowcowego i odznakę strzelecką. Był członkiem Polskiego Związku Narciarskiego i Związku Narciarstwa Górskiego. W opinii dowództwa i oficerów pułku, był żołnierzem ambitnym z dobrze zapowiadającą się drogą kariery zawodowej, a jednocześnie lubianym przez swoich podwładnych. Planował podjęcie studiów dyplomowych w Wyższej Szkole Wojennej. W składzie 1 psp uczestniczył na przełomie 1938/1939 r. w operacji przywrócenia Polsce Zaolzia, Spisza i Orawy. W marcu 1939 r. został mianowany porucznikiem (ze starszeństwem od 1 stycznia), a w sierpniu tegoż roku dowódcą kompanii zwiadowców. W wojnie obronej przebył cały szlak bojowy pułku, od stanowisk w rejonie Uścia Ruskiego do Rzęsnej Ruskiej. Wojnę spędził w niemieckich oflagach IIB Arnswalde i IID Gross-Born. W obozach był okresowo dowódcą konspiracyjnego plutonu samoobrony. W styczniu 1945 r. po sześciotygodniowym, 700- kilometrowym marszu ewakuacyjnym pod alianckimi bombami dotarł przez Pomorze i Meklemburgię do Lubeki (Mirlager XC). 2 maja 1945 r. został oswobodzony z niewoli przez pododdziały armii brytyjskiej. W obozie byłych jeńców polskich PSZ w Dissau koło Lubeki pełnił funkcję d-cy plutonu oficerskiego.

Mimo wielu wątpliwości, powodowany tęsknotą za krajem, pozostawioną rodziną i narzeczoną, powrócił do kraju w listopadzie 1945 r. W grudniu tego roku wziął ślub z Heleną Zacharzanką, z która miał dwoje dzieci: córkę Annę i syna Jacka. Po odmowie przyjęcia do wojska, podjął pracę w Narodowym Banku Polskim. W latach 1946–1954 pracował na różnych stanowiskach w oddziałach NBP w Płocku, Krynicy, Lublinie, Biłgoraju i Nowym Sączu. Wobec nasilających się w latach stalinowskich szykan kierownictwa NBP w stosunku do przedwojennych oficerów, odszedł z pracy z sądeckiego oddziału banku. W 1954 r. podjął pracę w Klęczańskich Kamieniołomach Drogowych, w których przepracował 23 lata, aż do przejścia na emeryturę w 1978 r. Społecznie zajmował się działalnością kulturalno-oświatową. Opiekował się zakładowym domem kultury, biblioteką i zespołem muzycznym „Skalni". Prowadził wycieczki turystyczne, organizował wyjazdy do kin, teatrów, na spotkania z twórcami kultury, wygłaszał prelekcje. Wznowił i utrzymywał kontakty z rozrzuconymi po Polsce i świecie dawnymi oficerami 1 psp. Uczestniczył w rocznicowych mszach

żołnierskich i uroczystościach upamiętniających wysiłek bojowy żołnierzy Września. W 1974 r. z inspiracji żyjących oficerów pułku, we współpracy z por. Władysławem Śmiałkiem, napisał pracę o walkach 1 psp w wojnie 1939 r. Przez 15 lat krążyła ona wyłącznie wśród „swoich". Dopiero w 1991 r. stała się integralną częścią opracowania *1 Pułk Strzelców Podhalańskich 1918–1939*, wydanego staraniem kpt. Romana Zaziemskiego. Jest to jak dotąd jedyna pozycja ujmująca całość dziejów 1 psp. Nie jest ona wolna od skrótów, niedoskonałości warsztatowych czy braków źródłowych. Pamiętać jednak należy, że powstała w połowie lat siedemdziesiątych, gdy źródła do tego typu prac były trudno dostępne, a cenzura stała na straży „poprawności" merytorycznej i politycznej.

W 1976 r., przekonany przez kolegów, wstąpił do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Był członkiem komisji historycznej oddziału nowosądeckiego tej organizacji. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaangażował się w działalność przewodnicką. Zdobył uprawnienia przewodnika terenowego, beskidzkiego i tatrzańskiego. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid" w Nowym Sączu, pracował w komisji historycznej. Został jednym z pierwszych laureatów konkursu krasomówczego przewodników turystycznych na zamku w Golubiu-Dobrzyniu. W pracy przewodnickiej, specjalizował się w historii regionalnej i sztuce cerkiewnej. Zmarł nieoczekiwanie po krótkiej chorobie 16 lipca 1982 r. w wieku 69 lat. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Wojnę Obronną 1939, odznaczeniami regionalnymi: Złotą Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza i Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego oraz odznaczeniami turystycznymi i resortowymi. Mimo tego, że żołnierski etap w jego życiu trwał krótko, wycisnął na jego drodze życiowej wyraźne piętno. W pamięci znających go ludzi pozostał jako prawy i uczciwy, a jednocześnie skromny człowiek. Cechującą go postawę i zasady postępowania wielu określało lapidarnym stwierdzeniem: „To był przedwojenny oficer".

Sławomir J. Tabkowski

PIERWSZA POWOJENNA GAZETA W NOWYM SĄCZU

Wśród periodyków wydawanych w Nowym Sączu od 1891 r.[1] dwa tytuły ukazywały się w szczególnych okresach – podczas trwania I i II wojny światowej. Pierwszym były „Nowiny Wojenne"[2], zaś drugim „Dziennik Ziemi Sądeckiej", przemianowany następie na „Biuletyn Ziemi Sądeckiej". „Nowiny" zaprzestano wydawać w czasie trwającej nadal I wojny, a edycję „Dziennika" rozpoczęto jeszcze w czasie zmagań wojennych, choć już na Sądecczyźnie działania militarne ustały. Nowy Sącz wyzwolony został spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną 20 stycznia 1945 r., a już 8 lutego ukazała się pierwsza miejscowa codzienna gazeta. Ten fakt odnotowało kilku autorów zajmujących się historią prasy sądeckiej[3], ale tytuł nie doczekał się szerszego omówienia[4]. Pomimo stosunkowo krótkiego okresu edycji i skromnej objętości, zasługuje jednak na szczegółową prezentację, bowiem przedstawia wyjątkowy okres w dziejach Polski i ziemi sądeckiej. I również dlatego, aby z dzisiejszej perspektywy historycznej pokazać, jakie istotne wydarzenia i problemy przemilczał, bądź jak dalekie były one od rzeczywistości, którą opisywał.

Przede wszystkim należy wyjaśnić dwoistość tytułu omawianego periodyku. Pierwsze 17 numerów ukazało się jako „Dziennik Ziemi Sądeckiej", a następne 71 już jako „Biuletyn Ziemi Sądeckiej". Zmiana nastąpiła z 1 na 2 marca 1945 r. i nie była ani wcześniej, ani też później przez wydawcę sygnalizowana czy też wytłumaczona. Poza samym tytułem i pewnymi drobnymi elementami główki (tytułu periodyku i towarzyszącym mu innym elementom), w piśmie nie nastąpiły żadne istotne przekształcenia. Trudno dziś dociec, co było przyczyną tego rodzaju decyzji. Tytuł ukazywał się codziennie (poza poniedziałkami), a więc był, z edytorskiego punktu widzenia, dziennikiem. Pismo „Dziennik Polski" rozpoczęto wydawać w Krakowie już od niedzieli 4 lutego 1945 r., a więc nie podobieństwo tytułu miało wpływ na dokonaną tak późno zmianę[5]. Być może zadecydowało przekonanie wydawcy, iż gazeta nie prezentuje głównie wiadomości z terenu Są-

---

1 Obszerniej na ten temat: *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, pod red. B. Farona, współpraca: A. Ogonowska, Kraków, 2012.

2 Por. J. Rozmus, *„Nowiny Wojenne". Sytuacja na frontach i codzienność Nowego Sącza 1914–1915*, [w:] *Prasa sądecka od zarania…*, s. 65.

3 K. Golachowski, *Dzieje prasy nowosądeckiej 1891–1961*, „Rocznik Sądecki", 1962, t. V; J. Jarowiecki, *Kształtowanie się środowiska prasowego Nowego Sącza i regionu*, [w:] *Prasa sądecka od zarania…*, s. 9; B. Potoniec, *Prasa nowosądecka w latach 1891–1996*, „Rocznik Sądecki", 1997, t. XXV; B. Potoniec, *Prasa nowosądecka w latach 1891–1996*, „Almanach Sądecki" 1997, nr 2.

4 Najpełniejszą informację podali autorzy J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz, 2000, hasła: *Biuletyn Ziemi Sądeckiej* i *Dziennik Ziemi Sądeckiej* oraz T. Aleksander, *Przemiany kulturalne w czasach Polski Ludowej*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, Feliks Kiryk i Zygmunt Ruta (red.), Kraków, 1996, s. 597.

5 Gwoli informacji należy dodać, że przez wiele jeszcze lat „Dziennik Polski" nie miał mutacji sądeckiej.

Cena 2 zł.

Dziennik Ziemi Sądeckiej

Rocznik I. Nowy Sącz, dnia 8 II. 1945 Nr 1

Do ogółu Obywateli Ziemi Sądeckiej

Na podstawie nominacji Tymczasowego Rządu objąłem urząd Starosty Powiatowego w Nowym Sączu.

Z tą chwilą ziemia nowosądecka po 5½ latach niewoli, po rozgromieniu hitlerowskiej wrażej potęgi, śmiałym uderzeniem bohaterskiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego — znów wraca na łono Wolnej Ojczyzny i otrzymuje prawowitą władzę narodową.

Obywatele! Rodacy!

Witam i pozdrawiam Was serdecznie w imieniu naczelnych Władz Rzeczypospolitej!

Chylę czoło przed waszym męczeństwem i bohaterskim uporem, z jakim trwaliście hardo przez cały czas najsroższej, niebywałej w dziejach świata barbarzyńskiej okupacji siepaczy Hitlera — nie upadając na duchu, nie ulegając podszeptom wroga — lecz pielęgnując ducha walki i czynnie manifestując wolę Niepodległości i Wolności.

Cześć oddaję przede wszystkim tysiącom synów i córek ziemi sądeckiej, którzy walcząc o te ideały padli w bojach partyzanckich oddziałów, lub z wyroku faszystowskich zbrodniarzy zginęli na miejscu, w obozach koncentracyjnych i w dalekich obozach pracy w Niemczech.

Ich szczytna ofiara życia jest i będzie zalążkiem i podwaliną Wolności Narodu i szczęścia Ludu Pracującego, ich śmierć jest równą śmierci żołnierza na polu bitwy.

Do nas żyjących należy obrona i odbudowa uświęconej ich krwią Ojczyzny!

Niech wszyscy stają do tej pracy!

Niech młodzi stają do szeregów Wojska Polskiego, które stanowi zbrojne ramię Narodu i gwarancję jego Wolności.

Niech każdy staje na swym posterunku pracy — w fabryce, na roli, w biurze i warsztacie, niech przyczynia się dla dobra ogółu, porządku publicznego i spokoju!

Niech zawre zbiorowy wysiłek na naszym terenie, wyniszczonym i ogołoconym rabunkową gospodarką okupanta!

Wzywając do tej pracy — ze swej strony oświadczam, że dołożę wszystkich sił i starań, aby przyczynić się do ulżenia ciężkiej doli ogółu ludności, zabezpieczyć pracę, żywność, dach nad głową, spokój i bezpieczeństwo — a w ramach programu Rządu — realizację zasad Demokracji i Sprawiedliwości na powierzonym mi terenie.

St. Górak
Starosta Powiatowy w Nowym Sączu.

NAKAZY CHWILI

1. **Wróć natychmiast na swe dotychczasowe stanowisko** w fabryce, w warsztacie, biurze, na roli, aby przez usilną pracę przyczynić się do porządku i dobra ogólnego.
2. **Stosuj się gorliwie do zarządzeń władz cywilnych i wojskowych.** Pomagaj im przy zwalczaniu szpiegostwa, sabotażu i rabunku.
3. **Nie przywłaszczaj sobie mienia publicznego i prywatnego.** Przedmioty pochodzenia państwowego i wojskowego zwróć władzom właściwym.
4. **Utrzymuj czystość i porządek** w swym mieszkaniu, domu, na ulicy i podwórzu.
5. **Okaż czynną i serdeczną pomoc** współrodakom, którzy znaleźli się w biedzie.
6. **Bierz czynny udział w pracy nad odbudową państwa, miasta i swej wsi,** bo w ten sposób okażesz, żeś dorósł do godności świadomego obywatela Odrodzonej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

SYTUACJA NA FRONTACH

Front Wschodni

Wojska Radzieckie w dniu 7. 2. 45 kontynuując ofensywę zajęły szereg miejscowości na północ od Olsztyna. Między Wrocławiem a Raciborzem, wojska sowieckie sforsowały Odrę na szerokim froncie i zajęły między innymi Grotków, leżący nad Nissą. Autostrada między Śląskiem a Berlinem została przecięta w dwóch miejscach. Wojska Radzieckie napierają nadal w kierunku na Frankfurt nad Odrą i Kistrzyń.

„Krasnaja Zwiezda" pisze, że bitwa rozgrywa się na umocnionym przedpolu Berlina.

Sforsowanie Odry na pół.-wschód od Wrocławia związane było z olbrzymiemi trudnościami. Jedynie dzięki bohaterstwu i wysokim kwalifikacjom technicznym saperów Armii Czerwonej, udało się zbudować mosty dla przeprawienia piechoty, czołgów i artylerii na przyczółek mostowy utworzony na lewym brzegu Odry. Należy zaznaczyć, że Odra w miejscu

decczyzny, a przeznaczona dla jej mieszkańców, zaspakaja przede wszystkim tak wielki wtedy głód na najnowsze wiadomości. W takim przypadku słowo „Biuletyn" nieco lepiej odpowiadało zawartości pisma.

Zebrany porównawczy materiał statystyczny opisujący te dwa tytuły dowodzi, że pomimo różnic wynikających z czasu, w jakim się ukazywały i okresów edycji, ich oferta była zbieżna. Procentowe wskaźniki, przedstawiające występowanie określonego rodzaju materiałów (tematyka, lokalizacja terytorialna i szereg innych kwestii) są bardzo podobne, a czasem wręcz identyczne dla obu tytułów – analiza potwierdziła, że zawartość (oferta) pisma po

zmianie tytułu była identyczna, więc jego odmiana miała wyłącznie charakter systematyzujący. Jedyne, co je odróżnia, to fakt, że w „Dzienniku" publikowano wielokrotnie duże własne artykuły publicystyczne o charakterze politycznym, natomiast w „Biuletynie" zrezygnowano z tego rodzaju tekstów na rzecz materiałów obcych, głównie o charakterze informacyjnym.

Bez względu na to, jakie były przyczyny opisanej powyżej zmiany, istnieją podstawy do prezentacji i badania obu periodyków jako jednego tytułu[6], i dlatego w ich dalszym opisie wszystkie 88 numerów zostało potraktowanych jako jedno pismo. Dotyczy to także podawanej zbiorczej numeracji.

1. PROBLEM BADAWCZY

Wspomniany zamiar prezentacji tytułu dokonany zostanie na dwóch płaszczyznach. Pierwszą stanowi podłoże historyczne – czas i warunki, w jakich ukazywało się pismo. Z tego punktu widzenia można zawarte w nim treści podzielić na następujące grupy tematyczne:

- Przebieg trwających działań wojennych, głównie na froncie wschodnim, gdzie miało jeszcze miejsce wyzwalanie rdzennych terenów polskich. Tematyka II wojny światowej obejmowała także informacje o wydarzeniach na innych frontach oraz szczegółowe relacje z przebiegu kapitulacji III Rzeszy, a także jej skutków.
- Urządzanie świata po zakończonej wojny, w tym decyzje Wielkiej Trójki z Jałty dotyczące Polski, ale także przebieg konferencji w San Francisco określającej zasady bezpieczeństwa międzynarodowego i stanowiącej początek działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych.
- Odradzanie się życia w wyzwolonym kraju, organizacja państwa i jego struktur w nowych granicach. Te działania nie miały charakteru polityczno-ustrojowego, stanowiły zbiór prac i wysiłków tak władzy jak i obywateli, który podejmowany był w każdym wyzwalanym kraju, z tym, że w Polsce, z uwagi na szereg okoliczności, sytuacja była szczególnie trudna i skomplikowana.
- Nowy kształt ustrojowy państwa polskiego i początki jego realizacji, reorientacja polityki zagranicznej na rzecz trwałych związków z ZSRR łącznie z daleko idącym serwilizmem, działania mające na celu zmianę stosunku społeczeństwa do wschodniego sąsiada, preferencja jednej opcji politycznej.
- Wydarzenia i okoliczności prezentujące zwykłych ludzi, z ich problemami i troskami, którzy chcą i starają się żyć normalnie, odnajdując swoje miejsce w nowej powojennej rzeczywistości.

Drugą płaszczyzną jest analiza funkcji realizowanych przez dany tytuł – klasyczny, z punktu widzenia prasoznawstwa – wymóg przy opisie perio-

[6] Oddzielne ich potraktowanie w *Encyklopedii Sądeckiej* jest w pełni uzasadnione z uwagi na hasłową strukturę tego wydawnictwa.

dyku. W literaturze przedmiotu wymienia się najczęściej trzy podstawowe funkcje prasy: informacyjną, wychowawczą (inaczej też: agitacyjno-propagandową, publicystyczną, instruktywną, oddziaływania) i rozrywkową[7]. Abstrahuję tu od istotnego rozróżnienia funkcji zamierzonej i realizowanej, gdyż sama analiza tekstów na to nie pozwala, a brak jest innych materiałów do jej przeprowadzenia. W omawianym tytule funkcja trzecia nie była właściwie realizowana, a więc analiza treści obejmie tylko dwie pierwsze.

2. BAZA ŹRÓDŁOWA I METODA BADAŃ

Podstawową bazę źródłową stanowią wszystkie wydania prezentowanego pisma, które skompletowane zostały dzięki życzliwości i pomocy Sądeckiej Biblioteki Publicznej i Biblioteki Specjalistycznej Muzeum Okręgowego. Ponadto kwerenda w Archiwum Państwowym w Krakowie Oddział w Nowym Sączu wzbogaciła informacje o wydawcy i nakładzie periodyku (zespół archiwalny nr 31/10 Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, sygnatura 8 i 167).

Metodą, za pomocy której można najlepiej opisać wybrany tytuł, prezentując go na dwóch wspomnianych wyżej płaszczyznach, jest niewątpliwie analiza zawartości (treści)[8]. Posłużyła ona do zebrania następujących danych za pomocą specjalnie opracowanego klucza kategoryzacyjnego:

- liczby i powierzchni materiałów (jednostką analizy był jeden materiał – tekst zamieszczony na łamach) oraz ich opisu przez następujące podstawowe kategorie: numer wydania, liczba kolumn w wydaniu, numer i lokalizacja na kolumnach, wielkość i typ, rodzaj i gatunek dziennikarski, aktualność i źródło pochodzenia, lokalizacja terytorialna wydarzenia (tematu) i jego adresat, personalizacja i język, krytyka prasowa (interwencja), wojna i z nią związane wydarzenia, świat po zakończonej wojnie, Polska – organizacja państwa i jego struktur społecznych, nowy kształt ustrojowy i wydarzenia społeczno-polityczne, odradzanie się życia w kraju;
- dwóch rodzajów funkcji realizowanych przez tytuł: informacyjnej i agitacyjno/propagandowej o charakterze *sensu stricte* politycznym.

Po analizie wszystkich numerów pisma, dokonany zapis opublikowanych przekazów wyniósł w stworzonej bazie ogółem 1537 materiałów opisanych w 24 kategoriach, co oznacza, że w trakcie analizy wytworzono 36.888 informacji. Powyższe przeliczono i opracowano w 820 tabelach korelacyjnych[9], z których dane wykorzystane zostały do prezentacji pisma i jego oferty.

---

7 *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław, 1976. Niekiedy dodaje się jeszcze, jako czwartą, funkcję reklamową.

8 Szerzej o tej metodzie: W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków, 1983; W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa, 2008. Por. także S. Tabkowski, *„Wiadomości Sądeckie". Studium historyczno-prasoznawcze*, Biblioteka „Rocznika Sądeckiego", Nowy Sącz 2013.

9 Ilościowego opracowania materiałów analizy zawartości dokonał Stanisław Nowicki – analityk i badacz rynku prasy oraz jej czytelnictwa, przez 39 lat związany z Ośrodkiem Badań Prasoznawczych w Krakowie – aktualnie w ekipie Press-Service Monitoring Media. Całość materiałów statystycznych jest do wglądu u autora artykułu.

3. PREZENTACJA TYTUŁU

Okoliczności rozpoczęcia edycji pisma wiążą się ściśle z faktem powołania, na mocy ustawy z 21 lipca 1944 r. o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Resortu Informacji i Propagandy, zaś na mocy ustawy z 31 grudnia 1944 r. o powołaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej w miejsce Resortu Informacji i Propagandy utworzono Ministerstwo Informacji i Propagandy[10]. W miarę wyzwalania kolejnych terenów Polski tworzono terenową administrację, a wraz z nią komórki informacji i propagandy. Co prawda dopiero od 1 marca 1945 r. zarządzeniem Ministra Informacji i Propagandy powoływano organa Ministerstwa I i II instancji[11], ale już wcześniej musiały one funkcjonować w ramach struktur administracji terenowej, Potwierdza to fakt, iż wydawcą „Dziennika" i „Biuletynu" od 8 lutego do 15 marca był Powiatowy Wydział Informacji i Propagandy, funkcjonujący w ramach Starostwa Powiatowego, natomiast od 16 marca Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy. Podlegał on wtedy bezpośrednio, w myśl powyższego rozporządzenia, Urzędowi Informacji i Propagandy Województwa Krakowskiego. W zakresie pracy tej instytucji, poza wydawaniem pisma, organizacją imprez politycznych, świetlic itp., było także kontrolowanie życia społeczno-politycznego na Sądecczyźnie[12]. Szefem Powiatowego Urzędu był kierownik – naczelnik Tadeusz Kalaman[13]. Jego pozycja w strukturze ówczesnych władz nowosądeckich była bardzo wysoka, o czym świadczy następujący fragment tekstu (pisownia oryginalna): „Przedstawienie poprzedziło przemówienie

---

10 Sama idea stworzenia tego ministerstwa nie była „importem" z ZSRR, a raczej odwzorowywała powołane po wybuchu II wojny światowej ministerstwo ds. informacji i propagandy, na którego czele stanął wojewoda śląski Michał Grażyński, natomiast przez cały okres wojny przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej istniało ministerstwo informacji i dokumentacji. Niewątpliwie, poza wzorami radzieckiej propagandy, korzystano z doświadczeń wielu akcji propagandowych organizowanych w okresie II RP, o których wspomina szerzej P. Osęka (*Mowa władzy*, „Tygodnik Powszechny" 2010 z 14.09). Kierownikiem powołanego resortu został Stefan Jędrychowski, a jego zastępcą Stefan Matuszewski, przedwojenny wieloletni działacz PPS, a po wojnie członek władz tej partii. I to on właśnie objął stanowisko ministra tego resortu i sprawował je do czasu likwidacji ministerstwa 16 kwietnia 1947 r. Szerzej o działalności ministerstwa w: G. Janiec, *Powstanie oraz działalnośæ mobilizacyjna Ministerstwa Propagandy i Informacji w okresie PKWN. Zarys problematyki badawczej*, internet; G. Janiec, *Struktura organizacyjna centrali Ministerstwa Propagandy i Informacji w latach 1945–1947*, internet.

11 „Dziennik Ustaw" nr 7, poz. 32.

12 *Zawiadomienie. Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy zawiadamia, że organizacja wszystkich odczytów, imprez artystycznych oraz zebrań o charakterze społeczno-państwowym musi byæ uzgadniana z tutejszym Urzędem* (nr 24).

13 „Biuletyn Ziemi Sądeckiej" w dniu 26 maja 1945 r. podał: *Jak nas informują dotychczasowy Naczelnik Urzędu Informacji i Propagandy ob. Kalaman Tadeusz, został mianowany Starostą Powiatowym w Kamieniogórze (Landshut)* [Kamienna Góra, województwo dolnośląskie – SJT]. Kalaman przybył tam, jako Pełnomocnik Rządu, na czele pierwszej grupy operacyjnej w dniu 19 maja 1945 r. [PDF] nr 1 (43) I–II 2012 – Zespół Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej... internet), a następnie został starostą, którą to funkcje pełnił do jesieni 1948 roku. W grudniu 1946 r. roku otrzymał srebrny Krzyż Zasługi *za działalnośæ powojenną przy utrwalaniu demokratycznych form państwowości polskiej* („Monitor Polski" nr 81 z 1947 r.). Informacja o przeniesieniu T. Kalamana wyjaśnia także pośrednio, dlaczego tak wiele osób z terenu Sądecczyzny osiedliło się na terenie powiatu, którym zaczął zarządzać (ogółem do października 1945 r. wyjechało z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego na ziemie zachodnie 5953 osoby – Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej APNS), zespół nr 31/10 Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, sygn. 167, s. 141). Byli wśród nich i moi rodzice wraz ze mną, którzy w miasteczku Lubawka – pow. Kamienna Góra – mieszkali w latach 1945–1948.

Kierownika Wydziału Informacji i Propagandy na powiat Nowy Sącz, ob. Kalamana, w którym podał publiczności skład Rządu R.P., skład partyj stanowiących podwaliny jego, oraz poinformował o projektach i hasłach rządowych co do zamierzonej reformy rolnej. Ob. Kalamanowi towarzyszyli ob. Janus, ob. Górak [starosta nowosądecki – SJT], ob. Dzieślewski i ob. Rumski"[14]. W późniejszym czasie Urzędem kierował Jan Kapała[15].

Tabela 1. Metryczka wydawnicza „Dziennika Ziemi Sądeckiej"/„Biuletynu Ziemi Sądeckiej" wg informacji zawartych na łamach pisma

Nr*	Numer	Data wydania – okres	Nazwa tytułu – wydawca – uwagi	Liczba kolumn	Cena
1–2	1–2	8.02 – 11.02	„Dziennik Ziemi Sądeckiej" – Powiatowy Wydział Informacji i Propagandy w Nowym Sączu	2	2 zł
3–4	3–4	13.02 – 14.02	jak wyżej – nastąpiła częściowa zmiana główki	2	2 zł
5–17	5–17	15.02 – 1.03	jak wyżej	4	2 zł
18–27	1–10	2.03 – 13.03	„Biuletyn Ziemi Sądeckiej" – Powiatowy Wydział Informacji i Propagandy w Nowym Sączu – zmiana główki	2	1 zł
28–29	11–12	14.03 – 15.03	jak wyżej	2	2 zł
30–60	13–43	16.03 – 22.04	„Biuletyn Ziemi Sądeckiej" – Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy w Nowym Sączu	2	2 zł
61–64	44–47	24.04 – 27.04	„Biuletyn Ziemi Sądeckiej" – Komitet Redakcyjny przy Pow. Urz. Inf. i Prop. w Nowym Sączu	2	2 zł
65–88	48–71	28.04 – 2.06	„Biuletyn Ziemi Sądeckiej" – Komitet Redakcyjny	2	2 zł

* Celem większej przejrzystości podana została zbiorcza numeracja ciągła wszystkich kolejnych wydań „Dziennika" i „Biuletynu".

[14] „Dziennik Ziemi Sądeckiej" nr 6.
[15] APNS, zespół nr 31/10 Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, sygn. 167, s. 175.

Z przedstawionych powyżej informacji oraz z analizy wszystkich numerów pisma wynika, że:

a. Okres edycji pisma trwał 114 dni – nie wydawano na ogół tytułu w poniedziałki (poza 5.03 i 14.05), co wyjaśnić można faktem, że ani redagujące go osoby, ani drukarnia w niedziele nie pracowały. Ponadto tytuł nie ukazał się w dniach: 7.03, 29.04, 2.05, 4.05, 10–11.05, 22.05 i 1.06, których to faktów wydawca nie tłumaczył.
b. Poza zmianą tytułu następowała również zmiana informacji o wydawcy, która nie miała istotnego znaczenia, bowiem przez cały okres rzeczywisty wydawca pozostawał ten sam. Brak jakichkolwiek informacji o osobach redagujących tytuł, natomiast 14 lutego 1945 r. zanotowano: *w PUIiP jest radioodbiornik – słuchamy i przekazujemy dalej*[16]. W numerach od 3 do 13 pojawiały się, czasem kilkukrotnie, następujące nazwiska bądź pseudonimy autorów tekstów: Kerim Sław., M.R. Rukiewicz, Piotr Krzykalski, Jan Pietrzyk, M-Ro, St. Sz., Kazimierz Luśnia, Józef Świtalski – łącznie 16 podpisanych tekstów. Potem zarzucono praktykę podawania autorów, być może z tego powodu, iż pismo oparte było przede wszystkim na informacjach radiowo-agencyjnych. Innym powodem mógł być brak oczekiwanych przez redakcję „właściwych politycznie" tekstów. Świadczyć być może o tym kilkukrotna odpowiedź czytelnikom, że „nie skorzystamy z nadesłanego tekstu".
c. Pismo było łamane i drukowane w drukarni Otto Ladenbergera przy ul. Jagiellońskiej 21 w Nowym Sączu[17]. Należy podkreślić wysoki kunszt drukarza, o czym świadczy żywa pagina oraz sposób rozmieszczenia poszczególnych tytułów i tekstów, a także fakt, iż były one czytelne pomimo bardzo częstego druku na papierze nie białym, a szarociemnym. Błędy w składzie czy też literówki zdarzały się wyjątkowo rzadko. Wydawca cierpiał na chroniczny brak farby i papieru, czym uzasadniał niski nakład pisma[18]. Zapewne i z tego powodu po pewnym czasie zmniejszono jego objętość z 4 do 2 kolumn.
d. Układ graficzny i sposób łamania, poza wymienionymi powyżej zmianami, miał charakter stały. W niektórych wydaniach wprowadzono dodatkowo wytłuszczone śródtytuły.
e. Pismo przez cały okres wydawane było w formacie A4 – 13 numerów o objętości 4 kolumn, a pozostałe 2-kolumnowe, co oznacza, iż ogółem wydano ok. 2400 arkuszy tekstu (jedna zadrukowana strona A4 to ok. 4800 znaków).
f. Nakład tytułu oscylował między 2–3 tysiącami egzemplarzy, około połowę sprzedawano w miastach, zaś resztę rozdawano w gromadach[19].

---

16 APNS, zespół nr 31/10 Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, sygn. 167, s. 439.
17 Szerzej na temat rodziny Ladenbergerów piszą autorzy *Encyklopedii Sądeckiej*.
18 APNS, zespół nr 31/10 Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, sygn. 167, s. 439.
19 APNS, zespół nr 31/10 Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, sygn. 167, s. 175.

g. Cena pisma wynosiła 2 zł. Pierwsze 10 numerów „Biuletynu" miało niejako cenę promocyjną 1 zł, później powrócono do ceny „Dziennika" – 2 zł.

Cena 2 zł.

DZIENNIK ZIEMI SĄDECKIEJ

W najbliższym czasie prowadzić będziemy dział ogłoszeń

Rocznik I. | Nr 7

Nowy Sącz, sobota 17 lutego 1945

Wszystkie prace autorskie zaopatrzone muszą być pełnym nazwiskiem. Prace należy skierowywać do Wydziału Propagandy i Informacji, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 26

Zasięg oddziaływania pisma obejmował powiat nowosądecki, a jego dystrybucja dokonywała się albo poprzez sprzedaż w placówkach handlu detalicznego, albo przez rozdawnictwo na terenie wsi. Krąg czytelników, bez względu na „reżimowy" charakter tytułu, był niewątpliwie szeroki, bowiem inne pisma dopiero zaczęły się ukazywać i nie wszędzie docierały, a radioodbiorniki należały do rzadkości.

W ostatnim numerze „Biuletynu" wydawca w następujący sposób uzasadnił zakończenie jego edycji: „Redakcja Biuletynu Informacyjnego Ziemi Sądeckiej zawiadamia, że z dniem 2. VI. br. B.Z.S. kończy swą działalność z tym, że od tego czasu nastąpi normalne zaopatrzenie tut. terenu przez czasopisma objęte wydawnictwem «Czytelnika» w Krakowie".

4. STRUKTURA I CHARAKTERYSTYKA OFERTY TYTUŁU

Charakterystyka tytułu i jego oferty dokonana zostanie z wyłączeniem stałych – powtarzalnych elementów, jakimi były główka, paginy i stopki (290 materiałów) oraz poprzez komasację materiałów dzielonych (65 materiałów – 5,7% wszystkich materiałów). Oznacza to w konsekwencji, iż spośród 1573 materiałów zawartych na 202 kolumnach pisma, dalszej analizie podlegać będą 1184 materiały zmieszczone na 175,3 kolumnach. Powyższy zabieg tworzy warunki do prezentacji rzeczywistej liczby poszczególnych rodzajów materiałów opublikowanych na łamach pisma, oddając tym samym w pełni jego zawartość i realizowaną politykę redakcyjną. Przy prowadzonej analizie nie będą podawane wszystkie informacje statystyczne (także z uwagi na ograniczoną objętość powyższego opracowania), a jedynie najważniejsze, opisujące trendy i kierunki polityki realizowanej przez redakcję.

Cytowane fragmenty publikowanych materiałów pisane będą pomniejszoną czcionką, a niekiedy kursywą, w niektórych tylko sytuacjach powoływane będą dwa oddzielne tytuły, z których pochodzą. Natomiast, gdy w przypisach pojawi się numer 18. i wyższy (numeracja ciągła wszystkich wydań pisma), będzie to oznaczać, że przywoływane teksty pochodzą z „Biuletynu".

Sytuacja, gdy prezentowane procenty nie sumują się do 100 oznacza, że w danym zestawieniu nie uwzględniono kategorii „nie dotyczy".

a. Struktura tytułu

Stałymi elementami wszystkich numerów pisma były: główki (logo), paginy i stopki. W zależności od objętości wydania było ich łącznie 3 bądź 5. Wszystkie te elementy stanowiły ogółem 19,6% materiałów zawartych na łamach, zajmując 27 kolumn, tzn. 13,4% powierzchni pisma.

Główki zmieniały się dwukrotnie, nadto zaobserwować można pewne drobne ich zmiany w niektórych wydaniach. Zasadniczo główka pisma obejmowała, poza tytułem, w prawym górnym rogu jego cenę, a następnie w „Dzienniku" (poza numerami 1. i 2.) w dwóch wierszach i w ramkach: zapowiedź („W najbliższym czasie prowadzić będziemy dział ogłoszeń"), numery rocznika i bieżącego numeru, miejsce, dzień i data wydania oraz tekst: „Wszystkie prace autorskie zaopatrzone muszą być pełnym nazwiskiem. Prace należy skierować do Wydziału Propagandy i Informacji, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 26". Główki w „Biuletynie" były jednowierszowe, bez ramek, i zawierały numery rocznika i bieżącego numeru, miejsce i datę wydania. Wielkość główek na ogół wynosiła 0,25 kolumny, acz w kilku wydaniach wahała się od 0,15–0,2 kolumny. Zrezygnowano też z poprzednio zamieszczanych dwóch tekstów. Z pierwszego, gdyż zaczęto drukować ogłoszenia, i z drugiego, bowiem nadsyłane teksty nie odpowiadały redakcji, a chętnych do pisania innych zabrakło. Natomiast fakt zamieszczania numeru rocznika można wytłumaczyć w następujący sposób – wydawca miał przekonanie o kontynuacji tytułu w kolejnych latach, a doświadczony drukarz składał paginę wg znanych mu profesjonalnych wzorów.

Żywe paginy we wszystkich wydaniach zawierały następujące informacje: numer strony, nazwę pisma i numer wydania. Były zawsze tej samej wielkości, zajmując powierzchnie 0,025 kolumny.

Analogicznie stopki (zamieszczane zawsze na dole ostatniej strony) były identyczne we wszystkich wydaniach, miały wielkość 0,025 kolumny i zawierały następujący tekst: „Druk. O. Ladenberger, Nowy Sącz, Jagiellońska 21" oraz informacje o wydawcy.

Prezentowane teksty wydawca starał się często grupować, nadając następujące tytuły tematycznym rubrykom: Komunikaty (nadzwyczajny, wojenny, rolniczy, aprowizacyjny, Banku Polskiego itp.), Z ostatniej chwili, Sytuacja na frontach, Front (Wschodni, Zachodni, Południowy, Daleki Wschód), Wojna powietrzna, Sprawy polityczne – Wiadomości polityczne, Sprawy polskie, Z kraju – z Polski – Wiadomości z kraju, Z terenu, Ze świata – Wiadomości z zagranicy, Wiadomości, Apel, Zarządzenie, Zawiadomienie, Ogłoszenia, Podziękowania, Przetarg. Z samego zestawienia tytułów rubryk widać, że zmieniały się, a ponadto na łamach pisma nie były stosowane konsekwentnie.

b. Rodzaje materiałów

Wyróżniono następujące rodzaje materiałów w analizowanym piśmie:

– dokumenty o charakterze międzynarodowym: teksty układów, inne akty prawne, rozporządzenia, wystąpienia (przemówienia), rozkazy, odezwy – apele, rezolucje, memoriały (ich omówienia i komentarze): 2,3% materiałów zajmujących 5,5% powierzchni. Stanowiły informację rozszerzoną bądź były artykułami, nawiązując do konkretnego wydarzenia i pochodziły głownie ze źródeł radzieckich. Pisane językiem urzędowym, z personalizacją, adresowane do wszystkich. Dotyczyły głównie różnych wydarzeń międzynarodowych.

Wynik Konferencji Trzech

(…) 6. Odnośnie Polski. Konferencja Krymska miała między innymi na celu; uzgodnienie rozbieżności zdań w sprawach polskich. Rozważano wszystkie momenty zagadnienia polskiego. Potwierdzono wspólne życzenie utworzenia silnej, wolnej, niezależnej i demokratycznej Polski i w rezultacie rozmów uzgodniono warunki, na jakich winien być utworzony nowy Tymczasowy Polski Rząd Jedności Narodowej, by zastał on uznany przez trzy główne mocarstwa. Osiągnięto następujące porozumienie: w wyniku oswobodzenia terenów polskich przez Armię Czerwoną wytworzyła się nowa sytuacja. Wymaga ona utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego, który miałby szerszą podstawę, niż było to możliwe poprzednio do czasu niedawnego oswobodzenia wschodniej części Polski. Działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy winien być zreorganizowany na szerszej płaszczyźnie demokratyczne) przez włączenie demokratycznych przedstawicieli z samej Polski jak i Polaków z zagranicy. Nowy ten rząd winien nosić nazwę Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej. W. Mołotow, A. Harriman i Sir Archibald Kerr zostali pełnomocnymi członkami komisji, która przeprowadzi w Moskwie konsultację z członkami obecnego Rządu Tymczasowego i innymi polskimi demokratami z samej Polski jak i z zagranicy, mając na uwadze reorganizację obecnego rządu na wymienionych powyżej zasadach. (nr 5)

– dokumenty o charakterze krajowym: teksty ustaw, dekrety, rozporządzenia, wystąpienia (przemówienia), rozkazy, odezwy – apele, rezolucje, memoriały (ich omówienia i komentarze): 2.7% materiałów zajmujących 7,2% powierzchni. Stanowiły informację rozszerzoną bądź artykuł, nie nawiązywały do wcześniejszych publikacji w tytule, acz kontynuowały tematy wcześniej podejmowane. Źródłami ich pochodzenia były polskie władze administracyjne i wojskowe oraz lokalne władze na Sądecczyźnie. Prezentowały przede wszystkim wydarzenia dotyczące całego kraju, Warszawy, a także ziemi sądeckiej. Dotyczyły działań podejmowanych przez centralne władze państwowe, skupiając się często na

szeroko rozumianej problematyce wsi i rolnictwa. Ich adresatem byli wszyscy, ale licząca się część skierowana była do chłopów. W swej większości pisane były językiem urzędowym – oficjalnym.

DEKRET Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 o przeprowadzeniu reformy rolnej

(…) Art. 10. 1. Po przeprowadzeniu czynności wymienionych w art. 7 i 9 powiatowy pełnomocnik do wykonania reformy rolnej dokona przy współudziale fachowych czynników, delegowanych przez ministra rolnictwa i reform rolnych oraz gminnych pełnomocników reformy rolnej faktycznego podziału ziemi. 2. Pierwszeństwo do korzystania z reformy rolnej spośród uprawnionych kandydatów przysługuje żołnierzom Wojska Polskiego, inwalidom obecnej wojny oraz uczestnikom partyzanckich walk o Polskę Demokratyczną. 3. Wyłączone od korzystania z reformy rolnej są osoby skazane prawomocnym wyrokiem za przestępstwa wymienione w dekretach powołanych w art. 2 ust, 1 punkt c. 4. Minister rolnictwa i reform rolnych określi w rozporządzeniu wykonawczym czynności formalnoprawne, jakich należy dopełnić w związku z dokonanym podziałem ziemi. (nr 12)

– komunikaty, informacje, obwieszczenia, ogłoszenia, zawiadomienia, instrukcje oraz materiały przygotowane przez redakcję – wydawcę: 90,2% materiałów zajmujących 84,7% powierzchni. Były informacją prostą bądź rozszerzoną, nie nawiązywały do wcześniejszych publikacji przynosząc bieżące wiadomości, przede wszystkim ze źródeł radzieckich, na temat wydarzeń w Niemczech i krajach Europy, ale także w Warszawie i w innych miastach polskich. Adresatem tych materiałów, pisanych głównie językiem urzędowym, byli wszyscy; bardzo często ich tematykę stanowiły wydarzenia na froncie wschodnim i zachodnim.

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dn. 2.3.1945.

Radzieckie Biuro Informacyjne donosi: w dniu 2. 3. 45 wojska radzieckie w rejonie na płn.-wsch. i północ od miasta Szczecina w toku walk zajęły kilka dalszych miejscowości. We Wrocławiu prowadzono nadal walki, mające na celu zniszczenie okrążonych w mieście wojsk nieprzyjaciela. W dniu 1. 3. 45 na wszystkich odcinkach frontu zniszczono lub uszkodzono 70 niemieckich czołgów, w wałkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono 39 samolotów przeciwnika. (nr 20)

Na szczególną uwagę zasługują tu teksty od redakcji, pisane na ogół językiem potocznym. Najczęściej były to artykuły problemowe i hasła, stanowiąc kontynuację wcześniej podejmowanych tematów w tekstach informacyjnych. Dotyczyły one Nowego Sącza i Sądecczyzny, ale także problematyki ogólnopolskiej. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż były jedynymi w piśmie, zawierającymi krytykę.

„Witamina SS”

Gdyby jakiś cudowny kataklizm uwziął się na nasz kipiący glob ziemski tak, żeby z niego pociekło, okazałoby się, że w tym wysięku najwięcej byłoby łez ludzkich. Łez przeróżnych ludzi i narodów, a już najwięcej krwawych łez Narodu Polskiego. Gdyby jakieś laboratorium wysięk ten przedestylowało, otrzymałoby ciecz skondensowaną, witaminą, którą by z wielkim zyskiem mogło kolportować po całym świecie. Taka puszeczka, $^{1}/_{4}$ litrowa, płynu świadczącego o martyrologii naszego narodu z napisem „Witamina SS” kosztować by musiała... Och! Tu paskowałbym, darłbym skórę, aby odbić z nawiązką to, co Hitler, jego wyznawcy i jego z piekła rodem pomazańcy z nas wyssali. Za czasów okupacji krzyżackiej, czy też diabelskiej, co na jedno wychodzi, zapoczątkowali oni fabrykację „Witaminy SS” w Oświęcimiu, Majdanku, Radogoszczy, Pustkowiu, a jeśli dodamy do tego jeszcze inne obozy śmierci na terenie Rzeszy i przypieczętujemy to mordem hitlerowskim w Katyniu, będziemy mieli dokładną wizją wielkiego przemysłu odżywczego, jakim by Niemcy zatrwożyli cały świat. Stałoby się to w wypadku zwycięstwa Niemców. Szczęście, że rzecz ma się odwrotnie. Nowy Sącz też dostarczył kilka beczek surowca do wytworu „Witaminy”. Drży mi pióro! Remington odmawia posłuszeństwa. Daliśmy światu „Witaminę SS”!! „Witamina SS“ to wyciąg z łez i krwi męczenników polskich, spreparowana przez chirurgów SS, mająca wszechstronne zastosowanie. Wracam do tych krwawych i nieszczęśliwych łez. Przeróżne łzy. Łzy ciche, nie dające się powstrzymać, przełknięte, łzy głośne, wyrywane z serc naszych bohaterów znanymi metodami gestapo, łzy zaschnięte na trupach męczenników, łzy matek, żon, dzieci, łzy „ochotników“ niewolników wywiezionych do fabryk niemieckich, łzy, łzy i jeszcze raz łzy. (nr 3)

– nieredakcyjne – reklamowe (reklama, ogłoszenia i komunikaty o charakterze informacyjno-reklamowym), gospodarcze (prośba o zwrot części do…, wezwania do składania ofert, przetargów, konkurs na stanowisko, firma wznowiła – podjęła działalność itp.), losowe (poszukiwania osób, podziękowania, skradziono, zgubiono, znaleziono, unieważnia się): 4,8% materiałów i 2,5% powierzchni. Wszystkie te materiały stanowiły informację prostą bądź rozszerzoną, niezwykle rzadko nawiązywały do wcześniejszych publikacji, dotyczyły głównie wydarzeń aktualnych, pochodziły od różnych instytucji i osób prywatnych, terytorialnie obejmowały Sądecczyznę, a pewna część z nich adresowana była tylko do mieszkańców Nowego Sącza. Większość pisana była językiem codziennym, dotyczyła spraw osobistych.

DOBRE TRAWIENIE TO GWARANCJA DOBREGO SAMOPOCZUCIA,
A TO UZYSKASZ PIJĄC WODĘ STOŁOWĄ KRYNICZANKĘ i ZUBERA,
KTÓRĄ OTRZYMACIE W KIOSKU PRZY UL. KOŚCIUSZKI. (nr 79)

PRZETARG na rozbiórkę budynków

Referat Powierniczy Starostwa nowosądeckiego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie rozbiórki 21 budynków. Formularze przetar-

gowe (ślepe kosztorysy) są do podjęcia w biurze Referatu powierniczego, ul. Szwedzka 8. Rozprawa przetargowa odbędzie się tamże, w sobotę dnia 3 marca br. o godz. 12-tej. Do oferty należy dołączyć wadium w kwocie 500 zł w gotówce lub też w formie deklaracji. (nr 18)

Unieważnienie

Stanisław Fornagiel zgubił dokumenty, niniejszym unieważnia się je. St. Fornagiel, ul. Tetmajera 3. (nr 54)

Najczęściej dzielonymi były dokumenty międzynarodowe i krajowe oraz teksty odredakcyjne, co wynika przede wszystkim z ich objętości; część dokumentów krajowych drukowano w odcinkach w kolejnych wydaniach. Kontynuacja tematu, rozumiana jako cykl tekstów na wybrany temat, miała miejsce zaledwie w 3,5% materiałów (5,8% powierzchni) i dotyczyła m. in. serii artykułów pt. *Oświęcimskie obozy śmierci* (np. nr 11) oraz *Komunikatów rolniczych* (np. nr 39).

c. Gatunki dziennikarskie

Na łamach pisma były wykorzystywane niezwykle skromnie, następujące gatunki dziennikarskie[20].

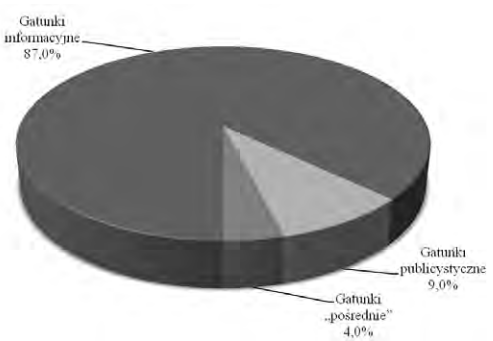

Wykres 1. Struktura zawartości pisma ze względu na liczbę materiałów wg rodzajów dziennikarskich (w %)

– Gatunki informacyjne stanowiły 68,7% powierzchni tytułu i obejmowały:
  - informacje prostą – 52,4% materiałów i 27,3% powierzchni;

Londyn. Brytyjski minister zaopatrzenia oświadczył w Izbie Gmin, że powzięte zostaną wszelkie kroki celem zaopatrzenia w żywność ludności krajów wyzwolonych. (nr 37)

[20] Por. Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*. Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, 2009.

- informację rozszerzoną – 46,4% materiałów i 68,5% powierzchni;

Wojna powietrzna

Londyn. Średnie i lekkie samoloty bombardujące zniszczyły dnia 19 marca w nalotach na Niemcy przeszło 4 tys. niemieckich samochodów, wagonów kolejowych i parowozów. Agencja „Reuter" podaje w dniu 19 marca b. r. 1200 bombowców amerykańskich pod osłoną 600 myśliwców dokonało nalotów na obiekty wojskowe przeciwnika w zachodnich i środkowych Niemczech. Angielskie ciężkie bombowce typu „Lancaster" zrzuciły 10-tonowe bomby nowego typu na wiadukty w Arrtsberg i Bielefeld, W nocy na 20 marca angielskie bombowce typu „Moskito" dokonały 28-go z rzędu nalotu na Berlin. (nr 35)

- relację – sprawozdanie – 1,2% materiałów i 4,2% powierzchni;

Warszawa. Dnia 7 bm. rozpoczęła się w Warszawie pod przewodnictwem Ministra Informacji Propagandy ppłk. Matuszewskiego ogólnokrajowa Konferencja Naczelników Urzędów Informacji i Propagandy. Po obraniu Prezydium minister Matuszewski wygłosił referat, którego pierwszą część poświęcił analizie stosunków, jakie nastąpią po wygraniu wojny, które będą pierwszym etapem wielkich przeobrażeń w stosunkach międzynarodowych i wewnętrznych polskich. (nr 49)

– Gatunki publicystyczne stanowiły 29,8% powierzchni tytułu i obejmowały:
  - wstępniak – 1,9% materiałów i 1,3% powierzchni;

Nareszcie! Oto po pięciu z górą latach – ziemia polska znowu wolna!

Sztandary polskie dumnie łopocą na wietrze… dźwięki hymnu narodowego biegną w przestrzeni i niosą otuchę braciom uciśnionym jeszcze. Głos polski rozbrzmiewa publicznie i rozgłośnie, słowo komendy polskiej i stukot żołnierskich butów wojska polskiego wybija takt gorącym sercom polskim, uderzającym rytmem miłości gorącej dla Polski. Idzie Polska Nowa, Polska Ludu Pracującego, Polska chłopa, robotnika i inteligencji pracującej. Nie wolno nikomu stać na boku, wszyscy zdolni muszą zakasać rękawy i nadrabiać zaległości powstałe przez czas okupacji niemieckiej, Stare miasto Nowy Sącz, stolica Podhala – musi znowu znaleźć swe miejsce w nowopowstającej Polsce i dalej przodować w pracy ku chwale Polski niepodległej, wielkiej, niezależnej i demokratycznej, która pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej i Tymczasowego Rządu w oparciu o sojusz Ameryki – Związku Radzieckiego i Anglii, niech po wsze czasy żyje ku zadowoleniu swych synów i szczęścia całej ludzkości – a przeklęty wróg krzyżacki niech legnie w proch przed majestatem sprawiedliwości dziejowej. ŚMIERĆ NIEMIECKIM OKUPANTOM!!! (nr 2)

  - artykuł problemowy – 85% materiałów i 86,8% powierzchni;

Polska i Rosja

Moment dziejowy, który przeżywamy obecnie da się określić jako zasadniczy zwrot w polityce polskiej wobec Rosji. Zwrot w kierunku zbliżenia, współpracy i sojuszu, Aby zmiana w tym kierunku nastąpiła, trzeba było straszliwej lekcji poglądowej, jaką jest obecna wojna. Wojna ta unaoczniła nam wszystkim Polakom w niebywałym stopniu nasz stosunek do Niemiec i Rosji Radzieckiej. Niemcy szły na zagładę całkowitą narodu polskiego, wytępienie polskości we wszelkich jej przejawach, gdy Związek Radziecki, od chwili przystąpienia do wojny z Niemcami – stał i stoi na stanowisku odbudowy niepodległej i silnej Polski (…) (nr 6)

- reportaż – 2,8% materiałów i 2,9% powierzchni;

Katowice. Zgodnie z umową zawartą przez sojusznicze rządy Zw. Radzieckiego i Polski, polskie władze administracyjne objęły w sobotę pierwsze powiaty Śląska Opolskiego: Bytom, Zabrze i Gliwice. W dniach następnych objęte będą przez polską administrację powiaty: Wielkie Strzelce, Oleszno, Dobrodzień, Kluczborek, Opole, Racibórz. Po 700 latach niewoli polskie ziemie i polski lud tych ziem, otoczone zostaną opieką Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś w niedzielę odbywa się w Katowicach uroczyste złączenie w jedną całość trzech najbogatszych gospodarczo ziem polskich a mianowicie: Śląska Opolskiego, dotychczasowego województwa śląskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego, które stanowić będą odtąd jedno wielkie województwo śląskie. Na czele nowego obszaru administracyjnego stoi gen. dywizji Aleksander Zawadzki. W poniedziałek ma nastąpić wkroczenie Wojska Polskiego na Ziemie Śląska leżące nad Odrą. Żołnierza polskiego oczekiwanego na tych ziemiach od 1 września 1939 roku witać będą rzesze ludności śląskiej, która wytrwała wiekowy napór niemczyzny i pozostała po dziś dzień Polską. (nr 38)

- felieton – 5,6% materiałów i 6,7% powierzchni;

Magnes trójbiegunowy

Na wstępie, najuprzejmiej przepraszam wszystkich fizyków, za znikome wiadomości z zakresu wiedzy o prawach fizycznych. Proszę, wybaczcie tę ignorancję, pochodzącą, zaręczam – nie ze złej woli – bo psie figle w młodości wyprawiałem – lecz z lekkomyślności mojego nauczyciela, który dla pięknych oczu wierzył święcie w moje dostateczne wiadomości, Ktoś się na tym haniebnie pokiwał. Miał ten belfer gołębie serce, szczodrą i pełną kieszeń papierosów, był łatwowierny jak matka, a przy tym czuł nieopisany wstręt do klasyfikowania. Robił to na pałę, nikogo nie krzywdząc. Notes uważał za środek demoralizujący młodzież. Myśmy byli tego samego zdania. Boże drogi! Czuję, że coś nie w porządku w mojej głowie. Zadrżało Ci Czytelniku radośnie serce? Usiądź, oprzyj się, przeczytaj cierpliwie, a dowiesz się rzeczy, o jakich nawet Niemcy nie śnili. Pomyśl tylko, że istnieje na świecie nowe ciało fizyczne, mianowicie magnes, posiadający trzy bieguny. Dosłownie trzy. (…) (nr 11)

- mowa wiązana – 4,7% materiałów i 2,3% powierzchni.

Ślub Hitlera
Jeden Adolf jest na świecie
Jeden tylko wielki drań!
A jak pewnie wszyscy wiecie
Nie chciała go żadna z pań.
Lecz ożenić trza koniecznie
Z celibatu wszak
Oszaleje, lub się wścieknie.
Lub go trafi szlag. (…)
(nr 8)

– Gatunki „pośrednie" („pogranicza"), które reprezentowane były jedynie przez hasła i stanowiły 1,5% powierzchni tytułu.

Odwieczne Polskie ziemie wrócą do Macierzy. Przepędzimy Niemców za Odrę. (nr 18)

Z przedłożonych powyżej informacji wynika, że na łamach pisma dominowały gatunki informacyjne tak z punktu widzenia liczby materiałów, jak też zajmowanej powierzchni. Obserwowane pomiędzy nimi proporcje dotyczące tych parametrów odpowiadają ich cechom. Gatunki publicystyczne zajmowały, w porównaniu procentowym do swej liczby, zdecydowanie więcej powierzchni. Niezwykle interesującym jest ustalenie, iż procenty dotyczące ich liczby i powierzchni są w zasadzie tożsame, co zapewne wynika z bardzo skromnej objętości tytułu. Gatunek „pogranicza" reprezentowany przez hasła zajmował, co naturalne, mniej powierzchni pisma.

d. Lokalizacja i ekspozycja materiałów

Na I kolumnie zamieszczonych zostało 34,1% materiałów (43,5% powierzchni), na II 50,1% (43,3% powierzchni), a na kolumnach III i IV po 7,9% materiałów (6,7 i 6,5% powierzchni). Liczące się dysproporcje pomiędzy kolumnami wynikają z następujących powodów:
– różnej objętości poszczególnych wydań;
– na I kolumnie mniejsza liczba materiałów i ich powierzchnia wynika z faktu zamieszczania na niej główki pisma. Ponadto znajdowały się tam często artykuły wstępne – odredakcyjne, objętościowo większe niż materiały informacyjne;
– identyczne bądź zbliżone procenty charakteryzujące dwie ostatnie kolumny wiążą się z ze strukturą czterokolumnowych wydań pisma.

Materiałów dzielonych (dwu, a wyjątkowo trzykrotnie) było w piśmie zaledwie 5,5% (16,9% powierzchni) i zaczynały się w zasadzie wszystkie na I ko-

lumnie. Ta stosunkowo niewielka liczba, przy skromnej objętości periodyku wynika z rodzaju tekstów, które w przewadze były krótkimi informacjami.

Dalsza analiza, w której dla klarowności prezentacji danych, rozpatrywane będą tylko 2-kolumnowe numery pisma (wydań 4-kolumnowych było 19%), informuje:

– materiały odredakcyjne przeważały na drugiej kolumnie, komunikaty i obwieszczenia w podobnych proporcjach występowały na wszystkich kolumnach;
– informacje proste przeważały na II kolumnie zaś rozszerzone na I kolumnie, wstępniaki – co naturalne, na I, a artykuły problemowe po równo na obu kolumnach, natomiast hasła drukowano przede wszystkim na ostatniej kolumnie.

e. Źródła, język i personalizacja tekstów

Spośród ogółu materiałów zamieszczonych w piśmie tylko dla 45% (60,6% powierzchni) można określić ich źródło pochodzenia.

Tabela 2. Źródła pochodzenia materiałów zamieszczonych w piśmie

Źródło pochodzenia i jego opis	Liczba materiałów w %	Liczba kolumn w %
wydawca / redakcja / dziennikarz / współpracownik	23,1	32,1
zachodnie agencje / inne media (Agencja Reutera, Associated Press, A. France Press, Radio Londyn, Radio Sztokholm, radio francuskie, radio szwajcarskie, radio rzymskie, „Daily Telegraph", „Daily News", „Dail Mail", „Afton Bladed", „Nasz świat" (USA), prasa londyńska, prasa amerykańska, pisma brytyjskie)	11,1	6,3
radzieckie agencje / inne media (Agencja TASS, Komunikaty Radzieckiego Biura Informacyjnego (RBI), Radio Moskwa, Radio TASS, „Prawda", „Izwiestia", „Krasnaja Zwiezda", „Stalinskoje Znamja")	26,4	29,2
polskie agencje / inne media (Polpres, „Trybuna Wolności", „Dziennik Polski", „Dziennik Zachodni", „Dziennik Ustaw")	6,2	5,8
międzynarodowe: przywódcy, konferencje, głównodowodzący, główna kwatera	3,9	4,8
polskie centralne organa lub instytucje władzy i ich przedstawiciele, inne organizacje	3,6	5,8
miejscowe organa lub instytucje władzy i ich przedstawiciele, inne organizacje (w tym partie polityczne i organizacje młodzieżowe)	10.9	10,3
inne (m. in. radio niemieckie, japońskie), także osoby prywatne	14,8	5,7

Jak z danych powyższej tabeli wynika:

– polskie źródła informacji stanowiły 43,8% i obejmowały 54% powierzchni pisma
– przeważały wśród nich materiały od wydawcy i miejscowych instytucji.

Zwiększona ich powierzchnia wynika z faktu, iż były nimi często artykuły problemowe;

– obce źródła stanowiły 41,4% i obejmowały 40,3% powierzchni pisma.

Z zestawienia powyższych procentów wynika, że były to przede wszystkim teksty informacyjne. Dominowały tu materiały ze źródeł radzieckich, co w dużym stopniu można wytłumaczyć faktem, iż dotyczyły one wydarzeń wojennych na terenie Polski i na froncie wschodnim. Nadto były łatwiej dostępne.

Język tekstów zamieszczonych w tytule można podzielić na:

– codzienny, potoczny, którym napisanych było 30,3% tekstów (37,7% powierzchni).

Oświęcim, 28. 2.

Odbył się w Oświęcimiu pogrzeb 450 Polaków zamordowanych przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym. Zwłoki ofiar, których Niemcy nie zdążyli spalić w krematorium pochowano w tymczasowym wspólnym grobie na terenie obozu. Na miejscu tym przewiduje się wzniesienie w najbliższej przyszłości pomnika ku czci wszystkich zamordowanych przez Niemców w okresie czteroletniego istnienia obozu. (nr 21)

– urzędowy, oficjalny – 69,4% tekstów (1,7% powierzchni).

Odezwa do chłopów Powiatu Nowosądeckiego

Po przeszło 5-ciu latach ciężkich zmagań z hitlerowskim najeźdźcą doczekaliśmy się radosnego faktu powstania Wolnej Niepodległej Polski we wspólnych bojach Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. OBYWATELE WOLNEJ ZIEMI!!! Teraz stoi przed nami ważne zadanie uporania się z trudnościami, które piętrzą się przed nami jako efekt rabunkowej gospodarki niemieckiej. Niemieccy barbarzyńcy niszczyli nas systematycznie przez cały czas okupacji, zamierzając doprowadzić nas do zupełnego upadku. Nie dość było im tego, więc jeszcze uciekając niszczyli w bezlitosnej wściekłości wszystko, co wpadło im w ręce. Wobec takiej taktyki znaleźliśmy się w ciężkich warunkach, pozbawieni podstawowych środków bytu. Nie dopuścimy jednak do tego, żeby zamierzenia naszych wrogów osiągnęły cel. Wykażemy, że nic nas nie złamie. Teraz, w tej trudnej chwili zdamy chlubnie egzamin, że jesteśmy narodem, który wbrew hitlerowskiej propagandzie jest zdolny do życia nawet w tych trudnych warunkach, w jakich postawiła nas wroga przemoc. Z ziemi przesiąkniętej krwią polskich męczenników, zdeptanej butem hitlerowskich okupantów, przeoranej niszczącym pługiem wojny, wyrośnie młoda, zdrowa, silna POLSKA – POLSKA ROBOTNIKÓW i CHŁOPÓW. (nr 28)

– mowa wiązana (wiersz) – 0,3% materiałów (0,6% powierzchni) – te teksty omówione zostały powyżej.

Językiem codziennym były pisane przede wszystkim materiały redakcyjne i około połowa komunikatów, ogłoszeń i informacji. Podobnie około połowa informacji prostych, jedna trzecia rozszerzonych, artykuły problemowe i hasła. Językiem urzędowym opisywano większość bieżących wydarzeń, materiały pochodzące z radzieckich agencji, zdarzenia na frontach i wydarzenia powojenne, poza tymi, które miały miejsce w Polsce.

Personalizacja tekstów, czyli powoływanie się na określone osoby i ich wypowiedzi dotyczyła jedynie 9,5% tekstów (14,4% powierzchni) i odnaleźć ją można głównie w publikacjach dotyczących wydarzeń międzynarodowych (rozporządzenia, wystąpienia, przemówienia, rozkazy) i w niektórych dokumentach krajowych (wystąpienia, przemówienia, rozkazy).

f. Aktualność materiałów i ich adresaci

Zwrócić przede wszystkim należy uwagę na umowność sformułowania „aktualność materiałów". Ta „aktualność" oznaczała na ogół opóźnienie wynoszące kilka dni od daty wydarzenia. Np. 2 marca (nr 18) podano wiadomości z 27 lutego, a jednocześnie w tym samym numerze czytamy: „w dniu dzisiejszym w Paryżu…" Aktualnymi były jedynie wydarzenia związane z kapitulacją III Rzeszy oraz szereg informacji lokalnych, w tym zapowiedzi planowanych spotkań, zebrań itp. Pomimo jednak zasadniczego opóźnienia wielu wiadomości, wynikających zapewne także z braków odpowiednich środków łączności i bieżących materiałów informacyjnych oraz uciążliwości w wykorzystywaniu i zapisywaniu nasłuchów radiowych – nowosądecki dziennik był jedynym, powszechnie w tamtym czasie dostępnym na sądecczyźnie, źródłem informacji o Polsce i świecie.

Na łamach pisma odnotować można, z punktu widzenia aktualności materiałów, trzy rodzaje tekstów:

– aktualny materiał „wydarzeniowy" (*Z ostatniej chwili, Komunikat nadzwyczajny),* ale także wszelkiego rodzaju lokalne wydarzenia i ich zapowiedzi – 11,7% materiałów zajmujących 11,1% powierzchni. Należały do nich przede wszystkim komunikaty i obwieszczenia, informacje proste i rozszerzone. Te, które dotyczyły Sądecczyzny, pisane były na ogół językiem codziennym;
– „materiał wydarzeniowy" (nawiązanie do konkretnego wydarzenia, które miało w swoim czasie miejsce) – 77,0% materiałów zajmujących 64,8% powierzchni. Były nimi komunikaty i informacje proste i rozszerzone, szczególnie agencji radzieckich. Ich największym terenem zainteresowania były Niemcy (sytuacja na frontach, w armii niemieckiej i w Rzeszy), a po zakończeniu wojny sytuacja w krajach europejskich. Pisane były przeważnie językiem urzędowym;

– materiał „problemowy" (bez związku z konkretnymi wydarzeniami) – 10,5% materiałów zajmujących 23,4% powierzchni. Tematycznie preferowano tu problematykę ogólnopolską i lokalną; w zdecydowanej większości były pisane językiem codziennym.

Wyróżniono następujące trzy grupy adresatów pisma:

- mieszkańcy Nowego Sącza – 1,9% materiałów zajmujących 2,8% powierzchni. Źródłem komunikatów, ogłoszeń i informacji pisanych językiem codziennym były lokalne władze, redakcja i inne osoby. Teksty publikowano głównie tuż po wyzwoleniu miasta i dotyczyły codziennych kwestii jego funkcjonowania.

Nie zapominać o zaciemnieniu

Gdy zmrok zapadnie, ulice naszego miasta goreją smugami świateł z okien domów. Pamiętajmy o tym, że wojna nie skończyła się jeszcze. Nie „pokazujmy" się lotnikowi nieprzyjacielskiemu. Nasze miasto ocalało od min i ewakuacji, niech lotnicy nie biorą go za swój cel. (nr 5)

- chłopi – mieszkańcy wsi – 3,4% materiałów zajmujących 6,9% powierzchni. Teksty ukazywały się głównie na II kolumnie, ich lokalizacją terytorialną była Sądecczyzna, małopolska i, w kolejności, cały kraj. *Gros* z nich drukowano w czasie, gdy następowała powojenna stabilizacja życia. Źródłem dokumentów władz krajowych, artykułów problemowych i komunikatów, były różnego rodzaju władze, partie polityczne i redakcja. Materiały pisane na ogół językiem codziennym, były w dużej części aktualne, bowiem dotyczyły bądź określonych wydarzeń, bądź terminów związanych z bieżącą pracą na roli.

Tematyka publikacji obejmowała przede wszystkim:

– zasadnicze zmiany ustrojowe, których wyrazem była przeprowadzana reforma rolna, jej zasady i informacja o przebiegu;
– różnego rodzaju zabiegi nowej władzy i partii politycznych, zmierzających do pozyskania mieszkańców wsi dla nowego ustroju i reprezentowanych przez siebie programów politycznych;
– obszerna informacja i instruktaż dotyczący aktualnych prac rolnych, hodowlanych i ogrodniczych, co w świetle zrujnowanego wojną rolnictwa i konieczności wyżywienia ludności miało znaczenie fundamentalne. Rodzaj materiałów kierowanych do chłopów wyjaśnia fakt, że procent zajmowanej przez nie powierzchni jest prawie dwukrotnie większy od procentu liczby ich udziału w całości tekstów.

Komunikat rolniczy nr 9

Chrońmy świnie przed różycą! W celu zabezpieczenia przed różycą świń w ośrodkach hodowlanych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło w najbliższych dniach metodyczne szczepienie wszystkich świń

hodowlanych, Prócz tego w wypadku zachorowania świń należy natychmiast zawezwać najbliższego lekarza weterynarii, który stwierdzi, czy jest choroba różycy lub podejrzenie o tą chorobę i zastosuje środki ochronne. Opłaty ze szczepienie ponosi właściciel hodowli płacąc z góry. W interesie każdego hodowcy leży, by poddał szczepieniu każdą sztukę. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zawiadamia się, że od 22. 4. 45 zaczął się przez terytorium Polski przegon zdobycznego bydła przez Czerwoną Armią. Ponieważ w skutek przepędu i karmienia bydła mogą, powstać wzdłuż dróg przepędowych uszkodzenia zasiewów, zawiadamia się ludność rolniczą, że związane z tym straty będą wyrównane przez Armię Czerwoną, — Szkody powstałe z tego tytułu będą szacowane przez Komisję szacunkową w powiecie. — Szczegóły w Wydziale Rolnym Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Nowym Sączu. (nr 74)

- pozostałe publikowane teksty adresowane były do wszystkich mieszkańców Sądecczyzny – obejmowały 94,7% materiałów zajmujących 90,3% powierzchni pisma.

g. Lokalizacja terytorialna tematów materiałów

Tabela 3. Lokalizacja terytorialna zamieszczonych materiałów (w %)

Teren	Liczba materiałów	Liczba kolumn
Polska	46,1	49,6
Pozostałe kraje świata	52,4	48.4
Brak odniesień lokalizacyjnych – nie dotyczy	1,5	2,0

Jak z danych powyższej tabeli wynika, czytelnicy tytułu uzyskiwali podobną liczbę wiadomości tak z kraju jak i ze świata. Powyższe proporcje zamieszczanych tekstów w pełni uzasadniały ważne wydarzenia, które w tym czasie miały miejsce. Niewielka przewaga powierzchni materiałów krajowych wynika z faktu, iż przynosiły one często różne dokumenty o wadze ogólnopolskiej, obszerne porady instruktażowe dla rolników oraz publicystykę. Oddzielną kwestią jest natomiast ocena zawartości materiałów ze świata. Miały wielokrotnie charakter lakoniczny, przypominały „kronikę dyplomatyczną" i poza informacją o samym wydarzeniu, nie zawierały żadnych innych istotnych treści, co w konsekwencji oznaczało, iż były dla czytelnika niezrozumiałe bądź nieważne. Z b. wielu informacji nic nie wynika np. złożył wizytę, spotkał się itp. Przykładem są tu następujące teksty: *Paryż. Minister Bidault złożył wczoraj sprawozdanie ze swojej wizyty w Londynie* (nr 18); *Kryzys rządowy w Grecji. Londyn. Agencja Reutera donosi, że*

arcyb. Damastinos przyjął dymisję gen. Plastirasa i powierzył zadanie utworzenia nowego rządu admirałowi Voulgarisowi (nr 50); *Sytuacja w Syrii. Ankara. Z Damaszku donoszą, że parlament syryjski uchwalił specjalne fundusze dla sformowania nowych oddziałów żandarmerii.* (nr 87)

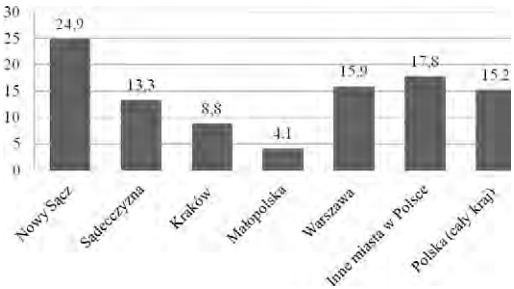

Wykres 2. Lokalizacja terytorialna tematów dotyczących Polski – liczba materiałów (w %)

Materiały na łamach pisma przynosiły wiadomości z następujących miast Polski: Andrychów, Biała Krakowska, Białystok, Bydgoszcz, Chrzanów, Częstochowa, Dobczyce, Gdańsk, Gdynia, Gorlice, Jasło Kalisz, Katowice, Kraków, Krosno, Kutno, Lublin, Łódź, Myślenice, Nowy Sącz, Olkusz, Oświęcim, Piotrków, Poznań, Radom, Stary Sącz, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Warszawa, Wieliczka, Wolbrom, Zakopane. Najwięcej dotyczyło samego Nowego Sącza, a cała Sądecczyzna zajmowała niewiele mniej niż 40% wszystkich materiałów krajowych. Stołeczność Warszawy wyznaczała jej drugie miejsce, trzecie zajmował Kraków. Tak więc terytorium Małopolski dotyczyło ponad 50% tekstów. Wśród pozostałych miast zwraca uwagę Łódź, stanowiąca przez pewien czas siedzibę państwowych władz administracyjnych i innych centralnych instytucji. Materiały obejmujące cały kraj miały charakter i znaczenie ogólnopolskie. Z powyższych danych wyciągnąć można wniosek, iż tytuł informując o wydarzeniach krajowych, preferował informacje i problemy najbliższe terytorialnie swoim czytelnikom.

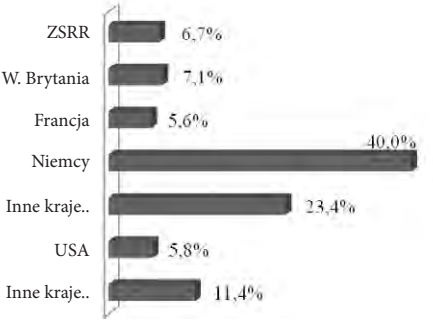

Wykres 3. Lokalizacja terytorialna tematów dotyczących innych krajów – liczba materiałów w %

Pismo informowało o wydarzeniach w następujących, ważnych miastach Europy i świata: Ankara, Ateny, Belgrad, Berno, Berlin, Budapeszt, Buenos Aires, Bukareszt, Haga, Helsinki, Kair, Kijów, Kopenhaga, Koszyce, Lizbona, Londyn, Madryt, Meksyk, Moskwa, Nowy Jork, Paryż, Rzym, Sofia, Sztokholm, Tokio, Waszyngton, Wiedeń. Zwraca szczególna uwagę aż 40% materiałów dotyczących Niemiec, co związane jest z trwającą wojną i relacjami z jej przebiegu. Prawie 83% materiałów dotyczyło krajów europejskich, wśród których liczące się miejsce zajmowała Wielka Brytania, a wśród pozostałych krajów świata USA. Jedna czwarta tych materiałów dotyczyła państw stanowiących koalicję antyhitlerowską.

5. TEMATYKA I TREŚCI MATERIAŁÓW

Trwająca II wojna światowa w sposób naturalny wyznacza tematykę materiałów publikowanych na łamach pisma. Podzielono je za tym na relacjonujące wydarzenia wojenne i czas kapitulacji (było ich ogółem 42,6% i zajmowały 46,9% powierzchni pisma) oraz na przedstawiające świat po jej zakończeniu. Wśród tych drugich wyróżniono dodatkowo wydarzenia w Polsce, opisując je w trzech grupach tematycznych. Powyższy podział nie jest niestety rozłączny, bowiem zakończenie wojny w Europie nie oznaczało jej końca na świecie. Pomimo tego faktu, biorąc pod uwagę perspektywę polską i europejską, przedstawiona periodyzacja najlepiej oddaje tematykę zamieszczanych tekstów.

a. Wydarzenia wojenne

Wyjaśnić należy, iż redakcja relacjonując wydarzenia wojenne oddzielnie prezentowała działania lotnictwa, zamieszczając pod wspólnym tytułem „Wojna powietrzna" informacje, o wszystkich siłach powietrznych aliantów operujących na wszystkich frontach. Co prawda *gros* tych działań dotyczyło amerykańskiego i brytyjskiego lotnictwa, ale nie można jednak ich wszystkich zaliczyć ani do określonego frontu ani też do sił zbrojnych jednego kraju.

Spośród materiałów dotyczących wydarzeń wojennych najwięcej dotyczy frontu wschodniego, co z jednej strony tłumaczy się jego przebiegiem przez terytorium Polski, z drugiej preferowaniem, przez redakcję pisma, opisu działań Armii Czerwonej. Pomimo tego stwierdzić należy, iż czytelnik uzyskiwał w miarę obiektywny obraz wydarzeń wojennych na całym świecie oraz liczącego się w tych zmaganiach udziału sojuszników zachodnich (ogółem 30,8% materiałów i 22,6% powierzchni, nie wliczając w to poważnej części wiadomości zawartych w „Wojnie powietrznej"). Nadmienić trzeba, iż w tekstach o wojnie na Dalekim Wschodzie brak informacji o udziale Armii Czerwonej, gdyż ZSRR wypowiedział wojnę Japonii dopie-

ro 9 sierpnia 1945 r. Zwiększony, w stosunku do liczby materiałów, procent powierzchni tekstów dotyczących okresu kapitulacji III Rzeszy, wynika z zamieszczenia na łamach obszernych materiałów radzieckich.

Tabela 4. Problematyka wojenna na łamach pisma

Teren działań wojennych oraz inne wydarzenia związane z przebiegiem i zakończeniem wojny	Liczba materiałów w %	Liczba kolumn w %
Front wschodni – działania Armii Czerwonej	14,5	25,8
Front wschodni – działania Wojska Polskiego	4,2	6,2
Front zachodni	16,0	14,6
Front południowy	5,1	2,5
Wojna powietrzna	9,5	6,4
Działania wojenne na dalekim wschodzie	9,7	5,5
Ruch oporu, partyzantka	2,6	1,5
Terror na ziemiach okupowanych	3,5	2,5
Wyzwalanie poszczególnych terenów, obozów jenieckich – koncentracyjnych (opisy życia w obozach)	4,6	5,2
Zniszczenia wojenne	3,8	3,4
Kapitulacja, jeńcy niemieccy, zakończenie wojny, dzień zwycięstwa (obchody, świętowanie, saluty)	4,6	6,7
Kolaboranci, renegaci, zbrodniarze wojenni – sądy nad nimi, jeńcy wojenni	8,2	6,6
Inne	13,7	13,1

Na szczególną uwagę zasługuje informacja, że aż 8,2% materiałów dotyczyło kolaborantów i zbrodniarzy wojennych – na takie wiadomości oczekiwali zapewne z zainteresowaniem czytelnicy, doświadczeni przeżyciami wojennymi, eksterminacją i okrucieństwem niedawnych okupantów niemieckich.

b. Świat po wojnie

Pomimo faktu, że jeszcze przez kilka miesięcy trwała wojna na Dalekim Wschodzie, dla państw europejskich nadszedł czas pokoju. Z udziałem USA rozpoczęły one „układanie świata po wojnie". Część z tych poczynań miała miejsce jeszcze w czasie trwających zmagań militarnych. Spośród ogółu materiałów 57,4% dotyczyło tej tematyki zajmując 53,7% powierzchni pisma.

Tabela 5. Świat po zakończonej wojnie

Tematyka materiałów	Liczba materiałów w %	Liczba kolumn w %
Konferencja Trzech – Jałta	1,0	3,2
Konferencja Narodów Zjednoczonych w San Francisco	3,4	3,4
Wydarzenia w krajach europejskich	14,4	8,0
Wydarzenia na świecie	3,7	3,0
Wydarzenia w ZSRR	0,6	0,4
Inne międzynarodowe wydarzenia polityczne dotyczące bezpośrednio Polski	2,4	3.4
Wydarzenia w Polsce	70,0	74,2
Inne	4,5	4,3

Poza wydarzeniami w Polsce i Europie najwięcej materiałów dziennikarskich dotyczyło różnych postanowień określających powojenny ład polityczny na świecie (4,4% tekstów i 6,6% powierzchni) i w Polsce (3.4% tekstów zajmujących 6,6% powierzchni). Powyższa gradacja tematyczna odzwierciedlała znaczenie międzynarodowych układów i wydarzeń, acz oddzielną kwestią jest ich sposób prezentacji i interpretacja.

c. Polska po wojnie

Wydarzenia na terenie kraju prezentowane przez dziennik podzielone zostały na trzy grupy tematyczne, w których kolejność wymienianych kwestii odpowiada częstotliwości występowania:

– Organizacja państwa i jego struktur – 33% materiałów i 35,2% powierzchni:
  - rolnictwo: hodowla, siew, sadzenie ziemniaków, melioracja, sadownictwo, pszczelarstwo, leśnictwo, ogrodnictwo, sprzęt rolniczy, oświata i szkolenie rolnicze;
  - Krajowa Rada Narodowa, Prezydent, Rada Ministrów obraduje – pracuje, członkowie władz w terenie, przyjęli – spotkali się, wydarzenia dyplomatyczne;
  - zabezpieczanie i uruchamianie zakładów pracy, rzemiosło;
  - opieka nad dziećmi, sierotami, starcami, osobami wracającymi z obozów koncentracyjnych i jenieckich, z robót przymusowych, pomoc repatriantom, biednym – Polski Komitet Opiekuńczy i PCK, kuchnie polowe, szpitale, wydawanie posiłków, podobne;

Cena 2 zł.

BIULETYN INFORMACYJNY
ZIEMI SĄDECKIEJ

Rocznik I. Nowy Sącz, środa 9 maja 1945. Nr 53

Wiadomość o zakończeniu wojny zostanie podana na podstawie porozumienia wszystkich 3 mocarstw sprzymierzonych jednocześnie przez Prez. Trumana, Prem. Churchilla i Marsz. Stalina w stolicach tych państw i w stolicach wszystkich państw sprzymierzonych. W Rzymie uderzą dzwony w Bazylice Św. Piotra, a cały świat uczci 10 minutową ciszą pamięć poległych i ofiar wojny.

Komunikat z dnia 8. V. 1945

Rozkaz Naczelnego Wodza Armii Czerwonej Marszałka Związku Radzieckiego Józefa Stalina skierowany do dowódcy I Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa i szefa sztabu gen. armii Pietrowa.

Rozkazem tym podano do wiadomości, że wojska I frontu ukraińskiego, po długotrwałym oblężeniu, opanowały dziś, w dniu 7 maja w całości miasto Wrocław. Komendant garnizonu gen. piech. von Nigow poddał się, złożył broń i oddał się do niewoli wraz z całym sztabem. Do godz. 19 wojska I frontu ukraińskiego wzięły we Wrocławiu 40 tys. jeńców. Dziś o godz. 22 według czasu moskiewskiego, stolica Związku Radzieckiego uczciła zwycięskie wojska salutem armatnim 20 salw z 224 dział. — Cześć zwycięskiej Armii Czerwonej! Chwała bohaterom poległym w walce o wolność! Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

LONDYN. Niemieccy jeńcy w Danii w liczbie od 200 do 300 tys. zostaną skierowani do Niemiec, gdzie nastąpi ich rozbrojenie. Operacja ta na terenie Danii wymagałaby zbyt wielkiej ilości wojska brytyjskiego. — Czołowe oddziały angielskie przybyły już do Kopenhagi, gdzie dowództwo wyraziło przez radio podziękowanie działaczom podziemnego ruchu duńskiego za ich wydatną pomoc.

Admirał Doenitz nadał przez mikrofon rozkaz do niemieckiej floty wojennej i marynarki handlowej, znajdującej się na terenach objętych kapitulacją, polecając zaprzestania działań wojennych oraz zabraniając topienia i uszkadzania okrętów.

Ze świata

W Holandii postępuje zajmowanie terenów przez wojska kanadyjskie w dalszym ciągu. Poszczególne oddziały tej armii zajęły Utrechtę, Emden, Wilhelmshaven i Cuxhaven. Czołgi III armii posuwają się w stronę Pragi na odsiecz partyzantom czeskim. Armia gen. Pattona posuwająca się w tym kierunku liczy 6 dywizji pancernych i 12 dywizji piechoty.

Radio londyńskie podaje, że gen. Montgomery i marsz. Rokossowski spożyli wspólnie obiad w Wismarze nad Bałtykiem.

Król duński Christian otworzy w Kopenhadze w dniu jutrzejszym sesję parlamentu w uwolnionej ojczyźnie. Szpaler przed parlamentem utworzą członkowie Duńskiego Ruchu Oporu. Parlament duński ma opracować ustawę o wprowadzeniu kary śmierci dla przestępców, którzy współpracowali z Niemcami i zdrajców narodu, jakkolwiek kara śmierci oddawna była w Danii zniesiona.

Wojska V armii amer. uwolniły oprócz kanclerza Schuschninga wiele innych osobistości zeświata politycznego, między innymi Leona Bluma, pastora Niemöllera, Mikołaja Horthy, Sternberga i innych. Żołnierze VII armii odnaleźli rozkaz Himmlera skierowany do komendy obozu w Dachau i datowany z dnia 14 kwietnia 1945, który nakazuje, że żaden z jeńców nie może dostać się do rąk alianckich.

Agencja Tass donosi z Moskwy, że wiadomość o zdobyciu Berlina wywołała we Francji i państwach Ameryki Południowej ogromne wrażenie. W Paryżu Lyonie i innych wielkich miastach Francji odbyły się żywiołowe manifestacje. Miały one miejsce rów-

- przejęcie – zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, osadnictwo;
- obsada personalna, obejmowanie stanowisk, potwierdzenie nominacji na kierownicze stanowiska;
- rejestracja nauczycieli, różnych grup pracowników (wezwania do powrotu do pracy), pobór do wojska i wojskowej służby na kolei;
- przesiedlenia Łemków;
- przyroda, jej ochrona.

– Odradzanie się życia w kraju – 39,1% materiałów i 27,5% powierzchni:
  - szkolnictwo, oświata, przedszkola, nauka, uczelnie, wychowanie młodzieży;
  - odbudowa kraju (w tym Warszawy), problemy mieszkaniowe, porządki, drogi, kolejnictwo, komunikacja;
  - kultura (materialna i twórczość), działalność, twórcy, działacze, biblioteki, budowa pomników;
  - zdrowie (szczepienia, krwiodawstwo), służba zdrowia;

- sport, zawody o charakterze sportowym, kluby sportowe – miłośnicy sportu – kibice;
- usługi: bankowe, PKO, pocztowe;
- wznowienie działalności urzędów, sądów, Polskiego Radia, ubezpieczeń społecznych, Inspektoratu Pracy, radiostacji krakowskiej, prasy (tygodnik „Odrodzenie", miesięcznik „Twórczość", inne), radiowęzeła[21];
- handel, usługi, usługi komunalne, wyżywienie, aprowizacja (przydział cukru, inne);
- rozrywka, imprezy towarzyskie;
- patologie, wydarzenia kryminalne, przestępstwa;
- różnego rodzaju pomoc – także dla Warszawy, dla Polski;
- usługi komunalne (wodociągi, energia elektryczna – zaciemnianie, brak zaciemniania).

– Nowy kształt ustrojowy państwa i wydarzenia społeczno-polityczne – 27,9% materiałów i 37,3% powierzchni:
  - dokumenty programowe, programy polityczne;
  - młodzież, organizacje młodzieży – reaktywowanie, narodziny, zjazdy, działalność (harcerstwo, ZWM, Wici, TUR);
  - uroczystości, święta, obchody, spotkania, zebrania, zgromadzenia, wiece, manifestacje, depesze gratulacyjne i podobne, powitania wojsk, promocje (wojskowe, inne), specjalne dni (szkoły polskiej, lasu, itp.);
  - związki zawodowe – reaktywowanie, działalność, uchwały itp.;
  - reforma rolna – parcelacja majątków, problemy chłopstwa;
  - pogrzeby, ekshumacje, uroczystości żałobne i podobne;
  - organizowanie się i działalność partii politycznych (PPR, PPS, inne);
  - organizacje rolnicze – Związek Samopomocy Chłopskiej, inne – zjazdy, spotkania;
  - budowa pomników wdzięczności Armii Czerwonej, zmiana nazewnictwa ulic.

[21] Autorzy *Encyklopedii Sądeckiej* w haśle „Radiowęzeł miejski" określili datę jego powstania na rok 1952, ja w artykule *Pierwsze nowosądeckie radio – Radiowęzeł Nowy Sącz* („Rocznik Sądecki", tom XXXVII, Nowy Sącz, 2009), na podstawie pozyskanych dokumentów, przesunąłem tę datę na koniec 1949 r. Okazuje się jednak, iż jego początki miały miejsce już w 1945 r. Zapewne wykorzystano zainstalowaną przez Niemców w czasie okupacji aparaturę i nagłośnienie. „Kierownictwo Radio-węzła w Nowym Sączu podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 7 maja b. r. przyjmowane będą zarządzenia, komunikaty i ogłoszenia miejscowych władz i urzędów oraz zgłoszenia osób prywatnych, przez głośniki zainstalowane w mieście. Teksty przyjmuje się za opłatą 1 zł od słowa. Zgłoszenia przyjmowane będą w Powiatowym Urzędzie Informacji i Propagandy w Nowym Sączu. Dział Prasowo-Informacyjny" (nr 68). „Radio-węzeł w Nowym Sączu podaje do wiadomości, że rozpoczęto już prace związane z instalowaniem głośników w mieszkaniach prywatnych oraz zradiofonizowaniem wzmacniaczy patefonowych. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Radio-węzeł w Nowym Sączu, ul. Konarskiego 5 1 p. w godz. od. 12–14 z, wyjątkiem niedziel i świąt" (nr 84). Domowe głośniki nazywane były powszechnie w tamtym czasie „kołchoźnikami" a opinia o tych urządzeniach uległa pozytywnej zmianie od 1956 r., kiedy to program Radiowęzła w Nowym Sączu, pozbawiony nachalnej politycznej propagandy, zaczął przynosić istotne, często krytyczne, wiadomości mieszkańcom miasta.

Z powyższych informacji wynika, że powojenne życie w kraju najczęściej prezentowane było na łamach przez opis jego odradzania się, następnie poprzez działania władz państwowych, a na końcu informowano o zmianach ustrojowych i ich rozlicznych konsekwencjach. Powyższa kolejność tematyczna potwierdza wcześniej zasygnalizowaną lokalność pisma. Natomiast swoje zadania agitacyjno-propagandowe starała się redakcja spełnić zwiększoną objętością materiałów dotyczących nowego ustroju polityczno-społecznego Polski.

6. FUNKCJE REALIZOWANE PRZEZ TYTUŁ

Dwie podstawowe funkcje realizowane przez pismo – informacyjna i agitacyjno-propagandowa przedstawione zostaną poprzez szczegółową analizę, obejmującą wszystkie parametry opisywanego tytułu. Jednak zwrócić należy uwagę, że ten dychotomiczny podział nie w pełni odpowiada zawartości periodyku, bowiem drugą funkcję redakcja realizowała także poprzez pierwszą. Dotyczyło to doboru materiałów, ich ekspozycji i objętości. Ponadto część tekstów zawierała w sobie tak informację, jak też liczące się elementy agitacyjne i dlatego wyróżniono wśród funkcji agitacyjno-propagandowych bezpośrednio i pośrednio realizujące to zadanie. Uwzględnić także należy indywidualną percepcję tekstu, zależną od szeregu uwarunkowań, w jakich znajduje się jego czytelnik. I tak w zupełnie inny sposób przyjmował w tamtym czasie dokument o reformie rolnej bezrolny chłop uznający, iż wreszcie ma miejsce dziejowa sprawiedliwość, a zupełnie odmiennie rozparcelowany dziedzic, uznający ten akt władzy za niesprawiedliwy, i jedynie będący propagandowym posunięciem, mającym na celu pozyskanie chłopstwa dla nowego ustrojowego porządku. Prawie wszystkie decyzje nowej władzy, niepochodzącej przecież z demokratycznych wyborów, a narzuconej z zewnątrz, odnajdujące się na łamach jako bezstronna informacja, mogły być przyjmowane i interpretowane przez liczącą się część sądeckiej społeczności właśnie w ten sposób. Podobnych przykładów, może mniej wyrazistych, można podać o wiele więcej, i dlatego podział na funkcje realizowane przez pismo opiera się na klasyfikacji uwzględniającej w danym materiale przewagę określonych jego cech z punktu widzenia ocenianych funkcji.

Tabela 6. Funkcje realizowane przez pismo – liczba i powierzchnia materiałów w %

Rodzaj funkcji	Liczba materiałów	Liczba kolumn
Informacyjna	83,3	74,6
Agitacyjno-propagandowa – bezpośrednia – jawna	7,2	12,1
Agitacyjno-propagandowa – pośrednia – ukryta	9,5	13,3

Z danych powyższej tabeli jednoznacznie wynika, że tytuł spełniał, przy wszystkich powyżej opisanych zastrzeżeniach, przede wszystkim funkcję informacyjną.

a. Funkcja informacyjna

Realizowana była głównie przez komunikaty, informacje, obwieszczenia, ogłoszenia, zawiadomienia, instrukcje oraz materiały przygotowane przez redakcję. Znikomą liczbę informacji zawierały inne gatunki dziennikarskie oraz pozostałe rodzaje materiałów publikowanych na łamach pisma.

b. Funkcja agitacyjno-propagandowa

Należy jednoznacznie stwierdzić, że tytuł wydawany przez powiatową agendę Ministerstwa Informacji i Propagandy powołany został przede wszystkim celem realizacji tej właśnie funkcji[22]. Spełniało ją, w różnym stopniu, 16,7% materiałów pisma zajmujących 25,4% powierzchni. Wyraźnie widać, że planowany cel otwarcia tytułu był przez redakcję realizowany. Z upływem czasu, na łamach pisma ukazywało się coraz mniej materiałów agitacyjno-propagandowych. Na jeden numer „Dziennika Ziemi Sądeckiej" przypadało średnio 4,3 takich tekstów (ogółem 73), zaś na jeden numer „Biuletynu Ziemi Sądeckiej" tylko 1,8 (ogółem 125). Powyższe zmiany wiążą się z publikacją, w początkowym okresie tytułu, szeregu dokumentów i innych materiałów związanych głównie z dokonującą się reformą rolną.

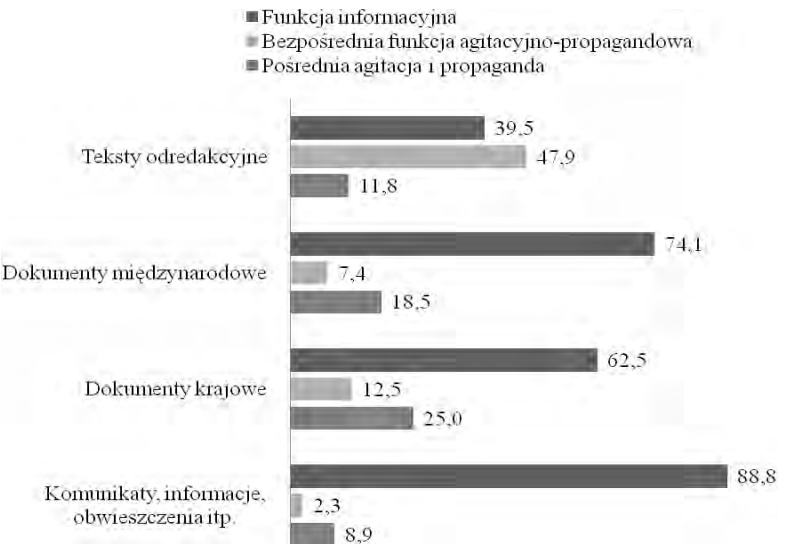

Wykres 4. Funkcje realizowane przez określone rodzaje materiałów na łamach pisma

[22] Obecnie propaganda polityczna nazywana jest eufemistycznie marketingiem politycznym.

Jak wynika z wykresu nr 4, z redakcji najczęściej pochodziły bezpośrednie materiały agitacyjno-propagandowe, natomiast pośrednie z publikowanych dokumentów międzynarodowych i krajowych oraz z komunikatów, ogłoszeń, instrukcji itp. Agitację ukrytą można odnaleźć najczęściej w informacjach rozszerzonych, natomiast zdecydowana większość artykułów problemowych miało charakter propagandowy. Podobnie zamieszczane hasła. Dotyczyły one przede wszystkim sytuacji w Polsce – adresatami obu rodzajów agitacji byli wszyscy obywatele, ze szczególnym zwróceniem uwagi na mieszkańców wsi i młodzież. Wśród materiałów dotyczących nowego kształtu ustrojowego państwa funkcję agitacyjno-propagandową spełniało aż 80% tekstów, stanowiących 9,6% wszystkich publikacji tytułu. Najczęściej tę funkcję odnajdujemy w dokumentach programowych. Język bezpośredniej agitacji był po połowie urzędowy i codzienny, natomiast w pośredniej agitacji i propagandzie dominował język urzędowy – oficjalny.

DZIENNIK ZIEMI SĄDECKIEJ

W najbliższym czasie prowadzić będziemy dział ogłoszeń

Rocznik I. | Nr 6

Nowy Sącz, piątek 16 lutego 1945

Wszystkie prace redaktorskie zaopatrzone muszą być pełnym nazwiskiem. Prace należy skierowywać do Wydziału Propagandy i Informacji, Nowy Sącz, ulica Jagiellońska 26.

Polska i Rosja

Moment dziejowy, który przeżywamy obecnie da się określić jako zasadniczy zwrot w polityce polskiej wobec Rosji. Zwrot w kierunku zbliżenia, współpracy i sojuszu. Aby zmiana w tym kierunku nastąpiła, trzeba było straszliwej lekcji poglądowej, jaką jest obecna wojna. Wojna ta unaoczniła nam wszystkim Polakom w niebywałym stopniu nasz stosunek do Niemiec i Rosji Radzieckiej.

Niemcy szły na zagładę całkowitą narodu polskiego, wytępienie polskości we wszelkich jej przejawach, gdy Związek Radziecki, od chwili przystąpienia do wojny z Niemcami — stał i stoi na stanowisku odbudowy niepodległej i silnej Polski. Sprawa uregulowania naszych granic wschodnich z Z. S. R. R. nie zmienia w niczym tego stosunku, jest tylko zagadnieniem doprowadzenia do uzdrowienia i naprawy stosunków sąsiedzkich między obu państwami.

Takich zagadnień granicznych i spornych i to daleko trudniejszych i większych między aljantami jest bardzo dużo a mimo to łączą ich ścisłe sojusze i wspólny front walki, gdyż zasadnicze cele są im wspólne i te decydują o ich aktualnej polityce zagranicznej. Sprawy sporne drugorzędnej natury, które dadzą się załatwić w drodze porozumienia bezpośredniego lub międzynarodowego rozjemstwa — muszą schodzić na plan drugi wobec zagadnień podstawowych, sprowadzających się do hamletowskiego „być albo nie być".

W związku z tym warto przypomnieć, że polska myśl polityczna od wielu lat zajmowała się rozważaniem stosunku Polski do Rosji i Niemiec i doprowadziła do jasnego sprecyzowania postulatów w tej dziedzinie. Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli kierunku współpracy z Rosją (bez względu na jej ustrój i formę rządu) — był prawicowy nacjonalista, wódz narodowej demokracji Roman Dmowski, który w szeregu książek i rozpraw dowodził, iż głównym, odwiecznym wrogiem Polski są Niemcy, że Polska, jako państwo powstałe w wyniku wojen z napierającymi na wschód, na plemiona słowiańskie, Germanami i Krzyżakami, że metody stosowane przez Niemców w b. zaborze pruskim były najbardziej groźne dla egzystencji narodu polskiego, gdyż pozbawiały go podstawowych elementów bytu: ziemi i języka, że wobec stosunkowo mniejszego zaludnienia Polski, rolniczego jej charakteru i bogactw naturalnych — cała dziejowa polityka Niemiec zmierza do stworzenia sobie przestrzeni życiowej kosztem i na gruzach niepodległości Polski.

Natomiast Dmowski widział w Rosji nawet carskiej mniejsze niebezpieczeństwo dla Polski, gdyż Rosja carska nie dążyła do zniszczenia samej polskości — lecz pragnęła jedynie wybić Polakom z głowy „mrzonki o niepodległości". Dmowski miał poprzednika swych poglądów w osobie margrabiego Wielopolskiego z 1860-3 r., który wyznawał podobne myśli i swą polityką osiągnął szereg b. ważnych ustępstw od rzą-

Treści materiałów agitacyjno-propagandowych dotyczyły przede wszystkim:

– Siły i znaczenia Armii Czerwonej.

Na Dzień Święta Czerwonej Armii

Przyznać musimy, że Armia Czerwona – to armia – kadrowa, która dzięki swemu doświadczeniu i opanowaniu nowoczesnej sztuki wojennej, bije wroga na głowę, gdzie tylko go dopadnie. Na nic okopy i linie fortyfikacyjne, na nic bunkry i rowy pancerne, żołnierz sowiecki łamie przeszkody i gromi Niemca na całej przestrzeni frontu. Męstwo i patriotyzm jego czerpie pożywkę z nienawiści do tych, którzy wyzbywszy się uczuć ludzkich, stali się krwi żądnymi bestiami. Korpus oficerów Armii Czerwonej, odznaczający się równym męstwem i mistrzostwem w taktyce, ujawnia zarazem wybitny talent oraz umiejętność przewidywania rozwoju wypadków, Jeżeli krytycznie spojrzymy na sprawę, dojdziemy do wniosku, że w ZSSR przeżywały może jednostki okres trudności i ograniczeń, lecz przeżywały je po to, aby całość państwa była bezpieczna. (nr 12)

– Reorientacji polskiej polityki zagranicznej – nawiązania trwałych związków ze wschodnim sąsiadem – odwoływanie się do historii i panslawizmu.

Warszawa. Ksiądz Oraczewski udzielił przedstawicielom prasy uwag, dotyczących sprawy zabezpieczenia niepodległości i potęgi Polski powojennej w Europie, a w szczególności sprawę dezyderatu społeczeństwa polskiego o zawarciu paktu radziecko-polskiego. Chcemy i musimy iść z Rosją sowiecką. Racja rodzimych interesów i uczciwości sąsiedzkiej za tym przemawiają. Nawet Roman Dmowski, przedstawiciel zachowawczych kół polskich, w swoim czasie wypowiedział zdanie, że po upadku Niemiec przyszłość Polski jest związana z Rosją, Zostaliśmy uratowani krwią Armii Czerwonej. Wreszcie o konieczności tego sojuszu mówi wspólnota krwi słowiańskiej. Spontaniczne uchwały organizacji społecznych, wyrażających konieczność zawarcia sojuszu ze Zw. Radzieckim wynikają z nowego dziś samozachowawczego instynktu narodu. (nr 58)

– Nowego ustroju.

Siła demokracji

Obóz demokratyczny konsoliduje się, jego aktywność, autorytet wzrasta. Współpraca stronnictw demokratycznych zacieśnia się. Wszystkie stronnictwa demokratyczne przyjęły inicjatywę naszej partii [PPR – przyp. SJT] w sprawie kształcenia nowych kadr, oficerskich spośród demokratycznych elementów, spośród robotników, chłopów, pracujących inteligentów — demokratów… (nr 16)

– Dziejowej sprawiedliwości społecznej.

Wczoraj i jutro

Nowa Polska, bez obszarników, którzy, zamiast pracować na rodzinnej ziemi, bujali i hulali po tyngel-tanglach paryskich lub uganiali się. za lwami w Egipcie, byle nie pracować nad –podniesieniem dobrobytu wsi i byle nie spotykać się z chłopem polskim, który im śmierdział! Nowa Polska idzie! Słychać już poszum entuzjazmu najszerszych warstw społecznych, które gotowe ująć sprawy własne i własnego państwa we własne krzepkie, żylaste od trudu ręce. (nr 11)

– Znaczenia klasy robotniczej i chłopskiej w nowej rzeczywistości ustrojowej;

Nareszcie! … Idzie Polska Nowa, Polska Ludu Pracującego, Polska chłopa, robotnika i inteligencji pracującej. Nie wolno nikomu stać na boku, wszyscy zdolni muszą zakasać rękawy i nadrabiać zaległości powstałe przez czas okupacji niemieckiej. Stare miasto Nowy Sącz, stolica Podhala – musi znowu znaleźć swe miejsce w nowopowstającej Polsce i dalej przodować w pracy ku chwale Polski niepodległej, wielkiej, niezależnej i demokratycznej, która pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej i Tymczasowego Rządu w oparciu o sojusz Ameryki – Związku Radzieckiego i Anglii, niech po wsze czasy żyje ku zadowoleniu swych synów i szczęścia całej ludzkości… (nr 2)

Na szczególna uwagę zasługują zamieszczane na łamach pisma hasła, które stanowiły 4,1% materiałów (48 haseł). Zaledwie 8 z nich nie miało charakteru politycznego. Podzielić je można na następujące grupy (dużymi literami podano przykłady):

– Związane z trwającą wojną – *ŻOŁNIERZ POLSKI WEJDZIE DO BERLINA! – POMŚCIMY ROK 1939! – NA POMOC BRACIOM GINĄCYM POD JARZMEM HITLEROWSKIM! – PRZYPOMNIMY NIEMCOM GRUNWALD I PSIE POLE! – OKRYJEMY NOWĄ SŁAWĄ SZTANDARY GRUNWALDU!*
– O charakterze politycznym – *CZY NALEŻYSZ DO JEDNEJ Z POLSKICH PARTII DEMOKRATYCZNYCH? – TYLKO POLSKA DEMOKRATYCZNA MA PRAWO DO ŻYCIA! – ODRODZONE WOJSKO POLSKIE, ZBROJNE RAMIE NARODU, STRAŻ DEMOKRACJI!*
– Adresowane do chłopów – *CO ŻOŁNIERZ WYWALCZY TO CHŁOP ZAORZE! – REFORMA ROLNA TO DZIEŁO PRAWDZIWEJ DEMOKRACJI – PRAWIDŁOWY SIEW – DAJE DOBRY (OBFITY) PLON – SIEW HASŁEM DNIA – JAKI METAL – TAKI DZWON. JAKI ZASIEW – TAKI PLON – NASZYM SKARBEM ZIEMIA CZARNA, NASZYM ZŁOTEM SIEJBA ZIARNA.*

– Nieposiadające charakteru politycznego – *SPRAWNE KOLEJNICTWO PRZYSPIESZY ODBUDOWĘ KRAJU – WITAJMY POLSKIE MORZE.*

Podsumowując omawianie funkcji agitacyjno-propagandowej stwierdzić należy, iż realizowała ona następujące cele: wybiórcze informowanie, przekonywanie i zjednywanie, mobilizację do określonych zadań i kształtowanie oczekiwanych postaw.

Dla pełnego obrazu pisma należy dodać, iż realizowało ono także funkcję krytyczną. Jeżeli jednak wyłączyć z niej wszelkie polemiki na tematy polityczne i społeczne, to w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, funkcja ta odnajdywała się na łamach w śladowym stopniu – 0,8% materiałów zajmujących 2,3% powierzchni.

7. POCZĄTKI STALINOWSKIEJ INDOKTRYNACJI NA SĄDECCZYŹNIE

Przez indoktrynację rozumie się „proces wpajania członkom społeczeństwa określonych przekonań, zwłaszcza politycznych i społecznych, leżących w interesie rządzących grup (klas, warstw) społecznych za pomocą nieustępliwej propagandy przez środki masowego przekazu…”[23] Jak z powyższej definicji wynika, nie wszystkie działania o charakterze agitacyjno-propagandowym nazwać można indoktrynacją, ale część z w/w oraz inne teksty w omawianym tytule posiadały niewątpliwie taki charakter. I to nie tylko dlatego, że upowszechniane były przez jedyny w tamtym czasie tytuł prasowy na Sądecczyźnie, ale przede wszystkim poprzez zawarte bądź przemilczane, ważne treści. W okresie późniejszym – zwanym stalinowskim – tego rodzaju praktyka była powszechna.

Analiza materiałów omawianego pisma dowodzi, iż wielokrotnie posługiwano się (podkreślono stosowne fragmenty tekstu):

a. zakłamaniem
   - *ZA KATYŃ, OŚWIĘCIM, MAJDANEK, ZA ZRUJNOWANĄ WARSZAWĘ – ŚMIERĆ NIEMCOM!* (nr 8);
   - *ŁODŹ. Nakładem Związku Zawodowego Literatów Polskich ukazał się tom wiedzy Jana HUSZCZY p. t. „Pamiętnik Liryczny”. Autor przebywał przez dłuższy czas na emigracji w głębi Z. S. R. R. i tam też powstała większość zamieszczonych tych tomików wierszy, z których bije tęsknota za krajem Ojczystym* (nr 78). J. Huszcza w roku 1940 został wywieziony do Kazachstanu, tak jak wiele tysięcy Polaków z ziem wschodnich RP zajętych przez ZSRR. Wywózka i zsyłka nazywana tu została eufemistycznie „emigracją”.

b. pozorną wiarygodnością
   - ***„Konrad” wypłynął na morze*** *(Radz. Biuro Inf. 15 II. 45.) Nowy statek polski „Konrad” spuszczony został ostatnio na wodę* (nr 7) –

[23] *Encyklopedia PWN*, Warszawa, 1974. Podobnie *Encyklopedia Gazety Wyborczej,* Warszawa.

w dniu 17 lutego 1945 r., kiedy opublikowano powyższą wiadomość, żaden z portów nad Bałtykiem nie był w polskim władaniu, stąd musiała ta informacja rodzić szereg pytań i wątpliwości.

- ***Braterski gest Moskwy*** *18. 2, 45. — Jak komunikują z Moskwy, w dniu dzisiejszym Republiki Radzieckie: Ukraińska, Białoruską i Litewska pragnąc przyczynić się do dźwignięcia z ruin zniszczonej przez barbarzyńców niemieckich Warszawy, wzięły na siebie 50 % kosztów i odbudowy naszej stolicy* (nr 9) – przy ogromie zniszczeń tak Warszawy jak i ZSRR, a jednocześnie wrogim stosunku liczącej się części społeczeństwa polskiego do Rosji Radzieckiej, powyższa wiadomość musiała zostać przyjęta jako gest propagandowy.

c. przemilczaniem

- *W dniu 14 kwietnia Naczelny D-ca Wojska Polskiego gen. broni Michał Rola-Żymierski w towarzystwie swego zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych — gen. brygady Mariana Spychalskiego, przybył na front, gdzie odbył inspekcję jednostek 2 Armii i Korpusu pancernego. Naczelny D-ca pozostał na tym odcinku frontu także w czasie natarcia, do którego 2 Armia i Korpus pancerny przeszły 16 kwietnia. W tym samym dniu D-ca Naczelny wystosował na ręce D-cy 2 Armii gen, dyw. Świerczewskiego rozkaz, wyróżniający jednostki i oddziały, które odznaczyły się podczas forsowania Nissy i w pierwszym dniu boju na niemieckim terytorium…* (nr 59) – prezentowano wielokrotnie jedynie Wojsko Polskie ani razu nie wspominając o uczestnictwie w trwającej wojnie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.
- *Na podstawie nominacji Tymczasowego Rządu objąłem urząd Starosty Powiatowego w Nowym Sączu. Z tą chwilą ziemia nowosądecka po 5 ½ latach niewoli, po rozgromieniu hitlerowskiej wrażej potęgi, śmiałym uderzeniem bohaterskiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego – znów wraca na łono Wolnej Ojczyzny i otrzymuje prawowitą władzę narodową. Obywatele! Rodacy! Witam i pozdrawiam Was serdecznie* <u>*w imieniu naczelnych Władz Rzeczypospolitej*</u>! (nr 1) – nie informowano o legalnie w tym czasie jeszcze działającym Rządzie RP na Uchodźctwie, którego uznanie dyplomatyczne wycofali dotychczasowi sojusznicy Rzeczypospolitej, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone dopiero 6 lipca 1945. O fakcie istnienia i znaczenia rządu emigracyjnego czytelnicy mogli się jedynie dowiedzieć z krytycznych pod jego adresem tekstów (m.in. nr 49)
- *Bądź wiernym tradycjom bojowym żołnierzy Armii Ludowej i Pierwszej Armii Polskiej* (nr 38) – nie wspomniano natomiast ani razu o Armii Krajowej

d. niedomówieniem

- *Jak ostatnio zostało stwierdzone, oddziały armii niemieckiej i SS wymordowały w pierwszych dniach sierpnia roku ubiegłego na terenie szpitala*

św. Łazarza 200 osób personelu, W tym samym czasie oddzielono personel pielęgniarski od chorych i wymordowano w bestialski sposób 200 rannych. Przy ul. Grójeckiej 20 znaleziono ok. 1000 zwłok mieszkańców Warszawy wymordowanych przez Niemców, Ofiary zabijano strzałem w tył czaszki (nr 25) – pomimo kilkukrotnego opisu tego rodzaju wydarzeń nigdy nie nazwano, że miały miejsce podczas Powstania Warszawskiego. Natomiast o rocznicy powstania w Getcie w 1943 roku bardzo obszernie pisano: *Dnia 19 kwietnia b. r. przypada druga rocznica powstania w Getcie warszawskim. Dnia 22 kwietnia b, r. odbędzie się uroczysta akademia w Warszawie, poświęcona uczczeniu bohaterów Getta, którzy chwycili za broń i polegli w nierównej walce z hitlerowskim barbarzyńcą. W czasie powstania w Getcie Warszawskim żydowska organizacja bojowa wydała następującą odezwę do Polaków: „Polscy obywatele, żołnierze wolności wśród huku armat, z których armia niemiecka wali do naszych domów, do mieszkań naszych matek, dzieci i żon, wśród terkotu karabinów maszynowych, które zdobywamy w walce na żandarmach i SS owcach, wśród dymów, pożarów i kurzu krwi mordowanego Getta w Warszawie, — my, więźniowie Getta, ślemy wam bracia serdeczne pozdrowienia*". (nr 58)

e. osłabianiem wymowy
   - *Sprawa <u>uregulowania naszych granic wschodnich z Z. S, R, R,</u> nie zmienia w niczym tego stosunku, jest tylko zagadnieniem doprowadzenia do uzdrowienia i naprawy stosunków sąsiedzkich między obu państwami. Takich zagadnień granicznych i spornych i to daleko trudniejszych i większych między aliantami jest bardzo dużo a mimo to łączą ich ścisłe sojusze i wspólny front walki, gdyż zasadnicze cele są im wspólne i te decydują o ich aktualnej polityce zagranicznej. <u>Sprawy sporne</u> <u>drugorzędnej natury,</u> które dadzą się załatwić w drodze porozumienia bezpośredniego lub międzynarodowego rozjemstwa — muszą schodzić na plan drugi wobec zagadnień podstawowych, sprowadzających się do hamletowskiego „być albo nie być"* (nr 6) – w ten sposób skomentowano agresję ZSRR w 1939 r. i aneksję ziem wschodnich RP

f. przewartościowywaniem
   - hasło: *CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH BEZPARTYJNEJ DEMOKRATYCZNEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY POLSKIEJ?* – gdy już w tamtym czasie było wiadomo, że program ZWM miał jednoznacznie polityczny charakter[24], odpowiadający założeniom ideowym Polskiej Partii Robotniczej.

[24] Potwierdzało taki właśnie charakter w opinii czytelników m. in. następujące ogłoszenie: „Staraniem Związku Walki Młodych zorganizowany został kurs języki rosyjskiego. Zapisy na kurs przyjmuje Z. W. M., budynek «Sokoła», Nauka rozpocznie się 12 marca 1945 roku o godzinie 15.30 i trwać będzie cały miesiąc każdego dnia, Za kurs płaci się jednorazowo 50 zł". (nr 26).

- *Komunikat z dnia 1 kwietnia 1945 r. Związek Radziecki wystosował do rządu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i Chin punkty, w których podkreślono, że o ile nie zostanie utworzony w najbliższym czasie Polski Rząd Jedności Narodowej należy zaprosić na konferencję w San Francisco członków Tymczasowego Polskiego Rządu sprawującego władze w wyzwolonej Polsce, cieszącego się poparciem olbrzymiej większości narodu polskiego.* (nr 44)
- *Z wielką radością przyłączam swój głos do głosu narodu Polskiego, żądającego za przykładem bratnich narodów Czechosłowacji i Jugosławii, zawarcia paktu przyjaźni pomocy wzajemnej i współpracy powojennej ze Związkiem Radzieckim. Jedynie bowiem ten sojusz zabezpieczy Polskę na zawsze przed zakusami najeźdźców, przede wszystkiem Niemiec. Bowiem razem z narodami Związku Radzieckiego i innymi narodami słowiańskimi jesteśmy niezwyciężeni…* (nr 57)
- *ODEZWA czterech stronnictw demokratycznych Stronnictwo Ludowo, Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Demokratyczne* (nr 23) – prezentowano tylko te partie jako demokratyczne.

PODSUMOWANIE

„Dziennik Ziemi Sądeckiej" / „Biuletyn Ziemi Sądeckiej", pomimo obowiązującej w tym czasie cenzury wojennej oraz „kagańcowego" charakteru – całkowitego podporządkowania pisma nowej władzy – spełniał jednak pozytywną rolę, jako liczące się źródło wiadomości dla mieszkańców ziemi sądeckiej. Przynosił w miarę obiektywne informacje o toczącej się wojnie, wyzwalaniu kolejnych regionów kraju i odradzaniu się życia w powojennej Polsce. Informował o ważnych aktach prawnych o znaczeniu ogólnopolskim, jak również o lokalnych zarządzeniach i problemach. Ważną i pożyteczną część publikowanych tekstów stanowiło poradnictwo dla rolników. Tytuł niewątpliwie mobilizował ludność do aktywnego uczestnictwa w odbudowie wojennych zniszczeń i przywracania warunków normalnej codziennej egzystencji. Zapewne czytelnicy pisma, jak każdego prawie periodyku, spośród zawartych w nim treści, potrafili dokonać selekcji i w krytyczny sposób odnieść się do tych tekstów, które uznawali za mijające się z prawdą i niezgodne z ich dotychczasowymi poglądami, akceptowanymi wartościami, doświadczeniem i oglądem świata. Stąd recepcja materiałów agitacyjno-propagandowych, które tytuł prezentował, także w zastępstwie małego wpływu, przede wszystkim PPR na tym terenie, spotykała się w tamtym czasie niewątpliwie z co najmniej ograniczoną aprobatą.

Jan Wnęk

PROBLEMATYKA GOSPODARCZA W OBRADACH KOMITETU POWIATOWEGO PZPR W NOWYM SĄCZU W LATACH 1949–1956

Druga wojna światowa poczyniła wielkie spustoszenia w życiu gospodarczym i społecznym Sądecczyzny. Do bardzo trudnych należały również pierwsze lata po zakończeniu działań wojennych, kiedy to sądeckie społeczeństwo sprostać musiało skutkom kilkuletniej pożogi wojennej oraz nowej rzeczywistości politycznej. Państwo polskie, znalazłszy się w strefie wpływów Związku Radzieckiego, nie prowadziło suwerennej polityki, a jego liderzy polityczni byli uzależnieni od decydentów z Moskwy. Budowę podstaw socjalizmu na wzór sowiecki prowadzono w okresie stalinizmu w skali całego kraju, w tym na ziemi sądeckiej. Analiza zachowanych materiałów archiwalnych z lat 1949–1956 daje interesujący obraz działań sądeckich władz partyjnych w zakresie nie tylko umacniania władzy politycznej, ale również spraw gospodarczych. Dotyczyło to szczególnie rolnictwa, któremu – tak jak w Związku Radzieckim – zamierzano nadać formę kolektywną.

W sierpniu 1948 r. Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Nowym Sączu odbył naradę gospodarczą, podczas której starosta Jan Antoniszczak uzasadniał potrzebę „socjalizacji życia gospodarczego", wskazując na przemysł i rolnictwo jako dwie wiodące dziedziny gospodarstwa narodowego, zależne od siebie i wzajemnie się uzupełniające[1]. Realizację tych założeń ułatwiało umocnienie nowej władzy na szczeblu centralnym i powiatowym. W grudniu 1948 r. w Warszawie nastąpiło zjednoczenie Polskiej Partii Robotniczej oraz Polskiej Partii Socjalistycznej, w wyniku którego powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. W powiecie nowosądeckim liczba członków nowo powstałej partii wynosiła wówczas 3133 osób[2]. W latach 1949–1956 Sądecczyzna nie należała do obszarów dobrze rozwiniętych ekonomicznie, mało wydajna była produkcja rolna i brakowało większych zakładów przemysłowych[3]. Za dobrze prosperujące uchodziły Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Nowy Sącz[4]. Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Rzemieślniczych działała w branży skórzanej, metalowej, włókienniczej, a także prowadziła punkty fryzjerskie, obejmując swym za-

1 AP Kr. KP PPR N.S. 29/2108/7, Protokół z posiedzenia narady gospodarczej, 24 VIII 1948; k. 20.
2 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/28, Prot. z pos. KP PZPR, 5 II 1949, k. 1.
3 S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy powiatu nowosądeckiego w latach 1945–19 65*, „Rocznik Sądecki", t. VII, 1966, s. 119.
4 J. Wasowski, *Dobra szkoła*, „Trybuna Wolności" 1953, nr 16, s. 1.

sięgiem 16 gmin[5]. Natomiast Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu zaopatrywała w towary wiele sklepów[6].

W latach pięćdziesiątych w produkcji roślinnej dominowała uprawa zbóż i ziemniaków, a w produkcji zwierzęcej hodowla koni, bydła i trzody chlewnej. Dużą rolę odgrywała także sprzedaż mleka i jaj, będąca dla wielu rolników podstawowym źródłem utrzymania[7]. W 1955 r. w hodowli bydła rogatego przodowały takie gminy, jak: Kamionka Wielka – 1120 sztuk, Chełmiec – 885, Korzenna – 823, Lipnica Wielka – 792[8]. Przeprowadzono wówczas badania i tuberkulinizację wszystkich krów na terenie powiatu[9]. W tym okresie sprowadzano rocznie 13.500 ton zboża w celu wyżywienia ludności, ponieważ powiat nowosądecki był deficytowy pod tym względem[10]. Spore nadzieje wiązano z sadownictwem, bardziej opłacalnym od uprawy zbóż. Liczono na to, że odpowiednio wykorzystane warunki klimatyczne i glebowe sprawią, iż Sądecczyzna stanie się wiodącą bazą sadowniczą Polski. Dominującą rolę w tym zakresie miały odegrać obszary: Podegrodzie-Łącko, Łososina i okolice, Korzenna i okolice[11]. Juliusz Mikołajski podawał na łamach „Życia Gospodarczego" w 1955 r., że na Sądecczyźnie uprawia się milion dwieście tysięcy drzew owocowych, a średnia roczna produkcja owoców wynosi ponad 1/20 produkcji krajowej. Najwięcej było nasadzeń jabłoni i śliw, a następnie grusz. Tylko niewielki obszar przeznaczano pod uprawę czereśni i wiśni[12]. W 1953 r. powstał Zakład Naukowo-Badawczy w Brzeznej, który jako placówka naukowo-badawcza, miał za zadanie przede wszystkim „opracowanie zagadnień dotyczących sadownictwa i szkółkarstwa", popularyzację nasadzania drzew owocowych i racjonalną ochronę przed chorobami i szkodnikami[13]. Projekt planu 5-letniego rozwoju rolnictwa w województwie krakowskim w latach 1956–1960 przewidywał nie tylko wzrost produkcji owoców i warzyw, ale również budowę magazynów i przechowalni w Nowym Sączu oraz Krynicy[14].

Problemy gospodarcze były częstym przedmiotem dyskusji członków Komitetu Powiatowego PZPR. Szczególnie interesujące są kwestie omawiane na posiedzeniach plenarnych Komitetu. W okresie stalinizmu na Sądecczyźnie panowała bieda, uwidaczniająca się szczególnie na terenach

5 W. Kempski, *Usługi w jednym powiecie*, „Drobna Wytwórczość" 1954, nr 8, s. 19.

6 J. Erlich, *Z życia PSS w Nowym Sączu,* „Społem" 1954, nr 13-14, s. 8.

7 „Rocznik Statystyczny" 1956, Warszawa 1956.

8 *Zmiany w rozmieszczeniu zwierząt gospodarskich w powiecie nowosądeckim 1955–1960*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki", z. 41: Prace Katedry Geografii Ekonomicznej, Warszawa 1962, s. 117.

9 E. Kruczek, *Masowa tuberkulinizacja krów w mieście Nowy Sącz i okolicy*, „Medycyna Weterynaryjna" 1956, nr 3, s. 154.

10 AP Kr. KW PZPR Kr. 1230, Założenia eksperymentu w zakresie rolnictwa, 1955, k. 4.

11 Z. Gertych, *Rozwój sadownictwa w powiecie nowosądeckim*, „Przegląd Ogrodniczy" 1956, nr 1, s. 2-3.

12 J. Mikołajski, *Owoce bogactwem Sądecczyzny*, „Życie Gospodarcze" 1955, nr 20, s. 810-811.

13 Z. Gertych, *Prace i zadania Zakładu Doświadczalnego Instytutu Sadownictwa w Brzeznej*, „Przegląd Ogrodniczy" 1953, nr 10, s. 3-5; J. Leśniak, *Owocowa Akademia. 60 lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej 1953–2013*, Nowy Sącz 2013.

14 *Projekt planu 5-letniego rozwoju rolnictwa w województwie krakowskim w latach 1956–1960*, Kraków 1955, s. 18.

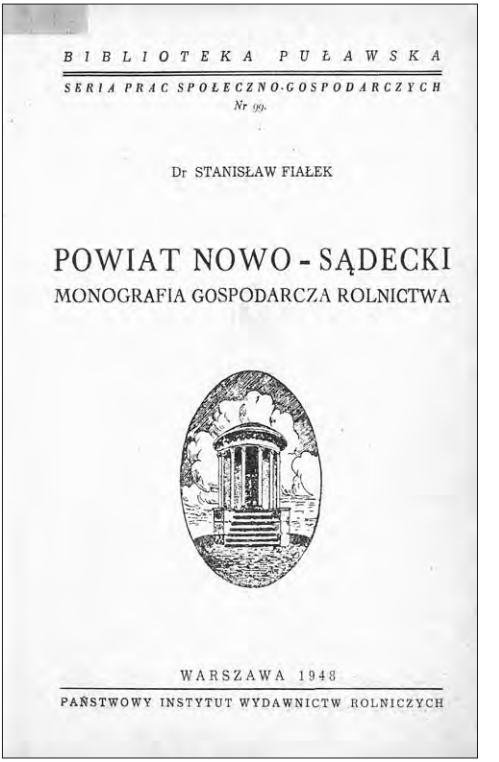
BIBLIOTEKA PUŁAWSKA
SERIA PRAC SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH
Nr 99.

Dr STANISŁAW FIAŁEK

POWIAT NOWO - SĄDECKI
MONOGRAFIA GOSPODARCZA ROLNICTWA

WARSZAWA 1948
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICTW ROLNICZYCH

połemkowskich. Stagnacja gospodarcza w powiecie dała się we znaki zarówno mieszkańcom wsi, jak i miast. Nie była ona tajemnicą dla członków KP PZPR. Zasiadali w nim działacze partyjni z różnych okolic ziemi sądeckiej. Protokół z obrad odbytych 30 października 1956 r. informuje, że na plenum obecnych było 145 osób[15]. Członkami Komitetu Powiatowego byli m.in.: przedstawiciel Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Związku Samopomocy Chłopskiej, Powiatowych Ośrodków Maszynowych, Rejonu Lasów Państwowych oraz reprezentanci spółdzielni produkcyjnych i Gromadzkich Rad Narodowych. Zapraszano sekretarzy partii i aktywistów, na niektóre zebrania przyjeżdżał delegat z ramienia Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W większości byli to ludzie nieposiadający szerszej wiedzy o gospodarce. Ich niekompetencja uwidaczniała się podczas dyskusji na forum Komitetu. W marcu 1949 r. Komitet Powiatowy PZPR tworzyli: Leon Filipowicz, Stanisław Kroch, Anna Krzyżak, Antoni Olchawa, Stanisława Skoczkowa, Władysław Bajorek, Stanisław Nowakowski, Józef Nikon, Stanisław Jagielski, Roman Pawłowski, Andrzej Jasiński, Stanisław Bliźniec, Julian Anzel, Zdzisław Szymanek, Adam Gryboś, Jan Igielski, Czesław Leśnik, Stanisław Figiel, Jan Zieliński, Jan Pierzchała, Michał Cetnarowski, Józef Mąka, Józef Palarczyk. Pierwszym sekretarzem był Leon Filipowicz, a jego zastępcą Stanisław Nowakowski. W skład egzekutywy KP wchodzili: Leon Filipowicz, Stanisław Kroch, Stanisław Nowakowski, Stanisław Figiel, Roman Pawłowski, Adam Gryboś, Czesław Leśniak, Andrzej Jasiński i Julian Anzel[16].

Kilka lat później, w październiku 1955 r., członkami Komitetu Powiatowego byli m.in.: Witold Adamuszek (I sekretarz), Franciszek Janicki, Edward Wierzbicki, Mieczysław Rokita, Bolesław Grojec, Maria Mrzygłód,

[15] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/35, Ocena Plenum KP PZPR, 30 X 1956, k. 613.
[16] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/1, Prot. z pos. KP PZPR, 13 III 1949, k. 37-38.

Marcin Kurzydło, Bolesław Bochen, Anna Krzyżak, Maria Wojtarowicz, Stanisław Boryś, Stanisław Duda, Jerzy Jaworski, Julia Jurek, Władysław Henk, Michał Klimek, Władysław Kiełbasa, Józef Krzyżak, Henryk Mizianty, Zbigniew Mazur, Piotr Lubiak, Józef Ogórek, Karol Olszyński, Andrzej Skalski, Edward Sowa, Aleksander Wołowiec, Władysław Górski i Michał Zakrzewski[17]. Członkowie KP stanowili zarazem źródło informacji o sytuacji w regionie i nastrojach wśród ludności. Niektórzy z członków KP PZPR byli ludźmi wpływowymi, jednak ich przygotowanie w sprawach sądeckiego rolnictwa było niewystarczające.

Rzemiosło i przemysł

Nie ulega wątpliwości, że sprawy gospodarcze nie były wiodącym przedmiotem analiz dokonywanych podczas zebrań członków KP. Na forum dominowała tematyka polityczna, a szczególnie takie kwestie jak: rozbudowa szeregów partyjnych, problematyka szkoleń ideologicznych i zjednywania młodzieży dla programu partii. Dyskutowano nad wskazaniami centralnych władz partyjnych i możliwościami ich zastosowania w powiecie nowosądeckim[18]. Zwracano uwagę na potrzebę współpracy aparatu bezpieczeństwa z Komitetem Powiatowym[19], w celu wspólnego zwalczania „wrogów klasowych", którzy – w przekonaniu wielu członków KP – starają się zniszczyć dorobek „klasy panującej". Leon Filipowicz stwierdzał na początku omawianego okresu: „Kiedy mówimy o sabotażach gospodarczych, musimy wspomnieć także o szeptanej propagandzie, która pragnie za wszelką cenę osłabić naszą walkę klasową. Ostatnio została puszczona bajka o wojnie. Naiwni i złośliwi nie tak dawno wykupili zapas mydła w sklepach Samopomocy Chłopskiej. Straszy się również ludzi kołchozami […]. Swego czasu puszczono pogłoskę na terenie Tylicza, że cała nierogacizna będzie kolczykowana i skonfiskowana na rzecz państwa. W związku z tą pogłoską chłopi zaczęli tam masowo wybijać trzodę chlewną, a dopiero zwoływane przez naszą organizację partyjną zebrania uświadomiły o ich błędzie"[20].

Podczas obrad KP nie brak było haseł propagandowych, prelegenci podawali w swych referatach dane liczbowe, które nie miały pokrycia w rzeczywistości, a wskazywały na prężny rozwój gospodarczy, wzrost stopy życiowej w stosunku do stanu sprzed 1939 r., co miało się przejawiać m.in. w zwiększeniu spożycia cukru, mięsa, konsumpcji towarów przemysłowych[21]. W omawianym okresie, kiedy przemysł był jeszcze w powijakach,

[17] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/34, Lista obecności członków KP PZPR, 26 X 1955, k. 248.
[18] E. Wierzbicki, *Włączamy się do realizacji wskazań IV Plenum naszej Partii*, „Wiadomości Sądeckie" 1955, nr 17, s. 1.
[19] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/30, Prot. z pos. KP PZPR, 6 VII 1952, k. 57.
[20] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/1, Prot. z pos. KP PZPR, 13 III 1949, k. 21.
[21] Tamże, k. 11.

najczęściej dyskutowanymi problemami były sprawy związane z rolnictwem. Inne dziedziny gospodarki analizowane były o wiele rzadziej.

Uwaga członków Komitetu Powiatowego skupiała się na likwidacji problemu bezrobocia, wprowadzeniu w zakładach współzawodnictwa pracy[22], realizacji planów produkcyjnych[23]. Poruszano zagadnienie pracy i dyscypliny w Warsztatach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu[24], kwestie związane z nieprawidłowym funkcjonowaniem cegielni w Biegonicach, gdzie nie były wykonywane normy produkcyjne wskutek rezygnacji z pracy robotników zrażonych trudnymi warunkami[25]. Priorytetowo traktowano tworzenie spółdzielni budowlanych. Planowano wykorzystać pokłady gliny z Niskowej do produkcji cegły, aby następnie wysyłać ją na Śląsk jako formę zapłaty za dostarczany na Sądecczyznę węgiel[26].

Charakterystyczną tendencją było dążenie do usprawnienia funkcjonowania istniejących zakładów rzemieślniczych i przemysłowych. Brak było natomiast dalekosiężnych planów budowy wielkich zakładów produkcyjnych. Działania w tym kierunku wprowadzono w życie dopiero w okresie realizacji tzw. eksperymentu sądeckiego w 1957 r. Zamierzano doprowadzić do powstania fabryki części samochodowych, zakładów przemysłu lekkiego, rozbudowy ośrodków wczasowych i kolonijnych w dolinie Popradu[27].

Rolnictwo

W latach 1949–1956 Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Sączu często dyskutował o problemach rolnictwa. Radzono nad tym, jak zwiększyć wydajność uprawianych roślin, pogłowie zwierząt gospodarskich, stosować nawozy sztuczne i odpowiednie ziarno siewne[28]. Na Sądecczyźnie starano się upowszechniać wiedzę rolniczą oraz metody pracy oparte o doświadczenia Związku Radzieckiego. Organizowano „kółka miczurinowskie", które jednak raczej nie wywierały większego wpływu na jakość produkcji roślinnej i zwierzęcej[29]. Komitet Powiatowy zaniepokojony był faktem, że rolnicy są niechętni siewowi kukurydzy, uprawie lnu[30], nie prowadzą melioracji, nie gospodarują zespołowo na pastwiskach gromadzkich[31], nie stosują nawozów sztucznych[32].

22 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/28, Prot. z pos. KP PZPR, 5 II 1949, k. 13.
23 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/29, Prot. z pos. KP PZPR, 10 VI 1951, k. 80.
24 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/30, Prot. z pos. KP PZPR, 6 VII 1952, k. 55.
25 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/30, Prot. z pos. KP PZPR, 6 VII 1952, k. 59.
26 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/35, Prot. z pos. KP PZPR, 22 XII 1956, k. 327.
27 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/36, Prot. z pos. KP PZPR, 4 I 1957, k. 5.
28 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/28, Prot. z pos. KP PZPR, 12 V 1949, k. 28.
29 (br), *Miczurinowcy z Biegonic podniosą produkcję rolną w swojej gromadzie*, „Dziennik Polski" 1953, nr 62, wyd. A, s. 1.
30 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/34, Prot. z pos. KP PZPR, 9 VII 1955, k. 166-167.
31 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Ocena polityczna Plenum KP PZPR, 22 II 1954, k. 254.
32 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 17 III 1953, k. 16.

Na początku lipca 1954 r. odbyło się II Plenum Komitetu Centralnego PZPR, podczas którego omówiono najważniejsze zadania w zakresie rolnictwa, a w szczególności problem likwidacji odłogów oraz zagospodarowania łąk i pastwisk. Do wytycznych KC PZPR nawiązano podczas posiedzenia KP PZPR w Nowym Sączu w sierpniu 1954 r. Władze zamierzały zwiększyć produkcję roślinną w powiecie nowosądeckim o 18 proc., m.in. poprzez zagospodarowanie nieużytków w południowej części powiatu oraz poprawę stanu pastwisk gromadzkich. Anna Krzyżak z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krynicy uznała uchwały II Plenum KC za szczególnie ważne dla powiatu nowosądeckiego, który posiada warunki do rozwoju hodowli: „Stwierdzić trzeba, że dotychczas na tym odcinku była prowadzona rabunkowa gospodarka. Łąki i pastwiska, szczególnie na terenach połemkowskich są tak wyjałowione, że mały jest z nich użytek. Ponadto w większości pokryte są jałowcami i karłowatą sosną […]. Z powodu złej pielęgnacji łąk posiadamy mało paszy i dlatego też są narzekania na to, że bydło daje mało mleka, i nie wywiązywanie się z obowiązkowych dostaw”[33].

Wytyczne II Plenum KC nie były realizowane na ziemi sądeckiej. Jesienią 1954 r. w wielu miejscowościach niewykonano siewów zbóż. Zobowiązano wówczas prezydia Rad Narodowych i gminne spółdzielnie do nadzoru nad realizacją rozprowadzenia nawozów sztucznych, wymiany materiału siewnego, natomiast POM-y i GOM-y do wykorzystania wszystkich maszyn w pracach polowych. Powiatowy Zarząd Rolnictwa i agronomowie POM otrzymali zadanie przeprowadzenia we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych wapnowania gleb. Mieli też dopilnować siewu rzędowego i krzyżowego[34]. W zakresie produkcji roślinnej interesujące postulaty wysuwał Zbigniew Gertych, dowodząc potrzeby zwiększenia przydziału nawozów dla rolnictwa, środków chemicznych do opryskiwania sadów, wybudowania przechowalni i przetwórni owoców. Gertych za irracjonalne uważał plany budowy zapory wodnej w Jazowsku, przekonując na forum Komitetu Powiatowego PZPR, że ich realizacja przyniesie duże szkody sadownictwu i rolnictwu[35].

Władze powiatowe analizując sytuację gospodarczą dużo uwagi poświęcały produkcji zwierzęcej. Odbudowa pogłowia zwierząt gospodarskich po drugiej wojnie światowej postępowała powoli. Hamowały ją klęski żywiołowe: długotrwała susza w 1947 r. i brak paszy, a także obfite deszcze, które spowodowały nieurodzaj rok później. W 1948 r. z dotacji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zakupiono 160 sztuk krów i buhai czerwonych polskiej rasy i przydzielono osiedleńcom. Otrzymali oni również z tychże dotacji 1128 sztuk owiec. Leon Filipowicz przeka-

[33] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Prot. z pos. KP PZPR, 4 VIII 1954, k. 188.
[34] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Uchwała Plenum KP PZPR, 20 IX 1954, k. 392.
[35] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/35, Prot. z pos. KP PZPR, 30 X 1956, k. 268.

WIADOMOŚCI SĄDECKIE

W NUMERZE: Cena 60 gr.

Cicha Wieś — „Młot"
Zapomniany Rdziostów — Józef Bieniek
Gawęda Morcina Nolepijoka
Na asfalcie byłego Tymberechu — Janusz Kozyk
Krowa w pierwszym szeregu — Roman Pawłowski
Z „janosikiem" po torach Europy — Jan Krokowski

ROMAN PAWŁOWSKI

Rachunek dwunastolecia

Głowa robotnika

Na co będziemy wydawać pieniądze
Ponad 33 i 54 milionów złotych
na rozwój rolnictwa * oświaty * kultury i sztuki * gospodarki komunalnej i zdrowia

Otwarcie VII Plenum KC PZPR

Dziś 8 stron!

ROK III Nowy Sącz lipiec 1956 NR 33—34
Dwutygodnik, Organ PRN, KP PZPR, KP Frontu Narodowego w Nowym Sączu

zał zebranym podczas posiedzenia KP PZPR w 1949 r., że powiat nowosądecki osiągnął w hodowli koni i trzody chlewnej stan przedwojenny[36]. Antoni Górka – przewodniczący Rady Nadzorczej Okręgowej Spółdzielni Mięsnej – zwrócił uwagę, że pomimo opłacalności hodowli trzody chlewnej, jest ona na Sądecczyźnie zaniedbana: „Należy przeprowadzić odpowiednią propagandę wśród chłopów, jeżeli chcemy żeby ta akcja dała do-

[36] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/1, Prot. z pos. KP PZPR, 13 III 1949, k. 8-9.

bre wyniki. Trzeba chłopa dokładnie o wszystkim poinformować, żeby nie dał się wyzyskać przez różnych spekulantów, którzy niewątpliwie będą chcieli przy tej akcji wyciągnąć dla siebie jak największe korzyści"[37]. Jedną z form aktywizacji rolników było zachęcanie ich do realizacji zobowiązań w zakresie hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec. W 1954 r. rolnicy ze 120 gromad w celu poprawienia materiału zarodowego zobowiązali się do hodowli rasowych buhajów, knurów oraz tryków[38].

Komitet Powiatowy PZPR często rozpatrywał sprawy dotyczące przymusowych dostaw oraz kontraktacji. Szczególnie kwestia przymusowych dostaw ożywiała dyskusje, a wśród członków KP panowała zgodność, że sądecka wieś powinna wywiązywać się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw[39]. Funkcję propagandową wypełniała prasa, nawołując rolników do realizacji obowiązków. W 1955 r. w „Wiadomościach Sądeckich" pisano: „Rolnicy! Przystąpcie czym prędzej do zrealizowania obowiązkowych dostaw, aby nasz powiat wykonał w 90 proc. plan dostaw zboża, a będzie zwolniony od miarek i odsypów. Powiat nasz razem z Wami stanie w rzędzie przodujących powiatów naszego województwa i w skali ogólnokrajowej. Rolnicy! Do współzawodnictwa o pierwszeństwo Waszych gromad!"[40].

Obowiązkowe dostawy dobrze realizowały w niektórych latach Korzenna, Łącko i Mostki[41]. Za gminy wzorowo realizujące plan dostawy mięsa uchodziły m.in. Grybów, Łabowa oraz Podegrodzie[42]. W 1952 r. gromada Muszyna wezwała do współzawodnictwa w zakresie obowiązkowych dostaw mleka wszystkie gromady powiatu nowosądeckiego, zobowiązując się wykonać plan dostaw w 170 proc.[43] W lipcu 1954 r. niedostatecznie obowiązek dostaw mleka realizowała gmina Piwniczna, a także Stary Sącz i Łososina. Najlepsze wyniki pod tym względem miały gminy Muszyna oraz Łabowa[44]. W Komitecie Powiatowym PZPR szczególnie negatywnie oceniano wykonywanie obowiązków wobec państwa przez gromadę Gaboń. Jan Batko, sekretarz Gminnej Rady Narodowej w Starym Sączu określał ją mianem wsi „wybitnie kułackiej", celowo uchylającej się „od wszelkich akcji wiejskich"[45]. Władze usunęły dotychczasowego sołtysa i zastąpiły go innym, który był uległy władzom partyjnym.

Członkowie Komitetu Powiatowego PZPR zastanawiali się, jak można doprowadzić do skuteczniejszej realizacji obowiązkowych dostaw. Bio-

37 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/28, Prot. z pos. KP PZPR, 5 II 1949, k. 12.
38 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Ocena polityczna Plenum KP PZPR, 22 II 1954, k. 254.
39 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/34, Prot. z pos. KP PZPR, 9 VII 1955, k. 172.
40 S. Sowa, *Realizacja obowiązkowych dostaw patriotycznym obowiązkiem rolnika*, „Wiadomości Sądeckie" 1955, nr 17, s. 2.
41 *Wsie województwa krakowskiego wzmogły tempo dostaw żywca i mleka*, „Echo Krakowa" 1953, nr 10, s. 2.
42 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Uchwała Plenum KP PZPR, 4 XI 1954, k. 13.
43 AP Kr. KW PZPR Kr. 1227, Ocena i realizacja obowiązkowej dostawy mleka na terenie województwa krakowskiego, 1952, k. 81.
44 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Prot. z pos. KP PZPR, 4 VIII 1954 (Referat F. Janickiego), k. 219.
45 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/31, Prot. z pos. KP PZPR, 31 XII 1953.

rący udział w dyskusji nie wykluczali stosowania sankcji karnych wobec chłopów, a także politycznego ich uświadamiania. Podczas jednego z posiedzeń w 1952 r. stwierdzono: „Za okupacji chłop oddawał kontyngenty i nic nie mówił, a teraz dla Polski Ludowej, dla swych braci robotników nie chce oddawać i tu jest nasza wina, bo za mało pracowaliśmy z chłopem politycznie”[46]. Maria Mrzygłód – przewodnicząca Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet, zalecała ogłaszanie w radiowęźle nazwisk osób niewywiązujących się z obowiązkowych dostaw: „Kiedy raz tak ogłosiliśmy, to zaraz kobieta przyszła do kierownika prosząc go, żeby więcej jej męża nie ogłaszał w radiowęźle, bo ona zaraz zboże dostawi”[47]. Przewodnicząca proponowała włączyć do pracy w zakresie dostaw kobiety, które odpowiednio „uświadomione” mogą wspomóc działania władz w tym zakresie. Część osób zabierających głos podczas obrad KP PZPR niedociągnięcia i niepowodzenia w wykonaniu kontraktacji i obowiązkowych dostaw skłonna była przypisywać wrogiej – ich zdaniem – działalności zamożnych chłopów. Niektóre z zarzutów brzmiały absurdalnie i mogą dziś budzić jedynie uśmiech. Władze partyjne przekonywały: „Trzeba widzieć na wsi wroga kułaka, który teraz chce się głęboko zakonspirować, by nas mógł później bezpiecznie atakować”[48]. Franciszek Janicki zalecał bezpardonową walkę z kułakami, podając przykład mający wskazywać na jej skuteczność: „W Korzennej, kułaka, który nie wywiązywał się z obowiązkowych dostaw, a naszemu aktywiście obiecał łeb rozbić, obawiano się ukarać. Kolegium gminne nie umiało wyciągnąć w stosunku do niego wniosków, aż dopiero powiat musiał się zająć tą sprawą i przekazać ją do prokuratury. Wówczas kułak zaraz znalazł należności na obowiązkowe dostawy”[49].

Odpowiedzialność za powolny rozwój ekonomiczny zrzucano na barki rolników posiadających kilkunastohektarowe gospodarstwa: „Kułacy – mówił Witold Adamuszek – są przeciwni wszelkiemu postępowi w rolnictwie, przeciwni są wszelkim nowoczesnym metodom dlatego, że każdy postęp daje korzyść materialną i finansową biedocie i małorolnym chłopom, a przez to wyzwala ich spod wpływu i nacisku gospodarczego kułaka. Biedota wiejska i chłop małorolny poprawiając swoją pozycję materialną, staje się niezależny od kułaka, wyzwala się spod jego wpływu ekonomicznego i przez to samo stwarza swoją niezależność polityczną. Toteż dlatego kułacy są wrogami postępu, dlatego kułacy wyszydzają nowoczesne metody w rolnictwie, dlatego starają się masom chłopskim wmówić, że najlepiej jest tak, jak robili ojce i pradziadowie”[50].

---

46 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/30, Prot. z pos. KP PZPR, 20 IX 1952, k. 110.

47 Tamże, k. 113.

48 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/184, Prot. z narady aktywu partyjnego w sprawie uterenowienia uchwał III Plenum KC PZPR, 15 II 1955 r., k. 10.

49 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Prot. z pos. KP PZPR, 4 VIII 1954, k. 203.

50 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/6, Referat na konferencję powiatową PZPR w Nowym Sączu, 6 VI 1954, k. 21.

O potrzebie rozkułaczania sądeckiej wsi mówili przedstawiciele Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu goszczący na posiedzeniach nowosądeckiego KP PZPR, wyrażając pogląd, że aparat bezpieczeństwa jest „zbrojnym ramieniem" partii w walce przeciwko wrogom klasowym[51]. Zadaniem społeczeństwa powinno być demaskowanie kułaków „szybko i jawnie, by wszyscy wiedzieli, że Partia czuwa na tym odcinku"[52]. Zarówno chłopów gospodarujących indywidualnie, jak i spółdzielców zachęcano do wstępowania do organizacji partyjnych, łudząc ich lepszym jutrem i ochroną przed kułakami. Niektórzy aktywiści zabierający głos w trakcie debaty władz powiatowych, atakowali nie tylko kułaków, ale i księży. Widzieli w nich zagrożenie dla partii oraz głoszonej przez nią ideologii. W maju 1955 r. w Komitecie Powiatowym stwierdzono: „Jest wiele wypadków, że pod wpływem kleru nasi członkowie dają zły przykład jak towarzysze Krzyżak i Fortuna – członek PRN rano niesie baldachim a potem idzie na zebranie i szkolenie partyjne […]. W Powroźniku oddziaływanie kleru jest duże. Spółdzielcy chcieli dać 6 tysięcy złotych na elektryfikację plebanii. Mamy na terenie naszego powiatu dużo nauczycielek dewotek, które źle wychowują młodzież"[53]. Sądeccy duchowni negatywnie nastawieni do władz partyjnych byli inwigilowani przez aparat bezpieczeństwa, oskarżani o wrogie działania wobec państwa.

Podczas zebrań KP PZPR omawiano sprawy dotyczące mechanizacji rolnictwa. Rolnicy niechętnie stosowali w uprawie roli pojazdy mechaniczne, uważając, że nie są one w stanie zastąpić koni. Mało wydajnie funkcjonowały na Sądecczyźnie Państwowe Ośrodki Maszynowe w Krynicy i Podegrodziu, co – jak odbierały władze powiatowe – źle świadczyło o działalności Podstawowych Organizacji Partyjnych na danym terenie[54]. Franciszek Janicki, sekretarz KP, zwracał także uwagę na brak odpowiednich fachowców zdolnych przejąć odpowiedzialność za tak ważne zadanie: „W POM Podegrodzie na stanowisku agronoma rejonowego ustawiony został człowiek, który absolutnie pomimo formalnie posiadanych kwalifikacji, nie nadawał się do pracy w rolnictwie. Powiatowy Zarząd Rolnictwa również na stanowiskach instruktorów rolnych, toleruje pijaków i nierobów, jak to ma miejsce w Tyliczu i do niedawna w Podegrodziu, jak również wśród swojej kadry powiatowej nie potrafi dobić się wzmocnienia dyscypliny i odpowiedzialności za wykonawstwo powierzonych zadań"[55].

Władze powiatowe były świadome zaniedbań w funkcjonowaniu spółdzielni zaopatrujących Sądeczan w towary. W sklepach często brakowało

[51] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/4, Prot. z IV powiatowej konferencji PZPR w Nowym Sączu, odbytej 31 I i 1 II 1953 r., k. 35.
[52] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 17 III 1953, k. 19.
[53] AP Kr. KW PZPR Kr. 627, Notatka w sprawie działalności kleru na terenie Nowego Sącza, k. 72.
[54] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/29, Prot. z pos. KP PZPR, 16 I 1951, k. 1.
[55] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Prot. z pos. KP PZPR, 4 VIII 1954 (Referat F. Janickiego), k. 213-214.

podstawowych artykułów, jak sól czy nafta[56], zdarzały się przypadki „kumoterskiego rozdziału nawozów"[57]. Analizując pracę spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, stwierdzano w 1951 r., że w aparacie spółdzielczości znajdują się ludzie „obcoklasowi i wrogo ustosunkowani do obecnej rzeczywistości"[58].

Kolektywizacja

Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Sączu najwięcej uwagi poświęcał problemowi kolektywizacji wsi. Na Sądecczyźnie kolektywizację na wzór Związku Radzieckiego zaczęto realizować, podobnie jak w wielu innych rejonach Polski, pod koniec lat czterdziestych. Miała ona za zadanie likwidację prywatnej własności ziemi i przebudowę gospodarczą wsi, na której nie miało być już miejsca dla chłopów posiadających kilkunastohektarowe gospodarstwa[59]. Kolektywizacja miała również przekonać rolników o wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną. W marcu 1949 r. na konferencję KP PZPR w Nowym Sączu przybyli wysłannicy Komitetu Wojewódzkiego, a jeden z nich podczas swego przemówienia wskazywał na konieczność przyspieszonej kolektywizacji wsi: „Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej jest zagadnieniem nie tyle gospodarczym, ile propagandowym. Bo co nam pomoże te 200 wsi uspółdzielczonych w całej Polsce. Czy one zaważą, rozwiążą jakikolwiek problem gospodarczy? Nie! My chcemy na przykładzie tych kilku wsi uspółdzielczonych pokazać chłopu, że jest właśnie inaczej aniżeli mówi szeptana propaganda, że dajemy im inne możliwości życia, jakiej chłopi w Polsce dotychczas nie widzieli"[60].

Zagadnienie kolektywizacji popularyzowała prasa, wpajając chłopom przekonanie o celowości likwidacji prywatnej własności ziemi i tworzenia spółdzielni[61]. Odpowiedzialność za popularyzację osiągnięć w spółdzielniach spoczywała również na zespole propagandystów funkcjonującym przy Wydziale Propagandy Komitetu Wojewódzkiego, który sprawował nadzór nad opracowaniem gazetek ściennych dla świetlic i sklepów gromadzkich oraz afiszy prezentujących kolektywne formy gospodarowania[62]. Zalecono również opracowanie planu wycieczek rolników do najlepiej

56 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/29, Prot. z pos. KP PZPR, 16 I 1951, k. 1.

57 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 17 III 1953, k. 19.

58 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/29, Prot. z pos. KP PZPR, 10 VI 1951, k. 77.

59 M. Nadolski, *Stalinowskie koncepcje likwidacji i ubezwłasnowolnienia wsi*, [w:] *Wieś polska 1944–1989. Wybrane problemy podmiotowości społecznej, życia politycznego, ekonomicznego, oświatowego, kulturalnego i religijnego*, pod red. Z. Hemmerlinga, Warszawa 1990; A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.

60 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/1, Prot. z pos. KP PZPR, 13 III 1949, k. 34.

61 *Spółdzielczość produkcyjna w walce z wiekową nędzą i zacofaniem wsi*, „Dziennik Polski" 1949, nr 97, wyd. AB, s. 2; *Spółdzielczość produkcyjna niesie dobrobyt i kulturę wsi polskiej*, „Gazeta Krakowska" 1950, nr 39, wyd. A, s. 4.

62 AP Kr. PZPR KW Kr. 1247, Plan pracy polityczno-organizacyjnej dla przeprowadzenia dochodu w spółdzielniach produkcyjnych, k. 113.

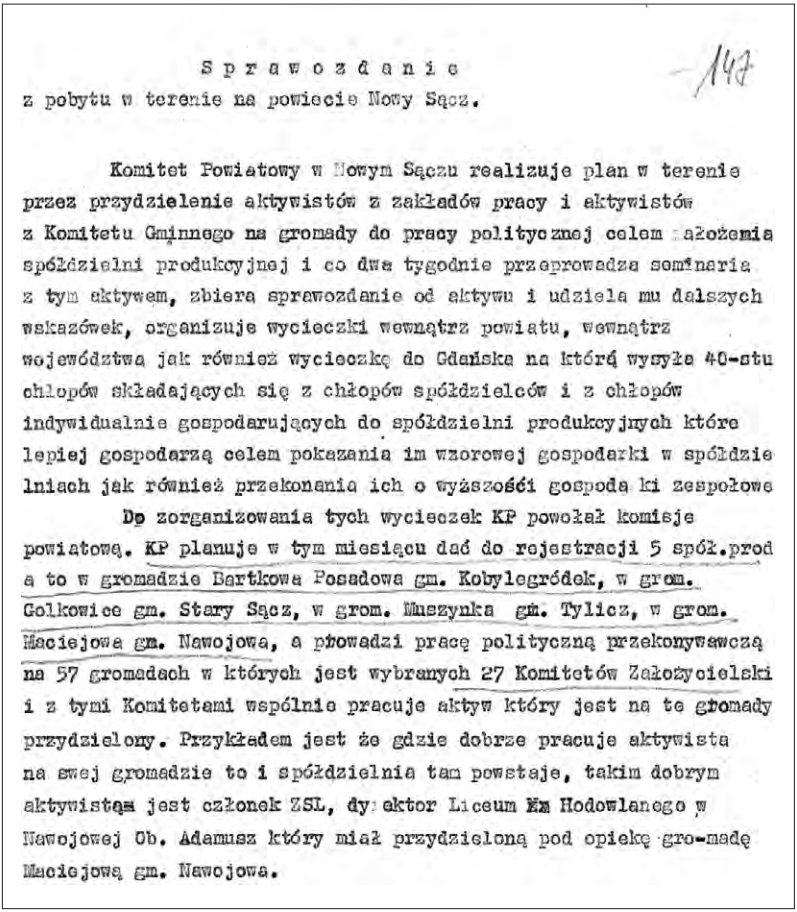

S p r a w o z d a n i e
z pobytu w terenie na powiecie Nowy Sącz.

147

Komitet Powiatowy w Nowym Sączu realizuje plan w terenie przez przydzielenie aktywistów z zakładów pracy i aktywistów z Komitetu Gminnego na gromady do pracy politycznej celem założenia spółdzielni produkcyjnej i co dwa tygodnie przeprowadza seminaria z tym aktywem, zbiera sprawozdanie od aktywu i udziela mu dalszych wskazówek, organizuje wycieczki wewnątrz powiatu, wewnątrz województwa jak również wycieczkę do Gdańska na którą wysyła 40-stu chłopów składających się z chłopów spółdzielców i z chłopów indywidualnie gospodarujących do spółdzielni produkcyjnych które lepiej gospodarzą celem pokazania im wzorowej gospodarki w spółdzielniach jak również przekonania ich o wyższości gospodarki zespołowe

Do zorganizowania tych wycieczek KP powołał komisje powiatową. KP planuje w tym miesiącu dać do rejestracji 5 spółk.prod a to w gromadzie Bartkowa Posadowa gm. Kobylegródek, w grom. Golkowice gm. Stary Sącz, w grom. Maszynka gm. Tylicz, w grom. Maciejowa gm. Nawojowa, a prowadzi pracę polityczną przekonywawczą na 57 gromadach w których jest wybranych 27 Komitetów Założycielski i z tymi Komitetami wspólnie pracuje aktyw który jest na te gromady przydzielony. Przykładem jest że gdzie dobrze pracuje aktywista na swej gromadzie to i spółdzielnia tam powstaje, takim dobrym aktywistą jest członek ZSL, dyrektor Liceum Rm Hodowlanego w Nawojowej Ob. Adamusz który miał przydzieloną pod opiekę gromadę Maciejową gm. Nawojowa.

Z akt KW PZPR w Krakowie, Archiwum Państwowe w Krakowie

funkcjonujących spółdzielń produkcyjnych w Polsce oraz do kołchozów radzieckich w celu poznania wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną[63]. Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Sączu organizował wycieczki do przodujących spółdzielni w powiecie, województwie, a także wysłał 40 chłopów do Gdańska[64]. Celowe działania propagandowe, mające za zadanie wykazać rozwój ekonomiczny Sądecczyzny, podejmowano w okresie świąt państwowych, a szczególnie podczas pochodów pierwszomajowych[65].

Cele i zadania tworzenia spółdzielni produkcyjnych określał *Statut rolniczej spółdzielni wytwórczej*, zawierający propagandowe stwierdzenia, przekonujące społeczeństwo, że spółdzielczość produkcyjna uchroni biednych chłopów przed wyzyskiem bogatych i pozwoli przezwyciężyć nędzę. Spół-

63 *Chłopi poznają wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną*, „Dziennik Polski" 1952, nr 18, wyd. A, s. 1.
64 AP Kr. PZPR KW Kr. 1224, Sprawozdanie z pobytu w terenie na powiecie Nowy Sącz, k. 147.
65 AP Kr. PZPR KW Kr. 861, Notatka o przygotowaniach do 1 maja, 4 V 1954, k. 95-99.

dzielnia zawiązywała się w wyniku połączenia posiadanych przez członków gruntów (nie łączono domów mieszkalnych i działek przyzagrodowych) do przekazania ziarna siewnego i sadzeniaków, inwentarza, jak konie, wozy, motory, siewniki, kosiarki, żniwiarki. Statut zabraniał przyjmowania do spółdzielni osób znanych jako „wyzyskiwacze ludności pracującej"[66]. Obowiązkiem członka spółdzielni była praca na gospodarstwie spółdzielczym w wymiarze nie mniejszym niż 100 dni w roku, a dochody między poszczególnych członków dzielono po przeanalizowaniu ilości i jakości wykonanej pracy oraz wkładu gruntowego i inwentarzowego[67].

Odpowiedzialni za przeprowadzenie kolektywizacji w powiecie nowosądeckim wdrażali plany przygotowane przez Komitet Wojewódzki. Podporządkowane mu służby rolne, opierając się na wskaźnikach geograficzno-przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych, dokonały oceny warunków rozwoju spółdzielczości, wyodrębniając trzy rejony gospodarcze w województwie krakowskim: rolniczy północno-wschodni, przemysłowy północno-zachodni, podgórski południowy – z powiatami: Wadowice, Żywiec, Myślenice, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ. Powiaty regionu podgórskiego były postrzegane jako nienadające się do zintensyfikowanej produkcji rolnej z powodu dużego rozdrobnienia gospodarstw, sporych obszarów ziemi słabo użytkowanej rolniczo (lasy, pastwiska, wysokie góry i nieużytki)[68]. Już jesienią 1948 r. wytypowano na Sądecczyźnie kilka gromad, w których powstać miały spółdzielnie produkcyjne. Na początku lat pięćdziesiątych spółdzielnie funkcjonowały w takich miejscowościach, jak: Słotwiny, Żegiestów, Czyrna, Milik, Łabowa, Krynica, Tylicz, Piorunka, Berest, Szczawnik, Królowa Ruska, Florynka, Złockie, Mochnaczka Niżna, Nowa Wieś, Lipnica Wyżna, Jastrzębik, Powroźnik, Dubne, Polany, Wierchomla[69]. Na połemkowskich słabo zagospodarowanych terenach wiodącą rolę w założeniu spółdzielni odegrali członkowie PZPR i ZSL[70]. Pierwsze spółdzielnie powstały w Złockiem i Szczawniku. W zamierzeniu władz miały to być spółdzielnie nastawione na hodowlę bydła, trzody chlewnej i owiec, uznano bowiem, że tamtejsze tereny nie nadają się pod uprawę zbóż[71]. W spółdzielniach planowano zrealizować ambitne inwestycje, budując obory, stodoły, spichlerze, szopy, silosy, chlewnie i owczarnie[72].

---

66 *Statut rolniczej spółdzielni wytwórczej*, Warszawa 1949, s. 9.

67 Tamże, s. 6.

68 AP Kr. PZPR KW Kr. 1247, Wstęp do prac nad planem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej województwa krakowskiego, k. 61; J. Wnęk, *Kolektywizacja wsi w województwie krakowskim w latach 1949–1956*, „Dzieje Najnowsze" 2011, nr 2, s. 85-98.

69 AP Kr. PZPR KW Kr. 1225 i 1246, Harmonogram zamknięć rocznych w spółdzielniach, k. 281-282; Materiały dotyczące spółdzielni produkcyjnych woj. krakowskiego. Stan na dzień 1 IV 1952 r., k. 15.

70 AP Kr. PZPR KW Kr. 1224, Ocena sytuacji politycznej i gospodarczej na gminie Tylicz.

71 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/28, Prot. z pos. KP PZPR, 5 IV 1949, k. 17.

72 AP Kr. PZPR KW Kr. 1225, Plan inwestycji budowlanych spółdzielni produkcyjnych w powiecie nowosądeckim na rok 1952, k. 254.

Opór miejscowej ludności napotkały władze powiatowe usiłując założyć spółdzielnie na terenie Łącka, Jazowska, Podegrodzia oraz Korzennej[73]. W gminie łąckiej, znanej z sadownictwa, nieudane próby przekonywania chłopów do tworzenia spółdzielczych gospodarstw rolnych podejmował Stanisław Duda z Zagorzyna, członek KP PZPR w Nowym Sączu. Łącko władze powiatowe określały jako „teren ciężki" do zakładania spółdzielni produkcyjnych, zdominowany przez „bogaczy wiejskich"[74]. Podobna opinia panowała w stosunku do Podegrodzia. Jednak w przypadku tej miejscowości wierzono w perspektywy rozwoju spółdzielni produkcyjnej, a o zainteresowaniu chłopów tą formą pracy miała świadczyć wzrastająca frekwencja na zebraniach, podczas których omawiano zagadnienia kolektywizacji[75]. Spółdzielnię w Podegrodziu zorganizowano dopiero wiosną 1956 r., a przystąpiło do niej 13 rodzin z wkładem ziemi 35,4 ha. Spółdzielcom przekazano także 18 ha ziemi ornej z Państwowego Funduszu Ziemi[76]. Członkowie KP informowali o trudnościach napotkanych podczas pracy w terenie nad przekonywaniem rolników do przystąpienia do spółdzielni. Na forum KP cytowano wypowiedzi ludności wiejskiej piętnujące plany ich zakładania. Jedna z kobiet z Trzetrzewiny mówiła: „Widzimy dzisiaj w Gminnej Spółdzielni jak się gospodaruje, ani tekstyliów, ani węgla, ani drzewa nie można dostać. To jak założycie spółdzielnię produkcyjną, to nas wszystkich zupełnie podusicie"[77]. Protokoły z posiedzeń KP PZPR potwierdzają, że władze wiedziały, jak silny jest na Sądecczyźnie opór społeczny i że szybkie wprowadzenia w życie kolektywizacji jest niemożliwe.

Rolnicy obawiali się tworzenia kołchozów na wzór radziecki[78]. Nie chcieli rozmawiać z aktywistami, stawiali opór podczas zaorywania miedz, włączania pól do kompleksu spółdzielczego. Prasa podawała informacje o znakomitej współpracy pomiędzy władzami politycznymi a chłopami wstępującymi do spółdzielni. Zdzisław Dudzik w artykule *Jak w Żegiestowie rodził się aktyw*, opublikowanym w „Dzienniku Polskim", opisywał nocne zebranie żegiestowskich rolników, podczas którego zadeklarowali przystąpienie do spółdzielni: „Przemawiał dyrektor Kowalenko, prawda? Potem dyskusja; jeszcze były wątpliwości, które zasiali wrogowie i ci, co się dorobili, ci chciwi na własny zysk, w których obudziły się kułackie dusze. Przemówił Repelewicz. Pierwszy podszedł do stołu małorolny Jan Koman. Pod-

[73] AP Kr. PZPR KW Kr. 1246, Materiały dotyczące spółdzielni produkcyjnych woj. krakowskiego. Stan na dzień 1 IV 1952, k. 25; J. Wnęk, *Kolektywizacja wsi w powiecie nowosądeckim w latach 1949–1956*, „Almanach Sądecki" 2010, nr 3–4, s. 86-117.

[74] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/3, Prot. z III powiatowej konferencji PZPR w Nowym Sączu, 29 i 30 XII 1951, k. 5.

[75] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 17 III 1953, k. 20.

[76] AP Kr. PZPR KW Kr. 1246, Charakterystyka gromady Podegrodzie, k. 347-349.

[77] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/29, Prot. z pos. KP PZPR, 16 I 1951, k. 2.

[78] AP Kr. UW II Kr. 805, Pismo starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego, 18 IX 1948, k. 557.

pisał statut. Po nim… nikt. Zebranie podzieliło się na dyskutujące grupki. Zebrani przedstawiciele GRN, KP PZPR, PRN, Kowalenko, Repelewicz i in. wyszli do drugiej izby, by nie przeszkadzać, nie wpływać. Akt ten musi być dobrowolny. Druga podpisała M. Skalniakowa, za nią przewodniczący ZSL Jan Lach, potem St. Długosz, który z początku miał zastrzeżenia. I znowu długa przerwa. Wreszcie sypnęła się reszta: Mrozowski, Fiedor… Dwóch wstrzymało się do drugiego dnia"[79].

Członkowie KP PZPR byli świadomi faktu, że przy wprowadzaniu kolektywizacji łamane jest prawo. Kazimierz Bernaś mówił w Komitecie Powiatowym w grudniu 1953 r.: „Karygodnym jest zmuszanie chłopów drogą sankcji administracyjnych do wstępowania w szeregi spółdzielcze. Jednak na terenie naszego powiatu fakty takie zaistniały na przykład w Kobyle Gródku, gdzie pracownika tamtejszej Gminnej Spółdzielni zwolniono z pracy za to, że nie chciał przystąpić do spółdzielni produkcyjnej. Lub też w Łącku, gdzie zrobiono z biedniaka kułaka za to tylko, że nie chciał przyłączyć do spółdzielczej ziemi swojego jednego hektara, który posiadał na terenie innej gminy. Trzeba rzeczy takie tępić i tępić je z całą bezwzględnością musimy"[80].

Kilka miesięcy później Witold Adamuszek, wypowiadając się w KP na temat odstępowania chłopów od spółdzielni, zalecał usuwanie najsłabszych, najmniej wydajnych robotniczo członków: „[…] jeżeli ktoś nie nadaje się do spółdzielni produkcyjnej, to nie należy się bawić a wyrzucić go z trzaskiem z hukiem"[81].

Sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych powiatu nowosądeckiego była kontrolowana nie tylko przez władze powiatowe, ale i wojewódzkie. W kilka miesięcy po założeniu sprawdzano działalność spółdzielni w Złockiem i Szczawniku[82]. W lipcu 1950 r. do spółdzielni w Złockiem przybył Leon Filipowicz, stwierdzając bardzo duże braki w jej funkcjonowaniu. Swe uwagi przekazał władzom powiatowym[83]. Kilkakrotnie na Sądecczyznę przyjeżdżała instruktorka Wydziału Rolnego KW PZPR, Danuta Walochowa, kontrolująca spółdzielnie w Wierchomli[84], Mochnaczce Wyżnej[85], Krynicy Wsi[86], Nowej Wsi w gminie Łabowa, gdzie wzięła udział w zebraniu założycielskim spółdzielni, podczas którego kobiety

---

79 Z. Dudzik, *Jak w Żegiestowie rodził się aktyw*, „Dziennik Polski" 1953, nr 52, wyd. A, s. 3; zob. także: *Przodujący chłopi Nowosądecczyzny dzielą się swymi doświadczeniami*, „Dziennik Polski" 1952, nr 75, wyd. A, s. 2; *Spółdzielcy województwa krakowskiego podejmują zobowiązania dla uczczenia Krajowego Zjazdu*, „Dziennik Polski" 1953, nr 41, wyd. A, s. 2.

80 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/31, Prot. z pos. KP PZPR, 31 XII 1953, k. 20-21.

81 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 28 III 1954, k. 88.

82 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Sprawozdanie z podróży służbowej […] do wsi Szczawnik, k. 503-505; *Szczawnik postanowił zwerbować 20 nowych członków*, „Spółdzielnia Produkcyjna" 1950, nr 7-8, s. 34.

83 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Sprawozdanie z pobytu w spółdzielni produkcyjnej Złockie, k. 487.

84 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Sprawozdanie z założenia spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Wierchomla Mała, k. 473.

85 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Charakterystyka spółdzielni produkcyjnej Mochnaczka Wyżna, k. 491.

86 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Charakterystyka spółdzielni produkcyjnej Krynica Wieś, k. 493.

z Łabowej przekonywały kobiety z Nowej Wsi o takiej potrzebie. „Kobiety te – zapisała Walochowa – wytłumaczyły pewne niejasności kobietom z Nowej Wsi, pomogły im przełamać u siebie trudności, a także wykryły miejscowego kościelnego i wyśmiały go na zebraniu i jego żonę, którzy to rozsiewali plotkę, że jak założy się spółdzielnię to dzieci nie będą chrzczone w kościele, ani też nie pozwolone będzie spółdzielcom brać ślubów kościelnych”[87]. Do Florynki, gdzie również były problemy ze skompletowaniem odpowiedniej liczby członków spółdzielni, Wydział Rolny KW PZPR wydelegował instruktora Tadeusza Ziemblińskiego, który ocenił, że miejscowa spółdzielnia „ma duże pespektywy dalszego przypływu członków, jak również urządzenia gospodarki o wyższym dochodzie, ze względu na warunki i możliwości hodowlane”[88]. Najsłabszą spółdzielnią produkcyjną w powiecie była spółdzielnia Polany[89]. Do najgorzej funkcjonujących zaliczana była spółdzielnia w Tyliczu, której członkom władze powiatowe zarzucały „dywersyjną robotę rozbijacką”. Trudną sytuację tej spółdzielni badał w 1951 r. Stanisław Gadacz – przedstawiciel KW PZPR, ustalając na podstawie przeprowadzonych wywiadów, że jest ona wynikiem działalności Jana Szewczyka – przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej, który miał rzekomo przy zakładaniu spółdzielni powiedzieć: „Ja, jako wójt musiałem się podpisać na spółdzielnię, ale wy jesteście głuptaki i nie musieliście się zapisywać – i przepadliście”[90]. Gadacz uznał, że nieprzestrzeganie statutu spółdzielni przez Szewczyka, a także jego wypowiedzi piętnujące kolektywizację nastawiały negatywnie miejscową społeczność do pracy spółdzielczej.

Władz wojewódzkich nie zadowalało tempo wzrostu liczby spółdzielni w powiecie nowosądeckim. W czerwcu 1954 r., podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej KP PZPR, Stanisław Nieduziak – sekretarz KW PZPR, zalecał uskutecznić pracę w zakresie kolektywizacji, przekonywać rolników, że jest ona lepszą formą gospodarowania: „Trzeba chłopu do końca wyjaśnić, że jakby go państwo nie chroniło, to kułak będzie go wyzyskiwał”[91]. Sytuacja gospodarcza w sądeckich spółdzielniach była surowo oceniania przez Wydział Rolny KW PZPR. W 1955 r. spółdzielnie produkcyjne na ziemi sądeckiej obejmowały obszar 5800 ha, użytkując z tego tylko 1116 ha ziemi ornej oraz 734 ha użytków zielonych[92]. Niewydajna była hodowla, ponieważ 26 spółdzielni w powiecie nowosądeckim utrzymywało: 235 sztuk bydła, 138 sztuk trzody chlewnej oraz 1802 sztuk owiec. Wydział

87 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Sprawozdanie założenia spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Nowa Wieś, k. 499.
88 AP Kr. PZPR KW Kr. 1223, Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego w gromadzie Florynka, k. 481.
89 AP Kr. PZPR KW Kr. 1246, Charakterystyka nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych, k. 259.
90 AP Kr. PZPR KW Kr. 1224, Ocena sytuacji politycznej i gospodarczej na gminie Tylicz, k. 107.
91 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/6, Prot. z V konferencji sprawozdawczo-wyborczej KP PZPR w Nowym Sączu, 6 VI 1954, k. 12.
92 AP Kr. PZPR KW Kr. 1225, Informacja o przygotowaniu spółdzielń produkcyjnych do przeprowadzenia zamknięć rocznych i podziału dochodów za rok 1955, k. 663.

Rolny Komitetu Wojewódzkiego krytykował fakt wypasania owiec w spółdzielniach przez najemnych baców, na których wynagrodzenie przeznaczono znaczą część uzyskiwanych dochodów[93]. Władze powiatu nowosądeckiego sceptycznie podchodziły do planów władz centralnych postulujących zintensyfikowanie produkcji zbożowej, a szczególnie uprawy kukurydzy[94], twierdząc, że jest ona nieopłacalna w południowej części powiatu. Władze wojewódzkie zarzucały Komitetowi Powiatowemu PZPR forsowanie hodowli kosztem produkcji zbożowej, co było sprzeczne z uchwałami II Zjazdu KC PZPR[95]. Sądeckie spółdzielnie uzyskiwały niskie plony z czterech podstawowych zbóż. Spółdzielnie w Złockiem, Szczawniku i Powroźniku zbierały od 12 do 14 q z hektara, a spółdzielnie w Królowej Ruskiej, Miliku, Żegiestowie i Dubnem tylko około 6-8 q z ha[96].

Słaby rozwój spółdzielczości produkcyjnej w powiecie nowosądeckim nie był zjawiskiem odosobnionym, lecz odpowiadał ogólnej tendencji w województwie. *Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z 13 grudnia 1952 r. w sprawie przebudowy ustroju rolnego w województwie krakowskim* wymieniała szereg braków i niedociągnięć w umacnianiu starych i budowie nowych spółdzielni produkcyjnych, jak: niewielki przypływ nowych członków do istniejących spółdzielni produkcyjnych, niedostateczna praca samorządu spółdzielczego, brak realizacji planów gospodarczych i finansowych, a przede wszystkim „brak atmosfery i właściwego klimatu politycznego dla przebudowy wsi wśród wielu radnych" i prezydiów rad narodowych[97].

W Komitecie Powiatowym PZPR dyskutowano nad przyczynami słabości ekonomicznej niektórych spółdzielni. Kierownictwo KP „rozkładało ręce, kwestionując budowę i umacnianie istniejących spółdzielni, tłumacząc się złymi warunkami terenowymi"[98]. Niektórzy irracjonalnie oceniali, że tkwią one w niewzorowaniu się na rolnictwie radzieckim, a przede wszystkim w niestosowaniu mechanizacji w uprawie ziemi. Kierownik GOM w Nowym Sączu stwierdził: „Na naszym terenie chłopi jeszcze niechętnie sieją maszynami i w większości wypadków wolą ręcznie. Ale jeżeli my sami przejmiemy się pracą i włożymy w nią serce wten-

---

93 Tamże, k. 665; zob. także: AP Kr. PZPR KW Kr. 1225, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW o wykonaniu Uchwały KC z grudnia 1950 r. w sprawie umocnienia i budowy spółdzielni produkcyjnych, k. 127; zob. również: W. Gwizdak, *W Złockiem wybudowano owczarnię*, „Spółdzielnia Produkcyjna" 1952, nr 5, s. 7; *Hodowla – ważna gałąź gospodarki tylickich spółdzielców*, „Dziennik Polski" 1954, nr 21, wyd. AB, s. 6.

94 *II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Nowe Drogi" 1954, nr 3, s. 477, 495, 507.

95 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/7, Referat sprawozdawczy na VI-tą powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Nowym Sączu, 30 VII 1955 r., k. 47.

96 AP Kr. PZPR KW Kr. 1224, Informacja z wykonania uchwał V Plenum KC PZPR w powiecie Nowy Sącz, k. 129.

97 *Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z 13 grudnia 1952 r. w sprawie przebudowy ustroju rolnego w województwie krakowskim*, „Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie" 1953, nr 1, poz. 1; J. Wnęk, *Spółdzielczość produkcyjna w województwie krakowskim (1949–1956) w ocenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR*, [w:] *Wieś i ruch ludowy w Polsce i Europie*, t. 1. *W kręgu historii i tradycji*, red. naukowa J. Gmitruk, A. Indraszczyk, Warszawa 2012, s. 547-563.

98 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/3, Sprawozdanie na konferencję powiatową KP PZPR, 29 XII 1951, k. 50.

Ilustracja z pisma „Spółdzielnia Produkcyjna", 1953, nr 21

czas na pewno będziemy mieć lepsze wyniki i wtenczas chłop zrozumie, że zbierze lepsze plony przy sianiu siewnikiem. My musimy pokazywać chłopom pracę chłopów ZSRR, którzy w związku z XX Zjazdem KPZR podejmowali szereg cennych, mobilizujących zobowiązań. Naprawdę warto pracować i dążyć do tego, aby i u nas chłopi tak postępowali jak w Związku Radzieckim"[99].

W grudniu 1954 r. Komitet zwracał uwagę na nieprzestrzeganie przez członków statutów spółdzielni, co przejawiało się m.in. w niewłączaniu do niej całego posiadanego areału ziemi oraz inwentarza[100]. Słabo rozwijała się w spółdzielniach hodowla zwierząt gospodarskich, krowy dawały niewielką ilość mleka[101]. Spółdzielnie nastawiające się na hodowlę owiec i bydła zarodowego nie dysponowały odpowiednią bazą paszową[102]. Świadom błędów popełnionych przy zakładaniu spółdzielni był Witold Adamuszek, który w jednym ze swych referatów wygłoszonych w Komitecie Powiatowym krytykował myśl forsowania kierunku hodowlanego w spółdzielniach bez zabezpieczenia bazy paszowej dla zwierząt. Jako przykład podawał spółdzielnię produkcyjną w Szczawniku, która zakupiła 150 sztuk owiec i 20 sztuk bydła nie posiadając łąk oraz niezbędnych w hodowli zwierząt roślin okopowych[103]. Adamuszek zarzucał państwowej służbie rolnej działającej przy

99 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/184, Protokół z narady aktywu powiatowego i miejskiego, 22 II 1956, k. 5.
100 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/33, Ocena Plenum KP PZPR, 29 XII 1954, k. 299.
101 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 17 III 1953, k. 28.
102 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 30 V 1954, k. 166.
103 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR (referat W. Adamuszka), 17 III 1953, k. 29.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nieudzielanie pomocy spółdzielniom i brak rozeznania w potrzebach rolnictwa[104].

Źródła jednoznacznie wskazują, że na taką pomoc spółdzielnie nie mogły liczyć również ze strony Komitetu Powiatowego PZPR. Przedstawiciele spółdzielni produkcyjnych zapraszani na obrady Komitetu mówili o tym otwarcie, utyskując na bierność władz partyjnych i brak planów działania[105]. Spółdzielca z Tylicza informował w 1953 r.: „Nacisk wroga klasowego – kleru i kułaka dał się odczuć przede wszystkim w beztroskim stosunku do pozostawionych po omłotach słomy i plew, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Wróg odciągał nas od pracy rozbijając i demoralizując, co niewątpliwie zaciążyło na wynikach naszej pracy. POP i KP PZPR nie wykazały dostatecznej czujności w rozeznaniu i zlikwidowaniu wrogiego oddziaływania. POP zatraciła swój awangardowy charakter, nie reagowała na poważne niedociągnięcia w naszej pracy. Czynniki powiatowe zareagowały na zaistniałe niedociągnięcia dopiero wtedy, kiedy słoma i plewy uległy całkowitemu zniszczeniu"[106].

Komitetowi Powiatowemu zarzucano, że wysyła do spółdzielni ekipy robotnicze nieprzygotowane do wykonywania prac rolnych, co uwidoczniało się zwłaszcza w okresie żniw i omłotów. Coraz bardziej negatywnie oceniano pracę Państwowych Ośrodków Maszynowych. Ich załoga niedbale wykonywała powierzone zadania, przyczyniała się do niszczenia maszyn i narzędzi rolniczych. Bylejakość uwidaczniała się również w pracy Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego. Zbudowana przez nie owczarnia w Powroźniku po roku uległa zniszczeniu[107]. Od ekip wyjeżdżających w teren wymagano nie tylko pracy fizycznej, ale i również zainteresowania się sprawami danej wsi, jej życiem gospodarczym, problemem analfabetyzmu[108]. Najważniejszym jednak zadaniem pracy w ramach akcji łączności miasta ze wsią była popularyzacja idei spółdzielczości produkcyjnej jako lepszej formy gospodarki rolnej. Mówiły o tym szczegółowo wytyczne KC PZPR[109]. Antoni Grela – kierownik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego – podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej KP PZPR w Nowym Sączu odbytej w 1955 r. referował przyczyny słabej współpracy pomiędzy zakładami pracy a spółdzielniami, przekazując zgromadzonym, że pracownicy ZNTK nie chcą poruszać zagadnień spółdzielczości z mieszkańcami wsi, w których mieszkają: „Kiedy przyszło do podpisa-

---

104 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 28 III 1954, k. 90.

105 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Prot. z pos. KP PZPR, 28 III 1954, k. 72.

106 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/4, Prot. z IV powiatowej konferencji PZPR w Nowym Sączu odbytej w dniu 31 I i 1 II 1953 r., k. 5.

107 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/32, Ocena polityczna Plenum KP PZPR, 30 V 1954, k. 161.

108 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/28, Prot. z pos. KP PZPR, 5 IV 1949, k. 18; W. Adamuszek, *Ekipy łączności fundamentem pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego*, „Wiadomości Sądeckie" 1955, nr 19-20, s. 1.

109 AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/2, Rezolucja uchwalona na II-giej konferencji powiatowej PZPR w Nowym Sączu, 21 V 1950 , k. 69.

nia deklaracji, wówczas wyszło szydło z wora. Na naszym zakładzie do tej pory pracowaliśmy z pracownikami z terenu miasta, natomiast pracownicy mieszkający na wsi w większości wypadków po 8-godzinnej pracy wyjeżdżali do domu. To nasze niedopatrzenie i błąd na odcinku wychowania robotników z terenu wsi, stało się widoczne przy budowie spółdzielczości produkcyjnej gdzie spotkaliśmy się z takimi wypowiedziami jak «Zabijcie mnie […] a do spółdzielni nie pójdę». W innych wypadkach zasłaniają się żonami, że jakby podpisali deklarację, to nie mają co w domu robić"[110]. Oprócz ZNTK prace nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej były zobowiązane prowadzić takie zakłady, jak: GS Muszyna, Węzeł Kolejowy Nowy Sącz, Rejon Lasów Państwowych i Kamieniołomy Klęczany.

W połowie lat pięćdziesiątych coraz większa liczba sądeckich rolników z dezaprobatą patrzyła na kolektywizację, krytykowała ówczesną sytuację gospodarczą i niski poziom rolnictwa[111]. Również władze partyjne coraz mniej energicznie i raczej bez wiary w końcowy sukces wprowadzały w życie spółdzielcze formy gospodarowania, wiedząc o bardzo nieprzychylnych nastrojach społecznych. W 1956 r. sytuacja finansowa spółdzielni w powiecie nowosądeckim znacznie się pogorszyła w stosunku do roku 1954, a uzyskane wyniki finansowe nie pokrywały kosztów produkcji[112]. Władze uważnie obserwowały rewolucyjne zmiany polityczne w Związku Radzieckim (Nikita Chruszczow potępił okres stalinowski, domagając się złagodzenia terroru) i Polsce, gdzie jesienią 1956 r. I sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka. Wysunął on postulat zmiany dotychczasowej polityki w zakresie spółdzielczości produkcyjnej, zrezygnowania ze wspierania przez państwo słabych spółdzielni[113].

Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Sączu omawiał znaczenie przełomowych wydarzeń politycznych w Polsce 8 grudnia 1956 r. podczas VII konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Witold Adamuszek mówił wówczas o nowym kierownictwie partyjnym: „Jesteśmy już kilka tygodni po naszej polskiej rewolucji październikowej, która przyniosła partii i narodowi potężny ładunek wewnętrznego odrodzenia. Jasno zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia Polskiego Października, i nie ma dzisiaj członka Partii, któremu nie leży na sercu interes mas, interes narodu, który by nie popierał programu tow. Gomułki, który by duchowo nie popierał naszych rewolucyjnych założeń gospodarczych i politycznych"[114]. Adamuszek krytycznie ocenił dotychczasowy przebieg kolektywizacji wsi w powiecie

[110] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/7, Prot. z VI powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej KP PZPR w Nowym Sączu, 30 VII 1955, k. 15.

[111] J. Gągor, *O zmianę gospodarki rolnej w powiecie*, „Wiadomości Sądecko-Limanowskie" 1956, nr 40.

[112] AP Kr. PZPR KW Kr. 1225, Notatka o osiągnięciach spółdzielni produkcyjnych województwa krakowskiego, k. 673.

[113] W. Gomułka, *Przemówienie wygłoszone na VIII Plenum KC PZPR*, Warszawa 1956.

[114] AP Kr. KP PZPR N.S. 29/2261/8, Referat na VII konferencję sprawozdawczo-wyborczą KP PZPR w Nowym Sączu, 8 XII 1956, k. 2.

nowosądeckim, zrzucając winę za taki stan rzeczy na władze wojewódzkie i centralne. Ich decyzje odnośnie kolektywizacji terenów sadowniczych były – zdaniem sekretarza KP PZPR – błędne i hamowały rozwój sądeckiego rolnictwa.

Jesień 1956 r. rozpoczęła nowy etap rozwoju rolnictwa Sądecczyzny[115], czego najlepszym dowodem była likwidacja spółdzielni, a także zakładanie kółek rolniczych. W styczniu 1957 r. w Komitecie Powiatowym PZPR otwarcie skonstatowano, że metody uspółdzielczania wsi nie zdały egzaminu, a tworzenie spółdzielni rolnych „niezdolnych do samodzielnego życia kompromitowało ideę spółdzielczości produkcyjnej w oczach mas chłopskich"[116].

Uwagi końcowe

Okres stalinowski należał do najtrudniejszych w powojennej historii Sądecczyzny. W tym czasie wdrażano budowę podstaw socjalizmu według wzorów radzieckich, a wiodącą rolę odgrywał w tym Komitet Powiatowy PZPR, podejmując decyzje polityczno-gospodarcze. Większość z nich była efektem rozporządzeń wojewódzkich władz partyjnych, które działały pod naciskiem władz centralnych, realizujących 6-letni plan budowy podstaw socjalizmu. Zakładał on m.in. kolektywizację rolnictwa, budowę nowych zakładów przemysłowych i wzrost zatrudnienia. W obradach Komitetu Powiatowego PZPR brali udział działacze z różnych części powiatu nowosądeckiego, referując zagadnienia związane z pracą polityczną w terenie, przemysłem, rzemiosłem, produkcją roślinną i zwierzęcą. Protokoły z tych posiedzeń są znakomitym źródłem informacji o życiu codziennym Sądeczan w niełatwym okresie wszechobecnej presji ideologicznej, systemu represji, ale też walki z nędzą materialną. Ukazują one sytuację ludności wiejskiej, w większości bardzo obawiającej się likwidacji prywatnej własności ziemi i wprowadzenia spółdzielczości.

W Komitecie Powiatowym odbywały się liczne dyskusje na tematy gospodarcze, które nie rozwiązywały jednak zasadniczych problemów ekonomicznych, nie owocowały zjednywaniem rolników i robotników. Tezy głoszone przez władze powiatowe nie trafiały do przekonania ludności rozgoryczonej złą sytuacją materialną, a także indoktrynacją w duchu stalinowskim. Nie układała się współpraca na linii miasto – wieś, a wysyłani przez Komitet Powiatowy do gromad aktywiści byli niewystarczająco zorientowani w zagadnieniach kolektywizacji. Zdarzały się przypadki, że nie posiadali elementarnej wiedzy na temat rolnictwa. Na forum Komite-

[115] W. Lupa, *Nowe projekty reorganizacji rolnictwa. Kierunek: Rentowność*, „Wiadomości Sądecko-Limanowskie" 1957, nr 4, s. 1.

[116] AP Kr. KW PZPR Kr. 1245, Ogólna sytuacja w rolnictwie, 1957, k. 2.

tu Powiatowego analizowano przyczyny trudności gospodarczych sądeckich spółdzielni, osiągających słabe wyniki w produkcji roślinnej i hodowli zwierząt gospodarskich. Nieprawdziwy obraz gospodarki kolektywnej kreśliła ówczesna prasa, przekonując o wzrastającej kulturze rolnej na wsi.

Do pozytywnych form działalności gospodarczej Komitetu Powiatowego należy bez wątpienia zaliczyć dążenie do rozwoju sadownictwa na Sądecczyźnie. Sprawy te popularyzował Zbigniew Gertych – specjalista dobrze rozumiejący znaczenie nasadzeń drzew owocowych, przekonujący władze powiatowe o zgubnych skutkach dla łąckiego sadownictwa planowanej budowy zapory wodnej w Jazowsku. Członkowie Komitetu Powiatowego PZPR omawiali również potrzebę wybudowania przetwórni owocowej, zlewni mleka, wsparcia rzemiosła i przemysłu. Plany gospodarcze z lat 1949–1956 zostały w dużej mierze wcielone w życie w tzw. okresie gomułkowskim, kiedy to po zainicjowaniu eksperymentu sądeckiego nastąpił bardziej dynamiczny rozwój ekonomiczny powiatu.

MATERIAŁY

Barokowe detale frontu kamienicy, Rynek 31

Fot. Leszek Migrała

Wojciech Butscher

KAMIENICA NR 31 PRZY RYNKU W NOWYM SĄCZU

Sądeckie kamienice staromiejskie, a zwłaszcza przyrynkowe, kryją wiele tajemnic. Informacje dotyczące ich najstarszej historii, od średniowiecza do końca czasów staropolskich, są niezwykle skąpe, a materialne pozostałości domów z tego czasu zostały głęboko ukryte, zatarte lub zniszczone w trakcie kolejnych remontów lub zupełnej przebudowy. Żaden z domów rynkowych nie przetrwał nie tylko w gotyckiej, ale nawet w renesansowej, manierystycznej czy barokowej postaci, a zorganizowana odbudowa po wielkim pożarze 1894 r. spowodowała prawie zupełne ujednolicenie zabudowy przyrynkowej.

Jak stwierdzają Zbigniew Beiersdorf i Bogusław Krasnowolski: „Okazale – jak można sądzić – prezentowała się architektura gotyckich domów mieszczańskich. Bardziej precyzyjne wnioski można by tu wysnuć dopiero po przeprowadzeniu badań architektonicznych, jednak już dzisiaj wiadomo, że zabudowa murowana dominowała u schyłku średniowiecza przynajmniej przy rynku; świadczą o tym zachowane w piwnicach kamienne wątki murów i kolebkowych sklepień oraz detale architektoniczne”[1].

Stwierdzenie powyższe podsumowuje stan wiedzy na temat gotyckiej zabudowy mieszczańskiej. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do architektury renesansowej i manierystycznej, którą ci sami autorzy opisali w oddzielnym rozdziale cytowanych wyżej *Dziejów miasta Nowego Sącza*[2]. Nowych informacji odnośnie najstarszej murowanej zabudowy mieszczańskiej lokacyjnego Nowego Sącza mogą dostarczyć badania architektoniczne i archeologiczne. Te pierwsze niewątpliwie ujawnią szczegóły dotychczas niewidoczne, pozwalając jednocześnie na nową interpretację elementów pozornie dobrze znanych.

Autor artykułu miał możliwość przeprowadzenia badań architektonicznych narożnego domu rynkowego oznaczonego numerem 31. Prace badawcze stanowiły fragment działań i opracowań przedprojektowych dla kompleksowego projektu renowacji domu, wykonywanego przez Pracownię Projektową Tarko i Butscher[3]. Dzięki przychylności i pomocy właścicie-

---

1 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka gotycka. Architektura*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, red. F. Kiryk, Kraków 1992, s. 240.

2 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu. Architektura*, [w:] *Dzieje miasta…*, t. I, s. 516-521.

3 W 2007 r. została wykonana specjalistyczna inwentaryzacja pomiarowa obiektu; w lipcu i sierpniu 2008 r. zostały przeprowadzone właściwe badania architektoniczne; w lipcu 2008 r. badaniom architektonicznym towarzyszyły ponadto wyprzedzające badania konserwatorskie prowadzone przez konserwatora dzieł sztuki Józefa Stanisława Steca; w marcu 2009 r. architekci Marek Tarko i Wojciech Butscher sporządzili *Koncepcję prac konserwatorskich oraz robót budowlanych w kamienicy Rynek 31 w Nowym Sączu*.

li domu badania architektoniczne, które najczęściej mają charakter mniej lub bardziej interwencyjny, ponieważ związane są z jakąś konkretną potrzebą inwestycyjną, a i same wymagają zaangażowania pomocniczej ekipy technicznej, zostały w tym przypadku przeprowadzone na większą skalę, w sposób planowy i systematyczny.

Artykuł niniejszy nie jest pełną monografią zabytku, celem opracowania jest zaprezentowanie wyników badań, które wydają się bardzo interesujące, i związanych z tym przemyśleń i wniosków natury ogólniejszej. Autor rozmyślnie, jako architekt-konserwator, skupił się na informacjach, które mógł odczytać z murów i następnie zinterpretować w oparciu o publikowane materiały i opracowania dotyczące historii miasta z jednej strony i ogólną wiedzę z dziedziny historii architektury z drugiej.

*

Przeprowadzone w 2008 r. prace badawcze potwierdziły wcześniejsze przypuszczenia dotyczące skomplikowanej genealogii kamienicy. Budynek nie jest tworem jednorodnym i swój obecny kształt uzyskał w wyniku kolejnych przekształceń. W trakcie badań stwierdzono jednak, że – pomijając liczne mniej istotne zmiany z różnych okresów – zasadnicza struktura budowli powstała w dwóch wyraźnie czytelnych etapach. Cała zaś historia budowlana kamienicy może być podzielona na cztery fazy. Zostały one szczegółowo opisane w końcowym sprawozdaniu z badań, które zawiera też dokumentację fotograficzną i rysunkową prowadzonych prac i ich wyników[4].

Gotyckie ceglane sklepienie piwnicy narożnej w układzie wątku „polskiego” *Fot. Józef Stec*

F a z a I – Najpewniej w XV w. powstały oryginalne średniowieczne piwnice oraz zachowane, ale gruntownie przebudowane mury traktu południowego w poziomie parteru[5]. Piwnice traktu południo-

[4] Całość materiału badawczego znajduje się w odrębnym opracowaniu (Wojciech Butscher, *Badania architektoniczne kamienicy Rynek 31 w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2008), którego egzemplarz znajduje się w Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków – Delegatura w Nowym Sączu (dalej: AWUOZ-NS).

[5] Autor świadomie, dla czytelności opisu, odstąpił od klasycznego podziału na trakt frontowy, środkowy i tylny.

wego zachowały się w całości i w stanie prawie niezmienionym. Duża narożna komora piwniczna posiada regularne półkoliste sklepienie kolebkowe, wykonane z charakterystycznej, dużej (typowy wymiar około 8 x 14 x 29 z tolerancją 1 cm w dół), dobrze wypalonej gotyckiej cegły, w układzie wątku „polskiego". Sklepienie jest starannie wykonane i spoinowane dobrą zaprawą wapienną (wytrzymującą obecne tam warunki silnego zawilgocenia). Obok znajduje się mniejsza piwnica z kamiennym sklepieniem kolebkowym. We fragmentach ścian i fragmentach sklepienia mniejszej piwnicy użyto, obok kamienia, tej samej cegły co w dużej komorze narożnej. Południowy zespół piwnic uzupełniają: zachowane sklepione zejście i dwa przedsionki. Pomiędzy pomieszczeniami znajdują się trzy ostrołukowe kamienne portale, dwa z profilem sfazowanym, jeden z uskokowym, zachowane *in situ*. We wszystkich pomieszczeniach piwnicznych traktu południowego zachowały się oryginalne sklepione wnęki oraz tunele okienek piwnicznych, choć same okienka i strefa zewnętrza wysklepek zostały zniszczone przy zmianach spowodowanych stopniowym podnoszeniem się poziomu rynku i ulicy Młyńskiej.

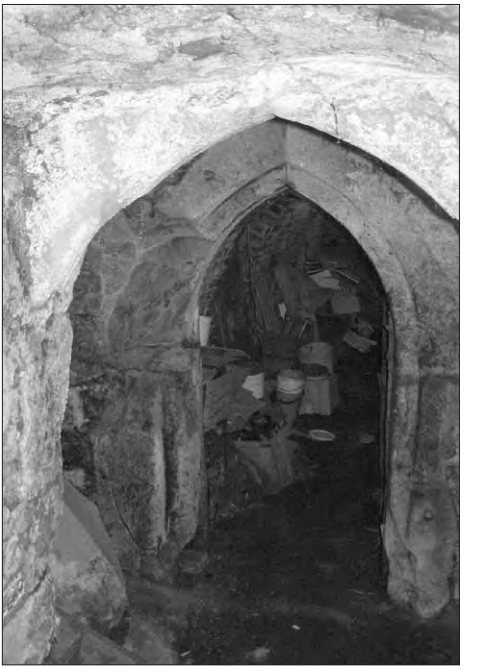

Gotyckie portale piwniczne traktu południowego
Fot. Marek Tarko

Z tej fazy pochodzą także mury kamienne zachowane w poziomie parteru, których układ dokładnie odpowiada narysowi położnych pod nimi piwnic traktu południowego. Mury te zachowały się jednak tylko jako struktura budowlana, przemurowana w czasie wznoszenia późniejszej, manierystyczno-barokowej kamienicy. Prawie wszystkie średniowieczne otwory okienne i drzwiowe zostały wtedy poszerzone i na nowo przesklepione, a zatem nic o nich nie możemy powiedzieć. Z detali fazy gotyckiej zachowało się jedynie oryginalne zejście do piwnic wraz z prowadzącym do niego prostym kamiennym portalem z płaskim nadprożem. W trakcie badań odkryto również boczne wejście ujęte ostrołukowym portalem kamiennym. Portal ten – w typie analogicznym do zachowanych portali piwnicznych – przetrwał w stanie dużej destrukcji. Zachował się jedynie dlatego, że ten właśnie otwór nie był poszerzany, lecz został w II fazie zamurowany. Jego odnale-

Odkryte spod tynku pozostałości gotyckiego portalu w sieni parteru *Fot. Michał Tarko*

zienie ma jednak dla nas wielkie znaczenie. Portal ten znajduje się *in situ*. Zyskaliśmy dzięki temu potwierdzenie jednorodności zespołu i wiedzę o wyglądzie gotyckiej kamienicy.

Bardzo ważne dla poznania dziejów kamienicy byłoby dokładne datowanie tej fazy. Brak źródeł pisanych nie pozwala na dokładne określenie czasu powstania pierwszego murowanego domu. Pozostaje zatem jedynie możliwość posłużenia się, wyraźnymi w tym przypadku, analogiami do podobnych, przebadanych i datowanych piwnic w kamienicach krakowskich. Kształt i wielkość dużej piwnicy narożnej, rodzaj użytej cegły i wątku, a ponadto typ portali kamiennych, pozwalają umiejscowić w czasie powstanie tego zespołu na XV w., chociaż w warunkach krakowskich datowanie podobnych piwnic bywa czasem przesuwane na wiek XIV[6].

F a z a IA – Przypisane do tego etapu piwnice traktu północnego są mniejsze, murowane mniej starannie, z udziałem materiału mieszanego (kamień i cegła). Zachowały się 2 kamienne portale: jeden zwieńczony łukiem pełnym, drugi zamknięty prostym nadprożem. Wskazywałyby one na średniowieczną genezę tego zespołu piwnic, które z tego względu zostały wyróżnione jako faza IA. Ponieważ jednak elementy budowlane są tutaj mało charakterystyczne, możliwe jest także przyporządkowanie piwnic traktu północnego po prostu do fazy II. Nowe światło na zagadnienie datowania fazy I i fazy IA oraz pierwotnej funkcji poszczególnych piwnic rzucą zapewne wyniki planowanych badań archeologicznych.

F a z a II – W I połowie XVII w. nastąpiła rozbudowa, która zadecydowała o układzie przestrzennym i bryle domu takiego, jaki znamy obecnie. Kamienica zajęła teraz całą szerokość działki i została podwyższona o piętro. Starsze mury zaadaptowano, gotycki trakt parteru został przeznaczony

6 A. Swaryczewski, *Gotyckie portale w kamienicach Krakowa*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury Oddział PAN w Krakowie", t. XIX, 1985, s. 9-16; M.M. Łukacz, *Geneza ukształtowania się najczęściej realizowanego typu kamienicy krakowskiej*, „Wiadomości Konserwatorskie", nr 14/2003, s. 11-20; W. Borusiewicz, *Budownictwo murowane w Polsce. Zarys sztuki strukturalnego kształtowania do końca XIX wieku*, Warszawa-Kraków 1985, s. 55-65.

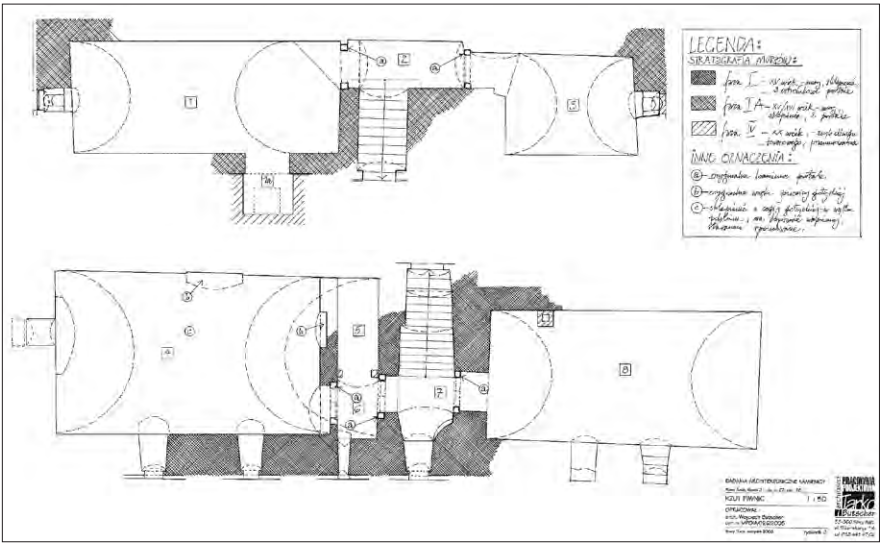

Stratygrafia murów piwnicznych

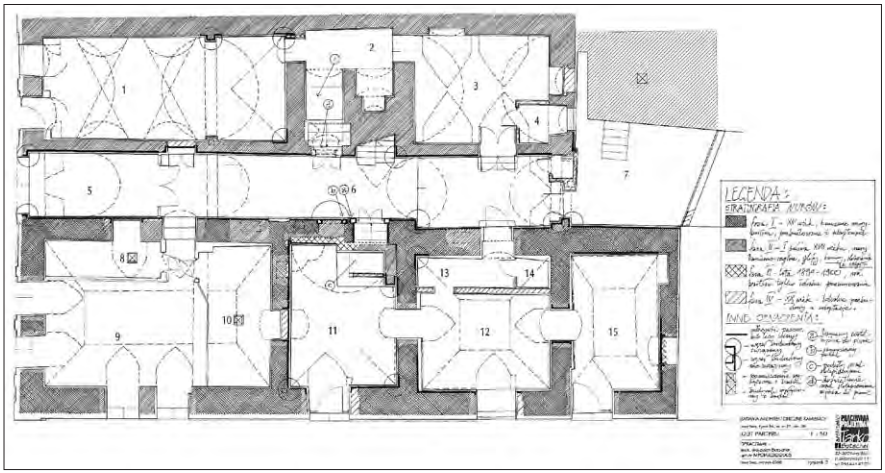

Stratygrafia murów parteru

na część reprezentacyjną, a jego pomieszczenia przesklepiono w większości sklepieniami zwierciadlanymi z lunetami nad drzwiami i oknami. Powstała w ten sposób amfilada pomieszczeń doświetlonych od południa, przy czym największa izba narożna posiadała dwa okna od strony rynku. W nowym trakcie północnym znalazły się izby sklepione kolebkowo z lunetami – o mniejszej rozpiętości. Pomiędzy traktami poprowadzono na przestrzał domu sień sklepioną kolebkowo.

Nad parterem wzniesiono murowane piętro. Trzy izby piętra zostały przesklepione. Pozostałe przekryto stropami drewnianymi. Jedna z izb sklepionych otrzymała sklepienie zwierciadlane – prawie identyczne jak to,

Sklepienie izby narożnej *Fot. Leszek Migrała*

Klatka schodowa z latarnią *Fot. Michał Tarko*

które wieńczy izbę parteru położoną bezpośrednio pod nią.

Na piętro prowadzi klatka schodowa doświetlona latarnią, która została pomyślana i wykonana w sposób bardzo reprezentacyjny: nad spocznikiem schodów wysklepiono system łęków, na nich wsparto trompy, na trompach wymurowano ośmioboczny szyb latarni, którego ściany lekko zbiegają się ku środkowi, co od dołu przypomina bardzo strome i wysokie „sklepienie". Konstrukcja szybu wymurowana z cegły w postaci tzw. pozornej kopuły została wsparta dodatkowo od zewnątrz, to jest od strony strychu, czterema ceglanymi pilastrami. Całą konstrukcję wieńczy ośmioboczna latarnia z czterema oknami w lunetach płaskiej kopułki wieńczącej. Ośmioboczny szyb latarni oddzielony jest plastycznie od części niższej dobrze zachowanym renesansowym gzymsem. Podobny gzyms obiega pod sufitem korytarz piętra.

Niewiele da się powiedzieć o wystroju wnętrz z tego okresu, ale zachowane detale latarni, która nigdy nie była przebudowana, a także odsłonięte w czasie badań konserwatorskich relikty polichromii na sklepieniach parteru (bardzo nikłe fragmenty mogą sugerować ornament geometryczny imitujący gzymsowanie oraz jakby bordiurę z ornamentem roślinnym)[7]

[7] AWUOZ-NS, J. Stec, *Sondy i odkrywki pasowe w pomieszczeniach parteru, klatki schodowej i piętra kamienicy nr 31 przy rynku w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2008.

dają ciekawy obraz prostego, ale bardzo „architektonicznego" charakteru ówczesnych wnętrz.

Analiza struktury budowlanej wykazała wyraźną jednorodność techniczną tej fazy. Wątek murów jest wszędzie kamienno-ceglany. Udział cegły zwiększa się we wszystkich ważnych miejscach. Z cegły wymurowano większość glifów i wszystkie łęki okienne i drzwiowe oraz podokienniki. Cegła typowa dla tej fazy ma wymiary 7 x 13 x 27 (z tolerancją 0,5 cm). Z takiej samej cegły wykonano wszystkie sklepienia parteru i piętra: sklepienia zwierciadlane, kolebki i ich lunety, a ponadto sklepienia klatki schodowej, „sklepienie" szybu latarni oraz zachowane stare kominy. Sklepienia zwierciadlane zostały wykonane jak typowe sklepienia klasztorne, z cegłą układaną w jodełkę na krawędziach sklepienia, a kształt sklepień oraz samych zwierciadeł został wyprowadzony w grubości tynku.

Ciekawą pozostałością tej fazy są także doskonale zachowane oryginalne kominy – o bardzo dużym przekroju, umieszczone w konstrukcji murów. Czeluście dwóch z tych kominów są wciąż dostępne z korytarza poprzez duże przesklepione otwory. Kominy były „spędzane", każdy z nich obsługiwał wiele palenisk. Na kominach osadzone były sklepione ceglane nakrywy.

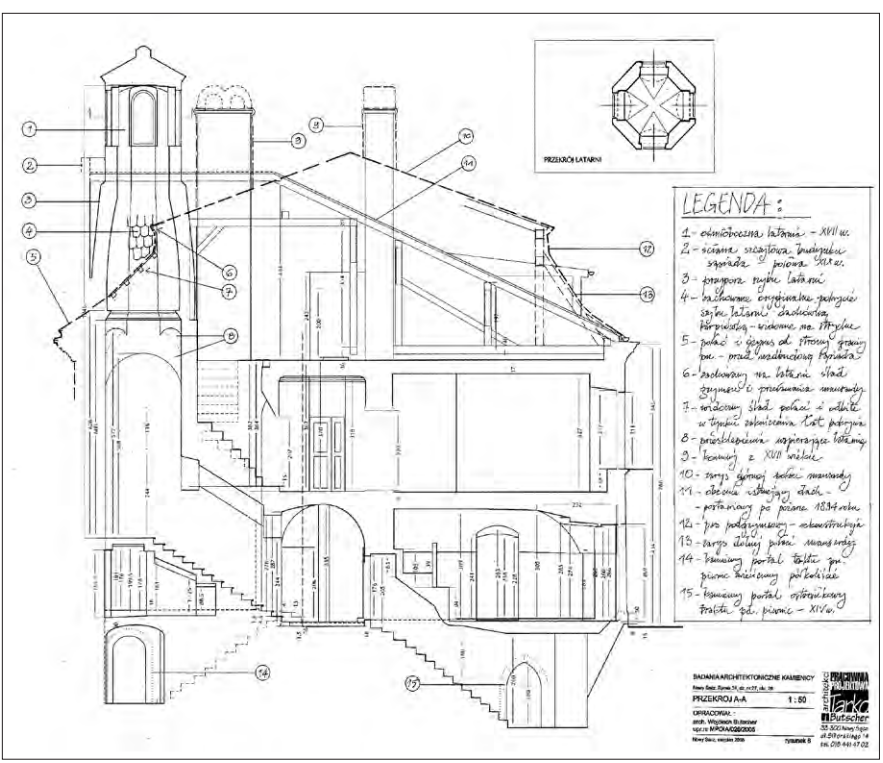

Przekrój poprzeczny kamienicy – wyniki badań architektonicznych

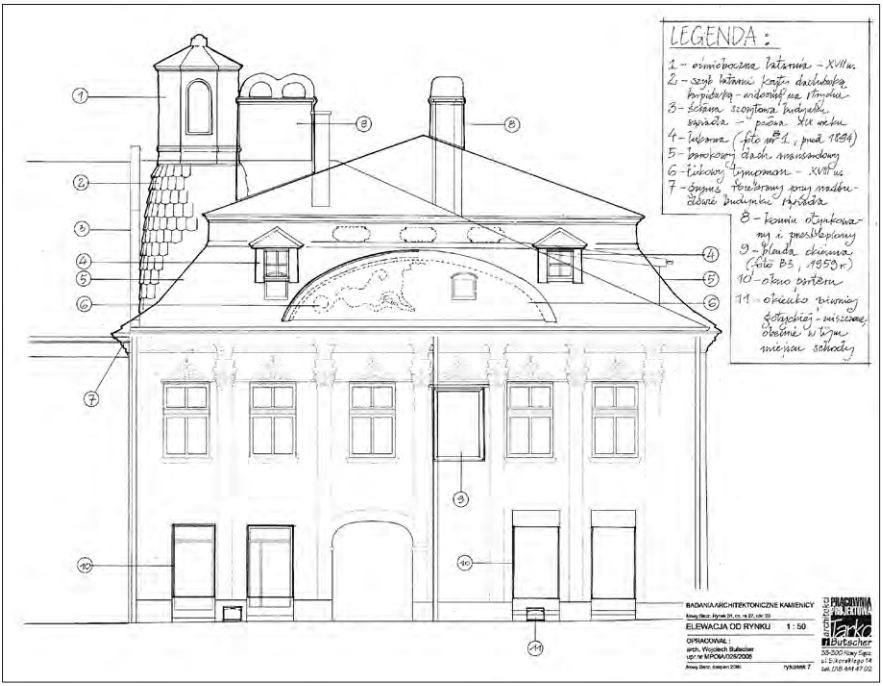

Elewacja frontowa – wyniki badań architektonicznych

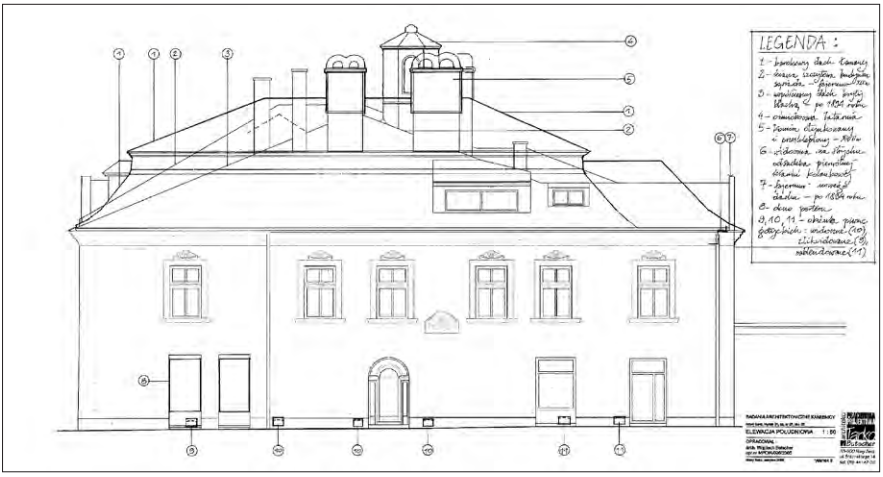

Elewacja boczna – wyniki badań architektonicznych

Nie wiadomo, jak wyglądało ówczesne zwieńczenie domu. Prawdopodobnie dom był nakryty stromym dachem wielospadowym, być może w typie dachu łamanego „krakowskiego". Zachowały się nadal niskie ścianki kolankowe w obrębie szczytów: wschodniego i północnego. Ale nie jest wykluczone, że na tych ściankach wymurowane były ściany attykowe i wów-

czas dach byłby ukształtowany jako pogrążony. Do takiej konkluzji może skłaniać niezwykła wysokość szybu latarni. W każdym razie w I połowie XVII w. oba rozwiązania były stosowane powszechnie[8].

F a z a IIA – W II połowie XVIII w. nastąpiła kolejna przebudowa, ponieważ jednak zasadnicza struktura budowlana kamienicy pozostała nienaruszona, a zmianie uległ głównie widok zewnętrzny – w rozwarstwieniu faz budowlanych określono ten etap jako fazę IIA. Elewacje otrzymały nową późnobarokową dekorację, przy czym zasadniczo zmieniła się kompozycja fasady rynkowej. Nadano jej teraz cechy „wielkiego porządku", została rozczłonkowana pilastrami przez dwie kondygnacje i to w taki sposób, aby zniwelować nieregularność osi okiennych starego domu. Tam zaś, gdzie nie było możliwe wybicie okna – wprowadzono okno pozorne, w postaci blendy z opaską „okienną". Głowice pilastrów i kartusze nadokienne zostały ukształtowane bardzo plastycznie, niemal rzeźbiarsko. Elewacja otrzymała też nowe zwieńczenie w formie frontonu zamkniętego łukiem odcinkowym lub koszowym. Na domu położono nowy, wysoki, mansardowy dach. Wszystkie te elementy stanowiły wówczas nowość. Natomiast elewacja boczna zachowała swój manierystyczny charakter ogólny, otrzymując jedynie drobne barokowe dekoracje nadokienne z muszli i liści akantu.

W trakcie badań architektonicznych ujawniono na strychu absolutnie unikatowy element będący pozostałością tamtej przebudowy: na zewnętrznej stronie „kopuły" latarni zachował się odbity wyraźny ślad i zarys konstrukcji ówczesnego dachu oraz duży fragment pierwotnego pokrycia latarni dużą barokową dachówką karpiówką. Zachowany ślad dokumentuje dokładnie kształt późnobarokowego dachu i odpowiada kształtowi uchwyconemu, choć tylko fragmentarycznie, na jedynej znanej fotografii rynku wykonanej przed 1894 r. Ta fotografia oraz ślady na strychu pozwoliły na zrekonstruowanie wyglądu zwieńczenia domu, co było dużą niespodzianką.

Strych, widoczna kopuła latarni pokryta dachówką oraz ślad dachu z XVIII w. *Fot. Józef Stec*

[8] S. Tomkowicz, *Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1922, s. 20-23; W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, t. 4, Warszawa 1995, s. 257-269.

Fot. sprzed 1894 r. Z prawej fragment barokowego dachu i frontonu domu nr 31
Fot. ze zbiorów „Rocznika Sądeckiego"

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na walory na nowo wydobyte w architekturze domu po wykreśleniu rysunkowej rekonstrukcji fasad i przekroju. Typowo barokowe zwieńczenie fasady łukowym tympanonem nadaje jej konieczną centralną dominantę, która zmienia proporcje fasady i optycznie ją podwyższa, a ponadto wiąże i porządkuje, neutralizując nieregularności wynikające z adaptacji wcześniejszych budowli do nowej kompozycji. Było to znakomite rozwiązanie trudnego problemu projektowego. A wysoki barokowy dach doskonale współgrał z architekturą całości.

F a z a III – kolejna przebudowa domu nastąpiła w końcu XIX w. (1894–1900). Wielki pożar miasta, jaki wybuchł 17 kwietnia 1894 r. objął także domy rynkowe. W trakcie obecnych badań nie znaleziono na murach charakterystycznych śladów pożaru, może to więc oznaczać, że korpus domu został oszczędzony przez ogień. Zniszczeniu uległ jednak dach, który być może spłonął, ale jest też bardzo prawdopodobne, że został zwalony w trakcie akcji ratowniczej, gdyż pożar rozprzestrzeniał się głównie poprzez dachy sąsiednich domów. W następstwie tak wielkiego pożaru przystąpiono szybko do intensywnej i zorganizowanej odbudowy. Rząd udzielił bezprocentowej pożyczki dla pogorzelców, równocześnie władze miasta przystąpiły do generalnej regulacji zabudowy[9].

Także i dom nr 31 został w tym czasie przebudowany. Tym razem jednak bryła budynku pozostała bez zmian, jeśli nie liczyć zmiany kształtu odbudowanego dachu – z łamanego na prosty wielospadowy, o znacznie mniejszym nachyleniu połaci, podobnego teraz do dachów wszystkich innych domów rynkowych. Dach ten otrzymał nową więźbę i został pokryty blachą ocynkowaną. Niestety rozebrany został barokowy fronton od strony rynku, poza tym jednak elewacje utrzymały swoje podziały i swój charakter stylowy. Ciągłym zmianom podlegały jedynie w kondygnacji parteru, ze

[9] J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, red. F. Kiryk, S. Płaza, Kraków 1993, *s. 209.*

Pocztówka wydana przed 1901 r. opisana w tekście – przyp. 10

względu na wprowadzane tutaj różne nowe funkcje usługowe. Wkrótce też w południowym trakcie pojawił się elegancki sklep z gablotą-witryną od strony rynku. Na fotografii wykonanej około 1900 r. widać napis w nadprożu gabloty: „Pierwszy Bazar Krajowy[10]. Przed 1904 r. podobną gablotą obudowano także front lokalu po drugiej stronie bramy. Obie gabloty dotrwały do lat czterdziestych XX w.

W trakcie przebudowy dokonano generalnej modernizacji wnętrz na piętrze. Z myślą o zaaranżowaniu nowego wygodnego mieszkania wprowadzono istotne zmiany w strukturze budowlanej domu. Od strony rynku wyburzone zostały wszystkie ściany wewnętrzne, a w ich miejsce wprowadzono nową ścianę nośną, na której oparto nowe stropy drewniane z belkami rozpiętymi w kierunku równoległym do elewacji rynkowej. Uzyskaną w ten sposób rozległą wolną przestrzeń podzielono ściankami działowymi z cegły. W tym czasie prawdopodobnie duży pokój narożny został przedzielony ścianą, co zmusiło do podparcia jej łukiem. Łuk ten dzieli obecnie sklepienie nad dużym narożnym pomieszczeniem parteru na dwie części. Skrajne (od strony wschodniej) pomieszczenie piętra, które pełniło wcześniej rolę reprezentacyjną, zostało przeznaczone na kuchnię, zamurowany został przesklepiony otwór ścienny, gdzie wcześniej znajdował się dwustronny piec, w miejsce którego zainstalowano kuchnię węglową. Do tego pomieszczenia przybudowano od podwórka drewnia-

[10] Kliszę wspomnianej fotografii wykorzystano dla wydania pocztówki (wydawca i data wydania nieznane, data stempla 14.10.1901 r.) – zob. B. Kołcz, P. Droździk, *Nowy Sącz na starej pocztówce*, Nowy Sącz 2012, s. 65; por. także s. 64, 66, 70-71.

ny przeszklony ganek, który usprawnił komunikację pomiędzy kuchnią i pokojami reprezentacyjnymi: poprzez nowy balkon, dalej przez korytarz i przedpokój do jadalni od strony rynku. W tej fazie budowlanej przebito też okna do klatki schodowej, których zadaniem było doświetlenie łazienki nowego mieszkania oraz małego pomieszczenia gospodarczego. Z tego czasu pochodzi również większość detali wnętrz: stolarka drzwiowa rozmaitego typu, podłogi, piece, okucia etc. W efekcie uzyskano wygląd wybitnie dziewiętnastowieczny.

F a z a IV – do tej fazy przypisano cały szereg prac, jakie prowadzono w kamienicy w ciągu całego XX stulecia. Były to jednak wyłącznie roboty o charakterze adaptacji, modernizacji, wtórnych podziałów albo roboty o charakterze instalacyjnym, w związku z czym nie wpłynęły one na wartość architektoniczną budynku. Ponadto z badań architektonicznych wyłączone zostały dwa elementy należące chronologicznie do tej epoki, ale pozbawione w sposób oczywisty wartości zabytkowych i niezwiązane z badaną strukturą zabytkową. Dotyczy to małego budynku postawionego na początku XX w. lub w okresie międzywojennym na podwórzu, a także małego mieszkanka zaadaptowanego w sposób dość prymitywny na poddaszu od strony ul. Lwowskiej.

Wiele informacji, jakie zebrano w związku z tą fazą, ma dla nas znaczenie z tego powodu, że dokumentuje zanikanie lub utratę różnych ele-

Fot. z 1928 r. Z prawej fragment elewacji frontowej z witrynami sklepowymi i blendą okienną na piętrze. Ponad dachami latarnia i autentyczne kominy

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

mentów zabytkowych. Zapewne jeszcze w okresie międzywojennym, a na pewno przed 1959 r. powiększone zostały okna na piętrze, podniesiono ich nadproża na belkach stalowych, co zmieniło nieco ogólny wyraz elewacji frontowej, spowodowało także częściowe zubożenie dekoracji nadokiennej, co można obserwować porównując profil gzymsu w osi bezokiennej. Do początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku dotrwała blenda w osi bezokiennej elewacji frontowej – z profilowaną pozorną sztukatorską opaską, później zlikwidowana. Jeszcze wcześniej, bo w latach czterdziestych usunięte zostały sklepione nakrywy na kominach. Przetrwały bez zmian prawdopodobnie od XVII w. i widoczne są jeszcze na zdjęciach przedwojennych, nadając kominom malowniczy, nieco „archaiczny" charakter.

Pomieszczenia parteru traktowane były w sposób czysto utylitarny i wielokrotnie przebudowywane dla różnych funkcji usługowych. Do końca lat trzydziestych XX w. dominowały jeszcze lokale o charakterze luksusowym. Na parterze domu – w trakcie północnym – mieściła się przed wojną znana restauracja Wilhelma Albińskiego (z tego czasu pochodzi dźwig towarowy łączący sień z piwnicą) oraz – w trakcie południowym – jeden z najlepszych w mieście sklep konfekcyjny Czesława Czabajskiego z modnymi kapeluszami[11]. Do końca tego okresu istniały wspomniane wyżej witryny z początku XX w.

Ta tradycja, choć w zmienionych warunkach, została zachowana także w latach powojennych. Na rogu domu i od strony ulicy Lwowskiej funkcjonowały prywatne sklepy z kapeluszami, parasolami i galanterią, a w trakcie północnym piwiarnia „Piwo Okocimskie" (z tego okresu pochodzą odsłonięte w czasie badań napisy reklamowe na ścianach o stylowym charakterze swobodnego liternictwa późnych lat pięćdziesiątych)[12], a później kawiarnia „Oaza", zastąpiona następnie przez sklep obuwniczy „Ciżemka". W okresie powojennym odsłonięte i pozbawione detalu partery elewacji były traktowane – zgodnie z ówczesną modą i praktyką – bez specjalnej pieczołowitości dla ich wartości zabytkowej.

W końcu lat sześćdziesiątych XX w. nastąpiła kolejna ważna zmiana, pomniejszająca niestety wartość zabytkową domu. Zrealizowane zostało wówczas publiczne przejście w nowo przebitym podcieniu narożnym. W ten sposób największa reprezentacyjna izba amfilady sklepionych pomieszczeń traktu południowego została niejako „wyrwana" z układu przestrzennego, zrealizowanego jeszcze w XVII w. na kanwie murów średniowiecznych. Także i ta zmiana została zrealizowana w formach surowych i „brutalnych".

---

11 J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 142; J. Bieniek, *A wasze imię: wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz, s. 19.

12 AWUOZ-NS, J. Stec, *Sondy i odkrywki...*, nlb.

*

Stan wiedzy o obiekcie, jaki istniał w momencie rozpoczynania badań architektonicznych był skromny. Jak często bywa w takich przypadkach, kamienica nr 31 nie należała do zabytków niezauważonych i nieznanych, ale też niewiele się nią wcześniej zajmowano.

Władysław Łuszczkiewicz i jego studenci w trakcie wakacyjnej wycieczki naukowej odbytej w lecie 1889 r. zwrócili uwagę na płaskorzeźbę umieszczoną na południowej elewacji „domu Marczewskiego", jak wówczas, od nazwiska właściciela, określano kamienicę na rogu rynku i ulicy Lwowskiej. Kamienna tablica została wówczas utrwalona na rysunkach Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Matejki, te z kolei posłużyły do dalszych reprodukcji[13]. Jednak ani Władysław Łuszczkiewicz, który kierował pracami studentów, a później publikował wyniki penetracji terenowych[14], ani Stanisław Tomkowicz, który korzystał z zebranego materiału, a przy tym znał dobrze zabytki Nowego Sącza z autopsji[15], nie wykazali zainteresowania samym domem. Jest to o tyle zrozumiałe, że wówczas mało interesowano się klasycyzującym schyłkiem baroku.

Zmieniło się to bliżej połowy XX w. W 1951 r. Tadeusz Dobrowolski, który opracował hasła katalogowe dla miasta, scharakteryzował ogólnie stare domy w rynku i podał krótki opis pięciu z nich. Zwrócił uwagę także na dom nr 31. Dał – jako pierwszy – krótki syntetyczny opis, który warto przytoczyć w całości: „Dom narożny nr 31. Piwnice sklepione, gotyckie, w których odrzwia zakończone półkolisto i ostrołukowo. Sień ze sklepieniem bez gurtów. Szyb świetlikowy nad klatką schodową, przechodzący z kwadratu w ośmiobok, widoczny nad dachem jako latarnia nakryta stożkowatym daszkiem. Elewacje z końca XVIII w. sześcioosiowe: główna od strony rynku rozczłonkowana pilastrami, z bramą pośrodku; na elewacji bocznej płaskorzeźba z w. XVII z monogramem IHS, flankowanym przez dwa klęczące anioły"[16].

Z kolei znakomici znawcy zabytków Ziemi Krakowskiej T. Chrzanowski i M. Kornecki, w ramach bardzo lakonicznego hasła katalogowego uściślili datowanie domu: „XV w. piwnice, w 2 połowie XVIII w. gruntownie przebudowany, w końcu XIX w. odbudowany po spaleniu"[17]. Zaliczyli go przy tym do II klasy zabytków (wtedy funkcjonowała zarzucona później klasy-

[13] *Stanisława Tomkowicza inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, t. II, Kraków 2007, s. 497, 552, 553.

[14] W. Łuszczkiewicz, *Wyniki wycieczki naukowej w okolice Sącza i Biecza*, „Sprawozdania Komisji do badania Historii Sztuki w Polsce, t. 4, 1891, s. LXXXI.

[15] *Stanisława Tomkowicza inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, t. I, Kraków 2007, s. 153-155.

[16] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. I, *Województwo krakowskie*, red. J. Szablowskiego, z. 10, *Powiat nowosądecki*, Warszawa 1951, miasto Nowy Sącz opracował T. Dobrowolski, s.24.

[17] *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, z. 7, *Województwo krakowskie,* Warszawa 1971, opracowali: T. Chrzanowski i M. Kornecki, s. 85.

fikacja dzieląca zabytki według ich wartości artystycznej i historycznej), a więc o wartości powyżej średniej.

W ślad za hasłami katalogowymi powstały karty ewidencyjne zlecane przez Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków: w 1959 r. tzw. zieloną kartę sporządził S. Kasprzysiak, białą kartę opracował w 1991 r. M.H. Grabski[18].

Także i w przypadku interesującego nas domu podstawową wartość miały ogólne ustalenia zawarte we wspomnianych na wstępie dwóch artykułach Zbigniewa Beiersdorfa i Bogusława Krasnowolskiego. Autorzy porównali wszystkie znane sobie piwnice przyrynkowe i ich zachowane detale gotyckie oraz nowożytne układy przestrzenne wybranych kamienic. Dla gotyckich portali domu nr 31 zaproponowali datowanie na XV w. – do początku XVI w., datowanie fazy nowożytnej kamienicy na I połowę XVII w., a przekształcenie elewacji na koniec wieku XVIII. Szczególnie istotne było rozdzielenie etapu nowożytnej rozbudowy i etapu nowego zakomponowania elewacji[19]. Takie etapowanie i takie datowanie okazały się spójne z danymi uzyskanymi w trakcie badań architektonicznych, stanowiąc dobrą podstawę dla dalszych rozważań.

*

Pozostaje jeszcze zestawić i podsumować dociekania oparte o zreferowane wyżej wyniki badań.

Przede wszystkim należy pamiętać, że badaniami objęto tylko dom przy rynku, a pierwotna działka lokacyjna rozciągała się aż do ul. Ducha Świętego. Wszystkie sąsiednie działki bloku (parcele nr 28, 29 i 30) i w ogóle prawie wszystkie działki przyrynkowe zachowały się aż do naszych czasów jako głębokie. Natomiast interesująca nas działka uległa podziałowi poprzecznemu, przy czym śladem stanu pierwotnego jest zamurowany otwór drzwiowy w skrajnej wschodniej ścianie parteru, prowadzący do dalszej części działki, który został odnaleziony w trakcie badań. W przeszłości w głębi działki powstawała stopniowo zabudowa gospodarcza, która obecnie tworzy osobny zespół parterowej, pozornie nieinteresującej zabudowy. Pewne dane przynosi nam tutaj historyczna kartografia. Na mapie z 1804 r. parcela nie jest jeszcze podzielona, a jej zabudowa osiągnęła już stan niemal współczesny, jedynie budynek z tyłu działki jest wąski, zapewne jednotraktowy. Na mapie katastralnej z 1846 r. całość zabudowy jest oznaczona jako murowana, a jej zasięg pokrywa się już dokładnie ze współczesnym. Linia podziału działki jest co prawda zaznaczona, ale posesja nadal nosi jeden wspólny numer, co sugeruje, że podział nastąpił niedawno, w I połowie XIX w.

[18] Karty są przechowywane w AWUOZ-NS.

[19] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu…*, s. 489, 490, 518.

Kopuła latarni nad klatką schodową *Fot. Marek Tarko*

Sklepienia wspierające kopułę latarni *Fot. Marek Tarko*

Na dużej, niepodzielonej jeszcze działce, wytyczonej w czasie lokacji miasta, powstał w XV w. pierwszy dom murowany. Przyjmuje się, że drewniane pierwotnie domy miasta lokacyjnego były później stopniowo wymieniane na murowane, przy czym w XV w. proces ten objął dużą część domów rynkowych[20]. Nasz dom byłby zatem jednym z pierwszych murowanych domów w mieście. Staje się to zrozumiałe, jeśli zważyć, że ze względu na atrakcyjną lokalizację (w narożniku rynku, z długim bokiem zwróconym na południe, przy zbiegu głównych szlaków na Węgry i Ruś) działka była zapewne od początku własnością patrycjuszowską.

Średniowieczny murowany dom był jednotraktowy, usytuowany szczytowo do rynku i rozciągnięty w głąb działki wzdłuż ulicy Młyńskiej (*platea molendinalis*)[21]. Składały się na niego dwie komory piwniczne, w tym jedna obszerna o wyraźnym charakterze reprezentacyjnym, wraz z przedsionkami i gotyckimi portalami oraz wywiedzione na ich ścianach cztery pomieszczenia parte-

[20] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka gotycka…*, s. 240-243; por.: F. Kiryk, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. I, s. 146.

[21] Nazwa ulicy prowadzącej do bramy o tej samej nazwie występuje już w XV w., por.: J. Sygański, *Historya Nowego Sącza od wstąpienia dynastyi Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, t. II, *Obraz urządzeń cywilnych oraz życia mieszczaństwa w epoce Wazów*, Lwów 1901, s. 2-3.

ru, do których wiodło wejście z ostrołukowym kamiennym portalem. Reszta zabudowy na działce była wówczas prawdopodobnie drewniana. Być może mamy zatem do czynienia z siedliskiem bogatego kupca.

W I połowie XVII w. powstała nowożytna kamienica, w której zrealizowano układ domu renesansowego, wówczas dość typowego dla miast Małopolski[22]. Ale nie był to tylko zwykły miejski dom. Bardziej wnikliwe spojrzenie ukazuje wyraźnie, że powstał budynek niezwykle okazały, zwłaszcza na tle tego, co wiemy o ówczesnej zabudowie miasta. Duża była, jak na ówczesne stosunki, powierzchnia zabudowy, ponieważ kamienica została rozplanowana „głęboko", a wewnętrzny układ przestrzenny został ukształtowany w sposób klarowny i jednorodny. Przede wszystkim jednak widoczny jest zamiar uzyskania efektownych rozwiązań architektonicznych. Ukształtowanie latarni doświetlającej klatkę schodową w formie pięknej wyniosłej ośmiobocznej kopuły wspartej na trompach i arkadach nie ma właściwie analogii w ówczesnej architekturze Małopolski. Wiadomo jedynie, że typ kamienicy renesansowej z klatką schodową doświetloną od góry bardzo szybko upowszechnił się w Małopolsce po 1600 r.[23] Z zasady jednak uzyskiwano to poprzez wyciągnięcie murów klatki schodowej wysoko ponad dach dla umieszczenia okien, takie też są latarnie w kilku kamienicach sądeckich[24]. Natomiast w przypadku opisywanej tutaj kamienicy – poza funkcją czysto użytkową – liczył się wyraźnie efekt i reprezentacja. Ponadto bardzo smukła proporcja kopuły i spiętrzenie przesklepień nadają temu wnętrzu silnie manierystyczny wyraz przestrzenny.

Pozostałe rozwiązania nie są tak unikatowe. Widać w nich tendencję do tworzenia komponowanych zespołów pomieszczeń (amfilada izb zwieńczonych sklepieniami zwierciadlanymi) oraz dbałość o wygodę i reprezentację; zwraca uwagę stosowanie sklepień także nad izbami piętra. Charakterystyczne jest już samo użycie sklepień zwierciadlanych, które ze swej natury są przystosowane do późniejszego dekorowania[25]. W swojej obecnej „surowej" postaci nie są one efektowne, ponieważ z jakiegoś powodu niezrealizowano zamierzenia do końca (widoczne wyprowadzone w tynku uskoki zwierciadła i uskoki u podstawy sklepienia są po prostu przygotowane do wprowadzenia sztukatorskiej artykulacji). Autor artykułu odnalazł bliską analogię w typie, wielkości, a nawet we wzajemnych układach (prawdopodobnie z tego samego czasu), ale ze zrealizowaną oryginalną manierystyczną dekoracją sztukatorską. Są to sklepienia izb w Domu na Dołkach w Starym Sączu, gdzie też można zaobserwować efekt końcowy takiego

---

22 S. Tomkowicz, *Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1922, s. 23-27; A. Miłobędzki, *Architektura polska XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 84-88; W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, t. 4, Warszawa 1995, s. 257-269

23 S. Tomkowicz, *Domy i mieszkania...*, Lwów 1922, s. 31-33.

24 Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu…*, s. 518.

25 W. Krassowski, *Dzieje budownictwa...*, t. 4, Warszawa 1995, s. 91, 264-265, 399-400.

Koncepcja odtworzenia elewacji frontowej, architekci Marek Tarko i Wojciech Butscher

Barokowe kapitele pilastrów i kartusze nadokienne elewacji frontowej *Fot. Leszek Migrała*

rozwiązania. Zastosowano tam typową dla I połowy XVII w. sztukatorską dekorację listwową ciągniętą w tynku. Nieco grube listwy tworzą tam ramy zwierciadeł, a także jakby gzymsy u nasady sklepień oraz – w jednym przypadku – w połowie wysokości sklepienia. W jednym ze zwierciadeł zachowała się ponadto delikatna stiukowa plakieta ozdobna.

Walory architektoniczne domu po przebudowie w II połowie XVIII w. zostały omówione wyżej. Niewątpliwie dominował on wówczas w zabudowie przyrynkowej, która w tym czasie znajdowała się w stanie stagnacji budowlanej. Wiele było jeszcze domów parterowych, jeszcze więcej w złym stanie technicznym. W przypadku interesującego nas budynku nie była to nowa inwestycja, lecz, jak zaznaczono, jedynie przebudowa, godna jednak uwagi, bo odosobniona w okresie upadku gospodarczego Nowego Sącza.

Z tej fazy przetrwały piękne detale górnej strefy elewacji rynkowej: głowice pilastrów i nadokienne kartusze w muszlowej oprawie z gałązkami palmowymi, które, co warte podkreślenia, stanowią właściwie jedyne fragmenty barokowej świeckiej dekoracji architektonicznej w mieście.

*

Z powyższych uwag wynika bezpośrednio ciekawe zagadnienie dotyczące fundatorów i właścicieli domu. Dla okresu średniowiecza prawdopodobnie nie uda się ich nigdy ustalić. Jeśli chodzi o czasy nowożytne, to na przeszkodzie pełnemu wykorzystaniu przekazów archiwalnych staje obecnie brak listy adresowej pozwalającej przypisać zapisy i informacje poszczególnym domom, w rodzaju tej, którą kiedyś stworzył dla domów krakowskiego Starego Miasta Adam Chmiel[26].

W czasach staropolskich domy nie miały numerów. Mieszczanie znali każdą rodzinę, każdy dom. Domy nosiły więc nazwy najczęściej od nazwiska właściciela obecnego lub dawniejszego (dom Delfinowski, dom Kopciowski, dom Smoczowski etc.), aby zatem zorientować się w tej materii i przypisać zapisy archiwalne do konkretnych obiektów należy prześledzić testamenty, koligacje rodzinne, akty darowizny lub sprzedaży.

Temat ten podniósł ostatnio Stanisław Korusiewicz, przy okazji publikacji cennego dokumentu wytworzonego prawdopodobnie w 1787 r., a dotyczącego domów i placów Nowego Sącza: „Należy […] zaznaczyć, że uporządkowanie wielu kwestii z tego zakresu zawdzięczamy dopiero Austriakom, którzy wprowadzili ład do spraw do tej pory w ogóle nieznanych, bądź nieprzestrzeganych. Do nich należy wprowadzenie map katastralnych, a co za tym idzie nadanie wszystkim nieruchomościom [...] swojego numeru. I choć w późniejszym okresie pierwotne oznakowanie uległo pew-

[26] A. Chmiel, *Domy krakowskie,* „Biblioteka Krakowska", t. 54, 57, 58, 61, 62, 73, 75, 81, 85, Kraków (tomy wydawane w l. 1917–1935).

Kamienna tablica z monogramem Chrystusa na południowej ścianie domu

Fot. Leszek Migrała

nej ewolucji, to przecież w swojej zasadzie funkcjonuje ono w tej formie po czasy współczesne"[27].

Wspomniany dokument pod nazwą *Konsygnacya wymierzonych placów, domostw y gospodarstwa, dróg, ścieżek y nieużytecznych mieysc,* który zawiera pierwsze numery katastralne domów, a równocześnie nazwiska niektórych właścicieli, może stanowić dobry punkt zaczepienia dla badań historycznych, zwłaszcza dla identyfikacji zabudowy miejskiej ery staropolskiej.

*

Najstarszą i jedyną jak dotąd publikowaną informację, która, jak można sądzić, odnosi się do kamienicy nr 31, odnaleziono w monografii Nowego Sącza, w części opisującej miasto „w kręgu kultury sarmackiej". Tomasz Opas w rozdziale dotyczącym zabudowy i mieszkańców wymienia wśród wielu właścicieli domów rynkowych rodzinę Paszyńskich, jako posiadaczy kamienicy narożnej przy ulicy Młyńskiej[28]. Z tą informacją można łączyć kolejną, jaką podaje w innym rozdziale Franciszek Leśniak: „[w 1598 r.] Elżbieta Jordanówna z Zakliczyna, żona Stanisława Rogowskiego z Rogów, posiadała część kamienicy narożnej, zwanej «Paszyńską»"[29].

Przekazy te są o tyle ważne, że posiadamy też inne ciekawe informacje dotyczące rodziny Paszyńskich. Oto dowiadujemy się, że Stanisław Paszyński, rajca sądecki, był niejako promotorem awansu swej rodziny: jego syn, określony jako faktor Spytka Jordana, nosił tytuł „*nobilis*", jego córki poślubiły szlachetnie urodzonych Andrzeja Sadowskiego i Jakuba Domaradzkie-

27 S. Korusiewicz, *Nowy Sącz pod koniec XVIII wieku*, „Almanach Sądecki", r. X (2001), nr 3 (36), s. 77-87.
28 T. Opas, *Zabudowa i mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta*..., t. I, s. 569.
29 F. Leśniak, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta*…, t. I, s. 399.

go, a wdowa po Stanisławie została żoną Jana Bydlińskiego (informacje te odnoszą się do lat 1582–1600)[30]. Mamy więc dowody awansu społecznego rodziny patrycjuszowskiej, popartego zapewne znacznym majątkiem, uwidocznionego wejściem do stanu szlacheckiego i koneksją z jedną z najznakomitszych rodzin możnowładczych tej epoki. Powyższe informacje mogą mieć, jeśli prawidłowe jest powiązanie wszystkich powyższych faktów, związek z ambitną inwestycją przy rynku. Wiadomo przecież, że w tamtej epoce nowe domy piętrowe, a przy tym niepozbawione ambicji architektonicznych, należały przeważnie do duchowieństwa lub okolicznej szlachty[31].

Odnaleziono jeszcze jeden ślad, który może uzasadniać postawienie ostrożnej hipotezy. Stanisław Tomkowicz w końcu XIX w. zanotował w swoim *Inwentarzu* miejscową tradycję, że „[...] dom Marczewskich dawniej podobno należał do kollegiaty"[32]. Informację tę zapisał w kontekście znajdującej się na południowej ścianie kamiennej płaskorzeźby z aniołami adorującymi chrystogram IHS w promienistej glorii. Płaskorzeźba datowana jest przez historyków sztuki na I połowę XVII w.[33], na ogół przyjmuje się, że została w tym miejscu wtórnie wmurowana. Możliwe jednak, że znajduje się ona po prostu i*n situ,* albo też mogła być przeniesiona z innego miejsca w tym samym domu. Kształt tablicy sugeruje, że pierwotnie mogła ona stanowić element supraporty bramy wjazdowej. Płaskorzeźba mogłaby wówczas wiązać się z II fazą budowlaną.

Wracając do informacji Tomkowicza – wydaje się, że należy potraktować ją z należną uwagą. W publikacjach historycznych natrafiono na informacje o sprzedaży dużej, jak można sądzić po uzyskanej cenie, kamienicy, stanowiącej własność kapituły. Dom został w 1699 r. zakupiony na rzecz kapituły od Wawrzyńca Delfinowskiego za 3000 florenów. W 1766 r. dom Delfinowskiego został, za zgodą biskupa Kajetana Sołtyka, sprzedany za 2000 florenów polskich, pokrywając w ten sposób koszt następnego etapu remontu kolegiaty sądeckiej[34]. Stefan Świszczowski próbował łączyć ten przekaz z domem, który obecnie utożsamiany jest z rezydencją Lubomirskich[35]. Wydaje się, że jeszcze bardziej uzasadnione jest podejrzenie, że interesujący nas dom to właśnie dawny „dom Delfinowski", zwłaszcza, że w 1687 r., zgodnie z wykazem przechowanym w *Tece Schneidra*, rodzina Delfinowskich posiadała dom w rynku[36]. Nie ma oczywiście żadnej pew-

---

30 Tamże, s. 396.

31 J. Sygański, dz. cyt., s. 231-232.

32 *Stanisława Tomkowicza inwentarz…*, t. I, s. 153.

33 *Katalog zabytków sztuki w Polsce…*, t. I, z. 10, s. 24; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu...*, s. 514, 527; *Stanisława Tomkowicza inwentarz…*, t. I, Kraków 2007, s. 154, przypis 715 (P. i T. Łopatkiewiczowie).

34 S. Salaterski, *Kolegiata i kapituła św. Małgorzaty P.M. w Nowym Sączu (1448–1791)*, Nowy Sącz 1997, s. 112, 126; S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. III, 1957, s. 14, 67-68.

35 S. Świszczowski, dz. cyt., s. 14.

36 T. Opas, *Zabudowa i mieszkańcy*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. I, s. 569-570.

ności, że informacja ta odnosi się do domu nr 31 (i że wolno ją utożsamiać z dawniejszą kamienicą „Paszyńską"), ale także czas sprzedaży domu zgadza się z tym, co już wiemy – i mógłby świetnie posłużyć do datowania przebudowy elewacji od strony rynku, w nowym, modnym wówczas stylu, dokonanej zapewne przez nowego właściciela domu. Być może zakończenie prowadzonych wówczas prac można wiązać z datą „AD 1773", wypisaną wtórnie w płaszczyźnie tła manierystycznej płaskorzeźby, a odkrytą i uczytelnioną w trakcie prowadzonych w 2007 r. prac konserwatorskich, których wykonawcą był Józef Stanisław Stec.

W tym miejscu należy się zatrzymać przed dalszym rozwijaniem hipotezy opartej na zbyt słabej podstawie źródłowej, można natomiast postawić kolejne postulaty badawcze. Dalsze ustalenia dotyczące historii kamienicy wymagają poszerzonej kwerendy archiwalnej, co powinno pozwolić na uwzględnienie całego skomplikowanego kontekstu historycznego obiektu, doprowadzając być może do poznania osób jego fundatorów lub nawet budowniczych. Ponadto przyszłe prace budowlane i adaptacyjne w kamienicy mogą dostarczyć kolejnych niespodzianek. Dopiero wtedy, a także po przeprowadzeniu co najmniej sondażowych badań archeologicznych, możliwe będzie napisanie pełnej monografii tego nadal intrygującego, zarówno pod względem architektonicznym jak i historycznym zabytku.

Agata Tobiasz

„MALOWANE PODRÓŻE" BOGUSZA ZYGMUNTA MACIEJA STĘCZYŃSKIEGO

W tym roku mija dwusetna rocznica urodzin Bogusza Zygmunta Macieja Stęczyńskiego (1814–1890)[1], artysty wszechstronnie uzdolnionego: pisarza, poety, malarza, rysownika, litografa i krajoznawcy, zasłużonego również dla Sądecczyzny. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu przypomniało jego sylwetkę i twórczość w 2011 r. wystawą w „Dawnej Synagodze" oraz albumem *Maciej Bogusz Stęczyński zapomniany obieżyświat*, zawierającym reprodukcje kilkudziesięciu obrazów i ilustracji, przechowywanych w muzeach w Krakowie, Nowym Sączu, Warszawie, Wrocławiu i Zakopanem. Do albumu dołączono tekst Jacka Kolbuszewskiego pt. *O wędrówkach, rysunkach i grafikach oraz poezji Macieja Bogusza Stęczyńskiego*. Wystawa i album oddały hołd artyście, który ukochał polskie ziemie, opisywał je wierszem i prozą, utrwalał na licznych obrazach i rysunkach. Stęczyński wielokrotnie przebywał również na Sądecczyźnie, a jej piękno przedstawił w *Okolicach Galicji* (Lwów, 1847, 1848), *Tatrach* (Kraków, 1860), *Pieninach i Tatrach* (Kraków, 1860).

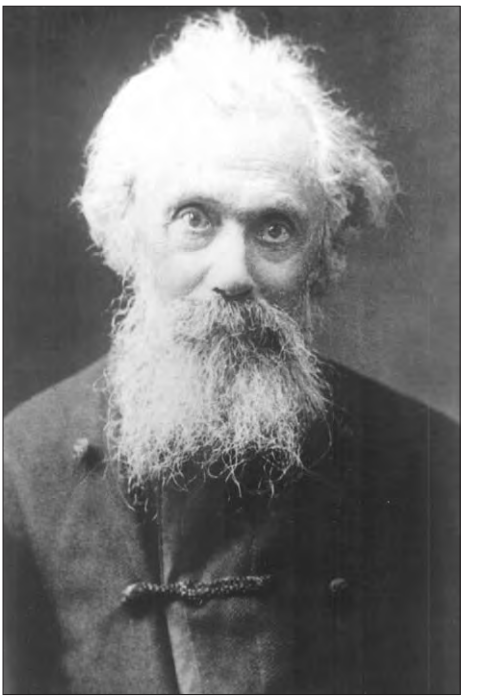

Maciej Bogusz Stęczyński
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

[1] Bogusz Zygmunt Stęczyński, podpisujący się również Maciej Bogusz (1814–1890), urodził się w Hermanowicach koło Przemyśla jako syn ogrodnika i córki kapelmistrza z Lublina, uczył się w Krośnie, Przemyślu i Tarnopolu, ale wiedzę zdobywał przede wszystkim jako samouk. Praktykował u malarza M. Marynowskiego, w kościele Rymanowskim namalował scenę pożaru, odnowił kościół w Rogach, pokoje we Wróbliku. W latach 1837–1838 pracował w zakładzie litograficznym Pillera we Lwowie. W 1833 r. rozpoczął piesze wędrówki po Małopolsce i Śląsku z myślą zebrania materiału do 50-tomowego wydawnictwa przedstawiającego krajobraz i zabytki Polski. Nasilenie jego wędrówek przypadło na lata 1844-1851, gdy od wiosny do jesieni wędrował, a zimą opracowywał zgromadzone materiały. Współpracował z Kajetanem Jabłońskim (1846) i jego wydawnictwem. W 1846 r. w czasie rabacji chłopi go pobili i odstawili do więzienia w Tarnowie, a wiele jego rysunków i rękopis *Tatr* uległy zniszczeniu. Imał się różnych prac: był domowym nauczycielem, leśniczym, woźnym w wydawnictwie, bibliotekarzem. Od 1872 r. nie miał stałego zajęcia i zaczynał odczuwać coraz większą biedę.

Sylwetka Stęczyńskiego jest bardzo ciekawa, choć nie wszystkie momenty jego życia są znane. Wiele dla ustalenia jego losów w ostatnich latach zrobił Wojciech W. Wiśniewski, publikując na temat Stęczyńskiego liczne artykuły, a także wydając jego biografię[2]. Już samo posługiwanie się przez pisarza na zmianę kilkoma imionami budzi zainteresowanie. Początkowo używał imienia Maciej, potem Maciej Apollin, od 1840 r. Maciej Bogusz, od 1851 Zygmunt, często w zestawieniu Bogusz Zygmunt[3]. Nie otrzymał starannego wykształcenia, ale braki nadrabiał sam, więc posiadał bogatą wiedzę z historii, sztuki, literatury.

Stęczyński od 1833 r. przez prawie 20 lat[4] wędrował, często o głodzie i chłodzie, z przysłowiowym węzełkiem i kosturem w ręce, po Galicji, Pokuciu, Podolu, Bukowinie, Małopolsce, Podtatrzu, Tatrach, Śląsku z Sudetami, Słowacji, Węgrzech, Siedmiogrodzie, Serbii, Chorwacji i Dalmacji[5]. Zimą spisywał swoje wspomnienia z podróży i rysował, a od wiosny do jesieni zwiedzał. Sam wyznał we wstępie do *Tatr*, że jego pasja wiązała się z wieloma wyrzeczeniami:

> Później zaś gdym w podróżach podjął wiele trudu,
> Uwielbiając przyrodę i zwyczaje ludu:
> Poznawałem kraj drogi, spokoiwszy siebie,
> Artystycznym zawodem o wodzie i chlebie;
> Schnąc i moknąc, a nieraz nieschmurzywszy czoło,
> Do chatki czy pałacu wstąpiłem wesoło[6].

Zgodnie z definicją daną przez Aleksandra Przeździeckiego, Stęczyński był już prawdziwym turystą, podróżującym jedynie dla zwiedzania piękności natury i sztuki[7]. Na tle innych podróżników po Sądecczyźnie, którzy zwiedzali ją najczęściej przejazdem, kierując się w stronę modnych Tatr czy do uzdrowiska w Krynicy lub Szczawnicy, wyróżnia się tym, że na poznanie tutejszych zabytków i uroków przyrody poświęcił wiele czasu, docierał do niedostępnych „jednodniowym" turystom miejsc, a opisując pomniki przyrody i zabytki architektury, wykorzystywał swoją wiedzę historyczną o miejscach i ludziach.

---

2 Zob.: W.W. Wiśniewski. *Losy Macieja Bogusza Stęczyńskiego w czasie rabacji galicyjskiej*. „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny", Kraków 2006, t. 8, s. 87-100; *Z życia Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego i jego poematu „Tatry". Na marginesie jego nieznanego listu (ze zbiorów Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk) w sprawie wydania poematu już w 1853 r.* „Krakowski Rocznik Archiwalny", Kraków,2006, t. 12, s. 105-156; *Portrety Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego (1814–1890)*, „Almanach Muszyny" 2007, s. 79-94; *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814–1890): pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów: życie i twórczość*, Kraków 2006.

3 M. Czeppe, W. W. Wiśniewski, *Stęczyński Maciej Bogusz Zygmunt*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLIII, Kraków 2004-2005, s. 508.

4 Wielu wcześniejszych badaczy biografii Stęczyńskiego jako datę rozpoczęcia wędrówek podawało rok 1844. Jacek Kolbuszewski przesunął ten czas do roku 1833. Zob. J. Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskie*, Katowice 1985, s. 110.

5 Tamże, s. 111.

6 B.Z. Stęczyński, *Wstęp* do: *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, Kraków 1860.

7 A. Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów*, Wilno 1841, s. II.

1. Pierwsze ikonograficzne przedstawienia Sądecczyzny

Początków idei, której poświęcił kilkadziesiąt lat swojego życia Stęczyński, szukać trzeba w oświeceniu i jego koncepcjach historyczno-filozoficznych znajdujących wyraz w ikonografii i twórczości literackiej. Zygmunt Vogel pod mecenatem Stanisława Augusta Poniatowskiego odbył podróż, owocującą *Zbiorem widoków sławniejszych pamiątek narodowych jako to zwalisk, zamków, świątyń, nagrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce* (1806), a jego ryciny ruin zamków i pałaców, budowli i galerii ogrodowych, kościołów, zamków, miast, miejscowości, zespołów krajobrazowych, nagrobków, były przejawem powszechnych wówczas zamiłowań do poznawania przeszłości narodowej[8]. W literaturze popularność zyskała poezja topograficzna i poemat opisowo-dydaktyczny, których szczytowymi osiągnięciami stały się: *Zofiówka* Stanisława Trembeckiego, *Rzeki polskie* Kajetana Jaksy Marcinkowskiego, *Okolice Krakowa* Franciszka Wężyka czy *Podróż z Dubiecka na Skałę* Franciszka Karpińskiego[9].

Romantyzm kontynuował oświeceniowe idee zarówno w malarstwie, jak i literaturze. Z literackich opisów ojczyzny największą popularność wśród współczesnych zdobyła *Pieśń o ziemi naszej* Wincentego Pola (1835), patriotyczno-ludowa podróż poetycka po Polsce, pisana prostym językiem, zapadającym w pamięć i trafiającym do serc Polaków[10]. Autor przedstawił obrazy polskiej ziemi od morza do gór. Tę samą myśl wyraził później w *Obrazach z życia i podróży* i *Z podróży po burzy*.

Ziemia sądecka znalazła swoich wielbicieli, utrwalających ją rysunkiem i słowem, najpierw u cudzoziemców. Pierwsze graficzne przedstawienia widoków Nowego Sącza i jego okolic, w których widać romantyczną tendencję do syntezy sztuk, łączenia tekstu z rysunkiem, zawdzięczamy Emanuelowi Kratochwillowi von Kronbachowi (Czech, urzędnik austriacki przez pewien czas przebywający w Nowym Sączu)[11], Antoniemu Langemu (Austriak)[12] oraz Rudolfowi von Altowi (Austriak)[13].

---

8 J. Banach, *Zygmunta Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych" z roku 1806. Początki historyzmu i preromantyzmu w polskiej ilustracji*, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX*, Warszawa 1967, s. 129-131.

9 Zob.: M. Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000; J. Kamionka-Straszakowa, *Od oświecenia do romantyzmu – zmiana sposobu widzenia*, [w:] tejże, *„Do ziemi naszej". Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 25-29.

10 A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 104. Por. J. Kamionka-Straszakowa, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 267.

11 Emanuel Kratochwill von Kronbach (1778–1861?), wyższy urzędnik austriacki narodowości czeskiej, pracował m.in. jako komisarz cyrkularny w Nowym Sączu. Autor kolorowych litografii zamieszczonych w *Darstellungen aus dem Königreiche Galizien insbesondere der Karpathen im Sandecer Kreise mit 30 mahlerischen Ansichten, 20 Vorstellungen der Trachten, historisch, statistich, topographisch und mit etnographischen Bemerkungen über Lage, Grenzen, Grösse, Bevölkerung, physische und politische Beschaffenheit, dann der Administration des ganzen Kreises [...]*, Wien 1820 [?].

12 Antoni Lange (1779–1844), Austriak, malarz, dekorator teatralny, współpracownik zakładu litograficznego Pillera we Lwowie. Współautor *Zbioru najpiękniejszych i najinteresowniejszych okolic Galicji* (1823).

13 Rudolf Alt (1812–1905), Austriak, malarz i grafik. W latach 1839–1840 podróżował po Galicji i z tego okresu pochodzi *Der Sandecer Kreis im Königreich Galizien,* Wien 1842. Szerzej na temat widoków dziewiętnasto-

Ważne były szczególnie dokonania Kronbacha, który w *Darstellungen aus dem Königreiche Galizien insbesondere der Karpathen im Sandecer Kreise* przedstawił najwięcej miejscowości Sądecczyzny: Jazowsko, Rytro, Stary Sącz, Krynicę, Nawojową, Nowy Sącz, Zabełcze, Wielogłowy, Dąbrowę, Marcinkowice, Zbyszyce, Tęgoborze. Akcentował w swoich kolorowych litografiach przede wszystkim przyrodę sprawiającą wrażenie dziewiczej, nieskażonej działalnością człowieka – obłazy za Jazowskiem, Poprad, Dunajec, góry. Właśnie natura jest bohaterką pierwszego planu jego dzieł. Zabudowania, postacie ludzkie są niewielkie, wtapiają się w krajobraz. A nawet jeśli budowle, jak w przypadku obrazu kurortu w Krynicy, znajdują się na pierwszym planie, to są nieproporcjonalnie małe w stosunku do otaczającej ich przyrody, wręcz nikną w piętrzącej się z tyłu potężnej górze porośniętej lasami. Właśnie ten brak proporcji pomiędzy naturą a kulturą uderza w pejzażach Kronbacha – góry zajmują często trzy czwarte obrazu, widzimy Dunajec, plątaninę pól i łąk oraz niebo tam, gdzie tytuł sugerowałby, że zobaczymy dwór w Zbyszycach, Tęgoborzy czy Marcinkowicach.

Polscy malarze pojawili się na tym terenie już w drugiej połowie lat trzydziestych. Adam Gorczyński namalował wiele okolic Galicji (Czchów, Kobylankę, Biecz, drogę do Morskiego Oka), a obrazy zamieścił w albumie Aleksandra Zawadzkiego *Galicja w obrazach*. Z miejscowości Sądecczyzny uwiecznił jedynie Krynicę (*Kąpiele mineralne w Krynicy*), a do ilustracji dołączył opis funkcjonowania kurortu w tej górskiej miejscowości. Prawdopodobnie[14] również on jest autorem litografii zamieszczonej w „Przyjacielu Ludu" w 1837 r. pt. *Zamek w Muszynie* i deskrypcji tego położonego na krańcu Galicji miasteczka.

Z informacji pozostawionych w archeologicznych „podróżach" Józefa Łepkowskiego wiadomo także, że wiele rysunków wykonali towarzyszący mu na początku lat pięćdziesiątych malarze Leon Dembowski i Ludwik Łepkowski, jednak ich dzieła, mające charakter dokumentacyjny, najczęściej chowane były w tzw. Tece Łepkowskiego, nie przyczyniając się do popularyzacji regionu[15].

---

wiecznego Nowego Sącza pisze A. Zaborowski, *Niektóre widoki Nowego Sącza w grafice XIX wieku*, „Rocznik Sądecki" R. VIII:1967, s. 403-416. Zob. też: J. Zborowski, *Rudolf Alt i jego obrazy z Podkarpacia i Podhala*, „Wierchy" R. 16:1938, s. 169-173; S.M. Sawicka, *Widoki Małopolski w akwarelach Rudolfa Alta*, „Arkady" 1938 nr 4, s. 187-192.

14 Tekst został podpisany inicjałami A.G. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich. XV w.– 1970 r.* (Warszawa 1996) skrót A.G. przypisuje Ambrożemu Grabowskiemu. Jednak jest mało prawdopodobne, aby Grabowski, który wprawdzie był w Tatrach w 1825 r., odwiedził również Muszynę w 1836, mając wtedy już 54 lata. Na autorstwo Gorczyńskiego wskazywałoby stwierdzenie, będące niejako kontynuacją tekstu o Krynicy zamieszczonego w *Galicji w obrazach*: „Idąc dalej w głąb Karpatów doliną, która od Krynicy począwszy, ciągnie się wąsko pomiędzy dwoma pasmami gór […]" i dalsze słowa, mówiące o zainteresowaniach malarskich autora tekstu: „W tem miejscu, jednem z wielu karpackich malarskiego pędzla godnych […]".

15 Z wypraw na Sądecczyznę zachowały się notaty rysunkowe i dołączone przez Łepkowskiego w późniejszym czasie ryciny Nowego Sącza przechowywane obecnie przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zob. B. Lewińska, *„Teki Józefa Łepkowskiego" w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Opuscula Musealia. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 1996, z. 8, s. 57.

O wiele większą rolę we wprowadzeniu Sądecczyzny do szerszej świadomości Polaków odegrał amator-rysownik Mściwój Marynowski[16], który w bardzo popularnym w tamtym okresie „Przyjacielu Ludu" zamieścił w 1841 r. opis zamku w Nowym Sączu i obrazu Władysława Jagiełły z kościoła jezuitów oraz ryciny tych zabytków. Nie podpisał swoich tekstów, a autorstwa można się domyślić na podstawie autografu na rycinie i zdania w *Ruinach królewskiego zamku w Nowym Sączu*: „[...] oto jest zamek sandecki; zdjąłem jego widok z dwóch stron, bo mi się zdały obie strony godne uwagi"[17]. Z obu krótkich tekstów wynika, że interesowały go zabytki sakralne, piękno ruin i dzieła sztuki. Zwiedził kościół ewangelicki, jezuitów i farę. Zachwycił się położeniem zamku nad brzegiem Dunajca, w pobliżu wpadającego do niego Popradu[18].

2. Waga plastycznych i literackich dokonań Stęczyńskiego

Na tle pojedynczych obrazów Gorczyńskiego czy Marynowskiego wyróżnia się twórczość plastyczna Bogusza Zygmunta Macieja Stęczyńskiego, równorzędna w jego utworach *Okolice Galicji* i *Tatry* z opisem historyczno-krajobrazowym. Interesowała go teraźniejszość, głównie natura i zabytki historyczne[19]. *Okolice Galicji* były książkowym debiutem Stęczyńskiego i ukazały się w 1847 r. we Lwowie na zamówienie tamtejszego wydawcy Kajetana Jabłońskiego. Postawiono im ściśle utylitarny cel – przedstawienie piękna polskiej ziemi i wzbudzanie miłości do niej. W zamieszczonym wstępie Jabłoński stawia tezę, że w świadomości Polaków tkwi przeświadczenie o wyższości Szwajcarii, Włoch czy Francji. Przyczyną tego przekonania jest brak zbiorów „rozmaitych widoków i okolic"[20] polskich. Ten ujawniający się kompleks polskości dystansuje ich od widoków ojczystych, uznawanych za mało ciekawe, nieatrakcyjne i niegodne eksponowania w salonach. Celem Jabłońskiego jako wydawcy było danie polskim czytelnikom dzieła zawierającego rysunki najciekawszych i najpiękniejszych miejscowości Galicji i ich jednoczesny opis w wykonaniu Stęczyńskiego. Planowano, że to albumowe dzieło będzie składało się z pięćdziesięciu tomów, a każdy z nich miał zawierać osiemdziesiąt rycin wraz z opisem. Założenie to nie zostało zrealizowane. Z powodów finansowych udało się wydać tylko pierwszy tom. Dopiero w drugiej połowie XIX w. plan ten wypełnił Napoleon Orda w „znacznie uboższej formie (bo tylko w postaci tablic z rycinami, bez od-

16 M. Marynowski, rysownik amator. W wychodzącym w Lesznie „Przyjacielu Ludu" zamieścił artykuł *Ruiny królewskiego zamku w Nowym Sączu* i dwie litografie. Rysował też widok Biecza (znany z drzeworytu) i portret Władysława Jagiełły (znany z litografii).

17 (M. Marynowski), *Ruiny królewskiego zamku w Nowym Sączu*, „Przyjaciel Ludu" R. VII:1841 nr 47, s. 371.

18 Obecność widoków Sądecczyzny w czasopismach można prześledzić dzięki pracy Ludwika Grajewskiego: *Bibliografia ilustracji w czasopismach polskich XIX i początków XX wieku (do 1918 r.)*, Warszawa 1972.

19 F. Pajączkowski, *Wstęp* do: *Stęczyński, Śląsk. Podróż malowana w 21 pieśniach*, Wrocław 1949, s. IV.

20 K. Jabłoński, *Przedmowa* do: M.B. Stęczyński, *Okolice Galicji*, Lwów 1847, s. VI.

dzielnych stron tekstowych) i na znacznie mniejszą skalę (tylko 260 widoków w 9 tekach)"[21].

Okolice Galicji nie zawierają w przeciwieństwie do typowej relacji z podróży dokładnego przekazu z ciągu zdarzeń przemieszczającego się w przestrzeni narratora-bohatera, informacji autobiograficznych czy właściwego podróżniczym relacjom danych o czasie odbywania wyprawy i kolejności zwiedzanych miejsc. Jednak zaliczyć je można do panoramicznej „podróży malowanej"[22] („malowniczej")[23], utrwalającej piękno krajobrazu i będącej świadectwem związanych z nim przeżyć. Równocześnie ze swoją wyeksponowaną funkcją poznawczą i użytkową – wskazówki, dyrektywy dotyczące sposobu wartościowania i sposobu reagowania emocjonalnego – przywodzą chwilami na myśl przewodnik. Zawierają dokładną charakterystykę topograficzną opisywanych miejscowości, legendy związane z ich powstaniem, dziejami, krótką historię, informacje dotyczące zwyczajów i zabytków. Charakteryzując każdą z wymienionych miejscowości, określają ogólne jej położenie (np. Nowy Sącz „leży w najpowabniejszej okolicy"[24], a Muszyna „na ostatnim prawie krańcu Galicji")[25] i znaczenie, a więc miejsce w administracyjnej hierarchii (miasto obwodowe) czy wartość gospodarczą (np. Krynica „sławna jest zakładem wód siarczanych")[26]. Podają również informacje o odległości danego miejsca od znaczącego w okolicy ośrodka i o prowadzącej tam drodze. Do tekstu Stęczyński dołączył rysunki osiemdziesięciu zakątków Galicji, w tym Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy, Krościenka i Nawojowej.

Drugim utworem Stęczyńskiego, opisującym Sądecczyznę, są wierszowane *Tatry*, wydane w Krakowie w 1860 r. Dokumentują wędrówkę autora z 1845 r., a opóźnienie wydawnicze związane było z tragedią, jaka spotkała pisarza i rysownika w 1846 r., kiedy napadnięto go w miejscowości Stróże nad Dunajcem, koło Zakliczyna, i zrabowano rękopis pierwszej wersji *Tatr* oraz zniszczono wiele rysunków[27]. Do tekstu dołączono osiemdziesiąt ilustracji, w tym kilkanaście z Sądecczyzny: *Nowy Sącz – od strony Zabełcza, Nagrobek Jana Dobka Łowczowskiego w Nowym Sączu, Ratusz w Nowym Sączu, Zamek w Nowym Sączu, Kamień w Krynicy, Ostatki zamku na Muszynie, Ostatki zamku w Rytrze, Klasztor i kościół pp. Klarysek w Starym Sączu, Kaplica w Kadczy, Wieś Łącko, Skały w Zabrzeziu, Tylmanowa, Krościenko*. Ilustracje zamieszczone w *Tatrach* wydano ponownie, tym razem z bardzo krótkim rysem historyczno-topograficz-

[21] W.W. Wiśniewski, *Losy Macieja Bogusza Stęczyńskiego w czasie rabacji galicyjskiej*, dz. cyt., s. 87-88.
[22] S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 18-19.
[23] J. Kamionka-Straszakowa, *Zbłąkany wędrowiec*, dz. cyt., s. 267.
[24] Stęczyński, *Okolice Galicji*, s. 24.
[25] Tamże, s. 37.
[26] Tamże, s. 63.
[27] J. Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura*, dz. cyt., s. 112. W.W. Wiśniewski, *Losy Macieja Bogusza Stęczyńskiego w czasie rabacji galicyjskiej*, dz. cyt., s. 96 i n.

nym, w albumie *Tatry i Pieniny. Zbiór 80 malowniczych widoków* (Kraków, 1860)[28].

Historycy literatury klasyfikują *Tatry* jako poemat opisowy[29], a Jacek Kolbuszewski stwierdza w odniesieniu do fragmentów ukazujących Sądecczyznę, że „kilka pierwszych pieśni zachowuje układ realiów topograficznych, zdający się świadczyć, że mamy tu do czynienia z poetyckim, wierszowanym dziennikiem podróży"[30]. *Tatry* nie opisują jednej miejscowości ani nawet kilku położonych obok siebie, są próbą artystycznego zobrazowania Sądecczyzny jako całości. Swoją wędrówkę Stęczyński rozpoczął na Zabełeckiej Górze, skąd rozciągał się widok na Nowy Sącz, a poznając wiele miejscowości, dotarł do tytułowych Tatr, które były głównym celem jego opisu. Ziemi sądeckiej poświęcił pięć pierwszych pieśni (z dwudziestu czterech) i dał dokładną topografię i rys historyczny Nowego Sącza, Nawojowej, Krynicy, Muszyny, Wierchomli, Piwnicznej, Rytra, które zwiedził w pierwszej kolejności. Następnie wrócił w kierunku Starego Sącza i podążył drogą w stronę Zakopanego, do serca Tatr, przez Gołkowice, Kadczę, Jazowsko, Łącko, Czerniec, Zabrzeż, Tylmanową, Krościenko i Szczawnicę. *Tatry* posiadają bardzo duże wartości poznawcze[31], pokazują piękno przyrody, społeczeństwo Sądecczyzny, jego kulturę, historię, obyczaje, a nawet gospodarkę.

3. Widzenie natury

Głównym bohaterem *Okolic Galicji* była – obok architektury – natura. Stęczyński szczególną uwagę poświęcił pięknu oglądanego krajobrazu i próbował czytelnikowi przekazać to, co było w nim najbardziej uderzające i niezwykłe. Ukazał werystycznie pejzaż rozciągający się przed jego oczyma, by czytelnik mógł go sobie w wyobraźni jak najwierniej odtworzyć. Dodatkową pomocą miał być dołączony do tekstu rysunek, akcentują-

---

28 W obu utworach błędnie podpisano ilustrację 9. Nie przedstawia ona kaplicy w Radczy, tylko w Kadczy. Prawdopodobnie zawinił wydawca, ponieważ w tekście *Pieśni V* pojawia się właściwa nazwa miejscowości Kadcza, gdzie znajduje się namalowana kaplica.

29 J. Kolbuszewski. *Tatry w literaturze polskiej. Część I (1805–1888); Część II (1889–1939)*, Kraków 1982, s. 126.

30 Tenże, *Bogusz Zygmunt Stęczyński i jego „Tatry"*, [w:] B.Z. Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, reprint, Wrocław 1997, s. 168.

31 J. Kolbuszewski *Tatry* ocenia w następujący sposób: „Choć trafiają się w *Tatrach* partie prawdziwie udane, całość jednak poematu wypadnie ocenić sceptycznie. Mimo sporych wartości poznawczych, dzieło, niezależnie od przychylnego przyjęcia przez krytykę, zadania przed nim postawionego nie spełniło. Zaważyło na tym kilka względów. Pierwszy, to opóźnione wydanie poematu, wydrukowanego w dwa lata po ukazaniu się *Obrazków* Steczkowskiej – mimo że pierwotna wersja poematu gotowa była już w 1846 r., uległa ona jednak zniszczeniu podczas «rzezi galicyjskiej» i pracę nad dziełem swego życia poeta zacząć musiał od początku. Wzgląd drugi – to owa przez autora zamierzona chaotyczność kompozycji, przekreślająca możliwość praktycznego użytkowania tomiku, co było zaletą książki Steczkowskiej. Wzgląd trzeci – to wierszowana forma dzieła. Stęczyński nie umiał sobie poradzić z trudami poetyckiego opisu, zaś kłopot największy sprawiło mu rymowanie, często banalne i oklepane, mimo wyraźnych prób wprowadzania rymów egzotycznych. Miast zamierzonej monumentalności uzyskał w efekcie wrażenie ciężkości, monotonii, poemat przybrał zaś charakter rozwlekłego wierszowanego traktatu encyklopedycznego". *Tatry w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 128.

cy atrakcyjność i malowniczość położenia Jaworzyny Krynickiej (Diabelski Kamień), Krościenka (miasteczko), Muszyny (ruiny zamku), Nawojowej (pałac Stadnickich), Nowego Sącza (zamek). Włączając się w nurt walki romantyków z kultem obcości, Stęczyński wielokrotnie podkreślał wyższość walorów estetycznych Sądecczyzny nad terenami zagranicznymi. Te wartościujące porównania nie wynikały z autopsyjnego poznania przez autora Galicji, Niemiec czy Szwajcarii, ale z wykorzystania funkcjonujących z literaturze klisz językowych. Opozycja swój-obcy, z akcentem na rodzimość, pojawia się również w innych relacjach podróżniczych z wypraw na Sądecczyznę. Refleksje takie znajdziemy w liście Stanisława Dunin-Borkowskiego („Pamiętnik Lwowski", 1816), w rozprawie o uzdrowisku w Krynicy Józefa Dietla (*Krynica w Karpatach Galicyjskich położona*, Kraków, 1857), w opisie podróży Marii Steczkowskiej (*Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków, 1858) czy we wspomnieniach Seweryny Duchińskiej-Pruszakowej (*Bieskidy, Pioniny i Tatry*, Warszawa, 1863).

W deskrypcji osobliwości natury, jaką stanowił Diabelski Kamień na Jaworzynie Krynickiej, wyeksponowana została romantyczna tajemniczość i niezwykłość miejsca oraz legendarne okoliczności powstania dziwacznej skały:

> Ćwierć mili od kąpiel krynickich jest góra Jaworina, kilkaset stóp wysoko zakończona skalistym wierzchołkiem, na którym spoczywa druga skała dziwnego kształtu, bo cieńszym końcem jakby szyją na dół zwrócona, a szerszym brzuchem w górę stercząca, przez co sprawia w rzeczy samej na oczy i umysł patrzącego nań z podziwem wrażenie niepospolite. I ten to ułamek skały dziwacznego kształtu staraliśmy się tu oddać z całą wiernością, lecz niepodobieństwem jest oddać całej piękności i bogactwa widoków najrozmaitszych i najbarwniejszej natury, jaka się tu przed okiem wędrownika rozpościela u stóp jego, jakby kraj jaki nowy w sennem złudzeniu wymarzony, cudem wyczarowany. Jakoż wszystkie trudy, jakie przebyć trzeba, zanim się można dostać na stromą górę, na którą goście kąpielowi najczęściej wołami się dostają, hojnie wynadgrodzi pyszny a rozległy widok. Wkoło tego kamienia, który jest z kruchego żółtego piaskowca, a przez starość zarósł mchem, wonnem zielem macierzanki i rozchodniku, rośnie gęsty bór bukowy, dodający szczególnej tajemniczości temu odosobnionemu miejscu, na którem mimowolnie umysł skłania się ku zadumie i marzeniom, a wszystkie buki są drobne, karłowate, pokrzywione, wskutek ostrych wiatrów, które nieustannie dmą na tym wierzchołku i nieraz w najpogodniejszy i najcieplejszy w dole dzień letni przynoszą śnieg zimowy. Buki te wyglądają jakby potwory jakie w drzewa zaklęte stojące na straży tego kamienia, któremu wieść gminna nadała nazwę kamienia diabelskiego i pochodzenie szatańskie[32].

[32] Stęczyński, *Okolice Galicji*, s. 63-64.

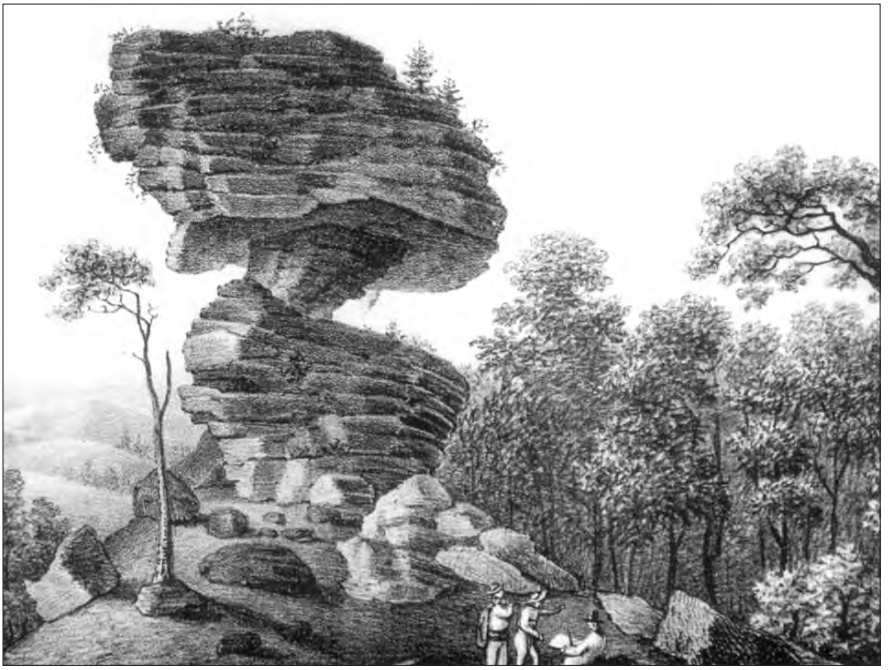

Diabelski Kamień pod Jaworzyną *Rys. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

Cały opis podporządkowano ukazaniu fenomenu i malowniczości zakątka, wywołującego w widzu podziw i „wrażenie niepospolite", a w dalszej konsekwencji skłaniającego do zadumy i marzeń. Dla romantycznego wędrowca ważna była nie tylko niecodzienność kształtu kamienia, ale również niezwykłość porastającej wokół roślinności. W drobnych, karłowatych bukach autor dostrzegał baśniowe potwory stojące na straży Diabelskiego Kamienia. W *Tatrach,* przy poetyckim opisie tego samego miejsca, Stęczyński radzi turyście podążającemu jego szlakiem nie tylko „zadziwić się" widokiem Diabelskiego Kamienia, ale nawet odczuwać lęk, gdy zatrzyma się na krawędzi otchłani, która pochłonęła niosącego kamień czarta:

Przez wąwozy, zarośla, strugi i doliny,
Idźmy zwiedzić na wierzchu góry Jaworzyny,
Wielkie dzieło natury pyszne i zuchwałe,
Gdzie skała na swej szyi ciężką dźwiga skałę:
Jest to „Kamień Diabelski" piaskowiec ogromny,
Co tysiące lat przetrwał i przetrwa niezłomny!
[…] Zadziwisz się, gdy przy niej śmiałą stąpisz nogą,
A odgłos nieprzyjemny przeniknie cię trwogą,
Że głębokich podziemi wyniosłe sklepienie
Załamie się, że wpadniesz w wiecznej nocy cienie![33]

[33] Stęczyński, *Tatry*, s. 14.

Zamek na wzgórzu Baszta w Muszynie *Rys. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

W opisie panoramy rozciągającej się z Jaworzyny Krynickiej można dostrzec ciekawy zabieg, stosowany również przez Stęczyńskiego w *Sudetach* i *Śląsku*. Stwierdzając, że w pogodne dni można zobaczyć ze szczytu nie tylko błyszczące wiecznym śniegiem szczyty Tatr, ale i wieże krakowskie, autor

wprowadził hiperbolizację mającą dla romantyków często znaczenie ideologiczne. W tej zawierającej dużą dawkę przesady konstatacji nie chodziło Stęczyńskiemu o rzeczywistą widzialność wymienionych obiektów, ale o przemycenie uczuć patriotycznych[34]. Dla czytelników jego utworu oczywiste było nie tylko symboliczne znaczenie Krakowa, ale i Tatr, którym już od czasów Staszica przypisywano ważną rolę duchową w życiu Polaków, jako niezniszczalnego pomnika świetności, zdolnego „na sposób ludzki pamięć przechowywać"[35].

Natura, według Stęczyńskiego, sprzyjała rozmyślaniom, wyzwalała radość i stawała się przedmiotem kontemplacji. Doskonale to widać w zawartym w *Okolicach Galicji* opisie muszyńskiej Góry Zamkowej, na którą wspinała się okoliczna ludność w ciepłe dni, by cieszyć się pięknem widoków, oddawać marzeniom, a nawet przeżywać uczucie samotności:

> Na ostatnim prawie krańcu Galicji i obwodu sandeckiego leży to piękne i schludne miasteczko nad rzeką Muszynką, która tu właśnie wpada do Popradu. Całe położenie tego miasteczka jest dziwnie romantyczne, godne ze wszech miar pędzla i pióra poety, i najlepiej wydaje się z stanowiska, z którego rysownik schwytał widok na tym obrazku przedstawiony. Na przedzie po lewej ręce jest góra wysoka Mikowa zwana, skalistemi bokami stercząca, porosła drzewami; po jej krawędzi ciągnie się droga, gdyby wstęga wiatrem w rozmaite kierunki rozkołysana. Niżej Poprad w gwałtownym swym pędzie od strony węgierskiej rozbija swe wiecznie szumiące wody o skaliste brzegi; a dalej wznosi się druga odłączona od innych góra równie skalista, rzadką trawą i jałowcem porosła, w kształcie ostrokręgu, a na jej czole sterczy ostatni szczątek zamku, który niegdyś panował nad całem miastem i całą okolicą. Górę tę z jednej strony okala droga wzdłuż nieustannym hukiem głośnych młynów i tartaków, prowadząca do miasta przez most rzucony na Muszynce. A wkoło całego widnokręgu olbrzymie Karpaty rozmaitemi kształtami sterczące, urozmaicają ten widok prawdziwie malowany. […] Do powabów tej okolicy niemało przykłada się to usamotnienie tej ustroni zda się tak dalekiej od gwaru światowego, tak oderwanej od reszty świata, tak cichej i spokojnej, iż mimowolnie budzi się w sercu tysiące marzeń i uczuć[36].

Również *Tatry* wielokrotnie dokumentowały fakt wzbudzania w turyście szczęścia, refleksji i natchnienia w kontakcie z przyrodą. Wędrowiec niejeden raz wspominał o zdumieniu pięknem i niezwykłością krajobrazu, o radości z tego płynącej, o niemożności ujęcia wrażeń w słowa.

---

34 O podobnej przesadzie obecnej w *Sudetach* i *Śląsku* Stęczyńskiego pisze J. Kolbuszewski. Zresztą nie była to jedynie maniera autora *Tatr*. Ta konwencja romantycznego ujmowania górskich widoków obecna jest również w przewodniku Rozalii Saulsonowej *Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudetach* czy w *Damianie Ruszczycu* Fryderyka Skarbka. J. Kolbuszewski. *Krajobraz i kultura*, dz. cyt., s. 135-137.

35 Zob.: Tenże. *Tatry w literaturze polskiej*, dz. cyt., s. 35.

36 Stęczyński, *Okolice Galicji*, s. 37.

Tatry stanowią pełniejszy opis Sądecczyzny niż *Okolice Galicji*. Deskrypcję terenu rozpoczął Stęczyński w pieśni I od apostrofy do Nowego Sącza, „podtatrzańskiego grodu", siedzącego na wzgórzu i kąpiącego swe nogi w „potrójnej wodzie" Dunajca, Popradu i Kamienicy, pyszniącego się wieżami świątyń. Takich antropomorfizacji, ulubionego zabiegu artystycznego autora *Tatr*, jest w „sądeckich" pieśniach wiele, ale nie wszystkie są wartościowe. Dotyczy to szczególnie porównań pokazujących jego erudycję, często wydumanych i nienaturalnych, np.:

Otaczają cię wkoło wzgórza i gaiki,
Życia twojego świadki, ducha powierniki,
A z ogrodów Pomony wystające chatki,
Tulisz do swego łona jak ojciec swe dziatki[37].

Dalszy opis krajobrazu oglądanego z zabełeckiego wzgórza trąci jeszcze większą sztucznością, gdy przywołani są: Cerera, Satyrowie i Fauny leśne tylko po to, by pokazać ciągnące się pola zbóż i pastuchów strzegących bydła[38]. Na szczęście dla wartości „sądeckich" fragmentów *Tatr* Stęczyński rzadko odwoływał się do postaci mitologicznych i epatował swą erudycją, w związku z czym ten nienaturalny ton nie występuje zbyt często. Motywem sięgnięcia do takich środków artystycznych było z pewnością pragnienie nadania utworowi dodatkowych znaczeń, ale osiągnięty został efekt odwrotny od zamierzonego. Doniosłość pierwszych pięciu pieśni *Tatr* nie leży w ich walorach artystycznych, ale dokumentalnych i tu należy się Stęczyńskiemu jedno z poczesnych miejsc w literaturze sądeckiej.

W opisie Sądecczyzny często dochodzi do głosu konwencja arkadyjska. Jest ona widoczna nie tylko ujęciu położenia Nowego Sącza, ale i niektórych miejscowości, np. Nawojowej, gdzie znajdował się założony przez Stadnickich bogaty, wiecznie kolorowy ogród:

Do pięknej Nawojowej gościniec wprowadza,
Kędy po skwarze słońca cień drzew nas ochładza.
Na pagórku zaś zamek wzniosłemi ścianami
Uderza, połyskując licznemi oknami;
Tam na wieży zamkowej chorągiew powiewa –
Gdy znów układ ogrodu wszędzie wdzięk rozlewa.
I kwiaty woniejące wśród zimy i lata,
Zgromadzone starannie z wszystkich części świata.
Rozmaitych swych liści i kwiatów barwami
Przywitają cię mile i uczczą woniami[39].

37 Stęczyński, *Tatry*, s. 1.
38 Nieudolność pióra autora tworzącego *Tatry* została świetnie uchwycona przez Jacka Kolbuszewskiego analizującego partie tatrzańskie tego utworu. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskie*, dz. cyt., s. 88-91.
39 Stęczyński, *Tatry*, s. 12.

Podobnie ukształtowany został obraz Łącka. Wioska wabiła wędrowca cieniem sadów rozłożonych przy chatach i wyniosłymi wierzbami:

Już pojawia się Łącko w średniem oddaleniu
Wabiące po utrudach odpoczynkiem w cieniu;
Widać sady przy chatach i wierzby wyniosłe,
I góry bukowemi drzewami porosłe,
Co za wodą nad wioską Zarzeczem się jawią
A pagórki i pola pięknem zbożem bawią,
Które wiater nagina i podnosi w dali,
Że podobieństwo wodnych przedstawiają fali[40].

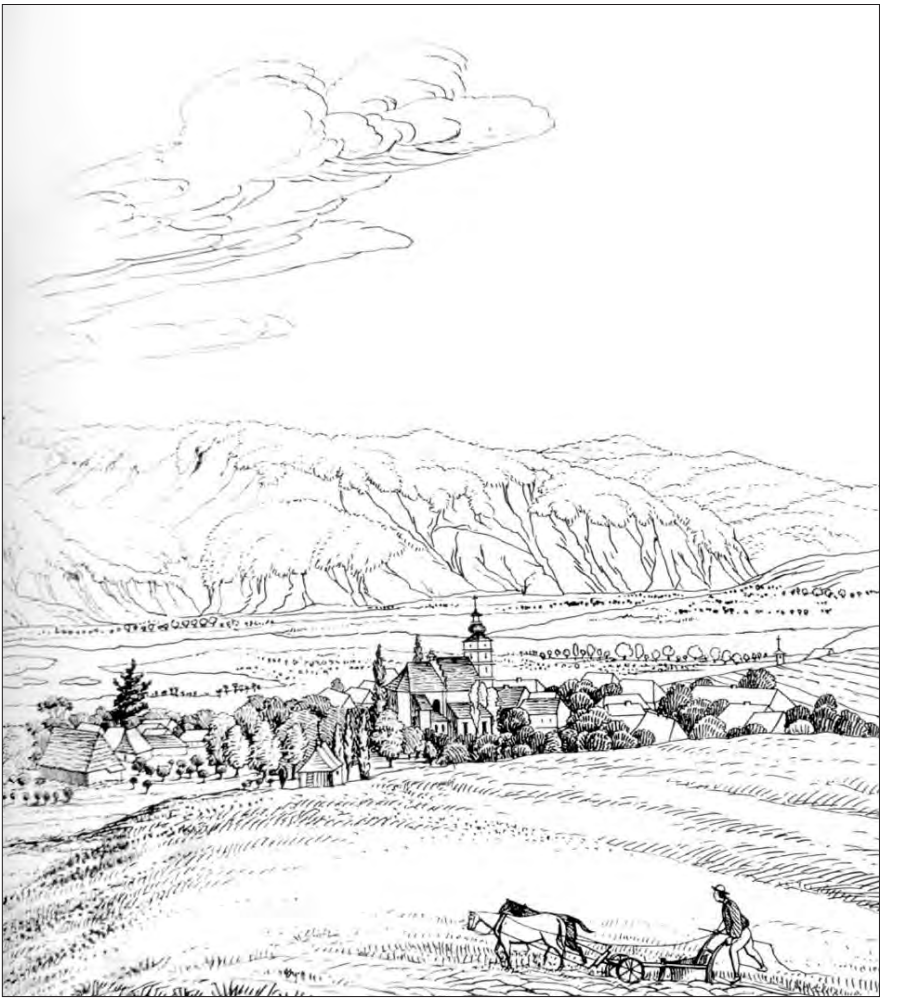

Panorama Łącka *Rys. arch. Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

[40] Tamże, s. 25.

Ten sielankowy ton obecny był również w opisach ludności Sądecczyzny. Chłopi, spotykani często przez Stęczyńskiego, byli życzliwie do niego nastawieni, chętnie udzielali informacji o oglądanych osobliwościach, opowiadali legendy, pomagali w przeprawach przez rzekę. Skromnie dziękowali za pieniężne datki, ale nie byli chciwi na pieniądze. Turysta patrzył na niezwykłą sprawność fizyczną przewoźników przez Poprad w okolicach Międzybrodzia i podziwiał ich zdolność harmonijnego współżycia z naturą. O ile on sam przeżywał grozę, patrząc w „paszczę wodnego szatana"[41], to góral płynął bez obawy, zdawał się być zrośnięty z łódką, a żywioł rzeki nie wywoływał w nim trwogi, wręcz przeciwnie, wewnętrzna radość skłaniała go do śpiewu. Idyllicznie przedstawiony został również obraz pracowników tartaku w Muszynie i flisaków płynących Dunajcem do Wisły. Byli zręczni, pełni spokoju i radości z wykonywanej pracy:

Jedni drzewa przywożą, drudzy ociesują,
Te na tartak, a tamte na tratwy ładują –
Odbijają od brzegów i płyną Popradem,
Do Dunajca i Wisły, z ładownym swym składem;
Na tratwach ogień paląc, żywność sobie ważą,
To sterują wiosłami, to wesoło gwarzą[42].

Większość opisów ziemi sądeckiej realizowała jednak założenia poetyki romantycznej. Wędrowca zachwycały krajobrazy dzikie: „parowy, zrębiska, zniża i ubocze"[43], „wąwozy, zarośla, strugi i doliny"[44]. Szczególną uwagę poświęcał przemierzanej drodze. Ta, która wiodła do arkadyjskich miejsc, jawiła się jako łagodna, dawała wędrowcowi ukojenie w cieniu drzew. Taki był trakt prowadzący z Sącza do Nawojowej czy z Jazowska do Łącka:

Gościniec w malowniczym kierunku się wije,
I łamie, i prostuje, i znowu się kryje;
Albo też wychylony, z swemi poręczami
Przeraża cię z wysoka nad rzeki wodami;
To przez most nad parowem głębokim przechodzi
I spokój twemu oku i twej duszy rodzi,
I znowu swoją wstęgą prosto się rozkłada,
Albo pnie się na górę lub w dolinę spada[45].

Kiedy indziej gościniec okazywał się nie tylko malowniczy, ale i niebezpieczny, jak za Muszyną, kręcący się nad spienionym i wrogim Popradem,

41 Tamże, s. 17.
42 Tamże, s. 15.
43 Tamże, s. 12.
44 Tamże, s. 14.
45 Tamże, s. 24-25.

kamienisty, wyboisty, a w pewnym miejscu urywający się zupełnie. Zdawał się wręcz tym nagłym zniknięciem naigrawać z podróżnego, który, zmuszony do skorzystania z przewozu łódką na drugi brzeg, przeżywał momenty grozy:

W Sułyni niskie brzegi przy bystrym Popradzie,
A kamienie jak góry zwalone w nieładzie
Wystają z głębi wody, lub woda je kryje,
A droga niebezpiecznie po brzegu się wije,
I w dzikim Międzybrodziu zupełnie ustaje
I szydersko z przechodnia naśmiewać się zdaje;
Który jest przymuszony na czółnie wywrotnem
Przewieźć się niebezpiecznie, z wieśniakiem ochotnym.

Szczególny przedmiot estetycznej fascynacji Stęczyńskiego stanowiły rzeki, antropomorfizowane przez niego, co jest znamienne dla romantycznej tendencji do animistycznego traktowania przyrody[46]. Dunajec jako bohater pojawił się na początku pieśni I, „wydzierając życie" Kamienicy i Popradowi, rzekom wpadającym do niego w okolicy Nowego Sącza, sprawiał wrażenie wspaniałego, zwycięskiego, zagniewanego tym, że musi dźwigać na grzbiecie sądecki most. Bystry, wzburzony Poprad, który „zbiegł z Tater wysokich"[47], zbierający w siebie górskie potoczki, okazuje się piękny zarówno w czasie ładnej pogody, gdy upaja spokojem, jak i w momencie powodzi, kiedy niesie w swoich falach drzewa, domy, ludzi, niszcząc cały dobytek:

Słychać młyny i wodę z bliska gór płynącą,
Z rozmaitych strumyków tu się zbierającą,
Która szumiąc po głazach, bieg na jazie skraca,
I użyta, gniewliwie kilka kół obraca,
Spod których umykając jak gdyby z więzienia,
I burzy się, i pryska, i w pianę zamienia;
I kręto między łozy ucieka bez ładu,
Łącząc się z burzliwemi falami Popradu.
[…] Ładnie jest na tem miejscu, gdy czysta pogoda,
Albo w chwili po deszczu, gdy wezbrana woda
Strzępami fal wzburzonych różne rzeczy niesie,
Rwie brzegi, łamie skały, drzewa zwala w lesie[48].

Zachwycając się estetycznymi wartościami żywiołu, jego groźną malowniczością, autor *Tatr* nie ukrywał niszczącej siły wody, której nic nie może

[46] J. Kolbuszewski, *Motyw górskich rzek w literaturze*, [w:] *Góry-literatura-kultura*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1996, t. 2, s. 87.
[47] Stęczyński, *Tatry*, s. 16.
[48] Tamże, s. 15-16.

stawić oporu, pisząc: „Szkodliwą jest ta rzeka, gdy się nadto wzburzy / Gorsza od ognia albo piorunowej burzy”[49].

Dunajec, Poprad, Kamienica i Muszynka oraz wszelkiego rodzaju mniejsze potoki, potoczki, strumienie, strugi i źródła, nieustannie szumią, kipią, pryskają, omijają głazy, w złości poruszają kamieniami młyńskimi. W ich opisie Stęczyński ujawnił swą niezwykłą wrażliwość na doznania słuchowe, którymi „sądeckie” pieśni *Tatr* są „nasycone” o wiele bardziej niż barwami, co może dziwić u malarza. Słychać głośny huk pracujących pełną parą młynów, tartaków, napędzanych rwącą górską rzeką, szum rozbijającej się o kamienie wody, delikatne sączenie się małych strumyczków.

4. Obcowanie z historią

Stęczyński starał się gruntownie poznać Sądecczyznę, a jako wyznawca romantycznego historyzmu wiele uwagi poświęcił historii poznawanych miejsc, architekturze, a szczególnie średniowiecznym zamkom i ich ruinom. W każdej odwiedzanej miejscowości odnajdywał to, co świadczyło o wspaniałej przeszłości kraju i narodu. Widać u niego typową dla romantyzmu wrażliwość na poezję ruin. Zarówno w *Okolicach Galicji*, jak i *Tatrach* scharakteryzował pałac w Nawojowej, ruiny zamku w Nowym Sączu[50] i w Muszynie, a w drugim z utworów dodatkowo jeszcze opisał szczątki zamku w Rytrze. Przeciwstawiał rzeczy wielkie, wzniosłe, niszczącej sile czasu i przemijaniu.

Narrator *Tatr* wielokrotnie zwracał się bezpośrednio do czytelnika z informacją, do jakich miejscowości się zbliża, co czytelnik tam zobaczy i jak powinien się zachować. Uczył romantyczno-historycznego i romantyczno-malowniczego przeżywania, świadomie kształtował postawę zwiedzającego. Był przewodnikiem, oprowadzającym i pouczającym odbiorcę. W pieśni I, opisującej Nowy Sącz, jego architekturę, a szczególnie kościół jezuitów zachęcał:

> Wejdźmy z uszanowaniem i ze czcią prawdziwą [...]
> Widzieć obraz Jagiełły w właściwej wielkości[51].

Stęczyński sugerował czytelnikowi, a w przyszłości turyście, pewne formy emocjonalnej reakcji na oglądane zjawiska. Zwiedzając pałac w Nawojowej krajoznawca powinien zadumać się nad bogactwem i świetnością rodu Stadnickich oraz nad zgromadzonymi tam zabytkami sztuki krajowej.

[49] Tamże.

[50] W czasach Stęczyńskiego sądecki zamek chylił się ku całkowitemu rozpadowi. Miał jeszcze bramę, wiodącą do rozległego dziedzińca, ale wszędzie widać było zniszczenie. Z obszernych sal powyjmowano kominki, malowidła ścienne zblakły, wszędzie snuły się pajęczyny. Dla autora było to bolesne, ponieważ znał historię świetności zamku, goszczącego kiedyś Ludwika Węgierskiego, jego matkę Elżbietę, Władysława Jagiełłę, cesarza Zygmunta, synów Kazimierza Jagiellończyka. *Okolice Galicji*, s. 24-26.

[51] Stęczyński, *Tatry*, s. 6.

Pałac w Nawojowej *Rys. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

A to zamyślenie powinno w nim trwać jeszcze długo po opuszczeniu pałacu i pięknego ogrodu znanej familii.

Tatry, w przeciwieństwie do *Okolic Galicji*, rejestrowały liczne osobiste doznania i obserwacje autora. Reagując w sposób romantyczny, Stęczyński wywoływał w wyobraźni obrazy z przeszłości sądeckiego zamku (turnieje, pobyt Jana Długosza, Kallimacha, wychowujących synów Kazimierza Jagiellończyka), a widok niszczejącego gmachu wzbudzał w nim żal:

Teraz w zamku ząb-czasu, niechęci zuchwałość,
A razem zaniedbanie, wilgoć i spleśniałość
Niszczy dłuta i pędzla wspaniałe ozdoby [...]
Smutno, pusto i głucho – acz w wiekach swej chwały,
Kwitnął życiem i siłą słynął okazały; [...]
Teraz tu obojętność swe wpływy wywiera,
Wszystko niszczy i ślady wszystkiego zaciera;
A przecież nie jest w stanie – mimo swojej chęci,
Zniszczyć dziejów potęgę i siłę pamięci[52].

Podobne uczucia żalu, a wręcz zgorszenia, można odczytać z opisu sądeckiego ratusza, mieszczącego niegdyś wiele sławnych pamiątek, między innymi liczne pergaminy z dawnymi pieczęciami. Zniszczono je, używając do oprawiania książek modlitewnych. Podobny los spotkał stare pieczęcie, przetopione ze względu na ich „tłustość" na tłuszcz do smarowania skór,

[52] Tamże, s. 10-11.

czy chorągwie zdobyte na Szwedach, przerobione na gorsety dla mieszczek. Z bólem stwierdził Stęczyński, że zniszczyła je „nieświadomość lub zamieszki srogie!”[53]:

Ratusz na środku miasta murami sędziwy,
Przechowuje w swej izbie za skarb osobliwy
Oba katowskie miecze, którymi tracono
Tych, których za występki na śmierć osądzono!
I wiele przywilejów od króla nadanych,
Ze zbiorem dziejów miasta starannie pisanych;
Wiele zaś pergaminów dawnych z pieczęciami,
Użyto na oprawy książek z modlitwami.
A pieczęcie doznały nieuszanowania:
Stopiono je na tłustość do skór smarowania!
I chorągwie walecznie na Szwedach zdobyte,
Zostały na gorsety mieszczanek użyte[54].

Nie skąpił słów krytyki tam, gdzie niszczały zabytki kultury, zwłaszcza te oddające hołd polskim bohaterom. Tak było w przypadku rozbitego na dziedzińcu kościoła ewangelików w Nowym Sączu pomnika Dobka z Łowczowa, dowódcy i posła w czasach Zygmunta III:

Stojąca przeciw zamku w małem oddaleniu,
Wabi piękna świątynia […]
Mieści przy swoim progu z marmuru rycerza,
[…]
Janem Dobkiem z Łowczowa bywa nazywany:
Ów to, co dawszy dowód cnót i męstwa swego,
Był hetmanem przy wojsku Zygmunta Trzeciego;
Do Turcyi i Moskwy, i Szwecji posłował,
Dla króla i narodu rzecz dobrze sprawował;
Był znajomy u świata, od ziomków kochany,
A teraz jego pomnik leży zapomniany;
Gryf przy nim umieszczony, on odziany w zbroję,
Odpoczywa, boleśnie rozbity na dwoje;
I ze zrębu pomnika wyrzucony nisko,
Służy dzisiaj dla czerni na urągowisko![55]

Zamiarem Stęczyńskiego było nie tylko przedstawienie czytelnikom piękna ziemi sądeckiej, Pienin i Tatr. Na celu miał geograficzną i historyczną edukację społeczeństwa, stąd mimetyzm krajoznawczy oraz dydaktycz-

[53] Tamże, s. 7.
[54] Tamże.
[55] Tamże, s. 5.

na redukcja jego osobowości do roli wychowawcy, nauczyciela, przewodnika, moralizatora[56]. Nietrudno się też dopatrzyć w tym poznawaniu kraju podtekstu patriotycznego, choć zawarte tu informacje nie wychodziły poza zakres wiadomości historycznych, które możemy odnaleźć u Żegoty Paulego, Józefa Łepkowskiego czy Marii Steczkowskiej. Utwór Stęczyńskiego odróżnia od wspomnianych wyżej komentarz, wyraźnie zaangażowany ideologicznie. Autor pozwalał sobie na zwroty do czytelników, ukazujące wielkość historii zapisanej w tej ziemi, w konkretnych zabytkach. Już podczas deskrypcji ruin sądeckiego zamku w *Tatrach* wspominał o niezniszczalności dzieł sztuki i zabytków przeszłości utrwalających historię, bo nawet jeśli całkowicie zniszczeją z powodu obojętności ludzi, przetrwają dzięki sztuce. Zdaniem Stęczyńskiego, ruiny warte są podreperowania, aby przetrwały i świadczyły potomnym o historii, przodkach, ich uczciwości, męstwie, patriotyzmie, stopniu rozwoju kultury. Należy się im szacunek, pamięć, utrwalenie piórem i pędzlem. Pisze:

> Stary zamek niszczejąc, wygląda litości,
> By mógł jeszcze dalekiej dotrwać potomności.
> Jest on drogą pamiątką naszych przodków bytu,
> Uczciwości i męstwa, oświaty rozkwitu […].
> Tak i my oglądajmy z szacunkiem te szczątki,
> Godne pędzla i lutni i dziejów pamiątki[57].

Kolejnym ważnym punktem na trasie jego wędrówki był Stary Sącz, „miasto sędziwe! ale niepozorne, / Ubogie swym upadkiem, ciche i pokorne". Atmosfery wyjątkowości nadawały mu nie tylko architektoniczne zabytki, ale przede wszystkim postać świętej Kingi, przykładem życia stanowiącej wzór katoliczki, patriotki, władczyni:

> A wierna obowiązkom zakonu swojego,
> Nie szczędziła usługi dla ulgi bliźniego.
> Skromność, cichość, pokora były jej udziałem –
> A brzydząc się zbytkami i rozpusty szałem,
> W spokojnej swej komnacie cicho się modliła,
> A nauki i sztuki nadobne lubiła;
> Kochając polski język i Polaków plemię,
> Przenosiła nad obce kraje polską ziemię![58]

Oglądając klasztor Klarysek w Starym Sączu nadał mu w *Tatrach* Stęczyński rangę polskiej Mekki. Nawoływał rodaków do stania się świętymi

[56] J. Kamionka-Straszakowa, *Zbłąkany wędrowiec*, dz. cyt., s. 267.
[57] Stęczyński, *Tatry*, s. 9.
[58] Tamże, s. 20.

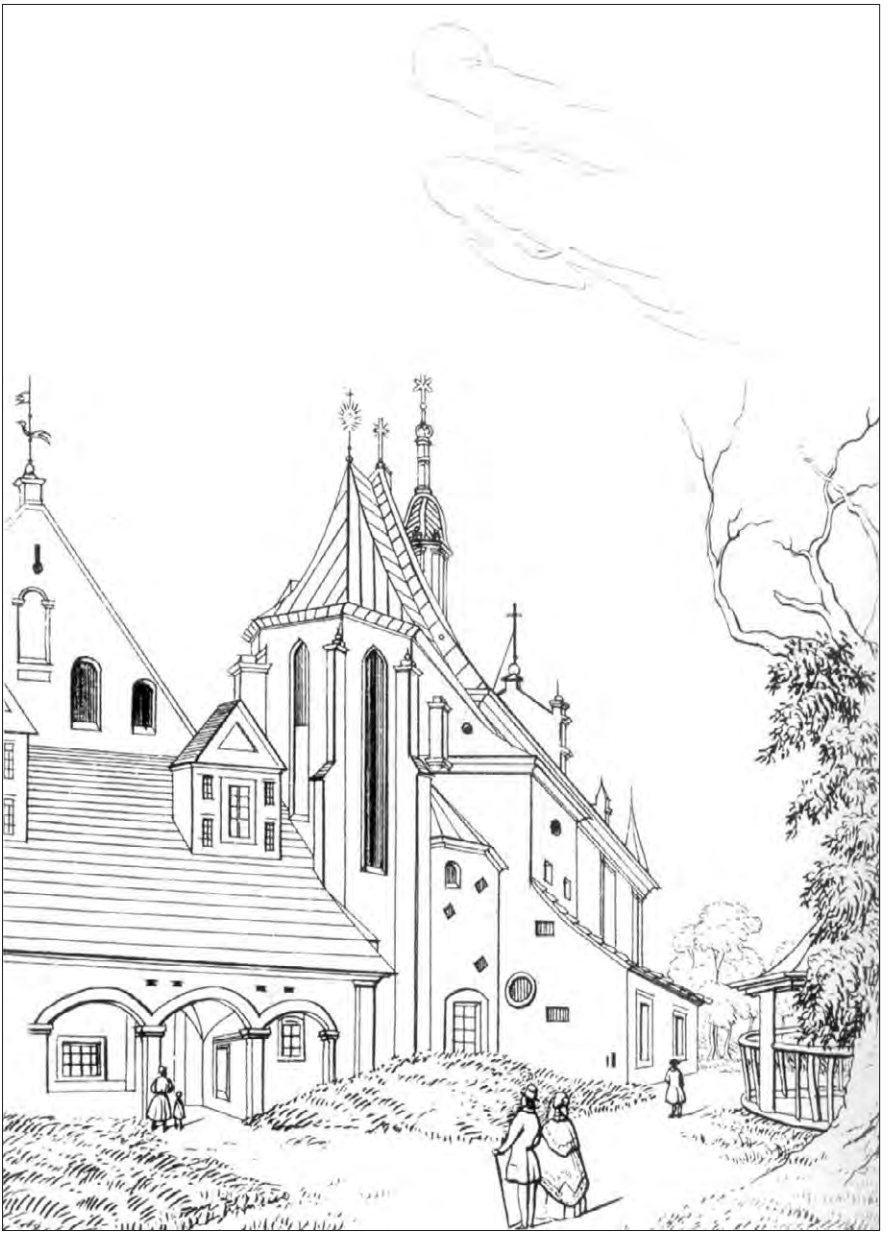

Klasztor Klarysek w Starym Sączu *Rys. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

na wzór Kingi, bo tylko dzięki cnocie Polacy staną się „rozumnym, szczęśliwym narodem". Łączył uniesienia mistyczne z patriotyzmem. Wierzył, że Polacy mogą się odrodzić jako niepodległy naród dzięki odnowie moralnej, a stać się to może właśnie w takich niezwykłych miejscach, nacechowanych świętością i patriotyzmem, jakim jest Stary Sącz. Pozwalał sobie nawet

na ton moralizatorski: „Bo chociaż piękne obce i ziemie, i nieba, / Ale kraj swój szanować i cenić potrzeba!"[59]

Swoje refleksje historiozoficzne snuł również przy okazji opisu zabytków znajdujących się w jazowskim dworze. Przedstawił nie tylko wygląd krzyżackiego miecza, ale napiętnował czarne karty historii zakonu, powołanego do szerzenia wiary chrześcijańskiej, a sprzeniewierzającego się ślubom czystości, ubóstwa, pogardy dla świata, dopuszczającego się zbrodni, żyjącego w rozpuście i przepychu. Przy opisie ozdobnego kielicha przechowywanego w tutejszym dworze ukazał negatywne strony panowania Sasów. Skrytykował zgubne pijaństwo szlachty, przekupstwo, a jednocześnie samowolę Sasów i ich łupieżczą politykę.

5. Recepcja dzieła

Swoimi dziełami plastycznymi i literackimi Stęczyński nie zdobył ani fortuny, ani sławy. Nie miał szczęścia do wydawców, recenzentów, a jak udowodnił swoimi badaniami Wiśniewski i dzisiaj, mimo popularności, często nie zajmuje zasłużonego miejsca w różnych zestawieniach bibliograficznych i publikacjach naukowych[60].

Prace Stęczyńskiego i jego trud związany ze zwiedzaniem ogromnych połaci kraju nie zawsze były cenione za życia autora. Kajetan Jabłoński, wydawca *Okolic Galicji*, zrezygnował z kontynuowania tej serii. Wydawca *Tatr*, Walery Wielogłowski, za słuszne uważał udzielenie wyjaśnień, dlaczego zdecydował się na wypuszczenie w świat dzieła „natchnionego w muzyce artysty, który chociaż nut nie zna i koncertów nie głosi, ale pieśń narodową gra z takiem uczuciem i taką rzewnością, iż mu się chętnie przebaczy chybioną miarę i brak udoskonalenia w sztuce"[61]. Sam pisarz w zakończeniu *Tatr* również uznał za konieczne wytłumaczenie się ze swych pisarskich aspiracji, pisząc:

O! Nie bierz mi to za złe uczony rodaku,
Że Tobie nie sprawiłem wrażenia i cudu,
Bom ja gęślił umyślnie dla naszego ludu.
My mamy ksiąg tysiące i tysiące pieśni,
Ale temu ludowi o cudzem się nie śni!
My znamy Kordylijery, Alpy, Pireneje,
Różne miasta i ludy, powieści i dzieje;
A on życzyłby sobie nad swojem podumać,
Ożywić się przeszłością, z przyszłością pokumać![62]

[59] Tamże, s. 21.

[60] Biogramu Stęczyńskiego nie ma w *Słowniku pracowników książki polskiej*, a jego prace przypisuje się w niektórych katalogach i publikacjach trzem różnym osobom (ze względu na zamieszanie z imionami). W.W. Wiśniewski, *Z życia Macieja Bogusza Zygmunta* Stęczyńskiego, dz. cyt., s. 108, 110.

[61] W. Wielogłowski. *Przedmowa wydawcy*, [w:] Stęczyński, *Tatry*, dz. cyt.

[62] *Tatry*, s. 160.

Jednak jak udowodnił Wiśniewski w swoich pracach, szczególnie w artykule *Z życia Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego*, byli i tacy ówcześni recenzenci, którzy korzystnie oceniali prace plastyczne i literackie Stęczyńskiego. Doceniano jego ogromną wiedzę i doświadczenie turystyczne, trud oraz pracę. Opóźnienie związane z publikacją *Tatr* w stosunku do czasu powstania poematu sprawiło, że utwór, który mógłby być pierwszą polską książką o tematyce tatrzańskiej, nie przyniósł Stęczyńskiemu sławy i korzyści finansowych, jakich prawdopodobnie dostarczyłby ukazując się wcześniej. Pod koniec swojego życia autor *Okolic Galicji* i *Tatr* cierpiał biedę, utrzymywał się z pieniędzy pochodzących z publicznych składek zbieranych specjalnie dla niego, a także z corocznej zapomogi sejmu galicyjskiego, mieszkał zaś w budynku miejskim, który przeznaczyły mu lokalne władze. Mimo zapomnienia i opuszczenia przez współczesnych obecnie Stęczyński cieszy się sławą. Kolbuszewski konstatuje, że jego książki i ryciny są „poszukiwane przez kolekcjonerów i na aukcjach osiągają wysokie ceny, zaś cytaty z jego utworów są dosyć często przytaczane w najróżniejszych publikacjach krajoznawczych, ilustrowanych też jego rysunkami i litografiami. Dzieje się tak przy pełnej świadomości, że literacka wartość poematów Stęczyńskiego jest przeciętna [...]. Natomiast twórczość plastyczna grzeszy licznymi błędami technicznymi i pewną naiwnością"[63]. Stęczyński zajął wybitne miejsce w dziejach polskiej turystyki i krajoznawstwa. Pozostawił po sobie bardzo wiele rysunków, opisów miejscowości i „krajowidoków", sporo relacji o zabytkach, lokalnych tradycjach, podaniach i legendach, obrzędach i o poznawanych w podróży ludziach[64].

Analizując treść *Okolic Galicji* i *Tatr,* można postawić Stęczyńskiemu zarzut wtórności i kompilatorstwa. Słychać w nich echa nie tylko utworów Żegoty Paulego, ale Adama Gorczyńskiego i Józefa Łepkowskiego. Faktem jest, że np. rozdział *Zamek w Nowym-Sączu* pochodzący z *Okolic Galicji* jest streszczeniem fragmentu *Wyimków* Paulego, skąd zaczerpnięty został układ treści i większość informacji. Jedne zdania przepisane są wprost, drugie trochę zmodyfikowane, inne opuszczone czy dopisane. Prawdą jest jednak i to, że lektura Stęczyńskiego nie była bezkrytyczna. Poprawił podaną błędnie przez Paulego datę pobytu Ludwika Węgierskiego w Nowym Sączu z roku 1350 na właściwą (1370), choć powielił niepoprawnie przytoczony przez Żegotę czas wyparcia Szwedów przez mieszczan.

Można na dzieło Stęczyńskiego popatrzeć również w inny sposób – pragnął on zarówno w *Okolicach Galicji*, jak i w poetyckim dzienniku podróży *Tatry* zawrzeć wszystkie informacje, które dotychczas ukazały się w różnych czasopismach i podróżniczych relacjach o ziemi sądeckiej. Świadczy

[63] J. Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura*, dz. cyt., s. 108.
[64] W. Olszewicz, *O nieznanej autobiografii B.Z. Stęczyńskiego*, „Wierchy" R. XXXIII:1963, s. 222.

to o dobrym przygotowaniu źródłowym i o chęci utrwalenia w swoim dziele każdej dostępnej mu informacji o Sądecczyźnie. Epoka romantyzmu miała inne niż obecnie podejście do prawa autorskiego, nawet wybitni pisarze przepisywali fragmenty dzieł innych autorów i wydawali je pod swoim imieniem. Tak było w przypadku pieśni ludowych zebranych przez Żegotę Paulego, z którego bez skrępowania dokonał plagiatu Kazimierz Władysław Wójcicki, czy z fragmentami dziennika Goszczyńskiego, przepisanymi przez Lucjana Siemieńskiego[65]. Nie tyle więc powinno się dostrzegać bezsprzeczne kompilatorstwo Stęczyńskiego, ile docenić dążenie do całościowego opisu bogactwa Sądecczyzny.

Niezaprzeczalnym jest również fakt, że omawiany autor wielokrotnie przeszedł ścieżki Sądecczyzny i dał dowody autopsyjnej znajomości opisywanego terenu. Wkładem twórcy *Tatr* pozostają informacje o sposobie zwiedzania czy o miejscach, skąd roztacza się najpiękniejszy widok na zabytki. Autorstwa Stęczyńskiego są też wtręty historiozoficzne. Na pewno też oryginalnością uderzają szczegółowe opisy sądeckich dróg i osobliwości przyrody, których brakuje w innych „podróżach". Zwraca również większą uwagę na rozwijający się tutaj przemysł (tartaki w Muszynie, młyny, spław drewna na tratwach Popradem, Dunajcem do Wisły, hamernia w Kamienicy oraz fabryka papieru) i rolnictwo (sady, pasieki). A tym, co go najmocniej odróżnia od reszty pisarzy, jest z pewnością perspektywa emocjonalnego oglądu w przeciwieństwie np. do naukowego „szkiełka i oka" Łepkowskiego czy Fryderyka Skobla. Utwory Stęczyńskiego pozwalają na obcowanie z historią Polski, z topografią i urodą kraju. Wpisują się w wielkie dzieło gromadzenia wiadomości o historii, o zabytkach, o tradycji. Można je traktować jak swoiste lekcje patriotyzmu udzielane przy okazji opisu zabytków architektury czy piękna przyrody. W dużych partiach są „podróżami" historycznymi, szczególnie akcentującymi modny wtedy gotycyzm.

Warto pamiętać, że Sądecczyzna wiele zawdzięcza Stęczyńskiemu. Mimo iż łączy się go najczęściej z odkrywaniem oraz przedstawianiem Tatr i w tym kontekście najczęściej zajmują się nim badacze, to jednak i poznaniu ziemi sądeckiej poświęcił wiele czasu i utrwalił na zawsze jej dziewiętnastowieczny wizerunek wierszem i rysunkiem.

[65] S. Sierotwiński, *Wstęp* do: S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Wrocław 1958 BN I 170, s. XV-XVI.

Izabela Gass

ADAM KOSSOWSKI – ZAPOMNIANY MALARZ

Dzieła tego artysty co roku ogląda ćwierć miliona ludzi w niewielkim miasteczku pod Londynem, a w stolicy Wielkiej Brytanii przewodnicy prowadzą wycieczki na ulicę pod jego niezwykły obraz na ścianie domu. O kim mowa? O Adamie Kossowskim, rodem z Nowego Sącza.

Adam Kossowski – *Autoportret*

Cały swój talent oddał Wielkiej Brytanii. O tym zadecydowali za niego inni: Hitler i Stalin. W Polsce jest nieznany. Zapomniany. Nie wspomina o nim *Polski Słownik Biograficzny* ani *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*.

Adam Kossowski urodził się w Nowym Sączu 16 grudnia 1905 r. Ojcem jego był Zygmunt Kossowski, urzędnik austriackiej administracji we Lwowie, a matką Helena Oktawia ze znanej sądeckiej rodziny Miszke, która była nauczycielką. Była drugą żoną Zygmunta Kossowskiego; z pierwszą miał czwórkę dzieci: chłopca i trzy dziewczynki. Helena Oktawia urodziła trzech chłopców i jedną dziewczynkę. Cenne wiadomości o rodzinie Kossowskich podał Jerzy Giza w „Almanachu Sądeckim" nr 4/1999 w artykule *Jerzy Kossowski – żołnierz, pisarz, patriota*, zilustrowanym m.in. fotografią Adama Kossowskiego zrobioną w Nowym Sączu w 1919 r. Bohaterem tekstu Jerzego Gizy był Jerzy Kossowski, starszy przyrodni brat Adama Kossowskiego, dziennikarz, aktor, reżyser, dyrektor teatrów, pisarz. Od lat trzydziestych, z przerwą na kampanią francuską i krótki pobyt w obozie jenieckim, mieszkał w Brazylii aż do śmierci w 1969 r. Jerzy Giza kończąc tekst o Jerzym Kossowskich napisał o jego młodszym bracie: „Bez wątpienia Adam Kossowski jest jednym z tych zapomnianych sądeczan, o którym warto byłoby napisać osobny duży artykuł".

O latach chłopięcych Adama Kossowskiego niewiele wiadomo. Przyznawał, że od najmłodszych lat rysował, kopiował ilustracje z książek,

miał „odrobinę zwinne ręce”[1]. Przypuszczał, że odziedziczył zdolności plastyczne po matce, która „bardzo dobrze rysowała”. Nic więc dziwnego, że w domu mówiono: „Adam będzie malarzem”. W latach 1915–1923 uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Nowym Sączu, Poznał go wtedy Zbigniew Racięski, który uczył się w szkole w Wiedniu, ale w grudniu 1916 r. przyjechał do Nowego Sącza, by spędzić zimowe wakacje z rodzicami[2]. Po feriach Racięski nie wrócił do Wiednia, gdyż rodzice stwierdzili, że zaczął zapominać języka polskiego, postanowili więc, aby na rok został w Nowym Sączu i zapisali go do gimnazjum. Racięski wstąpił do istniejącego w Nowym Sączu hufca skautów. Nowosądecki hufiec – jak wspominał Racięski – składał się z trzech drużyn. Do drużyny oznaczonej jako pierwsza należeli uczniowie gimnazjum. Jej drużynowym był uczeń VIII klasy Bronisław Chruściel (pochodził z Marcinkowic, późniejszy generał brygady). Racięski został przydzielony do pierwszego zastępu w tej drużynie. Zastępowym był uczeń V klasy Stanisław „Sztoś” Wąsowicz (późniejszy sędzia Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, zamordowany w Oświęcimiu). Aby „wiedeńczyk” szybciej zaadoptował się w nowym środowisku, Racięskim zaopiekował się o rok starszy wysoki chłopak, zastępca Wąsowicza. Nazywał się Adam Kossowski. Ich znajomość zaczęła się niefortunnie. Kossowski złośliwie zapytał Racięskiego: - Czy ty jesteś Austriakiem, czy Polakiem? Pobili się, ale Kossowski szybko zjednał do siebie młodszego kolegę, bo odstąpił mu rolę pazia królowej Jadwigi w przedstawieniu sztuki *Betlejem Polskie* Lucjana Rydla, którą co roku wystawiali uczniowie nowosądeckiego gimnazjum. Zagranie w przedstawieniu nobilitowało. Racięski tak wspominał Adama Kossowskiego: „Zgrabny, zawsze dobrze ubrany, świetny tancerz, uchodził z bardzo przystojnego; był Adam bożyszczem Żeńskiego Hufca Harcerskiego w Nowym Sączu”. Kossowski musiał być mocno związany ze skautingiem i później z harcerstwem, bo jak twierdził Racięski, z czasem został nawet podharcmistrzem, czy nawet harcmistrzem. Był już studentem Akademii Sztuk Pięknych, gdy w latach dwudziestych jako członek polskiej delegacji pojechał na Jamboree do Liverpoolu.

Adam Kossowski zdał w 1923 r. egzamin dojrzałości w gimnazjum w Nowym Sączu z „postępem dobrym”. Miał wtedy 17 lat. Racięski stracił go z oczu, gdyż rodzina Kossowskich przeprowadziła się do Warszawy. Jak Adam Kossowski opowiadał po latach, było dla niego oczywiste, iż jego studia będą związane ze sztuką, ale nie był pewien czy ma zostać malarzem. Wydawało mu się, że bliższa jego zdolności rysowania jest archi-

---

1 „Wywiad karmelity, Ojca Martina Sankey'a z Adamem Kossowskim” z 1978 r. w: „Archiwum Emigracji”, 2006, nr 7-8

2 Z. Racięski, *Adam Kossowski – artysta w służbie Boga*, „Przegląd Polski”, 1986. Z. Racięski służył w armii polskiej na Zachodzie, od 1945 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii, redaktor naczelny czasopisma „Orzeł Biały”, pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

tektura. Rozpoczął więc studia na Politechnice Warszawskiej, na wydziale architektury. Jednak po dwóch latach porzucił architekturę i przeniósł się do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Porzucenie, na dwa lata przed dyplomem, studiów dających dobrze płatny zawód, świadczyć może o cechach charakteru Kossowskiego. W Krakowie uczył się pod kierunkiem Wojciecha Weissa i Felicjana Kowarskiego. Kossowski wraz z innymi najlepszymi studentami brał udział w pracach (dobrze opłacanych) przy odrestaurowaniu Wawelu. To zwróciło jego uwagę na malarstwo ścienne. Zresztą – jak twierdził – zawsze interesowała go sztuka włoska wczesnego renesansu.

W 1929 r. Kossowski wraz z grupą studentów przeniósł się do warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, w ślad za dwoma profesorami: Felicjanem Kowarskim i Leonardem Pękalskim, którzy popadli w konflikt z władzami krakowskiej uczelni. Był to głośny skandal o podłożu artystycznym. Poszło o zatrudnienie przez Akademię znanego malarza Kazimierza Sichulskiego. Lansował on malarstwo oparte na folklorze, głosił konieczność „stylu narodowego". Jego malarstwo było bardzo tradycyjne, dziś ktoś mógłby powiedzieć, że produkował on „monidła". Kowarski i Pękalski w porównaniu z Sichulskim byli „nowocześni". Za nimi poszła część studentów.

W archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie zachowały się teczki osobowe Kossowskiego: studenta i pracownika[3].

Cóż można z nich wyczytać?

Teczka studenta Adama Kossowskiego zawiera jego liczne prośby o zwolnienie z opłat czesnego z powodu trudnych warunków materialnych. Pisał, że żyje w biedzie, sam się utrzymuje. Widać rodzina mu nie pomagała, bo nie było jej na to stać. Czasami zwalniano go z czesnego lub pomagano w inny sposób. I tak np. w 1931 r. uczelnia rekomendowała Kossowskiego do stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które przyznano mu na lata 1932–1933 w wysokości 100 zł. Kiedy stypendium skończyło się, otrzymał w 1934 r. prace zlecone z technologii malarstwa dekoracyjnego.

Jego sytuacja materialna poprawiła się w 1935 r. Wtedy to został zatrudniony w Akademii jako młodszy asystent w katedrze Malarstwa Dekoracyjnego z pensją 160 zł miesięcznie. To był początek obiecującego startu, albowiem w 1937 r. otrzymał z Funduszu Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego bezzwrotne sześciomiesięczne stypendium zagraniczne w wysokości 1500 zł na studia z malarstwa ściennego we Włoszech. Do Włoch wyjechał w styczniu 1938 r. W jego aktach zachował się list polecający do Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie, wystosowany przez rektora prof. Wojciecha Jastrzębowskiego. Podczas tej podróży, w Taorminie na Sycy-

[3] Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Zespół Akt Studenckich sprzed września 1939 r. , sygn. 555 oraz akta osobowe K-R-P – 36.

lii, Adam Kossowski poznał swoją przyszłą żonę Stefanię Szurlejównę (jej ojcem był słynny adwokat warszawski Stanisław Szurlej, broniący m.in. w głośnym procesie brzeskim), wówczas korespondentkę warszawskich czasopism. Przedstawił ją Kossowskiemu jego kolega, malarz Józef Natanson. Pobrali się w październiku 1938 r.[4] w XVIII-wiecznym kościele w Woli Okrzejskiej na Podlasiu, który Kossowski ozdabiał.

Po powrocie z Włoch Kossowski awansował na starszego asystenta, a umowę z nim Akademia przedłużyła na rok akademicki 1939/1940. Rozpoczął się dobry okres w jego życiu. Działał w zgrupowaniu artystów Pryzmat, w Instytucie Propagandy Sztuki.

Na kolejny sukces nie trzeba było długo czekać. W 1939 r. otrzymał I nagrodę w jednym z konkursów na projekt dekoracji plastycznych wnętrz budowanego właśnie Dworca Głównego w Warszawie[5]. Ogłoszono dwa konkursy: pierwszy na kompozycję mozaikową i malarską hali głównej, drugi na ścienne kompozycje malarskie poczekalni I klasy i baru. Kossowski zaprojektował kompozycję typu *sgraffito* (od włoskiego słowa drapać) polegającej na kładzeniu najczęściej czarno-białych, ale też różnokolorowych warstw tynku jedna na drugiej, a potem zdrapywaniu odciśniętego na górnej warstwie rysunku. Fotografie projektu Kossowskiego (zgłoszono 80 projektów) zachowały się tylko w przedwojennych miesięcznikach: „Architektura i Budownictwo" oraz „Arkady". Ilustrowały artykuły o współpracy plastyków z architektami przy budowie dworca[6]. Ścienny, dużych rozmiarów, prostokątny obraz przedstawia sielankowy pejzaż: las fantastycznych drzew nad brzegiem rzeki, za lasem dalekie szczyty gór. Nad rzeką pełną ryb stoją i pija wodę jelenie, z wody wychyla się wydra z rybą w pysku, w powietrzu fruwają ptaki, z zarośli wyłaniają się dziki. W lewym rogu pejzażu, między drzewami, stoi człowiek i spogląda na zwierzęta.

Niewiele wiadomo o innych dziełach z tego okresu. W kalendarium zamieszczonym w anglojęzycznym albumie *Adam Kossowski. Murals and Paintings*[7] znajduje się lista przedwojennych dokonań: projekt (wraz

---

4 Stefania Kossowska z d. Szurlej (1909–2003), dziennikarka, publicystka, pisarka. Od 1940 r. na emigracji w Londynie, gdzie współpracowała z czasopismami emigracyjnymi i Sekcją Polską Radia BBC oraz Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa. W latach 1953–1981 redaktorka wydawanego w Londynie tygodnika „Wiadomości", od 1973 r. – jego ostatni redaktor naczelny.

5 Dworzec Główny w Warszawie miał być jednym z najnowocześniejszych obiektów komunikacyjnych w ówczesnej Europie. Zaprojektowany przez prof. Czesława Przybylskiego zrywał z tradycją dworkowej architektury na rzecz nowoczesności i funkcjonalności. Realizację dworca rozpoczęto w 1932 r. W 1937 r. doprowadzono budynek do stanu surowego, a w 1939 r. część podziemna – perony i galerie – była prawie ukończona. Reprezentacyjny charakter dworca sprawił, że przy jego budowie wielką wagę zwrócono na elementy dekoracyjne. Z architektami współpracowali najwybitniejsi polscy malarze i rzeźbiarze, jak R. Malczewski czy F. Kowarski. Prace w części naziemnej przerwał pożar, jaki w czerwcu 1939 r. wybuchł na budowie hali głównej. Gdy naprawiono skutki pożaru, zaczęła się wojna; budynek zniszczyły niemieckie bomby. W latach pięćdziesiątych na miejscu Dworca Głównego wybudowano dwa pawilony dworca Warszawa-Śródmieście dla regionalnej kolejki dojazdowej.

6 „Architektura i Budownictwo", 1939, nr 3, s. 8-13 oraz „Arkady", 1939, nr 5, s. 230.

7 Tam pełny wykaz dzieł i nota biograficzna w opracowaniu Adama Borkowskiego

z L. Pękalskim) fresków i głównego ołtarza dla katedry w Chełmnie, freski w kościołach parafialnych w Gorznie pod Siedlcami, w Dawidowce (także renowacja kościółka) oraz w Woli Okrzejskiej (freski przedstawiające sceny z życia św. Piotra). W Woli Okrzejskiej Kossowski namalował 4 plafony na stropie. Kościół ten był miejscem chrztu Henryka Sienkiewicza, nie dziwota więc, że tematyka plafonów nawiązywała do twórczości autora „Trylogii"[8]. Wspólnie z L. Pękalskim zrealizowali wystrój malarski kaplicy na statku M/S Batory, drzwi wejściowe do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i *sgraffiti* budynku warszawskiego Arsenału (duże płyty z podobizną króla Władysława IV oraz Józefa Piłsudskiego, nad którymi były plansze z lwami)[9]. Oprócz tego Kossowski w latach 1932–1938 brał udział w wystawach w Warszawie, Poznaniu, Lwowie jako członek grupy „Pryzmat", wystawiał też obrazy samodzielnie. Tymon Terlecki w artykule pośmiertnym poświęconym Adamowi Kossowskiemu pisze: „[…] w Akademii Warszawskiej dał się poznać jako wybitny i dojrzały artysta, zdobywający szereg nagród, konkursów i zamówień"[10]. Już wtedy fascynowało go malarstwo ścienne.

Po 1 września 1939 r. zmieniło się wszystko. Ten okres życia Adama Kossowskiego jest znany z jego relacji zamieszczonej w anglojęzycznym katalogu wystawy w Londynie w 1944 r.[11] *Ucieczka na tereny wschodniej Polski*, gdzie został aresztowany przez NKWD, uwięziony w Skole, Charkowie, skazany na 5 lat. Znalazł się w jednym z licznych sowieckich łagrów nad Morzem Białym, skąd został wypuszczony na wolność, kiedy powstała Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W łagrach Kossowski był chory i prawdopodobnie zginąłby, gdyby nie talent. Robił z natury portrety, najczęściej rysunkowe, nadzorcom obozu, a także z fotografii ich rodzinom. To pozwoliło mu przetrwać. Jak zwierzał się karmelicie ojcu Martinowi Sankey´owi (to jedyny obszerniejszy wywiad z Kossowskim, opublikowany w angielskim albumie), znajdując się w tragicznej sytuacji w łagrze modlił się o uratowanie i poczynił obietnicę, że kiedy ocaleje, odwdzięczy się Bogu. Zdaniem Zbigniewa Racięskiego Kossowski był człowiekiem bardzo religijnym. Stąd zapewne późniejsze zdominowanie jego twórczości przez sztukę sakralną. „Mam za co Bogu dziękować" – powiedział Kossowski do Racięskiego.

Poprzez Teheran, Palestynę, Szkocję – dzięki staraniom żony – dotarł się do Londynu i rozpoczął pracę w Ministerstwie Informacji, gdzie już zatrudniona była Stefania Kossowska. Miał wraz z innymi plastykami zajmować się przygotowywaniem wystaw o Polsce.

---

8 Plafony te już nie istnieją. Zastąpione zostały plafonami autorstwa Jana Molgi. Vide: M. Lipińska, *Śladami Sienkiewicza*, „ Echo Katolickie" 1 IX 2011, nr 35.

9 Arsenał został zniszczony w 1939 r. Został odbudowany bez dzieła artystów

10 T. Terlecki, *Adam Kossowski (1905–1986)*, „Dziennik Polski" , 22 IV 1986.

11 *Adam Kossowski, A Polish Soldier's Journey: reminescences in Paint*, Londyn 1944.

Adam Kossowski, Pejzaż z mostem *Fot. Witalis Wolny 1968 r., ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN*

Ale nie przestał malować. Sceny z życia w sowieckich łagrach przedstawił w gwaszach cyklu *Polish Soldier's Journey* (*Dziennik podróży polskiego żołnierza*) w 1943 r. Ministerstwo Informacji zamówiło 12 plansz dokumentujących życie Polaków w sowieckich łagrach. Kossowski wykonał 16 plansz. Był to dokument o wartości historycznej. Wręczył plansze ówczesnemu sekretarzowi generalnemu ministerstwa, przedwojennemu dyplomacie, Janowi Drohojowskiemu. Ten miał je[12] podobno wywieść do USA, aby uchronić od ewentualnego zniszczenia (Londyn był bombardowany przez Niemców). Okazało się jednak, że Drohojowski przeszedł na stronę komunistów. Można przypuszczać, że plansze na polecenie swych mocodawców zniszczył, albo im przekazał. Tę niezwykłą historię Kossowski opisał wiele lat później w liście do redakcji londyńskich „Wiadomości"[11]. Kossowskiemu zostały fotografie gwaszy i szkice. Na ich podstawie odtworzył skradzione gwasze. Zaprezentowane zostały na pierwszej indywidualnej wystawie Kossowskiego zatytułowanej „Polish Soldier´s Journey" Towarzyszył jej katalog, w którym oprócz reprodukcji gwaszy znalazła się pisemna relacja Kossowskiego z pobytu w sowieckiej niewoli i podróży przez lądy i morza do Londynu. Ten 16-stronicowy „dziennik" ma w swoich zbiorach Biblioteka Narodowa w Warszawie. W 1944 r. Kossowski zdobył drugą nagrodę w konkursie sztuki religijnej za obraz *Zwiastowanie* (niektórzy autorzy twierdza, że za inne dzieło *Chrystus*

[12] A. Kossowski, *Drohojowski i łagiernicy*, „Wiadomości", 1972, nr 51-52.

Adam Kossowski, Pejzaż z Włoch (z osiołkiem)

Fot. Witalis Wolny 1968 r., ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

niosący krzyż). Obraz był zrobiony techniką *sgraffito*. To dzięki tej nagrodzie poznał ojca Malachiasza Lyncha, ówczesnego przeora klasztoru Karmelitów w Aylesford (45 kilometrów od Londynu, w hrabstwie Kent). Od tego momentu zaczął tworzyć dzieła o tematyce sakralnej.

Poglądy na religię i wiarę wyłożył Kossowski w liście opublikowanym w londyńskim czasopiśmie w języku polskim[13]. Polemizował z emigracyjnym pisarzem Wacławem Zbyszewskim, który wcześniej ogłosił artykuł o „polskim katolicyzmie", jego zdaniem „antyintelektualnym", opartym na „wierze maluczkich", przeciwstawiając mu „katolicyzm „intelektualny" – francuski i angielski. Kossowski nie zgadzał się ze Zbyszewskim, napisał: „[…] stokroć ważniejsza dla społeczeństwa, dla Kościoła i dla Boga samego jest wiara maluczkich. We Francji i Anglii o wierze dyskutują intelektualiści, a kościoły pustoszeją. Wiara nie była i nie jest sprawą intelektu" – pisał Kossowski i przywołał słowa Ewangelii: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie". Zdaniem Kossowskiego w tych słowach kryje się głęboka myśl, która „określa charakter chrześcijaństwa na zawsze". W jaki sposób wiara Kossowskiego przekładała się na jego twórczość, powinni badać krytycy.

Równocześnie Kossowski deklarował się jako zwolennik całkowitej niezależności sztuki od państwa, od ideologii. Artykuł opublikowany w 1946 r.

[13] Tenże, Wiara maluczkich i katolicyzm intelektualny w: „Wiadomości", 1951, nr 45.

w londyńskich „Wiadomościach"[14] był reakcją na dochodzące z kraju informacje o – na razie – dość lekkim naciskaniu na twórców, aby realizowali w twórczości program głoszony przez komunistyczne państwo. Kossowski na kilka lat przed oficjalnym ogłoszeniem socrealizmu, ostrzegał: „Bolszewicy przejechali się stalowym czołgiem po swojej własnej sztuce". Miał nadzieję, że w Polsce plastycy się obronią. Oczywiście tak się nie stało. Ale uwagi Kossowskiego o sztuce w innym tekście, także nawiązującym do sytuacji w Polsce[15], były też natury ogólniejszej. „By podnieść się po katastrofie, sztuka nasza potrzebuje nie programów, ale wolności". I dalej: „Program artystyczny jest najbardziej osobistą sprawą twórcy, zależny od charakteru, zdolności i skłonności, od jego duchowych i fizycznych warunków" – napisał Kossowski. Jego zdaniem, każdy artysta wcześniej czy później dopracowuje się swego własnego „wyrazu". A o wielkości twórców „nie decydują ich przekonania: religijne, klasowe i polityczne". To jedna z kilku zaledwie wypowiedzi Kossowskiego o sztuce i twórczości. On sam był konsekwentny w tym, co robił. A wszystko zaczęło się w miejscowości odległej od Londynu o 45 kilometrów.

Klasztor w Aylesford został założony w 1242 r. przez Zakon Karmelitów. Zlikwidował go król Henryk VIII (znany powszechnie z obcinania głów swoim żonom), który zabrał posiadłość zakonowi. Przez 400 lat leżał w ruinie, aż w 1949 r. karmelici wykupili obiekt i powrócili, by go odbudować. Kossowski stał się prawie wyłącznym (poza dwoma angielskim twórcami kilku rzeźb) odnowicielem Aylesfordu. Przełożony klasztoru, ojciec Malachiasz Lynch – jak twierdził Kossowski – nigdy nie ingerował w jego pomysły. Zanim zaprosił Kossowskiego, widział jego dzieła na kilku wystawach. Pierwszym zamówieniem była historia karmelitów z Aylesford. Artysta zaczął od obrazów malowanych temperą, opowiadających historię wygnania i powrotu karmelitów do klasztoru. Pomysłem ojca Malachiasza była także Droga Różańcowa z ceramicznych rzeźb. Kossowski wspominał, że obawiał się tego zamówienia, bo do tej pory robił jedynie niewielkie rzeźby ceramiczne w pracowni, którą w celach zarobkowych założył w 1946 r. jego kolega Józef Natanson. Ale zaryzykował. Rzeźby wypalał w znanej mu z wcześniejszej współpracy starej pracowni ceramicznej w Fulham. Część ceramiki robili też na miejscu karmelici, którzy mieli piec na terenie klasztoru. Droga Różańcowa została usytuowana na wolnym powietrzu, stanowi ciąg wielobarwnych kapliczek, rzeźbionych w glinie i zamkniętych w drewniane ramy w stylu polskich kapliczek przydrożnych. Później zrobił wystrój wszystkich kaplic (płaskorzeźby ceramiczne i *sgraffito*), ołtarze, projekty witraży, naczyń kościelnych, lichtarzy, posadzek, bram i zamknięć z kutego żelaza.

[14] Tenże, *O niezależność sztuki*, „Wiadomości", 1946, nr 2.
[15] Tenże, *Wołanie o program*, „Wiadomości", 1946, nr 27.

Powstało dzieło składające się z 80 płaskorzeźb, malowanych rozmaitymi technikami, dziesiątki obrazów, liczne przedmioty sakralne, jak np. kropielnica czy kaplica w ogrodzie klasztornym poświęcona św. Szymonowi Stockowi, założycielowi klasztoru, z którego życiem mistycznym wiąże się nabożeństwo różańcowe. Koronuje to dzieło relikwiarz z betonu i płytek ceramicznych w kształcie bardzo kolorowego obelisku. Wygląda jak awangardowa rzeźba, a nie obiekt sakralny. Umieszczono w nim czaszkę św. Szymona Stocka. Prace te zajęły Kossowskiemu 20 lat życia.

Powyższy opis nie oddaje różnorodności, ale i równocześnie jedności stylowej obiektów. Spełniają one rolę sakralną, ale są równocześnie wysmakowanymi kompozycjami artystycznymi. Dziś Aylesford jest miejscem pielgrzymek nie tylko ludzi wierzących, ale stanowi także atrakcję turystyczną, jako miejsce niezwykłych dzieł sztuki. Co roku Aylesford odwiedza ćwierć miliona ludzi, w tym doroczne od ponad pół wieku pielgrzymki Polonii z całego świata. Klasztor i miejscowość ma swoją stronę w Internecie. Karmelici wydają także gazetkę internetową z bieżącymi informacjami.

Niejako w przerwach między etapami odbudowy klasztoru Kossowski wykonywał prace w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Stanach Zjednoczonych. Były to Drogi Krzyżowe, Drogi Różańcowe, obrazy ołtarzowe, dekoracje ścienne, tympanony malowane, rzeźbione, wypalane. Jest wśród tych dzieł kompozycja obrazująca Apokalipsę św. Jana w kaplicy Queen Mary College Uniwersytetu Londyńskiego, wykonana techniką *sgraffito* w czerni i bieli na ścianach tworzących okrąg. Przedzielają je pionowe figury czterech apostołów. Święty Piotr to autoportret Adama Kossowskiego.

Kossowski jest oryginalnym twórcą dzieł religijnych. Najwięcej ich wykonał dla klasztorów, kościołów, miejsc kultu. W swoich pracach nawiązywał do sztuki wczesnochrześcijańskiej i renesansowej. Ale wykonywał też prace dla instytucji świeckich. W mieście York w 1955 r. zrealizował fresk na fasadzie sklepu meblowego, na którym zostały przedstawione trzy postaci podczas pracy: cieśla, stolarz meblowy i tapicer. W Porthcawl w Walii hall szkoły podstawowej ozdobił błękitno-białym muralem wykonanym techniką *sgraffito*, przedstawiającym morze a nad nim mewy. Podobny mural zrealizował w hallu szkoły w Penywaum, też w Walii. W walijskim mieście Abertillery, ceramiczny mural Kossowskiego ozdabia wejście do Instytutu Pracy, a na nim m.in. postaci górników. W Cardiff w hallu przedszkola wykonał techniką *sgraffito* kolorowy mural przedstawiający walijskie krajobrazy[16].

W latach 1963–1966 na ścianie zewnętrznej biblioteki miejskiej w londyńskiej dzielnicy Southwark Kossowski zrealizował jeden z najwięk-

[16] *Catalogue and Biography*, [w:] *Adam Kossowski. Murals and Paintings*, Londyn 1991.

szych swoich naściennych obrazów ceramicznych o długości 80 stóp (stopa = 30,48 cm) i szerokości 10 stóp. Mozaikowe dzieło, złożone z ponad 2 tys. płyt ceramicznych, przedstawia historię Old Kent Road, liczącej setki lat starej drogi, którą szły legiony rzymskie podbijające Brytanię. To historia Anglii w pigułce, aż po czasy współczesne: na obrazach widać współczesnego londyńskiego policjanta w granatowym mundurze, a na niebie samolot i helikopter. Dzieło Kossowskiego jest jedną z większych atrakcji londyńskich i przewodnicy od czasu jego powstania prowadzą do niego wycieczki.

Adam Kossowski osiągnął na Wyspach Brytyjskich wszystko, co może dać los artyście. Jest jednym z nielicznych polskich plastyków, którzy osiągnęli autentyczny sukces poza krajem. Cieszył się powodzeniem i uznaniem, zamówienia zapewniły mu dobrobyt: dorobił się domu z pracownią. Co roku wraz z żoną jeździli do Włoch, Francji, Hiszpanii, Grecji, a więc do krajów, których sztuka ukształtowała w młodości jego artystyczne widzenie świata. „Stanowili jedną z najbardziej dobranych par małżeńskich, jakie znałem" – wspominał Zbigniew Racięski. Pod koniec życia artysta chyba już nie mógł pracować, tak jakby chciał, bo reumatyzm zaatakował dłonie.

Kossowski zmarł 31 marca 1986 r. w Londynie. Karmelici z Aylesford zaproponowali, aby został pochowany na przyklasztornym cmentarzu. Tam też 4 kwietnia odbył się pogrzeb. Stefania Kossowska doprowadziła do opublikowania albumu w języku angielskim o nim i o jego twórczości. Podobno gdy otrzymała sygnalny egzemplarz, powiedziała: „Teraz mogę już umrzeć". Uporządkowała spuściznę artystyczną męża i na prośbę londyńskiego Victoria i Albert Museum do tej szacownej brytyjskiej instytucji ją przekazała. Część materiałów archiwalnych (także ikonograficznych) i dokumentacji Kossowska przekazała do Archiwum Emigracji w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. Zmarła w 2003 r. Została pochowana obok męża w Aylesford.

„Gdyby dzieło Kossowskiego znajdowało się w Rzymie, byłoby dziś równie popularne, jak Kaplica Sykstyńska Michała Anioła. […] Wierzę, że arcydzieło Kossowskiego doczeka się zasłużonego, artystycznego uznania" – mówił w wywiadzie Wacław Iwaniuk, poeta, tłumacz, eseista, mieszkający od lat w Kanadzie[17]. Nazwisko Kossowskiego jest jednym z najbardziej znanych i cenionych w Wielkiej Brytanii, chociaż prawie całkowicie zapomniane w Polsce. W końcu lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych ukazało się kilka publikacji o Adamie Kossowskim w prasie katolickiej. To wszystko.

Ale w ostatnich latach coś się zaczęło zmieniać. W zeszycie 7-8 „Archiwum Emigracji" z 2006 r. (poświęconym Stefanii Kossowskiej) został opu-

[17] K. Lisowski, *O poezji, malarstwie, emigracji, czyli druga rozmowa z Wacławem Iwaniukiem*, „Dekada Literacka", 1991, nr 27.

blikowany obszerny szkic Magdaleny Szwejki *Sztuka religijna Adama Kossowskiego*, w którym po raz pierwszy w Polsce zostały dokładnie omówione najważniejsze prace Kossowskiego z Aylesford. W 2008 r. na aukcji w Katowicach została wystawiona jego akwarela z 1932 r. *Letni ogród* za kwotę 1200 zł. Kolejny obraz znalazł się na wystawie „Malarski exodus. Polscy malarze w Londynie w drugiej połowie XX wieku", zorganizowanej przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku w 2010 r. Na wystawie tej znalazły się obrazy takich mistrzów jak Żuławski czy Topolski. Prace pochodziły ze zbiorów Archiwum Emigracyjnego w Toruniu i Muzeum Uniwersytetu w Toruniu. Może teraz kolejny krok powinien należeć do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu? Przecież artysta był stąd.

Karolina Nazimek

Z BADAŃ NAD SZTUKĄ RELIGIJNĄ W BOBOWEJ

O wielokulturowości[1] świadczy m.in. istnienie różnych wyznań w małych miejscowościach. Bobowa jest przykładem potwierdzającym tę tezę i jednym z niewielu miasteczek w Polsce, gdzie można zaobserwować zgodne współżycie ze sobą kultury polskiej i żydowskiej[2]. Przez całe wieki funkcjonowały tu obok siebie zabytki kultury polskiej i żydowskiej: kościół parafialny Wszystkich Świętych, kościół filialny św. Zofii, synagoga oraz cmentarz żydowski. Bobowa położona jest w województwie małopolskim, ok. 25 km na północny zachód od Gorlic, w dolinie rzeki Białej Tarnowskiej (dopływ Dunajca)[3], w otoczeniu Beskidu Sądeckiego, Beskidu Niskiego oraz Pogórza Ciężkowickiego[4]. Miasto powstało tuż przy starym szlaku handlowym, który biegł z Węgier przez Tylicz do Tarnowa[5]. 1 stycznia 2009 r. odzyskało prawa miejskie (utracone w 1934 r.).

O Bobowej wydanych zostało ostatnio kilka opracowań (m.in.: K. Majcher, *Bobowa. Historia, ludzie, zabytki*, G. Kubal, *Bobowa w gminie i okolicy*, W. Molendowicz, *Bobowa od A do Ż*), które koncentrują się głównie na szczegółowym opisie miejsc kultu znajdujących się w mieście oraz na wyeksponowaniu w badanym obszarze wielokulturowości. W niniejszym artykule pragnę te opisy poszerzyć o informacje zawarte m.in. w dziełach Jana Długosza, Stanisława Tomkowicza i w *Sprawozdaniach Komisyi do badań Historyi Sztuki w Polsce*, przedstawionych przez Władysława Łuszczkiewicza w latach 1889–1990.

1. Kościół parafialny Wszystkich Świętych

Kościół parafialny Wszystkich Świętych w Bobowej uznawany jest za najstarszą budowlę w mieście[6]. Do dziś wiele wątpliwości budzi data powstania tej świątyni. Parafia powstała prawdopodobnie równocześnie (bądź wcześniej) z otrzymaniem przez Bobową przywileju lokacyjnego przed 1339 r.[7]

---

1 Wielokulturowość: „współwystępowanie na tej samej przestrzeni (albo w bezpośrednim sąsiedztwie bez wyraźnego rozgraniczenia, albo w sytuacji aspiracji do zajęcia tej samej przestrzeni) dwóch lub więcej grup społecznych o odmiennych cechach dystynktywnych: wyglądzie zewnętrznym, języku, wyznaniu religijnym, układzie wartości itd., które przyczyniają się do wzajemnego postrzegania odmienności z różnymi tego skutkami" (M. Golka, *Oblicza wielokulturowości*, [w:] *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, red. M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa 1997, s. 54).

2 W. Klimczak, A. Skotnicki, *Wystawa fotografii dokumentalno-historycznej: Społeczność Żydowska w Polsce – zwyczaje i udział w walce o Niepodległość. Dwa Oblicza Krakowskich Żydów*, Kraków 2005, s. 32.

3 *Strategia rozwoju Gminy Bobowa na lata 2008–2013*, oprac.: zespół pod kierunkiem P. Jasiona, Bobowa 2007, s. 11.

4 K. Majcher, *Bobowa. Historia, ludzie, zabytki*, Bobowa 2008, s. 6.

5 W. Klimczak, A. Skotnicki, dz. cyt., s. 29.

6 G. Kubal, *Bobowa w gminie i okolicy*, Krosno 1999, s. 78.

7 K. Majcher, dz. cyt., s. 81.

Kościół Wszystkich Świętych *Fot. Leszek Migrała*

Jednak istnienie kościoła Wszystkich Świętych potwierdzone jest w oficjalnych pismach dopiero w 1412 r., kiedy to pierwsi właściciele Bobowej Gryfici ufundowali wyposażenie świątyni oraz ołtarz. Można więc mniemać, że ów kościół powstał o wiele wcześniej[8]. W 1529 r. świątynia bobowska została podniesiona do rangi kolegiaty przez bp. krakowskiego Piotra Tomickiego na prośbę Achacego Jordana, który był ówczesnym właścicielem miasta[9]. W 1561 r. kolegiatę na zbór kalwiński zamienił Mikołaj Jordan, natomiast w 1593 r. nastąpiła jej rekoncyliacja (przywrócenie katolikom)[10]. Po 1740 r. kościół Wszystkich Świętych gruntownie przebudowano i powiększono o kaplicę, którą nakryto kopułą. W wyniku pożaru w 1889 r., kościół uległ zniszczeniu. Odbudowy świątyni dokonał Konstanty Dunikowski[11].

Kościół Wszystkich Świętych jest budowlą jednonawową z prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Przy prezbiterium znajduje się zakrystia, przy nawie od strony północnej kaplica, od strony zachodniej kwadratowa wieża zwieńczona ostrosłupowym hełmem (przebudowana w końcu XIX w.). Na zewnątrz świątynia nakryta jest dwuspadowym i krytym blachą dacham z wieżyczką na sygnaturkę. W kościele można zobaczyć także gotycki ostrołukowy portal z XV w. oraz barokowe portale z drugiej połowy XVII w. W prezbiterium znajdują się pochodzące z XIV w. sklepienia krzyżowo-żebrowe, gotyckie ze zwornikami. Ozdabiają je herby: Lis, Dębno oraz trzeci nieznany. Oprócz sklepień krzyżowo-żebrowych, w kościele można także podziwiać sklepienia kolebkowe (w zakrystii) oraz żaglaste (pod wieżą). Kaplica kościoła nakryta jest kopułą z latarnią[12].

8 Tamże; G. Kubal, dz. cyt., s. 78.

9 B. Kumor, *Erekcja kolegiaty i kapituły pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Bobowej*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne". Organ Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, (red.) S. Librowski, T. XI, Lublin 1965, s. 288.

10 Z. Tabaka, *Zarys dziejów miasteczka Bobowej do 1914 r.*, [w:] *Nad rzeką Ropą, szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 340-341.

11 K. Majcher, dz. cyt., s. 95.

12 Parafia Rzymskokatolicka pw. Wszystkich Świętych w Bobowej [online]. [dostęp: 7 II 2011]. Dostępny w internecie: http://www.parafia.bobowa.pl/kosciol

Jednym z najwartościowszych dzieł, które zdobią ściany kościoła, jest obraz Jacka Malczewskiego *Ukrzyżowanie*, który wcześniej znajdował się w kościele św. Zofii. Dzięki temu nie został on strawiony przez pożar w 1889 r. W 1886 r. obraz stał się własnością parafii bobowskiej. Po śmierci jego właścicielki Filomeny Kossakiewiczowej przekazano go kościołowi św. Zofii, a po pożarze umieszczono w kościele Wszystkich Świętych[13]. Postacią, na której wzorował się Jacek Malczewski w tworzeniu swojego dzieła był 39-letni Michał Rycerz, który zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w wyniku przebicia sobie brzucha nożem[14]. „Ówże Michał Rycerz był modelem jednej i postacią pomocną w malowaniu drugiej Golgoty dla kościołów w Bobowej i w Oleśnie"[15].

Feliks Hanasz, *Matka Boska Bolesna* *Fot. Karolina Nazimek*

Warte uwagi są również inne obrazy zdobiące ściany świątyni: *Ukrzyżowanie* autorstwa Jana Warchałowskiego oraz *Matka Boska Bolesna*, namalowana w 1851 r. przez Feliksa Hanasza na wzór dzieła Tycjana. Na uwagę zasługuje także zakupiony tuż po wojnie obraz *Wszystkich Świętych* Tadeusza Serednickiego[16]. W kościele możemy podziwiać także krzyż renesansowy oraz kielich barokowy z 1713 r. Obecną polichromię zdobiącą wewnętrzne ściany kościo-

13 K. Majcher, dz. cyt., s. 96-97.
14 J. Antecka, *Przygody sztuki ze śmiercią*, „Dziennik Polski", 2010, nr 42, s. C9.
15 Tamże.
16 W. Molendowicz, *Bobowa od A do Ż*, Bobowa 2009, s. 59.

ła wykonali w latach 1966–1967 Adam Konieczko i Henryk Wójcik. Malowidła znajdujące się na ścianach prezbiterium zostały zamalowane, gdyż nie za dobrze znosiły destruktywny upływ czasu[17]. W kościele znajdują się ponadto barokowa chrzcielnica z rokokową pokrywą oraz neogotyckie konfesjonały i ławy kolatorskie ozdobione herbami Korony i Litwy – Orłem Jagiellonów i Pogonią[18]. Godne odnotowania są dzwony zawieszone na wieży kościelnej, wykonane w 1957 r. ze stali w hucie Mała Panew w Ozimku[19].

Przedstawiając kościół Wszystkich Świętych, warto przytoczyć jego opisy sporządzone przez Władysława Łuszczkiewicza oraz Stanisława Tomkowicza.

> W. Łuszczkiewicz:
> Kościoły są dwa, jeden parafialny z wysoką wieżą od zachodu i drugi mały od wyjazdu z kolei, położony wśród cmentarzyka murem otoczonego. Pierwszy ma nawę przodkową czworokątną, pokrytą sufitem gładkim, a presbiteryjum ze sklepieniem gotyckiem dwupolowem, którego żebra krzyżowe wyrastają z krokształtnów, podobnych kształtem do starosądeckich klasztornych. Zakończenie kościoła trzema ścianami ośmiokąta; na zwornikach sklepienia presbiteryjum na tarczach mało gotyckich u spodu okrągłych zworników, mieszczą się herby Habdank i podwójny krzyż z ostrzem strzały u dołu. Trzeci klucz jest zakrytym przez ołtarz wielki. Zabytków przeszłości brak zupełny; w ołtarzu wielkim rzeźbionym i złoconym jest kilka pięknych rzeźbień XVII wieku[20].

> S. Tomkowicz:
> Budynek jest oryentowany murowany, jednonawowy, nawa szersza. Prezbiteryum węższe, gotyckie, zakończone trzema bokami ośmioboku, na szkarpy zewnętrzne. Wewnątrz, prezbiteryum ma sklepienie późno gotyckie, dwupolowe, którego żebra krzyżowe wyrastają z kamiennych krokształtnów arkadkowych, podobnych do tych, co są w kościele Klarysek w Starym Sączu. Na okrągłych tarczach zworników kamiennych wyrzeźbione herby: Dębno i Lis odwrócony. Trzeci klucz zakryty przez ołtarz wielki. Odrzwia wejścia głównego do nawy kamienne, późnogotyckie, łuk ostry, okrój płaski, już renesansowy. Z kościoła prowadzą do zakrystyi i do kaplicy portale barokowe, niebrzydkie. Z boku kościoła dobudowana kaplica centralna, barokowa, zasklepiona. U frontu zachodniego wieża dzwonna, przerobiona w ostatnich czasach. Obrazy. W prezbiteryum portret olejny lichego pędzla na płótnie przedstawia X. Jakóba Kurka, fundatora kościoła, zmarłego r. 1529, jak świadczy napis i tarcza herbowa z h. Kur. Naprzeciw portret olejny na płótnie z napisem, że to X. „Gaspar

17 K. Majcher, dz. cyt., s. 97.
18 Tamże, s. 96-97.
19 W. Molendowicz, dz. cyt., s. 27.
20 *Sprawozdania z posiedzeń komisyi za czas od 11 lipca 1889 do 13 marca 1890: Sprawozdanie W. Łuszczkiewicza z wycieczki naukowej odbytej w okolicach Nowego Sącza i Biecza, zestawił dr Stanisław Tomkowicz*, [w:] *Sprawozdania Komisyi do Badań Historyi Sztuki w Polsce*, T. IV – Z. IV, Kraków 1891, s. XCI-XCII.

> Pedlancki", pierwszy proboszcz kolegiaty bobowskiej 1529 r. Rzeźb, ołtarzy, nagrobków starszych nie ma wcale. Przedmioty metalowe. Pacyfikał duży srebrny z w. XVI (?) płaszczyzny zdobią rytowane liście renesansowe. W środku krzyżyk złoty z drzewem Krzyża ś. – Kielich srebrny, napis łaciński świadczy, że fundował go chłop „Joannes Kukułka" r. 1713. Ornatów kilka z kolumnami w haft jedwabny kolorowy na tle brokatu, wiek XVII. Dzwony dawne na wieży podobno się stopiły. O dawnych metrykach kościelnych nikt na miejscu nie wie[21].

Porównując wyżej przedstawione relacje sporządzone przez dwóch znamienitych historyków sztuki, możemy zauważyć, że opis kościoła sporządzony przez Stanisława Tomkowicza jest znacznie dokładniejszy niż opis zaprezentowany przez Władysława Łuszczkiewicza. Tomkowicz w sposób precyzyjny przedstawia budowlę i jej wnętrze. W przeciwieństwie do Łuszczkiewicza, opisuje znajdujące się w kościele metalowe przedmioty oraz portrety zdobiące ściany świątyni. W swojej relacji Tomkowicz przedstawia także herby Dębno i Lis (odwrócony), znajdujące się na zwornikach sklepienia prezbiterium. W opisie Łuszczkiewicza herby te określone zostały jako Habdank.

Sporządzony przez Władysława Łuszczkiewicza opis przedstawia kościół sprzed 1889 r., natomiast zaprezentowana przez Stanisława Tomkowicza charakterystyka bobowskiej świątyni pokrywa się prawie w całości ze stanem obecnym i jest do dziś uznawana za najdokładniejszą oraz najbardziej obszerną[22].

2. Kościół filialny św. Zofii

Kościół filialny św. Zofii powstał w latach 1460–1475. Bywa on często mylnie określany jako starszy od kościoła Wszystkich Świętych ze względu na swój pierwotny gotycki wygląd[23]. Kościół ten jest budowlą jednonawową, zbudowaną z kamienia łamanego. Nawa główna jest szersza od prezbiterium (zakończonego trzema bokami ośmioboku) i posiada kształt prostokąta. Elementem wyróżniającym kościół spośród innych zabytków Bobowej jest dach kryty gontem. Gontowa jest także umieszczona na dachu wieżyczka na sygnaturkę[24]. Przy wejściu do kościoła znajduje się dawna chrzcielnica (kamienna czara), przekształcona na kropielnicę. Pokryta została ona motywem rozet oraz gotyckich trójliści[25].

Wchodząc do wnętrza kościoła, warto zwrócić uwagę na otoczony miejscowym kultem obraz *Św. Zofii z trzema córkami (Wiara, Nadzieja i Miłość)*,

---

21 S. Tomkowicz, *Powiat grybowski*, [w:] *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, T. I, Kraków 1900, s. 102-103.
22 K. Majcher, dz. cyt., s. 89, 91.
23 Tamże, s. 99.
24 G. Kubal, dz. cyt., s. 83.
25 Tamże, s. 85.

Kościół św. Zofii w Bobowej *Fot. Leszek Migrała*

który widnieje w ołtarzu głównym. Jest to gotyckie dzieło, które zostało namalowane temperą na drewnie. Najprawdopodobniej powstało pod koniec XV w. na zamówienie fundatora kościoła[26]. Dla mieszkańców miasta św. Zofia była i jest orędowniczką oraz patronką. To właśnie do niej kierują swoje prośby i oddają się jej opiece. Najstarsi mieszkańcy Bobowej twierdzą, że to właśnie św. Zofia uratowała miasto przed wysadzeniem przez uciekających Niemców. W kościele liturgię sprawuje się rzadko. Dużą popularnością wśród mieszkańców miasta cieszy się odpust przypadający na 15 maja odpust[27]. Po lewej stronie ołtarza głównego widnieje napisany średniowieczną łaciną oraz zniekształcony wielokrotnym przemalowywaniem świątyni napis „Jezus Chrystus"[28]. Oprócz wyżej wymienionego obrazu na uwagę zasługują malowidła z przełomu XVIII i XIX w. znajdujące się w dwóch rokokowo-klasycystycznych ołtarzach bocznych. W lewym ołtarzu widnieją obrazy Matki Boskiej Różańcowej ze śś. Dominikiem i Katarzyną Sieneńską (w polu środkowym) oraz św. Augustyna (w zwieńczeniu). Pochodzą one z XVIII w. W prawym natomiast znajdują się obrazy śś. Kryspina i Walentego oraz św. Mikołaja (w zwieńczeniu), pochodzące prawdopodobnie z XVIII w.[29] W kościele w 1870 r. zamontowano ośmiogłosowe organy. Obok świątyni stoi gotycka parawanowa dzwonnica z miejscem na trzy dzwony[30] (nadbudowana

26 K. Majcher, dz. cyt., s. 105, 107.
27 B. Kowalska, *Święta Zofia z trzema córkami*, „Echo Parafii", 1998, nr 2, s. 1.
28 W. Molendowicz, dz. cyt., s. 59.
29 Parafia Rzymskokatolicka pw. Wszystkich Świętych w Bobowej [online]. [dostęp: 8 II 2011]. Dostępny w internecie: http://www.parafia.bobowa.pl/kosciol-sw-zofii
30 K. Majcher, dz. cyt., s. 114.

w XIX w.)[31]. Przed I wojną światową na dzwonnicy wisiał stary zabytkowy dzwon z XVIII w., utracony podczas II wojny światowej.

W 1808 r. władze austriackie przeznaczyły świątynię na cele świeckie. W nieco późniejszym czasie została wykupiona przez dziedzica Michała Miłkowskiego i oddana bobowskiej parafii. W 1818 r. odbyła się powtórna erekcja kościoła. Ułożenie kamiennych płyt, które składają się na posadzkę w świątyni, wskazuje jednoznacznie, że część z nich pełni funkcję wejścia do grobowych krypt. Na uwagę zasługuje również plac wokół kościoła, który był niegdyś cmentarzem (czynny co najmniej do 1836 r.). Pochowani na nim zostali: uczestnik rabacji Leon Wojnarowicz oraz ks. Leon Kozłowski[32].

Kościół św. Zofii, podobnie jak i kościół Wszystkich Świętych, został opisany przez Władysława Łuszczkiewicza i Stanisława Tomkowicza.

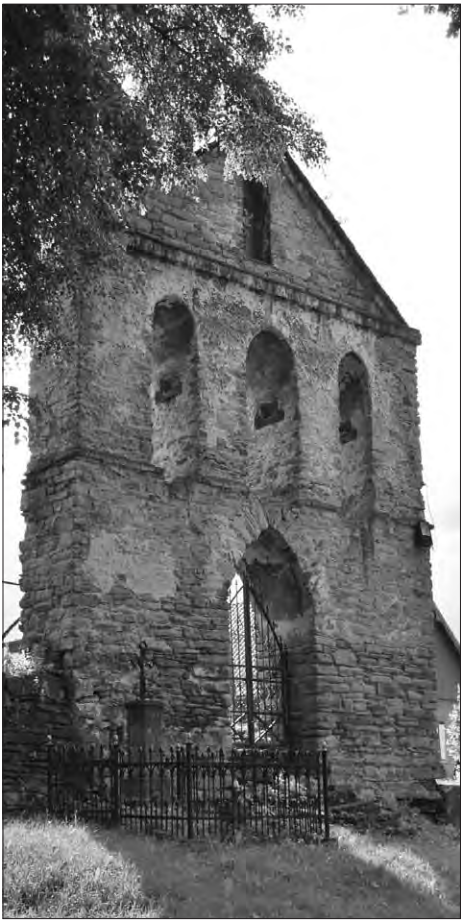

Dzwonnica przy kościele św. Zofii
Fot. Leszek Migrała

W. Łuszczkiewicz:
Ciekawszy jest kościół ś. Zofii, stojący pod opieką bractwa. Zbudowany w stylu gotyckim z dzikiego kamienia, ze szkarpami, przedstawia się od drogi bardzo pokaźnie ze swemi oknami gotyckiemi bez rozetowań, boczną bramą gotycką XV wieku i zakończeniem wielokątnem. Portal główny bardzo szlachetny w profilowaniach w zęby jak w Wielogłowach, ale bez nosów; oryginalnem jest przejście z węgarów u dołu w profilowanie. Obok portalu jest część chrzcielnicy gotyckiej z kamienia; czasza ma gotyckie trójliście i rodzaj rozetek, wypełniających węgły wielokąta. Wewnątrz jest ciekawy napis obok ołtarza wielkiego Jesus Christus czarną farbą zrobiony[33].

[31] A. Bara, J. Jaśkowiec, *Bobowa. Miasto św. Zofii*, Bobowa 2010, s. 72.
[32] K. Majcher, dz. cyt., s. 114-115.
[33] *Sprawozdania z posiedzeń komisyi za czas od 11 lipca 1889 do 13 marca 1890*, dz. cyt., s. XCII.

S. Tomkowicz:
Budowa gotycka, oryentowana z kamienia łupanego, starannie murowana. Dach gontowy. Lica szkarp, obramienia okien, niektóre ościeże, gzems cokołowy, ciosowe. Budynek niewielki jest jednonawowy, nawa główna, podłużny prostokąt, jest szersza, prezbiteryum węższe zakończone 3 bokami ośmioboku. U ośmioboku i w narożach nawy szkarpy z odsadzkami na rzucie poziomym ukośnym. Zachodnia fasada ma pośrodkiem szkarpę, dzielącą ją na dwie nierówne części. Gzems koronujący, który obiega cały budynek u góry i gzems cokołowy obiegający ściany i szkarpy, maja prosty okrój gotycki, u gzemsów spławowych szkarp i ich odsadzek starannie wyrobiony. Okna wszystkie wązkie, długie, ostrym łukiem zamknięte, bez rozetowania, mają pierwotny otwór i grubo profilowane obramienia. Wejście główne w fasadzie zachodniej ma obramienie ciosowe ostrołukowe, w zęby, utworzone z przecinających się pod katem prostym lasek, bez nosów, ozdobnego okroju gotyckiego, o oryginalnym przejściu węgarów u dołu w profilowanie. Wejście boczne w ścianie północnej nawy, i wejście z prezbiteryum do zakrystii po stronie północnej, mają odrzwia ciosowe z fazą gotycką. Przy drzwiach frontowych głównych, zewnątrz na lewo w narożniku u szkarpy środkowej, kropielnica, właściwie sama czara kamienna, obrobiona na wzór chrzcielnicy gotyckiej w Wilczyskach i innych z okolicy, na podmurowaniu. Motyw stanowią gotyckie trójliście i rodzaj rozetek wypełniających węgły wielokąta. Wnętrze kościoła ma sufit płaski. W prezbiteryum na ścianie ośmioboku po lewej ręce patrząc na ołtarz, wysoko, hieragram gotycki namalowany czarną farbą na tynku. Przedmiotów wartości zabytkowej nie ma żadnych[34].

Porównując opisy kościoła św. Zofii możemy zauważyć, że charakterystyka wyglądu zewnętrznego budynku sporządzona przez Tomkowicza jest znacznie obszerniejsza i dokładniejsza niż charakterystyka zaprezentowana przez Łuszczkiewicza.

Na przypomnienie zasługuje nieistniejący już kościółek drewniany w Bobowej Świętego Krzyża, przedstawiony w kronice Jana Długosza, jako „*altera Sanctae Crucis*”[35]. W 1582 r. kościół ten został całkowicie zniszczony w wyniku ostrzału artyleryjskiego, którego dokonał właściciel miasta Bobowa Mikołaj Jordan. Kościół znajdował się tuż przy głównej drodze miasta, gdzie obecnie skręca się do stacji Bobowa Miasto[36].

34 S. Tomkowicz, dz. cyt., s. 104-105.
35 J. Długosz, *Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, T. II, [w:] J. Długosz, *Opera Omnia Cura*. A. Przezdziecki edita, T. VIII, Cracovia 1864, s. 237.
36 W. Molendowicz, dz. cyt., s. 59.

3. Synagoga

Synagogę wzniesiono w 1756 r.[37] Główną jej część stanowi wysoka murowana sala modlitwy zbudowana na planie kwadratu. Oprócz niej znajduje się drewniana prostokątna przybudówka (tzw. babiniec) z otwartą galeryjką na słupach[38]. Salę modlitwy zbudowano z kamienia, natomiast jej sklepienie wsparto na czterech słupach[39]. Wschodnia ściana synagogi ozdobiona jest stiukową polichromią namalowaną w 1778 r. Stanowi ona oprawę Aron-ha-kodesz[40]. Polichromia przedstawia głównie motywy zwierzęce oraz roślinne. Synagoga uważana jest za jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków sakralnej sztuki żydowskiej na terenie Polski[41].

Polichromia z motywami roślinnymi w synagodze *Fot. Karolina Nazimek*

W przeciwieństwie do kościoła Wszystkich Świętych bożnica ocalała z pożaru w 1889 r. Przebudowano ją w 1890 r. W czasie II wojny światowej jej wnętrze zostało zniszczone przez hitlerowców i przeznaczone na stajnie

[37] B. Krok, *Koncert w synagodze*, „Nasza Gmina", 2009, nr 1, s. 23.

[38] K. Majcher, dz. cyt., s. 131; G. Kubal, dz. cyt., s. 92.

[39] W. Molendowicz, dz. cyt., s. 120.

[40] *Aron-ha-kodesz* – „szafa wbudowana we wschodnią ścianę synagogi (lub umieszczona przy niej), przeznaczona do przechowywania zwojów Tory, drewniana lub kamienna, w wielu dawnych synagogach artystycznie zdobiona, w literaturze określana niekiedy, jako „szafa ołtarzowa" lub „arka przymierza" (P. Burchard, *Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 244).

[41] W. Molendowicz, dz. cyt., s. 123.

Bima i Aron-ha-kodesz *Fot. Karolina Nazimek*

dla koni[42]. W latach 1945–1955 bożnica stała opuszczona i niszczała. Dopiero w 1955 r. poddano ją remontowi. Wnętrze gruntownie przebudowano i przeznaczono na warsztaty tkackie dla bobowskiej szkoły zawodowej. Podczas remontu usunięto bimę oraz schodki do Aron-ha-kodesz. Podwyższono także poziom podłogi oraz wybielono ściany. W 1993 r. bożnicę przejęła Żydowska Gmina Wyznaniową w Krakowie, która usunęła z niej warsztaty tkackie.

[42] K. Majcher, dz. cyt., s. 131.

Zadania wyremontowania synagogi podjęła się najpierw Fundacja Rodziny Nissenbaumów, która nie dokończyła prac remontowych z powodu śmierci prezesa fundacji Zygmunta Nissenbauma. Kolejnej, tym razem udanej próby remontu bożnicy, podjął się rabin Ascher Scharf z Nowego Jorku. Dzięki jego funduszom postawiono nową drewniana bimę[43], z której czytana jest Tora[44] oraz schodki do Aron-ha-kodesz, wykonano izolację fundamentów, naprawiono drewniane elementy. Uroczyste otwarcie synagogi nastąpiło 1 lipca 2003 r., w rocznicę śmierci cadyka Salomona ben Natana Halberstama[45]. Podczas uroczystości obecnych było blisko 100 chasydów, którzy przybyli do Bobowej z Jerozolimy, Londynu i Nowego Jorku[46].

Synagoga bobowska dla chasydów[47] jest bardzo ważnym, a zarazem czynnym miejscem kultu. „Pomimo że w Bobowej nie mieszkają obecnie Żydzi, to synagoga stanowi ogromnie ważne miejsce dla ich tradycji. To tutaj kierują swe kroki Żydzi przyjeżdżający do Bobowej z całego świata"[48]. Festiwale i inne imprezy związane z kulturą żydowską (np. festiwale muzyki klezmerskiej) mają miejsce na dziedzińcu przed bożnicą, natomiast nabożeństwa w synagodze odbywają się jedynie okazjonalnie, głownie podczas pielgrzymek chasydów do grobów ich przodków[49].

4. Cmentarz żydowski

Dla chasydów kolejnym miejscem kultu jest cmentarz żydowski (kirkut), założony w XVIII w. ok. 1,5 km od miasta na przysiółku Palonki[50], o powierzchni 0,75 ha[51]. Na cmentarzu znajduje się ok. 200 macew (w prawie nienaruszonym stanie), wykonanych z marmuru, granitu i piaskowca[52], ustawionych w stronę Jerozolimy (na południowy-wschód). Macewy zdo-

---

43 Bima – „podwyższenie, zwykle w środku synagogi, czasem z kopułą opartą na czterech kolumnach, przeznaczone do czytania Tory i służące, jako rodzaj mównicy do wygłaszania nauk lub odczytów religijnych" (P. Burchard, dz. cyt., s. 244-245).

44 Tora (z hebr.): „prawo" lub „nauka" w sensie szerszym Pięcioksiąg, czyli pierwsze pięć ksiąg Biblii: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa, traktowane, jako tekst, zawierające podstawowe przesłanie wszelkiego prawa dla Żydów; w sensie węższym i potocznym – zwój pergaminu, na którym wypisany jest ręcznie tekst Pięcioksiągu; jest to najcenniejszy i najświętszy przedmiot liturgiczny, przechowywany w aron-ha-kodesz na wschodniej ścianie synagogi" (tamże, s. 255).

45 W oryginale autor nazywa Halberstama – Halbersztamem. Podążając za większością autorów, do których odnoszę się w niniejszym artykule (m.in. W. Molendowicz, M. Wodziński), pozostanę przy określaniu nazwiska cadyka, jako Halberstam (K. Majcher, dz. cyt., s. 137).

46 J. Wideł, *Chasydzi przyjeżdżają i modlą się przy grobie Halbersztama. Cadyk rozsławił Bobową*, „Gazeta Krakowska", dodatek „Gazeta Nowosądecka", 2007, nr 70, s. 4.

47 Chasyd – dosłownie: „pobożny" członek i uczestnik mistyczno-religijnego ruchu żydowskiego, zwanego chasydyzmem (P. Burchard, dz. cyt., s. 245).

48 K. Majcher, dz. cyt., s. 137.

49 Majcher K., dz. cyt., s. 137.

50 W. Molendowicz.dz. cyt., s. 50.

51 P. Burchard, dz. cyt., s. 207.

52 Macewa: „nagrobek charakterystyczny dla żydowskich cmentarzy, pionowa płyta kamienna, w średniowieczu prostokątna i pozbawiona ozdób, pokryta jedynie tekstem w alfabecie hebrajskim; później macewy wzbogacono zwieńczeniami w kształcie półksiężyca lub trójkąta, na którym to zwieńczeniu pojawiły się dekoracje: symboliczne płaskorzeźby, odnoszące się do pochodzenia, funkcji społecznej, imienia lub zalet zmarłego, macewy zdobione były niekiedy także i polichromią" (P. Burchard, dz. cyt., s. 250).

bione są płaskorzeźbami, których treść pełni funkcję symboliczną i wskazuje, jaką pozycję społeczną zajmowała zmarła osoba[53]. Na kirkucie można także zobaczyć zbiorowe mogiły ofiar Holocaustu, groby żydowskich żołnierzy z czasów I wojny światowej oraz groby ludności żydowskiej z Gromnika i Ciężkowic[54]. Centralnym, a zarazem najważniejszym miejscem kirkutu jest ohel[55]. W ohelu, oprócz dwóch macew (granitowa, piaskowcowa), znajdują się dwie pamiątkowe tablice. Pochowani zostali tu: zmarły w 1906 r. Salomon Halberstam z Bobowej – wnuk Chaima Halberstama z Nowego Sącza, który był założycielem sądeckiej dynastii cadyków oraz jego zięć – Chaim Jakub z Bobowej, prawnuk Mojżesza Teitelbauma[56]. Na macewie Chaima Jakuba umieszczona została następująca inskrypcja:

> Korona Prawa i Korona dobrego Imienia. Pan nauczyciel i gaon, sprawiedliwy i prawy, pobożny i sławny, czcigodne, święte i chwalebne jego imię, nasz nauczyciel pan mistrz Chaim Jakub, (pamięć sprawiedliwego na życie w świecie przyszłym), syn gaona, sprawiedliwego, sławnego naszego nauczyciela, pana mistrza Mojżesza Józefa (pamięć sprawiedliwego na życie w świecie przyszłym), przewodniczącego sądu gminy Újhely, wnuk gaona, sprawiedliwego Uracz serce (pamięć sprawiedliwego na życie w świecie przyszłym) i wnuk gaona świętego, bożego, diademu Izraela, autora Radości Mojżesza (pamięć sprawiedliwego błogosławiona na życie w świecie przyszłym), zięć admora gaona świętego, naszego nauczyciela, pana mistrza Salomona (pamięć sprawiedliwego błogosławiona na życie w świecie przyszłym), z tej gminy, wnuk gaona świętego, światła wygnania, autora Słów Chaima (pamięć sprawiedliwego błogosławiona na życie w świecie przyszłym) i [autora] Wyżej w świętości z rodziny Chachama Cwi i naszego nauczyciela, pana i mistrza Salomona Lurii (pamięć sprawiedliwego błogosławiona na życie w świecie przyszłym). Służył w koronie rabina 25 lat w mieście Limanowa…[57].

---

53 G. Kubal, dz. cyt., s. 92.

54 W. Molendowicz, dz. cyt., s. 50.

55 Ohel (z hebr. namiot): „rodzaj grobowca w kształcie małego murowanego budynku (jakby kapliczki) nad grobem wybitnej osobistości (rabina, uczonego, cadyka), czasem daszek wsparty na czterech słupach (pod daszkiem właściwa macewa nagrobna)" (P. Burchard, dz. cyt., s. 252-253).

56 Autor określa Salomona ben Natana Halberstama jako Salomon Halberstam (M. Wodziński, *Groby cadyków w Polsce. O chasydzkiej literaturze nagrobnej i jej kontekstach*, Wrocław 1998, s. 183).

57 Tamże, s. 58-59.

Maria Kurzeja-Świątek

FOLKLORYSTA KAROL MÁTYÁS I JEGO PRACE O SĄDECCZYŹNIE

Na obraz polskich zainteresowań folklorem w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. złożyło się kilka etapów rozwoju dyscypliny zwanej ludoznawstwem. Etapy te powiązane były z losami nie tylko nauki, lecz również całego narodu. W Galicji do aktywnych ośrodków skupiających etnografów zaliczały się Kraków i Lwów, gdzie zainteresowanie folklorem sięgało pierwszej połowy XIX stulecia. Silne piętno na ludoznawstwie odcisnęła epoka romantyzmu, kiedy to w teren wyruszyło wielu zbieraczy pieśni i obrzędów. Byli wśród nich m.in. Ludwik Zejszner, Wacław Zaleski, Żegota Pauli, Bogusz Stęczyński, Wincenty Pol oraz Seweryn Goszczyński. Po powstaniu styczniowym i uzyskaniu w Galicji autonomii, badania nad ludowością znacznie się rozszerzyły. Wielki wpływ na to zjawisko miało powstanie w Krakowie w 1872 r. Akademii Umiejętności, która kontynuowała działalność Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Historycy skupieni wokół tej instytucji rozpoczęli wydawanie wielkich serii historyczno-etnograficznych. W latach 1877–1925 na łamach czasopism wydawanych przez tę instytucję ogłoszono publikacje 93 autorów[1]. Tematyka prac dotyczyła m.in. gwary ludu, pieśni, obrzędów, zwyczajów, medycyny ludowej, jak również rzemiosła i budownictwa ludowego. W 1873 r. powołano przy Akademii Umiejętności Komisję Antropologiczną[2], której członkowie rozpoczęli wnikliwe badania ludoznawcze na terenach dawnej Rzeczypospolitej. Byli wśród nich m.in. profesorowie

Karol Mátyás, ok. 1895 r.

[1] J. Dybiec, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków 1993, s. 97.

[2] Szerzej na ten temat E. Jaworska, *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod. red. H. Kapełuś i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1972, s. 140-182. Członkami Komisji Antropologicznej byli m.in. Lucjan Malinowski prof. UJ, Włodzimierz Demetrykiewicz, Władysław Łuszczkiewicz, Jan Bystroń, Iwan Franko, Jan Karłowicz, Włodzimierz Tetmajer, Seweryn Udziela, Roman Zawiliński.

Karol Mátyás z żoną i córkami, ok. 1913 r.

Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Lwowskiego, bibliotekarze, historycy, inspektorzy szkolni, nauczyciele gimnazjalni, a także zbieracze i badacze różnych profesji, którym działalność zawodowa pozwalała poszerzać zainteresowania folklorem, a tym samym wnieść wkład w rozwój polskiej nauki na polu ludoznawczym. Ludzie ci posiadali często niezwykłe umiejętności w nawiązywaniu kontaktów z mieszkańcami osad i gmin jednowioskowych, co przełożyło się na wnikliwą dokumentację ówczesnej kultury ludowej, która z biegiem lat zatraca swoje autentyczne cechy w wyniku postępujących procesów cywilizacyjnych.

Wielu zbieraczy-dokumentalistów odwiedzało w drugiej połowie XIX w. także ówczesny obwód sądecki, obejmujący wtedy powiaty: nowosądecki, gorlicki, krościeński i limanowski. Wśród nich był także prawie zupełnie nieznany obecnie folklorysta amator – Karol Mátyás.

Urodził się w Myślenicach 22 stycznia 1866 r. z ojca Franciszka i matki Franciszki, pochodzącej z ziemiańskiej rodziny Jakubowiczów[3], mieszkanki wsi Sosnowice w obwodzie wadowickim[4]. Przodkowie ojca przybyli do Galicji z Węgier i posiadali herb rodowy[5]. Ojciec Karola, Franciszek, ukończył studia prawnicze i pracował kolejno: w Sądzie Powiatowym w Krościenku nad Dunajcem (1876–1878), Nowym Sączu jako radca sądowy (1880–1883)[6], a od lipca 1883 r. w referacie śledczym Wyższego Sądu Krajowego

[3] A. Żyga, *Mátyás Karol Marian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, 1975, s. 246.
[4] T. Pilat, *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji*, Lwów 1890, s. 194.
[5] Informacja uzyskana od rodziny w 2012 r. U prawnuka Karola Mátyása zachowała się wizytówka z rodzinnym herbem.
[6] Zob. *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi na rok 1874*, Lwów, s. 11; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi na rok 1879*, Lwów, s. 174; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi na rok 1882*, Lwów, s. 118.

w Krakowie i zajmował się nielegalną wówczas organizacją skupiającą ludzi o poglądach socjalistycznych[7].

W latach 1876–1878 uczęszczał Karol Mátyás do klasy I b c.k. Wyższego Gimnazjum w Nowym Sączu. Funkcję dyrektora pełnił wówczas dr filozofii Ludwik Klemensiewicz[8]. W tym okresie uczęszczało do gimnazjum wielu synów chłopskich, z którymi utrzymywał żywe kontakty przez wiele lat, czego dowodem są jego prace poświecone kulturze ludowej Sądecczyzny[9]. Następne lata szkolne spędził w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie duży wpływ na jego zainteresowania ludoznawcze wywarł nauczyciel Bronisław Gustawicz[10]. Karol zgodnie z wolą ojca ukończył prawo, obronił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim i przez całe życie związany był z administracją publiczną, pełniąc m.in. funkcje komisarza starosty w kilku miastach i miasteczkach na terenie Galicji Zachodniej.

Pierwsze prace etnograficzne – wieś Zawada

Lata dziecięce spędzone w Krościenku nad Dunajcem oraz w Nowym Sączu i okolicy, pozwoliły Karolowi Mátyásowi rozwinąć już w czasach młodości głębokie zainteresowanie kulturą ludową tego regionu. Pierwsze jego prace ogłoszone jeszcze w okresie studiów poświęcone są obrzędom i zwyczajom wsi Zawada, położonej w pobliżu Nowego Sącza, która w tym okresie należała do parafii św. Małgorzaty, licząc pod koniec XIX w. 104 domostwa i około 622 mieszkańców[11]. W swojej prawdopodobnie pierwszej opublikowanej pracy zatytułowanej *Z ust ludu* napisał:

> W obrzędach ludu zamieszkującego wieś Zawadę w obwodzie Nowosądeckim [...] mniej niż gdzieindziej widzimy śladów odległej starożytności, jednakowoż i tu spotykamy się z niejedną ceremonią piękną i pochodzącą z dawnych czasów. [...] Wieśniak który mi o tem wszystkiem opowiadał, nazywa się Jan Borek, jest chałpnikiem w Zawadzie, posiadającym obok chałupy parę morgów gruntu[12].

---

7 *Korespondencje*, „Gazeta Narodowa", 1883, nr 156, s. 1.

8 *Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu na rok 1876*, Nowy Sącz, s. 41, 57.

9 W tym okresie uczęszczało także do gimnazjum w Nowym Sączu kilku synów chłopskich z miejscowości Zabrzeż k. Łącka. A byli to: Wojciech Huza i Walenty Szczepaniak (późniejsi księża) oraz Antoni Kurzeja, późniejszy prawnik – komisarz Sądu Okręgowego do spraw handlowych w Brodach, (Ukraina), autor książki *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu,* która ukazała się w Brodach w 1910 r. Zob. *Szematyzm galicyjskich urzędów skarbowych na rok 1914*, s. 25, 36, 125.

10 Bronisław Gustawicz (1852–1916), syn Eugeniusza Janoty, nauczyciel gimnazjalny, etnograf amator. Autor kilkudziesięciu publikacji o tematyce turystyczno-etnograficznej. Współpracował z Filipem Sulimierskim, redaktorem czasopisma „Wędrowiec", jest również współautorem wielu haseł do 15. tomowego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, a także autorem książki pt. *Wycieczka w Czorsztyńskie* (Warszawa 1881), gdzie pierwszy rozdział poświęcił opisowi Sądecczyzny. Szersza biografia zob. W. Skwirut, *Bronisław Marian Gustawicz*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy, sylwetki biograficzne*, t. 2, Kraków 2002, s. 111-114.

11 *Zawada, wś, pow. sądecki*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 14, s. 471.

12 K. Matyas, *Z ust ludu*, „Przegląd Literacki i Artystyczny", 1884, nr 13 i 14, s. 7, 8.

Z dalszej części publikacji dowiadujemy się, że ów Borek to chłop „wykształceńszy" od innych, gdyż ukończył cztery klasy szkoły powszechnej w Nowym Sączu i uczył dzieci wiejskie czytać i pisać. Miał ponadto bystry umysł i dobrą pamięć, znał dużo piosenek, anegdot i powiastek. Był również wesoły i dowcipny i prawie na każdym weselu w tutejszej okolicy pełnił funkcję wodzireja, a na pogrzebach przemawiał do zgromadzonych w imieniu nieboszczyka przy wyjściu z trumną chaty. Mowa Jana Borka różniła się jednak od gwary tutejszego ludu, ponieważ chłop umiejący czytać i pisać posługiwał się nieco poprawniejszą formą gramatyczną[13].

Pierwszy opis obrzędowy, jaki przedstawił Mátyás, podany przez Borka, to zanotowany w pełnej krasie obrzęd weselny.

> Jak w niedziele skrzypków zgodzą, to zaraz w poniedziałek abo we środe jes wesele, jak wto chce. Chto jest bidny, to jes wesele na jeden dzień; w wto bogatsy, to ji na trzy dni. Jak jes wesele we środe to jes obigrowka we wtorek wiecór. To idzie dwóch druzbów ji muzykanty ji śpiwają za oknem ji grają w kazdem domu dzie mają ijś na wesele. Najwiency śpiwają: Słonecko zasło miesiąncek schodzi, jako panu starosieńkowi na dobranoc zagrać się godzi[14].

Po obejściu i ośpiewaniu wszystkich gospodarzy zaproszonych na dzień następny, wracają drużbowie z muzykantami do chaty (często już nad ranem), gdzie ma odbywać się wesele. W dniu następnym, rankiem, udają się do okolicznych domostw i sprowadzają wszystkich zaproszonych (starostów, starościnę i drużki) w strojach odświętnych do chaty weselnej, gdzie po kolei wszyscy witani są muzyką i przyśpiewkami, a nad całością czuwa wodzirej weselny. W czasie śniadania odbywają się zrękowiny. Starszy starosta bierze chleb i kukiełkę (plecionkę drożdżową), na której kładzie białą chusteczkę i obwiązuje nią położone ręce siedzących przy stole pana młodego i panny młodej. Następnie trzykrotnie pyta: „Cy przystajecie na tą leliją co ją druzecki całą noc wiją". A oni za każdym razem odpowiadają: „Przystajemy". Potem rozpytuje starosta młodych, czy są przygotowani do małżeństwa i czy swoje powinności względem siebie znają. Cała ceremonia trwa kilkanaście minut i opisana jest przez autora w sposób bardzo dokładny. W dalszej części ceremonii następuje błogosławieństwo, którego udzielają państwu młodym rodzice, po czym starszy starosta śpiewa:

> Darmo moja, darmo,
> Zaprzągne cie w jarzmo,
> Już cie nie wyprzęze,
> Jaze w grobie lęze.

[13] Tamże,

[14] K. Mátyás, *Wesele*, „Przegląd Literacki i Artystyczny", 1884, nr 15-16, s. 9.

Następnie starszy drużba woła: „Pan młody za panią młodą, a skrzypek za kukiełkę". Skrzypek zabiera kukiełkę, po czym następuje składka pieniężna dla młodych. Po skończeniu ceremonii wszyscy siadają do wozów zaprzężonych w konie i udają się do kościoła do Nowego Sącza[15]. Dalszy obrzęd weselny opisany przez Mátyása odbywa się w karczmie, a jego oprawa i długość ucztowania zależy od zamożności gospodarzy urządzających wesele.

Następny obrzęd utrwalony przez Mátyása, to zwyczaj związany z urodzeniem i chrztem dziecka. Wydarzenie to relacjonuje w sposób następujący:

> Jak się dziecko urodzi, to go krajbabka najpirwy ukompie we wanience, potem go powije krajkom w pieluchy, takie smaty. Jak go ukompie, tak go da ojcu do nóg ji matce do nóg, aby przyjaźń miało, aby posłusne było ojcu ji matce jak urośnie[16].

W dalszej kolejności umawiają rodziców chrzestnych tzw. kumotrów i zapraszają do chałupy, urządzając gościnę w zależności od zamożności, która bywa często z mięsem i wódką. Jeśli urodzi się chłopiec, to przed udaniem się do kościoła rzucają pod próg siekierę, aby gdy dorośnie był cieślą, lub rzucają kopyto, aby został szewcem. Jeśli urodzi się dziewczynka, rzucają pod próg klucze, aby kiedy dorośnie była dobrą gospodynią, lub łyżkę, aby umiała dobrze gotować, po czym siadają na furmankę i udają się do kościoła, zabierając ze sobą „krajbabkę", która dziecko zaraz po urodzeniu powijała. Po chrzcie płacą księdzu rodzice chrzestni w zależności od zamożności i udają się do polskiego zajazdu (Kosterkiewicza lub Milera), gdzie jedzą i piją. Następnie robią zakupy dla niemowlęcia, które po powrocie do chałupy kładą przy główce dziecka. Jeśli jest to dziewczynka, to chrzestna matka (kumoterka) bierze ją na ręce i biega po izbie, przewraca sprzęty (garnki, łyżki), aby dziewczynka była pracowita i zapobiegliwa. Jeśli jest to chłopczyk, to kumoter podobne „harce" wyprawia w oborze wśród zwierząt. Następnie oddają niemowlę matce i mówią: „Odebrały my od ciebie zyda a przyniesły my ci katolika okrzconego", po czym oznajmiają matce, jakie imię otrzymało niemowlę podczas chrztu[17].

Trzeci obrzęd podany przez Jana Borka dotyczy pogrzebu. Przedstawia go Mátyás następująco:

> Jak chory cłowiek kuna, tak mu zaświcą gromnice, dadzą mu do ręki, zdymią go z łuzka, zbierą z niego pierzyny, wszystko, ji złozą go na równianą słomę, tak jak słoma długa, tak się mu pościele, na kłósiach ma nogi ku dzwiom. [...] Jak ozimnieje to go słozą na ławe albo na deske,

[15] Tamże.
[16] K. Mátyás, *Krzciny*, „Przegląd Literacki i Artystyczny", 1884, nr 15-16, s. 10 (pisownia oryginalna).
[17] Tamże.

> dopiro go umyją w ciepły wodzie, bo w zimny nie kce puścić, potem go ubierą w białe saty, tak go ubierą piknie jak się cłowiek do kościoła ubira. Potem mu dadzą zrobić trunne. Jak jes stolarz we wsi; tu robi Fijałek abo Tomas Górka. Jak wto bogaty, to mu dadzą malowaną trunne, na siwo lub na niebiesko, na orzechowo. [...] Wto bidny to mu dają białą trunne z prostego drzewa, nie denta jes jino tak zbita. Na niemalowany prosty trunnie jes jacy carny krzyz wymaluwany[18].

Ciało zmarłego przez trzy dni spoczywało w izbie, gdzie każdego wieczoru schodzili się mieszkańcy wsi i śpiewali pieśni nabożne.

Zawadzie poświęcił Mátyás jeszcze kilka publikacji, które ogłoszone zostały drukiem w różnych czasopismach w następnych latach. Dotyczą one obrzędu weselnego, gdzie szerzej przedstawiony został obrzęd ceremonii, która miała miejsce już po przysiędze państwa młodych w kościele i dotyczyła bogatego wesela, które odbywało się przez kilka dni. Na łamach miesięcznika etnograficznego pisze:

> Najpiękniejszym a charakterystycznym epizodem chłopskiego wesela jest obrzęd czepin. Baby zabierają pannę młodą między siebie, jako nową niewiastę, a na znak tego ucinają jej warkocz i wdziewają na głowę czepiec, tj. babską chustę. Przepadła na zawsze dla dziewcząt grona, już się do niego nie wróci. [...] w Zawadzie pod Nowym Sączem obrzęd czepin urozmaicają figle chłopskie, improwizowana chłopska komedja[19].

Gdy wesele trwało przez dwa dni, wtedy czepiny odbywały się w drugi dzień wesela. Starościnę i młode mężatki zamykano się z panną młodą w komorze lub izdebce. Podczas tej ceremonii wykonywano kilka pieśni, śpiewając:

> A moja Marysiu, doj se uciąć włosy!
> nie pódzies do bidy, tylko do rozkosy.
> Jak pódzies do bidy, bedzies bidowała;
> Pódzies do rozkosy, bedzies uzywała.
> A moja Marysiu nie załuj wionecka!
> Ciś wionek pod gonek, odziej sie chusteckom!

Po oczepinach następował poczęstunek w postaci wina, które rozlewane z „gąsiorka" do skopca spożywały kobiety (starościny i młode mężatki), częstując się równocześnie ułożoną na przetaku gotowaną gęsiną, wątrobą i serem. Podczas tej gościny wykonywały kilka przyśpiewek:

---

18 K. Mátyás, *Pogrzyb,* „Przegląd..., s. 11

19 Tenże, *Epizod wesela w sandeckim*, „Wisła", 1893, t. 7, s. 299 (miesięcznik geograficzno-etnograficzny wychodzący w Warszawie w latach 1887–1905).

A moja Marysiu poźryj do powały,
żeby twoje dzieci wyraźnie godały!

Piosenkę o chmielu rozpoczynała starsza starościna, a dalszą jej część odśpiewywali wszyscy weselnicy. Potem przychodziła kolej na śpiew drużbów i starostów, którzy dawali popis, wykonując szereg rymowanych przyśpiewek[20]. W dalszej części publikacji opisuje Mátyás różne „komedie weselne" przedstawiane przez starostów i drużbów, których tematyka dotyczyła m.in. handlu z Żydami, czy też poboru do austriackiego wojska. Kilka zdań poświęcił także nieproszonym przybyszom, (chłopcom z okolicznych wsi), którzy w porze nocnej pojawili się na weselu. Już wtedy, tak jak i obecnie, nazywano ich „krakowiakami".

Interesowały także Karola Mátyása sprawy dotyczące świata nadzmysłowego ludu zamieszkującego Zawadę. Kilkanaście takich wierzeń przedstawił w pracy zatytułowanej *Nasze sioło.*

> Sioło – to nie tylko mieszkanie ludzi z czarnemi spracowanemi rękoma, których chłopami nazywają, ale i kraina jakaś zaczarowana, tajemnicza, pełna duchowego życia. Ileż to duchów, istot niewidzialnych, widm krąży po siole, a każde ginie w przyrodzie niezmierzonej, niezgłębionej, niezbadanej mocy ludzkiej nie dając się ująć[21].

Tutejszy lud wierzył w różne tajemne moce związane ze światem przyrody:

> Osika się wsze trzęsię bo się na niej Judas owiesiuł. Jak Pana Jezusa przedał za trzydzieści śrybników, a usłysał, ze Pana Jezusa ukrzyzuwali, ze Paniezus bardzo cierpi, to rzucił temi piniądzmi o ziemie i posed i owiesiuł się na osice. Leszczyna zaś to cudowne drzewo, w które nigdy piorun nie uderzy, bo pod leszczyną Najświętrza Panienka z Panem Jezusem odpocywała[22].

W sposób dość oryginalny przedstawia Mátyás krążące między ludem wierzenia w wilki, węże i jaszczurki. Wyjaśnia także rolę, jaką w życiu tutejszego społeczeństwa spełniały tajemnicze strzygi i boginki oraz uwięzieni w chmurach płanetnicy. W drugiej części swojej pracy zamieścił teksty piosenek i przyśpiewek ludowych śpiewanych w Zawadzie i okolicy przez chłopców, parobków i pasterzy. Należy jeszcze podkreślić, że niektóre słowa tych piosenek w nieco zmienionej formie ujęte w melodię, śpiewane są do dzisiaj w wielu wsiach sądeckich.

---

20 Tamże, s. 302, 303.
21 K. Mátyás, *Nasze sioło*, „Wisła", 1893, t. 7, s. 99.
22 Tamże.

NASZE SIOŁO 121

3. Chłopcy (Záwadziácy) káźcie sobie zagrać,
ino se nie dejcie cuprynecki targać!
Nasá cuprynecka nie lada, nie lada,
bo ją wycesała (záwadzká) gromada,
(War.: Nie byliby my to te (záwadzkie) syny,
zeby my se dali wytargać cupryny). (Z.[1])
4. Chłopiec ci já! chłopiec! nie boję sie bitki,
choćby mi stargali kosulkę do nitki. (Z.[2])
5. Já se chopák gibki,
nie boję sie bitki,
kto sie bitki boi,
to za drzwiami stoi. (Z.)
6. Gorzáłecke piułbym i fajke kurzułbym,
te swoje dziewcyne do sie przytułułbym. (Z.)
7. Któz to tu táńcuje? sami (Záwadziánie),
jus se powiésali cápecki na ścianie.
Jak se powisali, tak se pozdymują,
nie pódą de domu, jaś sie wytáńcują. (Z.)
8. Choćby mi zagrali,
nigdy nie ustali,
toby já se táńcuł,
nigdybym nie skońcuł. (Z.)
9. A pod moją klacą podkowy kałacą,
nie kciały mie panny, teráz za mną płacą. (Z.)
10. (Záwadziácy) chopcy! hulácie po nocy,
dziwcęta za wami wytrzyscają ocy. (Z.)
11. Hasáł ci já, hasáł, pokił wołki pásáł,
niejedny dziewcynie fartusek rozpásáł. (Z.)

Przyśpiewki weselne z Zawady opublikowane w 1893 r.

Praca *Nasze sioło* została przychylnie zrecenzowana na łamach „Kwartalnika Historycznego": „Na szczególniejszą uwagę w dziełku p. M. zasługuje spora wiązanka pieśni, po większej części okolicznościowych, śpiewanych przy tańcu, przy pasieniu bydła, pieśni parobków, dziewcząt, które jakkolwiek krótkie, bo z dwóch lub czterech, rzadko z większej ilości wierszy złożone, dobrze odzwierciedlają dążenia i uczucia ludu podkarpackiego[23]".

Na uwagę zasługuje także przedstawiona przez Mátyása sprawa relacji miłosnych między chłopcami a dziewczętami w Zawadzie.

> Zaloty miłosne nie idą zawsze w parze z zalotami zwróconemi do małżeństwa. Parobek zaleca się do dziewki, która mu się nie podoba, bez myśli ożenienia się; zaleca się do dziewki do której nie czuje najmniejszego pociągu, żeby się z nią ożenić. Pierwsza ładna zgrabna, ale ladaco, majątku nie ma, albo robić nie umie, dobrze się kochać, ale żenić nie można; druga wprawdzie brzydka, ale gospodarna, ale ma majątek. Chłop w ożenieniu nie kieruje się prawie nigdy sercem, przywiązaniem, tylko intere-

[23] A. Sienicki, *Karol Mátyás: Nasze sioło, studyum etnograficzne, Kraków 1889, stron 51*, „Kwartalnik Historyczny", 1889, t. 3, (praca *Nasze sioło* wydana została również w formie broszurowej nakładem autora).

> sem. Przyszły byt materjalny ma zawsze na względzie. Bywają wprawdzie małżeństwa z czystego przywiązania; parobek pojmie ubogą dziewczynę za żonę, sam mając tylko dwie ręce do pracy, lecz takie małżeństwa traktuje chłop z pogardą mówiąc: Pobrała się biyda z biydą, bedzie jedna duza biyda.
> Dlatego jakby na ostrzeżenie śpiewają: „Ozeń się chodoku, bo ci trzeba baby, będzie ci zbiyrała po potoku żaby"[24].

Przeglądając i analizując spuściznę piśmienną Karola Mátyása, należy stwierdzić, że temat obrzędów i zwyczajów wsi Zawada udokumentowany został dość szeroko. W broszurce zatytułowanej *Wilija* znaczną jej część poświęcił zwyczajom, jakie tam kultywowano:

> Gospodyni stawia stół na środku izby, na stole kładzie trochę siana i rozciąga na nim szmatę. [...] Parobek przynosi snop słomy i rozciąga go po całej izbie na pamiątkę, że się Pan Jezus urodził w barłogu. – Indziej kładą w cztery kąty izby cztery okłoty słomy żytniej pod stół wigilijny, a na niego wiązkę siana (koniczu). [...] Pod miską z potrawami kładą opłatek; do której miski opłatek się przylepi, wróżą że się to urodzi co na misce było. [...] Gospodarz zbiera po wieczerzy ze stołu okruszyny i kładzie je na cztery węgły domu swego, w tym celu, aby ptaki nie wydziobały mu zboża, i nie czyniły szkody"[25].

Kilka podań i wierzeń dotyczących mieszkańców Zawady opublikowanych zostało przez Mátyása w kilku odcinkach na łamach dziennika „Czas", wychodzącego w Krakowie. Dotyczą one swoistego pojmowania przez tutejszy lud niektórych prastarych wydarzeń zapisanych w Starym i Nowym Testamencie:

> W Zawadzie pod Nowym Sądczem, o początku i dalszym rozwoju świata tak powiadają: Podobno jak wyjdzie dwa tysiące lat, to się świat skończy, bo wtedy się kończy panowanie Syna Bożego. Pierwej było panowanie Boga Ojca, a trwało cztery tysiące lat. Za panowania Boga Ojca ludzie byli bardzo wielcy, jak jeden stanął na górze na wschodzie, to drugiemu na zachodzie siekierę podał. [...] Lecz ponieważ ludzie bardzo grzeszyli, przyszedł ogień z nieba, w którym ziemia się wypaliła tak, że była czysta jak szkło i rozpoczęło się nowe panowanie Syna Bożego[26].

W wyżej wymienionej publikacji zamieszczonych zostało również kilka podań i wierzeń zanotowanych na terenie Nawojowej i Dąbrówki.

---

24 K. Mátyás, *Chłopskie serce*, „Wisła", 1889, t. 3, s. 27.
25 Tenże, *Wilija, jeden z jasnych dni chłopskiego żywota*, Kraków, 1895, s. 8, 11, 12.
26 Tenże, *Z fantazyi gminnej*, „Czas", 1885, nr 114, s. 1.

Słowniczek gwary ludu

Powstała w 1872 r. Akademia Umiejętności wytyczyła nowe kierunki badań naukowych. Zapoczątkowana została m.in. dialektologia. Obok Komisji Antropologicznej pojawiła się również Komisja Językowa, skupiająca badaczy i dokumentalistów języka ludów słowiańskich, ze szczególnym uwzględnieniem dialektu ludności zamieszkałej na wsi. Od roku 1888 poczęto wydawać „Sprawozdania Komisji Językowej" – gdzie oprócz sprawozdań z posiedzeń Komisji publikowano prace dialektologiczne, m.in. Jana Bystronia (starszego), Lucjana Malinowskiego, Władysława Siarkowskiego, Romana Zawilińskiego, Władysława Kosińskiego. W 1891 r. na łamach tego czasopisma ogłoszona została również praca Karola Mátyása zatytułowana *Słowniczek gwary ludu zamieszkującego wschodnio-południową okolicę Nowego Sącza.* Jest to niewątpliwie pierwsza publikacja poświęcona gwarze Sądecczyzny, w której autor we wstępie zaznacza:

> Zajmując się przez dłuższy czas studyjami etnologicznymi we wschodnio-południowej okolicy Nowego Sącza, miałem sposobność dokładnie poznać gwarę tamtejszego ludu, która odznacza się wielkim bogactwem wyrazów nie tylko czysto ludowych, językowi literackiemu zupełnie nieznanych, lecz i ogólnie polskich, a nie będących obecnie w użyciu. [...] układając słowniczek trzymałem się pisowni fonetycznej; w tym zaś względzie stosowałem się do zasad przyjętych w ostatnich tego rodzaju pracach[27].

Słowniczek ułożony alfabetycznie zawiera w większości wyrazy, które obecnie są już zupełnie nieznane na terenie wsi w pobliżu Nowego Sącza. Na uwagę zasługują zamieszczone w słowniczku nazwiska chłopów zamieszkujących Zawadę: Baran, Basiaga, Bieda, Borek, Burnagiel, Fijałek. Górka, Kamieński, Kos, Piksa, Skrzypiec, Wideł, Zając. Autor zadbał także, aby w słowniczku znalazły się pospolite przezwiska chłopów, nazwy pól, zagród oraz karczm. W sposób nader dokładny została opisana przez Mátyása „rózga weselna". Charakteryzuje ją w następująco:

> Jest to ucięty wierchołek jedlicy o 5, 6, lub 7 ramionach, nazywanych rogami, stojący na kwadratowej drewnianej podstawce (nóżce), który owijają dookoła barwinkiem lub podobnym do niego „druśnikiem" (?), wbijając na każdy róg po dwa lub trzy czerwone jabłka, do jabłek zaś wierzchnich wtykają na kołeczkach osadzone orzechy włoskie, w które wreszcie wbite są kołeczki z orzeszkami laskowymi. Wszystko to symetrycznie na sobie spoczywa, powleczone jak liście barwinku pozłótką. Rózga owinięta jest wstążką czerwoną[28].

[27] Tenże, *Słowniczek gwary ludu zamieszkującego wschodnio-południową najbliższą okolicę Nowego Sącza*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności" 1891, t. 4, s. 319.

[28] Tamże, s. 328.

Znany dialektolog Jan Bystroń, uczeń prof. Lucjana Malinowskiego, oceniając dziełko Mátyása napisał: „Słowniczek ten obejmuje przeszło 400 wyrazów, zebranych przez p. Mátyása w najbliższych okolicach Nowego Sącza, we wsiach: Zawada, Nawojówka, Brzeziny, Kunów, Jamnica, Poręba, Bielowice i Dąbrówka Polska. Materiał językowy zapisany jest wiernie, w kilku tylko miejscach nasuwają się sprawozdawcy pewne wątpliwości. [...] Znaczenie wyrazów gwarowych określone jest dostatecznie, gdzieniegdzie przytoczone są całe zdania, z których znaczenie jakiegoś wyrazu wynika. Wyraz kartam, kartać – znaczy jeszcze: ganić, strofować. Pan M. porównywał zebrane wyrazy ze słownikiem Lindego. Żałować należy, że autor mając sposobność poznać dokładnie gwarę okolicy, nie podał żadnych wiadomości o jej właściwościach fonetycznych i morfologicznych".[29]

Wierzenia demonologiczne, podania – Czerniec – Zabrzeż

Karol Mátyás w okresie młodości zapewne wielokrotnie przemierzał drogę z Nowego Sącza do Krościenka, gdzie leżą miejscowości Czerniec i Zabrzeż. Niektórzy mieszkańcy tych wiosek, jak już wspomniałam, znani mu byli z czasów gimnazjalnych. Należy też sądzić że wielu chłopów poznał dzięki przyjaźni z ks. Walentym Szczepaniakiem[30], gdyż niektóre opisane wierzenia i podania zebrane i udostępnione były Mátyásowi właśnie przez niego[31].

W 1887 r. opublikowana została w Krakowie niewielkich rozmiarów broszurka zatytułowana *Cholera w górach*. Opowiada ona o tym, jak ludność wsi położonych nad brzegami Dunajca przedstawiała epidemię, która nawiedziła Sądecczyznę w 1873 r. Zainspirowany podaniami tutejszego ludu Mátyás pisze:

> Nad brzegami Dunajca dziwnie stało się smutno, górale sposępnieli, umilkły wesołe piosnki. [...] Ale też wszędzie spoglądali z niepokojem w duszy, który na twarzy wywoływał bladość, oczekiwali czegoś złego. [...] A niewiasty mówiły – Chryste! Kolera idzie! Pito częściej na frasunek, na zgryz. Zaczęto snuć baśnie, bo wyobraźnię podniecał dziwny stan duszy, na który złożyły się trwoga, niepewność, smutek i oczekiwanie. Kobiety w rozgorączkowanej wyobraźni różne widziały dziwy. [...] Takie widziadła straszyły ludzi, a opowiadania o nich lecące jak wiatr od zagrody do zagrody, od sioła do sioła, potwornie się zmieniając i rosnąc w biegu, odbierały odwagę tym, którzy jeszcze nic nie wiedzieli[32].

---

29 J. Bystroń, *Mátyás Karol, Słowniczek gwary ludu, zamieszkującego wschodnio-południową najbliższą okolicę Nowego Sącza*, „Kwartalnik Historyczny", Lwów, 1894, s. 464.

30 Ks. Walenty Szczepaniak, ur. w 1855 r. w Zabrzeży, w wieku 32 lat przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1891–1892 redagował w Pleśnej koło Tarnowa czasopismo „Przyjaciel Katolickiego Ludu". Opublikował w „Przeglądzie Literackim i Artystycznym" dwie prace etnograficzne. Zmarł w 1910 r.

31 Zob. E. Jaworska, *Działalność Komisji Antropologicznej AU*, [w:] H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, s. 205.

32 K. Mátyás, *Cholera w górach , jedna karta z góralskiej kroniki*, Kraków 1887, s. 2.

W dalszej części opowiadania, przedstawia Màtyàs ogrom smutku – ubarwiając nieco wydarzenie:

CHOLERA W GÓRACH

JEDNA KARTA Z GÓRALSKIEJ KRONIKI.

SZKIC HISTORYCZNY

NAPISAŁ

Karol Mátyás.

Odbitka z „Przeglądu Powszechnego".

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1887.

Choroba nie wybierała chat, nie wybierała dróg. Do każdej zaglądała chałupy – w każdej chałupie jeden, dwoje, troje, wiło się w boleściach. [...] Z Maszkowic dostała się do cichego skrytego Szczereża, gdzie góral sądziłby się bezpiecznym, stamtąd niosła się dalej – przez wąwozy potoki i góry. A szła w powietrzu w postaci dużej bani, co miała na sobie czerwone, zielone, żółte, niebieskie i czarne paski, a gdzie się obniżyła, tam ludzie umierali. [...] A na niebie wieczorną porą, jakby przednia straż cholery, pokazywały się czarne krzyże, trumny i miotły, co znaczyło że cholera będzie ludzi mieć. [...] Ludzie „kapali jak muchy", chaty stawały pustką, wsie nawet wyludniały się całe. Gdzie pito „dzięgleniec", tam „kolera" nie zrobiła nic[33].

Ta wzruszająca czytelnika książeczka opisująca epidemię, zauważona została przez etnografów: niewielkich rozmiarów recenzja pojawiła się na łamach czasopisma etnograficznego[34].

W roku 1889 opublikował Mátyás kilka opowiadań zebranych w Zabrzeży, spisanych w formie „kulawej" gwary ręką ks. Walentego Szczepaniaka. Są to podania dotyczące Tatr i Morskiego Oka. Treść jednego z nich dotyczy zaklętego wojska.

> W Tatrach pono pokutuje król z wojskiem. Raz posed jeden chłop na korzenie, bo w Tatrach rosną korzenie na gościec, na rózą, na cary i rózne przypadki. Tak jak zbiro tak zbiro, nagle wpod do dziury. Tam stał na warcie zołmierz i zaprowadziuł go do króla. Ale mu powiedziuł, żeby, jak mu król poda rękę, żeby on podał mu kij. Skoro zased do króla, tak ten siedział za stołem i cytał na księdze. Zacął go pytać jak tu zased a potym o wszystko się go wypytuwał: jak się na świecie dzieje, cy gospodynie posyłają sobie podpłomyki, cy dróg cierniami nie zagradzają, jakie są liście na jaworze i na lipie, cy baby nie chodzą na jascórki. Skoro się go

33 Tamże, s. 5.

34 Zob. A. Zakrzewski, *K. Mátyás, Cholera w górach, jedna karta z góralskiej kroniki*, „Wisła" 1888, t. 2, s. 419.

tak o wsytko wypytoł kazał mu jesce przyjść do siebie i dał mu troka do gurmany. Potym skoro już wychodziuł, podał mu rękę ale ten podał mu kij i jacy się zakurzyło z pomiędzy palców. On cymprędzy się zabiyroł, a wojak co na warcie stoł powiedzioł mu: – zebyś tu już nigdy nie przychodziuł, bo nam nie tak stać jak się tobie zdaje. My tu na wielki pokucie. Tak ten chłop uciekoł, ani się nie obziroł. Skoro wysed na świat, patrzy a tu w gurmanie samo złoto i śrybło. Tak z tego biydnygo cowieka zrobiuł się teraz bogac niemały[35].

W broszurce wydanej własnym nakładem, we Lwowie w 1889 r. opisał Karol Mátyás relacje mieszkańców Zabrzeży, dotyczące świadomości narodowej i historycznej. Pisze w niej:

Górale od Dunajca i Pienin pewnie więcej wzięli udziału w dziejowem życiu narodu, niż inni nasi chłopi. Nieraz widzieli króla polskiego, przejeżdżającego z orszakiem swoim na Węgry, panów możnych ze swymi pocztami, rycerzy zbrojnych dążących w tamtą stronę... Zamek w Czorsztynie warowny piękny, był dla tychże miejscem spoczynku. Góralom król polski nie był dziwny, mogli nie tylko słyszeć o nim od przejezdnych, lecz także przypatrzyć mu się z bliska. O wojnach dowiedzieć się mogli od przechodzących wojsk lub chroniących się tu żołnierzy. Stąd niejedna postać królewska utkwiła im żywo w pamięci. [...] fantazya gminna naturalnie odmalowała każdą postać po swojemu, każdy fakt przedstawiła po swojemu”[36].

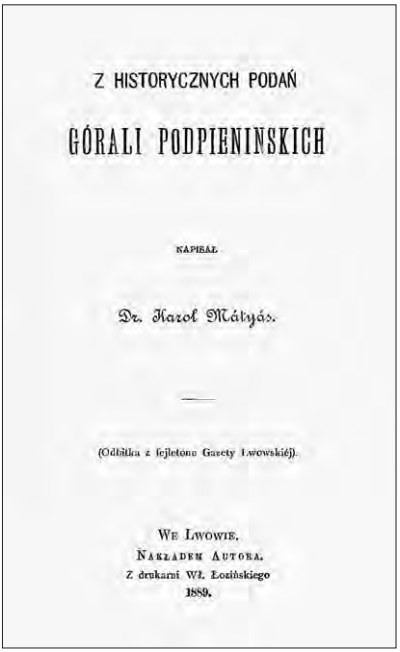
Z HISTORYCZNYCH PODAŃ

GÓRALI PODPIENINSKICH

NAPISAŁ

Dr. Karol Mátyás.

(Odbitka z fejletonu Gazety Lwowskiéj).

We Lwowie.
Nakładem Autora.
Z drukarni Wł. Łozińskiego
1889.

Pod koniec XIX w. wśród mieszkańców Zabrzeży krążyło wiele podań i legend dotyczących życia św. Kingi. Jedną z nich opowiedział Mátyásowi chłop – Tomasz Leszko:

Dawni to wsyćkie te wsi, lasy i polony nalezały do księzne ze Starego Miasta (Stary Sącz). Granica sła bez Sopnice tak, ze jedne Sopnice królewskie nalezały do księzne, zaś Sopnice ślacheckie do Krakowa. Potem sła granica bez wiyrch Zalesia. Zaś z te strony od zachodu nie było pew-

35 K. Mátyás, *Podania o Tatrach*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1889, t. 13, s. 36.
36 Tenże, *Z historycznych podań górali podpienińskich*, Lwów 1889, s. 3.

> ne granice. [...] Tak roz pośli do Księzne i prosili ją, żeby powiedziała gdzie jes granica. Wtedy księzna buła święta Kunegunda. Tak kazała się im nieś w krześle w góry. Skoro ją już przynieśli na krześle na „białe", wtedy jakiś carownik tak zrobiuł, ze mgła barz gesto obległa. Tak święta Kunegunda powiedziała, ze granicom będzie woda. I od tego casu granicom są rzyki[37].

Przytoczona wyżej legenda w nieco zmienionej formie znana była jeszcze wśród mieszkańców Czerńca i Zabrzeży w drugiej połowie XX w.

Zainteresowało również Mátyása życie nadzmysłowe mieszkańców Czerńca i Zabrzeży. Podobnie jak w Zawadzie również i tu usłyszeć można było różne opowieści o magicznych duchach, mamonach i płanetnikach. W jednej z publikacji pisze:

> Raz we wsi (Zabrzeż par. Łącko) zjawiło się dwóch płanetników w kapeluszach z kończystymi wierzchołkami. Wstąpili oni do pewnego domu i prosili o posiłek, gdyż byli bardzo głodni, lecz gospodyni odprawiła ich z niczym. Udali się więc do domu sąsiada, gdzie ich bardzo gościnnie przyjęto i jajecznicą uraczono. Za kilka dni nadciąga burza i deszcz ulewny niszczy zupełnie plony niegościnnej chaty, a zboże sąsiada, które tylko o miedzę rosło, zostaje całkiem nie tknięte[38].

W pracy tej zamieścił także kilkanaście różnych opowieści krążących wśród ludności zamieszkałej w rejonie Łącka, które dotyczą swoistej interpretacji zjawisk przyrody (księżyca, pioruna i tęczy), magii zwierząt (węża, wilka) oraz niewidzialnych duchów-topielców, czarownic, strzygoni, boginek i upiorów. Sporo miejsca w publikacji *Nasze sioło* poświęcił pieśni, która stanowiła główną rozrywkę duchową wszystkich mieszkańców wsi. Śpiewano podczas pracy na roli, przy pasieniu krów, w czasie obrzędów – wesel, chrzcin i pogrzebów. Swoistą wymowę uzyskała także pieśń wyrażająca smutek w wyniku wydarzenia, jakim był pobór chłopaków do wojska.

> W zielonym gaiku ptoskowie śpiywają,
> mojego Jasieńka na wojne wołają.
> Wołają, wołają, juz koń osiodłany:
> Komus mnie ostawis, Jasieńku kochany?
> Ostawię cię ludziom i Bogu na niebie.
> A za rocek za dwa, powrócę do ciebie.
> Już to trzeci rocek jak się wojna tocy,
> Mojego Jasieńka nie widać na ocy[39].

---

37 Tamże, s. 6.
38 K Mátyás, *Nasze sioło*, „Wisła", t. 7, s. 112.
39 Tamże, s. 149.

Wiele tekstów piosenek i przyśpiewek, jakie zanotowane zostały przez Mátyása w tej okolicy „karmiło dusze" tutejszej ludności przez następne pokolenia. Autor analizując ich istotę pisze:

> W pieśniach gminnych w ogóle rzuca się przede wszystkim w oczy prostota, rubaszność, swoboda i umiłowanie przyrody. To ostatnie objawia się zwykle w obrazie lub porównaniu, zaczerpniętym z przyrody. Śpiewając piosnkę, chłop zwraca się naprzód do natury, a następnie odwraca się do życia. Przeszło mu to tak dalece w nałóg, że się do niej często zwraca bez głębszej myśli, nie stworzywszy ani pięknego obrazu, ani porównania, jedynie nadając tej śpiewce świeżość i barwę[40].

Piosenka przez wieki odzwierciedlała stan ducha, krzepiła serce, wyrażała radość i smutek, towarzysząc ludowi w pracy i życiu codziennym. Warto ją chronić i pielęgnować, gdyż bogactwo pieśni stanowi o kulturze narodu. Część piosenek i przyśpiewek sądeckich zanotowanych pod koniec XIX w. zaginęło zupełnie. Są jednak i takie, które śpiewane kiedyś na tym terenie przetrwały do czasów obecnych z tekstem prawie autentycznym. Piosenka ta czysto ludowa, nie zapisana nutowo (przekazywana w formie ustnej następnemu pokoleniu), nazywana przez niektórych etnomuzykologów „wędrowniczką", ulegała i ulega ciągłym przeobrażeniom. Oczywistym jest, że szczególnie obecnie stanowi dużą wartość w niematerialnym dorobku kultury regionalnej.

Limanowskie – zbóje w Łososinie Górnej

Karol Mátyás z racji wykonywanego zawodu w 1903 r. trafił do pracy w starostwie w Limanowej. Tu zainteresowały go opowieści tutejszego ludu, dotyczące przestępczej działalności mieszkańców niektórych wsi w czasach pańszczyźnianych. Opublikował na łamach „Gazety Lwowskiej", artykuł zatytułowany *Boski policyjon*, w którym pisał:

> Jeszcze przed kilkudziesięciu laty w górach dawnego obwodu sądeckiego kwitło rozbójnictwo i złodziejstwo na wielką skalę. Całemi bandami chodzili zbóje i rabusie, tworzyli stowarzyszenia, schodzili się na narady, mieli swoich herśtów. W powiecie nowosądeckim wieś Trzetrzewina na ogromnej górze słynną była szeroko daleko z prawdziwych zbójów. [...] Przyszło do tego, że przez Trzetrzewinę nikt w nocy nie jechał, chyba nieświadomy podróżny.[...] W powiecie limanowskim podobno nie mordowano, ale rabowano, kradziono z całą bezczelnością i zuchwalstwem bezgranicznem. W dzień ukraść, wyprowadzić z obory parę koni, parę ciołków, nie znaczyło nic niepodobnego. Złodziej bez-

[40] Tamże, s. 145.

> czelny ukradł i przyznawał się wobec drugich, że ukradł, opowiadał jak ukradł[41].

W każdej prawie wsi było po kilku zbójów. Najwięcej w Laskowej, Sowlinach i Łososinie Górnej. Najgroźniejszym zbójem, jak podaje autor, był Jędrzej Kolawa.

> Ten Kolawa mieszkał w budzie dymnej z babą jak czarownica szpetną i złą na górze Czachurowej, zwanej także słoneczną, na dłużyźnie przy Musiałowej granicy. Miejsce to nazywano potem „na budzisku", gdy budy i Kolawy już nie stało. [...] Kolawa w zuchwałych kradzieżach, w bezczelności nie miał sobie równego. Bali się go ludzie jak ognia, ustępowali mu z drogi. [...] A Kolawa kradł ziarno ze spiklerzy, z chlewików wieprzki, wyprowadzał ze stajen bydło, konie ludzkie, jak swoje. [...] Gdy raz któryś jeden z wiejskich zuchów zeszedł się z nim w karczmie na Wesołej i po kilku kieliszkach wódki powiedział mu: „a jo by ci się przecie nie dał", Kolawa wstał z ławy, buchnął pięścią w stół, że pękł na dwoje, i zawołał groźnie a chełpliwie: – Jo jes boski policyjon! Od tego czasu nazywano go boskim policyjonem[42].

Przedstawione przez Mátyása występki ukrócone zostały nieco dopiero po zaprowadzeniu autonomii i reformie sądownictwa w Galicji.

Zaprezentowane prace folklorystyczne o Sądecczyźnie, stanowią jedynie część twórczości publicystycznej Karola Mátyása. Pełniąc funkcje państwowe, narażony był na ciągłe zmiany miejsca zamieszkania, na czym ucierpiała rodzina, ale zyskała polska etnografia. Życie ludności wiejskiej, zamieszkałej w okolicach miast, w których pracował, znalazło się w sferze jego folklorystycznych zainteresowań. Jego prace folklorystyczne, etnograficzne i językowe, dzięki doskonałemu zmysłowi obserwacyjnemu i dobremu przygotowaniu fachowemu zyskały dobrą opinię wśród współczesnych mu znawców tematyki, m.in. Jana Karłowicza, Seweryna Udzieli, Jana Bystronia. W 1894 r. został przyjęty w poczet członków Komisji Antropologicznej AU, a od kwietnia 1895 był członkiem założonego we Lwowie przez prof. Antoniego Kalinę Towarzystwa Ludoznawczego[43]. Dorobek publicystyczny Karola Mátyása jest imponujący. Cenne przyczynki wychodzące spod jego pióra uzupełniają w znacznej mierze zakres tematów podejmowanych w tym okresie przez wielu znakomitych etnografów. Wszystkie dłuższe prace wydrukowane zostały w osobnych nadbitkach, które poszukiwane obecnie przez bibliofilów są niestety nieosiągalne. Część z nich wydał autor własnym nakładem. Prawie wszystkie publikacje zamieszczone

41 K. Mátyás, *Boski policyjon. Szkic z życia ludu w powiecie limanowskim*, „Gazeta Lwowska", 1903, nr 156, s. 2.
42 Tamże.
43 Z. Kłodnicki, *Początki Towarzystwa Ludoznawczego*, [w:] *Kronika Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1895–1995)*, Wrocław, 1997, s. 17.

†

Dr KAROL MATYAS

c. k. Starosta

przeżywszy lat 52, po ciężkiej chorobie, opatrzony Świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28 maja 1917 r. w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawionem zostanie we środę dnia 30 b. m. o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost na miejsce wiecznego spoczynku,

na które-to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Czas nr 243 –1917 r. – nekrolog – wydanie poranne

w czasopismach podpisywał pełnym imieniem i nazwiskiem. Bardzo rzadko używał pseudonimu „K.M." oraz „Karol z Myślenic". Jego działalność publicystyczna zauważona została także wśród etnografów zagranicznych. Miesięcznik paryski „La Tradition", opublikował w 1905 r. artykuł o pracach Mátyása, który napisał prof. Henry Carnoy. Kilka jego utworów zostało przetłumaczonych przez Jaroslava Rozwodę na język czeski[44].

W 1916 r. Karol Mátyás obchodził swoje pięćdziesiąte urodziny. Z tej okazji ukazało się kilka artykułów prasowych podsumowujących jego dorobek etnograficzny. Popularny wówczas dziennikarz „Gazety Lwowskiej" napisał: „Z redakcją «Gazety Lwowskiej», nawiązał Karol Mátyás stosunki w r. 1888 i utrzymuje je nierozerwalnie. […] zwiększające się wraz z wstępowaniem na wyższe szczeble urzędniczej hierarchii zajęcia, nie pozwalają naszemu etnografowi poświęcać już tylu godzin ukochanym studyom nad ludem polskim, jego pieśniami, gwarą, zwyczajami, podaniami i wierzeniami"[45].

Inwazja rosyjska w 1914 r. zastała Mátyása w Kolbuszowej, w wyniku czego stracił swój zbiór książkowy, co odczuł najboleśniej. Ocalały jedynie notatki i zbiory etnograficzne. Zawierucha wojenna i trudne przeżycia z nią związane osłabiły znacznie jego zdrowie. Zmarł w wyniku ciężkiej choroby 28 maja 1917 r. w Krakowie. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim.

44 W. Prokesch, *Jubileusz etnografa polskiego* „Nowa Reforma", 1916, nr 614, s. 1. (wydanie popołudniowe).

45 M. Rolle, *Karol Mátyás (1866–1916), wspomnienie jubileuszowe*, Lwów 1917, s. 8.

*

Od czasów kiedy Karol Mátyás wędrował po sądeckich wsiach upłynęło już ponad 130 lat. Na przestrzeni tego czasu życie ludności w tamtejszych miejscowościach uległo ogromnym zmianom (Zawada stała się osiedlem Nowego Sącza). Przypuszczam, że z obrzędów i zwyczajów przedstawionych wyżej nic nie pozostało. A jeśli nawet, to zapewne tylko w szczątkowej formie. Obrzęd sądeckiego (lachowskiego) wesela, opisany przez Mátyása i wystawiany obecnie w formie przedstawienia przez zespoły regionalne, odbiega znacznie od tego z lat osiemdziesiątych XIX w. Świat nadzmysłowy (wierzenia demonologiczne) w wyniku powszechnej edukacji i ogromnych zmian cywilizacyjnych zaginął zupełnie. Ocalały jedynie przyśpiewki i niektóre piosenki ludowe, które wykonywane współcześnie z wiadomych względów odbiegają znacznie treścią od tych śpiewanych pod koniec XIX w. Analizując wszystkie prace Karola Mátyása, można mu jedynie zarzucić, że nie opisał strojów ludowych włościan sądeckich[46]. Należy jeszcze zaznaczyć, że aż dotąd w żadnej biograficznej publikacji poświęconej Karolowi Mátyásowi nie została podana prawidłowa data jego śmierci.

[46] Pod koniec XIX w. nastąpiło zainteresowanie strojem ludowym. W roku 1894 we Lwowie miała miejsce Powszechna Wystawa Krajowa. W dziale etnograficznym wystawione zostały m.in. stroje ludowe sądeckie, (strój panny młodej, pana młodego, kaftan, gunia, zastawa stołu weselnego). Eksponaty te stanowiły własność Rady Powiatowej w Nowym Sączu. Zob. *Powszechna Wystawa Krajowa*, *Katalog Działu Etnograficznego*, Lwów 1894, s. 60-62.

Tadeusz Duda

EPIZODY Z DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ W NOWYM SĄCZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Autor niniejszego opracowania przedstawił już w skrótowej formie działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w okresie międzywojennym, jak i reakcję władz lokalnych skierowaną przeciw komunistom[1].

Ponieważ w ostatnim dwudziestoleciu ukazało się niewiele opracowań poświęconych działalności komunistycznej w okresie międzywojennym zarówno w skali ogólnopolskiej[2], jak i regionalnej, a opracowania z okresu PRL miały charakter tendencyjny bądź niepełny, bo ograniczane były działalnością cenzury[3], stąd wydaje się potrzebne zajęcie się tą nieznaną dzisiaj szerszemu ogółowi tematyką.

Zadaniem niniejszego opracowania jest przedstawienie niektórych przejawów działalności komunistów nowosądeckich w omawianym okresie w ujęciu szczegółowym w oparciu o zachowane w aktach sądowych, a nieznane bliżej meldunki policyjne. Chodzi tu nie tylko o przedstawienie konkretnych przejawów działalności komunistycznej, ale i zapoznanie czytelnika z danymi dotyczącymi wykonawców poszczególnych akcji i działań, co pozwoli na pełniejsze przedstawienie zagadnienia.

Na początek przytoczę przykłady działalności propagandowej nowosądeckich komunistów. W meldunku Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Nowym Sączu do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu z 4 lutego 1927 r. znajdujemy „opis czynu" nowosądeckich komunistów[4]. „Znajdujący się na zgromadzeniu zorganizowanym przez miejscowy komitet Polskiej Partii Socjalistycznej Mozes Szyja Schuss urodzony w 1901 r. w Nowym Sączu, zwany «Maurycy», zamieszkały przy ul. Rzeźni-

---

1 Zob. T. Duda, *Działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w latach 1918–1939*, „Rocznik Sądecki" t. XXVI, 1998, 45-46; tenże, *Działania władz wobec komunistów w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, 2000, s. 134-139; tenże, *Życie polityczne*, [w] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Nowy Sącz 1996, s. 70-77, 80-83, 94-95.

2 Np. R. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polskiej w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994; K. Trembecka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski*, Lublin 2007.

3 Przykładowo: H. Dobrowolski, *Początki ruchu komunistycznego w latach 1917–1926*, [w] *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1958, s. 65-115; K. Nowak, *Z dziejów ruchu komunistycznego w okresie lat 1927–1933*, [w] *Z dziejów ruchu komunistycznego…* s. 119-190; H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w latach 1918–1928*, „Rocznik Sądecki", t. IV, 1960, s. 239-255; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym, cz. I, lata 1918–1928*, „Rocznik Sądecki" t. XII, 1971, s. 221-257; P. Kowalczyk, *Działalność komunistyczna w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich*, „Rocznik Sądecki" t. X-XI, 1970, s. 433-438; A. Pilch, *Niektóre problemy ruchu robotniczego na obszarze obecnego województwa nowosądeckiego w przeszłości do r. 1939*, [w] *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckiem*, Nowy Sącz 1979, s. 7-21; tenże, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskiem, 1918–1939*, Kraków 1987, t. I-II; A. Bomba, *Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928–1930*, „Rocznik Sądecki", t. XVII, 1982, s. 103-126.

4 Archiwum Narodowe w Krakowie, Odział w Nowym Sączu (dalej ANNS), zespół akt Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z lat 1919–1950), sygn. 1138.

czej, kawaler, wyznania mojżeszowego, bezrobotny, posiadający ukończone 7 klas szkoły powszechnej i jego siostra Rachela Schuss urodzona w 1900 r. w Nowym Sączu i tam zamieszkała [przy ul. Rzeźniczej] panna, urzędniczka prywatna w kahale, bez majątku, wyznania mojżeszowego, wykrzykiwali hasła «Precz z Piłsudskim, zdrajcą ludu pracującego, precz z polskim Mussolinim». Ponadto wspomniani przynieśli na zebranie odezwy skierowane przeciw PPS-owi i rządowi i oddali je Rywce (Reginie) Teitelbaum, urodzonej w 1908 r. w Nowym Sączu, zamieszkałej przy ul. Wałowej (wspomniana jest wyznania mojżeszowego, panna, posiada ukończoną szkołę powszechną, bez majątku i prowadzi sprzedaż węgla kamiennego) i Sali Baldinger urodzonej w 1905 r. w Nowym Sączu, zamieszkałej przy ul. Wałowej, wyznania mojżeszowego, pozostającej przy rodzicach, ukończone 4 klasy szkoły wydziałowej, ulotki te pozostawiono na krzesłach, żeby zgromadzeni mogli je zabrać".

Z kolei w piśmie Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z 22 sierpnia 1927 r. nowosądecki Komisariat Policji Państwowej informuje, że w nocy z 21 na 22 sierpnia tegoż roku na terenie nowosądeckiej Starej Kolonii rozrzucone zostały odezwy Komunistycznej Partii Polskiej wyzywające do ustąpienia rząd premiera Piłsudskiego. „Ulotki te zostały znalezione o godzinie 4-tej 22 sierpnia przez Wojciecha Filipiaka, konduktora kolejowego zamieszkałego w kolonii kolejowej w swoim ogródku oraz rozrzucone po ulicy". O rozrzucenie tych ulotek w liczbie egzemplarzy 30-40 podejrzany był „znany ze swej działalności jako zdeklarowany działacz komunistyczny" Artur Lichtig urodzony w 1907 r. w Starym Sączu, przynależny do Dukli, zamieszkały w Nowym Sączu przy ulicy Grodzkiej, wyznania mojżeszowego, kawaler, bez majątku, eksternista gimnazjalny", który swoje poglądy propagował w wystąpieniach zorganizowanych przez Polską Partię Socjalistyczną, Polską Partię Socjalistyczną Lewica oraz Poalej-Syjon. 22 sierpnia został przesłuchany w Komisariacie Policji Państwowej, ale nie przyznał się do rozrzucania ulotek[5].

Kolejna sprawa przedstawiona w piśmie policji nowosądeckiej do Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z 30 kwietnia 1930 r. nosi tytuł „Lenz *false* Blau Gerson i tow.[rzysze]. Zbrodnia zdrady stanu"[6]. W piśmie tym komisariat policji informuje, że w nocy z 28 na 29 kwietnia 1930 r. został wywieszony na drutach telegraficznych obok drogi Nowy Sącz – Grybów na granicy Nowego Sącza z Gołąbkowicami czerwony sztandar z napisem „Precz z wojną imperialistyczną przeciw jedynemu państwu proletariackiemu Z.S.R.R. z podpisem KPP". Tej samej nocy do fabryki ślusarskiej Jankiewicza przy ul. Naściszowskiej wrzucono 88 egzemplarzy odezwy komunistycznej wydanej przez Komitet Centralny Komunistycznej

[5] ANNS, SONS 1150.
[6] ANNS, SONS 1137.

Partii Polski pt. „Do powszechnego strajku politycznego i demonstracji ulicznych w dniu 1 maja".

W wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez komisariat Policji Państwowej zatrzymano jako podejrzanych o wywieszenie sztandaru i rozrzucenie odezw i doprowadzono do komisariatu celem przesłuchania Hermana Götza *false* Lichtmana zamieszkałego w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej i Feiwela Goldmana. W czasie dochodzeń uzyskano informację, że większa ilość literatury komunistycznej znajduje się w mieszkaniu Mojżesza Schuldingera w jego mieszkaniu przy ul. Gwardyjskiej 8. Na wskazane miejsce udali się przewodnik Jan Jurczak, starszy posterunkowy Antoni Paszkowski i posterunkowy Jan Zając, którzy w wyniku rewizji przeprowadzonej 29 kwietnia w godzinach 17–18 znaleźli pod strzechą dachu nad mieszkaniem Schuldingera materiały komunistyczne, a wśród nich:

1. sztandar komunistyczny z czerwonego materiału z napisami „Precz z faszystowską dyktaturą Józefa Piłsudskiego, Niech żyje Polska Republika Rad, Niech żyje Komunistyczna Partia".
2. 11 afiszy komunistycznych z białego papieru pisane czerwoną kredką z napisami: „Walczymy o rząd robotniczo-chłopski", „Precz z białym terrorem, hańba katom więźniów rewolucjonistów", „Precz z wojną przeciw ZSRR, niech żyje sojusz polskich chłopów i robotników z proletariatem ZSRR", „Precz z sojuszem faszystowskich państw nadbałtyckich z Polską na czele", „Precz z wojną imperialistyczną przeciw ZSRR", „Niech żyje 1 maja święto wszystkich pracujących pod przewodnictwem Komunistycznej Partii". Jeden z afiszy nosił tytuły z kilku hasłami: „Precz z faszystowską dyktaturą Piłsudskiego", „Niech żyje Polska Republika Rad", „Precz z Pepeesem i całą zdradziecką II międzynarodówką".
3. 24 egzemplarze czasopisma „Gromada" (1929 i 1930 r.) wydawanego przez KC KPP.
4. 219 egzemplarzy różnych odezw, broszur, wydawnictw propagandowych: „Do powszechnego strajku politycznego i demonstracji ulicznych w dniu 1 maja", „Czerwona Pomoc", „Do robotników rolnych, bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów", „Do wspólnej walki robotników, chłopów i żołnierzy o obalenie rządów faszystowskich", „Młodzież robotnicza w dniu 1 maja do strajku powszechnego i demonstracji ulicznych" (tą ostatnią odezwę wydał w kwietniu 1930 r. Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej)[7].

Nie może dziwić określenie komisariatu nowosądeckiej policji „zbrodnia zdrady stanu", skoro znaleziono odezwy pod tytułem „Niech żyje Polska Republika Rad". Program polityczny KPP zakładał bowiem istnienie Polskiej Republiki Rad w ramach Związku Socjalistycznej Republiki Rad,

[7] J.w.

a więc było to wezwanie do likwidacji niepodległego państwa polskiego[8]. O rozrzucanie afiszy i odezw i wydawnictw komunistycznych policja jako podejrzanych wymienia następujące osoby:

1. Gerson Lenz *false* Blau, ur. w 1908 r. w Nowym Sączu, zamieszkały przy ul. Gwardyjskiej z zawodu krawiec, wyznania mojżeszowego, bez majątku.
2. Tobiasz Katz, ur. w 1912 r. w Brzesku, zamieszkały w Nowym Sączu przy ul. Kazimierza Wielkiego, z zawodu malarz pokojowy, wyznania mojżeszowego, bez majątku.
3. Markus Buksbaum, zwany „Motel", ur. w 1910 r. w Nowym Sączu, zamieszkały przy ul. Gwardyjskiej, kawaler, wyznania mojżeszowego, pomocnik krawiecki, bez majątku, bezrobotny.
4. Leib Teitelbaum, ur. w 1915 r. w Nowym Sączu, zamieszkały przy ul. Wałowej, kawaler, religii mojżeszowej, uczeń stolarski.
5. Mojżesz Schuldinger, ur. w 1911 r. w Nowym Sączu, wyznania mojżeszowego, ukończył 3 klasy szkoły ludowej, zamieszkały przy ul. Gwardyjskiej, pomocnik krawiecki.
6. Józef (Josel) Weinberger, ur. w 1909 r. w Nowym Sączu, zamieszkały przy ul. Gwardyjskiej, pomocnik krawiecki, kawaler, religii mojżeszowej, ukończył 3 klasy szkoły ludowej.
7. Mieczysław Janus, ur. w 1910 r. w Nowym Sączu, zamieszkały przy ul. Długosza, kawaler, religii rzymskokatolickiej, pomocnik murarski, ukończył 5 klas szkoły powszechnej, bez majątku.

Zaznaczono, że wszyscy wymienieni posiadają umiejętność czytania i pisania, a niektórzy (Gerson Lenz, Markus Buksbaum) byli karani za udział w nielegalnych zebraniach komunistycznych, natomiast Józef Weinberger znajduje się w śledztwie sądowym, będąc podejrzanym o udział w tajnych stowarzyszeniach.

O kolejnych przejawach działalności komunistycznej w Nowym Sączu donosi meldunek policyjny dla Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, bez daty – prawdopodobnie z maja 1930 r.[9] W piśmie Komisariatu Policji Państwowej w Nowym Sączu czytamy, że według posiadanych poufnych informacji mgr Bernard Rosenfeld z Nowego Sącza, aresztowany 21 marca 1930 r. w Krakowie „pod zarzutem zbrodni zdrady stanu", zorganizował w Nowym Sączu koło Związku Młodzieży Komunistycznej i mianował Gersona Lenza *false* Blau przewodniczącym tego koła. Lenz rozpoczął werbunek do koła swych kolegów i znajomych Żydów, działaczy i sympatyków komunistycznych z Nowego Sącza, a przede wszystkim Jakuba Erreicha, karanego czteromiesięcznym aresztem, Izaaka Gryszowa, znajdującego się aktualnie w Belgii, Markusa Baksbauma, Tobiasza Katza,

[8] J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 27, 231.
[9] ANNS, SONS 1137.

Leiba Teitelbauma, Mojżesza Schuldingera oraz Reginę Beer, zamieszkałą w Nowym Sączu przy ulicy Lwowskiej. Równocześnie Gerson Lenz polecił Markusowi Buksbaumowi zorganizować koło Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Nowym Sączu, do którego należeli także: Tobiasz Katz i Chawa Enger z Nowego Sącza, zamieszkała przy ul. Gwardyjskiej.

Według wspomnianego meldunku komisariatu nowosądeckiej policji do prokuratury Związek Młodzieży Komunistycznej rozpoczął występować na zewnątrz na przełomie 1929 i 1930 r. Wymienieni członkowie Związku Młodzieży Komunistycznej, a szczególnie Gerson Lenz, podjęli działalność propagandową wśród bezrobotnych w Nowym Sączu. 31 stycznia 1930 r. zorganizowali pod ratuszem zebranie komunistyczne w liczbie 250 osób, buntując zebranych bezrobotnych, żeby nie przystępowali do pracy zorganizowanej przez Magistrat. Gerson Lenz wystąpił na zgromadzeniu bezrobotnych 7 lutego 1930 r. z typowymi dla komunistów hasłami i określeniami (o burżujach w rządzie i socjalfaszystach – czyli PPS), a ponadto wezwał do walki o rząd robotniczo-chłopski nie przez urnę wyborczą, a powstanie proletariatu.

Gerson Lenz oraz Tobiasz Katz prowadzili z końcem 1929 i początkiem 1930 r. agitację wśród żydowskiej młodzieży robotniczej oraz werbunek do ZMK przy pomocy literatury komunistycznej, głównie jednodniówek, np. „Profesioneule Sztyme", „Die Sztyme", wychodzących w Krakowie i Łodzi oraz czasopism takich jak „Samopomoc" i „Samopomoc Chłopska". Zorganizowani w kole ZMK wspomniani działacze komunistyczni „uprawiali – jak to określono – działalność zmierzającą do gwałtownej zmiany rządu i Konstytucji oraz wywołania buntu i wojny domowej wewnątrz państwa polskiego przez rozszerzanie druków o treści antypaństwowej".

Gerson Lenz jako przewodniczący koła ZMK otrzymał przez kurierów odezwy i wydawnictwa o treści antypaństwowej wydane przez KPP, ZMK, MOPR w Krakowie i Tarnowie, które wspomniani działacze ZMK rozrzucali w różnych miejscach Nowego Sącza, a także w obrębie Warsztatów Kolejowych. Akcja ta była prowadzona od stycznia do marca 1930 r.

W nocy z 15 na 16 marca Gerson Lenz, Mojżesz Schuldinger i Leib Teitelbaum wypisali na ścianach domów w Nowym Sączu (na „Piekle" i na „Helenie") hasła: „Precz z dyktaturą Piłsudskiego, precz z wojną przeciw Rosji sowieckiej" (o jaką wojnę im chodziło?), „Niech żyje Rosja sowiecka", „Niech żyje Polska Republika Rad", „Precz z księżmi i rabinami". Niedługo potem, w nocy z 31 marca na 1 kwietnia, wyżej wymienieni wywiesili na drutach telegraficznych, obok toru kolejowego pomiędzy przystankiem a mostem kolejowym na Dunajcu, czerwony sztandar komunistyczny, na którym Tobiasz Katz wypisał białą farbą napis: „Żądamy zwolnień wszystkich więźniów politycznych". Ci sami aktywiści komunistyczni w nocy

z 29 na 30 kwietnia wywiesili na drutach telegraficznych dwa sztandary obok drogi Nowy Sącz – Grybów (przy granicy miasta z Gołąbkowicami) z napisem: „Precz z wojną imperialistyczną przeciw jedynemu proletariackiemu państwu ZSRR".

Meldunek policyjny podaje jeszcze szereg akcji prowadzonych przez komórkę Związku Młodzieży Komunistycznej[10]. Znajdziemy w nim również informację o działaniach władz, które 29 kwietnia przeprowadziły rewizję u Gersona Lenza (zbiegł do Chrzanowa, gdzie 15 maja 1930 r. został ujęty przez policję)[11].

Gerson Lenz niezależnie od działalności wśród robotników żydowskich w ramach ZMK dotarł także do środowisk polskich. Udało mu się zjednać do działalności komunistycznej Mieczysława Janusa, przewodniczącego oddziału nowosądeckiego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, które znajdowało się pod wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, założonego przez polskich robotników. Pozyskany przez Lenza Janus przystąpił do zorganizowania koła ZMK złożonego przez Polaków: Aleksandra Krzyżaka, Zdzisława Kulczyka, Marcina Ruperta, Józefa Brennera, Stefana Tobiasza i Ignacego Hajdugę (wszyscy zamieszkali w Nowym Sączu). Na zebraniach przekonywał, że „robotnicy w Rosji sowieckiej rządzą sami sobą i jest bardzo dobrze, a gazety polskie opisujące nędzę pod rządami bolszewików kłamią". Wzywał do agitowania za wstępowaniem innych do ZMK. Mówił, że organizacja ma się składać z kółek, „a w tych kółkach ma być najwyżej po czterech ludzi, ażeby policja się nie dowiedziała, i w tych kółkach mają być robotnicy przygotowani do rewolucji", oraz podnosił, że „robotnicy muszą objąć rządy w swoje ręce jak najprędzej, jak w Rosji Sowieckiej". Dowodem na zorganizowanie kółka polskiego w nowosądeckim ZMK jest zeszyt znaleziony w czasie rewizji u Janusa 29 kwietnia 1930 r., w którym wymienił pseudonimy: „Niebieski', „Czarny", „Polak", „Husyt", „Blondy"[12].

Cztery przedstawione meldunki Komisariatu Policji Państwowej w Nowym Sączu dostarczają wielu ciekawych informacji i szczegółów dotyczących działalności nowosądeckich komunistów w 1927 i 1930 r. Analiza treści tych dokumentów przekonuje, że nie mogły one nie wzbudzić zainteresowania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, które słusznie uznawały działalność komunistycznych nie tylko za wywrotową, ale i antypaństwową, naruszającą podstawowy porządek i ład społeczny.

[10] J.w.
[11] J.w.
[12] J.w.

Leszek Migrała

NOWY SĄCZ W SPRAWOZDANIACH ZARZĄDU MIEJSKIEGO Z 1945 I 1946 ROKU

W archiwach znaleźć możemy wiele materiałów dotyczących sytuacji w Nowego Sącza w pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej. W zasobach archiwalnych znajdują się m.in. dwa obszerniejsze – i jak się wydaje dość cenne – sprawozdania, których celem było ogólniejsze i bardziej całościowe niż w sprawozdaniach miesięcznych scharakteryzowanie stanu miasta i sytuacji jego mieszkańców w latach 1945–1946. Pierwszy z dokumentów, znajdujący się w Archiwum Państwowym Oddział IV w Krakowie (sygn. 3990), to „Sprawozdanie Zarządu Miejskiego za okres od 18 stycznia do 30 kwietnia 1945 r.", podpisane przez prezydenta Nowego Sącza Józefa Koniecznego i wiceprezydenta Antoniego Górkę, a także dwóch członków Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu; drugi natomiast, znajdujący się w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, to „Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r." (AMNS II, sygn. ZMNS 20) sporządzone przez wiceprezydenta Antoniego Górkę.

Sześciostronicowe sprawozdanie z 1945 r., choć obejmujące tylko pierwsze miesiące roku, przekazuje dość jasno, aczkolwiek ogólnie, stan zniszczeń i potrzeb Nowego Sącza po zakończeniu okupacji niemieckiej i przejściu frontu sowieckiego, akcentując konieczność wydatkowania w najbliższych miesiącach na bieżące wydatki i remonty kwoty ponad 1 miliona 850 tys. złotych wg wartości waluty z 1939 r. Znacznie bardziej szczegółowym (75 stron maszynopisu), ale nie całościowym, bo ograniczonym w zasadzie do kwestii znajdujących się w kompetencji Zarządu Miejskiego, jest sprawozdanie z 1946 r., które w sposób usystematyzowany przedstawia dotychczasowe działania i najbliższe zamierzenia w zakresie opieki społecznej, aprowizacji, zdrowia, oświaty, remontów infrastruktury miejskiej itp. Obydwa dokumenty rzucają nieco nowego światła na powojenną sytuację Nowego Sącza – na zagadnienie, które nie została dotychczas wystarczająco przebadana.

Charakterystyka ogólna

W 1945 r. obszar Nowego Sącza (po przyłączeniu do niego 1 kwietnia 1942 r. gromad sąsiednich: Falkowej, Gołąbkowic, Chruślic oraz części Chełmca – Heleny) wynosił 2425 ha. Z ogólnej powierzchni do Gminy Nowy Sącz należało 282 ha, z czego 11 ha przypadało na tereny zabudo-

- 1/I -

WYDZIAŁ I. OGÓLNY.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Miejski składał się z : Wydziału I.Ogólnego, Wydziału II.Finansowego, Wydziału III.Społecznego, Wydziału III/a -Wydział Zdrowia, Wydziału IV.Technicznego, Wydziału V.Administracyjnego, Wydziału VI.jako Miejskiego Urzędu Aprowizacyjnego, Wydziału Kwaterunkowego, Urzędu Stanu Cywilnego, Zawodowej Straży Pożarnej, Miejskiej Straży Ochronnej, Administracji Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych,- od dnia 1.stycznia 1947, jako Przedsiębiorstwa Miejskiego pod nazwą Miejski Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych, Miejskich Zakładów Mechanicznych od dnia 1.stycznia 1947r.,jako przedsiębiorstwa miejskiego,w skład którego wchodzą Miejskie Maszynowe Zakłady Przemysłu Drzewnego ex oraz ślusarnia,dalej przedsiębiorstw miejskich: a to :Miejski Zakład Elektryczny, Miejski Zakład Wodociągowy z Zakładem Asenizacyjnym,Miejska Rzeźnia i Chłodnia z Targowicą Zwierzęcą,Zarząd Majątków Miejskich oraz Zarząd Lasów Miejskich.

Do Miejskich Zakładów dobra i użyteczności publicznej należa: Ośrodek Zdrowia,Dom Małych Dzieci, Miejski Dom Dziecka,Przedszkole Miejskie, Pogotowie Opiekuńcze, Miejski Dom Starców, Zakład dezynfekcyjny oraz Biblioteka Miejska im.J.Szujskiego.

Kolegialny Zarząd Miejski.

Kolegium Zarządu Miejskiego składało się z Prezydium Zarządu Miejskiego oraz 5-ciu względnie 4-ch Ławników. W okresie sprawozdawczym Kol.Zarząd Miejski odbył 24-ry posiedzeń.-

Sprawy personalne.

Stan pracowników z uposażeniem miesięcznym oraz Miejską Strażą Ochronną,płatną dziennie przedstawiał się następująco:

	Administr.	Przedsięb.	Zakłady dobra i użyt. publ.	Razem:
na dzień 1.I.1946r.	148	22	11	181
" " 31.I.1946r.	165	42	28	235
zwolnionych	17	-	3	20
zwolnionych na własną prośbę	9	-	4	13

W myśl dekretu z dnia 12.VI.1946r.i rozp.Rady Ministrów z dnia 13.VI.1946 przeszeregowano od dnia 1.V.1946r.pracowni-

Pierwsza strona sprawozdania Zarządu Miejskiego z 1946 r.

wane, 120 ha na tereny niezabudowane, resztę stanowiły sady, ogrody, lasy, łąki, pastwiska, ziemia orna, tereny wodne i nieużytki. W 1939 r. obszar ten zamieszkiwało ok. 34 tys. ludzi, natomiast sześć lat później (wg spisu ludności przeprowadzonego lutym 1946 r.) 22.647, a wg danych z 1 kwietnia 1946 r. 25.715 stałych mieszkańców. Szacuje się, że gdyby nie II wojna światowa, zaludnienie Nowego Sącza osiągnęłoby w 1945 r. poziom 39,5 tys. ludzi.

W 1945 r. władzę uchwałodawczą sprawowała 32-osobowa Miejska Rada Narodowa, powołana niedemokratycznie na zasadzie desygnacji. Z ramienia komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej delegowano 8 radnych, z Polskiej Partii Socjalistycznej – 9, ze Stronnictwa Ludowego – 4, ze Stronnictwa Pracy – 2. Pozostali radni uzyskali rekomendację organizacji uprawnionych do tego ustawą Krajowej Rady Narodowej z 11 września 1944 r. Organem wykonawczym i zarządzającym Miejskiej Rady Narodowej był powoływany przez nią Zarząd Miejski i prezydent.

Do kwietnia 1945 r. prezydentem Nowego Sącza był dr Roman Sichrawa, później, do czerwca 1946 r. – Józef Konieczny, a następnie Józef Wilczyński. W skład pierwszej Rady, oprócz wspomnianego Romana Sichrawy, weszli: Henryk Bałaban, Leon Białoskórski, ks. Jędrzej Cierniak, Maksymilian Geisler, Stanisław Górka, Jan Gomulak, Władysław Gościmiński, Jan Gruber, Tadeusz Hebenstreit, Mieczysław Janus, Marian Hajduga, Bolesław Kosecki, Józef Konieczny, Witold Kuczyński, Jan Kociołek, Józef Krupa, Adam Kozaczka, Jan Loren, Aleksander Łukacz, Józef Leszczyński, Romuald Reguła, Erwin Rola, Adam Rozciecha, Jan Rybaczyk, Jan Stanek, Wojciech Tyczyński, Piotr Zieliński, Kazimierz Zabża.

Zarządowi Miejskiemu podlegały następujące wydziały: I Ogólny, II Finansowy, III Społeczny, IIIa Zdrowia, IV Techniczny, V Administracyjny, VI Aprowizacyjny. Ponadto w skład struktury kierowanej przez Zarząd Miejski wchodziły: Wydział Kwaterunkowy, Urząd Stanu Cywilnego, Zawodowa Straż Pożarna, Miejska Straż Ochronna, Administracja Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych, Miejski Maszynowy Zakład Przemysłu Drzewnego, Miejski Zakład Elektryczny, Miejski Zakład Wodociągowy z Zakładem Asenizacyjnym, Miejska Rzeźnia i Chłodnia z Targowicą Zwierzęcą, Zarząd Majątków Miejskich oraz Zarząd Lasów Miejskich. Do Miejskich Zakładów „dobra i użyteczności publicznej" należały: Ośrodek Zdrowia, Dom Małych Dzieci, Miejski Dom Dziecka, Przedszkole Miejskie, Pogotowie Opiekuńcze, Miejski Dom Starców, Zakład Dezynfekcyjny oraz Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego.

W 1946 r. w Nowym Sączu było (z uwzględnieniem przyłączonych w 1942 r. gromad sąsiednich) 2900 budynków, tj. o 237 mniej niż w 1939 r. Na skutek działań wojennych zniszczeniu uległo 88 budynków. W czasie okupacji rozebrano 147 obiektów, a 2 dalsze zostały rozebrane w 1946 r.

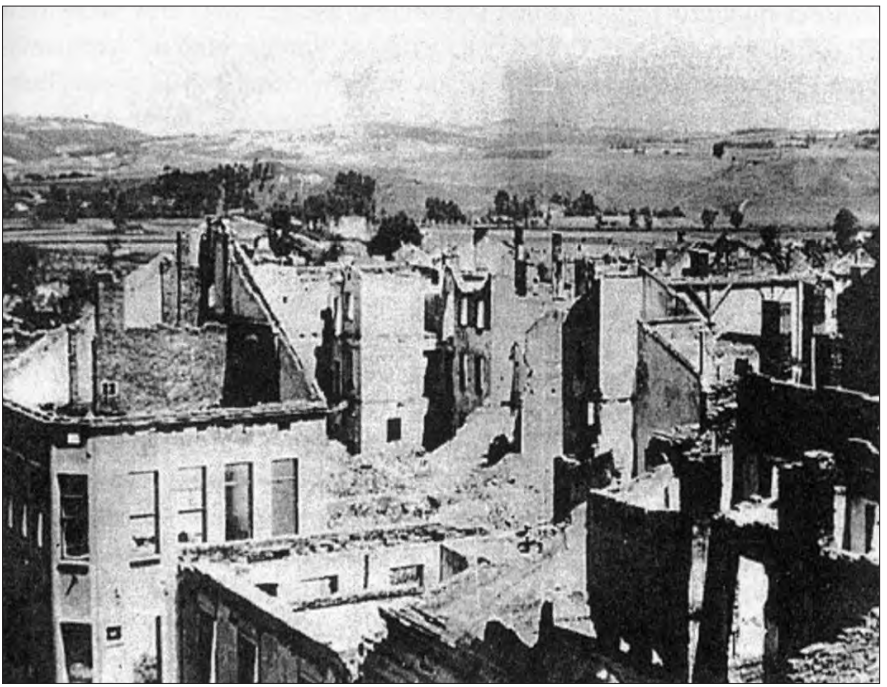

Nowy Sącz, 21 I 1945 r. *Fot. Henryk Dobrzański*

Ze wspomnianych 2900 budynków 770 było uszkodzonych w 5–20%, 120 w 20–50%, 60 w ponad 50%, 10 w 80%. Inwentaryzacja wykazała, że w 1946 r. były 6282 mieszkania. Blisko połowa ludności zamieszkiwała lokale dwuizbowe, a ponad jedna czwarta lokale trzyizbowe (dwa pokoje i kuchnia). Domów parterowych (prawie po połowie murowanych i drewnianych) było 2352, jednopiętrowych (prawie wyłącznie murowanych) – 373, dwupiętrowych – 49, trzypiętrowych – 2.

Szkody wojenne w nieruchomościach liczone wg wartości waluty z 1939 r. były następujące: nieruchomości Gminy Nowy Sącz – straty w wysokości 3.109.847 zł, nieruchomości państwowe – 703.000 zł, budowle zabytkowe – 482.000 zł, budynki prywatne – 7.937.244 zł. Zniszczenia w lasach miejskich wyszacowano na 503.091 zł, natomiast straty z tytułu wysadzonych przez Niemców mostów na kwotę 741.840 zł. Ogólne straty były bardzo wysokie, liczone łącznie stanowiły 62% majątku trwałego Nowego Sącza.

W sprawozdaniu z 1945 r. czytamy: „Na skutek działań [wojennych] miasto poniosło straty w budynkach prywatnych i publicznych. [Na skutek wysadzenia zamku] od wstrząsu powietrza szyby w oknach na terenie całego miasta wyleciały. Wysadzenie przez Niemców 3 mostów kratowych i żelbetowych dopełniło reszty dzieła zniszczenia. Zarząd Miasta wydał kwotę 220.539 zł na uprzątnięcie gruzów z dróg dojazdowych oraz rozbiórkę do-

mów grożących zawaleniem. W okolicy dworca i warsztatów kolejowych przez wysadzenie bloków i zbiorników wody ucierpiały okoliczne budynki, a wiele magazynów i składów zostało spalonych bądź to przez działania wojenne, bądź podpalonych przez okupanta".

Sprawozdanie podkreślało, że najcięższą stratą poniesioną przez miasto było wysadzenie mostu drogowego na Dunajcu, przez który był przeciągnięty rurociąg wodociągowy zaopatrujący miasto w wodę, a postawiony tymczasowo most drewniany, nietrwałej konstrukcji, groził zawaleniem w razie większego naporu Dunajca.

Budżet Nowego Sącza w 1946 r. w dochodach i wydatkach wynosił około 25 milionów zł. Zadłużenie miasta przekraczało 2 mln 700 zł, z czego 1 mln 700 tys. zł stanowiły pożyczki przedwojenne zaciągnięte głównie Banku Gospodarstwa Krajowego, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych i Polskim Banku Komunalnym. Aktywa Nowego Sącza w nieruchomościach, ruchomościach i papierach wartościowych przekraczały 12,5 mln zł.

Opieka społeczna i aprowizacja

Ze względu na powszechnie panującą biedę i niedostatek, szczególnej uwagi wymagała opieka społeczna. Rozliczne potrzeby istniejące w tym zakresie zaspakajane były przez: Miejski Dom Małych Dzieci (żłobek), Miejską Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, Miejski Dom Dziecka, Zakład Sierot im. Adeli Marczewskiej, Przedszkole Miejskie, Miejskie Pogotowie Opiekuńcze, Miejski Dom Starców.

Miejski Dom Małych Dzieci mieścił się w pożydowskim szpitalu przy ul. Kraszewskiego 44. Pod opieką ośmioosobowego personelu (w tym czterech sióstr zakonnych) przebywało w nim ok. 20 sierot i półsierot.

Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem miała swoja siedzibę przy ul. Jagiellońskiej 37, gdzie prowadzone było dożywianie matek ciężarnych i dzieci do ukończenia pierwszego roku życia. Liczba objętych tą pomocą ulegała znacznym wahaniom miesięcznym. Maksymalnie korzystało z niej kilkaset osób.

Miejski Dom Dziecka mieścił się przy Placu Kolegiackim 2. Pod opieką dziesięcioosobowego personelu (w tym sześć sióstr służebniczek dębnickich), na czele z Marią Rychlikową, przebywało w nim ok. 50 dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat. Wychowankowie tej instytucji byli podzieleni na dwie grupy: grupa przedszkolna znajdowała się pod nadzorem siostry Hieronimy Solak, natomiast grupa szkolna pod kierownictwem siostry Serafii Sieradzkiej. Zakład nie posiadał stałego lekarza, ale w koniecznych przypadkach pomocy lekarskiej udzielał bezpłatnie dr Adam Kozaczka. Charakteryzując tę placówkę napisano: „Na ogół higiena jest bez zarzutu. Stan zdrowia dzieci dobry, wypadków śmierci oraz chorób obłoż-

nych w okresie sprawozdawczym [tj. od 1 kwietnia 1946 r. do 31 grudnia tegoż roku] nie stwierdzono".

Zakład Sierot im. Adeli Marczewskiej prowadzony był przez siostry Felicjanki i mieścił się przy ul. Długosza 57. Pod opieką dwunastoosobowego personelu przebywało w nim ponad 30 dziewcząt w wieku od 3 do 18 lat.

Przedszkole miejskie powstało w marcu 1946 r. Uczęszczała do niego ponad setka dzieci. W charakterystyce placówki napisano: „Frekwencja w przedszkolu uzależniona jest od pogody, gdy dzieci nie mają bucików i ciepłych okryć. Otrzymują trzy posiłki […]. W sezonie zimowym piją tran". Kadrę pracowniczą przedszkola stanowiło dziesięć osób: kierowniczka, trzy wychowawczynie, przełożona administracji, kancelistka, kucharka, podkuchenna, sprzątaczka oraz woźny.

Miejskie Pogotowie Opiekuńcze powstało 15 kwietnia 1946 r. Do placówki tej Zarząd Miejski lub Inspektorat Szkolny kierowały dzieci bezdomne lub sieroty. Przebywały one w tym miejscu do czasu przeniesienia do innego zakładu lub zabrania przez gminę macierzystą, której obowiązkiem było zapewnić im opiekę.

Miejski Dom Starców mieścił się przy ul. Świętego Ducha 6. Przeciętnie przebywało w nim pod opieką czteroosobowego personelu ok. 60–70 pensjonariuszy. Stan osobowy placówki zwiększył się po tym, jak zlikwidowano Dom Noclegowy przy ul. Racławickiej. Według danych z 1946 r., 65 pensjonariuszy pochodziło z Nowego Sącza, 2 osoby z Warszawy, po jednej z powiatu gorlickiego, Brodów, Buczacza i Trembowli.

W Nowym Sączu funkcjonowało ponadto 56 rodzin zastępczych, w których przebywało 80 dzieci, w tym 39 chłopców i 41 dziewcząt. Z ogólnej liczby 80 dzieci rodzicami 52 byli Polacy, a 28 volksdeutsche.

Pomocą doraźną objętych były 723 rodziny, tj. ok. 2530 osób. Pomoc ta polegała na wydawaniu ciepłych posiłków i suchego prowiantu ludziom najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym, do których zaliczano osoby starsze i niezdolne do pracy, rodziny więźniów, wdowy nieotrzymujące emerytur lub pensji wdowiej. W każdym przypadku, z wyjątkiem nagłych, wydawanie żywności lub ewentualnie skromnego zasiłku pieniężnego następowało na podstawie opinii i wniosku opiekuna społecznego. Doraźnej pomocy udzielono również 49 rodzinom (146 osobom) repatrianckim. Dodatkową pomoc umożliwiały dostawy UNRRA, w oparciu o które funkcjonował magazyn miejski przy ul. Lwowskiej 4, z którego w 1946 r. wydano odzież i obuwie 10.884 potrzebującym.

Oprócz opieki społecznej będącej bezpośrednio w gestii Zarządu Miejskiego, funkcjonowała również tzw. „opieka dobrowolna" prowadzona przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Związek Zawodowy Kolejarzy, Miejski Komitet Opieki Społecznej, „Caritas" Diecezji Tarnowskiej Oddział w Nowym Sączu i Tanią Kuchnię.

10 GR
Komisaryczny Zarząd Miejski w Nowym Sączu
SERIA I.
10 GR
Nr: 681
BON
na 10 groszy
Kierownik Wydziału Finansowo-gospodarczego:
Komisaryczny Prezydent miasta:
10 GR
10 GR

Bon żywnosciowy wyemitowany przez władze sądeckie w 1945 r.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci prowadziło świetlicę przy ul. Szujskiego 16 oraz przedszkole przy ul. Podhalańskiej 6, Związek Zawodowy Kolejarzy Dom Dziecka przy ul. Podhalańskiej 2, Miejski Komitet Opieki Społecznej kuchnię ludową przy ul. Jagiellońskiej 37, Tania Kuchnia wydawała posiłki w budynku przy ul. Lwowskiej 3. Szeroką działalność prowadziła organizacja kościelna „Caritas", pod opieką której pozostawało 575 rodzin. Instytucja ta utrzymywała dwie kuchnie (przy parafii św. Małgorzaty i przy parafii kolejowej), jak również udzielała bezzwrotnych zapomóg pieniężnych.

Ważną rolę w Zarządzie Miejskim odgrywał Wydział Aprowizacji, zaopatrujący w kartki żywnościowe ludność zameldowaną i zamieszkałą na terenie miasta. W kwietniu 1946 r. kartki żywnościowe zrealizowało 10.617 osób. Dzieliły się one na cztery kategorie. Największy przydział produktów żywnościowych przysługiwał osobom posiadającym kartki kat. I, na które otrzymywano 8,5 kg chleba, 2 kg mąki pszennej, 0,5 kg cukru, 0,40 kg soli, 2 kg kaszy, 2 puszki konserw mięsnych, 2 dkg herbaty. Kartki kat. IV „D", tzw. „mleczne", przysługiwały dzieciom, które otrzymywały skromny przydział mleka, sera i tabliczkę czekolady. Żywność kartkową rozprowadzało 16 sklepów rejonowych.

Zadaniem Zarządu Miejskiego było również ściągnięcie od rolników zaległych dostaw mięsa i ziemiopłodów. Duży problem stanowiły także niezrealizowane dostawy węgla, którego nie otrzymywano przez całą drugą połowę 1946 r. Ceny niektórych podstawowych towarów spożywczych pierwszej potrzeby w kwietniu i styczniu 1946 r. przedstawiały się następująco: chleb żytni – 32 i 35 zł kg, chleb pszenny – 40 i 70 zł kg, kasza jęczmienna – 40 i 36 zł kg, kasza gryczana – 100 i 90 zł kg, groch – 40 i 40 zł

kg, mleko 18 i 30 zł litr, masło – 350 i 500 zł kg, ser twarogowy 160 i 110 zł kg, jaja – 7 i 18 zł sztuka, mięso wołowe – 120 i 160 zł kg, mięso cielęce – 120 i 150 zł kg, mięso wieprzowe – 170 i 220 zł kg, smalec 340 i 360 zł kg, ziemniaki – 320 i 500 zł 100 kg, cukier 180 i 185 zł kg, sól – 10 i 10 zł kg.

Opieka zdrowotna

W pierwszych miesiącach 1945 r. poważnym problemem dla Zarządu Miejskiego był pobyt żołnierzy sowieckich. Jak napisano w sprawozdaniu z tego roku: „Wojska radzieckie od samego początku napłynęły szeroką falą do miasta, poza szpitalami normalne załogi wojskowe, które miały rozmaite potrzeby związane z bliskością frontu. Na te potrzeby miasto wydało [do 30 kwietnia 1945 r.] kwotę 174.146,74 zł, zaś na szpitale 216.478,92 zł, razem 380.625,66 zł. Jest to kwota bardzo poważna, a jeszcze nie całkowicie zamknięta, gdyż życzenia wojskowych władz sowieckich i potrzeby idą w dalszym ciągu. Zarząd miasta broni się przed tymi wydatkami, interweniuje tu i ówdzie, ale stale i ciągle jest jedna i ta sama odpowiedź: – To my nie żałowali krwi ni życia na wyzwolenie was z niewoli germańskiej, a wy żałujecie grosza na potrzeby Armii czy szpitali, [czy] żołnierz ma leżeć w nieopalonym, nie oświetlonym pokoju, na podłodze bez łóżka?”

Opieka nad zdrowiem mieszkańców miasta należąca do obowiązków i kompetencji Zarządu Miejskiego obejmowała tylko wycinek pracy wykonywanej w tym zakresie przez inne instytucje, przede wszystkim szpital. Zarząd Miejski odpowiedzialny był za działanie Ośrodka Zdrowia, w ramach którego m.in. funkcjonowały: ambulatorium, stacje opieki nad matką ciężarną i niemowlęciem, kąpielisko i zakład dezynfekcyjny, światłolecznictwo oraz poradnie – przeciwgruźlicza, weneryczna, przeciwjaglicza, dentystyczna, sportowo-lekarska i szkolna.

W mieście panowała epidemia płonicy. W 1946 r. pojawiły się zachorowania na inne choroby zakaźne, których w 1945 r. nie odnotowano, a mianowicie odrę i koklusz. Pozytywnym zjawiskiem był zanik zachorowań na tyfus brzuszny, co wiązano z szeroko podjętą akcją szczepień ochronnych. Do końca 1946 r. zaszczepiono w mieście przeciwko durowi brzusznemu 14.500 osób na ogólną liczbę 22.600 wyznaczonych do szczepienia. Ponadto przeciwko ospie zaszczepiono 386 dzieci. W 1946 r. zmarło 461 osób osób, w tym 92 osoby (w szpitalu) spoza Nowego Sącza. Na choroby zakaźne zmarły 3 osoby, na gruźlicę 48, na choroby przewodu pokarmowego 4, na choroby serca 72 osoby, na nowotwory 31 osób. Wypadkom śmiertelnym uległo 19 osób. W 1946 r. urodziło się 591 dzieci, w pierwszym roku życia zmarło 74.

Woda wodociągowa była badana bakteriologicznie co dwa miesiące, uzyskując każdorazowo pozytywną ocenę Państwowego Zakładu Higieny w Krakowie. Inaczej było z urządzeniami sanitarnymi, które – jak wykaza-

ła kontrola – znajdowały się w stanie „bardzo niezadowalającym", zwłaszcza w budynkach podlegających administracji publicznej.

Ambulatorium było czynne codziennie przez 3 godziny. Udzielało pomocy także w domu chorego. Korzystało z niego co miesiąc średnio 500 osób. Opieką lekarską objęte były również cztery zakłady zamknięte: Dom Małych Dzieci (żłobek), Miejski Dom Dziecka, Dom Starców oraz Zakład ss. Felicjanek. Niedostatecznie zorganizowana była nocna pomoc lekarska, gdyż jak stwierdzono – „brak jest stałego pogotowia, a szpital utrzymuje pogotowie tylko w obrębie swojego zakładu".

Poradnia przeciwgruźlicza czynna była 4 razy w tygodniu. Pod opieką poradni pozostawało 185 osób. Zarząd Miejski zdawał sobie sprawę, że gruźlica stanowi poważny problem społeczny, o czym świadczy następujące stwierdzenie. „Sytuacja niewątpliwie jest gorsza jak w 1939 r. Ilość lekarzy i instytucji leczniczych nie załatwi tego problemu, związany on jest z ogólną sytuacją gospodarczą, mieszkaniowa, w ogóle z dźwignięciem bytowania ludności na wyższy poziom".

Podobnie jak poradnia przeciwgruźlicza, 4 razy w tygodniu czynna była poradnia weneryczna, posiadająca 97 pacjentów. Pozostałe poradnie pracowały krócej: poradnia przeciwjaglicza 2 razy w tygodniu, podobnie poradnia sportowo-lekarska, której zadaniem było przebadanie wszystkich czynnie uprawiających sport, a także uczniów wyższych klas gimnazjów i liceów. Poradnia szkolna czynna była przez 6 dni w tygodniu, ale tylko godzinę dziennie. Lekarz i higienistka tej poradni odwiedzały systematycznie w odstępach dwutygodniowych wszystkie szkoły powszechne, stwierdzając liczne przypadki zawszenia i świerzbu. Poradnia dentystyczna została uruchomiona dopiero 1 grudnia 1946 r., dlatego nie przedstawiła żadnych konkretnych danych statystycznych.

Kąpielisko i zakład dezynfekcyjny czynne były w każdy piątek i dodatkowo na zamówienia grupowe. Zakład dysponował 16 natryskami i komorą dezynfekcyjną. Miesięcznie z jego urządzeń korzystało 100–150 dzieci szkolnych, 10–20 osób dorosłych oraz 20–30 poborowych. Światłolecznictwo posiadało 2 lampy kwarcowe i aparat rentgenowski, z którego jednak nie można było korzystać z powodu braku ubrań ochronnych dla personelu.

Szkoły powszechne i średnie

Sprawozdanie z 1945 r. podkreślało fatalny stan budynków szkół powszechnych, spośród których siedem zajętych było przez wojsko na szpitale. „Szkoły średnie – jak pisano – mieszczą się każda gdzie indziej, gdyż w sześciu budynkach państwowych szkół średnich mają pomieszczenia szpitale wojskowe".

W 1946 r. pod opieką Zarządu Miejskiego znajdowało się 12 szkół powszechnych i 3 szkoły zawodowe, oprócz tego prowadzony był dla doro-

Tabela 1. Szkoły powszechne w Nowym Sączu w 1946 r.

Lp.	Nazwa szkoły	Ulica	Liczba uczniów	Uwagi
1.	Szkoła im. Jana Kochanowskiego	Długosza	407	Lokalizacja w budynku Szkoły im. A. Mickiewicza, gdyż budynek Szkoły im. J. Kochanowskiego uległ spaleniu w czasie wojny
2.	Szkoła im. Adama Mickiewicza	Długosza	382	–
3.	Szkoła im. Tadeusza Kościuszki	Piramowicza	360	–
4.	Szkoła im. Stanisława Konarskiego	Jagiellońska	235	W budynku Szkoły im. św. Jadwigi
5.	Szkoła im. św. Jadwigi	Jagiellońska	390	Otwarta we wrześniu 1946 r.
6.	Szkoła dla niedorozwiniętych	Jagiellońska	69	W budynku Szkoły im. św. Jadwigi
7.	Szkoła im. Króla Władysława Jagiełły	Stefana Batorego	344	W budynku Szkoły im. św. Elżbiety, ponieważ budynek Szkoły im. Króla Władysława Jagiełły wymagał generalnego remontu
8.	Szkoła im. św. Elżbiety	Stefana Batorego	359	–
9.	Szkoła im. Urszuli Kochanowskiej	Kochanowskiego	380	–
10.	Szkoła im. Klementyny Hoffmanowej	Jagiellońska	249	–
11.	Szkoła Powszechna w Gołąbkowicach	–	64	–
12.	Szkoła Powszechna w Falkowej	–	56	–

słych kurs dokształcający z zakresu siedmiu klas. Ogółem do szkół powszechnych uczęszczało 3295 dzieci (1615 uczniów i 1644 uczennic), natomiast na kurs dokształcający dla dorosłych 270 osób.

Szkoła Zawodowa nr 1, do której uczęszczało 362 uczniów mieściła się od listopada 1946 r. we własnym wyremontowanym budynku przy ul. Jagiellońskiej. Do Szkoły Zawodowej nr 2, mieszczącej się w budynku Gimnazjum i Liceum Handlowego, uczęszczało 80 uczniów, natomiast do Szkoły Zawodowej nr 3, korzystającej z pomocy Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Krakowie, 222 uczniów.

W tym samym czasie do nowosądeckich szkół średnich (Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza, Gimnazjum i Liceum Króla Bolesława Chrobrego, Gimnazjum Krawieckiego, Gimnazjum i Liceum Pedagogicznego, Gimnazjum i Liceum Handlowego, Gimnazjum ss. Niepokalanek) uczęszczało łącznie 2439 młodzieży.

Stan i odbudowa infrastruktury miejskiej

Sprawy budowlane pozostawały w gestii Wydziału IV Technicznego, tworzonego przez stosunkowo skromny zespół pracowniczy, w skład którego wchodzili: inżynier, czterech techników, pomocnik techniczny, kreślarz, starszy nadzorca drogowy oraz sześć sił kancelaryjnych. Wydział Techniczny obejmował: oddział drogowy, oddział budowlany oraz oddział pomiarów i zabudowania miasta.

Bezpośrednio po wojnie na terenie Nowego Sącza znajdowało się 75 km 879 m dróg kołowych, z czego 3 km 406 m przypadało na drogi państwowe, 7 km 667 m drogi wojewódzkie, 2 km 76 m na drogi powiatowe. Pozostałe 62 km 730 m stanowiły drogi gminne, z których 2 km 30 m były to drogi brukowane, 11 km 580 m – drogi bite, 12 km 660 m – drogi żwirowane, 36 km i 460 m – drogi gruntowe. Ponadto na terenie Nowego Sącza było 2 km 210 m dróg kolejowych. Placów o nawierzchni brukowanej przeważnie otoczakami rzecznymi, rzadziej płytami kamiennymi, było 16.330 m², chodników o płytach betonowych i kamiennych – 17 km 430 m, zaś częściowo brukowanych i żwirowanych – 38 km.

Konserwacja i utrzymanie dróg państwowych i wojewódzkich (za wyjątkiem odcinków brukowanych kostka kamienną) należała do Państwowego Zarządu Drogowego, jednak utrzymywanie czystości, usuwanie śniegu i błota, skrapianie wodą w okresie letnim było obowiązkiem Gminy. Z uwagi na konieczność zwrócenia głównego wysiłku na odbudowę szkół, budynków administracyjnych, zakładów dobra publicznego i użyteczności publicznej, prace nad utrzymaniem i naprawą dróg i chodników ograniczono do najbardziej koniecznych i niezbędnych. Jak stwierdzono w sprawozdaniu z 1946 r., „[…] o jakichkolwiek nowych robotach drogowych nie

Prowizoryczny most na Dunajcu zbudowany w 1945 r. *Fot. Henryk Dobrzański*

można było nawet myśleć". Wyremontowano jedynie częściowo (wyrównano i wyżwirowano) ok. 7 km 630 m ulic o nawierzchni tłuczniowej, poprawiono nawierzchnię na deptakach na długości 698 m, odbudowano mostek drewniany o rozpiętości 4 m oraz wzmocniono most drewniany na Łubince, na drodze powiatowej do Naściszowej i Korzennej o rozpiętości 30 m. Ponadto oczyszczono dwa przepusty kanałowe o długości 8 m, jak również odbudowano szkarpę kamienną wzdłuż potoku Naściszowskiego na długości 121 m, przeprowadzając regulację tego potoku na długości 66 m. Łączne wydatki na utrzymanie i konserwację dróg, chodników, kładek oraz zadrzewianie ulic sięgnęły w 1946 r. kwoty około 1 miliona zł.

W podsumowaniu tego zakresu działań sprawozdanie Zarządu Miejskiego z 1946 r. stwierdzało: „[…] stan wyposażenia ulic w nowoczesną nawierzchnię wskazuje na ogromne zacofanie w stosunku do zachodnioeu-

ropejskich warunków. Stąd stan sanitarny miasta na tym ogromnie cierpi. Kurz i pył w okresie suszy, błoto i bajora w okresie deszczów – względnie w porze jesiennej i wiosennej – oto rezultaty naszego stanu dróg w mieście. Jeśli do tego dodamy brak chodników o trwałej nawierzchni – nawet przy ulicach prawie w zupełności zabudowanych – głównie poza śródmieściem – wskutek czego ludność, a zwłaszcza dzieci szkolne brnąć muszą niejednokrotnie w błocie, niszcząc obuwie, okaże się jasnym, że zmiana tego stanu rzeczy staje się sprawą palącą. […] Wobec zniszczenia mostów na skutek działań wojennych na rzekach Dunajec i Kamienicy – Zarząd Miejski czynił starania u władz Rządowych o przyspieszenie odbudowy tych mostów, przy czym sugerował tymże władzom projekt przebudowy węzła komunikacyjnego w obrębie miasta, którego realizacja wymagałby około 200 milionów złotych".

Większość prac związanych z usuwaniem zniszczeń znajdowało się w gestii Miejskiego Biura Odbudowy, działającego pod nadzorem Miejskiego Komitetu Odbudowy. W 1946 r. Miejskie Biuro Odbudowy przeprowadziło następujące roboty:

1. Odbudowa budynku przy ul. Jagiellońskiej 39, celem dostosowania go do potrzeb przedszkola, poradni pedagogicznej oraz internatu dla chłopców.
2. Urządzenie Ogródka Jordanowskiego w Parku Miejskim (na Plantach) obok Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego.
3. Odbudowa dwóch domów przy Placu 3. Maja, zniszczonych w 50 proc. (prace rozpoczęto w 1945 r.), przeznaczonych na Miejski Ośrodek Zdrowia.
4. Remont dachu na oficynie Domu Starców przy ul. Świętego Ducha, a także odbudowa pieca kuchennego itp.
5. Niewielki remont Miejskiego Domu Dziecka, obejmujący oszklenie okien i wybielenie wnętrz.
6. Remont Teatru Miejskiego (dawny Dom im. Bronisława Pierackiego, z działającym w nim Teatrem Robotniczym i Teatrem Dziecięcym) przy Al. Wolności 23, w którym wykonano nowy dach, uzupełniono częściowo zniszczony strop, poszerzono scenę i oszklono okna.
7. Remont narożnika północno-zachodniego ratusza oraz siedziby Wydziału Technicznego przy ul. Pijarskiej 21.
8. Ukończenie remontu rzeźni miejskiej (prowadzonego od 1945 r.), obejmującego naprawę dachu, rynien, okien itp.
9. Odremontowanie trzech pokoi na pomieszczenia komisji poborowej w budynku Rejonowej Komisji Uzupełnień przy ul. Jagiellońskiej 28.
10. Odbudowa i remont dawnych pomieszczeń wojskowych (tzw. Bolesława Krzywoustego) przy ul. Grodzkiej, z przeznaczeniem ich na Miejskie Zakłady Przemysłu Drzewnego.

Oddzielne miejsce zajmowały remonty szkół powszechnych i średnich oraz obiektów szkolnych. Akcją tą objęto w 1946 r. przede wszystkim: szkołę im. św. Jadwigi oraz szkołę im. Klementyny Hoffmanowej. W pierwszej oddano do użytku trzynaście sal szkolnych oraz dwie kancelarie, w drugiej sześć sal szkolnych, kancelarię i gabinet. Obydwie szkoły wyposażono także w mieszkania, jedno dla kierowniczki szkoły, drugie dla dozorcy. Mniejsze remonty przeprowadzono w szkołach: im. Adama Mickiewicza, Urszuli Kochanowskiej, św. Elżbiety, na Gołąbkowicach, na Falkowej, w Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego oraz w Gimnazjum Krawieckim.

Większe nakłady poniesiono na urządzenie Miejskiej Zawodowej Szkoły Dokształcającej oraz internat dla ubogiej młodzieży wiejskiej, uczącej się rzemiosła. Zarząd Miejski przeznaczył na ten cel jeden budynek dawnych koszar pułkownika Borelowskiego (tzw. podoficerski) przy ul. Jagiellońskiej, w którym przeprowadzono remont kapitalny, obejmujący wykończenie nowej więźby dachowej, położenie dachówki, wstawienie

Tabela 2. Zestawienie wydatków (w złotych) poczynionych na odbudowę przez Zarząd Miejski w 1946 r.

Lp.	Wyszczególnienie robót	Wydatki gotówkowe	Wartość materiałów	Wartość inwestycji
1.	Rozbiórka domów grożących zawaleniem i usuwanie gruzów	182.263	–	182.263
2.	Remont budynków użyteczności publicznej i opieki społecznej (rzeźnia, straż pożarna, łaźnia, teatr, biblioteka, ośrodek zdrowia itp.)	2.201.711	167.401	2.369.112
3.	Remont budynków administracji, instytucji społecznych, urzędów państwowych i miejskich oraz budynków mieszkalnych	504.745	104.776	609.511
4.	Remont budynków szkół: powszechnych, średnich oraz szkoły zawodowej dokształcającej	2.005.170	128.034	2.133.204
5.	Zieleń publiczna	39.716	–	39.716
6.	Zabezpieczenie ruin zamku (rozpoczęte w listopadzie 1946 r.)	22.850	1.752	24.602
7.	Wydatki rzeczowe	29.334	–	29.334
8.	Wydatki personalne i administracyjne	128.261	–	128.261
	Suma	**5.114.050**	**401.953**	**5.516.003**

Tabela 3. Koszty remontów lub odbudowy (w złotych) ważniejszych obiektów poczynione przez Zarząd Miejski w 1946 r.

Lp.	Wyszczególnienie robót	Wydatki gotówkowe	Wartość materiałów	Wartość inwestycji
1.	Ratusz	198.147	10.608	208.755
2.	Budynek administracyjny Wydziału Technicznego	155.999	57.008	213.007
3.	Szkoły powszechne i średnie	1.508.940	90.857	1.599.797
4.	Szkoła dokształcająca zawodowa	496.230	37.177	533.407
5.	Miejskie Zakłady Przemysłu Drzewnego	746.462	140.188	886.650
6.	Ośrodek Zdrowia	798.031	25.623	823.654
7.	Budynek opieki społecznej	352.143	29.549	381.692
8.	Teatr Miejski	121.986	5.415	127.401
	Suma	**4.377.938**	**396.425**	**4.774.363**

Tabela 4. Zestawienie subwencji (w złotych) uzyskanych przez Zarząd Miejski na cele odbudowy w 1946 r.

Lp.	Tytuł – przeznaczenie	Kwota
1.	Rozbiórki i usuwanie gruzów	60.000
2.	Remonty szkół powszechnych	50.000
3.	Remonty budynków użyteczności publicznej	400.000
4.	Remont Domu Starców	50.000
5.	Ośrodek Zdrowia	904.000
6.	Zieleń publiczna	30.000
7.	Zabezpieczenie ruin zamku	50.000
	Razem	**1.544.000**

Nowy Sącz, 21 I 1945 r. *Fot. Henryk Dobrzański*

drzwi zewnętrznych, uzupełnienie instalacji wodociągowej, odmalowanie wnętrz, przestawienie pieców itp. Rezultatem tych robót było urządzenie na parterze siedmiu pokoi sypialnych i mieszkania dla woźnego, na piętrze na natomiast pięciu sal wykładowych, kancelarii oraz ustępów.

Zarząd Miejski wykonał ponadto odbudowę pomnika Armii Czerwonej (wysadzonego w styczniu 1946 r.), na który wydatkowano 75.242 zł (50 tys. stanowiła subwencja państwowa), jak również zakupił krzyże pamiątkowe z tablicami upamiętniającymi pomordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej i okupacji, wydatkując na ten cel 49 tys. złotych.

Dzięki uzyskanej subwencji na zieleń w wysokości 30 tys. złotych Zarząd Miejski uporządkował Planty, zasypując prawie 150 m rowów przeciwlotniczych i usuwając najważniejsze uszkodzenia w zieleńcach i skwerach. Uporządkowano także trawniki na placu Zygmunta Krasińskiego (obok Kaplicy Szkolnej) i przy ul. Tadeusza Kościuszki.

Istotny problem stanowiło mienie pożydowskie i poniemieckie. W kwietniu 1946 r. Zarząd Miejski przejął od Urzędu Likwidacyjnego agendy administracji budynkami opuszczonymi i porzuconymi. Ogółem przejęto protokolarnie 300 pożydowskich i 75 poniemieckich realności, z których niemal wszystkie nosiły ślady działań wojennych, a 50 było ciężej uszkodzonych. Z ogólnej liczby 375 budynków, 99 – zwłaszcza w okolicy zamku – wymagało bardzo kosztownych remontów. Według sprawozdania z 1946 r., bardzo wiele napraw mieszkań (okna, drzwi, instalacje wodociągowe), a niejednokrotnie i całych budynków, przeprowadzali sami lokatorzy, i to często bez regresu do Zarządu Miasta. Poprawę w tym zakresie wiązano z funkcjonującym od listopada 1946 r. Miejskim Zarządem Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych, którego zadaniem było m.in. przeprowadzenie najbardziej niezbędnych remontów i rozbiórek walących się budynków.

Statystyczny obraz rzemiosła i handlu. Zakłady komunalne oraz kolej

Sprawozdanie z 1945 r. charakteryzowało skrótowo sytuację Warsztatów Kolejowych, o których napisano następująco: „Z końcem ubiegłego roku Niemcy zaczęli wywozić maszyny i urządzenia i wywieźli je doszczętnie, pozostawiając gołe mury, których nie zdołali zniszczyć. Dziś coś się robi, coś się przyprowadza do porządku, przy tych pracach zatrudnia się do 2000 robotników wraz z ruchem, reszta bez pracy".

W 1946 r. Wydział Administracyjny zarejestrował w Nowym Sączu: 11 zakładów przemysłowych, 6 spółdzielni, 27 sklepów spożywczych, 71 sklepów z towarami mieszanymi, 6 cukierni, 4 delikatesy, 4 hurtownie piwa, 5 aptek, 17 sklepów galanteryjnych, 2 jubilerów, 3 zegarmistrzów, 4 drogerie, 2 perfumerie, 2 składy węgla, 3 zakłady pogrzebowe, 7 zakła-

dów fotograficznych, 95 straganów i aż 42 restauracje. Wśród rzemieślników najwięcej było szewców – 65, krawców – 40, rzeźników i masarzy – 39, stolarzy – 32. Piekarzy było 17, fryzjerów 14, ślusarzy 12, kowali 11. Funkcjonowało także kilku elektryków, introligatorów, malarzy, mechaników, rzeźbiarzy, bednarzy, kotlarzy, tapicerów, kuśnierzy, modniarek i cukierników. Dwóch było cieśli, kamieniarzy, tokarzy, szklarzy, kołodziejów, dwie były też bieliźniarki. Odnotowano także działalność wulkanizatora, szczotkarza, czapnika i kapelusznika.

Miejski Zakład Elektryczny zatrudnił w 1946 r. 33 pracowników. W tym samym roku wytworzył ponad 2 mln KWh, z czego ponad 20 proc pochłonęły straty w sieci i kradzieże. Największym instytucjonalnym odbiorcą prądu były Wodociągi Miejskie (ponad 600 tys. KWh). Dochody elektrowni osiągnęły kwotę blisko 4.900.000 zł (na fundusz odnowienia przeznaczono ponad 1 mln). Miejskie Zakłady Wodociągowe zatrudniały w 1946 r. 13 pracowników. W tym czasie zakład dostarczył miastu ponad 1 mln m^3 wody, z czego ponad 600 tys. m^3 na cele prywatne i ponad 300 tys. m^3 na cele publiczne. Największym instytucjonalnym odbiorcą wody była kolej (warsztaty), która zużyła w ciągu roku ponad 127 tys. m^3. Miejskie Zakłady Asenizacyjne zatrudniały w 1946 r. 49 osób; dysponowały 8–10 parami koni. Oprócz prac związanych ściśle z oczyszczaniem ulic, placów i kanałów, zakład zajmował się przewożeniem przesiedleńców i ich mienia. Budżet zakładu w dochodach i wydatkach przekraczał kwotę 1 mln zł. W mieście funkcjonowały również rzeźnia, chłodnia i targowica zwierzęca, dysponujące łącznie dochodami w wysokości ok. 1.800.000 zł, z której to sumy ponad milion odprowadzały na fundusz odnowienia, m.in. na budowę nowej targowicy.

Instytucje kultury

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych w styczniu 1945 r. najważniejszą instytucją kultury była Biblioteka Miejska Józefa Szujskiego, którą otwarto 16 maja 1945 r. Początkowo placówka mieściła się w Domu Parafialnym przy ul. Świętego Ducha 2, a następnie (od 16 stycznia 1946 r.) w „Dworku" na Plantach. W 1946 r. korzystało z niej prawie 700 czytelników; pracowało 5 osób. Placówka posiadała blisko 20 tys. woluminów, dysponowała również czytelnią, która prenumerowała 21 dzienników, tygodników i miesięczników. Sprawozdanie z 1946 r. podkreślało, że „Bibliotek Miejska jest w posiadaniu «Biuletynu Ziemi Sądeckiej» w całości od 1-go dnia wyzwolenia spod okupacji niemieckiej", który – jak zaznaczono: „[…] przedstawia dla Biblioteki dużą wartość i jest przechowywany w specjalnej teczce".

Archiwum Miejskie mieściło się przy ul. Pijarskiej 21, nie mając stałego pracownika etatowego. Jak napisano w sprawozdaniu z 1946 r.: „W lipcu 1944 r. wysłali Niemcy koleją z Nowego Sącza do Bolesławca na Śląsku 5 skrzyń ksiąg archiwalnych, starych dokumentów, przywilejów pergaminowych jedynego materiału rękopiśmiennego do badań nad przeszłością Sączów i Sądecczyzny – dodając przy tym – że, aby odzyskać utracone zabytki przeprowadził Zarząd Miejski w Nowym Sączu korespondencję z władzami – i ostatecznie Naczelna Dyrekcja Bibliotek w Ministerstwie Oświaty odpowiedziała, że w razie odnalezienia wspomnianych archiwaliów, zostaną one przekazane Zarządowi Miasta Nowego Sącza".

Wysadzenie zamku starościńskiego 17 stycznia 1945 r. spowodowało zniszczenie Muzeum Ziemi Sądeckiej, które jako Muzeum Miejskie reaktywowano 10 października przy ul. Pijarskiej 21. Poza tym sprawozdanie z 1946 r. odnotowywało istnienie takich instytucji kultury, jak: Teatr Miejski, Teatr Robotniczy (pod dyrekcją Stefana Turskiego), Miejski Teatr Dziecięcy i Kukiełkowy, Sekcja Dramatyczna młodzieży sodalicyjnej, kino „Wolność" i kino „Świt", Robotnicze Towarzystwo Śpiewackie „Echo" (pod dyrekcją Mariana Rzymka), orkiestra kolejowa (pod dyrekcją Jana Waltera), Biblioteka Powszechna im. Ludwika Waryńskiego, Biblioteka Związku Inwalidów, Biblioteka Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych. Działała również Centralna Biblioteka Powiatowa, rozsyłająca książki na wieś. Organizowała się Biblioteka Czytelni Mieszczańskiej i Bursy Rękodzielniczej.

Straż Pożarna

Sprawozdanie z 1946 r. opisywało bardzo syntetycznie sytuację Straży Pożarnej (jej załogę stanowilo 25 ludzi), która poniosła duże straty na skutek zarekwirowania dwóch z trzech pozostającej do jej dyspozycji samochodów. Pierwszy z nich – przeciwpożarowy – zabrali Niemcy, drugi – Diesel Mercedes – jak napisano – „władze polskie". W 1946 r. Straż Pożarna posiadała jedynie przeciwpożarowy samochód marki Mercedes – Benz, przerobiony ze starego autobusu, rozwijający maksymalnie prędkość do 40 km/godz, oraz stary zdezelowany beczkowóz Škoda, używany w nadzwyczajnych przypadkach i przy dobrej pogodzie. Niedostateczne było również wyposażenie w pompy.

Straż Pożarna interweniowała 56 razy wzywana do pożarów, usuwania skutków klęsk żywiołowych i innych wypadków. Na terenie miasta zanotowała 20 interwencji, na terenie powiatu 35. Jeden raz brała udział w akcji poza powiatem. Z uwagi na zdezelowany sprzęt bezpieczeństwo przeciwpożarowe gwarantowała zaledwie w 60 proc.

*

Sprawozdania z 1945 r. i 1946 r. stanowią cenne źródło informacji o Nowym Sączu w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej. Skonfrontowane ze sprawozdaniami miesięcznymi Zarządu Miejskiego, sprawozdaniami starosty powiatowego w Nowym Sączu oraz protokołami i uchwałami nowosądeckiej Miejskiej Rady Narodowej, mogą dać precyzyjniejszy i pełniejszy obraz sytuacji miasta na progu nowej rzeczywistości politycznej zdominowanej przez komunistów, stając się swego rodzaju „bilansem otwarcia nowej epoki". Postulat ten wydaje się o tyle łatwy i możliwy do zrealizowania w nieodległej przyszłości, iż wszystkie wymienione wyżej dokumenty (i inne istotne), znajdują się na miejscu – w Archiwum Narodowym w Nowym Sączu oraz w archiwach krakowskich.

RECENZJE

Dom Gotycki, lata 30. XX w. *Mal. Romuald Reguła*

IKONOGRAFIA STAREGO I NOWEGO SĄCZA
Nowy Sącz 2012

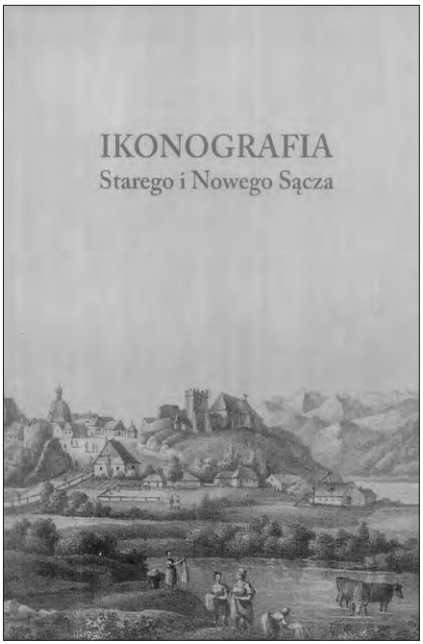

Staraniem Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu w 2012 r. opublikowana została oryginalna w treści i formie książka pt. *Ikonografia Starego i Nowego Sącza*. Dzieło stanowi efekt wieloletnich badań zrealizowanych przez pracowników tej instytucji kierowanej przez dyrektora Roberta Ślusarka – pasjonata regionalizmu i miłośnika przeszłości Sądecczyzny. Badania skupiały się na poszukiwaniu i analizie treści przekazów ikonograficznych z zakresu takich sztuk, jak: malarstwo, rysunek, grafika i rzeźba, odnoszących się treściowo (tematycznie) do zabudowy przestrzennej i architektury Starego i Nowego Sącza.

Badania miały charakter rozległy. Przeprowadzone zostały nie tylko w zasobach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, zbiorach sztuki klasztoru Klarysek w Starym Sączu, Muzeum Regionalnym i parafii św. Elżbiety w Starym Sączu, ale także w bogatych zasobach instytucji dalej od Sądecczyzny położonych, tj. Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Prowincji Południowej oo. Jezuitów w Krakowie, Lwowskiej Narodowej Biblioteki im. W. Stefanyka. W wyniku tej szerokiej kwerendy pracownicy i współpracownicy nowosądeckiego Muzeum zebrali ogromny materiał ikonograficzny dotyczący obu wymienionych miast w postaci: malarstwa, rysunku i grafiki, a nawet rzeźby, którego reprodukcje stały się podstawą dla przygotowania omawianej publikacji.

Publikacja składa się z dwu odmiennych części poprzedzonych wprowadzeniem skreślonym przez Roberta Ślusarka. Pierwsza (trzy teksty) to słowem wyrażona historia architektury i urbanistyki obu miast, napisana przez wybitnych znawców tej problematyki: Zbigniewa Beiersdorfa i Bogusława Krasnowolskiego z Krakowa oraz Edytę Ross-Pazdyk z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

W pierwszym z tych artykułów Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski, czerpiąc z bogatej literatury przedmiotu oraz nawiązując do wcześniejszych swoich tekstów na omawiany temat, ukazali rozwój architektury i urbanistyczny Starego Sącza od okresu przedlokacyjnego do 1939 r. Wskazali przy tym na specyfikę tego rozwoju w postaci łączenia przez wieki architektury miasta z pięknem krajobrazu. Dzięki temu współczesny Stary Sącz stał się „[…] jednym z najlepszych polskich przykładów zabytkowego krajobrazu kulturowego".

Tekst drugi – tych samych autorów – opracowany również w wyniku uważnej kwerendy archiwalnej i gruntownych studiów nad rozległą literatura przedmiotu, ukazuje rozwój architektury Nowego Sącza od lokacji miasta (1292) do końca XIX w. Kontynuację refleksji snutych przez autorów w tym opracowaniu podjęła Edyta Ross-Pazdyk w trzecim tekście tworzącym tę część książki, a dotyczącym rozwoju urbanistycznego i architektury Nowego Sącza w latach 1894–1939. W wyniku pogłębionych studiów nad interesującym ją zagadnieniem Autorka – pod koniec artykułu – stwierdziła, że z całego opisywanego przez nią okresu Nowy Sącz przeżył swój największy rozkwit (architektoniczny) pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX w. Wygląd ówczesnej architektury Nowego Sącza był „[…] odzwierciedleniem trendów panujących w Europie i Polsce, które ewoluowały od historyzmu i malowniczego eklektyzmu, po secesję, modernizm, styl dworkowy, po funkcjonalizm wprowadzony w latach 1932–1933".

Część druga omawianej publikacji zawiera reprodukcje dzieł „portretowych" obu miast wykonanych różnymi technikami: malarstwo, rysunek, grafika, a nawet (w przypadku Starego Sącza) dwu rzeźb św. Kingi. Łącznie w tej części zamieszczonych zostało 164 reprodukcji reprezentujących różne sposoby artystycznego wykonania. Z ogólnej liczby reprodukowanych eksponatów 61 to obrazy dotyczące Starego Sącza. Są to najczęściej reprodukcje obrazów ukazujące św. Kingę i starosądecki klasztor Klarysek, widoki różnych innych elementów miasta, a także panoramę Starego Sącza. Pewna część to obrazy biblijne oraz rysunki świętych niejednokrotnie luźno (np. przez przechowywanie) związanych z tym miastem.

Znacznie więcej, bo 103 zamieszczone w publikacji reprodukcje to obrazy (malarstwo, rysunek, grafika) dotyczące Nowego Sącza. Ich treść ukazuje głównie: sądeckie świątynie, nowosądecki zamek, stary ratusz, panoramę miasta oraz kamienice, zwłaszcza oryginalniejsze pod względem architektonicznym. Nieco rzadziej prezentowano na reprodukcjach sądeckie cmentarze i prowadzące do nich bramy, miejskie pomniki, a także stary browar i jezuicki młyn.

Można w świetle tego ilościowego przeglądu uznać, że ikonografia obu miast, Starego i Nowego Sącza z reguły traktuje o najważniejszych osobach (św. Kinga) i najbardziej zachwycających pięknem a zarazem znaczących budowlach, a także urokliwych panoramach obu miast. Elementy te najbardziej zachwycały – zarówno swoją urodą jak i społecznym znaczeniem – poszczególnych twórców sądeckiej ikonografii.

Autorami reprodukowanych w książce dokumentów ikonograficznych są rożni ludzie, często niezidentyfikowani. Wśród zidentyfikowanych są artyści zamiejscowi (np. Feliks Derysarz malujący dla klarysek starosądeckich, Maciej Stęczyński, Stanisław Wyspiański czy Józef Mehoffer), u których Sądeczanie – w minionych latach – niejednokrotnie zamawiali określone prace lub tworzący z własnej woli pod wpływem uroku osobistości czy też oczarowania pięknem zabytku lub krajobrazu. Byli wśród nich także artyści miejscowi, dominujący w przypadku przekazów ikonograficznych Nowego Sącza pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX w. Przykładem Piotr Spitzman Karwosiecki (II poł. XIX w.), Józef Fiedler (przełom XIX i XX w.), Antoni Broszkiewicz, Jan Dzieślewski, Romuald Reguła, Adam Walczyński (wiek XX) i in.

Opracowanie poszczególnych reprodukcji ikonograficznych w omawianej publikacji jest staranne. Zadbały o to nie tylko Edyta Ross-Pazdyk i Barbara Szafran – redaktorki i korektorki tekstu – ale także inni autorzy opracowania poszczególnych

dzieł: Anna Florek, Tadeusz Łopatkiewicz, Maria Marcinowska, Robert Ślusarek i s. Salomea Stompel ze starosądeckiego klasztoru. Na opis poszczególnych reprodukcji składa się podanie ich autora (w przypadku gdy jest znany), daty powstania, nazwy (tytułu), materiału z jakiego został wykonany, informacji o jego rozmiarach i technice wykonania, miejscu gdzie się aktualnie znajduje, szczegółowego opisu treści – łącznie ze zwróceniem uwagi na istotne detale. Uzupełnieniem tych wiadomości są informacje o miejscu reprodukowania dzieła oraz wiadomości o materiałach wykorzystanych do opracowania publikowanego opisu (rodzaj informacji bibliograficznej).

Tak zredagowane wydawnictwo ma znamiona doskonałego podręcznika historii sztuk plastycznych związanych treściowo ze Starym i Nowym Sączem. Wartość publikacji podnoszą dobre reprodukcje wykonane na odpowiednim ilustracyjnym papierze, a także staranne opracowanie redakcyjne. Należy również pochwalić wydawnictwo Goldruk Wojciecha Golachowskiego za nadanie książce estetycznej szaty graficznej.

Tadeusz Aleksander

Jan Wnęk
CZASOPISMO „ZWIĄZEK CHŁOPSKI" 1894–1908 I JEGO OBLICZE POLITYCZNO-SPOŁECZNE
Kraków 2009

Książka Jana Wnęka, o objętości 366 stron formatu A5, składa się z trzech niejako części: tekst zasadniczy liczący 265 stron, przypisy – 88 stron i bibliografia – 9 stron. Pierwsza z nich prezentuje następujące treści: charakterystyka pisma, pismo wobec problemów politycznych społeczeństwa polskiego w Galicji, postawa ideowa chłopa, życie wewnętrzne gminy, zagadnienia ekonomiczno-rolnicze, klęski elementarne, problemy wychowania i oświaty, utwory poetyckie i wiadomości z zagranicy publikowane na łamach omawianego czasopisma. Mamy więc do czynienia z niezwykle szeroką panoramą problemów, opisaną w sposób szczegółowy, także na szerszym tle wydarzeń i uwarunkowań, mających miejsce w ówczesnej Galicji, będącej pod austriackim panowaniem. Autor dokładnie omawia każde z wymienionych zagadnień, dokumentując je licznymi przywołaniami i cytatami z materiałów zamieszczonych na łamach tytułu.

Zgodzić się należy z autorem,podsumowującym dokonania prezentowanego pisma: „«Związek Chłopski» mimo swego lokalnego charakteru posiadał duże znaczenie. Był wyrazicielem opinii ważnej części galicyjskiego społeczeństwa. Pismo poprzez zróżnicowaną problematykę poruszaną na swych stronicach pomagało chłopom w prowadzeniu gospodarstw, dopominało się u władz respektowania praw sta-

nu chłopskiego, uświadamiało go politycznie. Pod wpływem toczących się na kartach periodyku różnych polemik kształtowała się chłopska myśl społeczno-gospodarcza, powstawały koncepcje reform w dziedzinie ekonomicznej i oświatowej. Cenną rzeczą dla chłopów było również to, że dzięki organowi Związku Stronnictwa Chłopskiego mogli rozwijać i doskonalić swą twórczość pisarską. Wielu z nich debiutowało w roli autorów na jego łamach, podjęło dyskusję z autorami piszącymi w periodykach niechętnie nastawionymi do ugrupowania i pisma…" (s. 264).

Tak wiec mamy do czynienia z pracą w sposób klarowny i wyczerpujący prezentującą oblicze polityczno-społeczne wybranego pisma oraz stronnictwa, które reprezentowało. Było to możliwe dzięki wcześniejszemu profesjonalnemu przygotowaniu i wiedzy, jaką dysponuje autor, oraz – co warte podkreślenia – także jego bardzo dużemu wysiłkowi i pracowitości.

Idea powołania czasopisma narodziła się w Nowym Sączu i tutaj przez cały czas było ono wydawane. Dlatego też książka rozszerza poważnie naszą wiedzę o historii i znaczeniu tego właśnie miasta, jako liczącego się prasowego ośrodka wydawniczego[1]. Należy jednak zwrócić uwagę, iż poza powyższymi związkami, tak w treści książki, jak i na łamach prezentowanego pisma tematyka *sensu stricte* sądecka jest prezentowana w sposób bardzo ograniczony. Pomimo bowiem lokalnego charakteru tytułu, problematyka na jego łamach podejmowana miała charakter uniwersalny, gdyż położenie stanu chłopskiego i wszystkie jego problemy miały podobny charakter w całej Galicji. Podobnie ma się rzecz z programem Związku Stronnictwa Chłopskiego, którego organem prasowym był omawiany tytuł, i który adresowano do szerszej publiczności, nie tylko zresztą zamieszkałej na wsi. Listy czytelników i liczne grono korespondentów tytułu, zapewne głownie z terenów ziemi sądeckiej i ziem ościennych, w sposób pośredni poszerzają nasza wiedzę o położeniu wsi sądeckiej w tamtych czasach. Warto przy tej okazji pokusić się o wyjaśnienie przyczyn powołania tego tytułu właśnie na Sądeczyźnie – czy był to zbieg okoliczności związanych jedynie z miejscem zamieszkania jego głównych twórców, czy też istniały jeszcze jakieś inne, szczególne przyczyny – powody? Na to pytanie nie uzyskujemy jednoznacznej odpowiedzi.

Szersze grono czytelników może zainteresować pośrednio przedstawiony obraz nowosądeckiej wsi na przełomie XIX i XX w. oraz program polityczno-społeczny, stanowiący pewną alternatywę w stosunku do działających w tym czasie programów innych partii i stronnictw.

Książka w sposób rzetelny prezentuje zawartość „Związku Chłopskiego". Dali zresztą wyraz takiej ocenie wybitni przedstawiciele nauk historycznych. Do tych opinii dołączam swoją, polecając książkę Jana Wnęka historykom, prasoznawcom, politologom, osobom zainteresowanym narodzinami ruchu ludowego.

We wstępie pisze Autor: „W ostatnich kilkudziesięciu latach obserwujemy w polskim środowisku historycznym wzrost zainteresowań prasą minionych epok. Badania prowadzone w tym zakresie zaowocowały wieloma artykułami i rozprawami, w których poddano charakterystyce polskie periodyki ukazujące się w przeszłości".

Do powyższej informacji dodać należy, iż nie tylko historycy, ale w podobnym co najmniej stopniu prasoznawcy poświęcili wiele rozpraw różnym tytułom prasowym[2]. Należy więc odpowiedzieć na pytanie, czym różnią się monografie tytułu

[1] Por. *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, B. Faron (red), Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków, 2012.

[2] Omawiam to szerzej w swojej pracy *„Wiadomości Sądeckie" Studium historyczno-prasoznawcze*, Biblioteka „Rocznika Sądeckiego", Nowy Sącz 2013.

prasowego (a za taką uważa Autor swoją pracę) opracowane przez historyka zajmującego się prasą od monografii prasoznawczej tego tytułu? Do tej drugiej nie można bowiem zaliczyć danej pozycji tylko z racji faktu, iż jej przedmiotem zainteresowania jest tytuł prasowy. Tym co rozróżni te dwa rodzaje podejścia do omawianego tematu są: metodologia badawcza, zasady opisu oraz interpretacji zebranego materiału. Na szczególną uwagę zasługuje badanie i prezentacja materiałów zawartych w danym tytule, która powinna zawsze być przeprowadzona metodą analizy zawartości (bądź nazywana analizą treści), stanowiąca w miarę obiektywną, acz bardzo pracochłonną procedurę badawczą[3]. Wg Walerego Pisarka przekaz – komunikat – stanowi ustrukturowany zbiór znaków, będący zakodowaną postacią intencji nadawcy, zaś analiza zawartości przekazu jest rozkładaniem go na elementy prostsze lub wyodrębnianie jego cech, właściwości i elementów, a następnie klasyfikowanie ich zgodnie z przyjętym systemem kategorii.

W omawianej książce autor-historyk z wykształcenia nie posługuje się ilościową analizą zawartości omawianego tytułu, co oczywiście nie stanowi zarzutu, ale niewątpliwie zubaża zakres prezentowanych informacji na temat „Związku Chłopskiego". Byłyby bowiem bardzo interesujące informacje na temat proporcji liczby i rodzajów artykułów i zajmowanych przez nich powierzchni oraz ich ekspozycji dotyczące problematyki politycznej, społecznej i na przykład oświatowej. Podobnie szkoda, że brak tu opisu struktury pisma, istniejących rubryk lub działów, wiedzy na temat liczby opublikowanych materiałów, ich tematów itp.

Niestety jestem zmuszony skierować krytyczne uwagi pod adresem edytora, choć sam fakt wydania tak specjalistycznej pracy przyjmuję z wielkim szacunkiem. Zaczynam je od niezwykle skromnej, antyreklamowej w swej koncepcji graficznej okładki książki, braku choć jednej reprodukcji omawianego tytułu i zdjęć jego twórców, a kończę na kuriozalnym wręcz potraktowaniu przypisów. Zamiast, jak to jest powszechnie przyjęte w literaturze naukowej, umieścić stosowne przypisy na stronach z tekstem, do którego się odnoszą, zmieszczono wszystkie 905 pod koniec książki, co w zasadniczy sposób ogranicza ich rolę, powodując spory kłopot przy czytaniu pracy. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że przy dzisiejszych komputerowych możliwościach powyższa kwestia sprowadza się do kliknięcia w odpowiedni klawisz. I to bez żadnych kosztów.

Sławomir J. Tabkowski

---

[3] Por. prace na temat analizy zawartości: P. Dubiel, *Analizy zawartości prasy w Polsce w latach 1947–1963*, „Zeszyty Prasoznawcze", 1964, nr 3; P. Dubiel, *Poprawność analiz zawartości*…dz. cyt.; P. Dubiel, *Prasa polska o problemach niemieckich – analiza porównawcza zawartości wybranych dzienników i czasopism*, Kraków, 1970; T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe,* Warszawa, 2006, s. 184-189; M. Kafel, *Prasoznawstwo: wstęp do…*, dz. cyt., s. 108; J. Krasicki, *Analiza zawartości dziennika „Nowiny Rzeszowskie"*, „Zeszyty Prasoznawcze", 1960, nr 5/6; B. Kunda, *Wydania sobotnio-niedzielne dzienników PZPR: analiza zawartości wybranych tytułów w pierwszym półroczu 1983*, Kraków 1983; M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów*, „Zeszyty Wydziałowe", Kraków 2004; S. Orsini-Rozenberg, *Odrębność teoretyczna i praktyczna studiów prasoznawczych*, „Prasa współczesna i dawna", 1959, nr 1/2; S. Pamuła, *Metoda analizy zawartości prasy i jej zastosowanie w wybranych tygodnikach*, Częstochowa, 1996; W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983; W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu,* Warszawa, 2008, s. 245-250; I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic metodologiczny*, „Zeszyty Prasoznawcze", 1960, nr 5/6; I. Tetelowska, *Badania zawartości dziesięciu dzienników zachodniej i północnej Polski (Studium porównawcze)*, „Zeszyty Prasoznawcze", 1961, nr 4; I. Tetelowska, *Szkice prasoznawcze. Wybór tekstów*, Kraków, 1972; I. Tetelowska, *Zasady kategoryzacji zawartości dzienników*, „Zeszyty Prasoznawcze", 1965, nr 3; S. Wierny, *To samo a inne. Wstęp do porównawczej analizy zawartości „Gazety Wyborczej"*, „Zeszyty Prasoznawcze", 2003, nr 3/4.

SZYMON KOPYTKO 1879–1969
red. Józef Długosz
Piwniczna Zdrój 2009

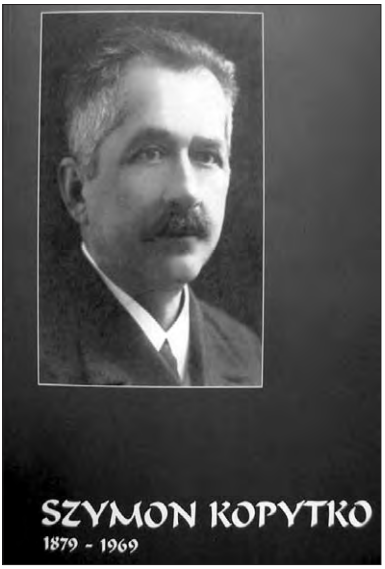

Towarzystwo Miłośników Piwnicznej w 130. rocznicę urodzin i 40. rocznicę śmierci wydało publikację o zasłużonej nie tylko dla Piwnicznej, ale także dla Nowego Sącza, w którym przez wiele lat pracował, postaci prof. Szymona Kopytki. Powyższe opracowanie przygotowali: prof. Józef Długosz, Wanda Łomnicka-Dulak, Maria Lebdowicz i Andrzej Talar. Całość otwiera artykuł Józefa Długosza *Prof. Szymon Kopytko (1879–1969) i Gimnazjum w Piwicznej (1945–1948)*, który jest, jak zaznaczono w przypisie, zmodyfikowaną wersją opublikowaną przez autora w „Roczniku Sądeckim" (t. XXIV, 1966, s. 153-155) tekstu pt. *Gimnazjum Ogólnokształcące w Piwnicznej (1945–1948)*. W ramach zmian dodano wykaz uczniów klas I, II i III, lecz bez zaznaczenia roku szkolnego, zamieszczono również fotokopie dokumentów oraz fotografie osób i obiektów wykonanych przez Andrzeja Talara.

W części drugiej, „Życiorys – Curriculum vitae – dokumenty", zamieszczono fotokopię rękopisu życiorysu tytułowego bohatera z 20 lutego 1939 r. wraz z wersją drukowaną. Dzięki licznym fotokopiom, począwszy od wpisu w parafialnej księdze urodzeń poprzez świadectwa szkolne, wybrane strony indeksu z wpisami profesorów Uniwersytetu Lwowskiego, mamy pełny obraz jego edukacyjnej drogi. Tę część kończy krótka informacja o Uniwersytecie Lwowskim oraz notki biograficzne profesorów, pod kierunkiem których studiował Szymon Kopytko.

Kolejna część – „Praca nauczycielska Profesora – wybrane dokumenty", podobnie jak część poprzednia, przedstawiona jest głównie za pomocą fotokopii dokumentów wydawanych przez instytucje oświatowe. Szczególnie interesującą jest dokumentacja związana z uzyskaniem świadectwa egzaminu nauczycielskiego.

W części *Dokumenty różne* znajdujemy fotokopię okładki publikacji Profesora, świadectwo dojrzałości córki Marii, dokument immatrykulacji córki Janiny na Uniwersytecie Jana Kazimierza, pismo Kurii Diecezjalnej nominującej Szymona Kopytkę na prezesa parafialnej Akcji Katolickiej w Piwnicznej, zawiadomienie o uruchomieniu delegatury Rady Głównej Opiekuńczej w Piwnicznej z 23 marca 1941 r., dokumenty wędkarskie, list Profesora do Józefa Długosza oraz portret Profesora pędzla Ewy Harsdorf.

W części „Gimnazjum we wspomnieniach" swoimi uwagami podzielili się uczniowie: Włodzimierz Jeżowski, Krystyna Leśniak (Dulak), Stanisława Szmydt (Panczykowska), Antoni Gorzowski i Maria Lebdowiczowa, która także zanotowała jedną ze znanych sobie historii dotyczącą wypracowania maturalnego i losów

jego autora. Maria Lebdowiczowa jest znaną i cenioną kronikarką swej miejscowości, autorką artykułu poświęconego Szymonowi Kopytce, zamieszczonego w miejscowym piśmie „Znad Popradu" (nr 2, luty 2010), a wraz z mężem Eugeniuszem – uczniem Profesora – współautorką książki *Dawni piwnicznie: słownik biograficzny*, Piwniczna 2006.

Opracowanie formatu A-4, liczące 64 strony, zostało bardzo estetycznie wydane. Publikację wsparli finansowo: „Piwniczanka" Zakład Butelkowania Naturalnej Wody Mineralnej – Spółdzielnia Pracy, burmistrz miasta i gminy Piwniczna-Zdrój, Agencja Wydawnicza Wit S.C. Wanda Mrówka – Tadeusz Ogórek, Delikatesy Centrum w Piwnicznej-Zdroju, Bank Spółdzielczy w Piwnicznej-Zdroju.

Antoni Szczepanek

Marek Ryglewicz
SĄDECCZYZNA 24 WYCIECZKI ROWEROWE Z NOWEGO SĄCZA
Nowy Sącz 2008

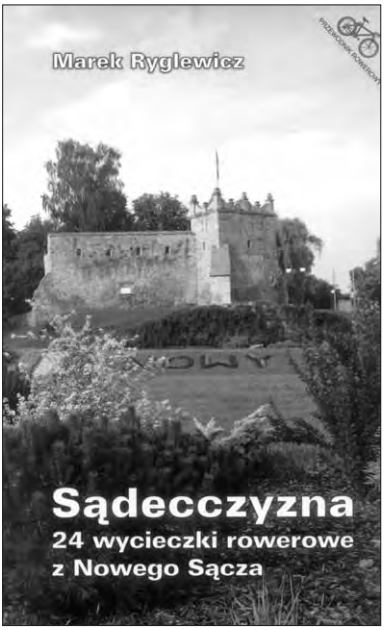

Marek Ryglewicz, wytrawny i doświadczony rowerzysta, proponuje w swoim przewodniku rowerowym atrakcyjne trasy wokół Nowego Sącza, zróżnicowane znacznie pod względem długości i stopnia trudności. Najkrótsze i najłatwiejsze słusznie nazywa „przejażdżkami", jako że pokonanie ich nie wymaga od rowerzysty praktycznie żadnego przygotowania kondycyjnego. Do takich zaliczyć należy przejażdżki do Lasu Falkowskiego oraz do Niskowej, pętlę przez Dąbrówkę Polską i Porębę Małą, a także stosunkowo krótkie wycieczki do Lasu Chełmeckiego i Rdziostowa, Żeleźnikowej Wielkiej, Brzeznej oraz Marcinkowic.

Proponowane wycieczki o średniej skali trudności to: pętle wokół Wielogłów, Kurowskiej Góry, Roszkowic i Zabełcza, Paszyna – Jodłowej Góry – Cieniawy, Mogilna i Krużlowej, trasy przez Mystków i Kamionkę Wielką, Popardową Niżną, Popardową Wyżną, do źródeł potoku Kamionka, przez Myślec – Żeleźnikową – Popowice, zdobywanie Dąbrowskiej Góry oraz ekskursja do Zbyszyc. Jako nieco trudniejszą ocenić należy wycieczkę doliną Smolnika do Pisarzowej. Jako zdecydowanie trudne: wyprawę wokół Jeziora Rożnowskiego, turę w gminie Korzenna, pętlę Nowy Sącz – Grybów – Polany – Kamianna – Bogusza oraz ponad 50-kilomertrową eskapadę z licznymi podjazdami i zjazdami do Przyszowej, Łukowicy i Czarnego Potoku.

Proponowane wycieczki, dobrze przemyślane i wielokrotnie przetestowane przez Autora przewodnika, z reguły poprowadzone są drogami bocznymi, dzięki czemu rowerzysta unika jazdy w nieprzyjemnym i zwykle nadmiernym ruchu samochodowym. Walorem proponowanych tras jest ich atrakcyjność krajobrazowa i przyrodnicza. Równie istotne, że zostały wytyczone z uwzględnieniem licznych zabytków i miejsc historycznych, co daje rowerzyście możliwość żywego zetknięcia się z dziejami Sądecczyzny, inspirując jednocześnie do pogłębiania wiedzy i refleksji nad przeszłością regionu. Zaletą przewodnika są liczne zdjęcia oraz mapki tras pozwalające na szybkie, aczkolwiek pobieżne zorientowanie się w przebiegu proponowanej wycieczki. Szkoda, że zostały one wyrysowane bardzo schematycznie, zmuszając do ciągłego zerkania do części opisowej publikacji, objaśniającej szczegółowo przebieg proponowanej trasy. Poważnym błędem wydawniczym jest również niezamieszczenie w przewodniku wykresów hipsometrycznych informujących o ilości oraz skali trudności podjazdów i zjazdów, co w odniesieniu do terenu górskiego wydaje się po prostu niezbędne.

Dzięki precyzyjnemu opisowi przebiegu trasy rowerzysta stosujący się do wskazań przewodnika może mieć pewność, że pokona proponowaną drogę bez błądzenia. Niestety nie uzyska za pośrednictwem omawianej publikacji zbyt wielu informacji z zakresu przyrody, geografii i historii, które w przewodniku zostały zredukowane do mniej niż niezbędnego minimum. Być może jednak taki właśnie był zamysł Autora. Poprowadzić rowerzystę po miejscach interesujących i atrakcyjnych turystycznie, ale nie opowiadać zanadto. Zaciekawić, ale nie edukować. Zmusić raczej do samodzielnego poszukiwania wiedzy o tym, co pobudziło jego ciekawość i wyobraźnię. Jeśli tego rodzaju zamysł kierował Autorem, to zarzut dotyczący braku podstawowych faktów z tej czy innej dziedziny należy wycofać, i tym bardziej docenić optymalne poprowadzenie tras – jeszcze raz powtórzmy – wynikające z wieloletnich doświadczeń własnych Autora przewodnika w podróżowaniu rowerem.

Przewodnik (format kieszonkowy) został zaopatrzony w rekomendację Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu. Wstęp napisała Małgorzata Pawłowska. Druk, redakcję i szatę graficzną wykonały firmy nowosądeckie: Wydawnictwo „Koliber" oraz Drukarnia Flexergis.

Leszek Migrała

Ks. Kazimierz Talarek
KAPELANIA, EKSPOZYTURA I PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA W KRYNICY ZDROJU 1827–1953
Tuchów 2007

Ks. Kazimierz Talarek autor publikacji naukowych dotyczących represji duchowieństwa rzymskokatolickiego w okresie rządów komunistycznych, a przede wszystkim cennej publikacji *Kapłani diecezji tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946–1955*[1], opublikował kolejną książkę,

[1] Ks. K. Talarek, *Kapłani diecezji tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946–1955,* Tarnów 2010. Zob. także: ks. K. Talarek, *Historia parafii Zakliczyn 1772–1939*, Tuchów 2005. Ks. K. Talarek

która mieści się w zakresie historii regionalnej, jak i historii (także lokalnej) Kościoła katolickiego, poświęconą dziejom parafii rzymskokatolickiej w Krynicy-Zdroju do 1953 r., jak i poprzedzających wspomnianą parafię struktur organizacyjnych: kapelanii, ekspozytury parafii. We wstępie autora publikacji poprzedzonym „Słowem wstępnym Księdza Proboszcza" (ks. Bogusława Skotarka) autor publikacji niejako podaje przyczynę powstania książki: zainteresowanie się historią parafii, w której dane mu było pracować w trakcie swojej posługi duszpasterskiej (wikariusz parafialny), którą pełnił pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

We wstępie Autor cytuje najważniejsze publikacje dotyczące historii Krynicy, podkreślając, że książka jest oparta w 90 prawie procentach na materiałach archiwalnych. Słowa te znajdują potwierdzenie w wykazie wykorzystanych źródeł archiwalnych przedstawionym w bibliografii, zamieszczonej nie na końcu, jak w innych publikacjach, a na początku książki.

Publikacja została podzielona na sześć rozdziałów. Pierwszy z nich zatytułowany „Krynica na przestrzeni wieków", oparty głównie na literaturze naukowej i popularnonaukowej, ale i źródłach (np. schematyzmy kościelne, kronika parafialna parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny), poświęcony jest historii Krynicy. Bardzo szczegółowo, z zachwianiem proporcji, została przedstawiona Krynica w okresie I wojny światowej (Autor poświęcił temu okresowi 20 stron, wcześniejszym zaś: od powstania osady w 1547 r. do wybuchu I wojny światowej, międzywojniu, okupacji niemieckiej i pierwszym latom PRL do roku 1953 – łącznie 17 stron). Ma to jednak tę dobrą stronę, że podał autor szereg interesujących, a w dużym stopniu nieznanych faktów z lat 1914–1918, np. o napływie do Krynicy uciekinierów z Galicji Wschodniej z namiestnikiem Galicji Witoldem Korytowskim, którego nazwisko zostało przekręcone na: „Kosybowski" (s. 30) i marszałkiem Sejmu Krajowego Stanisławem Niezabitowskim na czele (znów nazwisko przekręcone na „Brozabistowski" – s. 30). Autor wspomina też o aresztowaniach moskalofilów z Krynicy i okolic. Nie można się jednak zgodzić z uogólnieniem, „że do moskalofilów zaliczono tych, którzy byli wyznania greckokatolickiego lub prawosławnego" (s. 29). Aresztowano Łemków, co do których władze austro-węgierskie miały informacje bądź podejrzenie, że byli orientacji staroruskiej, często graniczącej z nastawieniem rusofilskim, bądź posiadających sympatie rusofilskie.

Rozdział II jest poświęcony powstaniu parafii rzymskokatolickiej w Krynicy oraz prowadzącemu duszpasterstwo w Krynicy do 1953 r. duchowieństwu. Znajdziemy tu sporo interesujących faktów dotyczących początków stałego duszpasterstwa, kapela-

posiada zatem dorobek i doświadczenie w zakresie opracowywania monografii parafii.

nii zdrojowej – ekspozytury zależnej od parafii w Muszynie, starań o ustanowienie samodzielnej parafii, przejęcia przez utworzoną w 1925 r. zlikwidowanej po wysiedleniu Łemków parafii greckokatolickiej w Słotwinach, a także parafii greckokatolickiej w Krynicy Wsi[2]. Czytelnik znajdzie tu szczegółowe dane, np. wykaz rodzin obrządku rzymskokatolickiego, czyli Polaków, którzy pod koniec 1946 r. sprowadzili się na miejsce wysiedlonych Łemków – grekokatolików (s. 77-78).

Sporo uwagi autor poświęcił sprawie przejścia mieszkańców Krynicy obrządku greckokatolickiego na obrządek rzymskokatolicki. Zastrzeżenia budzi jedynie tytuł podrozdziału „Konwersje na obrządek łaciński" (s. 79). Wydaje się, że zmiana obrządku w ramach jednego Kościoła katolickiego, który obok zdecydowanie dominującego obrządku rzymskokatolickiego posiada kilka innych, nie tylko greckokatolicki, stawia to określenie pod znakiem zapytania. Wg *Słownika wyrazów obcych* konwersja to zmiana wyznania w obrębie wyznać chrześcijańskich, zwłaszcza przejście na katolicyzm[3]. W tym przypadku nie ma zmiany wyznania, tylko zmianę obrządku w obrębie jednego wyznania. Autor oparł się na aktach przechowywanych w archiwum parafialnym, warto jednak zauważyć, że akta w sprawach zmiany obrządku znajdują się w zespole akt Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu przechowywanych w oddziale nowosądeckiego Archiwum Narodowego w Krakowie[4].

Charakterystykę duchowieństwa parafialnego rozpoczyna Autor od wymienienia proboszczów parafii w Muszynie odpowiedzialnych za duszpasterstwo w Krynicy. Duszpasterze bezpośrednio sprawujący duszpasterstwo w Krynicy i tu mieszkający zostali potraktowani specjalnie, autor podał nie tylko ich dane personalne, ale i przebieg wcześniejszej pracy duszpasterskiej. Najwięcej miejsca poświęcił księdzu Romanowi Duchiewiczowi (s. 94–95). Nie zapomniał też o sprawujących duszpasterstwo wikariuszach (s. 95–98). Z ich grona wyszedł ks. Antoni Wojewoda, który z czasem został administratorem parafii, a nie proboszczem[5]. Dlatego nieprecyzyjne jest stwierdzenie, „że po rezygnacji z probostwa ks. Wojewoda wyjechał do USA" (s. 98). Wspomniał też autor pracowników kościelnych, nie wymieniając ich z nazwiska (s. 104–105).

Rozdział III poświęcony jest samemu kościołowi parafialnemu, jego budowie i modernizacji, a także wyposażeniu. Znajdziemy w nim też opis kaplic parafialnych, informację o przejętej byłej cerkwi greckokatolickiej w Słotwinach, cmentarzu parafialnym, plebanii i budynkach gospodarczych. Są one dokładne i przedstawione z wielkim znawstwem.

Rozdział IV poświęcony powstaniu i działalności Akcji Katolickiej przy krynickiej parafii Wniebowzięcia N.M.P. jest równie jak poprzednie bogato udokumento-

---

2 Na terenie b. parafii greckokatolickiej w Słotwinach powstała początkowo wikaria parafialna przynależna do parafii w Krynicy Zdroju, przekształcona w roku 1981 w samodzielną parafię, zaś w Krynicy Wsi (obecnie Krynica Dolna) utworzono parafię rzymskokatolicką w 1951 r. Zob. *Schematyzm diecezji tarnowskiej na rok 1977*, Tarnów 1977, s. 257, 260; także ks. B. Kumor, *Diecezja tarnowska, Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1986, s. 597.

3 Słownik wyrazów obcych, Warszawa 1995, s. 596.

4 Zob. inwentarz akt Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z lat 1945–1950, opr. T. Duda, opis w Archiwum Narodowym w Krakowie – Oddział w Nowym Sączu; także T. Duda, *Akta Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z lat 1945–1950 jako źródło do badań społeczno-politycznych dziejów Sądecczyzny*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIX, 2011, s. 258.

5 Pełnoprawnym proboszczem został mianowany w roku 1974 ks. Franciszek Kostrzewa, poprzednio ojciec duchowny w Seminarium Duchownym w Krakowie, wcześniej rektor kościoła ss. Klarysek pod wezwaniem Świętej Trójcy w Starym Sączu, zob. *Schematyzm diecezji tarnowskiej…* s. 258.

wany. Znajdziemy w nim pełny opis powstania i działalności akcji. Mógłby on stanowić oddzielną publikację lub artykuł w czasopiśmie naukowym.

Rozdziały V i VI, poświęcone kultowi religijnemu, mogą zainteresować nie tylko czytelników poszukujących informacji o dziejach miasta i Kościoła w aspekcie regionalnym, ale i socjologa religii. Omówione są w nim nie tylko celebracje nabożeństw kościelnych, ale nawet godziny ich odprawiania. Np. na stronach 232–235 znajdziemy opis celebracji święta Bożego Ciała w poszczególnych okresach istnienia parafii, a także odpusty parafialne (s. 235–237). Sporo uwagi poświęcił też Autor kultowi i pobożności maryjnej. Omówione zostały tak ważne wydarzenia w życiu parafii, jak rekolekcje i misje parafialne, a jeszcze szczegółowiej katecheza parafialna, przede wszystkim nauczanie religii w szkołach i katechizacja dzieci przedszkolnych.

Rozdział VII Autor poświęcił działalności charytatywnej w parafii prowadzonej przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo i miejscowy oddział Caritas, a także działalności społecznej. Znajdziemy w nim ciekawe informacje dotyczące powstania i działalności w latach trzydziestych ubiegłego wieku Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Mężów i Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Kobiet Pracujących (s. 310–313).

Rozdział VIII, zatytułowany „Życie religijno-moralne", stanowi jakby kontynuację rozdziałów V i VI, gdyż dotyczy życia religijnego parafian i starań parafii o utrzymanie odpowiedniego poziomu moralnego parafian, m.in. walki z pijaństwem i propagowaniem trzeźwości (tu też ciekawe informacje na temat kradzieży mienia parafian greckokatolickich w Słotwinach i Krynicy Wsi na stronach 337–338). W rozdziale omówiono też działalność katolików świeckich, np. bractw parafialnych oraz pielgrzymki. Znajdziemy też informację na temat obchodów Roku Jubileuszowego Odkupienia (1934–1935) i Roku Jubileuszowego (1950). Bardzo interesujący jest podrozdział poświęcony pobytom w Krynicy biskupa diecezjalnego (ordynariusza diecezji) i biskupów pomocniczych (zwanych dawniej sufraganami), w tym wizytacji kanonicznych w latach dwudziestych i trzydziestych.

W zakończeniu Autor przypomina trudności, jakie napotkała sprawa ustanowienia w Krynicy stałej struktury duszpasterskiej, które udało się pokonać za rządów biskupa Leona Wałęgi.

Słusznie Autor podkreśla, że parafia rzymskokatolicka w Krynicy Zdroju, będąc otoczona przez parafie greckokatolickie, zamieszkałe przez Łemków, była ośrodkiem polskości. Wspomina też o obchodach 80-lecia powstania parafii w 2005 r.

Uzupełnieniem tekstu publikacji jest 47 zdjęć, w większości czarno-białych, ale dobrze dokumentujących historię parafii (obiekty kościelne, wydarzenia z życia parafii, podobizny księży i osób świeckich zasłużonych dla parafii).

Trzeba podkreślić, że rozdziały II–VIII publikacji oparte są na bardzo bogatych materiałach źródłowych, głównie materiałach archiwalnych, co stanowi o jej wartości. Mimo bogatej w wiele szczegółów treści, książka napisana jest jasnym i przystępnym językiem, co powoduje, że mimo, iż jest pozycją *stricte* naukową, może być z łatwością czytana także przez niefachowców, zainteresowanych historią Krynicy, regionu i Kościoła.

Wspomnieć trzeba na koniec o błędach i potknięciach, wynikłych przede wszystkim z niefachowej, czy niedokładnej korekty. Przede wszystkim bardzo wi-

doczny jest brak imion przy nazwiskach, w stosunku czasem do znanych nawet osób, jak biskup ordynariusz diecezji tarnowskiej w latach 1852–1885 Józef Pukalski (s. 68). Słowo: „rzymskokatolicka" (w tytule i na okładce) powinno być pisane łącznie. Skoro autor wymienia tytuły naukowe autorów prac o Krynicy, nie powinien pominąć skrótu „dr" przy nazwisku Andrzeja Wasiaka. Nazwisko bp. Leona Wałęgi na s. 17 przekręcono na „Wałęsa" (sic!), a na s. 366 na „Warega". Zdjęcie po stronie 14 przedstawiające trzech księży idących w procesji eucharystycznej i jednego zasłoniętego monstrancją z Najświętszym Sakramentem, zatytułowane jest „ks. Bogusław Skotarek – obecny proboszcz parafii" bez określenia, który to ks. proboszcz.

Autor książki, ks. dr hab. Kazimierz Talarek jest obecnie proboszczem w parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Niegoszynie w powiecie dębickim i członkiem Diecezjalnej Komisji Historycznej w Tarnowie.

Tadeusz Duda

Leon Żuławski
OBLĘŻENIE LIMANOWY, CZYLI RZEŹ GALICYJSKA 1846 WIERSZEM I INNE UTWORY
Oprac. Joanna M. Dziewulska, wydał i notą biograficzną opatrzył Jacek Żuławski, wydanie drugie poprawione i uzupełnione
Kraków 2012

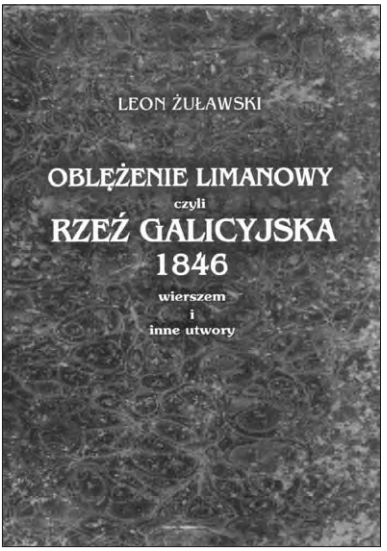

W 2010 r. ukazała się w bardzo skromnym nakładzie 300 egzemplarzy pozycja *Oblężenie Limanowy, czyli rzeź galicyjska 1846 wierszem i inne utwory* Leona Żuławskiego. Na szczęście dla czytelników książka ukazała się ponownie w 2012 r., jako wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Oblężenie Limanowy Leona Żuławskiego, lekarza w Limanowej, patrioty i pisarza, w rękopisie przetrwało ponad 150 lat, a jego ciekawą historię przytacza potomek autora – Jacek Żuławski, jednocześnie autor koncepcji wydawnictwa. Książka została starannie opracowana. Oprócz krytycznego wydania poematu *Oblężenie Limanowy*, zawiera wstęp profesora Stanisława Grodziskiego, przedstawiający historię rabacji. Ponadto znajdziemy tu informacje o życiu i twórczości Leona Żuławskiego autorstwa Jacka Żuławskiego, szkic tzw. bitwy pod stodołami i notę edytorską do *Oblężenia Limanowy* Joanny Dziewulskiej. Zamieszczono tu również dzieło Żuławskiego *Wąsy pod względem przyrodzonym, ekonomicznym,*

estetycznym, politycznym i fizyologiczno-lekarskim, z wprowadzeniem Ewy Danowskiej, o wąsach w historii i literaturze, listy do Juliusza Ludwika Żuławskiego i do Michała Zieleniewskiego oraz spis utworów Leona Żuławskiego. Całość opatrzona została indeksem osób i indeksem topograficznym, zilustrowana portretem Leona Żuławskiego, tablicami genealogicznymi rodu Żuławskich, fotografiami dawnej Limanowej, Krynicy, mapą katastralną Limanowej z 1845 r.

Książka stanowi perełkę zarówno dla historyków, jak i dla literaturoznawców. Stanowi, jak pisze Grodziski, źródło do badań wydarzeń 1846 r. w Limanowej, cenne dla historyków, przedstawiające przebieg sześciu dni rzezi galicyjskiej w Limanowej i okolicy. Ukazuje walkę o życie, o majątek, gdy mieszczanie limanowscy z pomocą niewielu ziemian chroniących się w miasteczku i garstki żołnierzy bronili się przed bandami chłopów, mordującymi, rabującymi, twierdzącymi uparcie: „Wszystko robiemy na rozkaz cesarza" i „Kazał nam cesarz".

Jednocześnie *Oblężenie Limanowy, czyli rzeź galicyjska 1846 wierszem* jest ciekawym, choć niepełnym (nie zachowały się strony z zakończeniem), dziełem literackim. Poemat podzielony na sześć części opisuje rymowanym jedenastozgłoskowcem wypadki rzezi galicyjskiej z lutego 1846 r. Na początku pojawia się inwokacja do Matki Boskiej Bolesnej Limanowskiej. Narrator dzieli się także swoimi spostrzeżeniami na temat ulotności i znikomości ludzkiego życia, swojego pobytu w Wiedniu, daje obraz kończącego się karnawału i początku Wielkiego Postu, snuje refleksje o człowieczeństwie, źródłach nienawiści chłopów do szlachty i przyczynach ich ciemnoty. Żuławski oddaje atmosferę niepewności panującą przed atakiem chłopów, podsycaną informacjami o strasznych mordach dokonywanych w okolicy na ziemianach. Maluje obrazowo strach ogarniający mieszczan, kiedy zobaczyli uzbrojone chłopstwo otaczające pozbawione obronnych murów miasteczko. Daje opis wyglądu miasta, wylicza z imienia i nazwiska oraz uprawianych profesji broniących się mieszkańców Limanowej. Wreszcie w dynamiczny sposób przedstawia ataki, chwaląc bohaterstwo obrońców. Realistycznie oddaje żądzę rabunku tkwiącą w chłopach, szczególnie w towarzyszących im kobietach, bezmyślne niszczenie wszystkiego, co należało do ziemian. W pamięci czytelnika pozostaje rabunek we dworze w Sowlinach czy w Mordarce, gdy „Na fortepianie siekiery zagrały, / Na takt niedbałe, aż struny pękały, / Stokroć wydawał głos pełen żałości, / Jak gdyby w chłopach chciał wzbudzić litości". Strofy *Oblężenia Limanowy* przesycone są ogromnym poczuciem humoru Żuławskiego zarówno w opisie hucznych ostatków, w obrazie walecznych limanowian, charakterystyce Żydów, wykorzystujących trudną sytuację do uzyskania korzyści materialnych, jak również, momentami, w scenach batalistycznych: „Jak Bonaparte, gdy zbił Mameluki, / Bitwę tę nazwał pod piramidami, / Tak limanowskie wojenne te sztuki / Pisząc – tę bitwę zwę pod stodołami".

Literatura regionalna wzbogaciła się o jeszcze jeden ważny utwór, który każdy mieszkaniec Sądecczyzny powinien znać na równi z *Dziewczęciem z Sącza* Mieczysława Romanowskiego czy *Tatrami* Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Literaturoznawcy zaś zyskali kolejny poemat romantyczny i z pewnością odpowiedzą na pytanie o jego literacką wartość oraz miejsce wśród innych dzieł tej epoki.

Agata Tobiasz

Leon Żuławski
WODY KWAŚNO-ŻELEZISTE W KRYNICY POD WZGLĘDEM PRZYRODZONYCH WŁASNOŚCI FIZYCZNYCH, CHEMICZNYCH I LEKARSKICH Z PORÓWNANIEM INNYCH WÓD ŻELEZISTYCH I KWAŚNYCH TAK KRAJOWYCH JAK I ZAGRANICZNYCH DLA LEKARZY I DLA CHORYCH
Nowy Sącz 1857 (reprint, Kraków 2011)

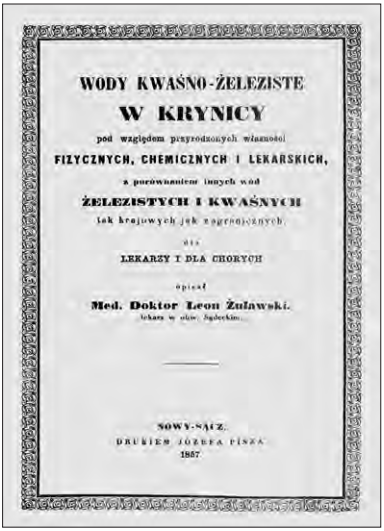
WODY KWAŚNO-ŻELEZISTE
W KRYNICY
pod względem przyrodzonych własności
FIZYCZNYCH, CHEMICZNYCH I LEKARSKICH,
z porównaniem innych wód
ŻELEZISTYCH I KWAŚNYCH
tak krajowych jak zagranicznych
dla
LEKARZY I DLA CHORYCH
opisał
Med. Doktor Leon Żuławski.
lekarz w okw. Sądeckim.
NOWY-SĄCZ.
DRUKIEM JÓZEFA PISZA
1857

W 2011 r. ukazał się reprint dzieła Leona Żuławskiego *Wody kwaśno-żeleziste w Krynicy pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych i lekarskich z porównaniem innych wód żelezistych i kwaśnych tak krajowych jak i zagranicznych dla lekarzy i dla chorych* (Nowy Sącz, 1857). Pomysł wydawnictwa, posłowie i nakład zawdzięczamy potomkowi autora – Jackowi Żuławskiemu, który, jak sam wyznaje w „Posłowiu", podjął próbę „przywrócenia pamięci o zasługach dr. Leona Żuławskiego dla rozwoju balneologii polskiej i jego miejscu w historii Krynicy […]". Przedruk nie tylko przypomina dzieło Żuławskiego, jego niełatwą drogę wydawniczą, ale i ukazuje niezwykłą postać doktora jako badacza i człowieka.

Leon Żuławski był lekarzem w Limanowej, gdzie mieszkał z żoną i synem, ale już od 1845 r. interesował się źródłami mineralnymi w Krynicy, badał ich moc leczniczą, działał na rzecz uchronienia Krynicy od upadku, a w latach 1853–1854 w sezonie uzdrowiskowym objął funkcję lekarza zdrojowego w Krynicy. Dzieło Żuławskiego, gotowe do druku już w 1852 r., ukazało się w drukarni Pisza w Nowym Sączu dopiero pięć lat później z powodów finansowych. Żuławskiego nie było stać na samodzielny wydruk. Próbował zainteresować swoją pracą Galicyjską Krajową Dyrekcję Skarbu we Lwowie, ale choć pracę jego doceniono, przesyłając mu w odpowiedzi podziękowanie i uznanie, to jednak rękopis zwrócono. Wreszcie znalazł mecenasa w osobie Maksymiliana Marszałkowicza, właściciela dóbr Kamienicy, któremu pracę zadedykował, i książka ukazała się w 1857 r. z kilkuletnim opóźnieniem. Z opóźnieniem, które sprawiło, iż pozycja ta nie weszła do powszechnej świadomości lekarzy i kuracjuszy w takim stopniu, na jaki zasługiwała jej wartość merytoryczna. Przyczynił się do tego fakt, iż na krótko przed jej drukiem wyszła pozycja Józefa Dietla pt. *Krynica w Karpatach Galicyjskich położona, opisana pod względem historycznym, topograficznym, klimatycznym, botanicznym i lekarskim* (tł. M. Zieleniewski, Kraków, 1857). W następnym roku swoje uwagi z podróży opublikowali: Fryderyk Skobel (*Obrazki wód podgórskich*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego", 1858), Józef Dietl (*Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenie*, Kraków, 1858) i Michał Zieleniewski (*Wody lekarskie okręgu rządowego krakowskiego. Krynica w r. 1857*, Kraków, 1858).

Praca *Wody kwaśno-żeleziste w Krynicy*, efekt wieloletniej pracy badawczej Żuławskiego, zawiera obraz Krynicy jako uzdrowiska na tle innych zdrojów, przedstawia jej historię, topografię, właściwości i skład chemiczny źródeł, historie leczonych tu chorób, warunki kąpieli. Z pewnością, gdyby ukazała się w 1852 r., to Żuławski, a nie Dietl, zostałby okrzyknięty wskrzesicielem Krynicy, zwłaszcza że położył, wraz z naczelnikiem dyrekcji skarbowej w Nowym Sączu Dominikiem Kasparem, niemałe zasługi pod reorganizację uzdrowiska, przyczyniając się swoimi działaniami i pismami do zainteresowania Krynicą władz krajowych.

Jak pisze Bolesław Skórzewski, lekarz zdrojowy w Krynicy od 1876 r. i autor wielu publikacji, praca Żuławskiego *Wody kwaśno-żeleziste w Krynicy* „[…]nie znalazła takiego rozgłosu, na jaki zasługiwała […]. Mrówcza praca, bogata w zdobycze naukowe, prawdziwa skarbnica różnorodnych wiadomości związanych ze zdrojowiskiem pozostała w cieniu, a nawet niemal w zupełnym zapomnieniu. Nie jest to broszurka reklamująca zdrojowisko, ale jest to owoc wieloletniej pracy skreślony na tle zdrojowisk krajowych i zagranicznych z uwzględnieniem zarówno historyi, jak topografii, etnografii, klimatologii, a główną jej część zajmują spostrzeżenia lekarskie." Żuławski wykonał żmudną pracę, zgromadził materiał naukowy, który dla badaczy jest cenny i dziś, a dla miłośników regionu stanowi jeszcze jeden obraz epoki.

Reprint Jacka Żuławskiego zasługuje na uwagę również dlatego, że oprócz „Posłowia", przybliżającego sylwetkę i zasługi Leona Żuławskiego, niezwykłego człowieka, lekarza i badacza, zapomnianego obrońcy Krynicy i prekursora polskiej balneologii, zawiera bardzo cenny „Aneks" mieszczący litografię Zakładu Zdrojowego w Krynicy, portret autora, jego listy do Juliusza Ludwika Żuławskiego i Michała Zieleniewskiego, pismo Dyrekcji Skarbu we Lwowie z wyrazami uznania, list Karola Żuławskiego (syna) do Michała Zieleniewskiego oraz spis utworów Leona Żuławskiego. Niezwykłą gratkę dla każdego historyka literatury zajmującego się podróżopisarstwem, ale również dla każdego czytelnika interesującego się dawnym sposobem podróżowania i historią sądeckich miejscowości, stanowi list skierowany do Juliusza Ludwika Żuławskiego, zawierający opis Krynicy i podróży do niej ze Szczawnicy przez Obidzę, Nowy Sącz, Nawojową, Maciejową, Łabową, Nową Wieś, Krzyżówkę. Wyrazić jedynie można żal, że wydawnictwo Jacka Żuławskiego ukazało się w tak niskim nakładzie (300 egzemplarzy), ale trzeba mieć nadzieję, że szybkie zniknięcie nakładu skłoni pomysłodawcę reprintu do powtórnego wydania, tak jak to się stało z innym dziełem Leona Żuławskiego *Oblężenie Limanowy* (Kraków 2010, wyd. II, 2012).

Agata Tobiasz

Leszek Bednarczuk, Małgorzata Sromek
PROFESOR ZOFIA OLEKSÓWNA. SIŁACZKA NASZYCH CZASÓW
Żmiąca 2012

Stefan Żeromski utrwalił w świadomości Polaków postaci romantyków i pozytywistów, poświęcających się w bezgranicznej ofiarności dla innych. Stanisława Bozowska, bohaterka opowiadania z 1891 r. i Tomasz Judym, bohater powieści z 1899 r. wyznaczyli na wiele lat standardy szkolnych i społecznych ocen nauczycieli i lekarzy, wizerunków polskich siłaczek i judymów. Niezależnie od zmieniają-

cych się realiów politycznych w Polsce i warunków ekonomicznych, wpływających na świadomość społeczną dzisiejszych czytelników opowieści sprzed wieku, niezależnie od pojawiających się czasem odżegnywań pedagogów i lekarzy od wiecznego narzucania im wyczerpującej i niesprawiedliwie opłacanej misji społecznej („nie chcemy być judymami"), zasadnicze przesłanie utworów klasyka pozostało do dziś bez zmian. Stanisława Bozowska pracowała wśród biedoty chłopskiej, realizowała na wsi ideały pracy organicznej, kosztem własnego zdrowia pomagała innym i pisała *Fizykę dla ludu*. Zachorowała na tyfus, umarła samotnie w nędznej izbie, ale znalazła „jasny promień prawdy" i zapaliła w innych „kaganek oświaty". Pierwowzorem literackiej siłaczki była podziwiana przez Żeromskiego Faustyna Morzycka (1864–1910), organizatorka tajnej szkoły wiejskiej w czasie zaborów, ale w osobie Stasi Bozowskiej czytelnicy – co świadczy o wartości i sile oddziaływania utworu – dostrzegali postawy i ideały bliskie także innym, znanym i cieszącym się powszechnym szacunkiem postaciom.

Książki o nauczycielach pisane są *con amore*. Jak to bywało od najdawniejszych czasów, tak i w dobie upadku współczesnych autorytetów nauczyciele z okresu dzieciństwa i młodości jawią się najwspanialszymi przewodnikami w życiu wielu dzisiejszych ludzi. Pedagodzy starej daty, bohaterowie wspomnień i książek o dawnej szkole, ukazujących się współcześnie, ucieleśniają w sobie nasze tęsknoty za nadszarpywanym dziś stałym kanonem wartości, uniwersalnym wzorcem moralnym, niezłomnością zasad i uczciwością w postępowaniu. „Potrzebę doskonałości, poczucie odpowiedzialności i obowiązku, wewnętrzną prawdziwość, moralną odwagę i ponad tym wszystkim miłość dusz ludzkich" – nazwał kiedyś klasyk współczesnej myśli pedagogicznej Jan Władysław Dawid – „duszą nauczycielstwa"[1]. O duszy nauczycieli i o swoich Mistrzach pisali teoretycy (Wincenty Okoń, Zygmunt Mysłakowski, Stefan Szuman, Mieczysław Kreutz, Stefan Baley)[2], najwięksi polscy poeci (Tadeusz Różewicz, *Ocalony*; Zbigniew Herbert, *Pan od przyrody*; Wisława Szymborska, *Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej*), wypowiadali się najwięksi naukowcy-dydaktycy (Jan Błoński, Władysław Stróżewski, Julian Aleksandrowicz, Bogdan Suchodolski, Jan Szczepański, Henryk Markiewicz, Stefan Kieniewicz, Stefan Treugutt)[3]. Najwspanialszym pomnikiem nauczyciela jest trwała pamięć w sercach wychowanków. Dla pracy *con amore* wspomnienie *con amore*.

Wielu sądeckich nauczycieli zasłużyło na pomnik. Wielu z nich, nieżyjących, może takimi pomnikami się poszczycić: wdzięczną pamięcią w sercach uczniów, kwiatami na grobie przy spotkaniach absolwentów, spisanymi wspomnieniami

1 J. W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, „Ruch Pedagogiczny" 1912, [w:] W. Okoń, *Dawid*, Warszawa 1980, s. 295.
2 Zob. *Osobowość nauczyciela*, oprac. W. Okoń, Warszawa 1962.
3 Zob. np. wywiady w książce Zofii Szlachty, *Mistrz*, Warszawa 1984.

w kronikach. Nauczycieli Beskidu Sądeckiego opisała w 1958 r. Maria Kownacka, hołd w fabularyzowanym dokumencie z 1964 r. złożył im reżyser Władysław Ślesicki (autor *Portretu małego miasta* o Nowym Sączu). Swój film *Góra* zadedykował tym, którzy codziennie rano wspinają się z bagażem książek w plecaku, wszędzie tam, gdzie mieszka choćby kilkoro dzieci: do Zaczerczyka, na Kordowiec, na Oźną. „Nauczycielom z gór"[4].

Piękne sylwetki pedagogów pojawiają się w wydawanych przez szkoły księgach pamiątkowych[5]. Pięknymi pomnikami ze strony swoich wychowanków mogą poszczycić się ostatnio także wybrani, bohaterowie artykułów i wspomnień w pracach zbiorowych. Z największym szacunkiem o swoich pedagogach i mistrzach wypowiadał się wielokrotnie popularyzujący Sądecczyznę prof. dr hab. Bolesław Faron. Jedno z jego wspomnień, wiążące się ze spotkaniem z prof. Stanisławem Pigoniem, weszło już pewnie do kanonów wychowania pedagogicznego studentów:

> Do dzisiaj pamiętam bicie serca po przekroczeniu bramy w kamienicy przy al. Słowackiego w Krakowie, w której mieszkał Stanisław Pigoń. Do gabinetu badacza wprowadziła mnie jego małżonka. Siedział zwrócony twarzą do drzwi wejściowych, przy ogromnych rozmiarów biurku, otoczony stertami książek. Kazał mi usiąść. Rozmowa była krótka. Zapytał, skąd pochodzę, gdzie obecnie pracuję i polecił zgłosić się za dwa tygodnie. [...] Sugerował intensywną naukę języków obcych, zwłaszcza francuskiego, jeżeli mam nadal interesować się naturalizmem, zachęcał do pracy naukowej, martwił się, że przy aktualnych zajęciach (praca w internacie i w bibliotece na uczelni) nie bardzo będzie to możliwe. Kiedy opuszczając jego gabinet, dziękowałem mu za to, że zechciał przeczytać mój maszynopis, usłyszałem słowa, które zapamiętałem na całe życie: – To jest moja powinność. Jestem polskim profesorem[6].

Na kartach książek prof. Bolesława Farona upamiętnieni zostali także sądeccy poloniści. Minister oświaty, nauczyciel nauczycieli, rektor uczelni pedagogicznej, profesor kształcący tysiące studentów, magistrów i doktorów, ze szczytów kariery naukowej chyli czoła przed skromnymi nauczycielami z sądeckiej „pierwszej budy": wyraża swój uczniowski dług wdzięczności w stosunku do magistrów-polonistów: Antoniego Sitka, Zofii Oleksówny i dr. Eugeniusza Pawłowskiego.

Wśród nauczycieli I Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu mgr Zofia Oleksówna, w krótkim wspomnieniu prof. Bolesława Farona, dała się poznać jako szczególna opiekunka dzieci chłopskich. Po solidnych studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i pracy w Nowym Targu oraz Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Nowym Sączu rozpoczynając pracę w I LO była pedagogiem dojrzałym, „samodzielnie myślącym i odważnym, głuchym na obowiązujące

---

4 Film W. Ślesickiego (1927–2008) *Góra*, zrealizowany w 1964 r. w Zaczerczyku koło Piwnicznej ukazał się w dwupłytowym albumie dvd, wydanym przez Narodowy Instytut Audiowizualny w serii Polska Szkoła Dokumentu w 2010 r.

5 Zob. np.: J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego 1908–2008*, Nowy Sącz 2008; M. Kruczek (red.), *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Dzieje szkoły 1903–2003*, Nowy Sącz 2003; A. Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza 1818–1968. Zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968; E. Charysz (red.), *Gastronom. 50 lat Zespołu Szkół Nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu 1952–2002*, Nowy Sącz 2002.

6 B. Faron, *Powrót do korzeni*, Kraków 2000, s. 22; pierwodruk „Rocznik Sądecki" 1993, t. XXI.

w latach pięćdziesiątych doktryny wychowawcze i interpretacyjne dzieł literackich. Kierowała się – jak wspomina Bolesław Faron – wyniesioną sprzed wojny rzetelną wiedzą, chłopskim rozsądkiem i akceptowanymi przez siebie zasadami moralnymi, wśród których za najważniejsze uważała uczciwość, prawość i solidność"[7].

Wymienione cechy Zofii Oleksówny zauważane były i doceniane powszechnie. Antoni Sitek w biogramie zamieszczonym w „Roczniku Sądeckim" zwracał uwagę na jej bezgraniczne oddanie młodzieży, poświęcenie i pomoc materialną dla innych przy własnym, ascetycznym wręcz trybie życia[8]. Fascynująca osobowość i wyjątkowość charakteru sprawiły, że inny uczeń I Liceum z lat 1949–1953, blisko 20 lat po pierwszych wspomnieniach młodszego o rok kolegi, prof. Bolesława Farona, poświęcił charyzmatycznej nauczycielce-siłaczce osobną, omawianą tu książkę.

Prof. dr hab. Leszek Bednarczuk, wybitny językoznawca, badacz języków indoeuropejskich i języków Wielkiego Księstwa Litewskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, swoją obecną książką dowodzi również nierozerwalnych więzów łączących go z rodzinną ziemią. Od wielu lat prof. Bednarczuk łączy badania naukowe i językoznawcze z badaniami regionalnymi, uczestniczy w sesjach naukowych związanych z historią miasta i regionu (badania związane ze św. Świeradem w Tropiu)[9], publikuje referaty poświęcone swojemu sądeckiemu i krakowskiemu Mistrzowi, profesorowi Eugeniuszowi Pawłowskiemu[10]. Leszek Bednarczuk jest sam również pedagogiem-wychowawcą, nie tylko studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej (Uniwersytetu Pedagogicznego) w Krakowie, ale także uczniów zaprzyjaźnionej szkoły sądeckiej – IV Liceum Ogólnokształcącego i jego następcy Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego, z którymi odbył wyprawy naukowe szlakami historii i literatury polskiej na Litwę i Białoruś, których zachęcił do uczestnictwa w poświęceniu odrestaurowanego cmentarza żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady AK Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" w Worzianach na Białorusi, którym pokazał zakątki polskiego Wilna, litewskie ślady Adama Mickiewicza i Józefa Piłsudskiego, Górę Krzyży w Szawlach, Kiejdany i Uniwersytet w Rydze na Łotwie.

Książka *Profesor Zofia Oleksówna. Siłaczka naszych czasów* zredagowana przez profesora Leszka Bednarczuka we współpracy z uczennicą Zofii Oleksówny – Małgorzatą Sromek wiernie odtwarza przebieg pracy zawodowej i drogi życiowej nauczycielki z Ujanowic. Na 200 stronach tekstu zaprezentowano kalendarium życia profesor Zofii Oleksówny (1 II 1905 – 21 IX 1966), kolejne etapy jej edukacji i pracy w rodzinnej Żmiącej, kilkakrotnie w Nowym Sączu, Krakowie, Nowym Targu i Ujanowicach, działalność w tajnym nauczaniu w czasie okupacji hitlerowskiej, przesłanie duchowe i zawodowe. Całość dopełniają liczne zapiski i refleksje bohaterki książki (świadectwa jej duchowej formacji w III Zakonie św. Franciszka z Asyżu), wspomnienia jej przyjaciół i uczniów, interesujące fotografie rodzinne i fotografie związane z pracą w szkole. W zakończeniu znajdujemy bibliografię prac (w tym rękopisów) Zofii Oleksówny i bibliografię opracowań jej dotyczących.

---

7 B. Faron, op. cit, s. 51.

8 A. Sitek, *Zofia Oleksy*, „Rocznik Sądecki", t. XIII, 1972, s. 353.

9 Zob. np. L. Bednarczuk, *Językowe dziedzictwo św. Świerada*, [w:] *Święty Świerad i jego czasy*, red. ks. S. Pietrzak, Nowy Sącz 2001, s. 190–217.

10 Zob. np. L. Bednarczuk, *Sądecczyzna w życiu i twórczości literackiej i naukowej profesora Eugeniusza Pawłowskiego*, [w:] *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach*, pod red. B. Farona, Kraków 2013, s. 105–119.

Zofia Oleksówna – jak czytamy w książce – od dziecka wyróżniała się zdolnościami, ambicją i głęboką wiarą. Ojciec starał się rozwijać jej zdolności i dumny był z utalentowanej córki. Do prywatnego gimnazjum w Żmiącej uczęszczała jako pierwsza dziewczyna ze wsi, stąd dostała się do II Gimnazjum Publicznego Żeńskiego w Nowym Sączu, gdzie zdała egzamin dojrzałości z wynikiem celującym w 1924 r. Również jako pierwsza mieszkanka Żmiącej ukończyła studia polonistyczne na UJ w 1928 r., broniąc pracę magisterską pod kierunkiem legendarnego historyka literatury prof. Ignacego Chrzanowskiego. Po dwóch latach pracy w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Targu rozpoczęła ośmioletni okres pracy w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Sączu.

Choć czasem żałuje, że dla poprawy warunków bytowych na wsi nie najlepiej wybrała („trzeba było zostać weterynarzem, agronomem, a nie polonistką"), staje się Zofia Oleksówna jedną z najbardziej lubianych i szanowanych nauczycielek, zaraża pasją do nauczanego przedmiotu, zachęca podopiecznych do studiów polonistycznych, cieszy się autorytetem ukochanego wychowawcy. Entuzjazm do pracy i poświęcenie dla młodzieży nie opuszcza jej także w czasie okupacji, gdy współpracuje z AK i BCh (pseudonim „Sosna"), organizuje tajne nauczanie w Żmiącej, koordynuje pracę zespołu nauczycieli, sprowadza dla kształconych uczniów Komisję Egzaminacyjną z Nowego Sącza. Po wojnie przyjmuje kolejne wyzwanie: zostaje dyrektorem Samorządowego Gimnazjum w Ujanowicach, organizuje w szkole harcerstwo, dożywianie uczniów, remont i wyposażenie budynku, świetlicę, wycieczki, Niedzielny Uniwersytet Powszechny, ale po dwóch latach, z powodu nacisku władz komunistycznych odchodzi ze stanowiska. Przenosi się do Nowego Sącza, gdzie podejmuje pracę w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego przy ul. Jagiellońskiej, a po jego rozwiązaniu w 1950 r. w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza, z obowiązkiem comiesięcznego zgłaszania się na UB. Autorzy książki cytują i kopiują donosy tajnych współpracowników UB, informujące o podejrzanej współpracy z AK, „bandytami" na terenie Żmiącej i „szkodliwym społecznie" wychowywaniu młodzieży w duchu klerykalizmu przez Zofię Oleksównę.

Pierwszy kontakt z Zofią Oleksówną w szkolnej bibliotece I Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu zaważył na całym późniejszym życiu Leszka Bednarczuka. Bibliotekarka zachęciła chłopca, by wypożyczając książkę o odkryciach geograficznych zainteresował się szerzej epoką odrodzenia i zaczął uczęszczać na zajęcia kółka polonistycznego. Potem Zofia Oleksy przygotowywała Leszka Bednarczuka na studia polonistyczne, zachęcała do nauki języka greckiego i badań językoznawczych. Ostatni raz spotkali się w latach sześćdziesiątych, gdy już ciężko chora wracała po badaniach lekarskich z Krakowa.

Swój dług wdzięczności najzdolniejszy wychowanek Zofii Oleksówny spłacił po latach. Opracowana i wydana w 2012 r. książka zawiera pomnikową i hagiograficzną niemal biografię Mistrzyni, złożoną z wypowiedzi osobistych i świadectw z drugiej ręki, a także szereg dokumentów i materiałów, nad którymi w ciągu swej 35-letniej działalności pracowała nauczycielka, kserokopie fragmentów prac naukowych, studiów etnograficznych związanych z obrzędami ludowymi w Żmiącej, słowniczka starych wyrazów wsi Żmiąca, badań nad tajnym nauczaniem w powiecie limanowskim, kserokopie dokumentacji służbowej, rękopisów i życiorysów autorki.

Wśród wypowiedzi uczniów Zofii Oleksy z czasów jej pracy w Ujanowicach i Nowym Sączu znajdujemy wiele emocjonalnych i wzruszających podziękowań za możliwość obcowania z niezwykłym człowiekiem. Prof. dr hab. Zenon Uryga, historyk i dydaktyk literatury polskiej, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, uczeń Zofii Oleksówny w Ujanowicach i w I Liceum w Nowym Sączu, upatruje fenomenu Oleksówny w jej stałej potrzebie urzeczywistniania programu kulturowego awansu chłopskiej młodzieży, w jej sile moralnego i patriotycznego oddziaływania na młodzież i w jej niezłomnej postawie duchowej. Ideę służenia innym – przekonuje prof. Uryga – po zwolnieniu z gimnazjum w Ujanowicach, Zofia Oleksówna łączyła ze szczególną dbałością o formację duchową jednostek, opartą na wierze[11].

Niezłomnym zasadom moralnym, których trzeba się trzymać w życiu osobistym i społecznym pozostała Zofia Oleksówna wierna do końca. Wtedy, gdy wiele lat po „wyzwoleniu" martwiła się o prześladowanych żołnierzy z AK, wtedy, gdy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych walczyła o prawdę w szkolnych podręcznikach i programach nauczania, wtedy, gdy sama – żyjąc skromnie – wspierała finansowo zubożałą młodzież wiejską. Po mszy żałobnej w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu, 24 września 1966 r. w pogrzebie na cmentarzu w Ujanowicach, prowadzonym przez ks. infułata dr. Władysława Lesiaka, towarzyszyło jej dwudziestu dwóch kapłanów, w tym dziesięciu uczniów. W kościele parafialnym w rodzinnej Żmiącej poświęcono Zofii Oleksównie witraż, a we wszystkich wspomnieniach pośmiertnych przytacza się przyświecającą jej pięknemu życiu maksymę: *Frustra vivit, qui nemini prodest*. Daremnie żyje, kto nikomu nie służy.

Profesor Zofia Oleksówna dowiodła swoją pracą, że nie żyła daremnie. Zebrany w prezentowanej – potrzebnej w naszych czasach – książce materiał jest tego najlepszym świadectwem.

*

Leszek Bednarczuk, Małgorzata Sromek, *Profesor Zofia Oleksówna. Siłaczka naszych czasów*, Żmiąca 2012, Wydawca: Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach. Wykorzystano materiały i dokumenty z historii wsi Żmiąca, zgromadzone przez ks. proboszcza Józefa Trelę w Archiwum Parafialnym w Żmiącej oraz pracę licencjacką Marii Gwiżdż, poświęconą Zofii Oleksy; konsultacja Zenon Uryga; zdjęcia ze zbiorów Anny Oleksy.

Bogusław Kołcz

Gabriela Danielewicz
PAMIĘTNIK SĄDECZANKI
Nowy Sącz 2012

Kiedy w moich rękach znalazł się *Pamiętnik Sądeczanki*, serce zabiło mi mocno. Ponieważ Nowy Sącz to moje miasto rodzinne, to i ja do śmierci, mieszkając od lat w Krakowie, będę sądeczanką, i tak, jak Autorka książki, z miłości do tego miasta (nie mając talentu literackiego), opracowałam trzy wydania (pierwsze w siedem-

[11] L. Bednarczuk, M. Sromek, *Profesor Zofia Oleksówna. Siłaczka naszych czasów*, Żmiąca 2012, s. 192.

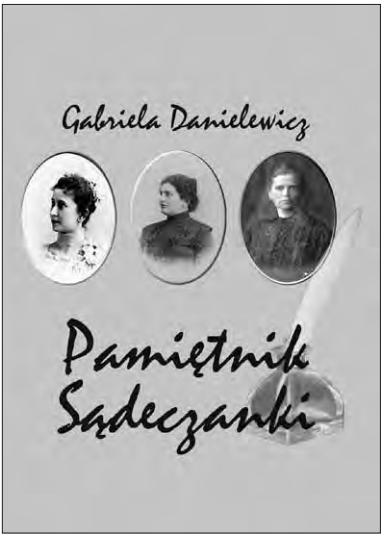

setletnią rocznicę powstania miasta) wyboru tekstów *Ziemio moja sądecka… Wybór tekstów o Sądecczyźnie*. Jesteśmy z Autorką rówieśniczkami, koleje losu poniosły nas z naszej ukochanej „małej ojczyzny" w inne strony, ale obie wierzymy w to, co pisała nasza Noblistka o miłości Ojczyzny, że „bez tej miłości można żyć, ale nie można owocować".

Omawiana powieść to właściwie dwa sztambuchy: pamiętnik Emilii i pamiętnik jej córki, Anielki.

Pamiętnik Sądeczanki obejmuje lata 1861–1914. Akcja rozgrywa się głównie w Nowym Sączu, szczególnie w dzielnicach położonych pomiędzy wartką, górską, czasami mocno zbuntowaną rzeczką Kamienicą i strumykiem Łubinką. Rodzina Emilii zamieszkiwała w Załubinczu, a ona sama z mężem wybudowali dom dla siebie na Przetakówce.

Z *Pamiętnika* można zaczerpnąć różnorodną wiedzę o Nowym Sączu: historyczną, społeczną, gospodarczą i obyczajową, kulturalną czy oświatową. Akcja utworu pisanego w pierwszej osobie, jak to w pamiętnikach, informuje nas o wielu wydarzeniach:

– Niepokoju wywołanym w mieście w 1863 r. (na wieść o wybuchu powstania styczniowego toczyły się ożywione, choć konspiracyjne, dyskusje patriotyczne; niektórzy młodzi Sądeczanie powędrowali do powstania, a w mieście rozchodziły się coraz to nowsze wiadomości z pola walki i inne, dotyczące Galicji: „Podobno rząd austriacki boi się rozruchów na własnym terenie i wprowadza zaostrzenia" (s. 41). „Po domach krążą ulotki, odezwy, gazety. Wszyscy mówią tylko o powstaniu. […] Także chłopi z obwodu sądeckiego zaczynają szykować się do powstania" (s. 41).
– Wojnie z Prusakami w 1866 r., która „obraca się na niekorzyść cesarstwa austriackiego. Z naszego miasta wzięli mężczyzn do wojska" (s. 54).
– O tym, że „W pierwszych dniach lipca (1866) na ziemi czeskiej, koło Hradca Kralowego, pod Königgratz odbyła się bitwa wojsk pruskich z austriackimi. Zwycięstwo odnieśli nasi przeciwnicy. […] Oczywiście, jeńców zabrano do niewoli. W mieście trochę paniki, bo przecież w wojsku byli mężczyźni z Sącza i nie wiadomo, jaki los ich spotkał". (s. 55).
– Że w obchodach w kwietniu 1879 r. dwudziestej piątej rocznicy zaślubin Najjaśniejszego Państwa – Cesarza Franciszka Józefa i Cesarzowej Elżbiety (s. 114).
– O tym, że nadal zsyłano Polaków na Sybir. Córka Emilii – Anielka pojechała dobrowolnie na Sybir, by towarzyszyć zesłanemu tam mężowi i wróciła z córeczką, dopiero po jego śmierci. „Córka z mężem i dzieciną o moim imieniu jest w Irkucku". (s. 187) „[…] i odezwała się dopiero pod koniec 1887 r." (s. 187).
– Przedłużeniu linii kolejowej w stronę Krynicy i w drugą, w stronę Chabówki. „W lipcu 1885 r. nareszcie wybraliśmy się pociągiem z przystanku kolejowe-

go (położonego tuż przy wzgórzu, na którym mieści się Nowy Sącz) do Męciny i z powrotem" (s. 174).

– Wybudowaniu nowoczesnych, jak na owe czasy, Warsztatów Kolejowych, co miało nie lada znaczenie dla miasta – dając zatrudnienie wielu ludziom i wzrost prestiżu miastu. „Na naszej ulicy mieszka dużo kolejarzy. […] Robota w warsztatach trwa dziesięć godzin […], a czasem przeciąga się do dwunastu. […] Walek często opowiadał o przykrych zajściach na kolei, łącznie z utratą rąk czy palców, nie mówiąc już o tym, że kolejarze często giną pod kołami pociągów" (s. 193). Ta informacja, gdy się ją uzupełni taką uwagą narratorki: „Teraz dopiero widzę, co znaczy prowadzenie […] sklepu kolonialnego" (s. 422), daje prawdziwy i bez komentarza, obraz życia w ustroju kapitalistycznym pod koniec XIX w. i dowodzi obiektywizmu Autorki.
– Rodzeniu się buntu robotniczego: „Niedawno postawiono przed sądem kilkudziesięciu robotników kolejowych. Paru wyrzucono z Warsztatów, innym wymierzono areszt..." (s. 317) i to też bez oceny faktów, co świadczy o dużej wierności Autorki w przekazywaniu wieści o przeszłości (równolegle w 1905 r. miał miejsce zryw młodzieży, który oprócz haseł równości i wolności, odmawiał uczenia się z niemieckich podręczników, a poparli go licznie nauczyciele).
– Wybudowaniu dzielnicy przyfabrycznej – Starej Kolonii, przeznaczonej dla pracowników Warsztatów Kolejowych i Nowej Kolonii dla maszynistów kolejowych i ich rodzin.

W mieście rozwijało się szkolnictwo oraz powstawały szkoły dla dziewcząt, co było nowością, np. w 1881 r. w styczniu „odbyło się poświęcenie placu pod budowę szkoły. […] Dziewczynki cieszą się, że niedługo przeniosą się do nowego budynku, gdyż budowa ma być w tym roku zakończona" (s. 145). W mieście dużym powodzeniem cieszył się Uniwersytet Ludowy. Powstało Seminarium Nauczycielskie, potem założono też ochronkę dla biednych dzieci. A mimo to „ciągle pokutują przesądy zakorzenione w mentalności drobnomieszczańskiej, praca fizyczna wzbudza niechęć w pewnych kręgach, i uważana jest za gorszą i poniżającą, co [z żalem przyznaje narratorka] uznaje też moja rodzina" (s. 622).

Działały czytelnie (np. Czytelnia Mieszczańska) w których organizowano odczyty poświęcone twórczości pisarzy polskich oraz udostępniane były czasopisma i gazety, np. „Tygodnik Ilustrowany", „Czas", „Związek Chłopski", „Sądeczanin". W wielu domach czytano też prasę nielegalną, np. „Naprzód", w której wprost pisano o „nierówności, ucisku i biedzie" (s. 307). Działały chóry: PSS „Społem" „Echo" i chór „Lutnia", istniały: „Kasyno Miejskie, miodosytnia oraz „Sokół".

„Sokół" odgrywał w życiu miasta ważną rolę. Swą działalnością plasował się w Galicji na drugim miejscu po Lwowie, gdzie się zrodził oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej, które organizowało różne wieczorki, np. z muzyką Chopina. Dużą rolę odgrywał też teatr działający w Domu Robotniczym.

Sądeczanie w wolnych chwilach chodzili na długie spacery, zimą organizowali kuligi, np. do Zabełcza, odpoczywano nad Dunajcem w Parku Strzeleckim. Wiedzy i rozrywki szukano też w Domu Robotniczym przy ulicy Zygmuntowskiej. Często występowała Orkiestra Kolejowa. „Celestyn gra w orkiestrze kolejowej i kapelmistrz stawia go za wzór innym muzykom" (s. 301). Słuchano koncertów na Plantach.

Przy ulicy Jagiellońskiej działała świetnie księgarnia Pisza – księgarza i wydawcy, na którego pogrzebie były tłumy. „Ktoś ponoć dostrzegł czcigodnego starca, pana Szczęsnego Morawskiego ze Starego Sącza i hrabiostwo Stadnickich z Nawojowej" (s. 237). „Popularna «Groszówka» z drukarni pana Pisza, czyli praktyczna nauka czytania dla niechodzących do szkoły [a takich było sporo] jest często jedyną książeczką znaną na wsiach podsądeckich" (s. 233).

Budowano Kaplicę Szkolną, a nad pracami czuwał dyrektor szkoły Stanisław Rzepiński, ojciec znanego malarza związanego z Krakowem.

Od 1880 r. w ratuszu znajdowało się archiwum miejskie, „które zajmowało małą, sklepioną izdebkę z jednym oknem, zamkniętym okiennicą. Izdebka jest pełna papierów, pergaminów i różnorakiej broni, starych mieczy, portretów Najjaśniejszych Państwa Cesarstwa" (s. 141). Ten opis świadczy o dokładnym przygotowaniu się Pisarki do przekazywania nam detali i ciekawostek o swoim ukochanym mieście.

Sądeczanie z radością powitali w 1892 r. ukazanie się książki o Sączu jezuity Jana Sygańskiego. 8 listopada 1892 r. obchodzono 600. rocznicę założenia Nowego Sącza w miejscu wsi Kamienica. Działacze społeczni, „pewni, tego, że obchody podobne przyczynią się niemało do poznania dziejów ojczystych i […] rozniecą iskry miłości Ojczyzny, postanowili święcić ten dzień jak najuroczyściej" (s. 295).

W 1882 r. „oddano do użytku most kolejowy, nad Dunajcem, zbudowany z myślą o przyszłej linii podkarpackiej, zwanej transwersalną. […] Most heleński, łączący miasto z Heleną, wygląda przy nim skromnie" (s. 157).

W 1894 r. „zachodnia i północna część Rynku stanęła w ogniu. Płonął Ratusz, żarzyła się też stara plebania" (s. 320). Spłonął też zbór ewangelicki, „poszła z dymem ulica Pijarska, Zamkowa, Kazimierza, Franciszkańska, Krakowska, Wąska, i św. Ducha, […] pożar objął też część Przetakówki. […] stał się prawdziwą klęską dla Nowego Sącza i jego mieszkańców" (s. 321).

W poszukiwaniu chleba i godnego życia wielu Sądeczan wyjeżdżało do Ameryki. „W ostatnich latach ludzie uciekają do Ameryki, łudząc się osiągnięciem tam lepszych warunków życia" (s. 301).

Nowy Sącz był miastem wielonarodowościowym. Mieszkali w nim liczni Żydzi, którzy mieli obok zamku królewskiego swoją bożnicę, byli też Niemcy, którzy do dziś modlą się w kościele protestanckim przy ul. Franciszkańskiej. Nie było jednak nieporozumień narodowościowych, dlatego np. Żydzi mogli w 1878 r. uroczyście świętować „drugą rocznicę śmierci cadyka Chaima Halberstama i brać udział w tradycyjnej pielgrzymce do jego grobu" (s. 127).

W 1879 r. wybuchła w mieście epidemia tyfusu plamistego, która zebrała bogate żniwo. „Na naszej ulicy chorują u Klimków, Brusików, Garbuska i pani Sowińska" (s. 134).

W roku 1914 w Nowym Sączu rozpoczął działalność Komitet Kobiet Polskich, zaczęli też działać strzelcy. „W szkole im. Adama Mickiewicza rozpocznie się kurs instruktorski dla członków drużyn strzeleckich" (s. 640).

W tymże roku „Anzelm, zasłużony w walce o niepodległość Polski przyczynił się do zrzucenia władzy austriackiej w Sączu, w listopadzie 1918 roku" (s. 646).

Ta garść przytoczonych faktów i informacji daje czytelnikowi bogactwo treści *Pamiętnika…* Autorka wykorzystała wspaniale fakt, że miała wielodzietną rodzinę.

Pomogło Jej to wprowadzić Czytelnika w różne środowiska i zaprezentować różnorakie problemy życia galicyjskiego miasteczka.

Opasłe tomisko książki może przerażać, ale Autorka pisze tak ciekawie i pięknie, że od książki nie można się oderwać i jest smutno, gdy utwór się kończy. Najlepszym dowodem na jakość języka jest fakt zauważenia tylko jednego błędnego wpisu, najpewniej powstałego na skutek regionalnej wymowy: cmentarz żydowski to nie „kierków", ale „kierkut" lub „kirkut", jak podają Słowniki.

Wygląd, szata graficzna, ilustracje każdego utworu drukowanego albo wzbogacają wiedzę Czytelnika, kuszą Go pięknem i estetyką, przykuwają uwagę, albo wręcz przeciwnie. W wypadku *Pamiętnika…* redakcja, projekt okładki, właściwy rozkład i bogactwo ilustracji, pogłębiają nastrój wywołany treścią utworu, co jest zasługą – redaktora Sławomira Sikory, oraz Wydawnictwa Goldruk z Nowego Sącza.

Janina Kwiek-Osiowska

Andrzej Górszczyk
PRZYSTANEK RYTRO STACJA SĄCZ – WIERSZE I BALLADY
Rytro – Nowy Sącz 2012

Podczas jakiegoś spotkania w Nowym Sączu na wiosnę 2013 r. otrzymałem od Andrzeja Górszczyka tomik poezji *Przystanek Rytro. Stacja Nowy Sącz. Wiersze i ballady*. Tego typu publikacji jako historyk i krytyk literatury otrzymuję od autorów z całej Polski sporo. Najczęściej po jednorazowej lekturze lądują one na półce z książkami w mojej domowej bibliotece. O książce Górszczyka postanowiłem jednak napisać do „Rocznika Sądeckiego", gdyż na tle masowej produkcji poetyckiej, swoistego wysypu tomików poezji, jaki obserwujemy obecnie, wyróżnia się niezłym poziomem artystycznym i bliską memu sercu problematyką regionalną.

Zanim jednak do „wierszy i ballad" przejdziemy, parę zdań o ich autorze. W Nowym Sączu i na Sądecczyźnie jest on postacią znaną, popularną i – można by rzec – lubianą. Andrzej Górszczyk urodził się 29 listopada 1943 r. w Radomiu. Od wielu lat związany jest z ziemią sądecką. W latach 1974–1980 założył, kierował, pisał teksty i komponował piosenki w kabarecie „Bakcyl" w Nowym Sączu, był twórcą kabaretu „Lach", zainicjował też narodziny kabaretu „Podegrodzie". Znany jest jako autor hymnu Związku Sądeczan *Wróć do Sącza, wróć nad Dunajec*, pieśni o Piwnicznej i hymnu Kamionki Wielkiej. Jest bardzo aktywny jako juror w licznych przeglądach, festiwalach i imprezach kulturalnych w regio-

nie. Jego praca zawodowa również mocno była związana z kulturą i oświatą: dyrektor Szkoły Podstawowej w Mystkowie, instruktor w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, dyrektor Domu Dziecka „Pod Zielonym Serduszkiem" w Rytrze.

Miał także doświadczenia w pracy w Teatrze Solskiego w Tarnowie, był dyrektorem literackim Teatru Rampa w Warszawie, autorem widowisk teatralnych, m.in. jedynego w Polsce przedstawienia plenerowego *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Ogromną popularność zdobył jego tekst pt. *Ballada o marynarzach z Tytanica*, śpiewana przez wielu artystów kabaretowych, wykorzystana w dwóch filmach: *Sezon na bażanty* oraz *Hotel klasy lux*. Narodziny ballady tak komentuje:

„Moja piosenka nie ma nic wspólnego ze słynnym okrętem, oprócz tytułu. Powstała tak: stałem w 1978 r. na balkonie mieszkania profesora Mariana Garlickiego (naczelnego chirurga Wojska Polskiego) przy al. Szucha w Warszawie. Patrzyliśmy na wysiadających z czarnych limuzyn dygnitarzy ministerialnych. System komunistyczny w Polsce przeżywał już kryzys, chylił się ku upadkowi. Profesor stwierdził: «Tytanik tonie», a ja niemal automatycznie dodałem – «A orkiestra gra»".

Tak się złożyło, że parę lat później piszący te słowa również odwiedzał generała Mariana Garlickiego w mieszkaniu przy al. Szucha. Rzeczywiście z okien jego balkonu widać było gmachy Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wszystko się zgadza, może z wyjątkiem tych „czarnych limuzyn". Z całą pewnością mogę zaświadczyć, że przynajmniej do resortu oświaty zajeżdżał polski polonez z silnikiem 2000 KM i fiat tzw. „mirafiorka". Jak się to ma do dzisiejszych limuzyn, każdy wie. Myślę jednak, że nie te auta są ważne, ale informacja o genezie wiersza, o jego politycznym podtekście, co zresztą często było wykorzystywane także po upadku tamtego systemu.

Wstęp do tomu *Przystanek Rytro. Stacja Nowy Sącz* napisał Jerzy Gwiżdż, obecny wiceprezydent Miasta Nowego Sącza. Myślę jednak, że nie to zadecydowało o wyborze autora przedsłowia, a fakt, iż również on sprawdza swoje pióro jako twórca wierszy.

„Tomik Andrzeja Górszczyka – notuje Gwiżdż – jest jedynym w swoim rodzaju i chyba jedynym po prostu zbiorem poezji w Polsce poświęconym w całości jednej niewielkiej miejscowości. Urokliwemu Rytru – prawdziwej perle Popradu. […] Majstersztyk Andrzeja Górszczyka polega na tym, że inteligentnie i dowcipnie złożył cały tomik, choć nie miał zamiaru robić swojemu Rytru reklamy turystycznej. […] Ten oryginalny i ciekawy tomik będzie niebawem bibliofilskim specjałem dla miłośników pięknej ziemi ryterskiej" (s. 3).

Książeczka Andrzeja Górszczyka ma podtytuł *Wiersze i ballady*. Prawdę mówiąc, to dość trudno w tym tomie odróżnić jedne od drugich. Większość tekstów ma po prostu balladowy charakter. By odświeżyć sobie semantykę słowa „ballada", sięgnąłem do *Słownika rodzajów i gatunków literackich* (Kraków 2006), gdzie obszernie omówiono to pojęcie. Oto niektóre sformułowania: „Jest to krótki wierszowany utwór epicki na temat niezwykłego zdarzenia, o zabarwieniu lirycznym i o tendencji do dramatycznego, dialogowego ujęcia". Wśród różnych gatunków ballady wyróżnia się m.in. ludową, „której tematem są wojny, zbrodnie i miłość, włącza się nieraz fantastyka, częste jest piętno grozy". Ballady Górszczyka ewoluują – moim zdaniem – w stronę owego aspektu ludowego. Dotyczą bowiem często legend związanych z doliną Popradu i Rytrem.

Ryter
Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Do ruin ryterskich na wzgórze.
Ja wam wśród murów słowem i obrazem
Starą historię odkurzę.

Mamy też wiersz *Rogaś z Doliny Roztoki*, nawiązujący do lokalnej legendy i powieści Marii Kownackiej pod tym tytułem. Przypomnijmy, że autorka *Plastusiowego pamiętnika* w latach pięćdziesiątych przebywała nad Popradem. W wyniku jej studiów terenowych powstały dwa utwory tej krainie poświęcone, wspomniany *Rogaś* i *Szkoła nad obłokami* (o Niemcowej). Wiersz o rogasiu ma wszelkie cechy ballady, jest stroficzny, rymowany. Opowiada ową zachowaną w pamięci współczesnych historię, odwołując się do Kownackiej, która „fakty pomieszała". Poeta odwołuje się również do innego pisarza dla młodzieży, do Jana Brzechwy („Na wyspach Bergamutach podobno jest kot w butach…"). Piętnaście tekstów w tym tomiku to jedna wielka pieśń poświęcona miastu nad Popradem, pieśń, jak się już rzekło, o przeszłości, o legendach, o wojnie (*Bunkier*), o współczesności (*Stefan Pawlik, Perełki ryterskie*), o oryginalnych postaciach zdobiących to miasto (*Pelas, Ballada o trzech braciach*). W niektórych wierszach daje znać o sobie duże poczucie humoru, jak w tekście na temat ortografii: „Na wyspach Bergamotach podobno jest kot w butach…" czy satyry, wiersz [bez tytułu]: „Bo tutaj się władza / Kończy i zaczyna. / Władza absolutna: / Parafia i gmina". Autor raczej unika tematów politycznych. Jedynie w wierszu o patronie szkoły Stefanie Pawliku, o którego toczy się spór, napisze:

Siedemdziesiąt wiosen
Już prawie minęło,
A polskie piekiełko
Znowu się zaczęło.
Że patronem szkoły
Mnie zrobiła gmina,
Nie moja zasługa
I nie moja wina.
Róbcie antyruską
Propagandę szumną
Patrioci! Lecz bądźcie
Ciszej nad mą trumną.

Z tekstów Andrzeja Górszczyka emanuje ogromny sentyment do tych stron, można by powiedzieć miłość do Rytra i doliny Popradu. Widać to zwłaszcza w wierszach poświęconych przyrodzie (*Landszaft zimowy, Radziejowa, Kwiatki*). Autor wykazuje tutaj ogromną wrażliwość na urodę krajobrazu nadpopradzkiego, majestatyczność Radziejowej, podobnie jak Maria Kownacka w *Szkole nad obłokami* bardzo wnikliwą, bardzo szczegółową znajomością tutejszej flory (*Kwiatki*). Omawiane wiersze cechuje ton lekki, nierzadko nutka ironii, humoru, wrażliwości na lokalne zjawiska, a przede wszystkim umiłowanie opisywanej krainy. W kontek-

ście współczesnej, młodej poezji są to może wiersze anachroniczne, nie są to jednak teksty, wobec których można przejść obojętnie. W poetyckiej szacie rysują bowiem historię i współczesność małego miasta nad Popradem.

W zakończeniu autor pisze: „Cały zbiór jest związany z Rytrem, nie mogę sobie jednak odmówić przyjemności dołączenia do tego tomiku trzech wierszyków nowosądeckich, bo Rytro to moja ukochana przystań, a Sącz to moje korzenie i pierwsza miłość" (s. 28).

Zamykają zatem całość powszechnie znany, śpiewany przez młodzież i dorosłych hymn Związku Sądeczan, z popularnym refrenem „Wróć do Sącza, wróć nad Dunajec" oraz dwa wiersze osobiste *Mama* i *Ojciec*.

Bolesław Faron

Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc
RYMY STAŃCZYKOWSKIE
Nowy Sącz 2013

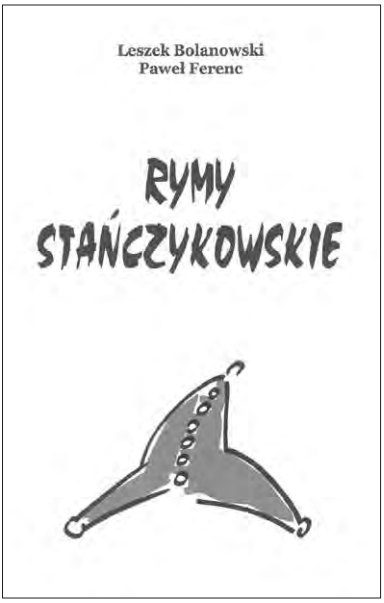

Chcąc – nie chcąc (raczej jednak chcąc) Leszek Bolanowski wreszcie oficjalnie odkrył swojego historycznego bohatera – Stańczyka. Ów znany z ostrego dowcipu i zatroskania o Rzeczpospolitą błazen Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, który stał się w naszych dziejach symbolem idealnego połączenia głębokiej mądrości i satyrycznych umiejętności, patronuje najnowszej książce lidera sądeckiego Kabaretu ERGO. *Rymy stańczykowskie* – taki tytuł nosi licząca ponad 200 stron publikacja, firmowana przez duet: Leszek Bolanowski (teksty, kompozycje) i Paweł Ferenc (nuty, kompozycje), ilustrowana przez znanego grafika Wojciecha Szpinetera. Wydawnictwo ukazało się w roku 2013.

„Tak to już jest (niestety), że słowo kabaret najczęściej kojarzymy dziś ze scenicznym dialogiem, rzadziej z monologiem, a z piosenką prawie wcale. I nawet jeśli trochę przesadzam, jest coś na rzeczy, bo trudno oprzeć się wrażeniu, że piosenka kabaretowa jest w odwrocie. Impas trwa już trzecią dekadę i nie widać szans na poprawę. Nawet jeśli pojawi się od czasu do czasu jakieś objawienie tego gatunku, to jest ono szalenie efemeryczne. Im bardziej ten stan się konserwuje, tym większa tęsknota za Przyborami, Wasowskimi, Młynarskimi i innymi Koftami. O Demarczyk nie wspomnę. Świetnymi, mądrymi artystami, którzy naprawdę mieli coś do powiedzenia, Kształtowali artystyczny smak, cyzelowali muzyczny gust, diagnozowali świat i nas samych, a przy okazji bawili. Mieli robić (i robili) dokładnie co kazał patron wszystkich kabareciarzy – Ignacy Krasicki: uczyli bawiąc!" – tak Leszek Bola-

nowski już w pierwszych słowach otwierających książkę wskazał, kto jest dla niego – oprócz wspomnianego Stańczyka – autorytetem co się zowie!

W ciągu ponad 30 lat działalności kabaret ERGO zawsze stawiał w swoich kolejnych programach właśnie na dobrą piosenkę. Wykonywał i wykonuje nadal utwory „o czymś" i adresowane „do kogoś", a do tego nawiązuje do tradycji polskiego kabaretu literackiego, którego synonimem są do dziś m.in. Starsi Panowie Dwaj (Przybora i Wasowski).

Przed laty zapytałem Leszka Bolanowskiego: – Czy to prawda, że w Polsce kabaret jako forma wypowiedzi artystycznej upada? Lider ERGO (rocznik 1955, urodzony w Rymanowie-Zdroju, polonista, dziennikarz radiowy, satyryk, poeta, autor i wydawca książek, reżyser, kompozytor, menedżer i Bóg wie jeszcze kto – odpowiednie wybrać) odpowiedział: – To słyszymy od dziesięciu lat. Upadły niektóre kabarety. Natomiast ten rodzaj sztuki jako pewna instytucja trzyma się w miarę krzepko. Jest tylko kwestia, czy z młodych zespołów narodzą się gwiazdy na miarę Młynarskiego, czy Starszych Panów?

Otóż to! ERGO to „ostatni Mohikanie" sądeckich kabaretów, które w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych znane były w całej Polsce. Uczestnikami satyrycznych spotkań, które w klubie Lachy organizował niezapomniany Wojciech Dębicki, byli najznakomitsi twórcy: Jan Tadeusz Stanisławski, Krzysztof Daukszewicz, DŁUGI, Jan Pietrzak, Janusz Gajos, ELITA. Razem z nimi na scenie występowały rodzime grupy: ZA, LACH i ERGO. Dwa pierwsze kabarety zawiesiły działalność (od czasu do czasu ich szefowie Jacek Mazanec i Andrzej Górczyk pojawiają się na scenie). ERGO ciągle ma się dobrze!

Sporo tych – jak mawia Leszek Bolanowski – rozmaitych „ekscesów twórczych" kabaretu ERGO: Sądeckie Benefisy, Kabaretowe Noce Limeryków, Festiwal Form Kabaretowych, czyli „Fafik", Noc Św. Justa (w roku 1992, jesienią 2013 oratorium zostało powtórzone w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" podczas Festiwalu *Iubilaei Cantus*), Złote Rogi Kozicy, nagrania w radiu, występy na przeglądach, konkursy, kabaretony, płyty: „Krucjata do Europy", „Noc św. Justa", „Piosenki z Przeglądu Kabaretu PAKA", „Z życia Sarmatów".

Miło jest też odkurzyć nazwiska tych ludzi, którzy na zaproszenie ERGO do Nowego Sącza przyjeżdżali: Jerzy Hoffman, Janusz Olejniczak, Józef Broda, Zofia Rysiówna, Majka Jeżowska, Leszek Mazan, Wojciech Alaborski, Stanisław Tym, Krzysztof Jaroszyński, Jan Tadeusz Stanisławski, Krzysztof Daukszewicz, Adrianna Biedrzyńska, Paweł Dłużewski, Tadeusz Drozda, Marcin Wolski, Jacek Fedorowicz, Jerzy Zoń. Listę można by ciągnąć w nieskończoność…

Była jesień roku 1983. Czasy politycznie nie najlepsze. Wtedy to Leszek Bolanowski zebrał paczkę ludzi podobnie myślących jak on i stworzył ERGO. Wielu miłośników kabaretu pamięta pierwszy program pt. „Rozmowy w granicach zdrowego rozsądku", z którym sądeczanie zwiedzili całą Polskę i zdobyli liczne nagrody na przeglądach i festiwalach. Zespół przechowuje w swoich zbiorach wiele laurów. Autorem większości tekstów jest Leszek Bolanowski. On i Paweł Ferenc (nauczyciel, gitarzysta, aranżer i kompozytor) są głównymi twórcami piosenek. Obecnie w skład grupy wchodzą: Małgorzata Biel, Olga Bolanowska, Ewa Dubińska, Krzysztof Biel, Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc, Andrzej Józefowski i Franciszek Palka (powrót po kilku latach przerwy). Mijają lata, a ERGO nieprzerwanie trwa, podkreślając, że nie przeminął czas tego kabaretu. I jest on wciąż taki, jak napi-

sał o nim niegdyś Krzysztof Daukszewicz: „Na tej płycie usłyszałem stare, dobre ERGO w znakomitej formie".

Polecamy zatem książkę *Rymy Stańczykowskie*, bo świetnie sumuje trzy dekady tego kabaretu, ale też Polski, Sądecczyzny. Zaczynamy od przekornej *Duszy*, a kończymy lekturę na *Hymnie tetryków*. A po drodze – dziesiątki celnych tekstów, dowcipnych, czasem dosadnych i ironicznych, ale także poetyckich i lirycznych. Każdy rozdział poprzedza obszerne wprowadzenie, komentarz zawierający liczne wspomnienia, ciekawostki i anegdoty. Wszystko to składa się na portret Kabaretu ERGO, którego *credo* (moim zdaniem) mieści się w refrenie *Dumki dla Jerzego* dedykowanej Jerzemu Hoffmanowi:

W pieśni się zanurzyć jak w bukiecie bzu
Pieśnią się zadurzyć do utraty tchu
Pieśń kochajmy aż do zgrania
Aż do cna, do zwariowania
Żeby nie zapomnieć niegdysiejszych snów!
Jeśli pieśnią się nie wzruszasz
To wyzionie ducha dusza
Skończy się na zawsze
zapomniany cud.

*

Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc *Rymy stańczykowskie*, rok wydania: 2013, ilustracje, projekt okładki: Wojciech Szpineter, skład, druk: Drukarnia Goldruk Wojciech Golachowski. Promocja książki odbyła się podczas biesiadki towarzysko-literackiej 23 marca 2013 r.

Piotr Gryźlak

KLARYSKI W STARYM SĄCZU
red. Robert Ślusarek
Nowy Sącz 2013

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu w chwili obecnej rozrosło się do poziomu instytucji o obszernej i wielotorowej działalności edukacyjnej. Jednym z kierunków tej działalności jest wystawiennictwo. W tym obszarze prawdziwą rewelacją ostatnich kilkunastu lat stał się cykl ekspozycji: „Skarby klasztorów i kościołów ziemi sądeckiej". W jego ramach do tej pory zorganizowane zostały ekspozycje dzieł sztuki klasztoru Cystersów w Szczyrzycu, norbertanów i jezuitów w Nowym Sączu, pijarów w Po-

dolińcu, karmelitów w Krakowie, cystersów, kartuzów i kamedułów w Czerwonym Klasztorze. Wystawy te ukazały zwiedzającym znaczącą rolę zgromadzeń zakonnych „w dziele tworzenia dziedzictwa kulturowego Polski i jej chrześcijańskich sąsiadów". Posiewem większości tych wartościowych, starannie przygotowanych i doskonale opracowanych wystaw są katalogi, dokumentujące wystawiane na nich eksponaty.

Kontynuując tę pracę, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zorganizowało w 2013 r. kolejną czasową (czerwiec – sierpień) ekspozycję obiektów zabytkowych – tym razem klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu. Urządzono ją pod hasłem „Dziedzictwo Kulturowe Świętej Kingi". Organizatorami wystawy byli: Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran (twórczynie scenariusza), Marek Wcześny (współpracownik) i Tadeusz Ciemierkiewicz (aranżacja plastyczna) Wystawa – jak stwierdza jej główny inicjator Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu „z uwagi na wielkość, wartość eksponatów i zaangażowane środki […] nie miała precedensu w dziejach muzealnictwa nowosądeckiego". Wystawiono na niej (ekspozycja w pomieszczeniach Galerii Dawna Synagoga), po starannym wyselekcjonowaniu z całokształtu zgromadzonego w klasztorze dorobku kulturowego, 83 cenne eksponaty. Podzielone zostały one na sześć rodzajów: manuskrypty (7) i starodruki (3), malarstwo (25), rzeźba (21), rzemiosło artystyczne (24) i *varia* (3). Tak zorganizowana wystawa umożliwiła zainteresowanym widzom poznanie najcenniejszych, gromadzonych w klasztorze Klarysek od wieków dzieł pisarskich i zabytków sztuki sakralnej o znaczeniu ogólnopolskim i międzynarodowym. Przez to stała się dla zwiedzających ważnym sposobem kreowania ich regionalnej tożsamości i krzepienia patriotyzmu.

Udokumentowaniem tego monumentalnego przedsięwzięcia edukacyjnego, naukowego oraz artystycznego, jakim była omawiana wystawa jest przepiękny i wartościowy katalog pod tym samym, co wystawa tytułem: *Dziedzictwo kulturowe Świętej Kingi* (Nowy Sącz 2013, drukarnia Goldruk). Redaktorem naukowym katalogu (i starannie opracowanej bibliografii) jest Robert Ślusarek, redakcyjnie opracował go znany sądecki historyk – Leszek Migrała a graficznie – Kaja Rękas.

Katalog łatwo podzielić na cztery (nierówne co do wielkości) części. Pierwsza to teksty wprowadzające. Otwiera ją „Wstęp" napisany przez Roberta Ślusarka informujący o okolicznościach i celu zorganizowania omawianej wystawy oraz strukturze powstałego w jej wyniku katalogu, łącznie z podziękowaniami dla osób, które wsparły obie inicjatywy. W kolejnych tekstach zamieszczonych w tej części katalogu opisana została historia klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu (autorstwa Olgi Miriam Przybyłowicz), ukazano także dzieje klasztoru oraz przeszłość mecenatu artystycznego starosądeckich klarysek (tekst ks. Władysława Szczebaka), oraz zamieszczono biografię św. Kingi (Leszek Migrała). Część pierwszą katalogu zamyka wykaz ksień klasztoru starosądeckiego począwszy od 1288 r. do chwili obecnej (opracowany przez siostrę Salomeę Stompel).

Cześć druga katalogu to szczegółowo sporządzone noty katalogowe wszystkich ukazywanych na wystawie eksponatów. Opracowane przez dobrych znawców poszczególnych eksponatów i weryfikowane przez dwu ekspertów, zawierają informacje o powstaniu poszczególnych eksponatów, szczegółowe charakterystyki ich treści, „pozycję" i unikatowość na tle innych, podobnych (w sztuce sakralnej krajowej a nawet i zagranicznej), wymowę eksponatu (założenia artystyczne jego twórcy), dotychczasowe dzieje (w tym i przeprowadzone renowacje). Wartość naukowa

i dydaktyczna tych not (uprzystępnianie przez analizę treści i wskazanie na zawartą „wymowę") jest niewątpliwie duża.

Trzecia i największa objętościowo część katalogu to reprodukcje prezentowanych na wystawie eksponatów. Wysoka jakość tych reprodukcji, wykonanych na dobrym ilustracyjnym papierze, sprawia, że katalog wybornie służy rozpowszechnieniu sztuki zgromadzonej w starosądeckim klasztorze. Dzięki niemu dzieła wysokiej klasy dotarły w postaci dobrych reprodukcji, dotarły do szerszego kręgu odbiorców.

Czwarta i ostatnia część katalogu to tłumaczone na języki angielski, słowacki i węgierski dzieje klasztoru oraz szkic dziejów mecenatu artystycznego starosądeckich klarysek. Cennym dodatkiem do katalogu jest zamieszczony w tej części wykaz literatury wykorzystanej w tekstach wprowadzających oraz literaturze cytowanej w notach katalogowych, jak i wykorzystanych źródeł oraz opracowań rękopiśmiennych.

Zamieszczone w katalogu teksty wprowadzające, noty katalogowe, jak i bibliografia (literatura; wykorzystana i cytowana) sprawiają, że pełni on także funkcję pracy naukowej, zapoznającej uważnego czytelnika z bogactwem zbiorów literatury i sztuki oraz rzemiosła artystycznego zgromadzonego i troskliwie przechowywanego w starosądeckim klasztorze Klarysek. Ze względu na te walory omawiany katalog warto zdobyć i od czasu do czasu dokładnie przeczytać, a reprodukowane eksponaty uważnie oglądnąć. Będzie to sposób na poszerzania wiedzy o Sądeczyźnie i pogłębianie tożsamości regionalnej.

Tadeusz Aleksander

Jerzy Leśniak
OWOCOWA AKADEMIA
Nowy Sącz 2013

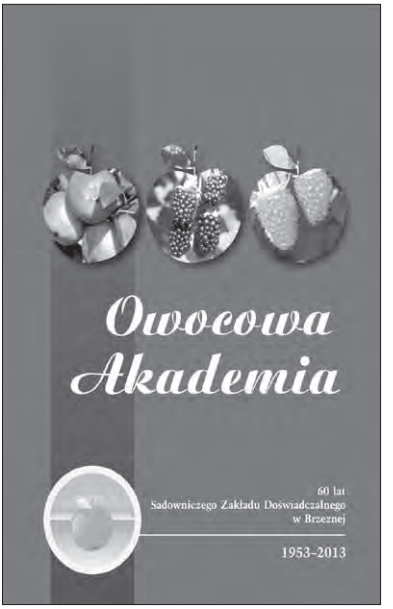

W 2013 r. minęło sześćdziesiąt lat od utworzenia w Brzeznej placówki Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, noszącej wpierw nazwę Zakład Naukowo-Badawczy, a od schyłku lat sześćdziesiątych XX w. – Sadowniczy Zakład Doświadczalny. Prężna działalność zakładu w zakresie sadownictwa i szkółkarstwa, badań nad racjonalną ochroną drzew i krzewów, popularyzacji idei postępowej pracy gospodarczej – dała dobre wyniki, przyniosła bowiem zamierzone efekty sadownictwu i ogrodnictwu Sądeczyzny, ukierunkowując je na rozwój i unowocześnienie. Funkcjonowanie Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej miałem okazję poznać przed kilkunastu laty jako uczeń szkoły średniej, gdzie odbywałem wielodniową praktykę ogrodniczą. Z zainteresowaniem rozpocząłem zatem

lekturę książki Jerzego Leśniaka pt. *Owocowa Akademia. 60 lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej 1953–2013*, cechującej się niebanalną kompozycją i wyczerpująco omawiającej przeszłość, a także współczesną pracę zakładu oraz wyzwania przyszłości.

Już pobieżny rzut oka na spis treści przekonuje o bogactwie poruszanej przez Autora problematyki. Na wstępie publikacji umieszczone zostały krótkie teksty napisane przez: Dariusza Szewczyka, prezesa Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego Instytutu Ogrodnictwa Brzezna, profesora Franciszka Adamickiego, dyrektora Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach i Jana Golonkę, starostę nowosądeckiego. Następny fragment nosi tytuł „Sadownicze Eldorado", w zwięzły sposób ukazując historię sądeckiego sadownictwa. J. Leśniak wykorzystał przy jego pisaniu artykuły publikowane w takich branżowych czasopismach, jak „Ogrodnictwo" i „Przegląd Ogrodniczy". Wiedzę czerpał również z książek: *Historie starosądeckie* Wiktora Bazielicha, *Powiat nowosądecki. Monografia gospodarcza rolnictwa* Stanisława Fijałka, *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu* Antoniego Kurzei czy *Pieniny i ziemia sądecka* Jana Wiktora. Szczególnym walorem tej części książki jest pokazanie tradycji sadowniczej, a także starań gospodarzy w celu unowocześnienia upraw sadowniczych. Te ostatnie były determinowane przez badania naukowe, pokazujące znaczenie warunków klimatycznych i glebowych dla produkcji ogrodniczej, nasadzeń nowych odmian i ich ochrony przed szkodnikami i chorobami. Profesjonalne badania i popularyzacja ich wyników była w dużej mierze dziełem specjalistów z Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej.

Działalność Zakładu w XX w. Autor scharakteryzował na stronach 15-50. Podane wiadomości informują o niełatwych początkach „Owocowej Akademii", której kierownictwo wytrwale urzeczywistniało plany badawcze i produkcyjne. Jerzy Leśniak do sukcesów Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego słusznie zalicza wdrażanie metod zwalczania miodówki jabłoniowej, parcha jabłoniowego, misecznika śliwowego, prowadzenie badań nad mączniakiem jabłoni, owocówką śliweczkówną, czego rezultatem był wzrost owocowania sadów. Z sukcesami testowano i promowano wśród sądeckich rolników nieznane lub słabo znane odmiany drzew i krzewów.

„Zakład w Brzeznej – pisze Autor – położył silny nacisk na sprawdzenie przydatności produkcyjnej w warunkach podgórskich wybranych odmian jabłoni, śliw, porzeczek, agrestu, truskawek oraz malin i winorośli. Naukowcy wprowadzili nowe odmiany jabłoni, bardziej plenne, mrozoodporne i niskopienne, przynoszące sadownikom znacznie większe dochody przy niższych kosztach. Rozwijali uprawę porzeczki, popularyzowali nieznaną wcześniej na Sądecczyźnie truskawkę". Trudno się nie zgodzić ze stwierdzeniem, że placówka doświadczalna w Brzeznej „przyniosła regionowi wiele korzyści". Produkcja owoców dawała bowiem większe dochody niż produkcja zwierzęca, podnosiła jakość życia w regionie, dawała nadzieję na lepsze jutro. Wzrastająca produkcja owoców i warzyw dawała również impuls do rozwoju Sądeckim Zakładom Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego oraz Spółdzielni Ogrodniczej „Ziemia Sądecka".

Przedmiotem rozważań Jerzego Leśniaka stały się trudne warunki rozwoju Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia oraz wydarzenia z początku tego wieku, kiedy to zakład został przekształcony w spółkę, której celem stała się „wszelka działalność produkcyjna, handlowa i usługo-

wa". W tej części recenzowanej pozycji Autor pisze również o jubileuszu 50-lecia działalności Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego i planach jego rozwoju. Znaczną wartość dokumentacyjną mają zamieszczone w monografii notatki z księgi pamiątkowej zakładu, a także wspomnienia osób z nim związanych, a mianowicie: Jana Danka, Andrzeja Gasparskiego, Franciszka Kadzika, Włodzimierza Lecha, Eberharda Makosza, Augustyna Miki, Edmunda Niemczyka, Zofii Miki-Pasiut, Edwarda Paszka.

Ze wspomnień profesora Makosza, wieloletniego pracownika zakładu, dowiadujemy się, na jakie trudności napotykała realizacja koncepcji tworzenia nowoczesnych sadów na ziemi sądeckiej. Część chłopów była nieufna wobec nowych metod pielęgnacji sadów i nie przekonana co do odmian drzew wcześniej nieznanych w regionie. „Wśród sadowników – pisze Makosz – wdrażałem nowe metody produkcji, co wcale nie było łatwe. Podgórski rolnik nie spieszył się z podjęciem nowych rozwiązań, czekał na potwierdzenie zaleceń w praktyce, niekiedy zbyt długo. Trzeba zdobyć zaufanie, ale kiedy się zdobyło, można było liczyć na uznanie i różną pomoc z ich stron". Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Brzeznej stosował różne formy współpracy z sadownikami, przy czym istotną wartość pedagogizującą miały konferencje i bezpośrednie spotkania, a także wycieczki.

Jerzy Leśniak kreśli w swojej książce sylwetki dyrektorów i prezesów SZD w Brzeznej. Byli nimi kolejno: Zbigniew Gertych (dyrektor w l. 1953–1964), Edmund Niemczyk (1964–1965), Jan Caputa (1965–1971), Eberhard Makosz (1971–1981), Edward Paszek (1981–1985), Adam Szczygieł (1985–1995), Paweł Kołodziejczak (1995–2000), Jan Danek (prezes w l. 2001–2008), Krzysztof Gasparski (2008–2012), Dariusz Szewczyk (prezes od 2012). Dowiadujemy się, że niektórzy dyrektorzy byli jednostkami wybitnymi, mającymi wkład w rozwój polskiego sadownictwa. Spod ich pióra wyszły liczne publikacje, które długo zachowywały swą wartość naukową i dydaktyczną.

Nie mniej ważne jest uwidocznienie przez Autora współpracy dyrekcji SZD z władzami politycznymi w dziedzinie gospodarczej: „To z Brzeznej płynęły do władz powiatowych, wojewódzkich i krajowych wnioski o nadanie priorytetów merytorycznych i budżetowych sadownictwu podgórskiemu, a równocześnie promieniowała do gospodarzy sadów wielce pozytywna «zaraza» fachowej wiedzy i nowoczesnych metod". Pochwalić należy postawę Zbigniewa Gertycha – zabiegającego o budowę przechowalni i przetwórni owoców dla Sądecczyzny oraz walczącego o zaniechanie planów budowy zapory wodnej w Jazowsku.

Na stronach 117-125 został zamieszczony wykaz wszystkich pracowników Zakładu w latach 1953–2013, a w dalszej części – obszerne informacje o partnerach i sojusznikach SZD. Są nimi: Stowarzyszenie Integrowanej Produkcji Owoców „Podkarpacie", Sądecka Grupa Producentów „Owoc Łącki", Sądecka Grupa Producentów Owoców i Warzyw „Olsad", Zrzeszenie Sądeckich Sadowników „Jabłko Sądeckie", Łącka Droga Owocowa, Tłocznia Maurera, Sadownicza Spółdzielnia Handlowa „Łososina", Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik" w Stróżach, Towarzystwo Rozwoju Sadów Karłowych, Stowarzyszenie Polskich Szkółkarzy, Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, Związek Sadowników Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rolniczo-Handlowa Spółdzielnia Pracy. Ta część książki uzmysławia czytelnikowi skalę kontaktów i zakres współpracy zakładu z Brzeznej, sygnalizuje także, że stowarzyszenia, spółdzielnie oraz uczelnie wyższe o profilu rolniczym cenią SZD i jego wkład w rozwój produkcji sadowniczej.

Końcowe fragmenty opracowania poświęconego „Owocowej Akademii" podają wiedzę o święcie, które znakomicie popularyzuje aspekty sadownicze Sądecczyzny, tj. o Święcie Kwitnącej Jabłoni. Autor wzmiankuje także o śliwowicy, pokazuje walory kulturowe Sądecczyzny, stwierdzając, że „Beskid Sądecki to jeden z najpiękniejszych regionów turystycznych Polski, kraina słynąca z ożywczego klimatu i wspaniałych krajobrazów". Te specyficzne warunki, a szczególnie odpowiednie gleby w dolinie Dunajca i mikroklimat przesądzają o sukcesach w uprawie drzew owocowych i krzewów. Osiągnięcia te nie byłyby jednak w pełni możliwe bez kilkudziesięcioletniej, wzmożonej i nieustannej pracy Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej, pobudzającego życie gospodarcze w regionie, zaopatrującego kolejne pokolenia sadowników w wysokiej jakości materiał szkółkarski do nasadzeń, uczącego rozsądnego stosowania pestycydów, różnych zabiegów pielęgnacyjnych i ochronnych w sadach i na polach obsadzonych krzewami owocowymi.

Edycja książki *Owocowa Akademia. 60 lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej 1953–2013* została profesjonalnie przygotowana przez zasłużone Wydawnictwo Goldruk Wojciecha Golachowskiego. Imponuje bogatą szatą graficzną, a niemal doskonała dokumentacja fotograficzna pozwala lepiej zrozumieć misję Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego i dokonania ludzi tworzących jego historię. W książce wykorzystano zdjęcia i archiwalia prywatnych osób, miłośników ziemi sądeckiej i dokumentalistów wydarzeń regionalnych, takich jak: Krzysztof Bodziony, Jerzy Cebula, Piotr Droździk, Augustyn Leśniak, Ireneusz Pawlik, Sławomir Sikora, Stanisław Śmierciak.

Staranne opracowanie edytorskie jest sporym walorem wydawnictwa. Patrząc na liczne kolorowe zdjęcia zdobiące tekst publikacji, widzimy przeszłość i teraźniejszość „Owocowej Akademii", efekty mozolnej pracy jej załogi. Pokazuje je m.in. fotoreportaż „Spacer po sadzie. W Przededniu jubileuszu" Sławomira Sikory. Stanowi on zestaw ponad dwudziestu fotografii obrazujących produkcję ogrodniczo-sadowniczą zakładu, w tym bezglebową produkcję sadzonek truskawek, uprawę borówki amerykańskiej, porzeczek, jeżyn, malin, jabłek, grusz oraz roślin ozdobnych.

Ponadto w książce wykorzystano materiały archiwalne Gminnego Ośrodka Kultury w Podegrodziu, Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, „Rocznika Sądeckiego", Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej, Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach, a także archiwów grup, stowarzyszeń i firm producenckich oraz czasopism: „Hasło Ogrodnicze", „Jagodnik", „Przemysł Fermentacyjny i Owocowo-Warzywny", „Sad Nowoczesny".

Uważna lektura dzieła *Owocowa Akademia* nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z publikacją kluczową do zapoznania się z ewolucją sądeckiego sadownictwa w ostatnich 60 latach, napisaną z polotem, cechującą się oryginalnością ujęcia i umiejętnym doborem treści. Produkcja sadownicza, inspirowana przez uczonych i praktyków pracujących w SZD w Brzeznej, była nie tylko zwykłą pracą codzienną rolnika, lecz także nadzieją na odrodzenie ekonomiczne życia gospodarczego, które w okresie 1953–2013 przechodziło różne, nieraz bardzo trudne koleje losu. Wyrazić trzeba nadzieję, że w przyszłości na rynku wydawniczym ukażą się publikacje książkowe pokazujące inne ważne osiągnięcia ekonomiczne Sądecczyzny – zarówno te historyczne, jak i współczesne. Takie monografie nie dość, że wzbogacają wiedzę o rolnictwie, to mogą również motywować młodych rolników

do podejmowania trudu pracy na ojcowiźnie, zakładania sadów, kultywowania bogatych tradycji przodków. Jest to ważne szczególnie teraz – w dobie kryzysu – kiedy młodzież z rodzin chłopskich coraz częściej nie dostrzega perspektyw w pracy na roli i szuka przyszłości w innych zawodach.

Jan Wnęk

Jakub Marcin Bulzak
UCZCZONA PO KRÓLEWSKU
Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu
Kraków 2013

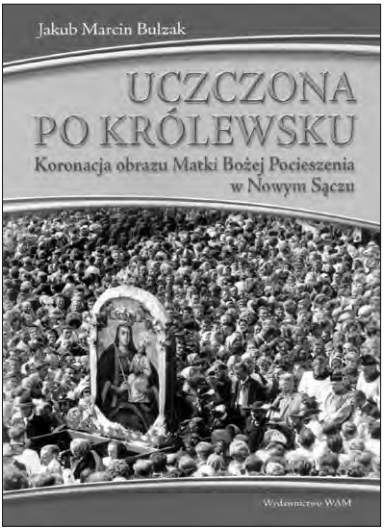

W 2013 r. nakładem zasłużonego wydawnictwa jezuickiego WAM w Krakowie ukazała się bardzo pożyteczna i wartościowa książka, będąca wg słów księdza Andrzeja Barana SJ, superiora Domu Zakonnego Księży Jezuitów w Nowym Sączu, „jednym z jubileuszowych przedsięwzięć" uczczenia 50-lecia koronacji Matki Bożej Pocieszenia z jezuickiego kościoła pod wezwaniem Ducha Świętego w Nowym Sączu, która odbyła się 11 sierpnia 1963 r. w Zawadzie pod Nowym Sączem (obecnie w granicach miasta).

Ta posiadająca nieco literacki tytuł publikacja *Uczczona po królewsku* z podtytułem *Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu* ukazała się przed jubileuszowym odpustem, który odbył się w dniach od 25 sierpnia do 1 września 2013 r. Publikacja autorstwa Jakuba Bulzaka, pedagoga, publicysty, animatora kultury, historyka specjalizującego się w najnowszej historii Polski i najnowszych dziejach Kościoła (przede wszystkim w aspekcie regionalnym), nie tylko przedstawia w oparciu o bogatą bazę źródłową i szczegółowo opisuje to wydarzenie sprzed 50 lat, ale i ukazuje jego genezę, w tym starania nowosądeckich jezuitów o przeprowadzenie tego ważnego religijnego aktu, jak i przygotowania do samej koronacji obrazu.

Publikację otwiera słowo wstępne ks. superiora Andrzeja Barana SJ[1]. We „Wstępie" autor omawia publikacje naukowe i popularne związane bezpośrednio i pośrednio z tematem swojego dzieła, a także wykorzystaną obficie dokumentację archiwalną, przechowywaną w Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie oraz w archiwach proweniencji kościelnej, a więc przede wszystkim Domu Zakonnego ojców lub księży (te określenia używane tu są wymiennie), jak i Prowincji Południowej Towarzystwa

[1] Ks. Andrzej Baran SJ podpisał się pod słowem wstępnym jako ksiądz – superior księży jezuitów, natomiast do tego zakonu używany skrót „SJ", czy z łacińskiego określenia *Societas Jesu*. Jest też używany polski skrót „TJ" – „Towarzystwo Jezusowe".

Jezusowego w Krakowie, diecezjalnego w Tarnowie, czy parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu. Zastanawia tu brak materiałów aktowych władz administracyjnych, np. wydziału zajmującego się sprawami wyznań w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie[2].

Publikacja Jakuba Bulzaka została podzielona na 6 rozdziałów. Wydaje się, że pożyteczną rzeczą będzie skrótowe omówienie ich treści i zawartości.

Rozdział I poświęcony jest koronacjom wizerunków maryjnych najpierw w całym Kościele, potem na ziemiach polskich i diecezji tarnowskiej, do której należy Nowy Sącz i cała Sądecczyzna. Opierając się na licznych opracowaniach, Autor zapoznaje czytelnika z tematem w sposób zwięzły, jasny. Rozdział II zatytułowany „Nowosądecki ośrodek kultu maryjnego" został oparty nie tylko na literaturze, ale i źródłach archiwalnych. Pierwszą część rozdziału Autor poświęcił dziejom siedziby obrazu, a więc kościołowi Ducha Świętego w Nowym Sączu, drugą natomiast omówieniu kultu obrazu Matki Bożej Pocieszenia, kończąc przypomnieniem pierwszej myśli o koronacji obrazu, która zrodziła się w środowisku sodalicyjnym w Nowym Sączu pod koniec XX w. (s. 43).

Rozdział III „Droga do koronacji Matki Bożej Pocieszenia" – można określić jako genezę samego faktu koronacji. Przedstawione są tu liczne szczegóły dotyczące pomysłów i planów koronacji, poczynając od mianowanego na początku lat sześćdziesiątych superiorem sądeckiego domu jezuitów o. Tadeusza Michalika, poprzez biskupów tarnowskich, a na prymasie Polski kard. Stefanie Wyszyńskim kończąc.

Rozdział IV Autor publikacji poświęcił przygotowaniom do uroczystości koronacyjnych. Sporo miejsca poświęcił omówieniu miejscu koronacji, co wiązało się z przeszkodami czynionymi przez władze nowosądeckie, głównie Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potwierdzonymi przez źródła archiwalne. Wysiłki władz odniosły wg Autora publikacji częściowo swój cel poprzez wypchnięcie uroczystości poza miasto, na obrzeża Nowego Sącza (s. 64). Autor recenzji, uczestnik tej uroczystości, pamięta przyjazd na nią w skrajnie przeładowanym pociągu i powrót z Zawady do Starego Sącza na piechotę, gdyż nie uczyniono nic, aby umożliwić pielgrzymom normalny powrót do domów. W rozdziale tym omówiono wyczerpująco organizacyjne i duszpasterskie przygotowania do uroczystości koronacyjnych, których wyrazem były m.in. przeprowadzone w kościele jezuickim w marcu i kwietniu misje święte zakończone w Niedzielę Palmową 1963 r. Znajdziemy w tym rozdziale dane statystyczne oparte na archiwaliach dotyczące ilości kazań, spowiedzi i udzielonych komunii św., których liczbę można określić jako imponującą (s. 73).

Dość krótki, ale bogaty w konkretne szczegółowe informacje rozdział V poświęcony jest samym uroczystościom koronacyjnym odbytym w Zawadzie 11 sierpnia 1963 r. Wyszczególnione zostały msze św. celebrowane i nabożeństwa w okresie triduum poprzedzającym samą uroczystość w dniach 8–10 sierpnia z podaniem celebransów i kaznodziejów wygłaszających kazania na mszach św. Szczegółowo przedstawiono przebieg uroczystości, którą rozpoczęły msze św. odprawione o godz. 24.00 z 10 na 11 sierpnia oraz msza św. celebrowana w dniu koronacji o godzi-

[2] Po utworzeniu województwa nowosądeckiego w Nowym Sączu, w tamtejszym Urzędzie Wojewódzkim istniał Wydział do spraw Wyznań, którego akta znajdują się obecnie w nowosądeckim oddziale Archiwum Narodowego w Krakowie.

nie 8 rano przez biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej ks. dr. Karola Pękalę, w czasie której kazanie wygłosił ks. Franciszek Janik, proboszcz i dziekan w Grybowie. Szczegółowo przedstawiono opisy powitań przybyłego o godzinie 11.15 w towarzystwie ordynariusza diecezji tarnowskiej ks. bp. dr. Jerzego Ablewicza, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego – arcybiskupa warszawskiego i gnieźnieńskiego, Prymasa Polski, który wygłosił niezapomniane kazanie na mszy św. celebrowanej przez biskupa tarnowskiego.

Autor w publikacji wymienia wszystkich biskupów, członków Konferencji Episkopatu Polski biorących udział uroczystości (obok celebransa i kaznodziei w liczbie 141), przy czym należy tu „wytknąć" Autorowi publikacji błędną tytulaturę niektórych członków polskiego episkopatu (s. 82). Wobec nieuregulowania organizacji polskiego Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych, arcybiskup (tytularny) ks. Bolesław Kominek nie mógł być „biskupem rezydencjalnym" wrocławskim, bowiem był on wówczas biskupem pomocniczym, czyli jak to się wówczas określało biskupem sufraganem Prymasa Polski – jako arcybiskupa gnieźnieńskiego kard. Stefana Wyszyńskiego, sprawującym zadania duszpasterskie na Dolnym Śląsku, czyli polskiej części (większej) ówczesnej archidiecezji wrocławskiej, rezydującym we Wrocławiu. Formalnym administratorem apostolskim archidiecezji wrocławskiej był wówczas rezydujący w Görlitz w Niemieckiej Republice Demokratycznej bp Ferdynand Piontek, faktyczny administrator niemieckiej części archidiecezji wrocławskiej[3].

Podobny do arcybiskupa Kominka był status biskupa Tomasza Wiczyńskiego, który również wtedy nie był ordynariuszem warmińskim, choć przewodził Kościołowi na Warmii. Z kolei biskup Wacław Wycisk nie mógł być sufraganem opolskim, choć rezydował w Opolu, gdyż diecezji opolska formalnie powstała w 1972 r.

Rozdziały V–VI omawianej książki najobficiej wykorzystują i cytują źródła archiwalne, głównie wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, a także aparat PZPR. Imponuje podana ilość ważnych i interesujących faktów dotyczących działań skierowanych przeciw przedsięwzięciu jezuitów i Kościoła tarnowskiego. Szczegółowe fakty zostały przedstawione w sposób jasny i interesujący. Szkoda tylko, że Autor nie odnosi się do cytowanego we „Wstępie" (s. 10) artykułu Jana Wnęka *Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Zawadzie w 1963 roku*, zamieszczonym w XXXVIII tomie „Rocznika Sądeckiego"[4].

W zakończeniu Autor publikacji podkreśla, że „koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia była czwartą w Polsce, a pierwszą na Podkarpaciu od zakończenia II wojny światowej"; największym wydarzeniem religijnym i najliczniejszym zgromadzeniem publicznym w PRL na Sądecczyźnie do czasu wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu w 1999 r. (s. 104). Autor podkreśla także, że koronacja będąca realizacją jezuickich pomysłów, mimo przeszkód czynionych przez władze PRL, okazała się „sukcesem lokalnej wspólnoty wierzących" (pierwszym tak masowym wydarzeniem „owocującym zauważalnym wzrostem pobożności" s. 105).

---

3 Po zjednoczeniu Niemiec i reorganizacji Kościoła Katolickiego w Niemczech z niemieckiej części archidiecezji wrocławskiej utworzono w 1994 r. pełnoprawną diecezję rzymskokatolicką ze stolicą w Gorlitz, zob. Z. Wietrzak SJ, *Kościół Katolicki w Europie środkowo-wschodniej*, Kraków 1997, s. 128,148,151.

4 Zob. J. Wnęk, *Koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Zawadzie w 1963 roku*, „Rocznik Sądecki" t. XXXVIII, Nowy Sącz 2010, ss. 378-391.

Niezwykle cennym uzupełnieniem książki Jakuba Marcina Bulzaka są oryginalne dokumenty w liczbie 30 zamieszczone w „Aneksie", który zajmuje więcej stron (115) niż właściwy tekst (107 stron). Zawiera on m.in. dokumenty urzędowe: listy – pasterski biskupa tarnowskiego i władz jezuickich, teksty homilii majowych opracowanych w związku z koronacją, a przede wszystkim kazania wygłaszane w ramach triduum koronacyjnego przez księży kaznodziejów. Prawdziwą przyjemnością było przeczytać po 50 latach tekst kazania ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, które autor recenzji, wówczas początkujący student historii Uniwersytety Jagiellońskiego, chłonął z zapartym tchem, mimo, że trwało ono około godziny.

Zamieszczona po „Aneksie" bibliografia zawiera wykaz źródeł, przede wszystkim archiwalnych, choć podana jest też relacja ustna b. senatora i rektora Wyższej Szkoły Biznesu dr. Krzysztofa Pawłowskiego, która chyba jednak mogłaby być uzupełniona innymi relacjami ustnymi.

Można mieć pretensje do Autora publikacji o podawanie i cytowanie w tekście akt przechowywanych w archiwach państwowych i kościelnych. Podany jest skrót danego archiwum, numer zespołu i sygnatura akt, ale nie nazwa zespołu archiwalnego, np. przy cytowaniu akt przechowywanych w Archiwum Narodowym w Krakowie (s. 254) podano skrót literowy archiwum, nr zespołu archiwalnego i jednostki archiwalnej, a nie zaznaczono, że jest to zespół akt Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie.

Na końcu książki zamieszczono czarno-białe i kolorowe fotografie wnętrza kościoła jezuickiego pod wezwaniem Ducha Świętego, dokumentu (*breve*) papieża Jana XXIII w sprawie koronacji oraz przedstawiające samą uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia, zaś na końcu zdjęcie obrazu namalowanego przez znanego nowosądeckiego artystę-malarza Bernarda Wójcika w roku 1972 (orszak koronacyjny na czele z Prymasem S. Wyszyńskim, abp. Bolesławem Kominkiem, bp. Jerzym Ablewiczem i ks. infułatem Władysławem Lesiakiem – proboszczem nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty).

W zakończeniu recenzji należy podkreślić, że książka autorstwa Jakuba Bulzaka jest wartościową, a nawet cenną publikacją z zakresu najnowszej historii Sądecczyzny, a także historii Kościoła w Polsce.

Tadeusz Duda

SĄDECCZYZNA W HISTORIOGRAFII, LITERATURZE I MEDIACH
red. Bolesław Faron
Kraków 2013

Wczesną jesienią 2013 r. ukazała się w Krakowie kolejna wyjątkowo wartościowa i pasjonująca praca zbiorowa pt. *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach*. Sprawcą jej wydania i redaktorem był Prof. Bolesław Faron. Książka zawiera materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, zorganizowanej na ten sam temat przez wybitnego uczonego, organizatora oświaty i działacza w obszarze kultury, a także wyjątkowo zasłużonego dla ziemi sądeckiej. Profesor od lat organizuje na terenie Nowego Sącza znaczące konferencje naukowe. Jedną z pierwszych była sesja 28 marca 1980 r. na temat kultury Sądecczyzny oraz Sądecczyzny w powojennym 35-leciu. Przedostatnią – konferencja 16 i 17 czerwca 2011 r. na temat „Pra-

sa sądecka od zarania do dziś (1891–2011)". Ostatnią – konferencja, której dorobek został opublikowany w wydanej ostatnio książce. Konferencja odbyła się 18 i 19 czerwca 2012 r. w Nowym Sączu (Miasteczko Galicyjskie). Wygłoszono na niej 27 referatów przygotowanych przez pracowników naukowych wyższych uczelni Krakowa (Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej), Wrocławia, Warszawy, Lublina, Przemyśla, a także Nowego Sącza (rożne instytucje) i innych miejscowości (Łącko, Tylicz) regionu sądeckiego. W omawianej książce opublikowano 25 tekstów, stanowiących – jak się należy domyślać – rozbudowaną wersję każdego z wygłoszonych referatów.

Biorąc pod uwagę główny wątek myślowy, teksty te można umownie podzielić na trzy grupy tematyczne. Tak też podzielił je Redaktor omawianego tomu. Najliczniejszą stanowią artykuły charakteryzujące literackie opisanie Nowego Sącza i Sądecczyzny (jest ich czternaście). Druga część to prace ukazujące opis Nowego Sącza i Sądecczyzny przez historyków. Są też w książce teksty medioznawcze ukazujące Nowy Sącz i Sądecczyźnie w: muzyce, fotografii krajobrazu (widokówkach), a nawet nazewnictwie (onomastyka) obiektów pływających.

Na początku książki umieszczone zostały prace historiograficzne. Rozpoczyna je tekst Feliksa Kiryka na temat Sądecczyzny w pismach Jana Długosza. Autor przypomniał w nim co i jak Długosz napisał o Starym i Nowym Sączu, również o Łącku, a co o Kindze i Elżbiecie Łokietkównie czy o Władysławie Jagielle i Witoldzie oraz ich pobytach w Nowym Sączu. Tekst następny Stanisława Grodziskiego informuje o powstaniu i dziejach kroniki parafialnej w Jazowsku, pisanej przez księży Jana i Stanisława Owsińskich, a traktującej o wydarzeniach z lat 1662–1829 w tej okolicy, zwłaszcza zaś o gospodarce i życiu chłopów w kluczu jazowskim. Z tekstu następnego – pióra Marcina Sepioła – dowiadujemy się o publikacjach prasowych Szczęsnego Morawskiego z lat 1853–1871 (prasa krakowska i lwowska) i sposobie ukazywania w nich życia, aktywności gospodarczej i o obyczajowości „górali" sądeckich. Marcin Sepioł informuje i o tym, że Szczęsny Morawski nie pominął w swym opisie także przywar ówczesnych (uwłaszczonych już) chłopów, takich jak alkoholizm, lenistwo i złodziejstwo (s. 25) oraz konsekwencji tych zjawisk. W omawianej części rozpraw historycznych znalazł się też tekst Franciszka Leśniaka o pracy Jana Sygańskiego nad książkami o dziejach Nowego Sącza i Sądecczyzny, zwłaszcza nad *Historią Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*.

Oryginalnym opracowaniem z artykułów zaliczonych do historycznych jest praca Małgorzaty Mirek, będąca relacją z wystawy publikacji historyków (książki, pamiętniki, artykuły prasowe) oraz prac artystów malarzy i rysowników, jaką zorganizowano w nowosądeckim Muzeum Okręgowym (Galeria „Dawna Syna-

goga") w 2008 r. Tekst ten ukazuje nie tylko sylwetki i działalność twórców zafascynowanych przeszłością i kulturą Sądecczyzny (badaczy, podróżników, działaczy gospodarczych, pisarzy historycznych, artystów malarzy), ale i sposób obrazowania przez nich Nowego Sącza i Sądecczyzny. Po części do idei eksponatów pokazanych na wspomnianej wystawie nawiązuje kolejny tekst opublikowany w omawianej książce. Jest nim artykuł Andrzeja Mączyńskiego o XIX-wiecznych opisach i widokach Nowego Sącza. Autor w sposób niezwykle klarowny ukazał opis swojego rodzinnego miasta przez zagranicznych wędrowców (Bretończyk Baltazar Hacquet, wiedeńczycy August Schultes, Emanuel von Kronbach, Antoni Lange i in.) oraz podróżników polskich (Żegota Pauli, Seweryn Goszczyński, Józef Łepkowski, Józef Jerzmanowski, Jan Sygański i in.). Scharakteryzował także prace litograficzne i malarskie kilku artystów z tego czasu, utrwalające wygląd Nowego Sącza XIX w. W końcowej części tego opracowania Autor zamieścił charakterystykę przewodników turystycznych po Sądecczyźnie sprzed I wojny światowej.

Prace historyczne zamyka artykuł Agaty Tobiasz (w zasadzie z zakresu literatury podróżniczej), ukazujący przeszłość odkrywania Sądecczyzny przez turystów, lekarzy i kuracjuszy, a także archeologów, etnografów i artystów malarzy, jak również widzenie jej ich oczyma. Śladem tego odczytywania jest literatura podróżnicza, na pewno „słabsza" od tatrzańskiej, ale ze względu na niewątpliwe wartości, zwłaszcza patriotyczne – ważna i godna odnotowania (s. 86).

Znacznie więcej (aż piętnaście) artykułów zamieszczonych w omawianej publikacji traktuje o wizerunku Nowego Sącza i Sądecczyzny w literaturze pięknej (poezji i prozie). Wizerunku tworzonego zarówno przez literatów miejscowych rodem z Sądecczyzny (Władysława Lubasiowa, Barbara Paluchowa, Wanda Łomnicka-Dulak i in.), jak i twórców (nawet wybitnych) zamiejscowych, chętnie już przed laty odwiedzających Sądecczyznę, zafascynowanych jej urokiem. Przykładem Józef Szujski, Zofia Nałkowska, Jan Wiktor, Maria Kownacka, Jerzy Harasymowicz i in.

Omówienie naukowej wartości i znaczenia tych tekstów ułatwia podzielenie ich na dwie kategorie treściowe. Pierwsza, licząca osiem studiów, to opracowania ukazujące opisanie Nowego Sącza i Sądecczyzny przez pojedynczych poetów i prozaików. Druga, obejmująca siedem kolejnych rozpraw, to artykuły ukazujące opis ziemi sądeckiej przez kilkuosobowe grupy literatów połączonych pochodzeniem (lub zamieszkaniem) z jednej miejscowości (np. Piwnicznej, Limanowej) lub wywodzących się jednego sformalizowanego środowiska społeczno-zawodowego (np. słuchacze Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku).

Stosunkowo długa listę rozpraw ukazujących widzenie Nowego Sącza i Sądecczyzny przez pojedynczych, na ogół znanych poetów i prozaików, otwiera tekst Kazimierza Gajdy. Autor charakteryzuje w nim poetycką narrację Józefa Szujskiego o dziejach Sądecczyzny zawartą w dziele *Pan Rożnowa*. Ta udana – zdaniem Kazimierza Gajdy – wierszowana powieść posłużyła Józefowi Szujskiemu za egzemplifikację tradycji narodowych i w związku z tym oprócz walorów językowych zawiera także wartości wychowawcze. Zainicjowany wątek kontynuuje Barbara Guzik, ukazująca przepięknie zredagowany (1935) opis Nowego Sącza przez Zofię Nałkowską. Następnie czyni to Leszek Bednarczuk, opisujący obraz Sądecczyzny w twórczo-

ści literackiej i naukowej Eugeniusza Pawłowskiego, Jan Zięba obrazujący zachwyt Jana Wiktora nad urokiem Pienin i Sądecczyzny w znanym dziele *Pieniny i Ziemia Sądecka*. Niewątpliwie w tej części prac centralnym jest obszerny i doskonale napisany tekst Bolesława Farona ukazujący wieloletnie kontakty z Marią Kownacką, prace tej autorki nad pisaniem *Rogasia z Doliny Roztoki*, *Szkoły nad obłokami* i in., a nade wszystko opisanie przez nią piękna wybranych zakątków (głównie Rytra oraz Łącka i okolic) ziemi sądeckiej, jak również trudu życia i codziennych zajęć mieszkającej tam ludności. Do podobnych – w sposobie ukazania opisywanych zjawisk – należą artykuły Barbary Głogowskiej-Gryzieckiej o obrazie Sądecczyzny, zwłaszcza Muszyny i okolicznych wsi w utworach Jerzego Harasymowicza (poety – jak go nazwał S. Burkot – gór, połonin, opuszczonych cerkwi, świątków przydrożnych), Stanisława Burkota o twórczości Adama Ziemianina, również treścią (i zachwytem tym, co lokalne) mocno z Muszyną – jego rodzinną miejscowością – związanej oraz Eweliny Faron na temat obrazu Sądecczyzny w poezji Władysławy Lubasiowej.

Druga cześć tekstów zamieszczonych w omawianej książce, a traktujących o wizerunku Nowego Sącza i Sądecczyzny w literaturze pięknej (poezji i prozie), stanowią te, które ukazują oblicze Sądecczyzny kreowane przez kilkuosobowe grupy twórców. Należą do nich w pierwszym rzędzie: studium Wojciecha Kudyby o poetkach (Barbara Paluchowa, Krystyna Dulak-Kulej i Wanda Łomnicka-Dulak) z Piwnicznej i ich poezji opiewającej piękno Beskidu Sądeckiego, praca Magdaleny Roszczynialskiej na temat obrazu miast i miasteczek Sądecczyzny w polskiej literaturze po 1989 r. oraz rozprawa Marii Jazowskiej-Gugulskiej o krajobrazie i kulturze w twórczości pisarzy regionalnych (Piotr Krzykalski, Stanisław Klimek, Stanisław Wąchała, Wanda Łomnicka-Dulak i in.) ziemi sądeckiej. Do tej kategorii rozpraw należy również artykuł Marii Harcuły o Sądecczyźnie w twórczości poetyckiej i pamiętnikarskiej słuchaczek Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, opracowanie Wandy Matras-Mastalerz o współczesnym środowisku literackim Limanowej (zaangażowanym w organizowanie dorocznej akcji „Ogrody Poetyckie") i o utrwalaniu przez nie uroku tego miasta i jego okolicy, a także praca Sławomira Sikory o Sądecczyźnie w książkach Edwarda Smajdora i zbiorze poezji (*Ziemio moja Sądecka*, wyd. III, 2010) opracowanym przez Janinę Kwiek-Osiowską.

Do tej kategorii tekstów należy także: studium Barbary Bałuc o miejscu Sądecczyzny w twórczości już nieistniejącej grupy poetyckiej „Tylicz" (11 osób), związanej miejscem powołania z Krakowem, a twórczości także z regionem sądeckim.

Są też w omawianej książce trzy wartościowe i interesująco napisane teksty medioznawcze. Pierwszy Zbigniewa Zaporowskiego z UMCS w Lublinie na temat Sądecczyzny w twórczości piosenkarzy i zespołów muzycznych z czasów Polski Ludowej. Drugi to znakomity artykuł autorstwa Agnieszki Ogonowskiej na temat Nowego Sącza na starych widokówkach. Trzeci – tekst Adama Ruty – traktuje o sądeckich nazwach (onomastyka) obiektów pływających po morzach i oceanach.

Warto zaznaczyć, że pierwszy z tych trzech wartościowych tekstów jest jedynym z opublikowanych w omawianej książce (przygotowanej niekoniecznie z pozycji adoracyjnej) o konkluzji negatywnej, źle oceniającej osiągnięcia sądeckie (czy raczej brak osiągnięć) w obszarze, którego dotyczą. Wyraża się to w stwierdzeniu

(s. 303) Autora, że w czasach PRL „żaden zespół ani piosenkarz nie nagrał, nie wykonywał utworu o Nowym Sączu, ani o żadnej sądeckiej miejscowości". Ten kontrast w porównaniu z osiągnięciami Nowego Sącza i regionu sądeckiego w innych dziedzinach kultury i sztuki chciałoby się tłumaczyć zjawiskami ogólniejszymi. W czasach PRL (a więc okresie propagandy sukcesu) w Nowym Sączu nie wznoszono monumentalnych inwestycji typu mostów w odbudowywanej Warszawie (…na prawo most na lewo most…) czy Nowej Huty (…o Nowej to Hucie piosenka…), które mogły się stać treścią propagandowego utworu muzycznego. W dodatku rozwijana wtedy upowszechnieniowa działalność muzyczna w Sądecczyźnie, realizowana poprzez organizowanie kolejnych zespołów folklorystycznych („Podegrodzie", „Sądeczanie" i in.), nastawiona była na gromadzenie i odtwarzanie folkloru sądeckiego jako elementu intensywnego wychowania patriotycznego w oparciu o wartości kulturowe regionu.

Opublikowane w książce teksty mają niewątpliwie charakter naukowy. Zostały przygotowane bardzo starannie pod względem metodologicznym. Powstały w oparciu o szczegółową analizę, z reguły bardzo rozległego, piśmiennictwa (prace naukowe, utwory literackie w tym i pisane gwarą, artykuły i doniesienia prasowe, pamiętniki i wspomnienia, dzienniki podróży, listy i in.) i innych źródeł informacji (twórczość muzyczna, analiza zawartości widokówek czy poszukiwania nazw obiektów pływających) o ziemi sądeckiej i jej kulturze.

Dobra podstawa źródłowa, mądrość oraz pasje naukowe Autorów sprawiły, że teksty te są napisane poprawnie pod względem merytorycznym, a zamieszczone w nich oceny i uogólnienia starannie udokumentowane podawanymi faktami.

Połączenie wartości merytorycznej omawianej książki z zaletami edytorskimi, takimi jak dobry język, czytelność podziału publikowanych tekstów na rozdziału i podrozdziały, sporządzenie wartościowych (niekiedy obszernych) przypisów sprawia, że jest ona jednym z najwybitniejszych dzieł o Nawym Sączu i Sądecczyźnie ostatnich dziesiątków lat. Ukazana w nim Sądecczyzna, przedmiot zainteresowania i zachwytu wielu literatów, historyków, regionalistów i folklorystów, kuracjuszy i turystów, jawi się jako region znaczący w życiu naszego kraju, odwiedzany przez królów w ważnych chwilach dla Polski, urokliwy jeśli idzie o warunki geograficzne (góry, lasy, pola, łąki, rzeki, budownictwo – zwłaszcza sakralne), zamieszkały przez ludzi pracowitych i dobrze gospodarujących, cechujący się głębokim patriotyzmem wyrastającym z tradycji historycznych i oryginalnej kultury. Zaletą książki jest zamieszczenie w niej streszczenia wszystkich artykułów w tłumaczeniu na w język angielski oraz załączenie do niej indeksu osobowego.

Warto się oddać lekturze tego imponującego dzieła jeśli idzie o ilość poruszonych w nim kwestii i wysoką jakość ich opisu. Zalety te sprawiają, że jego uważna lektura będzie wiarygodnym źródłem pogłębionej wiedzy nie tylko o regionie sądeckim i jego związkach z krajem, ale także o zjawiskach ogólniejszych, ponadregionalnych. W związku z tym dzieło warto polecić wszystkim osobom (w tym także młodzieży szkolnej i akademickiej) pragnącym poszerzyć i pogłębić swoją wiedzę o Nowym Sączu i Sądecczyźnie oraz ich związkach z dziejami i kulturą naszego kraju.

Tadeusz Aleksander

ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE t. VII
Nowy Sącz – Stará Ľubovňa 2013

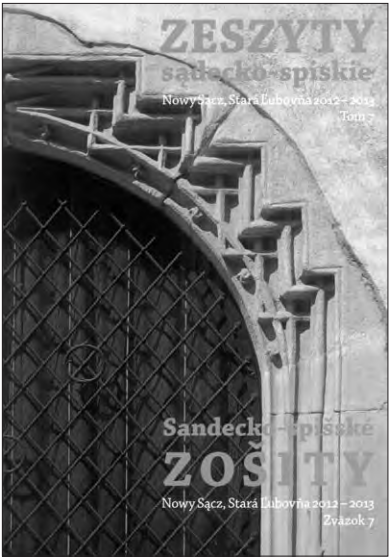

Tom siódmy „Zeszytów" zawiera materiały i artykuły wzbogacające wiedzę o sądecko-spiskim pograniczu, stanowiąc dzięki licznym smaczkom i ciekawostkom gratkę dla czytelników zajmujących się historią pogranicza polsko-słowackiego.

Publikacje otwiera traktat Stanisława Herakliusza Lubomirskiego pt. *Informacyja potrzebna bardzo Rzeczypospolitej 1671 o prawie własnym i dziedzicznym, które ma Rzeczpospolita do Spisza i części Ziemie Węgierskiej, przeciwko pretensyjom Cesarza JM., tudzież jako wiele Rzeczypospolitej należy na utrzymaniu tego kraju* wraz z analitycznym wstępem prof. Kazimierza Przybosia oraz artykułem Marii Marcinowskiej pt. *Odnalezienie i opublikowanie kopii traktatu Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*.

Dokument sprzed siedmiu wieków budzi ciekawość i zainteresowanie. W 1412 r. Zygmunt Luksemburski oddał część Spisza (13 miast) Władysławowi Jagielle pod zastaw za pożyczoną kwotę 37 tys. kóp groszy praskich (8 ton monet zawierających ok. 7,5 t czystego srebra). Strona węgierska nie spłaciła długu i Spisz pozostał w granicach Rzeczpospolitej aż do 1769 r.

Stanisław Herakliusz Lubomirski (1638–1702, pisarz, poeta, polityk), zwany polskim Salomonem, był czwartym starostą spiskim z rodu Lubomirskich na zamku w Lubowli. Historycy bardzo wysoko oceniają jego traktat, tak pod względem doboru argumentów, jak i prawnego uzasadnienia z punktu widzenia polskiej racji stanu. Maria Marcinowska zaprezentowała całość jego traktatu w listopadzie w 2012 r., na konferencji w Starej Lubowli i Spiskiej Nowej Wsi w 600. rocznicę zastawu spiskiego pt. *Część Spiszu w zastawie polskich królów*. Autorka przedstawiła, w jaki sposób trafiła na ślad pełnej kopii dokumentu w Centralnym Archiwum Węgierskiej Prowincji Pijarów w Budapeszcie, którego odbitki trafiły do zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Wysuwam na pierwszy plan „Zeszytów" teksty dotyczące czasów nowożytnych ze względu na rangę i wagę opublikowanego dokumentu, który – jak słusznie zauważa inny badacz dzieł polskiego Salomona – Adam Perłakowski: „przyczyni się do pogłębienia badań i edycji źródeł w tak ważnej gałęzi nauki historycznej, jak myśl polityczna".

Lekturę tomu zacząłem jednak od artykułu Moniki Pavelčikovej (Stará Ľubovňa) – *Hradný pivovar*, ciekawego rysu historii warzenia piwa na świecie, na Słowacji, a w szczególności – oczywiście – na zamku i w mieszczańskich kamienicach Lubowli. Dowiadujemy się z niego, że w wiekach XVIII i XIX służba zamkowa otrzymywała w ramach deputatu do dwóch litrów piwa dziennie. Piekarzowi przy-

sługiwało do trzech litrów, ogrodnikom – cztery. Najwięcej piwa miał prawo wypić sam *pivovarnik* – sześć litrów dziennie! *Chapeau bas…* Prognozowane spożycie złocistego trunku na osobę w roku 2014 wynosi: na Słowacji ok. 67 litrów (wyraźny spadek), w Polsce – ponad 103 (krzywa rośnie), w Niemczech – ok. 103 – trochę mniej niż w latach minionych i nieco mniej niż w Polsce), w Czechach – 158.

Kropką nad „i" stanowi informacja o rekonstrukcji na zamku w Starej Lubowli starego browaru z zabytkowym wyposażeniem, otwartego dla zwiedzających w 2012 r. W tym samym roku udostępniono turystom, po czterech latach prac, odnowiony renesansowy pałac zamkowy, o czym czytamy w artykule Dalibora Mikulika – *Obnova renesančneho palacá hradu Ľubovňa.* Opis działań, wydane na ten cel środki przez rząd i samorząd, z zestawem załączonych ilustracji dokumentujących zakres prac i ich efekt – budzą szacunek i uznanie. Nic też dziwnego, iż Lubowlańskie Muzeum (instytucja kultury samorządu preszowskiego) – inwestor tego projektu – otrzymało prestiżową nagrodę ministra kultury Republiki Słowackiej – Feniksa – zabytek roku 2011. Ten wątek „Zeszytów" dopełnia bogaty historiograficzny artykuł o zamkowej kaplicy św. Michała autorstwa Petera Żarnowkiego – *Kaplnka na hrade Ľubovňa.* Wszystkie materiały poświęcone zamkowi stanowią jego promocję i zachęcają do odwiedzenia tego obiektu.

Kolejne interesujące teksty, to artykuły: Agaty Tobiasz pt. *Zmysłowe doznania Szczęsnego Morawskiego podczas pewnej wędrówki po Beskidach* oraz Františki Marcinovej *Kniha testamentov Starej Ľubovne 1660–1747 – 3.časť. Last but not least* w siódmym tomie „Zeszytów", wśród materiałów wartych zauważenia, stanowi artykuł Leszka Migrały pt. *Nowy Sącz w okresie centralistycznych rządów austriackich (1770–1867).* „Wart zauważenia", to za mało. Usystematyzowany, profesorki wykład pokazujący szeroki wachlarz życia społecznego, administracyjnego, politycznego w Nowym Sączu po rządami Austriaków, powinien się znaleźć w kanonie lektur szkolnych. Mamy w nim „w pigułce" informacje dotyczące podziału administracyjnego i władz, mieszkańców i ich źródeł dochodów, rozbudowy i przebudowy miasta, stosunków wyznaniowych, oświaty i kultury oraz stosunku sądeczan do powstań narodowych. Bogaty, ciekawy materiał.

Podsumowując: siódmy tom „Zeszytów" pod względem edytorskim jest bez zarzutu. Jego walorem jest dwujęzyczność: do artykułów polskich dodawany jest skrót w języku słowackim, a do artykułów słowackich skrót w języku polskim. Nakład 500 egz. – być może zbyt skromny w stosunku do potrzeb, o czym świadczy bardzo szybkie jego wyczerpanie.

*

„Zeszyty Sądecko-Spiskie Sandecko-Spišské Zošity", Nowy Sącz, – Stará Ľubovňa 2012–2013, tom 7, format A4, stron 100. Kolegium redakcyjne: Dalibor Mikulik (red. naczelny), Robert Ślusarek (z-ca red. naczelnego), Anna Wideł (sekretarz), Piotr Droździk, Frantiska Marcinowa, Leszek Migrała, Danuta Plata, Barbara Rucka, Beata Wierzbicka, Peter Żarnowsky.

Sławomir Sikora

BIOGRAMY

Synagoga w Nowym Sączu

Fot. Sławomir Sikora

JAKUB MÜLLER
(1920–2010)

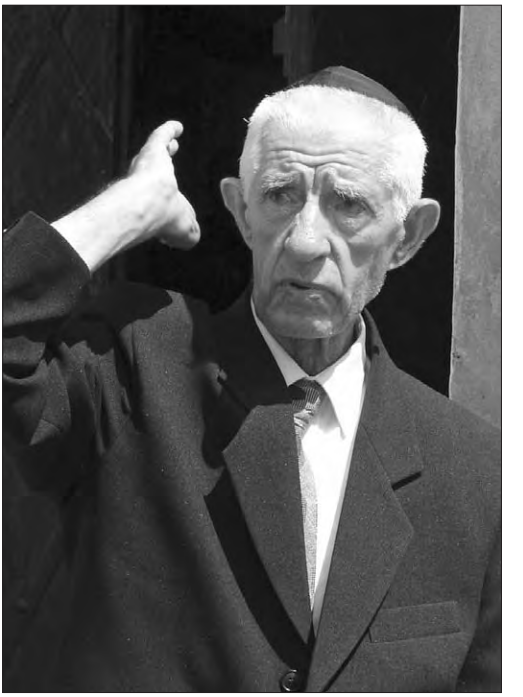

Żyd rodem z Nowego Sącza, z dziada pradziada. Naoczny świadek holocaustu nad Dunajcem i Kamienicą (zeznawał później w procesie szefa sądeckiego gestapo Heinricha Hamanna w 1966 r. w Bochum w Niemczech, uczestniczył w wizjach lokalnych na Sądecczyźnie), strażnik grobu cadyka Halbersztama. Przez długie lata mieszkał na przemian w rodzinnym mieście i w szwedzkim Malmö, był postacią powszechnie znaną i szanowaną, wielce zasłużoną do utrwalania pamięci o żydowskiej społeczności Nowego Sącza. Przyjaźnił się m.in. z kolejnymi proboszczami bazyliki św. Małgorzaty. Mówił: „Każdy kamień mnie tu zna, a ja znam każdy kamień".

Od wiosny do jesieni sądeczanie widzieli go, drobnej postury, zawsze elegancko ubranego, z nieodłącznym kapeluszem i ciemnymi okularami, oprowadzającego po Sączu wycieczki z Ameryki, Izraela i Europy Zachodniej, spieszącego na spotkania edukacyjne z młodzieżą lub też interweniującego w gabinecie prezydenta o częstsze wykoszenie trawy na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej. Docierał nawet do naczelnika więzienia z prośbą o „wypożyczenie" więźniów do porządkowania cmentarza. „Nowy Sącz to nasze święte miasto, jak dla was Częstochowa" – powtarzał.

Jakub Müller urodził się 20 marca 1920 r. (w 12 dniu miesiąca adar 5679 roku żydowskiego) przy ul. Romanowskiego w Nowym Sączu, w rodzinie Chany i Mendla, handlarza, inwalidy wojennego, żołnierza dwóch wojen – pierwszej światowej na froncie włoskim w rejonie Isonzo i tej z bolszewikami w 1920 r., który po powrocie do domu otrzymał rentę inwalidzką oraz dodatkowo licencję na prowadzenie trafiki (sklepu z wyrobami tytoniowymi)[1]. Chodził do szkoły nr 1 im. Adama Mickiewicza. Często wracał we wspomnieniach na „Piekło", skąd pochodziła jego rodzina. Bywając tam u dziadków i ciotek, często bawił się z polskimi kolegami. W wieku kilku lat Jakub trafił do *chederu*, w którym pod okiem *mełameda* uczył się hebrajskiego abecadła i rachunków recytowania *Tory* i *Talmudu*. Kiedy miał 15 lat, poszedł na naukę do krawca i po trzyletniej pracy uzyskał tytuł czeladnika. Krawiectwem trudniły się też jego siostry.

[1] J. Sawicki, *Ostatni szames*, Pruszcz Gdański 2006, s. 25.

Wspominał po latach:

„Ojciec, Mendel, był bardzo religijny, nigdy nie golił brody, służył w Legionach Piłsudskiego, walczył przeciwko bolszewikom. Matka Chana prowadziła stragan z galanterią. Tamten Sącz, przedwojenny, «nasza» dzielnica pod zamkiem, łaźnia, mieszkanie rabina, synagoga jest już snem z młodości, brutalnie przerwanym przez wojnę i holocaust. Siostry Kreindel i Feiga, piękne dziewuszki, zostały rozstrzelane przez Niemców i pochowane na sądeckim cmentarzu. Rodzice i brat Salomon zginęli w Bełżcu w 1942 r. Eliasz przepadł bez wieści w Rosji. Szukałem go latami przez Czerwony Krzyż, bezskutecznie".

„Raz policzyłem i wyszło mi, że cała nasza rodzina (bliższa i dalsza) liczyła ze dwieście osób. Szukałem ich potem, jeździłem do Łodzi, gdzie było centrum informacyjne, czekałem, ale nikt się nie zjawił…"[2]

Z wojny ocaleli nieliczni sądeccy Żydzi. Jakub miał wielkie szczęście, uciekł z sądeckiego getta w 1942 r. (przez bramę przy ul. Pijarskiej) i ukrywał się w Siennej i Jelnej nad powstającym wtedy Jeziorem Rożnowskim. Po wojnie przy ul. Jagiellońskiej 9 razem z Cześniowerem, Rottenbergiem, Lenzem, Amsterem, Morgensternem i Sommerem utworzył spółkę krawiecką. Lata te opisuje w głośnej książce Anda Rottenberg (rocznik 1944, znana historyk sztuki, b. dyrektor warszawskiej Galerii „Zachęta"), której ojciec, Michał, pochodził z Biczyc Dolnych, a po wojnie (do 1951 r.) mieszkał wraz z rodziną w Nowym Sączu[3].

W maju 1948 r. Jakub ożenił się z Polką, Stefanią Górowską (zmarłą w 1992 r.), przyszły na świat dzieci. Naciskani przez władzę na upaństwowienie spółki, założyli spółdzielnię „Pokój", która przetrwała dziesiątki lat. W latach 1956–1969 Jakub był przewodniczącym Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w Nowym Sączu.

„Po wojnie było bardzo ciężko się utrzymać. Z Rottenbergiem (był pierwszorzędnym krawcem) otworzyliśmy spółkę, dostaliśmy trzy maszyny krawieckie z Brazylii i szyliśmy. Sklep mieliśmy tam, gdzie była potem hala rybna (róg Jagiellońskiej i Wałowej). Dostaliśmy towar i jakoś szło. Do czasu, jak komuniści zaczęli rozprowadzać swoje «wtyczki» i zaczęli nas straszyć, że nie dostaniemy materiałów. Musieliśmy otworzyć spółdzielnię. «Wtyczki» zaczęły działać i mącić. Spółdzielnia została, a my założyciele nie. Zostaliśmy z niej wyrzuceni"[4].

Szykany nasiliły się w okolicach 1968 r. Większość Żydów wyjechała do Izraela, Jakub wybrał emigrację do Szwecji, bo chciał być jak najbliżej Polski. Zatrudnił się jako krojczy w zakładzie krawieckim produkującym odzież ochronną i pościel.

„Król szwedzki wydał edykt wyposażający nas w odzież, mieszkania. Powodziło mi się nieźle, ale cierpiałem nieustannie nie mogąc odwiedzić uświęconego cmentarza, rodzinnych grobów. «Pan jest niepożądany» – słyszałem w konsulacie, gdy odmawiano mi wizy, chyba byłem na czarnej liście. Nawet za Jaruzelskiego zawrócono mnie po wyjściu z promu na ląd w Świnoujściu, zdążyłem jedynie ucałować polską ziemię. Do rodzinnych stron powróciłem wreszcie w 1990 r., cały czas organizowałem zbiórkę pieniędzy na renowację kaplicy cmentarnej i bóżniczki"[5].

---

2 Tamże, s. 110.

3 A. Rottenberg, *Proszę bardzo*, Warszawa 2009, s. 134–179.

4 P. Paciorek, Ł. Połomski, *Sądecki szames*, „Dziennik Polski", nr 170 (B 4), 23 VII 2010 r.

5 J. Leśniak, *Strażnik grobu cadyka,* „Sądeczanin", nr 1 (37), I 2011 r., s. 51–53.

Młody Jakub na modlitwie w ohelu cadyka *Fot. ze zbiorów Jakuba Müllera*

Zwykle na wiosnę zjeżdżał do Nowego Sącza i opiekował się cmentarzem żydowskim przy ul. Rybackiej. Mieszkał w domu Barbary Maleczek naprzeciwko kirkutu. Oprowadzał pielgrzymów-chasydów przybywających do grobu Chaima Halberstama, zwłaszcza w okolicach 19 kwietnia, tzw. Jorcajt, upamiętniającego kolejną rocznicę zgonu sławnego cadyka[6]. Niejednokrotnie byłem świadkiem, gdy dzwonili gdzieś z Polski, a nawet z Ameryki: „Panie Müller, przyjeżdżamy..."[7]

Jakuba znali pobratymcy zza Oceanu i Izraela. Cieszył się dużym autorytetem[8]. Nie odmawiali mu pomocy, gdy wołał o remont cmentarnego muru. A właściwie zbudowanie od nowa ohelu, ocalenie od zatracenia grobu cadyka, budowę nowej bramy. Porządkował otoczenie grobów, a przy pomniku pomordowanych świecił znicze, które nie gasły przez kilka dni. Jego wspomnienia utrwalił na taśmie filmowej w przygotowywanym filmie dokumentalnym Zbigniew Rybczyński, laureat Oskara[9]. W planie miał budowę cmentarnej łaźni, czyli mykwy.

Dziełem Jakuba było też odnowienie i urządzenie bóżniczki Bajs Nusn pomiędzy ul. Jagiellońską 12 i Wąsowiczów, dawnego domu modlitwy Natana Kriszera. Zyskał wtedy przydomek: „*szames*", czyli opiekun bóżnicy.

Swego czasu przekazał nowosądeckiemu Muzeum Okręgowemu cenny dar, XIX-wieczny zwój pergaminowy z wykaligrafowaną *Księgą Estery*. Ten piśmienniczy zabytek znajdował się w miejscowej bóżnicy (jednej z kilku, już nieistniejącej). Władze w 2005 r. zrewanżowały mu się Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza[10].

---

6 Tenże, *101 sądeczan*, Nowy Sącz 2012,ss. 46–49.

7 Tenże *Nowy Sącz jak Częstochowa*, „Gazeta Krakowska", nr 96, 27 kwietnia 1993 r.; *Cadyk z Bobowej – to była postać!*, „Gazeta Krakowska", nr 134, 14 czerwca 1994; r.

8 U. Seltmann, *Der letzte Jude von Nowy Sącz*, „Nachmittags", 19 IX 2009 r.

9 J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego*, Nowy Sącz 2008, s. 394.

10 *Zasłużony Jakub Müller* (komunikat Biura Prasowego UM Nowego Sącza) z 13 IX 2005 r.

Wspominając przedwojenne lub powojenne lata w Sączu, Jakub mówił o generalnie zgodnym współżyciu Polaków i Żydów.

„Współpracowaliśmy, odwiedzaliśmy się w domach. Najlepszym przykładem na zgodne współżycie jest moja żona, rodowita Polka. Niemniej jednak noszę niejedną zadrę w sercu. Pamiętam np. jak na początku wojny na ul. Dunajewskiego grupki Polaków miały sporo uciechy, gdy Niemcy zmuszali nas do tańczenia na bruku, podskakiwania, pracy ponad siły przy rozbiórce domu. Pamiętam też, że wtedy otworzyła okno starsza pani Barbacka i surowo zgromiła gawiedź: „Z czego się śmiejecie? Że okupant znęca się nad ludźmi?!" Byli różni Polacy, różni Niemcy[11].

We wrześniu 2008 r. Jakub doprowadził do odsłonięcia tablicy w narożniku ulic Kazimierza Wielkiego i Franciszkańskiej, upamiętniającej martyrologię 81 osób z rodzin Nainstadtów, Millerów, Perlów i innych zamordowanych w tym miejscu w maju 1942 r. Był to początek likwidacji sądeckiego getta: eksterminacja dotknęła wiele tysięcy osób, obywateli miasta i powiatu sądeckiego. Praktycznie wszystkich wywieziono do obozów lub zamęczono na miejscu.

„Mieszkałem wtedy w sąsiedztwie, przy ul. Berka Joselewicza. Wpadł szef gestapo Heinrich Hamann ze swoją świtą i strzelali do ludzi, którzy jeszcze byli w łóżkach i niczego się nie spodziewali. To był zwyczajny okrutny mord. Należałoby odmówić za zmarłych modlitwę, ale jak, kiedy jestem sam jeden?" – powiedział wtedy Jakub Müller[12].

Ze wspomnień dyrektora Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, prof. Bogusława Kołcza:

„Jakub Műller zawsze był inny. Wzbudzał jakiś nieokreślony dystans, szacunek, podziw. Otaczał się tajemniczą aurą. Zastanawiam się, skąd płynącą. Z jego niezwykle sugestywnej – modelowej wręcz twarzy, która mogła tylko i wyłącznie budzić szacunek, z jego głębokich i właściwie zawsze smutnych oczu, z jego eleganckich, grzecznych, wyważonych zawsze – wypowiadanych z pewnym dostojeństwem i rozmysłem słów? Tą twarzą zachwycił się również mistrz obrazu, obiektywu, kamery, specjalista od modelowania ludzkich wizerunków i poszukiwania głębi w filmowanych obiektach – pracujący niedawno w Sączu Zbigniew Rybczyński. […] Jakub Műller przyjął na siebie misję samotnego trwania i ocalania. Od dwudziestu lat, gdy jego pierwsza ojczyzna pozwoliła mu powracać, stał się teraz strażnikiem żydowskiej pamięci, z roku na rok coraz bardziej wyobcowanym i osamotnionym w tej misji. Jednakże samotność wśród grobów paradoksalnie dodawała Jakubowi sił. Andzie Rottenberg skarżył się na samotne miesiące w Szwecji, na okazjonalne tylko kontakty z dziećmi, na to, że nie ma do kogo się w domu odezwać, a chciałby – poza sądeckim odżywaniem od kwietnia do września – wyżalić się po polsku także zimą, gdy wraca do swojego Hadesu po drugiej stronie Bałtyku. Przemierzając jedną od dwudziestu lat trasę, w Nowym Sączu też został sam: jak strach na wróble. Czy czuł się już za bardzo i wbrew stwarzanym pozorom samotny, czy może zaczął zauważać coraz więcej strachów do odpędzania?[13]

---

11 J. Leśniak, *Spowiedź starego krawca*, „Gazeta Krakowska", nr 118, 25 maja 1995.

12 Tenże, *Przemówiła tablica*, „Sądeczanin", nr 9, IX 2008, s. 20-21.

13 B. Kołcz, *Modlitwa za Miasto Sącz. Jakubowi Műllerowi – in memoriam*, „Sądeczanin", nr 1 (49), I–II 2012,

*

Jakub dożył sędziwego wieku. Doznał wielu szczęśliwych chwil. Dochował się dwójki dzieci: Karolina (ur. 1956, po mężu Lawitz) jest doktorem nauk chemicznych, Zygmunt (ur. 1952) pracuje w koncernie SAAB. Doczekał się też gromadki wnuków (Monika, Robert, Martin, Jessica, Camilla i Michael) oraz prawnuczki Elin. Rozmawiał z nimi po polsku.

Zmarł w Malmö 16 grudnia 2010 r.

Ohel Halberstamów na cmentarzu w Nowym Sączu *Fot. Jerzy Leśniak*

„Ojciec miał lekką, piękną śmierć. W sobotę miał podczas nabożeństwa w synagodze czytać fragmenty Tory. Był w dobrej formie, rozmawialiśmy z nim dzień wcześniej. I w tę sobotę zadzwonił do nas zaniepokojony rabin z zapytaniem, co się dzieje z ojcem, czemu nie przyszedł do świątyni. Pojechaliśmy do jego mieszkania. Spał już snem wiecznym w łóżku, z pogodnym wyrazem twarzy. Obok było gotowe do przywdziania ubranie odświętne. Umrzeć we śnie to było jego marzenie. Dobry Bóg go wysłuchał, jakby rekompensując mu ciężkie cierpienia, jakich doznał na tym świecie" – wspomina córka Jakuba Karolina Lawitz[14].

Wolą rodziny miał zostać pochowany na Nowym Cmentarzu Żydowskim w Malmö. 22 grudnia, w dniu pogrzebu, po uroczystościach żałobnych z udziałem rabinów chasydzkich z Wielkiej Brytanii, doszło do porozumienia w celu ustalenia ostatecznego miejsca pochówku „świętego męża". Trumnę przewieziono do Kopenhagi, skąd samolotem przetransportowano do Izraela. Jakuba pochowano

s. 53-56.

14 J. Leśniak, *Strażnik grobu cadyka,* „Sądeczanin", nr 1 (37), I 2011, s. 51-53; korespondencja autora z K. Müller-Lawitz.

24 grudnia, przed szabasem, w naszą Wigilię. Na nadejście Mesjasza będzie oczekiwał w ziemi swoich praojców, na cmentarzu chasydzkim w Netanii (partnerskim mieście Nowego Sącza), pomiędzy Tel Awiwem a Hajfą.

„Wyjechał – chcąc nie chcąc – po 90 latach tułaczki, do Ziemi Obiecanej. Leży w Kiriat Sanz – Osiedlu Sącz w Netanii. Na obcej dla siebie ziemi, bez rodziny, bez odwiedzających jego ukochane żydowskie groby wycieczek. Ale leży trochę też… wśród zakładających izraelskie osiedle Sącz potomków sądeckiego cadyka. Czy tam będzie mniej – czy jeszcze bardziej niż w Nowym Sączu – samotny? Całun pogrzebowy Jakuba Műllera otoczony wianuszkiem ortodoksyjnych Żydów na kamiennej pustyni grobów w Netanii porywa za serce. Leżał znów sam. Nie było przy nim – przynajmniej w tej chwili – wdzięcznych za wierność dla Miasta tłumów sądeczan, nie oddawał mu – skromnemu, wytrwałemu w swej pracy – Wielkiemu Żydowi – zasłużonego hołdu prezydent Nowego Sącza, nie zabrzmiały wojskowe werble i religijne sądeckie śpiewy. Był sam. Nawet bez garstki najwierniejszych przyjaciół z Miasta. Do Netanii, by oddać cześć dozgonnemu i pozgonnemu samotnikowi dojechał z jego Miasta jeden. Towarzysz Jakuba z czasów zagłady. 85-letni Markus Mordechaj Lustig”[15].

„Jakub wszystkich znał i wszystko pamiętał” – dopowiada Anda Rottenberg[16].

*

Jakubowi Müllerowi poświęciła swoją książkę *Obok inny czas. O Mieście i Jakubie* (wyd. 2010) sądecka autorka Ewa Andrzejewska. Jego pamięci jest też poświęcona praca magisterska Łukasza Połomskiego pt. *Społeczność żydowska powiatu nowosądeckiego w okresie międzywojennym*, napisana pod kierunkiem dr. hab. Józefa Hampla w Instytucie Historii krakowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego w 2011 r.

16 grudnia 2011 r. w Galerii „Dawna Synagoga” odbył się wieczór wspomnień o Jakubie Müllerze zorganizowany z inicjatywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu. Również w 2011 r. miała miejsce premiera filmu dokumentalnego Jacka Kurzei z Muzeum Okręgowego o J. Müllerze pt. *Nowy Sącz to jest moje życie*. 16 grudnia 2013 r. w trzecią rocznicę śmierci na cmentarzu przy ul. Rybackiej odsłonięto trójjęzyczną tablicę – po polsku, angielsku i hebrajsku – upamiętniającą opiekuna tej nekropolii.

Jerzy Leśniak

---

15 B. Kołcz, *Modlitwa…*, dz. cyt.

16 A. Rottenberg, dz. cyt., s. 164, 166-168.

STANISŁAW CHWASTOWICZ
1934–2011

Stanisław Chwastowicz urodził się 12 lutego 1934 r. w Nowym Sączu, w rodzinie inteligenckiej. Rodzicami byli: Stanisław urodzony w 1904 r. w Gorlicach i Katarzyna z domu Hryce urodzona 1898 r. w Krościenku nad Dunajcem. Obydwoje rodzice pracowali w Sądzie Powiatowym w Nowym Sączu, matka w kancelarii, ojciec na stanowisku asesora sądowego.

Stanisław Chwastowicza miał dwóch braci i jedną siostrę. Najstarszy z braci Zbigniew (ur. w 1923 r. Krościenku nad Dunajcem, zm. w 1959 r.) był pracownikiem umysłowym w Kamieniołomach w Klęczanach, drugi brat Henryk (ur. 1936 w Nowym Sączu, zm. w 1976 r.) podobnie jak rodzice był pracownikiem nowosądeckiego sądu, siostra Maria (ur. 1939 r. w Łańcucie, zm. w 1999 r.) pracowała jako prokurator w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach[1].

Stanisław Chwastowicz dzieciństwo spędził w domu rodzinnym przy ulicy Ogrodowej w Nowym Sączu. W wieku siedmiu lat rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej im. A. Mickiewicza, którą przerwała wojna. Ukończył ją dopiero w 1948 r. i trafił do Technikum Leśnego w Ojcowie k. Krakowa. Po maturze został studentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie na kierunku nauczycielskim. W trakcie czteroletnich studiów ukończył studium wojskowe, a następnie był uczestnikiem jednomiesięcznego szkolenia wojskowego na poligonie w Hrubieszowie, zakończonego przysięgą wojskową.

Od najmłodszych lat z wielkim zapałem uprawiał różne dyscypliny sportowe, w tym narciarstwo biegowe. Brał udział w różnych zawodach, w tej dyscyplinie m.in. startował w mistrzostwach Polski, osiągając wiele sukcesów. Będąc studentem warszawskiej AWF trenował w sekcji narciarskiej. Uzyskał drugą klasę mistrzowską i został powołany do młodzieżowej reprezentacji Polski w biegach płaskich. Najbliższa była mu jednak piłka nożna. Już w 1947 r. jako trzynastoletni uczeń zgłosił się na pierwszy trening trampkarzy Sandecji. Podczas studiów był zawodnikiem AZS AWF Warszawa, a następnie II-ligowej Polonii Warszawa.

[1] Archiwum rodzinne S. Chwastowicza

Po ukończeniu studiów w 1957 r. powrócił do rodzinnego miasta, nie zerwał jednak kontaktów z warszawskim środowiskiem, przez ponad rok, jako asystent warszawskiej WAF, dojeżdżał do stolicy, będąc równocześnie zawodnikiem Polonii[2].

Od 1964 r. przez dwa lata był ponownie piłkarzem Sandecji, występował jako rozgrywający. Był podporą i czołowym zawodnikiem drużyny. W swojej długiej karierze sportowej około 250 razy wystąpił w barwach swego klubu w trzecioligowych meczach. Poważna kontuzja zmusiła go do rezygnacji z dobrze zapowiadającej się kariery sportowej. W roku 1968 rozpoczął zajęcia w klubie jako trener II klasy.

Po powrocie do Nowego Sącza pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach oraz w Szkole Zawodowej – późniejszym Technikum Elektrycznym w Nowym Sączu. Uczył też przysposobienia wojskowego (obronnego), bezpieczeństwa i higieny pracy, wychowania obywatelskiego oraz propedeutyki nauki o społeczeństwie.

W czerwcu 1958 r. został powołany do odbycia trzymiesięcznego szkolenia wojskowego w jednostce wojsk zmechanizowanych we Wrocławiu, które ukończył w stopniu podchorążego, działając następnie w Lidze Obrony Kraju i Wojskowej Komendzie Uzupełnień w Nowym Sączu, pełniąc funkcję przełożonego żołnierzy rezerwistów. W 1964 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W 1965 r. był uczestnikiem i słuchaczem kursu centralnego organizowanego dla nauczycieli przysposobienia wojskowego, co z pewnością podniosło jego kwalifikacje i dało podstawy do nauczania tego przedmiotu. Na organizowanych przez wojsko obozach w latach 1968–1981 pełnił różne funkcje od dowódcy plutonu i kompanii do zastępcy komendanta i komendanta obozu dla młodzieży szkół średnich. W uznaniu zasług został mianowany przez ministra obrony narodowej gen. Wojciecha Jaruzelskiego 28 września 1978 r. kapitanem rezerwy. W powstałym w Nowym Sączu Nauczycielskim Klubie Oficerów Rezerwy pełnił funkcję członka zarządu, a 1980 r. został jego prezesem. Działał także w Lidze Obrony Kraju, w powołanym przez krakowskie Kuratorium Oświaty i Wychowania zespole do spraw obronności kraju.

W 1975 r. powołano go na stanowisko zastępcy dyrektora Zespołu Szkół Samochodowych im. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu. W 1980 r. mianowano dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, którym kierował do 30 sierpnia 1991 r. Równocześnie poszerzał swe wykształcenie. W latach 1972–1973 studiował w Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie na podyplomowych studiach z zakresu organizacji pracy i kierowania szkołą. W latach 1976–1977 ukończył kurs dla kadry kierowniczej organizowany przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie, w 1980 r. – Studium Podyplomowe w zakresie organizowania i zarządzania oświatą w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu. Jako dyrektor I LO im. J. Długosza w 1984 r. ukończył Studium Podyplomowe w zakresie specjalizacji nauki o społeczeństwie i wiedzy obywatelskiej.

Najstarszą sądecka szkołą (I LO im. J. Długosza) kierował przez 11 lat w wyjątkowo trudnym okresie przemian społecznych w kraju. Po wprowadzeniu sta-

[2] D. Weimer, *Złota księga Sandecji* (biogram Stanisława Chwastowicza), 2010.

nu wojennego 13 grudnia 1981 r. przyszło mu zmagać się z weryfikacją pracowników szkoły. Dzięki zdecydowanej postawie i osobistemu zaangażowaniu, nie dopuścił do tego, aby ktokolwiek z nauczycieli stracił pracę. W „Pierwszej Budzie" pedagodzy nie byli wzywani na długie i trudne, a często nieprzyjemne rozmowy. 1 maja 1982 r. młodzież jednej z klas czwartych I LO uczestniczyła w pochodzie pierwszomajowym ubrana na czarno, z wpiętymi w klapy mundurków opornikami elektronicznymi, co wzburzyło władze polityczne i oświatowe. Dyrektorowi polecono zastosowanie odpowiednich sankcji (włącznie z niedopuszczeniem do matury), na szczęście dzięki umiejętnościom mediacyjnym, prywatnym kontaktom, m.in. z ówczesnym ministrem oświaty sądeczaninem prof. Bolesławem Faronem, i wzięcia części winy na siebie, udało się załagodzić problem. Niemniej jednak w wyniku inspekcji kuratorium nadzorowanej przez wojsko dyrektora i szkołę ukarano naganą za niezadowalającą pracę wychowawczą. W odpowiedzi na odwołanie dyrektora od tej oceny kuratorium oświadczyło na piśmie: „Jest to najniższa kara jaka została zastosowana wobec Pana i powinna zostać przyjęta bez protestów [...] pismo to zamyka sprawę"[3]. Ówczesna postawa dyrektora zasługuje na szacunek i uznanie, bo identyfikował się z poglądami młodzieży i nauczycieli, ryzykując w tamtym czasie bardzo dużo.

W Sandecji nie tylko na boisku piłkarskim

Fot. Antoni Łopuch

Dyrektor Stanisław Chwastowicz był człowiekiem wielu pasji i zainteresowań. Podejmował różne formy dokształcania i doskonalenia zawodowego. W 1982 r. rozpoczął studia doktoranckie w Wojskowej Akademii Politycznej, których jednak nie ukończył ze względu na nawał obowiązków zawodowych i społecznych. W roku szkolnym 1983/1984 Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu przyznało Stanisławowi Chwastowiczowi III stopień specjalizacji zawodowej w zakresie przysposobienia obronnego i tytuł profesora oświaty. Warto nadmienić, że w latach osiemdziesiątych S. Chwastowicz był radnym miejskim w Nowym Sączu.

Dowodem uznania dla jego pracy zawodowej i społecznej były odznaczenia

[3] Archiwum I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, akta osobowe S. Chwastowicza (bez paginacji).

Stanisław Chwastowicz (pierwszy z lewej) w gronie dyrektorow sądeckich szkół *Fot. Antoni Łopuch*

państwowe, resortowe i lokalne, m.in. Srebrny i Złoty Krzyża Zasługi (1976 i 1979), Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza (1966, 1976), Honorowa Odznaka Przyjaciół Harcerstwa (1979), Złota Odznaka ZNP (1980) i Medal Komisji Edukacji Narodowej (1984).

Wielką zasługą dyrektora S. Chwastowicza było wybudowanie nowego skrzydła szkoły, co zapewniło lepsze warunki kształcenia licealistów i pracy nauczycieli. W ostatnim roku dyrektorowania (1990/1991) kompleksowa wizytacja w szkole wykazała bardzo dobrą pracę tej placówki, zaś pracę dyrektora oceniono jako szczególnie wyróżniającą. Taka ocena, niewątpliwie trafna i zasłużona, wieńczyła długoletni wysiłek, ogromną pracę na rzecz szkoły i dbałość o pomyślny rozwój tej placówki. Warto podkreślić, że w kontaktach służbowych i prywatnych był człowiekiem ciepłym, taktownym, zachowującym nienaganne maniery. Doceniał dobrą pracę nauczycieli, potrafił ich motywować i wspierać. Dbał o prestiż szkoły i swoich pracowników.

30 sierpnia 1991 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zmarł 21 października 2011 r., został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.

Michał Zacłona

WINCENTYNA WANDA SZOSKA
(1919–2012)

Fot. arch. PTTK Oddział „Beskid"

Wybitna działaczka turystyczna w Nowym Sączu, od 1946 r. w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, później w Polskim Towarzystwie Tuurystyczno-Krajoznawczym, wieloletni członek prezydium Zarządu Oddziału PTTK „Beskid", organizatorka licznych imprez turystycznych, autorka wielu opracowań, kronikarka Oddziału i jego archiwistka, redaktorka „Echa Beskidu". Jednym słowem, człowiek-instytucja. Żona Stanisława Szoskiego (1912–1986), prezesa Sądu Powiatowego w Nowym Sączu w latach 1951–1975 i matka dwojga dzieci – Jacka i Hanny.

Dzieciństwo i młodość.
Praca zawodowa

Urodziła się 12 grudnia 1919 r. w Tłuczani koło Wadowic. Dzieciństwo spędziła w Bielsku-Białej, skąd w 1933 r. razem z rodzicami przeniosła się do Nowego Sącza. W 1938 r. ukończyła prywatne żeńskie Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej. Wtedy też zaczęła się jej przygoda z harcerstwem – była m.in. drużynową w ZHP. W 1935 r. w Spale uczestniczyła w Narodowym Jubileuszowym Zlocie z okazji 25-lecia harcerstwa. W harcerstwie poznała Irenę Styczyńską – w przyszłości ich drogi zeszły się w PTTK, w redakcji „Echa Beskidu".

Przez rok brała lekcje rysunku u sądeckiego malarza, Romualda Reguły. Następnie zdała egzamin i została przyjęta do Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie (dostała się z drugą lokatą). Niestety wybuch II wojny światowej przekreślił i uniemożliwił jej dalszą edukację.

Okupację spędziła w Nowym Sączu, włączając się w prace Rady Głównej Opiekuńczej pod kierownictwem Jadwigi Wolskiej. Pracowała także w kancelarii notariusza Antoniego Bahra i Komunalnej Kasie Oszczędności.

Po wojnie pół roku pracowała w szkole muzycznej. W 1957 r. podjęła pracę w nowosądeckim PKS-ie, gdzie pracowała aż do emerytury, na którą przeszła w roku 1980. Z relacji syna i siostry p. Wandy wiem, że zdolności artystyczne wykorzystywała haftując krzyżykami piękne obrazy, rysując, a także pisząc wiersze. Jeden z nich – *Przez Pieniny* – został opublikowany w „Zewie gór" nr 13 (była wtedy uczennicą V klasy żeńskiego gimnazjum):

Tam, kawałek za Szczawnicą
Pieniny się zaczynają;
W lecie, w ciepłych słońca blaskach,
Przecudowną barwą grają –

Mienią się świeżą zielenią
Gęste bory na gór szczytach –
A w dole widok Dunajca
Górala za serce chwyta

Dalej znowu nagie wierchy
Trzech Koron i Sokolicy
Swoją dumą i powagą
Królują wśród okolicy!

Aż w Sromowcach cicha przystań
Wędrowca wreszcie powita,
Gdzie góralski strój i mowa
Jako kwiat, wśród gór, rozkwita…

Od prawej: Wanda Szoska, Halina Warchał, Leopold Bieniasz, Anna Pieniążek przed VII Rajdem Górskim, 1970 r.

Fot. arch. PTTK Oddział „Beskid"

Działalność w PTT i PTTK

Wszyscy, którzy panią Wandę znali, zgodnie podkreślają, że największą jej pasją była turystyka. Pani Wanda Szoska wstąpiła do PTT w 1946 r., a od czasu połączenia w 1950 r. z PTK – należała do PTTK. Już w 1956 r. wybrana została do prezydium Zarządu Oddziału, którego członkiem była do 2009 r. W latach 1956–1967 pełniła funkcję sekretarza Zarządu Oddziału. Aktywnie działała w Komisjach Turystyki Narciarskiej (sekretarz 1955–1956) i Turystyki Górskiej (sekretarz 1960–1972). Zdobyła dużą złotą odznakę GOT i uprawnienia przodownika GOT na wszystkie góry polskie i Tatry Słowackie. To z jej inicjatywy w 1967 r. powstał nadal istniejący Klub Przodowników GOT – była jego przewodniczącą w latach 1967–1972 i organizowała wiele wycieczek szkoleniowych, prelekcji i spotkań dla jego członków. Aktywnie działała w terenowym Referacie Weryfikacyjnym GOT. W KTG wraz z Leopoldem Bieniaszem opracowała regulaminy ogólnopolskich rajdów „O srebrną ciupagę" i „Złoty kompas". Dała się wtedy poznać jako świetna organizatorka, a przy tym osoba niezwykle skromna, otwarta i przyjacielska.

Jak pisze Tadeusz Czubek: „Swoje zamiłowanie do gór i turystyki górskiej realizowała także przez organizowanie wycieczek górskich dla mieszkańców Nowego Sącza. Każdego roku przygotowywała tygodniowe wyjazdy w Tatry, w Beskidy czy w Sudety. Wspomina te wyjazdy Halina Warchał, koleżanka z oddziałowej Komisji Turystyki Górskiej, mówiąc o świetnej orientacji w terenie pani Wandy, o jej wielkiej wytrzymałości na zmęczenie, nawet na ból. Pani Wanda ma też odbyte wędrówki po Azji Centralnej, Turkmenistanie i górach Ałtaj".

W 1972 r. Zarząd Oddziału powołał nową komisję o nazwie Komisja Pracy PTTK w Osiedlach Mieszkaniowych, której przewodniczenia podjęła się Wanda Szoska.

Na szczególną uwagę zasługuje jej działalność kronikarska i popularyzatorska. Kronikarzem Oddziału „Beskid" była od 1997 do 2009 r. To jej Oddział zawdzięcza pierwsza monografię *Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu: 1906–1981*, który został wydany staraniem Oddziału w 1983 r. (II wydanie w 1987). Prowadziła również Księgę Honorową działaczy Oddziału PTTK „Beskid", w której umieszczała biogramy zasłużonych działaczy od chwili powstania Oddziału „Beskid" w 1906 r. Opracowała także monografię schroniska na Łabowskiej Hali (*Schronisko PTTK na Łabowskiej Hali: 1953–1986)* i stanicy wodnej w Znamirowicach (*Stanica wodna PTTK w Znamirowicach: 1954–1986*). Warto zaznaczyć, że pani Wanda brała udział w budowie schronisk na Łabowskiej Hali i Przehybie oraz stanicy w Znamirowicach – oczywiście społecznie. Wraz z Adamem Sobczykiem, Ireną Styczyńską, Małgorzatą Borsukowską-Stefaniczek, Cecylią Jabłońską współtworzyła oddziałowe pismo „Echo Beskidu". Zamieszczała w nim przede wszystkim artykuły wspomnieniowe i krajoznawcze.

Odznaczenia i nagrody

Za swą długoletnią i pełną oddania pracę społeczną była wielokrotnie nagradzana i odznaczana. Zarząd Oddziału PTTK „Beskid" odznaczył ją Medalem 50 lat w PTTK (2001), Medalem 100-lecia Oddziału (2006), godnością Członka Honoro-

Od lewej: Leon Szwenik, Henryk Dobrzański, Kazimiera i Władysław Stenderowie, Wanda Szoska, Emil Homecki, NN, początek lat sześćdziesiątych

Fot. arch. PTTK Oddział „Beskid"

wego Oddziału PTTK „Beskid" (2006), a Zarząd Główny PTTK na XVII Walnym Zjeździe PTTK w Warszawie w 2009 r. nadał jej godność Członka Honorowego PTTK.

Wanda Szoska ma na swoim koncie także odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), Złoty Krzyż Zasługi (1978). Odznaczenia resortowe: Złota Odznaka Zasłużony Działacz Turystyki (1976), Odznaka Honorowa Za Zasługi dla Turystyki (2006). Odznaczenia regionalne: Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza (1976), Zasłużony w Rozwoju dla Ziemi Sądeckiej (1974), Złota Odznaka zasłużony dla Województwa Nowosądeckiego (1982).

W oczach najbliższych

Praca społeczna wymaga wielu wyrzeczeń i bardzo często odbywa się kosztem życia osobistego, rodzinnego. Pani Wanda nie ukrywała, że PTTK stanowiło jej drugi dom i sposób na spełnione życie. Udało jej się jednak zarazić miłością do gór dzieci, szczególnie syna Jacka, który z sentymentem wspomina wspólne wycieczki, rajdy: „Mama była takim pędziwiatrem. Zresztą ja mam to chyba po niej. Też należałem do Klubu Przodowników GOT. Ja jednak chodzę własnymi ścieżkami. Skutecznie zaraziła mnie górami. Szacuję, że podczas studiów byłem na jakichś 40 rajdach. A zaczynałem z mamą w latach pięćdziesiątych, kiedy zaczynały

się te pierwsze rajdy. Pamiętam, że nie było jeszcze schroniska na Przehybie i nocowaliśmy z mamą i siostrą w schronie, w «Betlejemce». Do dzisiaj chodzę po górach – Beskidach, Tatrach, wyjeżdżam w Dolomity".

Ostatnia droga

Każda ziemska wędrówka ma swój kres. Ta pani Wandy dobiegła końca 30 grudnia 2012 r. Msza święta żałobna za duszę zmarłej została odprawiona 3 stycznia 2013 r. o godz. 8.00 w kościele Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. W uroczystościach pogrzebowych, które rozpoczęły się o godzinie 12.00 na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich uczestniczyła nie tylko rodzina, ale wiele koleżanek i kolegów z PTTK.

Prezes Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu nazwał ją „tytanem pracy, przykładem rzetelności i oddania się społecznikowskiej działalności na rzecz PTTK. To dzięki kol. Szoskiej zostało uporządkowane i wzorowo prowadzone było bezcenne archiwum naszego Oddziału". Pożegnał ja bardzo osobiście i przyjacielsko: „Na co dzień zwracaliśmy się do siebie po imieniu, toteż pozwolisz droga Wandziu, że tak samo się do Ciebie zwrócę dzisiaj, kiedy przychodzi mi Ciebie pożegnać, kiedy dołączyłaś do koleżanek i kolegów z niebiańskiego Oddziału PTTK «Beskid». Żegnam Cię w imieniu ZG PTTK i Zarządu Oddziału «Beskid», w imieniu całej naszej PTTK-owskiej rodziny, dziękując jednocześnie za to wszystko, co zrobiłaś dla nowosądeckiego Oddziału PTTK. Dziękując za atmosferę jaką wnosiłaś poprzez swoją skromność w nasze Towarzystwo – atmosferę prawdziwej koleżeńskości. Niech Cię Wandziu Nasz Pan prowadzi po niebiańskich szlakach, spoczywaj w spokoju".

Barbara Bałuc

Literatura i źródła:

L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu 1906–2006*, Oficyna Wydawnicza „Wierchy Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Nowy Sącz 2006.

T. Czubek, *Wanda Szoska*, „Gościniec" nr 1/2 (29/30) 2009, s. 102-103.

M. Borsukowska-Stefaniczek, *Wincentyna Wanda Szoska (1919–2013)*, „Echo Beskidu" nr 1 (65) 2013, s. 7.

Mowa pożegnalna wygłoszona na pogrzebie przez prezesa Oddziału PTTK „Beskid" Adama Sobczyka (udostępniona przez p. Jacka Szoskiego).

Rozmowa z p. Jackiem Szoskim, synem p. Wandy (Nowy Sącz, 3 X 2013).

ZOFIA LUDWIKA NOWAKOWSKA
S. MARIA TADEA CSIC
(1925–2012)

Zofia Ludwika Nowakowska urodziła się w Warszawie 3 lutego 1925 r. w rodzinie Tadeusza i Marii z domu Rzepczyńskiej. Ojciec był uznanym architektem, projektantem m.in. Gimnazjum Słowackiego w stolicy, w którym potem uczyła się córka – Zosia. Pracował w Komitecie Rozbudowy Warszawy przy prezydencie Stefanie Starzyńskim. Był też autorem projektów stanic Korpusu Ochrony Pogranicza na Kresach Rzeczypospolitej. Malował, rzeźbił i sprawował opiekę artystyczną nad córką. Miał dwanaścioro rodzeństwa. Wszyscy byli utalentowani artystycznie.

Ze wspomnień brata, Marka Nowakowskiego:

„Jako dziecko Zosia była raczej samotniczką i mistyczką. Zamykała się we własnym świecie, do którego niełatwo było się dostać. Lubiła bawić się sama, na uboczu. Jej ideałem był ojciec, architekt o duszy artysty, w którego ślady pragnęła pójść. Przez szereg lat uczyła się gry na pianinie. Dzięki guwernantce Francuzce od najwcześniejszych lat miała kontakt z językiem francuskim. W szkole poznała również łacinę, po wojnie nauczyła się języka angielskiego. Bardzo lubiła teatr. Grała w różnych przedstawieniach szkolnych, m. in. rolę tytułową w *Lilli Wenedzie*. Odgrywała też Alinę w *Balladynie*. Była bardzo uzdolniona i miała świetną pamięć."

Zofia talent rzeźbiarski i malarski odziedziczyła po ojcu. Też zamierzała zostać architektem lub artystą plastykiem. Wspominała wspólnie wykonaną z ojcem pokaźnych rozmiarów, półtorametrową szopkę krakowską. Wyrzeźbiła do niej małe figurki. W wieku 16 lat wykonała gipsową płaskorzeźbę patrona harcerstwa – św. Jerzego na koniu. Można ją oglądać do dzisiaj wśród pamiątek po zakonnicy – rzeźbiarce w sądeckim Białym Klasztorze. To piękna, pełna dynamizmu i dramatyzmu walka rycerza z potworem.

Gimnazjum oraz liceum (w klasie matematyczno-przyrodniczej) ukończyła podczas okupacji na tajnych kompletach (matura w 1943), zrobiła też dyplom technika w Szkole Projektowania pod kierunkiem architekta prof. Wojciecha Jastrzębowskiego (1944), gdzie wykładowcą był również jej ojciec.

Młoda dziewczyna wychowana w patriotycznej rodzinie, córka legionisty, harcerka, zaangażowała się w działalność konspiracyjną, otrzymała pseudonim „Ludka", wzięła udział w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka w V Obwodzie „Grzymała" Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej obsługując punkt sanitarny przy ul. Filtrowej 62 na Ochocie. Wtedy też została ciężko ranna.

W Nowym Sączu w sąsiedztwie Bialego Klasztoru

Mniszka z powstańczym stygmatem

Własowiec wymierzył z karabinu w nią i wystrzelił. Kula przeszła przez szyję i bark, uszkadzając unerwienie prawej ręki. Trafiona w okolice tętnicy szyjnej nie powinna przeżyć. Ocalała dzięki niemieckiemu żołnierzowi, który zaniósł ją do szpitala na Ochocie. Wojenny stygmat pozostał Jej do końca życia. Po latach Chrystusa Frasobliwego dla parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączy wyrzeźbiła jedną, lewą ręką.

12 sierpnia 1944 r. szpital na Ochocie ewakuowano, Zofia wraz z rannymi trafiła do Komorowa, następnie pod opiekę rodziców w Kielcach. Po wojnie Nowakowscy powrócili do Warszawy, dom na szczęście ocalał. Zofia rozpoczęła studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Po niespełna trzech latach przerwała studia i wstąpiła do zakonu ss. Niepokalanek, w którym po ślubach przyjęła imiona Maria Tadea (dla uczczenia ojca). Uczyniła to w dniu swoich 23. urodzin, 3 lutego 1948 r. Chciała w ten sposób modlitwą i pracą w zakonnej wspólnocie podziękować Bogu za cudowne ocalenie życia podczas wojny.

Ze wspomnień z okresu świąt Bożego Narodzenia i Sylwestra 1944/1945:

> Ranna – półinwalida – rezygnuję z bardzo skromnej pomocy podziemnego PCK: paru jajek i szklanki cukru na tydzień. Rany się zagoiły. Ruszam się już prawie normalnie, a są ciężej chorzy (szpital w Komorowie). No tak – życiu na razie nic nie groziło, a że się wyglądało jak cień?
> Przed szpitalem, za siatką narożnego ogrodu stała figura Niepokalanej Łaskawej. Idąc na zabieg, przystawałam zawsze, choćby na sekundę. Wobec nieba czarnego w dzień od dymu, czerwonego nocą od łuny płonącego miasta i salw ciężkich dział kolejowych, od których dygotały ściany, nie mówiąc już o szybach – ta biała, lekka Postać była wyzwaniem wiary, pytaniem: kto rządzi światem? Dobro czy zło? Bóg czy szatan? Czy cierpienie waży coś, czy ma znaczenie? Czy…? Położone na stopach ostatnie

nasturcje urastały do godła wyznania.
Jako „łączniczka" przenosząca do szpitala „Bibułę", „Nasłuchy", „Biuletyn Informacyjny" często szłam miedzami, by ominąć aktualną łapankę, na którejś stacji. Byłam bardzo głodna. Całe pożywienie nie wystarczało ani ilościowo, ani jakościowo. Nigdy mi nie przyszło do głowy, by już w pasie przyfrontowym schylić się i wykopać parę ziemniaków z mijanego zagonu. Nie wiedziałam, komu bym miała zapłacić. Sięgać po cudzą własność? Czyjąś pracę? (Nie kradnij).
W życiu nie nałgałam tyle, co w ciągu dwóch dni chodzenia za przepustką (Komorów był już w pasie przyfrontowym), aż człowiekowi głupio i wstyd, chociaż to konieczne – stwierdzam jako sanitariuszka powstaniowa i harcerka (słowo Zawiszy).
Jedną z najboleśniejszych „ran" – obok nienawiści – był strach. Przeżyta groza zostawiała zasiew paniki, wymykającej się kontroli myśli i woli, zwłaszcza w chwili zaistniałych niebezpieczeństw… Jako młodziutka dziewczyna, wpół dziecko, po przeżyciu bestialstw nad ludnością Ochoty, wyniosłam dwa lęki: przed pijanymi – i przed rosyjskim językiem. Katami Ochoty byli własowcy.
[…] Boże Narodzenie. Za cienką ścianą niemiecka kwatera. „Nasz gość" od kilku dni niespokojny i przygnębiony, podobno miał złe wieści z domu. Po wigilii śpiewamy chórem:
Dzisiaj wśród naszych? (bis) Wesoła nowina! / Tysiąc bombowców (bis) Jedzie do Berlina / Berlin się wali, / Hamburg się wali!...
Drzemy się co sił, żeby słyszał.
Połowa gości przy wigilijnym stole pp. Gierałtowskich przeżyło Powstanie Warszawskie lub „pacyfikację". Przed Wieczerzą podzieliliśmy się u siebie w pokoju, rodzice i ja, opłatkiem. Brat jest w obozie jenieckim… Siedzimy w mroku, trzymając się za ręce. Milczymy. Co się z chłopakiem dzieje? Czy wróci? Śpiewać nie mogę. Jeszcze jedna „pamiątka", więc usiłuję gwizdać: „Tysiąc bombowców" – śpiewa gromko dr O. – chirurg.
W parę tygodni potem ten sam doktor zamknął sobą wejście na oddział wobec gromady rozpalonych trzydniowymi walkami o Kielce (3/4 miasta poszło z dymem podczas walk ulicznych) żołnierzy radzieckich. Wparty łokciami w uszaki, krzyczał, że u niego „Giermańców niet!" i „nich idą dalej gonić" – wspierając to stwierdzenie wiązanką rosyjskich połajanek. – A miałem czterech zadekowanych na oddziale. Miałem pozwolić, by mi rżnęli rannych w łóżkach?! Niedoczekanie!
Członek służby sanitarnej powstańczej wciąga do domu rannego żołnierza Wehrmachtu (smarkacz – młodszy ode mnie, a nie miał 20 lat), by uchronić go przed rozjechaniem gąsienicami „tanku" na krwawą plamę na śniegu (A zdarzało się w Kielcach – ślady widziałam. Opowiadano, że celowo rzucali na środek ulicy i tak po kawałku). Ranny prosił, by go dobić, ale nie oddać Ruskom. Huknięto nań, by milczał, bo tu są „polscy bandyci" a nie Hitlerjugend. Zrozumiał. Gdy potem dziwiono się – i pytano chłopca, dlaczego ryzykował „grube nieprzyjemności", odpowiedział: – Po pierwsze: przysięga się na Krzyż nieść pomoc każdemu

rannemu (sama taką przysięgę wojskową składałam). Jakie mielibyśmy prawo ich sądzić, postępując tak samo? Wiedzieliśmy już o losie powstańczych szpitali).

Wątpię, czy doktor i sanitariusze pamiętali o słowach Chrystusa, by „nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężać." Przyjęli je wraz z całym dorobkiem polskiego chrześcijaństwa. Nie będzie przesadą stwierdzić, że powstanie było wielkim egzaminem i walnym moralnym zwycięstwem. Nie ulegliśmy zarazie nienawiści odczłowieczającej tych, co jej ulegli.

Dzieło s. Tadei na dziedzińcu Bialego Klasztoru

Sylwester spędziłam w starym, puszczańskim ongiś dworku, w głębi Gór Świętokrzyskich, u mojej ciotecznej siostry i jej rodziny. Trudno się było bawić i nie przyszło to na myśl. Czuwało się długo, słuchając wspominków dawnych, z 1863 r., pierwszowojennych i najświeższych dziejów. (Dworek miał specjalną skrytkę dla partyzantów, gdyby „licho" naniosło Niemców). Widzieliśmy, że klęska III Rzeszy tuż, ale czy ją zobaczymy żywi? Czy z „tamtej strony"? Potem – spać, bo dwóch chłopców miało „ruszać".

Ponieważ rękę miałam ciągle bardzo „suchą" i miałam niemiecki papierek stwierdzający niezdolność do pracy przy okopach, w razie jakiegoś niepokoju wychodziłam z „kompletów" pierwsza i patrolowałam ulice wokół bloku, czy wszystko w porządku i w którą stronę ewentualnie należy się ulatniać. Z młodzieżą Kielc, a zwłaszcza z grupą z tajnych kompletów z gimnazjum bł. Kingi w Kielcach, zżyliśmy się prędko. Dyrektorką była p. Opielińska, pedagog i bardzo dobry człowiek. Było nas troje z Warszawy w tym liceum. Nie wiem, ile w innych gimnazjach Kielc. Może ktoś spisał lub spisze – przedziwne przygody, chwile komiczne i tragikomiczne, odda bardzo specyficzną atmosferę klasy: ludzi jednocześnie dojrzałych – odpowiedzialnych za siebie, a zarazem tak lubiących się, po dziecinnemu prawie, zabawiać; umiejących i kpić, i jednocześnie szanować autorytety. Potrafiliśmy się naprawdę śmiać, co się dzisiejszej młodzieży niezbyt udaje.

Przy powrocie do Warszawy na Marszałkowskiej koło kościoła Zbawiciela przywitał mnie transparent w poprzek ulicy: „Precz z bandytami z AK, którzy spalili Warszawę!", a na skwerku, dziś nieistniejącym: mogiły powstańców!

*

Rzeźba św. Jerzego

Pierwszy raz pojawiła się w domu zakonnym Niepokalanek w Nowym Sączu w 1954 r. Potem polecenie matki przełożonej przeniosło ją do Szymanowa. Ponownie przybyła dwa lata później. Znów nie na długo. Po raz trzeci przyjechała w 1969 r. i została w Nowym Sączu już na stałe. Równolegle z posługą zakonną kontynuowała prace twórczą pozostawiając w Białym Klasztorze wiele rzeźb i obrazów.

Ze wspomnień siostry Maciei:

„Siostra Tadea pracowała w liceum szymanowskim, warszawskiej bursie, w domu dziecka w Kościerzynie, nowosądeckiej szkole gastronomicznej i tzw. Internacie Małych – głównie jako pomoc wychowawcza, nauczycielka rysunków, ale też pełniła takie funkcje, jak asystentka, intendentka i jak sama mówiła jako zapchaj-dziura. W każdym z tych domów miała kącik na prace rzeźbiarskie. Początkowo rzeźbiła lewą ręką, bo prawa była jak uschła. Wytrwale ją ćwiczyła tak, że potem już mogła się nią zupełnie swobodnie posługiwać. Pasjonował ją temat cierpiącego Chrystusa. Dla ojca zrobiła małą figurkę Pana Jezusa Ukrzyżowanego, a już w klasztorze, na życzenie matki Zenony, matki przełożonej zgromadzenia, trochę większą. W drewnie rzeźbiła świątków dla rodziny, dla Szymanowa i na prośbę ks. dziekana Zenona Rogoziewicza do budującego się kościoła Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. W Białym Klasztorze zachowały się rzeźby Jezusa złożonego w grobie i model małej figurki Jezusa Frasobliwego".

Bliskie jej były też motywy maryjne. Już podczas wojny wyrzeźbiła Matkę Bożą z profilu i Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Zrobiła kilkadziesiąt figur i główek Pani Jałowieckiej. Jej dziełem jest też odtworzenie figury Matki Bożej z Dzieciątkiem, która kiedyś stała w ogrodzie sądeckiego klasztoru.

Swą wiedzę i umiejętności rzeźbiarskie pogłębiała u sławnej prof. Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, znanej rzeźbiarki, której dziełem był pomnik Tadeusza Kościuszki (1930) w Poznaniu (zniszczony przez hitlerowców) oraz Stefana Czamieckiego (1935), Wincentego Kadłubka (1956), a także monumenty w warszawskich kościołach św. Jakuba, św. Jacka i św. Aleksandry.

Wspomnienia wychowanek

Ze wspomnień Gangi Wilczur-Stolarskiej:

„Błyskotliwa, uduchowiona, artystka. Nazywałyśmy Ją «chodzącą encyklopedią». Była niezwykle oczytana, bo zazwyczaj na każde z naszych pytań umiała zna-

leźć odpowiedź. Zachęcała nas do nauki angielskiego. Tłumaczyła, jak bardzo tego języka będziemy potrzebować w przyszłości. Chodziła z nami na długie spacery w góry i na tzw. Skałki, jeździła z nami na wycieczki. Była świetnym piechurem. Ulegała naszym prośbom i rysowała dla nas zwierzęta, kwiaty, wykonywała dekoracje do spektakli i jasełek. W chaosie zdarzeń i trudnym dla nas okresie dojrzewania była kimś, na kogo zawsze mogłyśmy liczyć, wiedząc, że nie zawiedzie i pomoże, poradzi, nie zbagatelizuje problemu, lecz uczciwie i odważnie stawi mu czoła. Wyczuwałyśmy Jej życzliwość. Była naszym przyjacielem".

Ze wspomnień Magdaleny Janickiej-Ulaczyk:

„Smukła postać, surowe, przenikliwe spojrzenie zza okularów, szybki, zamaszysty krok, takie trochę „zamiatanie" korytarza habitem... Wzbudzała we mnie duże zaciekawienie i pewien lęk. Spotykałyśmy się w kaplicy, czasami podczas rekreacji. Zasiadała z nami w dużej klasie, zawsze miała ze sobą jakieś książki, szkice lub notatki i pozornie zajęta nimi, potrafiła jednak szybciej niż inne opiekunki dostrzec zakazane w tym przeznaczonym dla odrabiania lekcji czasie, niezwiązane z nimi zajęcia. Reagowała czasami bardzo impulsywnie, denerwowały ją nasze szepty i niedozwolone w trakcie studium rozmowy. Potrafiła pomóc w lekcjach, niezależnie od tego, czy problem był matematyczny, czy z dziedziny literatury albo ortografii. Pamiętam, że kiedyś miałam kłopoty z przestrzennym rysunkiem bryły geometrycznej... Spojrzała na moje nieudolne próby, kilkoma ruchami ręki narysowała sześcian czy walec, pokazała jak to robić i starła, mobilizując mnie do samodzielnego działania. Mimo dystansu, nawiązała z nami trwałe więzi i tworzyła ważną cząstkę naszego szkolnego świata".

*

13 sierpnia 2001 r. s. Tadea za swoje powstańcze zasługi – w reprezentacyjnej sali sądeckiego ratusza – odebrała nominację na pierwszy stopień oficerski: podporucznika. Zmarła 25 lutego 2012 r. w swej klasztornej celi przeżywając w habicie niepokalanki 64 lata i 22 dni. W pogrzebie 28 lutego, oprócz rodziny (bratowej z córką i kuzynką), udział wzięło sześciu kapłanów, władze miasta, wychowankowie i kompania Reprezentacyjna Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Mowę pożegnalną wygłosił kapelan domu zakonnego ks. prałat Ryszard Kurek.

P.S.

W materiale wykorzystałem materiały udostępnione przez siostry niepokalanki, w tym artykuł Adama Śledzia, *O Miłosierdzia, Frasobliwy Panie!* („Nasze Spotkania", 1977). Specjalne podziękowania składam s. Maciei za pomoc w zapoznaniu się biografią s. Tadei.

Sławomir Sikora

EUGENIUSZ ZYGMUNT RUŻAŃSKI
(1925–2012)

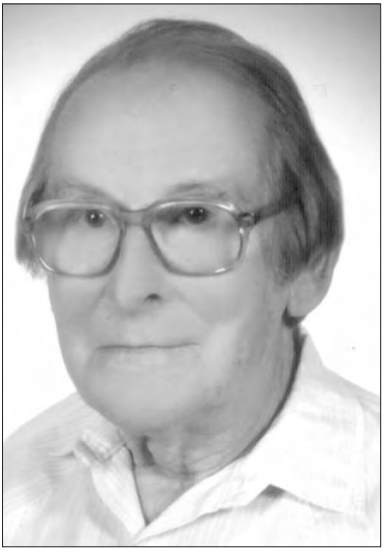

Urodził się w Nowym Sączu 11 lutego w 1925 r. w rodzinie urzędnika Poczt i Telegrafów Franciszka i Jadwigi z domu Jaworskiej. Przed wybuchem II wojny światowej ukończył szkołę powszechną oraz dwie klasy w Gimnazjum im. Jana Długosza. W czasie okupacji uczęszczał na kursy przygotowawcze do szkół zawodowych. W 1945 r. uzyskał świadectwo ukończenia Gimnazjum Ogólnokształcącego wydane przez Państwową Komisję Weryfikacyjną. Rok później złożył egzamin dojrzałości. W latach 1946–1952 studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Jako student III roku wyróżnił się skonstruowaniem mikroskopu polaryzacyjnego (petrograficznego), co było jednym z powodów zaproponowania mu stanowiska asystenta w Katedrze Chemii Nieorganicznej, którą od 1951 r. kierował prof. Wiktor Jakób, przed II wojną światową profesor Politechniki Lwowskiej, twórca polskiej szkoły chemii koordynacyjnej. Uczestnicząc w wykładach prof. Jakóba, uatrakcyjniał je ciekawymi eksperymentami, prowadził również ćwiczenia laboratoryjne z zakresu chemii jakościowej. W pracy badawczej zajmował się m.in. strukturą metali i stopów. Żył bardzo skromnie; mieszkał w ciasnym wynajmowanym lokum. Na uczelnię dojeżdżał z odległego Bieżanowa, co zajmowało mu sporo czasu i poważnie utrudniało codzienne funkcjonowanie.

Na uczelni pracował do czerwca 1955 r. W tym roku z uwagi na stan zdrowia matki wrócił do Nowego Sącza, zamieszkał w domu rodzinnym przy ul. Na Rurach. We wrześniu 1955 r. podjął pracę nauczyciela fizyki i chemii w Liceum Ogólnokształcącym w Starym Sączu, gdzie zorganizował bardzo dobrze wyposażoną jak na ówczesne warunki pracownię chemiczną. Nie było w tym czasie komunikacji autobusowej, dojeżdżał więc do Starego Sącza pociągiem. Bywało, że chcąc przygotować doświadczenia na lekcje następnego dnia nie zdążał na jedyny pociąg o godz. 14. i wracał do domu do Nowego Sącza na piechotę. Nie sprawiało mu to większych trudności, ponieważ był wytrawnym piechurem, zainteresowanym turystyką jeszcze podczas pobytu w Krakowie". Jak wspomina Edward Zapała – uczeń Eugeniusza Rużańskiego, były pracownik Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu: „1 września 1955 r. ówczesny dyrektor Szkoły – Pan Franciszek Dembowski – przedstawił nam nowego wychowawcę – Pana Eugeniusza Rużańskiego. «Gieniu» – bo tak Go nazywaliśmy – rozpoczął swoją pracę ucząc fizyki i chemii. Nasze zdumienie nie miało granic, gdy rozpoczął czytanie listy uczniów, dodając przed każdym nazwiskiem słowo «pan» lub «pani» – to był nawyk przeniesiony do nasze-

W szkole Chrobrego, 1997 r. *Fot. Bogusław Kołcz*

go Liceum z uczelni krakowskiej. […] prowadzone przez niego lekcje były wzbogacone o pokazy i ćwiczenia, np. trawienie szkła kwasem fluorowodorowym czy uzyskiwanie barwnych efektów wybuchowych podczas reakcji chemicznych".

W Liceum Ogólnokształcącym w Starym Sączu pracował cztery lata. W 1959 r. przeniósł się do II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. W 1962 r. skorzystał z propozycji pracy w nowosądeckim Studium Nauczycielskim (Jagiellońska 61), obejmując stanowisko kierownika Wydziału Chemii. Po likwidacji SN w 1974 r. był starszym wykładowcą w Centrum Doskonalenia Nauczycieli, a następnie w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie (placówka w Nowym Sączu). We wszystkich miejscach swojej pracy tworzył wzorowo zaprojektowane i dobrze wyposażone pracownie chemiczne.

Pasją Eugeniusza Rużańskiego była turystyka górska. Jeszcze przed wojną odbywał wycieczki w Tatry, Pieniny i Beskidy. W 1946 r. przystąpił do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid", miejsce którego w 1950 r. zajęło Polskie Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawcze. Przez kilkadziesiąt lat należał do najczynniejszych znakarzy szlaków turystycznych (działalność tę rozpoczął bezpośrednio po wojnie pod okiem i kierunkiem Feliksa Rapfa). W 1958 r. uzyskał uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego, a następnie przodownika Górskiej Odznaki Turystycznej. W latach 1959–1963 był przewodniczącym Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid". Organizował i prowadził wiele obozów turystycznych z udziałem młodzież szkolnej, wyznakował i odnowił wiele kilometrów szlaków turystycznych w Beskidzie Sądeckim i na Pogórzu Rożnowsko-Ciężkowickim.

W 1991 r. w budynku Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 61 utworzone zostało IV Liceum Ogólnokształcące. Eugeniusz Rużański zaoferował swoją pomoc przy tworzeniu pracowni chemicznej.

Z wnukami Rafałem i Dominikiem

Spontaniczna i okazjonalna pomoc przerodziła się w dłuższą współpracę. Doceniając wieloletnie doświadczenie i renomę Eugeniusza Rużańskiego w środowisku chemików nowosądeckich, dyr. Bogusław Kołcz zaproponował mu prowadzenie zajęć pozalekcyjnych z chemii dla najzdolniejszych uczniów i dalszą opiekę nad pracownią. Eugeniusz Rużański z pasją opiekował się młodzieżą IV liceum, przygotowywał w ciągu dnia w szkole i wieczorami materiały do doświadczeń, stwarzał

zainteresowanym uczniom szansę przeprowadzania ćwiczeń laboratoryjnych, których już w tamtym czasie nie prowadzono na lekcjach z powodu zmian w programach nauczania (skupienie się na ćwiczeniach rachunkowych i przygotowaniach do testów maturalnych i egzaminów wstępnych na studia) i zmian przepisów BHP. Jednocześnie bezinteresownie służył swym doświadczeniem nauczycielom etatowym IV LO, opracowywał konspekty ćwiczeń, przygotowywał pomoce do ich zajęć. Pracownia chemiczna IV LO pod jego opieką była wzorowo prowadzona, materiały perfekcyjnie inwentaryzowane i przechowywane. Cieszył się w szkole i wśród młodzieży szacunkiem i mógł nadal czuć się potrzebny jako nauczyciel i chemik.

Jak wspomina dyr. Bogusław Kołcz: „Eugeniusz Rużański bardzo przeżył w 1999 r. decyzję miejskich władz oświatowych o przekazaniu lokalu IV LO dla powstającej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i przeniesieniu liceum w inne miejsce. Zdawał sobie sprawę z bezpowrotnego zniszczenia jedynej w mieście i regionie pracowni, która nie budziła zainteresowania władz PWSZ. E. Rużański wystosował pisma protestacyjne przeciwko przenoszeniu szkoły i niszczeniu instalacji w pracowni (specjalne stoły laboratoryjne miały podłączony gaz i wodę, miały też w swoich szafkach indywidualne zestawy do wykonywania doświadczeń przez uczniów, w sali znajdowały się specjalnie wybudowane digestoria odprowadzające gazy i dym do komina), organizował również protest w środowisku szkoły w sprawie zamachu na warunki nauczania chemii i niszczenia dorobku IV LO. Protesty młodzieży i nauczycieli pozwoliły odsunąć przenosiny szkoły o rok. W 2000 r. E. Rużański pomagał w przenosinach możliwego do ocalenia sprzętu i wyposażenia pracowni do nowego lokum – budynku Szkoły Podstawowej nr 13 i Gimnazjum nr 4 przy ul. Jagiellońskiej 63. W tym czasie podjął pracę pedagogiczną w Liceum dla Dorosłych przy Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Nowym Sączu przy ul. Reja 11. Korzystał nadal ze sprzętu w IV LO i wykorzystywał go do prowadzonych z licealistami w ZDZ doświadczeń. Żył życiem IV LO i powstającego na bazie IV LO Akademickiego Liceum i Gimnazjum. Promował szkołę w środowisku, zapraszał kolegów przewodników PTTK do Izby Lwowskiej w Akademickim Liceum i Gimnazjum. Wraz z jego śmiercią szkoła straciła jednego z najwierniejszych przyjaciół i najbardziej charyzmatycznych pedagogów".

Eugeniusz Rużański zmarł w Nowym Sączu 4 września 2012 r. Z Marią z Włodarczyków Rużańską (zmarła w 1970 r.) miał córkę Alicję. Ponownie ożenił się z Ewą Fryś, nauczycielką wychowania fizycznego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Za swoją pracę zawodowa i społeczną otrzymał m.in.: Złotą Odznakę PTTK (1961), Złoty Krzyż Zasługi (1971), Złotą Odznakę ZNP (1975), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1975), Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Turystyki (1981), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1983). Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.

Leszek Migrała

RYSZARD EUSTAZY PATYK
(1949–2012)

Fot. ze zbiorów PTT Oddział „Beskid"

Urodził się 29 marca 1949 r. w Krzeszowie na Dolnym Śląsku. Następnie przeniósł się z rodziną do Szczawnicy, gdzie rozpoczął naukę, a potem do Nowego Sącza. Tu ukończył szkołę podstawową, a następnie I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza. W 1967 r. rozpoczął pracę w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Po dwóch latach został powołany do wojska i służył w słynnej VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, czyli w „Czerwonych Beretach", a po jej ukończeniu powrócił do pracy w bibliotece.

W 1976 r. podjął studia na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, które ukończył z tytułem magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Bezpośrednio potem rozpoczął swoje pierwsze studia podyplomowe, kończąc kierunek prawo pracy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1981 r. został kierownikiem Biblioteki Lekarskiej przy nowosądeckim szpitalu i pełnił tę funkcję przez 17 lat.

W 1998 r. zdecydował się na zmianę w swoim życiu zawodowym. Został powołany na dyrektora Oddziału Małopolskiej Kasy Chorych w Nowym Sączu. Równocześnie dokształcał się, kończąc studia podyplomowe związane z zarządzaniem służbą zdrowia. Było to „Zarządzanie Funduszami Ubezpieczeń Zdrowotnych" w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie, „Planowanie i Zarządzanie w Ochronie Zdrowia w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych w Warszawie oraz „Zarządzanie Szpitalem i Administracja Zdrowiem Publicznym" w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Następnie przez trzy lata pracował w Rabce-Zdroju jako zastępca dyrektora Szpitala Uzdrowiskowo-Rehabilitacyjnego. W 2006 r. wrócił do Nowego Sącza. Pracował w Bibliotece Lekarskiej.

Jego ostatnie miejsce pracy, to szefowanie Centrum Medycznemu „Batorego". W związku z planowanymi przekształceniami własnościowymi popularnej sądeckiej „przychodni kolejowej", został powołany na stanowisko dyrektora tej placówki o nazwie Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Obwód Lecznictwa Kolejowego. Dwa lata później stał się jej likwidatorem i wreszcie z dniem 1 maja 2011 r. prezesem Zarządu Centrum Medycznego „Batorego" Sp. z o.o. w Nowym Sączu. Połączenie jego fachowej wiedzy, olbrzymiej pracowitości i charakterystycznego zaangażowania we wszystko, co robił, zmieniło obiekt nie do poznania. Wewnątrz przeprowadzony został generalny remont, a dawny gomułkowski blok zyskał estetyczną i nowoczesną elewację zewnętrzną. Osobiście doglądał wielu prac

Z Wojciechem Szarotą w Tatrach *Fot. ze zbiorów PTT Oddział „Beskid"*

prowadzonych przez robotników. Jednocześnie, co ważne dla pacjentów, znacząco wzrósł zakres i ilość świadczonych usług medycznych.

Miał w życiu wiele pasji. Jednak największą miłością jego życia były góry. Jak sam napisał, odpowiadając w piśmie „Beskid" na pytania ankiety przewodnickiej – „Góry interesowały mnie od zawsze… prawie wszystkie weekendy spędzałem w górach ze znajomymi".

Społeczną działalność turystyczną rozpoczął jeszcze w 1968 r. w Komisji Turystyki Górskiej PTTK, m.in. organizując pierwsze rajdy nocne. Do Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu wstąpił w 1997 r. Już rok później ukończył kurs przewodników beskidzkich i pilotów wycieczek, będąc jednym z wyróżniających się jego absolwentów. Został wybrany do powołanego niedługo później Zarządu Koła Przewodników PTT. Od początku włączał się w społeczne prowadzenie wycieczek organizowanych przez Oddział, których ilość co roku się zwiększała. Ostatnią była Lodowa Przełęcz 19 sierpnia 2012 r. Jednocześnie była to 151. prowadzona przez niego wycieczka PTT. Do wszystkich przygotowywał się bardzo starannie, rozpoczynając od opracowania folderów, w których zamieszczał najistotniejsze informacje związanie z wycieczką i jej przebiegiem.

Powszechnie podziwiano jego kondycję, której zazdrościli mu nawet dwudziestolatkowie. Poznał góry Słowacji, Czech, Bułgarii, Rumunii, Grecji, a nawet Irlandii. Chodził też po austriackich, niemieckich i francuskich Alpach. Był członkiem Bielskiego Klubu Alpinistycznego i Austriackiego Alpenverein. Przez lata posiadł olbrzymią wiedzę o górach. Nic więc dziwnego, że w 2011 r. marszałek Województwa Małopolskiego powołał go do komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na przewodników beskidzkich.

Inną jego pasją była muzyka. Był bardzo uzdolniony muzycznie, dysponował wspaniałym głosem i świetną pamięcią. Tą pasją regularnie, choć z różnym skut-

W roli przewodnika tatrzańskiego *Fot. ze zbiorów PTT Oddział „Beskid"*

kiem, próbował zarażać uczestników prowadzonych przez siebie wycieczek. Przedstawiał genezę poszczególnych utworów, tłumaczył ich treść, przybliżał tło historyczne i sylwetkę kompozytora. Następnie rozdawał wszystkim tekst utworu i zapraszał do wspólnego śpiewania. Jego ulubionym i popisowym numerem była aria *Va Pensiero* z opery *Aida* Verdiego. Interesował się też sportem. Nie wszyscy wiedzą, że był kiedyś wieloletnim sędzią piłkarskim.

Był ortodoksyjnym wegetarianinem i nie cierpiał palaczy, dając im jasno do zrozumienia, co myśli o zatruwaniu świeżego powietrza. Lubił różnego rodzaju pseudonimy i był zadowolony, gdy mówiono na niego „Patynio", które to przezwisko sam dla siebie dawno temu wymyślił. Miał duże, a zarazem specyficzne poczucie humoru. Podczas spotkań towarzyskich czy wycieczek wszyscy z rozbawieniem słuchaliśmy jego niepowtarzalnych i wesołych opowieści, zawierających powiedzenia, które na stałe weszły do naszego słownika.

Bezinteresownie pomagał ludziom, wykorzystując swoje możliwości zawodowe. Był człowiekiem bardzo skromnym. Z zażenowaniem przyjął obydwa odznaczenia resortowe, które otrzymał za swoje dokonania zawodowe i społeczne, czyli odznakę „Zasłużony Działacz Kultury" w 1979 r. oraz „Za Zasługi dla Turystyki" w 2010 r.

W niewielkim i dobranym gronie chodził po trudniejszych górskich szlakach. 16 września 2012 r. wybrał się z dwójką przyjaciół w Tatry. I zabrały go właśnie te góry, które najbardziej kochał. Uderzony w głowę spadającym kamieniem, odpadł od ściany spod Pośredniej Gankowej Przełączki w Tatrach Słowackich.

Pozostawił żonę Jadwigę, córki Annę i Katarzynę oraz wnuczki Julię i Marię. Miał jeszcze wiele zawodowych i górskich planów, których już, niestety, nigdy nie zrealizuje.

Maciej Zaremba

DANUTA CABAK-FIUT
(1955–2012)

Fot. Jerzy Leśniak

Danuta Cabak urodziła się 14 lutego 1955 r. w Łabowej, w wielodzietnej rodzinie Emilii z d. Baran, rodem z Barnowca i Józefa z Czaczowa, gajowego w lasach hrabiego Adama Stadnickiego, którzy pobrali się na tydzień przed wybuchem II wojny światowej, będąc oboje wcześnie osieroconymi[1]. Danuta była najmłodszą z sześciorga rodzeństwa: po Henryku[2], Kazimierzu[3], Stanisławie, Janie i Jadwidze.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Łabowej, uczęszczała do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, gdzie zdała maturę w 1974 r., legitymując się znakomitym świadectwem dojrzałości (10 ocen bardzo dobrych)[4]. W 1981 r. jako absolwentka krakowskiej Akademii Medycznej została lekarzem medycyny[5], z biegiem lat specjalistką I i II stopnia chorób wewnętrznych (1986)[6], medycyny rodzinnej (2004) oraz balneologii i medycyny fizykalnej (2009).

Podczas studiów, jak wspominała, zarobiła pierwsze pieniądze:

„Byłam pomocą medyczną na obozie dla dzieci rodzin wojskowych, zorganizowanym w Kadynach koło Elbląga. Na obóz pojechałam po ukończeniu IV roku studiów. Za te pieniądze, do których dołożyła się też mama, wyjechałam na dwutygodniowy obóz studencki do Bułgarii”[7].

Z pełną powagą potraktowała złożone przyrzeczenie lekarskie: „Zawód mój będę wykonywać z sumiennością i godnością, a troska o zdrowie chorych będzie moim pierwszym obowiązkiem”.

---

1 Matka zmarła we wrześniu 2010 r. w wieku 93 lat. Ojciec zmarł w 1974 r. Zob. S. Sikora, *Kazimierz Cabak (1941–2009)*, „Rocznik Sądecki”, t. XL, 2011, s. 404-408.

2 Henryk Cabak – ur. 29 III 1943 r. w Łabowej, zm. 23 VII 2002 r. w Warszawie; płk prof. dr hab., absolwent Technikum Kolejowego w Nowym Sączu (1962), Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze (1964) i Wojskowej akademii Politycznej (1973), pracownik naukowy tej uczelni – m.in. kierownik Zakładu Nauk Społecznych, także wykładowca na Uniwersytecie Łódzkim, Prywatnej Wyższej Szkole Biznesu i Administracji oraz Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie, Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu w Sochaczewie.

3 Kazimierz Cabak – ur. 21 IV 1941 r. w Łabowej, zm. 23 X 2009 r. w Nowym Sączu; absolwent I LO im. J. Długosza (1959) i krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1969), nauczyciel szkół podstawowych na Sądecczyźnie, wizytator metodyk kuratorium, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych (1976–1982), dyrektor nowosądeckiego „ekonoma” (1981–1991), ostatnie lata poświęcił działalności w Ochotniczych Hufcach Pracy. Radny Rady Miasta kilku kadencji, m.in. wiceprzewodniczący w latach 2002–2006. Zob. S. Sikora, dz. cyt., s. 404-408.

4 Świadectwo dojrzałości z 10 VI 1974 podpisane przez dyrektora dr. Jana Szopę.

5 Dyplom AM w Krakowie z 10 X 1981 podpisany przez rektora prof. Tadeusza Popielę.

6 Dyplom pierwszego stopnia specjalizacji nr 59/1109/1986 z 19 V 1986 r.

7 „Dziennik Polski”, 21V 2003.

OMNES CERTIOREM FACIMUS
DOMINUM (A) Danuta
Cabak
STUDIA IN ORDINE
ARTIUM MEDICARUM
ACADEMIAE MEDICAE CRACOVIENSIS
NOM. NICOLAI COPERNICI
ABSOLVISSE
Cracovia A.D. MCMLXXXI
RECTOR MAGNIFICUS
ACADEMIAE MEDICAE CRACOVIENSIS
Decanus
Collegii Professorum
Facultatis Medicae

Po studiach pracowała przez dwa lata jako internista w szpitalu w Nowym Sączu, wówczas w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Jędrzeja Śniadeckiego, następnie w przychodni przyzakładowej na Gorzkowie oraz przychodni rejonowej nr 3 w Nowym Sączu (1983–1998).

W 1998 r. została kierownikiem Pogotowia Ratunkowego w Nowym Sączu, a 1 kwietnia 2000 r. dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego w Nowym Sączu, podporządkowanemu staroście nowosądeckiemu[8].

Podwładni napisali wtedy żartobliwie: „Mamy nadzieję, że jednostka, która powstała w wielkich bólach porodowych, w potoku wylanych łez i zszarpanych nerwów, będzie służyła mieszkańcom naszego powiatu, a i tak na Jagiellońską 33 niekiedy dojedzie w razie, gdy krew zaleje tak pełnych poświęcenia pracowników Wydziału Zdrowia. Życzymy małej ilości wyjazdów, a jeżeli już to nowo zakupionym francuskim pojazdem do młodych, przystojnych i zdrowych (wolnych od AIDS i innych chorób wewnętrznych) kawalerów”[9].

Była wtedy prekursorką i organizatorką ratownictwa medycznego na Sądecczyźnie (z podstacjami w Grybowie, Łącku, Łososinie Dolnej i Piwnicznej Zdroju). Miała znaczący udział w zabezpieczeniu medycznym pielgrzymek papieskich – Jana Pawła II do Starego Sącza w czerwcu 1999 r. i Benedykta XVI do Krakowa w maju 2006 r.

To jej zasługą było stworzenie i spełniającego najwyższe wymogi systemu ratownictwa na Sądecczyźnie. Opinia pracownika Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego w Nowym Sączu Krzysztofa Olejnika:

„Angażowała się bardzo w reformę systemu państwowego ratownictwa medycznego na Sądecczyźnie, czego efektem było m.in. uruchomienie w regionie podstacji ratownictwa medycznego w Grybowie, Łącku, Łososinie Dolnej i Piwnicznej. Pracowałem z nią wiele lat. Była szefem, który przede wszystkim wymagał dużo od siebie, ale też i od pracowników. Lekarzem pełnym pasji, bez reszty oddanym swojemu powołaniu. Nie była tylko dyrektorem pogotowia. Gdy brakowało lekarzy, jeździła razem z innymi koleżankami i kolegami w karetce pogotowia ratunkowego, pełniąc wielogodzinne dyżury”.

Gdy zaczęła kierować Pogotowiem Ratunkowym w Nowym Sączu, dysponowało ono w większości karetkami (polonezami). Gdy rezygnowała z pracy w 2009 r., pogotowie miało pięć podstacji w terenie, dysponowało nowoczesnymi 9 ambu-

[8] J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, 2000, s. 284.

[9] List z 13 IV 2000 r. podpisany m.in. przez Józefę Szczurek, Józefa Zygmunta, Bożenę Hudzik, Annę Migacz i Janinę Kucharską.

Przekazanie karetki ufundowanej przez braci Korali (z prawej dyrektor firmy Bogdan Workiewicz)
Fot. Piotr Gryźlak

lansami ratowniczymi, w tym sześcioma wypadkowymi i trzema reanimacyjnymi, oraz „klinikę na kółkach", mercedesa (koszt: 570 tys. zł), ofiarowanego przez Józefa Korala[10]. Średni czas dojazdu do wypadku drogowego lub chorego w domu w powiecie nowosądeckim skrócił się z godziny do 12-15 minut, co było europejskim standardem.

Należała do najbardziej wykształconych lekarzy i organizatorów służby zdrowia. Ukończyła dziesiątki kursów, zdała wiele egzaminów zawodowych, m.in. w zakresie diagnostyki ultrasonograficznej, systemu ratownictwa medycznego, pediatrii, chirurgii, resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Była absolwentką Podyplomowych Studiów Menedżerskich w Instytucie Zdrowia Publicznego Collegium Mediucum UJ (2000) i Medycznego Centrum Kształcenia Podyplomowego UJ (2004). To od niej wielu przyszłych sądeckich ratowników medycznych uczyło się zasad, którymi w zawodowym życiu winni się kierować. To od niej uczyło się profesjonalizmu.

Prywatnie uwielbiała jazdę na nartach, rozczytywała się w sienkiewiczowskiej „Trylogii", jeździła wysłużoną „astrą", preferowała barszcz czerwony z uszkami i grzybami, śledzie w śmietanie, a ze słodkości tort owocowy i karpatkę. Miała wybuchowy charakter, ale potrafiła przeciwstawiać się złemu losowi. Uratowała niejedno ludzkie życie.

Pod koniec życia pracowała w sanatoriach „Lwigoród" i „Wiarus" w Krynicy Zdroju oraz w zakładzie rehabilitacyjnym „Tukan" w Nowym Sączu. Była też wykładowcą ratownictwa medycznego w szkołach średnich i PWSZ w Nowym Sączu.

[10] J. Leśniak, *Nowy Sącz w 2009 roku*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVIII, 2010, s. 635-636.

Z mężem Janem (ślub 20 lutego 1982 r.) miała dwie córki: Annę (ur. 7 kwietnia 1983 r., mgr psychologii) i Karolinę (18 kwietnia 1988 r., studentkę socjologii UJ).

W ostatnich latach życia zmagała się z nieuleczalnym nowotworem krwi, tzw. zespołem mielodysplastycznym. Dzielnie walczyła z chorobą. Jako lekarka i pacjentka miała pełną świadomość sytuacji, w jakiej się znalazła, ale jednak mówiła: „Z drugiej strony łóżka przeżywa się chorobę zupełnie inaczej".

Opisywała rozpacz, załamanie, opuszczenie rąk i ból, jaki sprawia spojrzenie na statystykę, w jej przypadku jeszcze nie tragiczną, bo mówiącą o szansach pół na pół, i swoje widzenie się w tej gorszej połowie.

„To był dramat. Wiedziałam, że jest lek. Próbowałam się dostać do trzech ośrodków. Najpierw był Kraków, to najbliżej, ale tam już się skończyła pula finansowania. Odwoływałam się do NFZ. Kazali czekać na decyzję. Wydzwaniałam do Warszawy na Ursynów i w końcu trafiłam do pani Profesor Dwilewicz-Trojaczek. Najgorsze jest czekanie, a nikt nigdzie nie powiedział od razu: pani już tu zostaje […] Trzeba patrzyć na pozytywne przykłady, bo to ciągnie do przodu. Jak sobie radzić ze zmęczonym, przygniecionym papierami lekarzem? Wymagać, bo lekarz sam wybrał swój zawód. A jeśli nie chce popychać spraw do przodu, kierować na dalsze badania, dociekać i wspierać, jeśli twierdzi, że wszystko wiadomo lub wszystko zostało zrobione, trzeba go zmienić" – mówiła kilkanaście dni przed śmiercią[11].

Danuta Cabak-Fiut zmarła 30 czerwca 2012 r. Podczas pogrzebu 3 lipca 2012 r. w Łabowej, starosta nowosądecki Jan Golonka powiedział: „Odeszła filigranowa kobieta z wielkim sercem, bez reszty oddana chorym. Jej śmierć jest dla nas wszystkich nieodżałowaną stratą. Dla mnie jest to podwójnie przykra wiadomość, bo doktor Danutę Cabak-Fiut znałem osobiście. Chodziłem z nią do jednej klasy w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jan Długosza w Nowym Sączu, a później miałem wielką przyjemność pracować z nią od 2000 r. To ona wyszła z pomysłem stworzenia Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego".

Małgorzata Popławska, dyrektor Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego: „Jej fachowość i wiedza oraz niezwykle życzliwy stosunek do ludzi – to główne przymioty jej charakteru. W naszej pamięci pozostanie na zawsze jej serdeczność, prostolinijność, obiektywizm, uczciwość oraz olbrzymie poczucie humoru".

Janusz Geroch, wicedyrektor pogotowia w Nowym Sączu: „Miałem przyjemność z nią pracować przez wiele lat. Ta drobna kobieta pokazała nam wszystkim, jak walczyć w imię wyższych ideałów. Dzięki swojej sile charakteru i uporowi stworzyła jednostkę, która bardzo dobrze funkcjonuje do dzisiaj. Danusia poświęciła większość swojego życia dla dobra innych. Mogę śmiało powiedzieć, że Sądeckie Pogotowie Ratunkowe jest jej «dzieckiem», które stworzyła, ukształtowała. Walczyła o unowocześnienie państwowego systemu ratownictwa medycznego. Dużo wymagała od siebie, ale także od innych".

Jerzy Leśniak

[11] D. Wrońska, *Nowotwory krwi u seniorów – walka do wygrania*, „Gazeta Wyborcza" (Zdrowie), 14 VI 2012.

PŁK WACŁAW OCIEPKA
(1929–2013)

Wacław Ociepka urodził się 22 lipca 1929 r. w Pasierbcu w powiecie limanowskim w niezamożnej rodzinie rolników Karoliny i Józefa, jako jeden z pięciorga dzieci. Uczęszczał do czteroklasowej szkoły powszechnej w drewnianym budynku z jedną salą lekcyjną, sąsiadującą z mieszkaniem dla nauczycielki (pokoik i kuchnia) Marii Pantułowej, a potem Marii Leszko. Szkołę utrzymywała gmina, często brakowało pieniędzy na kredę i pomoce naukowe. Nauka odbywała się w klasach łączonych: I z II i III z IV. W klasie pierwszej dzieci uczyły się pisać rysikiem na tabliczce. W 1938 r. W. Ociepka pobierał okresowo nauki w szkole w Sowlinach. We wspomnieniach rodziny zapamiętano, że z Pasierbca do podlimanowskich Sowlin zimą dojeżdżał na nartach.

Podczas wojny ojciec, Józef, został wywieziony na przymusowe roboty do Bawarii, na matkę spadł trud wychowania i wyżywienia licznej rodziny. Podczas okupacji niemieckiej Wacław pobierał naukę w tzw. „Pasierbieckim Gimnazjum", zorganizowanym przez ks. kanonika Jana Bałysa (wysiedlony z parafii Siemianówka) na tajnych kompletach. Na nauki wytrwale uczęszczali oprócz Wacława m.in.: późniejsi księża Jan Dudziak[1] i Jan Kasiński[2] oraz Jan Knapik, Stanisław Ptaszek, Władysław Wilczek, Stanisław Ryś, Jan Kasiński, Stefan Rozum (z Kisielówki) i Jerzy Klewer (z Łososiny Górnej). Program nauczania ks. Bałysa obejmował język polski (literatura, ortografia), historię, matematykę, język łaciński, język francuski, botanikę. Uczniowie sporządzali notatki w zeszytach, które potem uczący sprawdzał. Zajęcia czasem trwały intensywnie od rana do wieczora. Odbywały się też wycieczki krajoznawcze na Makowicę, gdzie ksiądz pokazywał okazy roślin i opowiadał uczniom dzieje historyczne. Po wyzwoleniu uczestnicy tajnego nauczania bez problemów zdali egzaminy do wyższych klas gimnazjalnych w Sowlinach.

Po wojnie Wacław Ociepka przyłączył się do grupy młodych ludzi, którzy w tzw. świetlicy wiejskiej (w domu parafialnym) tworzyli – z inicjatywy Tadeusza Dudka – teatr amatorski, uczyli się tańca towarzyskiego i śpiewu, organizowali potańcówki. Na przełomie 1947 i 1948 r. wystąpił w wyreżyserowanej przez Kazimierza Bulandę sztuce Zofii Kossak pt. *Zło ukarane*. Przedstawienie cieszyło się du-

[1] Ks. dr Jan Dudziak – ur. 12 VIII 1928 r. w Pasierbcu, zm. 17 XI 2003 r. w Tarnowie, prof. prawa kanonicznego, jeden z redaktorów *Encyklopedii Katolickiej*.

[2] Proboszcz w Ptaszkowej (1966–1976) i następnie na placówce duszpasterskiej w Austrii.

żym powodzeniem, wystawiono je kilkanaście razy i zawsze przy pełnej widowni. Oprócz Wacława w spektaklu grali: Bronisława Matląg z Młynnego (potem długoletnia działaczka samorządowa), Jan Duchnik (ówczesny listonosz w Łososinie Górnej, następnie strażak), Tadeusz Dudek. Brak elektryczności starano się zrekompensować oświetleniem lamp gazowych i z rowerów z dynamem[3].

Po opuszczeniu rodzinnej wsi Wacław Ociepka ukończył Technikum Rolnicze w Marcinkowicach. Podczas służby wojskowej zdecydował się na studia w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu (1952). Potem służył w jednostkach liniowych w Choszcznie i Chełmie Pomorskim oraz uczestniczył w polskiej misji wojskowej podczas kryzysu koreańskiego.

6 grudnia 1955 r. w stopniu podporucznika został skierowany do Nowego Sącza jako komendant wojskowy miasta, co biorąc pod uwagę jego młody wiek było dużym wyróżnieniem. Podlegał wtedy ówczesnemu kpt./mjr. Michałowi Zakrzewskiemu, komendantowi Wojskowej Komendy Rejonowej i garnizonu Nowy Sącz[4]. Rezydował w tzw. miejscu postoju WKR przy ul. Jagiellońskiej 30 i – od lipca 1956 r. – w budynku przy ul. Morawskiego 2, skąd na kilka lat wyprowadzono Zasadniczą Szkołę Zawodową o kierunku krawieckim. W sierpniu 1959 r. administrację wojskową umieszczono w budynku przy ul. Czarnieckiego 13, w byłej siedzibie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego[5]. W lutym 1963 r. przypadła W. Ociepce rola organizatora I Zimowej Spartakiady Wojskowej Komendy Wojewódzkiej w Krakowie. Rozegrane w Chełmcu zawody – bieg patrolowy na 10 km połączony ze strzelaniem i bieg rozstawny 3 x 5 km – zakończyły się zwycięstwem WKR Nowy Sącz. Być może ten sukces sportowy, będący w pewnym stopniu odzwierciedleniem poziomu wyszkolenia podwładnych, przyśpieszył W. Ociepce awans na stopień kapitana (rozkaz personalny MON z 16 IX 1963).

Przez wiele lat W. Ociepka uczestniczył w pracach komisji poborowej, przez którą przewinęło się setki sądeczan, prowadził akcję werbunkową do szkół oficerskich, przeprowadzał rozmowy o przygotowaniu zawodowym, wykształceniu i zainteresowaniach rekruta pod kątem przydziału do danego rodzaju wojsk. Prace komisji poborowej, podobnie jak kolejne rocznice powstania Ludowego Wojska Polskiego, wyzwolenia Nowego Sącza, wizyty generałów (np. Zygmunta Berlinga), spotkania rezerwistów lub kombatantów II wojny światowej czy też działalność społeczna oficerów WKR, w podniosłym tonie były relacjonowane w prasie[6]. W 1966 r. kpt. W. Ociepce – doceniając jego zdolności wnikliwego doboru poborowych i popularyzacji wśród młodzieży wojskowego szkolnictwa zawodowego – powierzono zadanie znalezienia ochotników na wyjazd do „walczącego Wietnamu". Zgłosiło się 14 osób, wyjazd jednak odwołano.

---

3 Kronika OSP Łososina Górna.

4 Michał Zakrzewski – ur. 18 VII 1920 r. w Wilnie, zm. 23 XII 2000 r. w Nowym Sączu; mgr prawa (UJ 1959), płk, zawodowy oficer WP; żołnierz ZWZ i AK okręgu wileńskiego (podczas akcji „Burza" ps. „Trzaska"), w wojsku od 1944; po wojnie służył w 9. Oddziale WOP (zwalczał oddziały UPA), komendant powiatowej organizacji „Służba Polsce" w Gorlicach i Nowym Sączu 1948–1949; budował m.in. Nową Hutę i drogę państwową Bochnia – Wieliczka, komendant Wojskowej Komendy Rejonowej 1953–1965 i szef Powiatowego Sztabu Wojskowego w Nowym Sączu 1971–1974, radca prawny arbitrażu gospodarczego; radny sądecki 1958, 1961 i 1965, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD 1975–1979 i następnie członek Rady Naczelnej ZBoWiD (Związku Kombatantów RP i BWP).

5 Kronika RKU, WKR, PSzW, WKU Nowy Sącz, s. 29 i 33.

6 „Gazeta Krakowska", nr 245, 13 X 1964; nr 21 I 1965; „Głos Żołnierza", nr 32, 9-10 III 1965.

Smutnym obowiązkiem był też udział w pogrzebie w Łososinie Dolnej st. szer. Jana Serafina, który zginął podczas akcji ratowniczej w trakcie wielkiego pożaru w rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach (26 VI 1971)[7].

W 1965 roku.…

14 stycznia 1972 r. mjr. W. Ociepkę mianowano kierownikiem sekcji mobilizacji i administracji rezerw Powiatowego Sztabu Wojskowego (PSzW) w Nowym Sączu, a następnie zastępcą szefa. PSzW był strukturą wojskową, która zastąpiła dotychczasową Wojskową Komendę Rejonową[8]. 12 października 1973 r. W. Ociepkę awansowano na stopień podpułkownika. 15 grudnia tego roku zastąpił ppłk. Michała Zakrzewskiego na stanowisku szefa Powiatowego Sztabu Wojskowego[9]. Na przełomie czerwca i lipca 1975 r. – po wdrożonej reformie administracyjnej państwa (Nowy Sącz zyskał wtedy status stolicy nowego województwa) – w oparciu o PSzW uformowano Wojskową Komendę Uzupełnień i Wojewódzki Sztab Wojskowy. Komendantem nowosądeckiej WKU minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski mianował ppłk. W. Ociepkę, szefem WSzW – płk. Henryka Babińskiego[10]. W lipcu 1977 r. podczas specjalnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej z okazji 33. rocznicy PRL ppłk. W. Ociepka został odznaczony przez I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Henryka Kosteckiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

13 grudnia 1981 r. obsada etatowa WKU w Nowym Sączu liczyła 32 osoby, w tym 21 oficerów i podoficerów[11]. Pięć minut przed północą kadrę – przy pomocy gońców – ściągnięto do siedziby przy ul. Czarnieckiego 13. Rozkaz wprowadzenia stanu wojennego ze sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego nadszedł o godz. 2.55, po czym zarządzono odprawę i wydano wytyczne do realizacji dekretu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Z uwagi na brak jednostki wojskowej w Nowym Sączu, akcję aresztowań działaczy opozycyjnych przeprowadzono siłami Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i Wojsk Ochrony Pogranicza. Pułkownikowi Ociepce przyszło wydać rozkaz wcielenia do odbycia czynnej służby wojskowej żołnierzy rezerwy w celu uzupełnienia WKU do etatu czasu „W"[12]. Do większych przedsiębiorstw oraz do urzędów miast i gmin skierowano komisarzy wojskowych.

7 Kronika…, s. 77 i 82.
8 *Wojewódzki Sztab Wojskowy* (red. płk A. Marciniak), Kraków 2001, s. 92.
9 Kronika…, s. 90.
10 Tamże, s. 107-108.
11 Tamże, s. 176.
12 Tamże, s. 179.

Pożegnanie ze służbą, 10 VIII 1989 r. (z prawej płk Adam Kiełczyński szef WSzW)

12 października 1984 r. „za wzorowe dowodzenie WKU z okazji 41. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego" Wacław Ociepka mianowany został na stopień pułkownika. Służbę zakończył 28 marca 1989 r., przekazując obowiązki komendanta WKU ppłk. Janowi Librowi[13]. Uroczyste pożegnanie z mundurem zorganizowano 10 sierpnia 1989 r.

Wacław Ociepka był człowiekiem aktywnym również poza służbą wojskową. Był radnym różnych szczebli przez 24 lata w Limanowej i Nowym Sączu, a jako emeryt prezesem Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy w Nowym Sączu, udzielał się w LOK i PCK. Jego pasją było pomaganie ludziom i wspieranie lokalnych inicjatyw. Angażował się – nie bacząc na to, że jest oficerem Ludowego Wojska Polskiego wysokiej rangi i członkiem partii – w budowę okazałego sanktuarium Matki Bożej w Pasierbcu, a także kościołów w Łososinie Dolnej i Górnej, Zabrzeży i Łomnicy. Z jego pomocą stanęły również szkoły w Pasierbcu i nr 7 w Nowym Sączu. Jest tajemnicą poliszynela, że należał do najbardziej wpływowych osób na Sądecczyźnie z uwagi na pozycję zawodową. Ciekawe, że pełniąc nomenklaturowe stanowisko nie krył sympatii do Kościoła i duchowieństwa (wśród którego miał sporo kolegów).

Był mężem poślubionej 22 grudnia 1952 r. w Limanowej (ślub cywilny) i 3 stycznia 1953 r. w Żegocinie (ślub kościelny) Stanisławy z d. Orzeł, rodem z Żegociny, zasłużonej nauczycielki języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu oraz ojcem dwojga dzieci: Zbigniewa (ur. 1954) – lekarza urologa i Krystyny (ur. 1956, po mężu Kiełb) po studiach socjologicznych i hotelarskich.

Zmarł 7 lutego 2013 r. i został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich w Nowym Sączu. Zachowali go w pamięci nie tylko koledzy, ale także szeroka rzesza sądeczan-cywili, przede wszystkim ci, którym po ojcowsku łagodził stres towarzyszący powołaniu do zasadniczej służby wojskowej lub na ćwiczenia rezerwistów.

Augustyn Leśniak

[13] Jan Liber – ur. 17 II 1947 r. w Podrzeczu; zawodowy oficer Wojska Polskiego; płk, absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu (1969) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1983); po promocji dowodził plutonem, a następnie kompanią pontonową, pracował w sztabie batalionu. Od 1980 r. w organach administracji wojskowej (komendant WKU w Nowym Sączu w latach 1989–2002), autor nowatorskich wniosków wdrożonych w siłach zbrojnych, członek Polskiego Związku Łowieckiego.

KS. FRANCISZEK KLAG
(1940–2013)

Fot. Piotr Gryźlak

2 kwietnia 2013 r. w wieku 73 lat zmarł ks. kanonik Franciszek Klag, emerytowany proboszcz parafii pw. św. Józefa Robotnika w Rytrze, budowniczy kościoła, plebanii, małej elektrowni wodnej i elektrowni wiatrowej, inicjator ustawienia na górze Połom krzyża dla uczczenia 75-lecia miejscowej wspólnoty religijnej.

Ks. Franciszek Klag do Rytra przybył jako wikariusz w roku 1979. Przystąpił do kontynuacji budowy kościoła, zapoczątkowanej przez ks. kanonika Józefa Woźniackiego. Czasy były podłe. Władze PRL odstraszały duchownych budowniczych, czyniąc trudności w dostarczaniu np. energii elektrycznej do świątyni. Tak też było w nadpopradzkiej wiosce. Ks. Franciszek najpierw w roku 1985 wybudował małą elektrownię wodną. To była sensacja na skalę ogólnopolską. W owych czasach takich turbin na rzekach i potokach za wiele nie było. Stare przedwojenne obiekty wodne zostały w wielu miejscach zdewastowane. Kapłan znalazł sojuszników w kilku instytucjach i zakładach przemysłowych w Gdańsku oraz w Krakowie, a także w Ministerstwie Ochrony Środowiska, gdzie powstał program odbudowy tzw. małej energetyki. Jednym z jego autorów był inż. Marian Hoffmann, który wspierał ryterskiego księdza. W końcu po wielu próbach, udanych i nieudanych, hydroelektrownia na Roztoczance ruszyła. Woda została doprowadzona od zapory do turbiny specjalnym rurociągiem. Wtedy zaczęły się problemy, bowiem miejscowa „Energetyka" nie chciała włączyć urządzenia do sieci. Ostatecznie po interwencjach rozmaitych „czynników" udało się to załatwić…

Energiczny kapłan na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy kościół był jeszcze ciągle w budowie, wymyślił, wspólnie z konstruktorami z sądeckiego Nowomagu, ustawienie prototypowego wiatraka na górze Połom (projektant – dr inż. Zdzisław Ząber). Ten ryterski – był pierwszym zamontowanym przez przedsiębiorstwo, które na nim zdobywało doświadczenie, testowało podzespoły i zastosowane materiały. Urządzenie miało początkowo moc 100 kW. Cały czas było kontrolowane przez sądeckich fachowców. Wykorzystywało słynne miejscowe wiatry (minimalna siła – 4 m/sek.). Przez wiele lat elektrownia typu EW–160 (po kilku modernizacjach, unowocześnieniach, ale i awariach) bardzo dobrze się spisywała. Obiekt ma 30 m wysokości, rozkład łopat wirnika 22 m; daje moc 160 kW. Choć wielu parafian w Rytrze powątpiewało, najpierw w celowość budowy elektrowni wodnej, a potem „śmigła na wysokim maszcie", to później „niewierni Tomaszowie" przekonali się, że prawdziwe jest stwierdzenie „a jednak się kręci…"

Wiatrak na górze Połom w Rytrze *Fot. Piotr Gryźlak*

Prace przy budowli w Rytrze dr Zdzisław Ząber po latach tak wspominał: – „Były z tym spore trudności, bo obiekt powstawał w otulinie parku krajobrazowego. Pamiętam dyskusje, jak takie «szkaradzieństwo» można postawić w takim pięknym miejscu. Po latach ten obiekt tak wpisał się w krajobraz, że najbardziej sprzedającą się pocztówką z Rytra jest ta z wiatraczkiem…"

Spędził ks. Franciszek w Rytrze swoje najlepsze lata, żmudnie pracując. Dziś wystarczy spojrzeć na dzieła jego życia: pięknie urządzony stylowy kościół Świętej Rodziny (poświęcony w roku 1980), okazałą plebanię, wspomniane już dwie elektrownie… W 2006 r., z okazji 75-lecia parafii, zainicjował budowę jubileuszowego krzyża na górze Połom. Wcześniej przy wsparciu wiernych ustawił w plenerze drogę krzyżową. We wrześniu krzyż został poświęcony. Mszy przewodniczył ks. infułat Władysław Kostrzewa, który reprezentował biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca.

„Chcemy dziś podziękować Bogu za 75 lat naszej parafii – mówił podczas nabożeństwa ks. proboszcz Franciszek Klag. – Stoimy pod ramionami krzyża. On obejmuje rodziny i domy, drogi i ścieżki górskie, którymi ludzi zdążają do pracy, do szkoły, na turystykę, do kościoła i na cmentarz tuż pod nami położony. Tam kiedyś przyjdzie kres naszego życia, tam ostatni jego odcinek przebędziemy. Wszystkie wydarzenia z tych 75 lat, te radosne, chwalebne, ale i te bolesne, których doświadczają ludzie tej ziemi, składamy u stóp tego krzyża. Panie, prosimy Cię, byś przyjął ten nasz dar i błogosławił nam na przyszłe dni. Boże, prowadź nas w nową, nieznaną nam przyszłość. Wszystkim daj pokój i dobro!"

Zawsze był tytanem pracy. Taka opinia szła za nim z parafii, gdzie wcześniej pracował, m.in. „od św. Małgorzaty" z Nowego Sącza. Nie potrafił siedzieć bezczynnie. Wciąż wymyślał coś nowego. Tymczasem coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Szczególnie dotkliwe skutki pozostawił wylew i udar mózgu. Przeżył, ale stał się wolniejszy, zaczęło mu brakować sił, miał coraz większe problemy z mówieniem, z odprawianiem nabożeństw.

W roku 2009 przeszedł na emeryturę. Jego miejsce zajął pochodzący z Łącka ks. Antoni Myjak, dotychczas proboszcz w Łososinie Dolnej. Obaj duchowni przypadli sobie do gustu. Podczas pożegnalnego nabożeństwa ks. Franciszkowi dziękowali liczni parafianie, dzieci i młodzież. Ten był szczerze wzruszony, miał łzy w oczach, kiedy przyjmował kwiaty. Sam podkreślił, że wszystko, co udało mu się zrobić, uczynił przy wsparciu wielu ludzi dobrej woli, z Rytra i z innych miejscowości. Przypomniał, że bywały w jego posłudze dni radosne i smutne, ale on woli pamiętać o tym, co dobre…

„Ks. Franciszek Klag urodził się 20 marca 1940 roku w Jastrzębiu (miejscowości należącej do parafii Czarny Potok). Egzamin dojrzałości złożył w Starym Są-

Z Janem Golonką starostą nowosądeckim *Fot. Piotr Gryźlak*

czu. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza 28 czerwca 1964 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Szczucin, Nowy Sącz – św. Małgorzaty, Rzepiennik Biskupi, Szczepanów i Rytro. W latach 1985–2009 pełnił urząd proboszcza parafii Rytro. […] Ponadto sprawował obowiązki notariusza dekanatu Stary Sącz, a następnie notariusza dekanatu Piwniczna. Należał również do Rady Kapłańskiej Diecezji Tarnowskiej oraz do Komitetu Organizacyjnego do spraw Koronacji Obrazu Matki Bożej w Czarnym Potoku. Po przejściu na emeryturę pozostał w parafii Rytro w charakterze rezydenta. Od 2011 r. mieszkał w Domu Księży Emerytów przy ul. Pszennej w Tarnowie" – czytamy w komunikacie opublikowanym przez ks. Marka Podgórskiego – notariusza Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

2 kwietnia 2013 r. ks. Franciszek „odszedł do domu Ojca". Trzy dni później w Rytrze w ostatniej Jego ziemskiej wędrówce towarzyszyły mu setki wiernych, liczni duchowni. Kapłana przyjęła gościnna ziemia, którą ukochał i której poświęcił swoje życie.

P.S.

W publikacji wykorzystałem teksty własne z „Dziennika Polskiego" i „Sądeczanina" oraz komunikat opublikowany przez Kurię Diecezjalną w Tarnowie.

Piotr Gryźlak

PROF. DR HAB. WOJCIECH FROEHLICH
(1943–2013)

10 października 2013 r. zmarł w wieku 70 lat prof. dr hab. Wojciech Froehlich, wybitny geomorfolog, badacz Karpat, Changaju i Himalajów, wieloletni pracownik naukowy Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk oraz członek Polskiej Akademii Umiejętności. Ostatnio związany z Zakładem Badań Geośrodowiskowych Polskiej Akademii Nauk. Utalentowany organizator życia i działalności naukowej.

Wojciech Froehlich urodził się 25 marca 1943 r. w Nowym Sączu. Pochodził ze spolonizowanej rodziny niemieckiej osiadłej na Sądecczyźnie w okresie kolonizacji józefińskiej. Jego ojciec Eugeniusz Froehlich był żołnierzem 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, uczestnikiem wojny obronnej 1939 r. W latach 1950–1970 był dyrektorem Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego, Finansowego i Pocztowego przy ul. Grodzkiej w Nowym Sączu, obecnego Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego.

Prof. W. Froehlich był absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza w Nowym Sączu, maturę zdał w 1960 r. Studia geograficzne rozpoczął na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Ukończył je w 1965 r., uzyskując stopień magistra geografii fizycznej na podstawie pracy *Wzgórza morenowe nad doliną Wisły koło Szpetala*. Pierwszą pracę zawodową po studiach w latach sześćdziesiątych zeszłego stulecia podjął jako nauczyciel geografii w I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu.

W 1971 r. został zatrudniony jako asystent w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN Oddział w Krakowie, kierowanym wówczas przez prof. Leszka Starkla. Stopień naukowy doktora nauk geograficznych otrzymał w 1974 r. po obronie pracy *Dynamika i roczny cykl procesów fluwialnych w dorzeczu Kamienicy Nawojowskiej*. Wyniki tej pracy zostały wysoko ocenione i Autor otrzymał Nagrodę Sekretarza Naukowego PAN.

Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 1982 r. na podstawie rozprawy *Mechanizm transportu fluwialnego i dostawy zwietrzelin do koryta w górskiej zlewni fluwialnej*. W pracy wykazał ścisły związek zachodzący pomiędzy tempem denudacji stoków a występowaniem teras rolnych. Stwierdził, że materiał transportowany w zawiesinie w głównej mierze dostarczają drogi polne. Za pracę habilitacyjną otrzymał nagrodę im. Eugeniusza Romera VII Wydziału PAN.

Podczas badań w Homerce *Fot. arch. „DTS”*

Niespożyta inwencja twórcza i pracowitość prof. W. Froehlicha zaowocowały założeniem Pracowni Procesów Fluwialnych w Homerce koło Nowego Sącza, której był kierownikiem. Ważne z punktu naukowo-poznawczego były badania erozji gleb przy zastosowaniu radioizotopu 137 Cs, których był inicjatorem.

Wyniki prowadzonych prac wniosły do wiedzy geomorfologicznej i hydrologicznej wiele nowych, nieznanych elementów. Wyniki tych badań publikował w czasopismach polskich i zagranicznych, anglojęzycznych. Był autorem ponad 80 prac naukowych, członkiem wielu krajowych i międzynarodowych towarzystw naukowych.

Wyniki swoich badań prezentował w postaci referatów, komunikatów i posterów na licznych krajowych i zagranicznych kongresach, konferencjach i sympozjach w Mongolii, Wietnamie, Indiach, Chinach, Rosji, Rumunii, Niemczech, Słowacji. Prowadził wieloletnie badania w trudnych warunkach w Indiach w dolinie Brahmaputry i w rejonie Cherrapunjee.

Profesor podejmował także współpracę z krajowymi uczelniami, prowadząc wykłady i seminaria z zakresu:

– metod monitoringu środowiska górskiego,
– procesów hydrologicznych i geomorfologicznych,
– zastosowania metod radioizotopowych do badań źródeł dostawy zwietrzelin,
– przemiany środowiska przyrodniczego pod wpływem powodzi w obszarach górskich.

Całokształt Jego naukowego, organizacyjnego i dydaktycznego dorobku zdecydował o przyznaniu Mu w 1995 r. tytułu profesora.

Wojciech Froehlich był członkiem wielu towarzystw naukowych w Polsce i zagranicą. Pełnił m.in. funkcję zastępcy redaktora „Landdform Analysis”, członka Rady Redakcyjnej „Qaestions Geographicae” i wielu innych. Był również uhonorowany licznymi nagrodami i odznaczeniami: Złotym Krzyżem Zasługi RP, Srebrnym Medalem Amerykańskiej Unii Geofizycznej, został wyróżniony przez Ministra Środowiska za publikację *Monografia powodzi lipiec 1997 w dorzeczu Wisły*.

Podczas jednej z wypraw naukowych w Azji

Profesor Wojciech Froehlich człowiek o wielkiej skromności, niespożytej pasji twórczej i wrażliwości, opuścił nas na zawsze. Będzie Go brakowało nie tylko Rodzinie, ale także przyjaciołom, kolegom i współpracownikom.

Dokonania, które pozostawił po sobie, będą trwać i świadczyć o nieprzemijalności Jego twórczego wysiłku.

Jan Lach

KRONIKA

Galeria handlowa „Trzy Korony” i nowe rondo

Fot. Sławomir Sikora

NOWY SĄCZ W 2013 ROKU

1 stycznia (wtorek)

Pierwszy nowosądeczanin

Fot. Stanisław Śmierciak

• Pierwszym mieszkańcem Nowego Sącza urodzonym w nowym roku był syn Ewy i Mateusza Zychowiczów. Przyszedł na świat o godz. 2.20. W sądeckim szpitalu im. J. Śniadeckiego poród przyjmowali położna Grażyna Nowak i lek. Anna Wrona. Chłopczyk ważył 3260 g i miał 55 cm długości.

• Nowy Sącz liczył 84,1 tys. mieszkańców, o 200 mniej niż 1 stycznia 2012 r. Na 109 kobiet przypadało 100 mężczyzn. Osoby z wykształceniem wyższym stanowiły 21,3 proc., policealnym i średnim zawodowym 24,1 proc., ogólnokształcącym 14,6 proc., zasadniczym zawodowym 18,1 proc., gimnazjalnym i niższym oraz bez wykształcenia 15 proc. Miasto starzeje się: dzieci i młodzież w wieku do lat 17 stanowili 19,2 proc. ludności miasta, osoby w wieku produkcyjnym 63,5 proc., a poprodukcyjnym 17,3 proc. (w roku poprzednim odpowiednio: 19,6 proc., 64,3 proc. i 16,1 proc.). Większość mieszkańców (57,1 proc.) stanowiły osoby pozostające w związkach małżeńskich. Panny i kawalerowie to niewiele ponad 30 proc., a osoby owdowiałe – 7,7 proc. Najmniej w Nowym Sączu jest rozwodników: 4 proc. Na początku nowego roku w mieście zarejestrowanych było 4928 bezrobotnych, o 9,9 proc. więcej niż rok wcześniej. Stopa bezrobocia wynosiła 11 proc. (w Krakowie 5,9 proc., Tarnowie 10,4 proc., województwie małopolskim 11,5 proc.). Zwiększył się odsetek bezrobotnych z wykształceniem wyższym (17 proc. wobec 16,1 proc. ogółu w 2011 r.). Trudności ze znalezieniem pracy miały zwłaszcza osoby młode, jak i w wieku powyżej 55 lat. W mieście pracowało 30,3 tys. osób (o 0,1 proc. mniej niż przed rokiem) – w sektorze prywatnym 20 tys. osób (66 proc. ogółu). Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (2986 zł brutto) było niższe od średniej zarówno dla województwa małopolskiego, jak i dla pozostałych dwóch miast na prawach powiatu, tj. Krakowa i Tarnowa, a w porównaniu z poprzednim rokiem dystans do średniej dla województwa zwiększył się. Z tytułu renty lub emerytury średni miesięczny przychód 1328 zł uzyskiwało 20,6 tys. nowosądeczan.

• Sądeczanie coraz rzadziej biorą śluby: w 2012 r. w sądeckim USC zarejestrowano 548 aktów małżeńskich, o 101 mniej niż w 2010 r. Wpływ na to mają niż demograficzny i przemiany obyczajowe. Zdecydowana większość par wybierała ślub kościelny, tylko 172 razy składano cywilną przysięgę małżeńską. Większość decydowała się na ślub dopiero po 30 roku życia. Najstarsza „młoda para" miała 70 (panna) i 72 lata (kawaler). W Nowym Sączu stan cywilny zmieniali także obcokrajowcy, głównie Włosi i Brytyjczycy (czyli mieszkańcy krajów, do których najczęściej wyjeżdżają za pracą mieszkańcy i mieszkanki Sądecczyzny), a także obywatele Białorusi, Ukrainy i Rosji (kobiety). Sądecki USC odnotował związki małżeńskie zawierane m.in. na Malediwach i w Las Vegas.

2 stycznia (środa)

• Rada Ministrów włączyła do granic działającej od października 2007 r. Podstrefy Nowy Sącz (będącej częścią Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej) kolejne działki położone przy ulicach Węgierskiej i Wyspiańskiego (z budynkiem Nowosądeckiego Inkubatora Przedsiębiorczości) o łącznej powierzchni ok. 4 ha. W Biegonicach z inicjatywy SGL Carbon Polska SA powstaną dwa zakłady: przetwarzania grafitu i produkcji płyty z grafitu ekspandowanego, które będą wykorzystywane w systemach klimatyzacyjnych budynków (zatrudnienie w 2016–2017 r. uzyska sto osób). Obecnie na obszarze sądeckiej podstrefy działa fabryka okien dachowych DAKO przy al. Piłsudskiego.

• Liczba pojazdów zarejestrowanych w Wydziale Komunikacji i Transportu Urzędu Miasta w Nowym Sączu przekroczyła 50 tys., co oznacza, że na przeciętną rodzinę sądecką przypadają 2-3 auta. Najczęściej są to samochody kupowane w kraju z drugiej ręki. Na sądeckich ulicach dominują Volkswageny (blisko 15 tys.), Ople i Fiaty. Wśród luksusowych modeli prym wiedzie Porsche (11 sztuk), jest także kilka aut marki Rolls-Royce, Jaguar i najdroższych klasy Audi, BMW i Mercedes. Większość sądeczan porusza się znacznie tańszymi i starszymi autami. Ich wartość nie przekracza zwykle 10 tys. zł. Ponad 21 tys. samochodów osobowych miało 12-15 lat, 18 tys. – 15-20 lat, 6,7 tys. – 21-25 lat, starszych było prawie 8 tys.

6 stycznia (niedziela)

Orszak Trzech Króli
Fot. Sławomir Sikora

• W I Nowosądeckim Pokłonie Trzech Króli wielobarwny orszak wyruszył z placu przy ulicach Gwardyjskiej i Lwowskiej i przeszedł do rynku, gdzie na piechurów wraz ze zwierzętami (kucykiem, osiołkiem, kozami i owieczkami) oczekiwała Święta Rodzina. W role monarchów wcielili się: Jan Świętoń, Przemysław Drożdż i Karol Szafrański (na koniu). Marię, Józefa i Jezusa odegrali mieszkańcy Frycowej: Marta Dutka, nauczycielka geografii sądeckiego Zespołu Szkół Ekonomicznych, jej mąż Marcin i półroczny synek Piotruś. Z koncertem kolęd wystąpił zespół „Promyczki Dobra", młodzież z Pałacu Młodzieży oraz uczniowie z I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza. Przedstawienie przygotowali: Barbara Porzucek i Halina Chojnacka.

Marian Ludrowski
Fot. Jerzy Leśniak

• W wieku 73 lat zmarł nagle Marian Ludrowski, wieloletni (od 28 lat) przewodniczący zarządu osiedla Szujskiego w Nowym Sączu i radny Rady Miasta, były kolejarz i handlowiec, pierwszy dyrektor nowosądeckiej izby wytrzeźwień (1982–1988), działacz wędkarski. 28 stycznia nowym przewodniczącym osiedla Szujskiego wybrano Mieczysława Kaczwińskiego, dyrektora sądeckiego hospicjum.

7 stycznia (poniedziałek)

• W rankingu najlepszych szkół portalu edukacyjnego „Perspektywy" w gronie techników na wysokim, czwartym miejscu w Polsce sklasyfikowano Technikum Zawodowe nr 7 w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia w Nowym Sączu (w 2012 – 6. miejsce), a Technikum w Zespole Szkół Ekonomicznych im. O. Langego – na 95 (78). Wśród liceów ogólnokształcących sądeckie placówki zajęły następujące miejsca: Ogólnokształcące Liceum Akademickie Jezuitów – 163 (361), I LO im. J. Długosza – 217 (236), II LO im. M. Konopnickiej – 401 (346). Na pozycję szkół składały się sukcesy w olimpiadach, wyniki maturalne z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych, opinie kadry akademickiej o absolwentach i, w przypadku techników, wyniki egzaminów zawodowych.

Ryszard Kuźma
Fot. Jerzy Cebula

• Nowym trenerem piłkarzy Sandecji został 42-letni Mirosław Hajdo, b. szkoleniowiec Cracovii, Kolejarza Stróże i Termaliki Niecieczy (dotychczasowy trener Janusz Świerad zajął się drużyną juniorów). Był on siódmym trenerem Sandecji w ciągu ostatnich czterech lat. W klubie pracował z kiepskimi efektami do sierpnia, po dwóch przegranych meczach w rundzie 2013/2014 w I lidze został odwołany i zastąpiony przez Ryszarda Kuźmę (ur. w 1962 r.), poprzednio prowadzącego Stal Rzeszów i Motor Lublin.

9 stycznia (środa)

Lesław Sekuła
Fot. arch. rodzinne

• W Nowym Sączu zmarł Lesław Sekuła, b. wszechstronny sportowiec Świtu (Dunajca) i Sandecji, bramkarz drużyny hokeja na lodzie walczącej pod okiem trenerów Jana Kellera i Stanisława Zebaczyńskiego w latach pięćdziesiątych o awans do II ligi. Był także siatkarzem, koszykarzem, lekkoatletą i sternikiem żeglarstwa. L. Sekuła urodził się 12 sierpnia 1926 r. w Kamionce Strumiłłowej (woj. tarnopolskie), w Nowym Sączu osiadł w 1950 r. Zawodowo pracował w PKP.

• Bilans podatkowy 2012 r.: mieszkańcy Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego zapłacili 531 mln zł podatków, z czego 354 mln zł wynosił podatek dochodowy od osób fizycznych, 170 mln zł – podatek dochodowy od towarów i usług i 7 mln zł podatek dochodowy od osób prawnych.

11 stycznia (piątek)

Franciszek Kurzeja *Fot. Jerzy Leśniak*

• W MCK „Sokół" w Nowym Sączu podczas „Gali Łąckiej" Medal *Gloria Artis* wręczono 94-letniemu Franciszkowi Kurzei, wybitnemu muzykowi ludowemu, nestorowi artystów ludowych Sądecczyzny. Ponadto odbyły się promocje dwóch wydawnictw: *Słownika gwary górali łąckich* autorstwa Moniki Kurzei, polonistki (absolwentki UJ, 2010) i etnomuzykologa, wnuczki stryjecznej p. Franciszka oraz monografii *Łącko i Gmina Łącko* pod redakcją prof. Juliana Dybca. O gwarze łąckiej mówił znany dialektolog prof. Józef Kąś.

Plebiscyt „Gazety Krakowskiej" *Fot. Elżbieta Pach*

• Rafał Dudek, brązowy medalista mistrzostw Europy w kickboxingu, reprezentujący barwy klubu Halny Nowy Sącz, zwyciężył w plebiscycie „Gazety Krakowskiej" na najpopularniejszego sportowca powiatów nowosądeckiego, gorlickiego i limanowskiego w 2012 r. Kolejnymi w klasyfikacji byli: bramkarz Sandecji Marcin Cabaj, kajakarz górski Startu Nowy Sącz Grzegorz Hedwig, lekkoatleta ULKS Lipinki Szymon Kulka, niepełnosprawna biegaczka narciarska Startu Katarzyna Rogowiec, siatkarka STS Sandecja Paulina Dyrek, piłkarka ręczna Olimpii/Beskidu Nowy Sącz Karolina Płachta, kajakarz górski Startu Michał Pasiut, bokserka i kickbokserka klubu Evan Nowy Sącz Ewa Bulanda, bokser Golden Teamu Nowy Sącz Andrzej Sołdra oraz piłkarka ręczna Olimpii/Beskidu Kamila Szczecina wraz z bokserką i kickbokserką Beatą Małek-Leśnik z Superfightera Nowy Sącz. Najlepszą drużyną uznana została ekipa piłkarek ręcznych MKS Olimpia/Beskid, która pierwszy raz w historii Nowego Sącza wywalczyła awans do najwyższej w kraju klasy rozgrywkowej. Miano najpopularniejszego trenera przypadło Łukaszowi Mężykowi, prowadzącemu siatkarski zespół STS Sandecja, a odkryciem roku obwołana została biegaczka UKS Budowlani Nowy Sącz Angelika Brończyk.

13 stycznia (niedziela)

Koncert noworoczny *Fot. Jerzy Leśniak*

• W tradycyjnym koncercie noworocznym w MCK „Sokół" z ariami operowymi i operetkowymi oraz piosenkami z musicali wystąpili: Agnieszka Tomaszewska (sopran), Jadwiga Postrożna (mezzosopran), Krystian Krzeszowiak (tenor) wraz z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej pod dyrekcją Stanisława Strączka i Leszka Mieczkowskiego oraz Chórem im. Jana Pawła II przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa prowadzonym od 1971 r. przez Stanisława Wolaka.

• Podczas kwesty 21. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Nowym Sączu 180 wolontariuszy zebrało ponad 50 tys. zł z przeznaczeniem na ratowanie życia dzieci i opiekę medyczną seniorów.

19 stycznia (sobota)

Magdalena Frączek
Fot. Jerzy Leśniak

• W wieku 57 lat zmarła Magdalena Frączek z d. Zaczyk (ur. 17 sierpnia 1956 r. w Nowym Sączu), nauczycielka wychowania fizycznego w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia, IV LO, Liceum i Gimnazjum Akademickim im. Króla Bolesława Chrobrego, wykładowca w Instytucie Kultury Fizycznej PWSZ, trenerka, sędzia kajakarstwa górskiego, żona Jana Frączka, kajakarza-olimpijczyka (1972) i mistrza świata (1979).

• Andrzej Fugiel, nefrolog ze szpitala im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu został laureatem w kategorii „lekarz specjalista Małopolski" w ple-

Marek Kisz *Fot. Fiat Autopoland SA*

biscycie czytelników „Gazety Krakowskiej. W kategorii „przychodnia roku" trzecie miejsce przypadło nowosądeckiemu NZOZ „Jedynka" (ul. Kazimierza Wielkiego).

21 stycznia (poniedziałek)

• Absolwent WSB–NLU w Nowym Sączu (a także Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Handlowej), 38-letni Marek Kisz, został nowym dyrektorem handlowym firmy Fiat Auto Poland SA.

22 stycznia (wtorek)

• 150. rocznica Powstania Styczniowego została zaakcentowana również w Nowym Sączu: przed Krzyżem Powstańców na cmentarzu komunalnym zapalono znicze pamięci i położono wiązanki kwiatów. Uczynili to m.in. kibice Sandecji, przedstawiciele władz miasta i PiS.

23 stycznia (środa)

• Prezydent Ryszard Nowak podpisał z wójtem Chełmca Bernardem Stawiarskim porozumienie dotyczące wspólnej budowy cmentarza komunalnego w Rdziostowie o powierzchni 11 tys. m² (5–6 tys. miejsc grzebalnych). Koszt zadania: 5,5 mln zł, termin realizacji: do połowy 2015 r.

Laureaci konkursu „Nowy Sącz w obiektywie" *Fot. Elżbieta Pach*

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej podczas wernisażu wystawy fotograficznej pn. „Tak było – Nowy Sącz 2012" rozstrzygnięto V edycję konkursu „Nowy Sącz w obiektywie". Jury pod przewodnictwem Piotra Droździka spośród 132 nadesłanych prac w kategorii „Obraz miasta" pierwsze miejsce przyznało Michałowi Piotrowskiemu za zdjęcia „Miasto na co dzień" i „Bazylika", a w kategorii „Wydarzenia" – Januszowi Chojnackiemu za fotografię „Naprzód marsz".

• Urząd Miasta w Nowym Sączu wysłał na przełomie roku do miejscowych podatników 3684 upomnienia podatkowe z tytułu zaległości podatkowych. Sądeczanie nie wpłacili do kasy magistratu ponad 900 tys. zł, czyli ponad 300 tys. więcej niż rok wcześniej. Liczba dłużników wzrosła o 500.

Rada Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu *Fot. Elżbieta Pach*

24 stycznia (czwartek)

• Zarząd województwa małopolskiego powołał nową Radę Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu w składzie: prezydent Ryszard Nowak, starosta Jan Golonka, Witold Kozłowski, ks. dr Jan Piotrowski, ks. prof. Andrzej Witko, Leszek Zegzda, Cezary Burtak, Tadeusz Ogorzałek, Piotr Tengowski, Artur Franczak i Barbara Szafran (kustosz w muzeum).

25 stycznia (piątek)

Natalia Górowska, Joanna Jamińska, Małgorzata Sarata i Urszula Sekuła z zespołu „Young Voice"

Fot. Elżbieta Pach

• Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego, soliści Dorota Dominiczak-Laskowiecka, Aleksandra Maślanka (sądeczanka, absolwentka PSM im. F. Chopina w Nowym Sączu) i Dariusz Stachura oraz zespoły z MOK „Young Voice", „Tralalinki", „Cudoki-Szuroki" wzięły udział w koncercie noworocznym, na który zaprosili sądeczan prezydent Ryszard Nowak i dyrektor MOK Marta Jakubowska.

• Fundacja Inicjatyw Społeczno-Akademickich FISA w Nowym Sączu uruchomiła radio internetowe, którego radę programową utworzyli: Paweł Kołodziej, Jacek Łukasik

i Wojciech Ogorzały (dyrektor), a redaktorem naczelnym został Patryk Pajek. Wśród prowadzących programy regionalne znaleźli się animatorzy kultury sądeckiej m.in. Janusz Michalik i ks. Dariusz Bugajski. Radio z powodu problemów technicznych zawiesiło działalność w listopadzie.

26 stycznia (sobota)

Celina Bulanda
Fot. Jerzy Leśniak

• W wieku 80 lat zmarła w Nowym Sączu Celina Bulanda, zasłużona nauczycielka i działaczka sportowo-turystyczna (PTTK). C. Bulanda urodziła się 6 lutego 1933 r. w Nowym Sączu, była absolwentką Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu i Studium Nauczycielskiego w Krakowie, pracowała m.in. w Szkole Podstawowej nr 5 im. St. Konarskiego i Młodzieżowym Domu Kultury. Była organizatorką imprez i obozów sportowych, wiceprzewodniczącą i sekretarzem Zarządu Powiatowego i Rejonowego WOPR w Nowym Sączu (1968–1975), inicjatorką i budowniczym pierwszej „woprówki" w Gródku n. Dunajcem. Organizatorka pierwszych zawodów pływackich na Jeziorze Rożnowskim, druga kobieta w Polsce odznaczona Odznaką Błękitnego Krzyża WOPR (1992).

• W wieku 89 lat zmarł płk Zygmunt Woźniak (ur. 3 maja 1924 r.), zastępca dowódcy Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu w latach osiemdziesiątych.

• Sądecki artysta Ryszard Miłek zdobył drugą nagrodę na Światowym Biennale Sztuki w Londynie za pracę z serii „Improwizacje różnotematyczne".

28 stycznia (poniedziałek)

Protest przeciwko likwidacji jednostki KOSG
Fot. Jerzy Cebula

• Pod siedzibą Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu z inicjatywy posłów PiS protestowano przeciwko zapowiedzianej przez MSW likwidacji jednostki.

29 stycznia (wtorek)

Artur Puszko *Fot. Jerzy Leśniak*

• Artur Puszko został odwołany przez Zarząd Województwa Małopolskiego z funkcji dyrektora szpitala w Nowym Sączu. W uzasadnieniu podano „negatywnie ocenioną zdolność dyrektora do dalszego kierowania jednostką". Nazajutrz po dymisji, przywrócenia dyrektora na stanowisko w liście protestacyjnym do marszałka Marka Sowy domagała się rada ordynatorów, związki zawodowe, załoga. „Zabili nam przywódcę" – skomentował sytuację Andrzej Fugiel, zastępca dyrektora ds. lecznictwa. 7 lutego marszałek Marek Sowa uchylił decyzję o zwolnieniu i przywrócił dyrektora do pracy. A. Puszko jest dyrektorem sądeckiego szpitala od lutego 2004 r.

Sesja budżetowa *Fot. Jerzy Cebula*

• Rada Miejska – stosunkiem głosów: 14 za (kluby Dla Miasta i PiS), 5 przeciw, 3 wstrzymujących – uchwaliła budżet Nowego Sącza na rok 2013. Spodziewane dochody wyszacowano na blisko 398 mln zł, wydatki – 396 mln zł. Największą pozycję w budżecie stanowiła oświata: 165 mln zł. Opozycja skrytykowała niski poziom inwestycji: ok. 23 mln zł. Do najważniejszych zadań zaliczono: przebudowę ul. Biegonickiej (2,9 mln zł), przebudowę skrzyżowania ulic Lwowska – Barska – Krańcowa (2,5 mln zł), przebudowę ul. Barskiej (2,2 mln zł), połączenie ulic Kusocińskiego z Nawojowską (1,3 mln zł), rewaloryzację ul. Wałowej (1,5 mln zł), modernizację Domu Pomocy Społecznej przy ul. Nawojowskiej 159 (1,1 mln zł), budowę (wspólnie z gminą Chełmiec) cmentarza komunalnego w Rdziostowie (1 mln zł).

• Radni Nowego Sącza postanowili zlikwidować z dniem 31 sierpnia 2013 r. Szkołę Podstawową nr 10 i Gimnazjum nr 8 z oddziałami specjalnymi, które wchodzą w skład Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 3 przy ul. Lwowskiej 59, w dawnej siedzibie Pogotowia Opiekuńczego. Miasto zaoszczędziło na tym ponad 1 mln 250 tys. zł. Placówką, do której w styczniu 2013 r. uczęszczało 24 uczniów wymagających kształcenia specjalnego ze względu na niedostosowanie społeczne lub zagrożenie niedostosowaniem społecznym, kierowali dyrektorzy: od 2003 r. Zdzisław Cabała (odwołany 13 lutego 2012 r. z powodu nieprawidłowości finansowych w tej placówce) i Monika Gomółka-Sromek.

30 stycznia (środa)

Polonez na sądeckim rynku *Fot. Sławomir Sikora*

• Po raz piąty na sądeckim rynku w samo południe dokładnie sto dni przed egzaminem maturalnym, ok. 1600 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z Nowego Sącza zatańczyło poloneza. W parach z maturzystami wystąpili wiceprezydenci Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż. Choreografię do poloneza w plenerze opracował Roman Piechociński z Klubu Tańca Towarzyskiego Axis, działającego przy MCK „Sokół".

Józefa Maria Sawicka *Fot. Elżbieta Pach*

• Setne urodziny obchodziła mieszkanka miasta Józefa Maria Sawicka, rodem z Zabełcza, zamieszkała w sądeckim rynku.

31 stycznia (czwartek)

• Złote Gody, czyli 50-lecie małżeństwa w sądeckim ratuszu świętowały pary: Aleksandra i Józef Damianowie, Wanda i Jan Kociołkowie, Krystyna i Stanisław Nosalowie, Maria i Kazimierz Petrażyccy oraz Krystyna i Józef Zoniowie; Diamentowe Gody (60-lecie) – Krystyna i Adam Zapiórowie.

1 lutego (piątek)

• Drugim zastępcą komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu został brygadier Waldemar Kuźma (lat 56), absolwent Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, w mundurze od 1990 r., w latach 1997–2013 dowódca jednostki ratowniczo-gaśniczej PSP.

Laureaci plebiscytu „Ziarnko Gorczycy" *Fot. arch. Macieja Kurpa*

2 lutego (sobota)

• Prezes Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą Dorota Hedwig i o. Stanisław Majcher TJ w kategorii „osobowość" zostali laureatami plebiscytu „Ziarnko Gorczycy", zakład cukierniczo-gastronomiczny „Grześ" z Nawojowej i Zakład Karny w Nowym Sączu w kategorii „firma". Galę plebiscytową uświetnił występ Janusza Radka i aukcja charytatywna obrazów Wacława Jagielskiego i Ryszarda Miłka.

• W Sądeckim Parku Etnograficznym i Miasteczku Galicyjskim kręcono zdjęcia do filmu *Pod mocnym Aniołem* w reż. Wojciecha Smarzowskiego, ekranizacji powieści Jerzego Pilcha. Na planie występowali znani aktorzy m.in. Robert Więckiewicz, Andrzej Grabowski i Marian Dziędziel oraz kilkudziesięciu statystów z Nowego Sącza (gaża za dzień zdjęciowy: 60 zł). Film miał premierę w styczniu 2014 r.

3 lutego (niedziela)

• W wieku 68 lat zmarł inż. mech. Paweł Tobiasz (ur. 8 stycznia 1945 r. w Nowym Sączu), absolwent Politechniki Krakowskiej (specjalność: pojazdy szynowe), b. pracownik ZNTK (1963–1972) i MPK (WPK) w Nowym Sączu w latach 1972–1990, wicedyrektor (1981–1988) i dyrektor (1988–1990) tej firmy, a następnie właściciel sklepu z przyborami szkolnymi „Pekin", rzeczoznawca techniki samochodowej i ruchu drogowego.

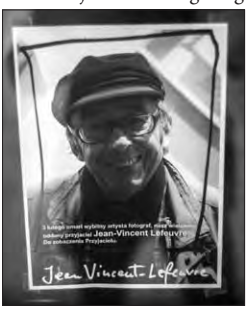

Fot. arch. Piotra Droździka

• We Francji zmarł Jean-Vincent Lefeuvre (ur. 18 sierpnia 1945 r.), profesor fotografii i sztuk wizualnych, zaprzyjaźniony od wielu lat z Nowosądecką Małą Galerią, w której dwukrotnie wystawiał swoje prace (*Bzdury w kolorze*, 1996, *Sądeczanie w oczach Francuza*, 1998). Pozostawił w Nowym Sączu wiele swoich znakomitych fotogramów i portretów.

4 lutego (poniedziałek)

• Oddział chirurgii onkologicznej (ordynator Jacek Szabliński) nowego ośrodka onkologii szpitala w Nowym Sączu przyjął pierwszych sześciu pacjentów. W następnych dniach chorych przyjmowały oddziały ginekologii, hematologii i onkologii klinicznej. Narodowy Fundusz Zdrowia przyznał na funkcjonowanie oddziału w 2013 r. 5 mln zł.

7 lutego (czwartek)

• Ze służbą pożegnał się komendant (od 28 czerwca 2011) Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu 53-letni płk Janusz Cienciała. Nowym komendantem mianowano płk. Andrzeja Zająca (na zdjęciu), lat 54, dotychczasowego zastępcę dyrektora Inspektoratu Nadzoru i Kontroli w Komendzie Głównej SG. Nominowano również nowego zastępcę komendanta: ppłk. Mieczysława Kurka, dotychczasowego komendanta placówki granicznej w Zakopanem.

• W Nowym Sączu zmarł płk Wacław Ociepka, oficer Ludowego Wojska Polskiego, b. komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu w latach 1975–1989. Zob. biogram – s. 375.

Andrzej Zając *Fot. arch. KOSG*

7–12 lutego (czwartek – wtorek)

• Do udziału w XII Festiwalu Wirtuozerii i Żartu Muzycznego Fun and Classic w MCK „Sokół" w Nowym Sączu dyrektor artystyczny tej imprezy Waldemar Malicki, oprócz własnej Filharmonii Dowcipu zaprosił zespół Sensormen z Hiszpanii, Atom String Quartet z Polski, Grupę Mocarta ze Zbigniewem Zamachowskim i Wojciechem Malajkatem. W ostatnim dniu festiwalu Waldemar Malicki odebrał Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza", przyznaną w 2011 r. „Nowy Sącz dzięki Waldemarowi Malickiemu stał się stolicą żartu muzycznego" – komplementował dokonania odznaczonego dyrektor MCK „Sokół" Antoni Malczak.

Waldemar Malicki
Fot. Janusz Bobrek

8 lutego (piątek)

• Z inicjatywy Zygmunta Berdychowskiego powstało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Sądeczanin", którego statutowym zadaniem ma być „dbałość o społeczny, kulturalny i intelektualny rozwój mieszkańców Sądecczyzny oraz troska o duchowe i materialne dziedzictwo regionu". W skład zarządu weszli: Wincenty Tokarz (Jazowsko), Jan Radzik, (Grybów), Antoni Malczak (Nowy Sącz), Franciszek Młynarczyk (Łącko), Barbara Szarota (Wielogłowy), Łukasz Kiełczawa (Krynica-Zdrój), Anna Padoł (Paszyn), Lucyna Kmak (Ptaszkowa), Barbara Kościółek (Nowy Sącz) oraz Irena Aksamit-Leśniak (Nowy Sącz). Wybrano też komisję rewizyjną w składzie: Józef Góra (Grybów), Monika Fikiel-Szkarłat (Rdziostów) i Helena Kufta (Piątkowa).

• W nocy z 7 na 8 lutego przeprowadzono po raz pierwszy spis bezdomnych w Nowym Sączu. Podczas akcji Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i Domu Brata Alberta zewidencjonowano 115 mężczyzn i 4 kobiety przebywających bez dachu nad głową, głównie w altanach działkowych, klatkach schodowych i piwnicach bloków.

9 lutego (sobota)

• Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Związku Sybiraków w Nowym Sączu wybrano zarząd stowarzyszenia w składzie: prezes Kazimierz Korczyński, wiceprezes Danuta Rybicka, skarbnik Anna Wencko, sekretarz Teresa Bartkowska, członkowie: Aleksandra Potoczek, Helena Murczak i Helena Augustyn. Srebrne Odznaki „Za zasługi dla Związku Sybiraków" otrzymali: Czesława Jacewicz, Krystyna Urbańska i Genowefa Wiśniowska.

• Poseł Arkadiusz Mularczyk jako anioł, były poseł i lider sądeckiej lewicy Kazimierz Sas jako ksiądz, radny Artur Czernecki jako rockman, zaś poseł Andrzej Romanek w góralskim stroju – oto niektóre z postaci „Sądeckiej Szopki Politycznej", w reż. Dariusza Zworskiego, którą wystawiono na scenie starosądeckiego „Sokoła".

Kazimierz Sas
Fot. Stanisław Śmierciak

10 lutego (niedziela)

• Nieznani wandale skradli znajdujące się na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu mosiężne tablice upamiętniające rozstrzelanych przez Niemców w okresie II wojny światowej w Biegonicach, Kłodnem, Młodowie, Olszanie, Trzetrzewinie i Nowym Sączu. Tablice odtworzone staraniem Urzędu Miasta zamontowano w przededniu Wszystkich Świętych.

Fot. Jerzy Leśniak

12 lutego (wtorek)

Bożena Nowak
Fot. arch. O/„Beskid" PTTK

• W wieku 73 lat zmarła Bożena Nowak, mgr prawa, działaczka nowosądeckiego oddziału „Beskid" PTTK. B. Nowak urodziła się 15 kwietnia 1941 r. w Nowym Sączu, pracę zawodową rozpoczęła w 1959 r. w Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu. W ostatnich latach była m.in. dyrektorem spółki *Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty", zajmowała się modernizacją schronisk górskich na Przehybie, Jaworzynie Krynickiej,* Hali Krupowej, Polanie Chochołowskiej, Hali Gąsienicowej i Bacówki nad Wierchomlą.

15 lutego (piątek)

• Licząca prawie 130 lat linia Nowy Sącz – Chabówka zaliczona została do nierentownych połączeń kolejowych w kraju, które PKP postanowiła czasowo wyłączyć z ruchu, bez demontażu torów i trakcji elektrycznej, aby w razie możliwości uruchomić przejazdy na nowo. W ostatnich latach ruch na trasie z Nowego Sącza do Chabówki odbywał się sporadycznie (ograniczony do przejazdów pociągów towarowych oraz pociągów retro).

16 lutego (sobota)

• Grupa byłych działaczy i sympatyków Związku Młodzieży Wiejskiej z Sądecczyzny została uhonorowana odznaczeniem im. Ignacego Solarza, najwyższym przyznawanym przez tę organizację. Oto wyróżnieni: Leon Zegarliński, Antoni Malczak, Józef Mokrzycki, Władysław Malczak, Jan Basta, Zofia Skwarło, Anna Kania, Zofia Skwarło, Józef Konar, Aleksander Giertler.

Protest rolników *Fot. Stanisław Śmierciak*

• Przed siedzibą delegatury Urzędu Wojewódzkiego i na ulicach Nowego Sącza przeciwko polityce rządu protestowali rolnicy małopolscy. Pikietę zorganizowała Rada Wojewódzka NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Manifestanci sprzeciwiali się dyskryminacji wsi, wyprzedaży ziemi. Domagali się zapewnienia środków na kredyty preferencyjne i utrzymania systemu rolniczych ubezpieczeń społecznych, zaprzestania likwidacji małych wiejskich szkół, a także wprowadzenia programu wsparcia dla małych i średnich gospodarstw rolnych. Były też hasła poparcia dla Kościoła i Telewizji Trwam.

20 lutego (środa)

• Po zawiadomieniu Prokuratury Okręgowej w Krakowie przez posła Arkadiusza Mularczyka o możliwości popełnienia przestępstwa i nadużyciu władzy przez wojewodę małopolskiego Jerzego Millera, wszczęto śledztwo „w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych w związku z wdrożeniem planu działania systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego", co wiąże się z likwidacją dyspozytorni pogotowia ratunkowego w Nowym Sączu i przeniesieniem jej do Tarnowa". Raport z funkcjonowania nowego scentralizowanego systemu ratownictwa medycznego wykazał szereg błędów, które kosztowały ludzkie życie i zdrowie, w tym zawodność i dłuższy czas dotarcia do chorego, złą koordynację w wysyłaniu karetek, pomyłki w lokalizacji miejsca przebywania pacjenta.

21 lutego (czwartek)

• Kolejowy rekord Polski: wyprodukowany przez nowosądecki Newag elektryczny zespół trakcyjny „Impuls" podczas testów na odcinku Centralnej Magistrali Kolejowej pomiędzy Psarami a Górą Włodowską osiągnął prędkość 211,6 km/godz., jako pierwszy przekraczając nieosiągalne do tej pory 200 km/godz. Pociągi z Nowego Sącza zamówiły Koleje Dolnośląskie.

22 lutego (piątek)

• W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu odbył się wernisaż twórczości artystki z sądeckim rodowodem Lidii Dudy-Groblickiej (1933–2012), uczennicy Ewy Harsdorf, absolwentki II LO im. M. Konopnickiej (1951) i wydziału grafiki krakowskiej ASP (1957), żyjącej przez ponad 40 lat w Australii.

23 lutego (sobota)

• 48-letnia Lucyna Zygmunt, trenerka występujących po raz pierwszy w Superlidze piłkarek ręcznych Olimpii/Beskid i dyrektor Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi w Nowym Sączu została uhonorowana tytułem „Sądeczanina Roku 2012" w plebiscycie Fundacji Sądeckiej. Podczas gali w MCK „Sokół" rozstrzygnięto również konkurs o Nagrodę im. Ks. Prof. Bolesława Kumora (statuetka i czek na 10 tys. zł): w kategorii „Książka o Sądecczyźnie" zwyciężyły *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. prof. Feliksa Kiryka, w kategorii „Sądecki autor" poetka z Piwnicznej Wanda Łomnicka-Dulak. Nagrody laureatom wręczali i laudacje wygłaszali: przewodniczący Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej dr Józef Oleksy i prof. Bolesław Faron.

Gala plebiscytowa *Fot. Antoni Łopuch*

25 lutego (poniedziałek)

• Insp. Henryk Koział (60 lat), komendant Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, po 40 latach służby, przeszedł na emeryturę. Sądecką policją kierował od kwietnia 2011 r. Zastąpił go insp. Marek Rudnik, lat 48. Nowy komendant, absolwent Wydziału Techniki i Energetyki Rolnictwa Akademii Rolniczej w Krakowie i Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie (1992), w policji od 1990 r., od kwietnia 2006 r. kierował Komendą Powiatową Policji w Bochni. W Nowym Sączu zmienił się też naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego: w miejsce mł. insp. Andrzeja Kroka powołano 42-letniego podinsp. Alberta Koguta, służącego w policji od 1991 r.

Pożegnanie insp. Henryka Koziała *Fot. Jerzy Cebula*

Marek Rudnik *Fot. Iga Michalec*

Albert Kogut *Fot. arch. KMP*

26 lutego (wtorek)

• Zabytkowy zegar z 1880 r. podarowała miastu rodzina Dobrzańskich. Czasomierz zawisł w reprezentacyjnej sali ratusza.

27 lutego (środa)

• Krzysztof Bocian, absolwent z 2000 r. WSB–NLU w Nowym Sączu, objął funkcję wiceprezesa ds. poszukiwań i wydobycia w zarządzie Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. K. Bocian jest także absolwentem Stanford University i Vienna University of Economics, posiada międzynarodowe doświadczenie (pracował w Kalifornii, Houston i Londynie), od 2008 r. związany był z Chevron Corporation, wcześniej w PKN ORLEN SA odpowiadał za projekty strategii, restrukturyzacji oraz rozwoju biznesu (2003–2006).

Krzysztof Bocian *Fot. arch. WSB-NLU*

28 lutego (czwartek)

• Czterech biznesmanów związanych z Nowym Sączem znalazło się na liście 100. najbogatszych Polaków miesięcznika „Forbes": właściciel Newagu Zbigniew Jakubas na 15. miejscu (majątek oszacowano na 1,4 mld zł), Józef Koral z rodziną na 34. miejscu (580 mln zł), właściciel Fakro Ryszard Florek na 35. miejscu (545 mln zł), właściciel holdingu Konspol Kazimierz Pazgan na 66. miejscu (370 mln zł) i Roman Kluska, twórca Optimusa, zajmujący się obecnie produkcją serów owczych, na 72. miejscu (355 mln zł).

• Na dwanaście lat pozbawienia wolności skazał Sąd Okręgowy w Nowym Sączu 17-letniego Aleksandra P., zabójcę sądeckiego taksówkarza 6 grudnia 2011 r. W chwili popełnionego czynu sprawca, uczeń szkoły rolniczej w Marcinkowicach, miał 15 lat.

Jan Budnik *Fot. Jerzy Leśniak*

• Jan Budnik, b. wójt Korzennej i radny Nowego Sącza, a w latach 1980/1981 czołowy działacz sądeckiej „Solidarności", wystosował list otwarty, w którym przedstawił postanowienie prokuratora Instytutu Pamięci Narodowej o tym, że nigdy nie był tajnym współpracownikiem „żadnego organu bezpieczeństwa państwa". O kolaborację z SB oskarżali (m.in. na łamach prasy) w przeszłości J. Budnika jako TW „Jędrek" jego koledzy z „Solidarności" Andrzej Szkaradek i Władysław Ryba. Decyzja IPN oznacza, że zarejestrowanie J. Budnika jako tajnego współpracownika było fikcją i nastąpiło bez jego wiedzy, służyło „poprawianiu" wyników nowosądeckich funkcjonariuszy SB.

Jacek Mazanec *Fot. Marcin Sarota*

2 marca (sobota)

• Na scenie MOK odbył się koncert promocyjny nowej płyty pt. *Wierszyk na korbkę* autorstwa sądeckiego poety, reżysera i twórcy kabaretowego Jacka Mazaneca wraz z towarzyszącą mu „Kapelą za pięć dwunasta". W nagraniach czternastu utworów-perełek J. Mazaneca wspomagali: Kuba Tokarczyk (fortepian, melodyka, keyboard), Mateusz Kotkowski i Wojtek Klimczak (gitary basowe), Gertruda Szymańska (instrumenty perkusyjne), Wojtek Gruszka (realizacja) i Marcin „Cinek" Sarota (zdjęcia, opracowanie graficzne).

4 marca (poniedziałek)

• Danuta Szaflarska została laureatką Polskich Nagród Filmowych „Orły" za „Osiągnięcia życia". Aktorka rodem z Sądecczyzny 20 lutego ukończyła 98 lat.

Przemysław Buczkowski
Fot. arch. „Sądeczanina"

• Przemysław Buczkowski, czternastolatek z Nowego Sącza, jako jedyny Polak, znalazł się w gronie najzdolniejszych młodych programistów na świecie – laureatów prestiżowego konkursu Google Code-in, polegającego na pisaniu kodów i projektowaniu aplikacji, np. systemu do rozpoznawania twarzy podczas akcji ratunkowych w czasie katastrof. W konkursie udział wzięło 334 uczestników z 36 krajów. W nagrodę Przemek – trafiając do ekskluzywnej grupy laureatów międzynarodowych konkursów, których tematyka ściśle związana jest z nowoczesnymi technologiami – został zaproszony do Mountain View – siedziby Google, gdzie miał okazję na własne oczy zobaczyć jak funkcjonuje amerykański gigant.

6 marca (środa)

• Rada Miasta Nowego Sącza odstąpiła od projektu naliczania opłat za śmieci na podstawie zużycia wody. Nowe stawki (z dniem 1 lipca) ustalono w wysokości: 13 zł za odpady niesegregowane, 10 zł za odpady posegregowane. Dla rodzin wielodzietnych, przewidziano górny limit – 50 zł.

• Podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego w MKS Sandecja ponownie prezesem klubu wybrano Andrzeja Danka. W skład zarządu weszli: Wiesław Leśniak i Tadeusz Szewczyk. Wyłoniono też komisję rewizyjną w składzie: Marek Opyd, Paweł Nowak, Józef Zagajski.

Krystyna Kronenberger
Fot. arch. „Sądeczanina"

8 marca (piątek)

• Nową prezeską działającego od 1995 r. Stowarzyszenia Kobiet Po Mastektomii „Klub Sądeckich Amazonek" im. Heleny Włodarczyk w Nowym Sączu została Krystyna Kronenberger, zastępując Małgorzatę Polakiewicz.

• Anna Wiśniowska, córka Andrzeja Wiśniowskiego, producenta bram i drzwi garażowych, pokazała w Nowym Sączu swoją pierwszą kolekcję ubrań, będącą m.in. plonem jej studiów w Fashion Institute of Design and Merchandising w Los Angeles.

14 marca (czwartek)

• Setne urodziny obchodziła Stefania Legutko z osiedla Poręba Mała w Nowym Sączu. Dostojna jubilatka doczekała się dwójki dzieci, pięciorga wnuków, jedenastu prawnuków i dwójki praprawnuków. Przez całe życie pracowała na gospodarstwie rolnym, wybudowała dwa domy.

Stulatka Stefania Legutko *Fot. Małgorzata Grybel*

16 marca (sobota)

• Podczas wieczoru z cyklu „Tradycja przez pokolenia" w MCK „Sokół" w Nowym Sączu Honorowe Odznaki „Zasłużony dla kultury polskiej" otrzymały osoby związane z Konkursem Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych „Druzbacka" w Podegrodziu, od 30 lat największym, dorocznym przeglądem folkloru muzycznego Małopolski: Edward Bocheński, Edward Grucela, Bronisław Kaczor, Rafał Kasieczka, Jerzy Kurcab, Zofia Skwarło, Aleksander Smaga, Jan Szabla i Kazimierz Żydek. Folklor Lachów podegrodzkich przybliżyły: etnomuzykolog prof. Aleksandra Szurmiak-Bogucka i Magdalena Kroh z Muzeum Okręgowego, autorka książki *Wesele podegrodzkie*.

„Tradycja przez pokolenia" *Fot. Piotr Gryźlak*

18 marca (poniedziałek)

• Na 63. Walnym Zjeździe Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu wybrano nowy Zarząd (prawie w niezmienionym do poprzedniego składzie): prezes Adam Sobczyk, wiceprezes Stanisław Leśniak, skarbnik Eugeniusz Bednarek, sekretarz Dorota Pych, członkowie: Tadeusz Czubek, Michał Mółka, Wiesław Leśniara, Mieczysław Witowski, Władysław Żebrak, Tadeusz Maciaś (nowy prezes Koła Grodzkiego) i Magdalena Tomasiak. Komisję Rewizyjną utworzyli: Dominika Kroczek, Józef Bugajski, Marian Baran, Cecylia Jabłońska, Zofia Winiarska-Hebenstreit, Sąd Koleżeński: Jerzy Baranowski, Halina Haraf, Jolanta Biel, Stanisława Janur i Franciszek Kotarba. Podczas zjazdu wręczono odznaczenia, Odznakę Zasłużony Znakarz Szlaków Górskich PTTK otrzymali: Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Jacek Dobosz, Oktawian Duda i Andrzej Zembura. Godnością Członka Honorowego Oddziału „Beskid" obdarzono: Jerzego Kalarusa, Stanisława Leśnika, Wiesława Piprka, Edwarda Storcha, Zofię Winiarską-Hebenstreit. Odznaką 50-lat w PTTK uhonorowano: Krystynę Cabałę i Tadeusza Waśkę. Zjazdowi towarzyszyła wystawa fotografii Tomasza Strachanowskiego, opiekuna SKKT w sądeckim „ekonomie" i jego współtowarzyszy podróży do Kazachstanu i Kirgistanu.

Walny zjazd Oddziału PTTK „Beskid" *Fot. Barbara Bałuc*

• W rankingu ONZ dotyczącym miast, w których żyje się najlepiej w Polsce – Nowy Sącz uplasowano na 23. miejscu. Analizie poddano trzy podstawowe sfery: zdrowie, wykształcenie i zamożność mieszkańców. Gdyby z pierwszej trzydziestki wyeliminować duże miasta, takie jak Warszawa (1. miejsce) Lublin (17), Poznań (6), Wrocław (14), Kraków (5), Gdańsk (15), Rzeszów (7), Opole (11), Olsztyn (12) oraz powiaty podwarszawskie korzystające z bliskiego sąsiedztwa stolicy, to Nowy Sącz zmieściłby się w pierwszej dziesiątce.

• Na nową czteroletnią kadencję powołano Radę Zatrudnienia dla Miasta Nowego Sącza. W jej skład, obok prezydenta Ryszarda Nowaka, weszli: Tomasz Cholewa (Fundacja Silver Economy), Jan First (Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości), radny Przemysław Gawłowski, Ryszard Florek, Kazimierz Pazgan i Andrzej Wiśniowski z Sądeckiej Izby Gospodarczej, Czesław Krupa (Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości), Piotr Litwiński (Sądecka Organizacja Turystyczna), Leszek Langer i Józef Markiewicz (Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej), Henryk Najduch (NSZZ „Solidarność"), Adam Oleksy (OPZZ), Jan Rosiek (NSZZ „Solidarność" RI), Józef Pyzik (Kongregacja Kupiecka Zrzeszenia Handlu i Usług), doc. dr Marek Reichel (PWSZ), Stanisław Śmierciak (Rada Powiatowa Małopolskiej Izby Rolniczej).

19 marca (wtorek)

• W galerii przy kościele Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu otwarto wystawę „Zbrodnia Katyńska", zorganizowaną przez Muzeum Okręgowe, Instytut Pamięci Narodowej i Akcję Katolicką pod patronatem honorowym ordynariusza tarnowskiego ks. bp. Andrzeja Jeża.

Święto Rzemieślników *Fot. Elżbieta Pach*

• Podczas Święta Rzemieślników Platynowe Odznaki Mistrza „Za szkolenie uczniów w rzemiośle" przyznane przez Zarząd Związku Rzemiosła Polskiego otrzymali: Elżbieta Kapuśniak (fryzjerstwo, Nowy Sącz) i Andrzej Maciuszek (zakład budowlany, Barcice), Srebrną Odznakę – Andrzej Stawiarski (cukiernictwo i kuchmistrzostwo, Gołkowice Dolne). Honorowymi Odznakami Rzemiosła wyróżniono: Wojciecha Maciuszka (zakład budowlany, Barcice), Piotra Piotrowskiego (blacharstwo i lakiernictwo pojazdowe, Nowy Sącz) oraz Sławomira Pykę (mechanika pojazdowa, Krynica). Srebrną Odznaką Mistrza „Za szkolenie uczniów w rzemiośle" Zarząd Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu odznaczył Andrzeja Stawiarskiego (cukiernictwo i kuchmistrzostwo, Gołkowice Dolne). Honorowymi Odznakami Izby „Za zasługi w rzemiośle" udekorowano Kazimierza i Andrzeja Kawalców (krawiectwo i handel, Niskowa) oraz Adama Smolenia (zakład budowlany, Tylicz). Ponadto za zasługi dla szkolenia w rzemiośle statuetkami wyróżniono: Wiesława Leśniaka (wędliniarstwo, Nowy Sącz) i Tomasza Homoncika (stolarstwo, Stary Sącz).

Piotr Kuczyński *Fot. Daniel Weimer*

• W Nowym Sączu w wieku 85 lat zmarł jeden z najsłynniejszych piłkarzy sądeckich, Piotr Kuczyński, znany również jako hodowca gołębi. Urodził się 29 kwietnia 1928 r. w Nowym Sączu. W 1945 r. rozpoczął treningi w miejscowym Świcie (późniejszym Dunajcu). Trzy lata później trafił do pierwszoligowej Tarnovii (1948–1949), na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce grał również w Cracovii (1950–1951) i Legii (1951), gdzie był partnerem m.in. Kazimierza Górskiego. Kolejne lata spędził w Wawelu Kraków (1951–1952), Sandecji (1953–1954), Borku Kraków (1955–1956) i Wandzie Nowa Huta (1957).

20 marca (środa)

Palma na rynku *Fot. Sławomir Sikora*

• 25-lecie pracy twórczej świętował w Sądeckiej Bibliotece Publicznej Tadeusz Basiaga. O jego poezji dyskutowali: Joanna Babiarz, Janusz Jedynak, Wojciech Kudyba, Wanda Łomnicka-Dulak, Barbara Paluchowa, Danuta Sułkowska i Stanisława Widomska.

• Na rynku w Nowym Sączu stanęła tradycyjna palma wielkanocna przygotowana z ok. 300 kg wikliny przez Zakład Zieleni SITA, wysoka na 27 m, ozdobiona 700 m wstążek, 9500 kolorowymi kwiatami. W konkursie palm zorganizowanym przez parafię św. Małgorzaty pierwszą nagrodę przyznano Mateuszowi i Natalii Kurzejom.

21 marca (czwartek)

Renata Stelmach *Fot. arch. Renaty Stelmach*

• Renata Stelmach z Nowego Sącza została Liderem Księgowości 2013 w konkursie zorganizowanym przez wydawnictwa Wolters Kluwer Polska i Insert, którego celem było wyłonienie najlepszego polskiego specjalisty od spraw podatkowo-księgowych. Sądeczanka oprócz tytułu najlepszego księgowego w Polsce otrzymała samochód i laptopa.

• Kabaret KU+AS wywalczył nagrodę publiczności i Grand Prix Festiwalu Form Kabaretowych FAFIK 2013, organizowanego w II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

21–23 marca (czwartek – sobota)

• W IX edycji Wiosennego Festiwalu Artystów Piosenki „Pamiętajcie o ogrodach" w MCK „Sokół" wystąpili z koncertami: Maciej Maleńczuk („PSYCHOdancing"), Katarzyna Groniec („Wiszące ogrody już się przeżyły") i Wojciech Waglewski (sądeczanin rodem) z grupą Voo Voo.

23 marca (sobota)

• Promocja książki Leszka Bolanowskiego i Pawła Ferenca pt. *Rymy Stańczykowskie* i towarzyszące jej „ekscesy towarzysko-artystyczne" w restauracji „Panorama" zainaugurowały obchody 30-lecie kabaretu „Ergo". Przed publicznością zaprezentowała się wiecznie młoda ekipa „ergonautów" w składzie: Leszek i Olga Bolanowscy, Andrzej Józefowski, Paweł Ferenc, Małgorzata i Krzysztof Bielowie, Ewa Dubińska i Franciszek Palka. Zob. recenzja książki, s. 323.

30-lecie kabaretu „Ergo" *Fot. Iwona Kamieńska*

24 marca (niedziela)

• W Nowym Sączu zmarł mgr inż. arch. Marek Smaga, założyciel (1990) i główny współwłaściciel Agencji Projektowej A-4, znanej z wielu projektów budowlanych zrealizowanych na Sądecczyźnie, m.in. krytej pływalni i hali sportowej przy ul. Nadbrzeżnej, galerii handlowej „Sandecja" przy ul. Węgierskiej w Nowym Sączu, przebudowy i modernizacji rynku w Starym Sączu. Projekty A-4 zwyciężały w konkursach ogólnopolskich i były wdrażane do realizacji w wielu miejscach w kraju. W latach dziewięćdziesiątych Agencja A-4 miała mocną pozycję na rynku wschodnim. Wykonała m. in. projekty serwisu Volkswagena w Moskwie, hotelu w Samarkandzie, siedziby Ministerstwa Współpracy Zagranicznej w Taszkiencie i kompleksu hotelowo-biznesowego wkomponowanego w słynny Aleksandrowski Pasaż (pow. 13 tys. m^2) w Kazaniu. M. Smaga urodził się 9 maja 1961 r. w Nowym Sączu. Ukończył Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej (1988), w 2011 r. został laureatem nagrody „Krakowski Dukat" przyznawanej przez Izbę Przemysłowo-Handlową. W firmie DBA Development (siedziba: al. Piłsudskiego) zajmował się budową osiedli, apartamentowców i budynków mieszkalnych (m.in. w Krakowie tzw. Wiślanych Tarasów, w Nowym Sączu – Nowych Wólek).

Marek Smaga *Fot. arch. Agencji A-4*

26 marca (wtorek)

• Rada Miasta przyznała Tarczę Herbową „Zasłużony dla Nowego Sącza" ks. prałatowi Stanisławowi Świderskiemu, proboszczowi parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Zabełczu. Ks. S. Świderskiemu przypadło w udziale – z nominacji bp. Jerzego Ablewicza – dzieło tworzenia nowej wspólnoty parafialnej (1981) i budowy świątyni (1996). Wyróżniony duchowny urodził się 8 maja 1943 r., ukończył LO im. S. Wyspiańskiego w Bieczu, święcenia kapłańskie otrzymał 2 czerwca 1968 r. W sierpniu przeszedł na emeryturę.

Ks. prałat Stanisław Świderski (z prawej)
Fot. Stanisław Śmierciak

2 kwietnia (wtorek)

• W wieku 73 lat zmarł ks. Franciszek Klag, b. proboszcz w Rytrze, prekursor inwestycji ekologicznych na Sądecczyźnie. Zob. biogram: str. 379.

• W wieku 84 lat zmarł inż. Leopold Bigosiński, b. dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu i wiceprezes MKS Beskid.

• W wieku 69 lat zmarł Zenon Mandryk (ur. 2 września 1944 r. w Nowym Sączu), znany piłkarz, wychowanek Załubińcza, w wieku juniora przeniósł się do Dunajca, a następnie do Sandecji (1961). Utalentowany, jeden z najskuteczniejszych piłkarzy III ligi. Powołany do kadry narodowej juniorów (1962), w której grał razem m.in. z Janem Banasiem i Robertem Gadochą. Występował też w Beskidzie Andrychów, Dunajcu i w polonijnym Białym Orle w Toronto. Szkolił futbolistów w Starcie (w 1993 r. wywalczył pierwszy w historii tego klubu awans do III ligi) i KS Tymbark.

Zenon Mandryk
Fot. arch. rodzinne

Ks. Józef Piszczek *Fot. arch. RDN*

• W rzece Alima na terenie misji Oyo w Kongo-Brazzaville utonął misjonarz z diecezji tarnowskiej ks. Józef Piszczek, który od 25 lat przebywał w Afryce, gdzie zbudował m.in. kościół, szkołę katolicką, liczne kaplice. Ks. J. Piszczek (ur. 25 lipca 1956 r., wyświęcony 1981) pochodził z Tylmanowej, pracował m.in. w parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu jako kapelan szpitala im. J. Śniadeckiego. Został pochowany w grocie Matki Bożej w Oyo.

• Sądeckie Wodociągi ogłosiły kolejną podwyżkę: cena 1 m³ wody wzrosła z 4,67 zł do 5,09 zł netto dla gospodarstw domowych, a dla przemysłu do 5,26 zł. Podrożał też odbiór ścieków z 4,80 do 5,10 zł netto. Do nowych stawek doliczono jeszcze 8-procentowy podatek VAT.

• Zwolniony pod koniec stycznia i przywrócony po tygodniu na stanowisko dyrektora szpitala w Nowym Sączu dr Artur Puszko rozwiązał umowę o pracę ze swoimi zastępcami: Marcinem Rolką (ds. administracyjnych) i Wojciechem Michalikiem (ds. finansowych), likwidując jednocześnie zajmowane przez nich stanowiska. Nieoficjalnym powodem była ich nielojalność i działanie na niekorzyść sądeckiej lecznicy. Zwolnieni przebywali na wielomiesięcznym zwolnieniu chorobowym.

3 kwietnia (środa)

• Przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad przedstawili w Chełmcu wstępny projekt budowy nowego mostu w Kurowie na ruchliwej trasie z Nowego Sącza do Krakowa. Obecny jest w złym stanie technicznym, nowy obiekt ma powstać w 2018 r. kosztem 80–167 mln zł (w zależności od przyjętego wariantu).

• Trener Andrea Anastasi powołał do szerokiej kadry siatkarskiej reprezentacji Polski dwóch sądeczan, wychowanków Dunajec MPW (trenerów Łukasza Mężyka i Leszka Machety): 19-letniego Marcina Janusza i 22-letniego Miłosza Hebdę, obecnie zawodników AZS Częstochowa.

4 kwietnia (czwartek)

• Uczeń I LO w Nowym Sączu, Damian Jelito zajął pierwsze miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Przedsiębiorczości. W finale w Warszawie pokonał pół setki swoich rówieśników z całego kraju. Ostateczne zwycięstwo dała mu prezentacja tematu o wypaleniu zawodowym pracowników. Opiekunem naukowym Damiana (stypendysty premiera RP i ministra edukacji narodowej) jest nauczycielka Sabina Pasiut. Laureat i opiekunka otrzymali w nagrodę wysokiej klasy sprzęt komputerowy.

5 kwietnia (piątek)

• Milena Małecka-Rogal (dyrektor Pałacu Młodzieży) oraz Kazimierz Pazgan (szef Konspolu) zostali uhonorowani tytułem „Człowiek Wielkiego Serca" w plebiscycie, który po raz czwarty zorganizowało Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota. Ponadto w gronie nominowanych znaleźli się: o. Mirosław Depka, dr Stefan Gancarczyk, pastor Jacek Orłowski, Halina Węgrzyn, Edward Grucela, Renata Rosłaniec, Agata Sekuła i Tomasz Studniarz.

„Człowiek wielkiego serca" *Fot. Elżbieta Pach*

5–14 kwietnia (piątek – niedziela)

Fot. Sabina Witkowska

• Kilkudziesięciu śpiewaków wzięło udział w XVII Międzynarodowym Festiwalu i XV Konkursie Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu. Grand Prix (20 tys. zł) w kategorii głosów żeńskich zdobyła studentka Akademii Muzycznej w Katowicach, sopranistka Ewa Tracz (ur. 1988). Jury nie przyznało I nagrody w kategorii głosów męskich, II wywalczył tenor Andrzej Lampert, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie. Imprezami towarzyszącymi były m.in.: prezentacja (5 IV) w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanej *Symfonii pieśni żałosnych*, najbardziej znanego dzieła muzycznego Henryka Mikołaja Góreckiego, w wykonaniu Orkiestry Akademii Beethovenowskiej pod dyr. Michała Klauzy oraz sopranistki Ewy Biegas (laureatki Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari z 1997 r.). Ważnym wydarzeniem było też wykonanie (9 IV) w bazylice św. Małgorzaty utworu *War Requiem* Benjamina Brittena, w związku z 100. rocznicą jego urodzin przypadającą w 2013 r., napisanym z okazji rekonsekracji katedry w Coventry w 1962 r. po jej powojennej odbudowie. W koncercie tym wystąpili: Chór Akademii Muzycznej w Krakowie, Chór Chłopięcy Filharmonii Krakowskiej, połączone chóry uczelni krakowskich, Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Krakowie oraz Orkiestra Projektu K 12 z Wielkiej Brytanii. Festiwal zakończył spektakl teatralny *Mimo wszystko* Johna Murrella (w reż. Waldemara Śmigasiewicza z muzyką Krzesimira Dębskiego, z udziałem Mai Komorowskiej i Wiesława Komasy). Podczas gali prof. Helenę Łazarską, dyrektora artystycznego Festiwali i Konkursów im. Ady Sari uhonorowano Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza"

7 kwietnia (niedziela)

Mistrzynie Europy *Fot. arch. PZPS*

• Sądeczanki mistrzyniami Europy: wychowanki STS Sandecja, Karolina Szczygieł i Aleksandra Wańczyk, występujące w reprezentacji Polski kadetek, zdobyły wraz z koleżankami złoty medal mistrzostw Europy w siatkówce podczas czempionatu w Barze w Czarnogórze. W półfinale Polki pokonały Turczynki, w finale Włoszki.

• Uczeń II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu Andrzej Pestkowski (jedyny przedstawiciel Małopolski) został laureatem XXVI Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, zdobywając indeks na wybraną uczelnię w Polsce.

9 kwietnia (wtorek)

Kamila Wiśmierska *Fot. Janusz Bobrek*

• Kamila Wiśmierska z VI LO została laureatką w kategorii „Człowiek" międzyszkolnego konkursu fotograficznego pt. „Perły Sądecczyzny" zorganizowanego przez II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

10 kwietnia (środa)

• W kolejną rocznicę katastrofy smoleńskiej w sali reprezentacyjnej ratusza w Nowym Sączu otwarto wystawę wspomnieniową przygotowaną pod patronatem posłanki Anny Paluch pt. „Byłem posłem tej ziemi", dedykowaną prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu. Pod tablicą upamiętniającą honorowych obywateli Nowego Sącza Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego władze miasta i delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Rocznica katastrofy smoleńskiej
Fot. Sławomir Sikora

11 kwietnia (czwartek)

• Złotymi Odznakami Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zostali wyróżnieni: zastępca dyrektora Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego Elżbieta Szudek, nauczycielka w tej szkole Małgorzata Połomska i znany przewodnik PTTK Wiesław Piprek.

Julian Wajda
Fot. arch. UMiG St. Sącza

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 67 lat dr Julian Wajda, specjalista medycyny rodzinnej i ogólnej, ginekolog-położnik i społecznik, w ośrodku zdrowia w Starym Sączu przepracował 37 lat, radny starosądecki 1998–2002 i powiatowy 2002–2006. J. Wajda urodził się 14 lutego 1946 r. w Nowym Sączu, ukończył Akademię Medyczną w Poznaniu (1972). Pracował najpierw w Krynicy, a od 1976 r. w Miejskiej Przychodni Rejonowej w Starym Sączu, gdzie od 1994 r. pełnił funkcję jej kierownika. Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Starym Sączu (2000–2003), a następnie szef przychodni „Eskulap". Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

14 kwietnia (niedziela)

• Młodzieżowy Chór „Scherzo" z Nowego Sącza pod dyrekcją Andrzeja Citaka zdobył „Złotą Strunę" podczas XV Małopolskiego Konkursu Chórów w Niepołomicach.

„Głaz pamięci" *Fot. Henryk Szewczyk*

Zdzisław Krzyżostaniak
Fot. Jerzy Leśniak

16 kwietnia (wtorek)

• Na skraju parku kolejowego w Nowym Sączu z inicjatywy Związku Pamięci Sybiru (prezes Jacek Barański, inżynier w Zakładzie Linii Kolejowych) odsłonięto monument z napisem: „Głaz Pamięci. Gdzie ginie pamięć ludzka tam mówią kamienie. W hołdzie Polakom ofiarom deportacji, wywózek i zsyłek na Sybir w czasie II wojny światowej. Sądeckie Stowarzyszenie Pamięci Sybiru, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Kolejarze Ziemi Sądeckiej, 13 kwietnia 2013". Aktu odsłonięcia dokonały córki sybiraków: Maria Fudel i Grażyna Frączek, pomnik z piaskowca poświęcił o. Stanisław Jopek TJ, proboszcz parafii kolejowej.

• Według badań Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska jakość powietrza w Nowym Sączu uległa pogorszeniu: roczne stężenia pyłów zawieszonych jest najwyższe w Małopolsce: 55 mikrogramów na 1 m³ (dla Nowej Huty – 51, Tarnowa – 42. Sądeczanie wdychają aż 11,8 nanogramów związków rakotwórczych w 1 m³ (w Nowej Hucie – 5,7, Tarnowie – 5,4). Głównym źródłem zanieczyszczenia powietrza w Nowym Sączu są stare piece, w których pali się węglem najgorszej jakości oraz częste spalanie odpadów komunalnych.

• W Nowym Sączu z inicjatywy Zdzisława Krzyżostaniaka uformował się Sądecki Szwadron Kawalerii Ochotniczej, formacja której celem będzie sławienie polskiej kawalerii i umacnianie patriotyzmu. Szwadron przyjął barwy przedwojennego Korpusu Ochrony Pogranicza.

17 kwietnia (środa)

• Ulicami Nowego Sącza przeszedł Marsz Pamięci Sybiraków. Przy symbolicznym grobie ofiar na „nieludzkiej ziemi" na cmentarzu komunalnym odbył się apel poległych. Marsze zapoczątkowała społeczność Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków 13 kwietnia 2005 r.

Marsz Pamięci Sybiraków *Fot. Janusz Bobrek*

19 kwietnia (piątek)

• W sali ratuszowej w Nowym Sączu odbyła się premiera filmu dokumentalnego pt. *Dla Sącza i Lwowa*, którego bohaterem jest zmarły 10 lat temu dr Jerzy Masior, zasłużony działacz społeczny, poeta, plastyk, animator kultury, komandor Yacht Clubu PTTK „Beskid", założyciel i długoletni prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Autorem filmu jest Kazimierz Bihun z Krakowa. Realizacja dzieła była możliwa dzięki wsparciu merytorycznemu i finansowemu Biura Prezydenta Miasta, Zespołu Szkół Akademickich im. Króla B. Chrobrego i TMLiKP-W. Wspomnieniami o Doktorze podzielili się m.in. Jerzy Gwiżdż i Bogusław Kołcz.

Autor filmu Kazimierz Bihun

Fot. Sławomir Sikora

21 kwietnia (niedziela)

• Podczas pobytu w Nowym Sączu, przed hotelem „Beskid" został oblany roztworem soli poseł Janusz Palikot. Sprawcą incydentu okazał się 16-letni mieszkaniec gminy Gródek nad Dunajcem. Polityk, który przyjechał do miasta na zaproszenie kupców broniących przed likwidacją tzw. rynku maślanego, nie doznał poważniejszych obrażeń.

• W zakończonych rozgrywkach Nowosądeckiej Amatorskiej Ligi Futsalu 2012/2013 pod egidą OZPN (30 drużyn, kilkuset zawodników) w ekstraklasie open wygrała drużyna Sony Vaio (kapitan Janusz Brongiel), w ekstraklasie – Ratusz (kapitan Józef Kantor), w I lidze – Zakład Karny. Podczas uroczystego podsumowania halowego sezonu ligowego ciepło wspominano zmarłego w 2003 r. inicjatora tych zawodów, Jana Kalarusa, nauczyciela wychowania fizycznego i pracownika Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, b. piłkarza Startu.

Finał ligi futsalu *Fot. Sławomir Sikora*

22 kwietnia (poniedziałek)

• Mieszkańcy Sądecczyzny stracili możliwość odbioru telewizyjnego sygnału analogowego (m.in. z przekaźnika na Przehybie), jego miejsce zajął sygnał telewizji cyfrowej. Część odbiorców zmuszona była zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt RTV lub specjalny dekoder (koszt: 100–200 zł). Cyfryzacją nie musieli przejmować się abonenci platform cyfrowych i kablówek, ponieważ możliwość oglądania telewizji zapewnił im operator.

• W Nowym Sączu zmarła Maria Bednarek z d. Matjaszek, prezes Klubu Sądeckich Amazonek w latach 2005–2011, harcerka (od 1969), ur. 13 lipca 1952 r. w Nowym Sączu.

Maria Bednarek *Fot. Jerzy Cebula*

23 kwietnia (wtorek)

• Fotografik Piotr Droździk i malarz Wacław Jagielski zaprosili do siedziby CIT w Nowym Sączu na wernisaż wystawy „Wspólne inspiracje", łączącej sztukę malarską z fotografią.

• Akademickie LO im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu uplasowało się na 5. miejscu w rankingu „Gazety Wyborczej" najlepszych liceów ogólnokształcących w Małopolsce. Na 18. pozycji znalazło się I LO im. J. Długosza, na 19. – Akademickie LO Jezuitów, na 26. – II LO im. M. Konopnickiej. W wynikach matury z języka polskiego oraz z biologii szkoła Chrobrego zajęła 1. miejsce.

Wystawa „Wspólne inspiracje"

Fot. Małgorzata Pawłowska-Florian

Mariusz Pikuła
Fot. Anna Migacz

• W Niemodlinie w wieku 50 lat zmarł Mariusz Pikuła, znany sądecki muzyk, jazzman, perkusista i pianista, pedagog, absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej, współpracownik orkiestry symfonicznej PR i TV w Krakowie, długoletni członek Krakowskiej Grupy Perkusyjnej pod kierownictwem prof. Jana Pilcha, nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu, współzałożyciel Sądeckiego Big-Bandu, współpracował z MOK, w ostatnich latach prowadził szkołę muzyczną „Ad-Hoc" w Podegrodziu.

26 kwietnia (piątek)

• Czworo sądeckich działaczy NSZZ „Solidarność" więzionych i represjonowanych w stanie wojennym i w latach późniejszych otrzymało Krzyże Wolności i Solidarności, przyznane przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na wniosek prezesa IPN. Byli to: Ryszard Pawłowski, Tadeusz Jung, Alicja Szkaradek i Konstanty Konar.

27 kwietnia (sobota)

• W punkcie Lotto przy ul. Hallera, prowadzonym w sklepie b. wiceprezydenta Nowego Sącza Stanisława Kaima, padła „szóstka", która przyniosła komuś 2 mln zł. To już piąty sądecki „lotto milioner". Rekordowa wygrana w Nowym Sączu padła 29 września 2009 r. i wynosiła 4 mln 671 tys. zł.

1 maja (środa)

Zenon Potoczek
Fot. arch. rodzinne

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 84 lat Zenon Potoczek, mgr prawa, pedagog, długoletni (od 1955) nauczyciel, współorganizator i dyrektor (1962–1975) Technikum Samochodowego w Nowym Sączu, budowniczy nowych obiektów szkolnych przy ulicy Rejtana 18. Wywodził się z rodziny ludowców o patriotycznych tradycjach. Z. Potoczek urodził się 30 kwietnia 1929 r. w Piwnicznej. Pod koniec wojny należał do BCh (oddział Mieczysława Cholewy). Był absolwentem I Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu (1948) i Szkoły Głównej Służby Zagranicznej – d. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie (1953, 1959), harcerzem III Wodnej Drużyny Harcerzy im. gen. Mariusza Zaruskiego. Członek PPS, PZPR (1948–1990), SdRP i SLD. Współzałożyciel Klubu Ziemi Sądeckiej, który w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był znaczącym ośrodkiem wymiany myśli sądeckiej inteligencji. W tym okresie parał się też dziennikarstwem jako redaktor „Wiadomości Sądeckich" i „Ziemi Sądeckiej", był też korespondentem „Gazety Krakowskiej". W latach 1981–1986 kierował Szkołą Podstawową w Chrząstowie (Wielkopolska).

Majówka w skansenie
Fot. Jerzy Leśniak

• Występy „Doliny Dunajca" i „Piątkowioków", degustacja regionalnych przysmaków przygotowanych przez KGW ze Stadeł, kiermasz rzemiosła oraz zwiedzanie zabudowań i ekspozycji Miasteczka Galicyjskiego – to tylko niektóre z atrakcji „Majówki" zorganizowanej na początek sezonu letniego w Sądeckim Parku Etnograficznym.

• Straż Miejska przeszła na służbę w systemie całodobowym (do tej pory od 7 do 23). Kilku strażników wyposażono w rowery do patroli w niedostępnych dla ruchu samochodowego zakątkach miasta. Straż miejska liczy w Nowym Sączu 42 osoby, w tym 33 funkcjonariuszy patrolowych i 6 obsługujących monitoring miejski. Roczny koszt utrzymania formacji: 2,3 mln zł.

Obchody 222. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja
Fot. Jerzy Leśniak

3 maja (piątek)

• Msza św. za Ojczyznę w bazylice św. Małgorzaty, przemarsz ulicami miasta z pocztami sztandarowymi, złożenie kwiatów pod pomnikiem marszałka Sejmu Wielkiego Stanisława Małachowskiego (ostatniego starosty nowosądeckiego w Polsce przedrozbiorowej) na Placu 3 Maja oraz Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie z udziałem chóru „Echo 2" i śpiewaków z węgierskiego Egeru – oto najważniejsze akcenty obchodów 222. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Nowym Sączu.

7 maja (wtorek)

• 3256 uczniów w Nowym Sączu, 1410 w powiecie nowosądeckim przystąpiło do egzaminów maturalnych z języka polskiego. Najwięcej (373) w I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu.

• Jubileusz 25-lecia działalności świętował Klub LOK „Snajper", działający przy Newagu, kierowany od samego początku przez Józefa Fiuta. Z tej okazji działaczy „Snajpera" i jego sojuszników uhonorowano odznaczeniami i dyplomami. W ciągu minionego ćwierćwiecza „Snajper" – popularyzując na masową skalę strzelectwo sportowe i sporty obronne w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie – stał się jednym z najprężniejszych stowarzyszeń w kraju. Bilans jest imponujący: ponad 400 zawodów i 32 tys. uczestników.

Józef Fiut i starosta Jan Golonka
Fot. Maria Olszowska

• W sondażu TNS OBOP zleconym przez Radio Kraków największe szanse na zwycięstwo w wyborach prezydenckich w 2014 r. w Nowym Sączu miałby Ryszard Nowak, na którego głosowałoby 36 proc. badanych. Jego ewentualni rywale uzyskali mniej głosów: Piotr Lachowicz – 13 proc., Zygmunt Berdychowski, Jerzy Gwiżdż i Kazimierz Sas – po 7 proc., Leszek Zegzda – 5 proc.

• Warszawska Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" otrzymała najwięcej pieniędzy (ok. 640 tys. zł) z 1 proc. podatku dochodowego od mieszkańców Sądecczyzny; stowarzyszenie Sursum Corda z Nowego Sącza – 340 tys. zł, Caritas Diecezji Tarnowskiej –170 tys. zł. W sumie podatnicy z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego przekazali ponad 2 mln 674 tys. zł na tzw. organizacje pożytku publicznego. Odpisy 1-procentowe z PIT-ów wzrosły tylko o 7 tys. zł w stosunku do ubiegłego roku. Wciąż mniej niż połowa z ponad 207 tys. sądeckich podatników nie dokonuje odpisu na działalność organizacji pożytku publicznego. Tymczasem w samym Nowym Sączu działa ich ponad 30.

8 maja (środa)

• Mszą św. odprawioną przez ks. prałata Jana Siedlarza w kościółku na Starym Cmentarzu, apelem poległych i występem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej uczczono w Nowym Sączu 68. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie.

• Osiem par małżeńskich świętowało jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego w sądeckim ratuszu. Jubilatom, wśród których byli Zofia i Stanisław Burnagielowie, Krystyna i Jan Kuligowie, Anna i Janusz Kunzowie, Józefa i Zdzisław Ligęzowie, Halina i Edward Lizoniowie, Zofia i Mieczysław Migaczowie, Zofia i Roman Olszowscy oraz Maria i Janusz Świątkowie, gratulacje i Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie" wręczył prezydent Ryszard Nowak.

68. rocznica zakończenia II wojny światowej
Fot. Janusz Bobrek

Złote Gody w ratuszu *Fot. Małgorzata Grybel*

8–16 maja (środa – czwartek)

• W bogatym programie Sądeckiego Tygodnia Bibliotek znalazły się m.in. spotkania w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki m.in. z Andrzejem Poniedzielskim, warsztaty literackie i komputerowe, „pasowania" na czytelnika, przedstawienia teatralne i wystawy dla dzieci, koncert ballad Leonarda Cohena w wykonaniu Kuby Michalskiego i pokaz ikebany profesa tynieckiego o. Hieronima Kreisa.

10 maja (piątek)

• Przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów na terenie Nowego Sącza, po wejściu w życie tzw. rewolucji śmieciowej, wygrało krakowsko-włoskie konsorcjum AVR Societa Per Azioni, oferując za swe półtoraroczne usługi 12,5 mln zł, o 1 mln zł mniej niż konkurencyjne spółki: Empol, SITA i Nova (administrująca wysypiskiem śmieci w Zabełczu). Firma AVR ma siedzibę w Krakowie i Rzymie, jest zaangażowana m.in. w utrzymanie autostrad, od marca 2013 r. zajmuje się utrzymaniem zieleni w Nowym Sączu. 7 czerwca Krajowa Izba Odwoławcza uwzględniła skargę konsorcjum spółek Sita, Nova i Empol. Brak tzw. wpisu do rejestru działalności regulowanej w Urzędzie Miasta uznano za istotny brak w dokumentacji złożonej przez AVR, wobec czego wywóz śmieci powierzono skarżącemu sądeckiemu konsorcjum. 14 czerwca Rada Miasta obniżyła stawki opłat za odpady segregowane z 10 do 7,5 zł od osoby, z górnym limitem dla rodzin 37,5 zł.

Wojciech Żółciński
Fot. Jerzy Leśniak

• W wieku 73 lat zmarł w Nowym Sączu Szczęsny Wojciech Żółciński, działacz Związku Sądeczan, rehabilitant w sądeckim szpitalu.

13 maja (poniedziałek)

• W rankingu polskich uczelni wyższych przygotowanym przez „Perspektywy" wraz z „Rzeczpospolitą", na 22. miejscu (na 29) wśród państwowych wyższych szkół zawodowych umieszczono PWSZ w Nowym Sączu. W ciągu czterech lat nowosądecka PWSZ zanotowała spadek aż o 12 pozycji.

• W Miasteczku Galicyjskim rozpoczął się VI Międzynarodowy Plener Malarstwa Pastelowego i Fotografii – Nowy Sącz 2013, zorganizowany w ramach Europejskiego Festiwalu Pasteli. Kuratorem pleneru była Bernadetta Stępień. Udział wzięli artyści z kraju i zagranicy, m.in.: Jan Matthews de Grauw, Iwan Didyk, Stanisław Kusiak, Sorin Nicodim Olimpiu, Krystyna Miller-Gawrzyńska, Pierre Tchakchotine, a także twórcy związani z Nowym Sączem: Iwona Bugajska, Katarzyna Zwolińska, Krzysztof Bojarczuk, Wacław Jagielski, Bogdan Kiwak, Radek Kuliś, Marek Lebdowicz, Jan Leśniara, Ryszard Miłek, Andrzej Naściszewski. Na zakończenie pleneru debatę na temat historii techniki pastelu na przełomie XIX i XX w. oraz o jej współczesnej roli poprowadził dr Władysław Serwatowski, filozof i humanista, kurator, wykładowca Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych w Warszawie.

Marta Gancarczyk
Fot. arch. WSB–NLU

• Marta Gancarczyk została pierwszym w 21-letniej historii WSB–NLU pracownikiem tej uczelni, który przeszedł w niej drogę naukową do tytułu doktora habilitowanego. Zatrudniona w 1992 r. jako absolwentka UJ, w 2003 r. na Uniwersytecie Łódzkim obroniła doktorat, a 13 maja 2013 r. – rozprawę habilitacyjną pt. *Wsparcie publiczne dla małych i średnich przedsiębiorstw. Podstawy teoretyczne a praktyka g*ospodarcza przed Radą Wydziału Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Dr hab. M. Gancarczyk była kierownikiem i uczestnikiem wielu projektów badawczych w kraju i zagranicą (m.in. California State University, University of Cambridge).

Aleksander Dębiec
Fot. Małgorzata Cygnarowicz

• Prezesem na kolejną kadencję nowosądeckiego okręgu Związku Inwalidów Wojennych RP został ponownie Aleksander Dębiec (więzień obozów w Auschwitz i Buchenwaldzie), zastępcą Elżbieta Szarek-Dziedzic, a członkiem zarządu Stefan Kulig. W skład komisji rewizyjnej weszli: Piotr Gawron i Marian Cebulewicz. ZIW RP w okręgu sądeckim liczył 95 członków (średnia wieku 85 lat).

• Zegar kwiatowy pod Basztą Kowalską, filiżanki i dywany kwiatowe na plantach i w ciągu Alei Wolności i Batorego, nasadzenia w Lasku Schwerteńskim, drzewa i krzewy w osiedlach Barskie i Przydworcowym – oto niektóre z efektów wiosennej akcji upiększania Nowego Sącza. Miasto na zakup nowych drzew, krzewów i bylin wydało blisko 120 tys. zł.

14 maja (wtorek)

• Nowy Sącz był miejscem wojewódzkich obchodów Dnia Strażaka, połączonego z uroczystym otwarciem i poświęceniem nowoczesnego kompleksu ratowniczego (koszt budowy: 22 mln zł) przy ul. Witosa, do którego nowosądeccy strażacy przeprowadzili się po 99 latach przebywania w starej komendzie w centrum miasta przy ul. Grybowskiej. Udział wzięli m.in.: komendant PSP nadbrygadier Wiesław Leśniakiewicz, ordynariusz tarnowski bp Andrzej Jeż, krajowy kapelan strażaków ks. mł. bryg. Jan Krynicki. Akt przekazania siedziby odebrał st. brygadier Janusz Basiaga, komendant miejski PSP w Nowym Sączu. Wręczono też odznaczenia i nominacje na wyższe stopnie oficerskie. Złoty Znak Związku OSP RP otrzymał brygadier Paweł Motyka, a st. brygadierem został Waldemar Kuźma, obaj z Komendy Miejskiej PSP w Nowym Sączu.

Komendant Janusz Basiaga z aktem przekazania nowej siedziby
Fot. Stanisław Śmierciak

• „Gazeta Krakowska" opublikowała oświadczenie majątkowe prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka. Stan majątkowy plasuje go na 10. miejscu wśród prezydentów i burmistrzów Małopolski: 713 tys. zł, w tym oszczędności – 38 tys. zł; dom 260 m² o wartości 600 tys. zł; zarobki roczne (2012) – 138,2 tys. zł; citroen C3 rocz. 2008 o wartości 20 tys. zł; peugeot 3008 rocz. 2011 o wartości 55 tys. zł.

16 maja (czwartek)

• W siedzibie oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" twórca pomnika papieskiego na sądeckim rynku, znany rzeźbiarz z Krakowa prof. Czesław Dźwigaj zaprezentował wystawę „Jan Paweł II w mojej twórczości", połączoną z projekcją filmu *Artysta i sacrum*. Podzielił się też osobistymi refleksjami z licznych kontaktów z papieżem, a także nieznanymi szerszemu ogółowi okolicznościami związanymi z budową papieskiego pomnika w Nowym Sączu, która początkowo wywoływała kontrowersje w gronie radnych i różnych środowiskach. Profesor nie wiedział, kto ten pomnik zamawiał, fundatorzy (bracia Koralowie) ujawnili się dopiero po obejrzeniu wykonanego w pracowni w podkrakowskiej Rząsce modelu w skali jeden do dziesięciu. Z biegiem lat pomnik zrósł się już z krajobrazem rynku, jest sądeckim świadectwem upamiętnienia niepowtarzalnego pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego, powszechnym zaś zwyczajem stało się składanie pod nim kwiatów przez każde nowo zawarte w ratuszu małżeństwo. Nie inaczej postąpili też organizatorzy spotkania wraz z autorem papieskich pomników, które stoją na wszystkich kontynentach, od Australii po obie Ameryki. Łącznie tych dzieł jest ponad 70.

Czesław Dźwigaj
Fot. Jerzy Leśniak

• Parafia ewangelicko-augsburska Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu, wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Pedagogiczną, zorganizowała konferencję pt. „Społeczność niemiecka na Sądecczyźnie". Debatę otworzyli: ks. proboszcz Dariusz Chwastek i dyrektor biblioteki Artur Franczak. Adam Sasinowski mówił o niemieckich i austriackich rodzinach urzędniczych w Nowym Sączu, Łukasz Połomski o wkładzie nowosądeczan pochodzenia niemieckiego i austriackiego w rozwój miasta w latach 1867–1939. Licznie zgromadzona młodzież z sądeckich szkół miała okazję zapoznać się bliżej z losami rodzin Alexandrów, Johanidesów, Weimerów, Hansów, Jenknerów, Uhlów, Marschalków, Obrechtów, Stuberów i innych, które przybyły na Sądecczyznę w okresie kolonizacji józefińskiej i z biegiem lat uległy polonizacji. Przed wybuchem II wojny światowej liczba ludności niemieckiej na Sądecczyźnie dochodziła do tysiąca. Ponadto podczas konferencji Maria Marcinowska przedstawiła referat dyrektora Muzeum Okręgowego Roberta Ślusarka (w tym dniu otwierał wystawę dzieł Nikifora z sądeckich zbiorów w Kijowie) o architekturze i funkcji kościoła Przemienienia Pańskiego, Bartłomiej Urbański zaprezentował efekty badań archeologicznych prowadzonych na terenie parafii. Wyświetlono też film dokumentalny Joanny Hołdy i Jacka Kurzei pt. *Niemcy Galicyjscy na Sądecczyźnie*.

• W Nowym Sączu zmarł Jan Kolek, znany działacz kombatancki. Urodził się 20 lipca 1916 r. w Marklowicach Górnych, pow. Cieszyn; mgr ekonomii (Akademia Handlowa, Kraków 1949), żołnierz Września, jeniec w obozie niemieckim (zwolniony w lipcu 1940), nauczyciel tajnego nauczania, po wojnie pedagog i dyplomowany biegły księgowy, pracownik SZEW (kierownik działu finansowego) i WPGT.

Jan Kolek *Fot. Jerzy Leśniak*

Prezydent Bronisław Komorowski w Nowym Sączu
Fot. Sławomir Sikora

Laureaci plebiscytu *Fot. Anna Kaczmarz*

Noc muzeów *Fot. Stanisław Śmierciak*

Laureaci konkursu *Fot. Małgorzata Grybel*

Sądeckie juwenalia *Fot. Małgorzata Grybel*

17 maja (piątek)

• Od krótkiej modlitwy i zwiedzenia bazyliki św. Małgorzaty rozpoczął wizytę w Nowym Sączu prezydent RP Bronisław Komorowski. Po zabytkowej świątyni gościa oprowadzał ks. proboszcz Jan Piotrowski. Po wyjściu z kościoła prezydent Bronisław Komorowski nawiązał rozmowę z mieszkańcami miasta, dłużej zatrzymując się przy matce z kilkumiesięcznym dzieckiem w wózku. W reprezentacyjnej sali im. marszałka Stanisława Małachowskiego w sądeckim Ratuszu prezydenta RP oficjalnie powitali: wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż i przewodniczący Rady Miasta Jerzy Wituszyński. Bronisław Komorowski interesował się historią miasta, magistratu i zamku królewskiego. Głównym celem wizyty był udział w konferencji zorganizowanej przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową pt. „Ważne sprawy polskich rodzin". Uczestnicy podpisali preambułę Małopolskiej Karty Rodziny.

• Podczas gali w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie rozstrzygnięto plebiscyt „Gazety Krakowskiej" pn. „Silni Ludzie Małopolski 2013". Tytuł po raz drugi przypadł prezydentowi Nowego Sącza Ryszardowi Nowakowi, który otrzymał 7012 głosów. Statuetki odebrali także prezes Gold Dropu Stanisław Gągała, córka przedsiębiorcy Zbigniewa Szubryta, poseł Arkadiusz Mularczyk i senator Stanisław Kogut.

18 maja (sobota)

• Podczas Nocy Muzeów w Nowym Sączu zwiedzającym udostępniono Galerię Marii Ritter i Dom Gotycki, ekspozycję dotyczącą polskich badań archeologicznych w Peru, warsztaty malarstwa i garncarstwa. Przygotowano także występy aktorów Teatru Robotniczego.

• W XIII edycji konkursu fotograficznego pt. „Skarby Małopolski – zatrzymany w kadrze świat... który odchodzi" w kategorii dokument nagrody równorzędne otrzymali: Maciej G. Szling z Nowego Sącza za cykl pt. „Stary Sącz" i Piotr Basałyga z Krynicy-Zdroju za cykl pt. „Przyjaźń"; w kategorii fotografia artystyczna – Janusz Wańczyk z Nowego Sącza za cykl pt. „W teatrze cieni" i Janusz Chojnacki ze Starego Sącza za cykl fotografii pt. „Garncarz". Nagroda specjalna dyrektora Muzeum Okręgowego przypadła red. Sławomirowi Sikorze z Nowego Sącza za cykl pt. „Młyn wodny – Zabrzeż". Wyróżniono też prace innych sądeczan: Anny Wilk i Mariusza Wróbla.

18–19 maja (sobota – niedziela)

• Gwiazdą sądeckich juwenaliów zorganizowanych przez studentów PWSZ była belgijska piosenkarka Kate Ryan. Uczestniczy bawili się w klubie Level, a cykl koncertów odbył się na Starej Sandecji.

• Podczas mistrzostw Polski w Krakowie w slalomie kajakowym złoty medal w K-1 mężczyzn zdobył sądeczanin Dariusz Popiela (w barwach Spójni Warsza-

wa), a brązowy Maciej Okręglak (Start Nowy Sącz); w K-1 kobiet srebrny medal – Klaudia Zwolińska (Start). W C-1 prym wiedli sądeczanie ze Startu, którzy w komplecie stanęli na podium: 1. Grzegorz Hedwig, 2. Rafał Kij, 3. Arkadiusz Nieć. Złoto w tej konkurencji wywalczyła także Anna Ingier, srebro Edyta Węgrzyn.

19 maja (niedziela)

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 86 lat Adam Kustroń, najmłodszy syn Aleksandry Dagnan i gen. Józefa Kustronia. A. Kustroń urodził się 9 czerwca 1927 r. w Nowym Sączu. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Bielsku, gdzie ojciec dowodził 21. Dywizją Piechoty Górskiej. We wrześniu 1939 r. z matką oraz siostrą Krystyną i bratem Stanisławem znalazł się w Rumunii. Rodzina dopiero po kilku miesiącach dowiedziała się o bohaterskiej śmierci męża i ojca 16 września w bitwie z Niemcami pod Oleszycami koło Lubaczowa, rok później wróciła do okupowanej Polski, zamieszkała ponownie w Nowym Sączu. A. Kustroń był absolwentem II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu i Oddziału Lotniczego Wydziału Komunikacji krakowskiej AGH, współzałożycielem i nauczycielem Technikum Kolejowego w Nowym Sączu (1950–1952). Pracował również w PKS, Wojewódzkim Biurze Projektów, Kamieniołomach Klęczańskich i SZPOW (1953–1956), w latach 1956–1992 był nauczycielem przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Samochodowych im. T. Tańskiego w Nowym Sączu. Z żoną (Olgą Barbacką, wnuczką Leona Barbackiego) miał córkę Ewę (zamieszkałą w Wenezueli).

Adam Kustroń
Fot. Jerzy Leśniak

20 maja (poniedziałek)

• W Mystkowie zmarł w wieku 91 lat Bolesław Gieniec (ur. 12 lutego 1922 r.), znany gospodarz, muzykant (przez 40 lat grał na trąbce i perkusji w orkiestrze założonej przed ponad stu laty przez wuja Jana i ojca Franciszka), członek BCh (po wojnie represjonowany i więziony w obozie w Melęcinie), działacz PSL i kółek rolniczych, społecznik i rzeźbiarz ludowy, którego liczne kamienne dzieła zdobią rodzinną wieś, a także inne miejscowości (dla Nowego Sącza wykonał popiersia Piotra Skargi i marszałka Sejmu Wielkiego Stanisława Małachowskiego, dla Sądeckiego Centrum Pielgrzymowania w Starym Sączu – papieża Jana Pawła II jako turysty).

Bolesław i Stanisława Gieńcowie *Fot. Jerzy Leśniak*

• Wydział do Spraw Przestępczości Gospodarczej Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Sączu wszczął śledztwo w sprawie nieprawidłowości w działaniach zarządu nowosądeckiej spółki Miasteczko Multimedialne. Policjanci zabezpieczyli komputery i dokumenty spółki. Postępowanie poprowadził, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Sączu, Wydział do Spraw Przestępczości Gospodarczej Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Przypomnijmy, że w grudniu 2011 r. rektor i założyciel WSB–NLU Krzysztof Pawłowski sprzedał uczelnię razem z całym pakietem udziałów w Miasteczku Multimedialnym warszawskiemu Konsorcjum Szkół Wyższych Futurum. Śledczy podejrzewają, że wkrótce potem doszło do transferowania środków (ok. 1,5 mln zł) z Miasteczka do różnych podmiotów powiązanych z nowymi właścicielami, bez zgody pozostałych udziałowców: Tomasza Ćwikowskiego z firmy Erbet i Adama Górskiego. Budowę Miasteczka Multimedialnego rozpoczęto w 2010 r. WSB–NLU pozyskała na ten cel ok. 100 mln zł z unijnej dotacji, której udzieliło Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Jesienią 2012 r. główny wykonawca inwestycji – firma Budus ogłosiła upadłość. Dopiero w czerwcu wyłoniono nowych wykonawców (Cerbud Nowy Sącz i FBI Pietras z Tarnowa), którzy mieli dokończyć budowę. Obecny zarząd MM tworzą: Małgorzata Szostkiewicz (prezes), Sebastian Kwiecień i Tadeusz Węgrzyński.

20–21 maja (poniedziałek – wtorek)

• W ratuszu w Nowym Sączu odbyła się ogólnopolska konferencja pn. „Służebna rola straży miejskich i gminnych. Aspekt historyczny. Współczesność i przyszłość straży", z udziałem przedstawicieli straży miejskich oraz gminnych z całego kraju i przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej Policji. Organizatorem konferencji był komendant Straży Miejskiej w Nowym Sączu Adam Kaufman.

20–24 maja (poniedziałek – piątek)

• MCK „Sokół" i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu VIII edycję programu edukacyjno-historycznego „Labirynt historii" poświęciły obchodzonej w 2013 r. 150. rocznicy Powstania Styczniowego. Przygotowano wykłady, panel dyskusyjny, wystawę fotograficzną, pokazy teatralne, koncerty i warsztaty kostiumowe. Prelegentami i prowadzącymi byli: prof. dr hab. Andrzej Chwalba i dr hab. Michał Baczkowski (obaj UJ), prof. dr hab. Andrzej Szwarc (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. Dorota Kudelska (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr Maria Molenda (Fundacja Nomina Rosae), dr Janusz Polaczek (Uniwersytet Rzeszowski), Renata Słoma, Danuta Murzynowska i Joanna Potęga (Biblioteka Narodowa w Warszawie), Dorota Jędruch (Muzeum Narodowe w Krakowie), Barbara Szewczyk (reżyser, scenarzysta), Piotr Droździk (Muzeum Okręgowe), Jan Korwin Kochanowski (dyrektor Szkoły Aktorskiej SPOT w Krakowie).

23 maja (czwartek)

• W ramach I Dni Kultury Żydowskiej w Nowym Sączu w MCK „Sokół" wystąpiła Grupa Rafała Kmity w spektaklu *Aj waj! czyli historie z cynamonem...*

26 maja (niedziela)

Lekki czołg rozpoznawczy *Fot. Sławomir Sikora*

Pociąg retro *Fot. Janusz Bobrek*

• Na skwerze przy Baszcie Kowalskiej w Nowym Sączu pojawiła się interaktywna diorama historyczno-edukacyjna pt. „Żywe oblicza historii – Święto 1. Pułku Strzelców Podhalańskich": m.in. namiot sztabowy, punkt mobilizacyjny, szpital polowy, jeżdżąca replika przedwojennego polskiego lekkiego czołgu rozpoznawczego TKS oraz żołnierska kuchnia. Pokaz zorganizowała Sekcja Rekonstrukcji Historycznej działająca w ramach Stowarzyszenia Miłośników Historii (z prezesem Zbigniewem Ciekańskim). Data 26 maja nie była przypadkowa. W tym dniu przypadało święto stacjonującej w mieście w latach 1918–1939 jednostki „Podhalańczyków".

• Pociąg retro (400 pasażerów) na czele ze starym parowozem Ty42-107 z lat czterdziestych przejechał – jak zapowiedzieli organizatorzy Łukasz Wideł i Kamil Filipowski z Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei Parowej – już po raz ostatni przejechał trasę z Nowego Sącza do Chabówki. Zabytkowy skład prowadzili Kazimierz Ceklarz i Stanisław Jurczak. Władze spółki Polskie Linie Kolejowe na początku 2013 r. tę linię umieściły na liście szlaków kolejowych przeznaczonych do wyłączenia z ruchu.

31 maja (piątek)

Spotkanie Zarządu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej *Fot. Jerzy Leśniak*

• Wicepremier Janusz Piechociński i marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa byli gośćmi spotkania Zarządu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej i przedstawicieli nowosądeckich środowisk biznesu i kultury. Do dyskusji na temat wzmocnienia sądeckiego lobby na rzecz przezwyciężenia marginalizacji Nowego Sącza i Sądecczyzny zaprosił przewodniczący klubu dr Józef Oleksy. Punktem wyjściowym do debaty była niewesoła diagnoza: fatalne połączenia kolejowe i drogowe, wyprowadzanie kolejnych instytucji, zastój w inwestycjach, brak perspektyw dla młodzieży, bezrobocie (5,5 tys. osób w Nowym Sączu, 13,5 tys. w powiecie nowosądeckim), poszerzający się obszar biedy, degradacja życia zbiorowego. Prężny niegdyś ośrodek wojewódzki po utracie tego statusu stracił impet rozwojowy. Zdaniem Józefa Oleksego Nowy Sącz potrzebuje „pchnięcia w przód", bo niedługo będzie poważnym problemem cywi-

lizacyjnym na południu Małopolski. Szefowie sądeckich firm podkreślali, że słaba dostępność komunikacyjna odpycha potencjalnych inwestorów i kooperantów, obniża potencjał regionu, utrudnia kontakty gospodarcze, handlowe itp. „Pieniądze z nowego rozdania z UE nie powinny być rozdrobnione. W pierwszej kolejności skierowałbym je na udrożnienie drogi łącznej autostradę A–4 z naszym regionem, czyli z Brzeska do Krynicy" – zauważył prezes Fakro Ryszard Florek.

• Podczas wykopalisk archeologicznych prowadzonych przez Bartłomieja Urbańskiego wokół byłego klasztoru Franciszkanów w Nowym Sączu odsłonięto podziemia kaplicy Lubomirskich wraz z przyległym terenem, na którym stał pierwszy kościółek oraz część klasztornego cmentarza. Sensacyjnym odkryciem było znalezienie szczątków naczynia glinianego sprzed 4 tys. lat z okresu kultury mierzanowickiej. Jest to najstarszy ślad kultury materialnej na terenie Nowego Sącza. W trakcie wykopalisk wydobyto też fragmenty kaganków, przedmiotów użytkowych i liturgicznych, kafli z pieców do ogrzewania klasztornych cel, monety (najstarsze ze średniowiecza), około 40 szkieletów ludzkich i masę drobnych okruchów kostnych.

Odkrycie archeologiczne

Fot. Jerzy Leśniak

• Mimo pierwotnych (z początku 2013 r.) decyzji Polskich Linii Kolejowych, szlak kolejowy Nowy Sącz – Chabówka nie zostanie wyłączony z eksploatacji. W rozporządzeniu Rady Ministrów trasa ta znalazła się w wykazie linii o znaczeniu państwowym, co jest wyraźnym sygnałem, że rząd nadal bierze pod uwagę budowę szybkiej trasy z Krakowa przez Nowy Sącz (linia ta we fragmentach miałaby biec obecną trasą Nowy Sącz – Chabówka).

Ślub u Pazganów

Fot. Stanisław Śmierciak

1 czerwca (sobota)

• Wydarzenie towarzyskie roku na Sądecczyźnie (w Kamionce Wielkiej): góralsko-królewski ślub córki prezesa „Konspol" Kazimierza Pazgana – Magdaleny z Pawłem Wacławkiem z Warszawy.

• 21 spośród 35 maturzystek sprzed 50 lat z II LO im. M. Konopnickiej spotkało się na zjeździe koleżeńskim w Miasteczku Galicyjskim, zorganizowanym z inicjatywy ówczesnej przewodniczącej samorządu klasowego Grażyny Bogdan-Paździory.

• Najmłodszy klub sportowy w Nowym Sączu Przetakówka doczekał się przy ul. Witosa, nad Łubinką, pięknego kompleksu sportowego. Podczas festynu na inaugurację rozegrano mecz ze strażakami (sąsiadami zza miedzy w nowej komendzie PSP). Budowę boiska zainicjował zmarły w 2012 r. długoletni szef osiedla Stanisław Zelek, a do finału – przy wsparciu Urzędu Miasta i prywatnych sponsorów – doprowadzili: radny Grzegorz Fecko, prezes klubu Stanisław Słaby, Piotr Rydwański z ojcem Jerzym, Miłosz Michalik, Marek Mika, Czesław Kapuśniak, Mirosław Kwolek, Tomasz Cisoń i inni.

KS Przetakówka *Fot. Tomasz Cisoń*

2 czerwca (niedziela)

• Nowi proboszczowie na Sądecczyźnie: ks. Eugeniusz Mrożek – parafia Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowym Sączu – Zabełczu, ks. Andrzej Kędryna – w Barcicach, ks. Janusz Paciorek – w Łącku.

• W wieku 59 lat zmarł Wiesław Mochnacki (ur. 2 grudnia 1955 r. w Nowym Sączu), dla kolegów „Maurycy", absolwent nowosądeckiego I LO im. Jana Długosza (1975), długoletni pracownik Poczty Polskiej (od 1975), kolekcjoner, filatelista, wydawca i projektant kartek patriotycznych i pocztowych sandecjanów, ostatni prezes nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Przy pomocy teleskopu obserwował m.in. odległą o 2,5 mln lat świetlnych Mgławicę Andromedy.

Wiesław Mochnacki

Fot. arch. R.S.

Gimnazjalna Rada Miasta *Fot. Elżbieta Pach*

3 czerwca (poniedziałek)

• Po raz trzynasty z okazji Dnia Dziecka w ratuszu obradowała Gimnazjalna Rada Miasta. Tematem debaty był „Nowy Sącz – centrum turystyczne regionu. Szanse na rozwój".

4 czerwca (wtorek)

• W Chicago w wieku 88 lat zmarł Henryk Mazgaj, budowniczy szopek bożonarodzeniowych w stylu lachowskim, rzeźbiarz-amator, stolarz. H. Mazgaj urodził się w 1925 r. w Kasinie Wielkiej, przez wiele lat mieszkał w osiedlu Przetakówka przy ul. Targowej w Nowym Sączu. W 1950 r. uciekł przez „zieloną granicę" na Zachód. Był wartownikiem w US Army, pracował w branży mięsnej, działał w środowisku polonijnym. W 1948 r. pomagał Xaweremu Dunikowskiemu przy montażu ołtarza w Stadnikach k. Gdowa. Pochowany w Chicago.

Henryk Mazgaj *Fot. Jerzy Leśniak*

5 czerwca (środa)

• W konkursach na dyrektorów 12 placówek oświatowych na stanowiskach pozostali dotychczasowi szefowie szkół i przedszkoli: Miejskie Przedszkole nr 1 – Anna Majda-Jankiewicz, Miejskie Przedszkole nr 14 – Beata Majewska, Miejskie Przedszkole Integracyjne – Irena Małek, SP nr 3 im. J. Kochanowskiego – Andrzej Hasslinger (od 1998), SP nr 9 im. T. Kościuszki – Zofia Basiaga (od 1995), SP nr 17 im. Kurierów Sądeckich – Mieczysława Nieć (od 2003), SP nr 20 im. kard. S. Wyszyńskiego – Halina Śpiewak (od 2002), SP nr 21 im. Jana Pawła II – Halina Węgrzyn (od 1998), Gimnazjum nr 11 im. A. Mickiewicza – Jolanta Bodziony (dyr. od 2003), Zespół Szkół nr 4 – Zenon Ćwik (od 2011), Zespół Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego – Andrzej Góra (od 2009), Pałac Młodzieży – Milenia Małecka-Rogal (od 1998).

Festiwal Osób Niepełnosprawnych *Fot. Elżbieta Pach*

• Na zakończenie Festiwalu Osób Niepełnosprawnych w Nowym Sączu w Miasteczku Galicyjskim wystąpiła Majka Jeżowska. Trzydniowy festiwal obejmował zawody sportowe, warsztaty kulturalne i integracyjne.

7 czerwca (piątek)

• Około tysiąc gości z kraju i zagranicy (nawet z Indonezji), zaproszonych przez prezesa Kazimierza Pazgana, wzięło udział w uroczystych obchodach 30-lecia działalności Konspolu. Imprezę jubileuszową poprowadził znany prezenter Zygmunt Chajzer. Była okazja do wyświetlenia filmu dokumentującego poszczególne etapy rozwoju firmy, przedstawienia kierownictw poszczególnych części holdingu, gratulacji (z telefonicznymi życzeniami pospieszył w trakcie imprezy Aleksander Kwaśniewski). Festyn w Kamionce Wiel-

30-lecie Konspolu *Fot. Jerzy Leśniak*

kiej zgromadził tłumy VIP-ów ze świata polityki i biznesu, setki pracowników, dostawców, kooperantów, partnerów i klientów z rodzinami. „Chwilami myślę, że to wszystko jest snem" – Kazimierz Pazgan nie krył wzruszenia, jakby wciąż nie dowierzając, że ma za sobą ponad 30 lat działalności w branży mięsno-drobiarskiej, ciężkich zmagań przypłaconych czterema zawałami, i że z małej fermy zbudował holding-lidera europejskiego rynku drobiarskiego. Przybyli dowiedzieli się, że prezes K. Pazgan powoli przekazuje ster firmy swoim dzieciom – Konradowi i Magdalenie.

8 czerwca (sobota)

- Attaché Ambasady Federacji Rosyjskiej w RP Valeria Perzhinskaya oświadczyła, że nie wnosi sprzeciwu wobec przeniesienia mogiły 6 żołnierzy i pomnika Armii Czerwonej przy al. Wolności w Nowym Sączu na cmentarz komunalny.
- 21-letnia Sabina Zygadło (wymiary: 90/64/90, wzrost: 173 cm) z Nowego Sącza, studentka pedagogiki w PWSZ, została Miss Polonia Ziemi Sądeckiej 2013, odbierając koronę z rąk Anny Lipińskiej ubiegłorocznej zwyciężczyni. Jury pod przewodnictwem Marceliny Chmielowskiej (Miss Małopolski 2011) oceniało 12 kandydatek. Tytuły wicemiss przypadły: Emilii Kamińskiej i Annie Kaczor.

Miss Polonia Ziemi Sądeckiej
Fot. Janusz Bobrek

- W hali widowiskowej przy ul. Nadbrzeżnej w Nowym Sączu zorganizowano XIV Międzyszkolny Turniej Tańca Towarzyskiego „Tuptuś 2013" im. Janusza Głuca, który był pokazem umiejętności tanecznych dzieci i młodzieży sądeckich przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów osiągniętych podczas dziesięciomiesięcznej edukacji.
- W czternastych sądeckich piłkarskich derbach ligowych Sandecja przegrała z Kolejarzem Stróże 1–2 (gole: Borovićanin – Walęciak, Bocian). Bilans dotychczasowych derbów w III, II i I lidze: Sandecja i Kolejarz – po 6 zwycięstw, dwa razy był remis; bramki: 22–18 dla Sandecji. Sądeczanie zakończyli czwarty sezon w I lidze na 14. miejscu z 37 pkt. (10 zwycięstw, 7 remisów, 17 porażek), ze stosunkiem goli: 35–54. Kolejarz zajął 11. miejsce (50 pkt.), a jego napastnik Maciej Kowalczyk zdobył koronę króla strzelców I ligi (22 gole). Awans do ekstraklasy z Małopolski wywalczyła Cracovia.

8–9 czerwca (sobota – niedziela)

- Podczas mistrzostw Europy w slalomie kajakowym w Krakowie sądeczanin, wychowanek Startu Dariusz Popiela (wraz z braćmi Grzegorzem i Rafałem Polaczykami) wywalczył brązowy medal w konkurencji K-1x3, za Czechami i Niemcami. W K-1 zajął 4. miejsce, do medalu zabrakło mu 0,3 sek. Dwa srebrne medale zdobył olimpijczyk Marcin Pochwała (również wychowanek Startu) w C-2 (razem z Piotrem Szczepańskim) i w zespole C-2x3. Kolejni zawodnicy ze Startu Anna Ingier i Wojciech Pasiut w C-1 uplasowali się na 7. i 8. pozycji.

Marcin Pochwała i Piotr Szczepański
Fot. Jacek Bednarczyk

11 czerwca (wtorek)

- W MCK „Sokół" jubileusz 170-lecia obchodziła Szkoła Podstawowa nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Nowym Sączu. Społeczność szkoły i zaproszeni goście obejrzeli widowisko przygotowane przez nauczycieli (na czele z dyr. Katarzyną Fałowską) i uczniów placówki, w którym odegrano scenki historyczne dotyczące najważniejszych wydarzeń z życia szkoły i miasta. Szkoła powstała w 1843 r. jako pierwsza w Nowym Sączu placówka żeńska. Pierwotnie trzyklasowa (trywialna) przez cały okres działalności zmieniała swoją strukturę organizacyjną. W 1883 r. otrzymała od władz miasta budynek przy ulicy Węgierskiej (obecnie Jagiellońska 32). Patrona szkoły (z Jadwigi Śląskiej na królową Jadwigę) zmieniono w latach pięćdziesiątych XX w.

170-lecie SP nr 2
Fot. Elżbieta Pach

- Nowy przetarg na zorganizowanie i zarządzanie strefą płatnego parkowania w Nowym Sączu wygrała miejscowa firma „Stemax" Jacka Stefańskiego z biurem przy ul. Lwowskiej 56/20. Do kasy miasta z tytułu opłat za parkowanie (45 parkomatów zasilanych przez panel słoneczny) wpływa miesięcznie 45 tys. zł. Z powodu odwołań proceduralnych od 2 maja sądeczanie parkowali w mieście bezpłatnie.

13 czerwca (czwartek)

Zasłużeni dla Ziemi Sądeckiej 2013
Fot. arch. Starostwa Nowosądeckiego

• Podczas uroczystej sesji Rady Powiatu odznaczeniami „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej" uhonorowano: Jolantę Młodkowską-Czech i Jana Tadeusza Czecha, Andrzeja Danka, Zenona Drabińskiego, Jana Gorczowskiego, Rozalię Krystynę Jarząbek, Marię Karolską, Bogusławę Kłębczyk, Piotra Kruka, Leszka Migrałę, ks. Andrzeja Mulkę, Marię i Czesława Olchawskich, Antoniego Plechtę, dr. Kazimierza Solarza, ks. Ryszarda Sorotę, Danutę Sułkowską, Tadeusza Szewczyka, Henryka Szosta, Janinę Złotnicką i Lucynę Zygmunt.

14 czerwca (piątek)

Przedmioty św Kingi z końca XIII w.
Fot. Sławomir Sikora

• Ksieni klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu Anna Teresa Izworska i dyrektor Muzeum Okręgowego Robert Ślusarek zaprosili do Galerii Dawna Synagoga na wystawę „Dziedzictwo kulturowe świętej Kingi", ukazującą spuściznę artystyczną zgromadzeń – klariańskiego i franciszkańskiego w ciągu ich kilkusetletniej historii na ziemi sądeckiej. Była to kolejna ekspozycja dotycząca zakonów po cystersach ze Szczyrzyca, norbertanach i jezuitach z Nowego Sącza, pijarach z Podolińca, karmelitach z Krakowa, cystersach, kartuzach i kamedułach z Czerwonego Klasztoru na Słowacji. Uwagę przykuwały liczące ponad 700 lat osobiste przedmioty księżnej św. Kingi: kryształowy kubek, z którego piła wodę, agatowa łyżeczka, srebrno-złoty medalion, ametystowe intaglio (kamień dekoracyjny służący także jako pieczęć) z dwiema postaciami umieszczonymi w pierścieniu, kościany uchwyt sztyletu z rzeźbą zwierzęcia z ludzką głową oraz relikwiarz-zawieszka z kryształu górskiego i złoconego srebra. Ukrytą za klauzurą bibliotekę klasztorną opuścił także „biały kruk" rękopis łaciński Jana Długosza i jego skryby Krzysztofa z Dębowca *Żywot świętej Kingi* (*Vita beatae Cunegundis*) z 1474 r., oprawiony w zamszową skórę, spięty gotyckimi mosiężnymi klamrami. Kuratorami wystawy były Edyta Ross-Pazdyk i Barbara Szafran, a autorem aranżacji Tadeusz Ciemierkiewicz. Zob.: recenzja prof. T. Aleksandra – s. 325.

Laureaci XIII konkursu historycznego
Fot. Leszek Migrała

• Laureatami XIII edycji konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności" zostali: wśród licealistów – 1. Martyna Gilewicz (I LO im. J. Długosza), 2. Tomasz Wideł (II LO im. M. Konopnickiej), 3. Angelika Lis i Jan Świętoń (oboje I LO im. J. Długosza) i Jolanta Dyrek (Zespół Szkół Budowlanych im. Z. Remiego), która otrzymała wyróżnienie; wśród gimnazjalistów – 1. Jan Piotrowski (Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi), 2. Joanna Damian (Gimnazjum „Splot"), 3. Patrycja Maciaś (Gimnazjum nr 6 im. T. Kościuszki) i Klaudia Zięcina (Gimnazjum nr 2 im. ks. J. Twardowskiego); wśród uczniów szkół podstawowych – 1. Luiza Langer (SP nr 21 im. Jana Pawła II), 2. Michał Szewczyk (SP nr 1 im. ks. prof. J. Tischnera, Stary Sącz), 3. Karolina Gadzina i Olga Bober (obie SP nr 7 im. Obrońców Pokoju). Organizatorami konkursu byli: Muzeum Okręgowe, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Starostwo Powiatowe, Urząd Miasta, Fundacja Sądecka, Związek Sądeczan, Polskie Towarzystwo Historyczne.

• W tragicznym wypadku na terenie budowy galerii „Trzy Korony" w Nowym Sączu (inwestor CD Locum) zginął 30-letni pracownik, który spadł z rusztowania z wysokości 28 m.

15 czerwca (sobota)

• W 50. rocznicę matury spotkali się absolwenci I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Gościem specjalnym był jedyny żyjący nauczyciel sprzed półwiecza, Wojciech Trzópek. Na grobach wychowawców Ireny Malinowskiej-Hudon (1923–1996) i Ignacego Konstantego (1906–1972) – cichociemnego oraz starosty klasy dr. med. Antoniego Cachro (1944–1982) złożono symboliczne kwiaty. Uczestnicy zjazdu koleżeńskiego: Andrzej Litwiński, Wiesław Śledziński, Jacek Krajewski, Józef Woźniak, Stanisław Rząsa, Marek Nowak, Marian Moszycki, Andrzej Kosecki, Zbigniew Racoń, Bogdan Witowski, Lech Traciłowski, Julian Grabowski, Stanisław Pawlik i Kazimierz Zboś.

Zjazd absolwentów I LO *Fot. arch. Lecha Traciłowskiego*

• Do szkoły i kościoła przy klasztorze Jezuitów w Nowym Sączu przybyli z różnych stron kraju i świata absolwenci Technikum Kolejowego sprzed 50 lat.

Maturzyści z kolejówki *Fot. Stanisław Śmierciak*

16 czerwca (niedziela)

• Przy schronisku na Przehybie otwarto Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK urządzony w „Jaśkówce". Autorami ekspozycji obrazującej ponadstuletnią historię turystyki w Beskidzie Sądeckim byli etnograf Magdalena Kroh i artysta plastyk Krzysztof Bojarczuk, ciężar organizacyjny spoczął na Oddziale „Beskid" PTTK oraz spółce Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty". W jednym miejscu zgromadzono i zaprezentowano dokumenty, zdjęcia, mapy, eksponaty przybliżające rozwój szlaków turystycznych od początku XX w., poszczególne dziedziny aktywności PTT i PTTK (turystyka piesza, kolarska, żeglarska, kajakowa, opieka nad zabytkami). Na parterze umieszczono „gabinet" prof. Kazimierza Sosnowskiego, patrona schroniska. Obok w kaplicy zawieszono wyrzeźbiony przez Franciszka Palkę Krzyż Przewodnicki (poświęcony uprzednio na Jasnej Górze), w który wmontowano czekan Stanisława Smagi (zginął podczas wyprawy na Aconcaguę w Andach w 1998 r.) i linę taternicką Anny Antkiewicz-Hancbach (zginęła w lawinie w okolicach Jaskini Małej w Tatrach w 2004 r.). Na pięterku witały przybyłych fotogramy legend sądeckiej turystyki: Feliksa Rapfa, Leona Schwenika, Stanisława Cholewy, Władysława Stendery, Jerzego Masiora, Wandy Szoskiej, Mieczysława Bogaczyka, Antoniego Sitka, Ireny Styczyńskiej, Eugenii Kuczyńskiej, Emila Homeckiego, Jacka Durlaka. Poczesne miejsce zajęły pamiątki papieskie. Gdzieś z góry, z „niebieskiego schroniska" patrzył na nowy przybytek na Przehybie legendarny gospodarz i dobry duch schroniska (odbudował je po pożarze w grudniu 1991 r.), Jan Bielak. Przy obe-

Autorka wystawy Magdalena Kroh w asyście pocztów sztandarowych *Fot. Jerzy Leśniak*

Przewodnicy i sympatycy z Oddziału PTTK Beskid *Fot. Jerzy Leśniak*

Babcia Nowakowa
Fot. Barbara Paluchowa

lisku w miejscu, w którym zginął tragicznie w 1994 r., przewodnicka brać zapaliła symboliczny znicz pamięci.

• W ośrodku opiekuńczym w Czchowie zmarła w wieku 90 lat Ludwika Nowakowa, słynna „Babcia" nazywana też „Królową Beskidu Sądeckiego", zamieszkała w XIX-wiecznej drewnianej chałupie przy lampie naftowej na szlaku górskim pod Niemcową, na tzw. Poczekaju, opiekunka wędrowców, bohaterka wielu filmów i blogów internetowych. Pochowana została na cmentarzu w Piwnicznej-Borownicach. Pochodziła z Roztoki Ryterskiej, z mężem Franciszkiem (zm. w 1970 r.) miała 5 dzieci, doczekała się 15 wnucząt.

• W X jubileuszowym kryterium kolarskim o puchar prezydenta Nowego Sącza, rozegranym na ul. Piłsudskiego zwyciężył Mateusz Poręba z Krakowa (WLKP Krakus BBC Czaja), który pokonał siedemnaście 4-kilometrowych rund ze średnią prędkością blisko 40 km/h. Na 9. miejscu uplasował się Arkadiusz Gudz (STC Nowy Sącz), pozostali sądeczanie: 23. Adam Kłębczyk (lat 63), 25. Joachim Szarek, 29. Jacek Zalewski, 32. Wojciech Molendowicz. Organizatorem imprezy było Sądeckie Towarzystwo Cyklistów.

17 czerwca (poniedziałek)

• W nowosądeckim szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego zlikwidowano działający od 1986 r. oddział nefrologiczny z uwagi na – jak oświadczył Zarząd Województwa Małopolskiego – „zmniejszenie obłożenia".

• Na liście stu najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost" umieszczono, podobnie jak w poprzednich latach, kilku sądeczan i biznesmenów związanych z Sądecczyzną: 14. miejsce Zbigniew Jakubas (majątek 1,55 mld zł), właściciel m.in. nowosądeckiego Newagu, a wcześniej wytwórni wody mineralnej Multivita w Tyliczu, którą sprzedał koncernowi Coca-Cola; 25. miejsce – Ryszard Florek z rodziną (1,08 mld zł), właściciel Fakro; 31. miejsce – Józef Wojciechowski, przedsiębiorca branży deweloperskiej, który w Krynicy-Zdroju otworzył w 2012 r. czterogwiazdkowy hotel; 64. miejsce – bracia Józef i Marian Koralowie z Nowego Sącza (470 mln zł), 71. miejsce – Kazimierz Pazgan (396 mln zł), właściciel Konspolu; 84. miejsce – Roman Kluska (320 mln zł), twórca Optimusa, obecnie producent serów.

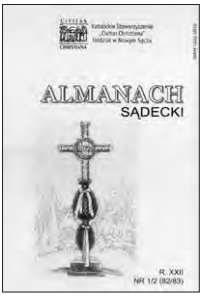

• Nowy „Almanach Sądecki" (nr 82/83, 160 stron) przyniósł kilkanaście artykułów, recenzji i zbiór wierszy z cyklu „Treny górskie" poetki znad Popradu Wandy Łomnickiej-Dulak. Na okładce naszkicowany przez Iwonę Biernacką Krzyż Powstańczy odsłonięty w 1913 r. na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu wskazuje na publikację wiodącą autorstwa b. wiceministra kultury Rafała Skąpskiego, związanego korzeniami rodowymi z Sądecczyzną: pt. *Trzy fotografie z rodzinnego albumu – bracia Skąpscy w Powstaniu Styczniowym*; wartką, świetnie napisaną opowieść o Franciszku Ksawerym i Zygmuncie Stanisławie Skąpskich, którzy wzięli czynny udział w walce o wyzwolenie spod carskiego zaboru. Franciszek zginął we wrześniu 1863 r. w bitwie pod Jędrzejowem, Zygmunt dożył do 1907 r. Nieznanym do tej pory materiałem jest opracowanie Jerzego Gizy pt. *Powiatowa Komenda Uzupełnień w Nowym Sączu 1919–1921* – bogato udokumentowany rejestr oficerów i podoficerów, naczelników (komendantów) i urzędników wojskowych służących w tej instytucji u zarania niepodległego państwa, razem 23 biogramy stanowiące ważny przyczynek do badań historii Nowego Sącza i tutejszego garnizonu.

Miejsce planowanej inwestycji – Wólki, ul. Barbackiego
Fot. Jerzy Leśniak

• Spółdzielnia Mieszkaniowa „Beskid" w Nowym Sączu kupiła od Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej za 670 tys. zł 40-arową działkę (przy kotłowni MPEC, ul. Barbackiego), na której wybuduje dwa bloki wielorodzinne. „Beskid" jest jedyną obecnie spółdzielnią w mieście, która kontynuuje inwestycje mieszkaniowe. We wrześniu 2012 r. oddała do użytku blok przy ul. Browarnej (os. Wojska Polskiego), rok później – kolejny. Mieszkania (w stanie deweloperskim) sprzedawane są w cenie ok. 3 tys. zł za 1 m^2, te na Wólkach będą droższe: do 4 tys. zł za 1 m^2. Łącznie spółdzielnia posiada 297 mieszkań na Wólkach i 487 w os. Wojska Polskiego. Czynsz wynosi: 1,80 zł za 1 m^2, opłata za ciepłą wodę: 48 zł za 1 m^3.

18 czerwca (wtorek)

• W Nowym Sączu zmarł Józef Kożuch, wieloletni wicedyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. KEN w Nowym Sączu (1975–1982 i 1985–1999), nauczyciel chemii i przedmiotów zawodowych, humanista, pasjonat ogrodnictwa. Pracował też w LO im. A. Grottgera w Grybowie (1964–1968). J. Kożuch urodził się 6 stycznia 1940 r. w Wielogłowach, maturę zdał w II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (1959), ukończył biologię na Uniwersytecie Wrocławskim (1964).

Józef Kożuch *Fot. Henryk Szewczyk*

19 czerwca (środa)

• W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu sądecka widownia była świadkiem niecodziennego wydarzenia: premiery spektaklu Romaina Gary'ego pt. *Obietnica poranka* w reżyserii Macieja Wojtyszki, do niedawna dziekana warszawskiej PWST. W rolach głównych wystąpił oryginalny duet: syn i matka – Grzegorz Małecki i Anna Seniuk, która zauroczona od wielu lat miastem nad Dunajcem i Kamienicą wybrała Nowy Sącz na pokazanie po raz pierwszy przedstawienia uświetniającego jej jubileusz 45-lecia pracy artystycznej.

Anna Seniuk z przedstawicielami miasta *Fot. Andrzej Rams*

• W Nowym Sączu w wieku 81 lat zmarł Stanisław Hajduga, całe zawodowe życie związany z koleją. Urodził się 16 września 1932 r. w Nowym Sączu, był absolwentem I LO im. J. Długosza (1951) i Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1966). Pracował m.in. jako dyżurny ruchu, kierownik ekspedycji granicznej w Muszynie, naczelnik Oddziału Ruchowo-Handlowego i dyrektor Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych (Rejonu Przewozów Kolejowych) w Nowym Sączu. Miał duży udział w największych inwestycjach sądeckiej kolei w latach 1960–1990: modernizacji budynków stacyjnych i elektryfikacji. Autor fachowych publikacji, nauczyciel w Technikum Kolejowym, ławnik sądowy, działacz osiedla Przydworcowe.

Stanisław Hajduga *Fot. arch. rodziny Hajdugów*

20 czerwca (czwartek)

• Obraz Mehmeda Nejada (Devrima Baya), ur. 1 lipca 1923 r. w Stambule, zm. 25 lutego 1995 r., związanego w przeszłości z Nowym Sączem (tu mieszkał, tworzył i zmarł), jednego z ważniejszych przedstawicieli ekspresjonizmu abstrakcyjnego na świecie, został sprzedany w Londynie na aukcji w Sotheby za milion dolarów. Przygotowaniem wystawy dzieł Nejada w Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu z okazji przypadającej w 2015 r. 20. rocznicy jego śmierci zajął się sądecki artysta Ryszard Miłek.

Nejad Devrim *Fot. Sanat Seven*

21 czerwca (piątek)

• Po 38 latach pracy choreograficzno-muzycznej i opieki nad regionalnym zespołem „Dunajcowe Dzieci" zakończyli pracę Józef Unold i Edward Bocheński, przekazując zespół instruktorce Magdalenie Stanek, studentce III roku PWSZ. Obu weteranów sądeckiego folkloru uhonorowano Złotymi Jabłkami Starosty. Niemal w komplecie zjawiła się dorosła już grupa „Dunajcowych Dzieci" z połowy lat siedemdziesiątych. Z zespołu wywodzi się plejada tancerzy i muzyków sądeckich zespołów folklorystycznych.

Pożegnanie Józefa Unolda *Fot. Jerzy Leśniak*

Przegląd musztry klas mundurowych *Fot. Sławomir Sikora*

21–22 czerwca (piątek – sobota)

• Nowy Sącz był gospodarzem I Ogólnopolskiego Przeglądu Musztry Klas Mundurowych z 15 województw z całego kraju. Rola organizatorów przypadła: Jednostce Strzeleckiej 2006 Nowy Sącz Związku Strzeleckiego „Strzelec" i Zespołowi Szkół nr 2 im. Sybiraków. Koordynatorami przeglądu byli: insp. ZS Sławomir Szczerkowski oraz sierż. ZS Barbara Fyda. Celem przeglądu na płycie rynku była popularyzacja klas mundurowych, jako oferty edukacyjnej szkół, integracja młodzieży, prezentacja poziomu wyszkolenia młodzieży, kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich. W rywalizacji zwyciężyła klasa marynarska z XII LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, przed gospodarzami – Zespołem Szkół nr 4 im. Sybiraków w Nowym Sączu i Liceum Lotniczym im. F. Żwirki i S. Wigury w Dęblinie.

Orkiestra z Rożnowa pod batutą Grzegorza Szabli *Fot. Jerzy Leśniak*

21–23 czerwca (piątek – niedziela)

• 33 zespoły wzięły udział w XXXVI Małopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych Echo Trombity 2013. Grand Prix wywalczyli „Kosynierzy" z Luborzycy, a wśród wyróżnionych znalazły się m.in.: orkiestry z Rożnowa, Starego Sącza i Piwnicznej-Zdroju.

Emil Nowak i Maria Gabryś *Fot. Iga Michalec*

22 czerwca (sobota)

• Czterdziestolecie działalności obchodził Dom Pomocy Społecznej przy ul. Emilii Plater w Nowym Sączu. W uroczystości jubileuszowej wziął udział budowniczy i pierwszy dyrektor (od września 1973 do 1998 r.) tej placówki Emil Nowak. Obecnie w DPS, kierowanym przez Marię Gabryś, przebywa 98 pensjonariuszy, którzy mają zapewnioną całodobową opiekę medyczną i rehabilitację, uczestniczą też w zajęciach terapeutycznych i teatralnych.

24 czerwca (poniedziałek)

• Z nowosądeckiego Newagu trafił do Krakowa prototyp tramwaju nowej generacji Newag – Nevelo, trójczłonowy, przegubowy, niskopodłogowy z klimatyzowanym wnętrzem, wyposażony w systemy monitoringu i informacji pasażerskiej oraz zwiększającą widoczność panoramiczną szybę. Tramwaj zabiera do 235 osób. Może przewozić ludzi niepełnosprawnych dzięki elektrycznej rampie. Po testach 36 pojazdów ma być eksploatowanych pod Wawelem.

Tramwaj z Newagu w Krakowie *Fot. Anna Kaczmarz*

25 czerwca (wtorek)

• Rada Miasta udzieliła absolutorium prezydentowi Ryszardowi Nowakowi: za głosowało 14 radnych, przeciw 6 (wszyscy z opozycyjnego klubu PO). W 2012 r. planowane dochody miasta zwiększono o ok. 14 mln zł, a wydatki o 21 mln zł. Ostateczne wykonanie budżetu za 2012 r. po dokonanych zmianach wyniosło: dochody 390,5 mln zł, wydatki: 400,2 mln zł, deficyt: 9,7 mln zł. Na inwestycje wydano ogółem kwotę 16,9 mln zł (65 proc. planu, głównie z uwagi na unieważnienie przetargów). Struktura wydatków: oświata i wychowanie oraz edukacyjna opieka wychowawcza – 46,9 proc., pomoc społeczna i pozostałe zadania w zakresie polityki społecznej – 20,9 proc., transport i łączność – 7,6 proc., administracja publiczna – 7 proc., bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa – 4,2 proc., kultura fizyczna i sport – 3,3 proc., gospodarka komunalna i ochrona środowiska – 3,5 proc., pozostałe – 6,6 proc.

• Przy ul. Węgierskiej w Nowym Sączu – Dąbrówce zburzono wysoki komin: ostatni ślad po dawnych Sądeckich Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego, przejętych w latach dziewięćdziesiątych przez spółkę Expol Krzysztofa Grzegorzka, która na przełomie 2012 i 2013 r. zaprzestała w tym miejscu przetwórstwa owocowego. Zakład – w porozumieniu z Grupą Producencką „Owoc Łącki" w Łącku – przeniesiono do nowego obiektu w Olszanie w gminie Podegrodzie. Na opustoszałym terenie zaplanowano budowę supermarketu.

• W I Konkursie Gazetek Szkolnych ogłoszonym przez Fundację Sądecką na najlepsze pisma wśród szkół ponadgimnazjalnych uznano następujące tytuły: „Paranoja" i „Slash" (I LO Nowy Sącz, redaktorzy naczelni Aleksandra Baka i Krzysztof Poręba), „Przeciek" (II LO Nowy Sącz), „Curie-r" (LO Stary Sącz); wśród gimnazjów – „KING" (Gimnazjum w Podegrodziu, redaktor naczelna Elżbieta Ligas), „Gwoździem po ławce" (Gimnazjum nr 1 Nowy Sącz), „Szatnia" (Gimnazjum nr 3 Nowy Sącz).

Janina Lubaś
Fot. arch. O/PTTK „Beskid"

26 czerwca (środa)

• W Nowym Sączu zmarła zasłużona działaczka Oddziału PTTK „Beskid" Janina Lubaś (ur. 14 lutego 1923 r. w Moderówce k. Jasła), absolwentka sądeckich szkół – sióstr Niepokalanek przy Białym Klasztorze i Żeńskiego LO. Podczas okupacji niemieckiej i po wojnie pracowała w Warsztatach Kolejowych i PKP, a następnie w PKS (do emerytury w 1981 r.).

27 czerwca (czwartek)

• W Miasteczku Galicyjskim otwarto wystawę pt. „Śladami świętych Świerada, Urbana i Justa". Ekspozycję przygotowano z okazji roku świętych Cyryla i Metodego.

• W ramach I Sądeckich Dni Wody i Wiatru w Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy „Sądeczanie na morzach i oceanach świata", połączony z koncertem pieśni i ballad żeglarskich w wykonaniu zespołu Acoustic Band (Tomasza Szołdrowskiego i Rafała Leśniaka) oraz projekcją filmów z rejsów jachtów „Dunajec" i „Nekton".

• W Nowym Sączu zawiązała się Sądecka Rada Seniorów, organ opiniodawczy prezydenta miasta w sprawach dotyczących ludzi starszych (kadencja do 2015 r.). Skład gremium: przewodnicząca Maria Baran, wiceprzewodniczący Józef Markiewicz, członkowie: Mieczysław Aleksander, Edyta Brongiel, Henryk Koział, Marta Mordarska, Anna Oleksy, Józef Pogwizd, Andrzej Przybyszewski, Maria Siedlarz.

• Zarząd Województwa Małopolskiego odrzucił sprawozdanie finansowe szpitala im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu za 2012 rok, żądając przedstawienia programu naprawczego placówki z uwagi na gwałtowne pogorszenie się wszystkich wskaźników ekonomicznych, w tym płynności finansowej, zadłużenia i rentowności kapitału. Dyrektor szpitala Artur Puszko zaapelował do personelu o zgodę na obniżkę pensji o 10 proc. (w zamian za zwolnienie 220 osób). Sam wystąpił do marszałka Małopolski, któremu podlega, żeby zmniejszył o jedną trzecią jego zarobki wynoszące miesięcznie 12 tys. zł brutto. Negatywnie na wezwanie dyrektora odpowiedziała szpitalna „Solidarność", zrzeszająca 258 pracowników (na ok. 1000 zatrudnionych), argumentując, że średnia płaca niższego personelu (z nadgodzinami) kształtuje się na niskim poziomie 1800–1900 zł. Wartość kontraktu z NFZ w 2013 r. wynosiła 98 mln zł, zadłużenie – 50 mln zł.

• W Nowym Sączu i na Sądecczyźnie gościła grupa członków Klubu „Fifty One" z Valenciennes we Francji oraz z Belgii i Luksemburga na czele z prezesem Henry Schoenem, legitymującym się polskimi korzeniami. Elitarne kluby tego typu, grupujące ludzi powyżej 50. roku życia, funkcjonują na całym świecie. W Nowym Sączu stowarzyszenie „Fifty One" zawiązano w 2009 r. Prezesem honorowym jest znany przedsiębiorca Jürgen Klatt, liderami Lidia Śmiłowska, romanistka Bożena Jawor i lek. wet. Janusz Łopucki, skarbnikiem inż. Ryszard Kutyba.

Klub „Fifty One" *Fot. Janusz Łopucki*

28 czerwca (piątek)

• W bazylice św. Małgorzaty zainaugurowano XII Sądecki Festiwal Muzyki Organowej *L'arte Organica* z udziałem wirtuozów organów z Polski i zagranicy. W pierwszym koncercie pt. „Muzyka uduchowiona" poprowadzonym przez red. Annę Woźniakowską zagrał Marco Aurélio Lischt (Brazylia), w kolejnych Christoph Lorenz (Niemcy) oraz Katarzyna Pawłowska, Piotr Rachoń, Witold Zalewski z Polski.

Odznaczony Roman Gerhardt *Fot. Iga Michalec*

Odznaczony Andrzej Zagata *Fot. Iga Michalec*

• W MCK „Sokół" kilka pokoleń ratowników, instruktorów i sympatyków Sądeckiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego spotkało się na obchodach 50-lecia działalności tej organizacji. Jubileusz był okazją do przypomnienia historii sądeckiego WOPR-u (uczynił to były prezes Tadeusz Franczak) i uhonorowania ludzi, którzy byli i są z nim związani, m.in. Romana Gerhardta (ojca obecnego prezesa WOPR Dariusza Gerhardta), Zbigniewa Susa (uratował z topieli życie 13 osobom), a także legendarnego „szeryfa" Jeziora Rożnowskiego sierż. MO Andrzeja Zagatę. Podczas okolicznościowej wystawy przypomniano pierwszy kurs dla ratowników zorganizowany w 1965 r.

• Z ogłoszonych wyników egzaminów maturalnych: maturę w Nowym Sączu zdało 83 proc. uczniów (spośród 2946), w powiecie nowosądeckim 76 proc. (spośród 997). Najwyższą, 100-procentową zdawalnością, legitymowały się: Akademickie Liceum Ogólnokształcące im. Króla Bolesława Chrobrego, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia oraz Społeczne Liceum „Splot". W „Chrobrym" wynik z języka polskiego ukształtował się na poziomie – 69,6 proc., z matematyki – 82 proc., z języka angielskiego – 97 proc.

30 czerwca (niedziela)

Bezpieczne wakacje *Fot. Janusz Bobrek*

Sądeczanie na Kongresie PiS *Fot. arch. PiS*

• Na inaugurację „Bezpiecznych wakacji", cyklu imprez przygotowanych przez Urząd Miasta i podlegle mu instytucje oraz stowarzyszenia, na rynku zorganizowano festyn rodzinny, którego gwiazdami była wokalistka Patrycia Kazadi i laureaci Festiwalu „Skowroneczek". W lipcu i sierpniu zorganizowano wiele imprez w skansenie, Miasteczku Galicyjskim i Miasteczku Rowerowym oraz w Parku Strzeleckim. Najmłodsi sądeczanie mogli skorzystać nieodpłatnie z licznych warsztatów, zajęć sportowych, plastycznych, muzycznych i wycieczek.

• Podczas Krajowego Kongresu Prawa i Sprawiedliwości (w Katowicach i Sosnowcu) z nowosądeckiego okręgu wyborczego nr 14 do nowej Rady Politycznej wybrano: Leszka Langera z Nowego Sącza, Grzegorza Biedronia z Limanowej, Tomasza Płatka z Gorlic i Jana Hamerskiego ze Szczawnicy. Do Sądu Dyscyplinarnego z powodzeniem kandydował dr Andrzej Bulzak ze Świniarska, a do Krajowej Komisji Rewizyjnej Józef Leśniak z Chełmca.

1 lipca (poniedziałek)

• Zniżki na udział w zajęciach i imprezach organizowanych przez Pałac Młodzieży i MOK na korzystanie z basenu, kortów tenisowych i lodowiska MOSiR oraz ulgowe bilety na przejazdy komunikacją miejską – oto przywileje w ramach Nowosądeckiej Karty Rodziny (dla rodzin wychowujących czworo i więcej dzieci). Z ulg na początek skorzystało 26 rodzin (156 osób).

2 lipca (wtorek)

Jan Tabaszewski
Fot. Jerzy Leśniak

• W szpitalu w Krynicy-Zdroju w wieku 88 lat zmarł Jan Tabaszewski, senior muzycznego rodu, najstarszy akordeonista Sądecczyzny, mistrz gry na heligonce, uczeń profesora lwowskiego konserwatorium Władysława Dobrzańskiego, podpora kapel zespołów regionalnych „Lachy", „Podegrodzie", „Mszalniczanie" (muzykował z braćmi Józefem i Marianem). J. Tabaszewski urodził się 30 września 1925 r. w Miłkowej (gmina Korzenna). Z zawodu był stolarzem. Pracował w Nowomagu, gdzie doczekał emerytury.

4 lipca (czwartek)

Spływ Przyjaźni *Fot. Elżbieta Pach*

• Wiceprezydent Bożena Jawor i *primator* Michal Biganič uroczyście otworzyli 44. Międzynarodowy Spływ Przyjaźni rzeką Poprad na 98-kilometrowej trasie Stara Lubowla – Nowy Sącz. Imprezę zorganizowało Zrzeszenie Sportu Osób Niepełnosprawnych „Start" w Nowym Sączu wraz z Centrum Wolnego Czasu w Starej Lubowli oraz oba urzędy miast partnerskich.

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się wernisaż wystawy grafiki zamieszkałej w Gorlicach artystki z Witebska na Białorusi Żanny Orchel. Tematem ekspozycji było ludzkie ciało. Współorganizatorem wystawy był nowosądecki oddział Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

Żanna Orchel *Fot. Janusz Bobrek*

5 lipca (piątek)

• W sądeckim ratuszu odbyła się uroczysta promocja XLI tomu „Rocznika Sądeckiego", poświęconego gen. Franciszkowi Gągorowi, rodem z Koniuszowej, absolwentowi I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, który zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku, oraz wydawnictw z serii Biblioteka „Rocznika Sądeckiego": Sławomira J. Tabkowskiego *„Wiadomości Sądeckie". Studium historyczno-prasoznawcze* i Zbigniewa Rysia *Wspomnienia kuriera*. Spotkanie, z udziałem licznego grona sądeczan. Z tej okazji promocję zaszczycili swoją obecnością: żona generała – Lucyna Gągor, rodzeństwo: Krystyna (Makowska) i Halina (Skrężyna), Józef i Stanisław; specjalny wysłannik szefa Sztabu Generalnego gen. Krzysztof Motacki. Zjawiła się też licznie klasa maturalna F. Gągora, XI b z „Długoszowej Rodziny" oraz władze rodzinnej gminy Korzenna z wójtem Leszkiem Skowronem i dyrektorem Zespołu Szkół im. gen. F. Gągora w Koniuszowej Jarosławem Glińskim. Osobną grupę stanowili przedstawiciele rodziny Zbigniewa Rysia (108 razy przemierzył szlak kurierski z okupowanej Polski do Budapesztu) – synowie Lesław (z Terespola) i Jacek (z Poznania), wnuki Sebastian i Bartosz, krewni. Ze Starego Sącza przyjechał kolega szkolny Zbigniewa, maturzysta z 1933 r. z Liceum Chrobrego, mecenas Antoni Radecki, liczący ponad 100 lat, zjawił się też przyjaciel rodziny Rysiów i sąsiad ich rodowej posesji przy ul. Matejki 2 – Władysław Żaroffe. Zebrani w sądeckim ratuszu obejrzeli prezentacje multimedialne, w których

Rodziny Gągorów (z lewej) i Rysiów (z prawej) *Fot. Sławomir Sikora*

wykorzystano zdjęcia dokumentujące rodowód, życie i służbę wojskową gen. F. Gągora, kuriera Z. Rysia i zawartość „Wiadomości Sądeckich". Usłyszeli również wspomnienia Zbigniewa Rysia z archiwalnej audycji radiowej o dowodzonej przez siebie akcji uwolnienia z sądeckiego szpitala kuriera Polskiego Państwa Podziemnego Jana Karskiego. Dziękując autorom, Bożena Jawor zauważyła, że „Rocznik" jest wyjątkową i cenną publikacją, a redakcja z roku na rok podnosi poprzeczkę.

Grzegorz Olszewski
Fot. Henryk Olszewski

• IV Forum Prasy Sądeckiej w Miasteczku Galicyjskim poświęcono ochronie dziedzictwa kulturowego Karpat na tle Konwencji Karpackiej. O metodologii poznawania Karpat opowiadał dr hab. Tadeusz M. Trajdos (Instytut Historii PAN w Warszawie), o prasie karpackiej – Andrzej Wielocha (prezes Towarzystwa Karpackiego, redaktor naczelny Almanachu Karpackiego „Płaj"), a z dwugłosem o kulturze Karpat i współpracy na pograniczu polsko-słowackim wystąpili Miroslav Števík, redaktor pisma „SPIŠ" ze Spiskiej Nowej Wsi oraz Bożena Mściwujewska-Kruk, redaktor naczelna „Almanachu Muszyny". Wykład końcowy *725. rocznica pierwszej znanej pisemnej wzmianki nazwy Muszyna* wygłosił dr hab. Kazimierz Przyboś. Podczas Forum VI doroczną Nagrodę Szczęsnego Morawskiego za najlepszą książkę dotyczącą Sądeczyzny wydaną w 2012 r. otrzymał Grzegorz Olszewski za opracowanie *Więźniowie Kl Auschwitz z powiatu nowosądeckiego*, obejmujące rejestr ponad 2 tys. sądeckich więźniów i ofiar „fabryki śmierci". Laudację wygłosił Artur Franczak, dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu, a dyplom i pamiątkowy grawerton wręczyli laureatowi Bożena Mściwujewska-Kruk i Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego.

Lachersi na Imieninach Miasta *Fot. Sławomir Sikora*

6–7 lipca (sobota – niedziela)

• Sądeczanka Beata Dobosz, zespoły Pod Budą, Linkage, Lachersi i Enej wystąpili podczas Imienin Miasta Nowego Sącza.

8 lipca (poniedziałek)

• Firma SKB z Radomska wygrała przetarg na remont zabytkowego (z 1908 r.) dworca PKP i modernizację otaczającego go placu w Nowym Sączu. Wykonawca przebuduje nie tylko dworzec, ale także plac przydworcowy. Roboty (koszt 8,3 mln zł) zaplanowano na 14 miesięcy. Oprócz remontu obiektów wykonawca odrestauruje sześć oryginalnych obrazów Edmunda Ciećkiewicza, które były przechowywane od wielu lat w magazynach Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Obrazy zawisną ponownie w odnowionym budynku.

Jan Krajewski
Fot. PTT Oddział „Beskid" Nowy Sącz

9 lipca (wtorek)

• W Nowym Sączu w wieku 70 lat zmarł Jan Krajewski (został potracony przez samochód, gdy jechał na rowerze na skrzyżowaniu ulic Nadbrzeżnej i Prażmowskiego), geolog z wykształcenia, długoletni pracownik ZUS, turysta i działacz nowosądeckiego oddziału PTT w Nowym Sączu, członek Sądu Koleżeńskiego Zarządu Głównego PTT, odznaczony Złotą Odznaką PTT z Kosówką i Odznaką „Za Zasługi dla Turystyki".

Grzegorz Borowiec
For. arch. szpitala

10 lipca (środa)

• W krakowskim szpitalu w wieku 49 lat zmarł niespodziewanie lek. med. Grzegorz Borowiec, od 2001 r. ordynator oddziału otolaryngologicznego szpitala im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu. G. Borowiec pochodził z Tarnowa, był otolaryngologiem i neurochirurgiem. W Nowym Sączu wykonał wiele skomplikowanych operacji, dzięki którym uratował niejedno życie. Zajmował się też wszczepieniem implantów słuchowych.

11 lipca (czwartek)

• Stowarzyszenie Kibiców Sandecji wraz z Klubem „Gazety Polskiej" oraz nowosądeckim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego uczciło pamięć ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach z Wołynia oraz Małopolski Wschodniej w latach 1943–1944. Po mszy św. w bazylice św. Małgorzaty i zapaleniu symbolicznych zniczy na Placu 3 Maja, wykład o rzezi wołyńskiej wygłosiła dr Lucyna Kulińska z Krakowa. W Nowym Sączu znaleźli schronienie ocaleni z wołyńskiej rzezi, m.in. znany pedagog, sportowiec i folklorysta Józef Unold (jego ojciec Julian zginął w Chodakach, pow. Ostrów), Janusz Korpak (geodeta) z Horochowa pod Łuckiem, rodzina Dudów z Krzemieńca.

Józef Unold i Oktawian Duda na cmentarzu w Szumsku *Fot. arch. rodzinne*

12 lipca (piątek)

• Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego zaprosiła do Centrum Informacji Turystycznej na wystawę fotografii Piotra Wyszyńskiego „Portret miasta".

• Pięcioosobowa delegacja z chińskiego miasta Huangdao na czele z przewodniczącym Qingdao City Zhang Jianguo gościła w Nowym Sączu. Podczas jednodniowej wizyty spotkała się z władzami miasta, odwiedziła firmę Koral i podpisała list intencyjny dotyczący współpracy między Nowym Sączem a Huangdao District.

Delegacja z Chin w Nowym Sączu *Fot. Sławomir Sikora*

13 lipca (sobota)

• Wybrano nowe władze stowarzyszenia TKKF „Dąbrówka" w składzie: prezes Wiesław Kądziołka, wiceprezesi: płk pilot Józef Kurczap, Tomasz Szewczyk i Tadeusz Olszewski, sekretarz Antoni Ligęza, skarbnik Michał Kądziołka, członkowie: Jan Faron, Joanna Zaryczny, Bożena Giza-Liquori; komisja rewizyjna: Agata Borek, Damian Wańczyk i Piotr Śliwa.

13–14 lipca (sobota – niedziela)

• Nowością w programie Jarmarku św. Małgorzaty – oprócz tradycyjnych już rekonstrukcji historycznych, pokazów walk rycerskich, występów z muzyką dawną i teatru ognia – było przedstawienie pt. *Legenda o św. Małgorzacie* i I Spotkanie Małgorzat przygotowane z inicjatywy Sądeckiego Forum Kobiet i Stowarzyszenia Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna.

I Spotkanie Małgorzat *Fot. Elżbieta Pach*

15 lipca (poniedziałek)

• W Nowym Sączu w wieku 82 lat zmarł Eugeniusz Gawron, znany działacz samorządowy, przewodniczący i wiceprzewodniczący zarządu osiedlowego Barskie (1991–1999). E. Gawron urodził się 13 lutego 1931 w Nowym Sączu, pracował od 1947 r. w Warsztatach Kolejowych (ZNTK), a następnie w elektrowni Jaworzno II, elektrociepłowni Tarnów, kopalni Nowy Wirek. Od 1962 r. z powrotem w rodzinnym mieście: w Karpackiej Brygadzie WOP i Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Był prezesem koła wędkarskiego „Barskie", organizatorem imprez charytatywnych i rekreacyjnych dla seniorów i młodzieży, strażnikiem przyrody. 26 stycznia 1944 r. jako kilkunastoletni chłopak był świadkiem egzekucji 16 sądeczan przez Niemców obok „ławy" na rzece Kamienicy w Nowym Sączu.

Eugeniusz Gawron *Fot. Jerzy Leśniak*

18 lipca (czwartek)

• Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie wyłudzenia nienależnych wynagrodzeń przez szefa NSZZ „Solidarność" w PKP Cargo w Południowym Zakładzie w Nowym Sączu, Józefa Wilka, który jako starszy maszynista i związkowiec pobierał miesięcznie pensję w wysokości 31 tys. zł za pracę (rzekomo m.in. po godzinach, w święta etc.), której nie wykonywał.

• Zakończył się generalny remont tzw. Kocich Plant łączących osiedle Szujskiego z Wólkami.

Jedno z największych osiedli GSM – Milenium *Fot. Jerzy Leśniak*

• Milionowe zaległości w płaceniu czynszów mieszkańców spółdzielczych bloków poświadczyły pośrednio o rosnącej skali biedy w Nowym Sączu: najwięcej dłużników wykazała Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, gdzie zaległości czynszowe sięgnęły 3,8 mln zł (na 8996 członków spółdzielni zadłużone były aż 3622 osoby, niektóre zaległości wyniosły po kilkadziesiąt tysięcy złotych, rekordzista miał do zapłaty 70,5 tys. zł). W spółdzielni „Beskid" zadłużenie lokatorów wyliczono na pół mln zł (ponaglenia wysłano do połowy z 800 rodzin, najwyższe zadłużenie – 30 tys. zł). Do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej złożono 1256 wniosków o przyznanie tzw. dodatku mieszkaniowego z opieki społecznej.

• Kolejny wychowanek sądeckich klubów piłkarskich, Damian Zbozień (ur. 1989, grał w Sandecji w latach 2005–2007 i 2009–2011), zadebiutował w europejskich pucharach: w barwach Piasta Gliwice, który przegrał nieznacznie w eliminacjach do Ligi Europy w wyjazdowym meczu z azerskim Karabachem Agdam Baku 1–2. Niespełna tydzień później Damian zdobył dwa z trzech goli, które zapewniły Piastowi zwycięstwo na inaugurację rozgrywek ekstraklasy w wyjazdowym meczu z Cracovią. Na początku 2014 r. został zawodnikiem Amkaru Perm, rosyjskiego klubu pod Uralem, ma zarobić ok. 2 mln zł przez 2,5 roku. Wcześniej w europejskich pucharach występowali Andrzej Łatka (w barwach warszawskiej Legii 1989 na stadionie Nou Camp w pucharowym meczu z Barceloną 1:1 strzelił gola z połowy boiska Zubizzarecie), Marek Świerczewski (Wisła Kraków i GKS Katowice) i Piotr Świerczewski (GKS Katowice), Dawid Janczyk (Legia Warszawa, CSKA Moskwa).

Damian Zbozień w barwach Sandecji

19 lipca (piątek)

• W szatni Sandecji doszło do skandalicznego wydarzenia. 21-letni piłkarz Jakub Nowak, ps. Cypis, dwukrotnie uderzył pięścią w twarz trenera Mirosława Hajdę i jeszcze go kopnął. Zawodnik został zdyskwalifikowany przez PZPN.

Jacek Szabliński
Fot. Jerzy Leśniak

20 lipca (sobota)

• W wieku 50 lat zmarł nagle lek. med. Jacek Szabliński, od lutego 2013 r. ordynator oddziału chirurgii onkologicznej w Centrum Onkologii w Nowym Sączu, zatrudniony w sądeckim szpitalu od ponad 20 lat.

21 lipca (niedziela)

• Na sądeckim rynku rozegrano półfinał IX Małopolskiego Festiwalu Smaku. Spośród regionalnych przysmaków i potraw zaprezentowanych przez kilkudziesięciu wystawców (lokalne firmy, gospodarstwa agroturystyczne) Grand Prix przyznano przetworom owocowym domowej roboty przygotowanym przez Danutę Rybską z Nowego Sącza (żonę dyrektora I LO im. J. Długosza), która gospodarstwo ekologiczne prowadzi nad Jeziorem Rożnowskim. Na scenie występowały zespoły młodzieżowe z MOK.

Festiwal Smaku
Fot. Jerzy Leśniak

21–28 lipca (niedziela – niedziela)

• W XXI Festiwalu „Dzieci Gór" w Nowym Sączu wzięło udział 500 uczestników z 13 grup dziecięcych, w tym 7 z zagranicy: Zornista z Sofii (Bułgaria), Shivam Cultural Academy z Vapi (Indie), Gorgany ze Lwowa (Ukraina), Unique Children Folklore & Culture Institute z Taipei (Tajwan), Pagadderke z Ekeren (Belgia), Deti Gor z Władykaukazu (Rosja/Płn. Osetia) i Freespirit z Moree (Ghana). Gospodarzami imprezy były: Małe Niskowioki z Niskowej, Mała Helenka z Chełmca i Małe Piwnicoki z Piwnicznej-Zdroju. Inaugurację i zakończenie imprezy tradycyjnie obwieścił na trombicie prowadzący festiwal od początku Józef Broda, a ekumeniczną mszę św. odprawili bp Antoni Długosz i kapelan Związku Podhalan ks. Stanisław Kowalik. Do dzieci przemówił w językach polskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim proboszcz parafii św. Małgorzaty, ks. dr Jan Piotrowski.

Dzieci z Ghany *Fot. Jerzy Leśniak*

„Mała Helenka" *Fot. Jerzy Leśniak*

22 lipca (poniedziałek)

• W Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu rozpoczął się proces z powództwa cywilnego o ochronę dóbr osobistych wytoczony przez prezesów Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego Ludomira Krawińskiego i Tomasza Cholewę (zarazem liderów Fundacji Silver Economy) oraz asystenta senatora Stanisława Koguta Leszka Langera dziennikarzowi Henrykowi Szewczykowi i Fundacji Sądeckiej, będącej wydawcą portalu Sadeczanin.info. Powodowie zarzucili naruszenie dóbr osobistych w artykule primaaprilisowym pt. *Cholewa przeprasza za przekręt. Langer w potrzasku*. 25 lutego 2014 r. sąd oddalił powództwo oponentów dziennikarza nie dopatrując się naruszenia prawa.

Proces prasowy *Fot. Jerzy Cebula*

27 lipca (sobota)

• W XI mistrzostwach Nowego Sącza w siatkówce plażowej rozegranych na boiskach nad Łubinką zwyciężyli: wśród kobiet Aleksandra Jasińska i Aleksandra Nowacka, wśród mężczyzn – Kacper Wasilewski i Aleksander Haraf.

• Znana sądecka aktorka i piosenkarka Katarzyna Zielińska (lat 32) wyszła za mąż za krajana, Wojciecha Domańskiego (z nauczycielskiej rodziny z Moszczenicy Niżnej k. Starego Sącza, siostrzeńca b. posła Stanisława Pasonia), absolwenta Harvardu, zatrudnionego w ICENTIS Capital (warszawskiej firmie specjalizującej się w zarządzaniu największymi przedsiębiorstwami i instytucjami w kraju i zagranicą) i członka Rady Nadzorczej Ruch SA. Ślub odbył się w jednym z kościołów na warszawskiej Starówce.

Katarzyna Zielińska i Wojciech Domański *Fot. arch. rodzinne*

4 sierpnia (niedziela)

• Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu uruchomiło komunikację... omnibusem konnym (z przystankami początkowym i końcowym na Rynku i w Miasteczku Galicyjskim), udostępnionym przez Andrzeja Wodę, nowosądeckiego przedsiębiorcę budującego powozy i prowadzącego stadninę w Klimkówce w gminie Chel-

Omnibus *Fot. Stanisław Śmierciak*

Maria Molenda na V Zlocie Pojazdów Zabytkowych
Fot. Stanisław Śmierciak

miec. Drewniany pojazd na kołach ze stalowymi obręczami może zabrać jednorazowo 20 pasażerów na miejscach siedzących i 10 na stojących. Ubiory dla woźnicy i konduktora odtworzyła z dawnych rycin i opisów historyk sztuki dr Maria Molenda, sądeczanka specjalizująca się w dawnej modzie. Powożący omnibusem posiada tytuł magistra zootechniki. Cenę biletu ustalono na 10 zł.

- Podczas V Zlotu Pojazdów Zabytkowych w Nowym Sączu główny puchar „za elegancję" zdobyło auto Marii i Zbigniewa Polaków ze Stopnicy koło Buska. Pamiątkowe laury otrzymali: Grzegorz Nowak z Krakowa, który przybył fordem A z 1928 r., Karol Rudolphi z Nowego Targu, jeżdżący oplem kadetem z 1938 r., Krzysztof Kos – chevroletem impalem z 1960 r. oraz Jan Bomba z Nowego Sącza, prezentujący się na motocyklu MZ TS 250 „Milicja" wyprodukowanym w NRD.
- Podczas mistrzostw Europy w kajakarstwie górskim juniorów i młodzieżowców w Bourg Saint Maurice we Francji Polska zdobyła złoty medal w C-2x3, a w składzie ekipy wystąpili sądeczanie z klubu Start Wojciech Pasiut i Kacper Gondek. Srebrny medal w C-1x3 zdobyli Wojciech Pasiut, Arkadiusz Nieć, Kacper Gondek, brązowy w K-1x3 (obok Rafała Polaczyka – Maciej Okręglak i Michał Pasiut).

Anna Gwiżdż
Fot. arch. rodzinne

- W Nowym Sączu w wieku 68 lat zmarła Anna Krystyna Gwiżdż, z d. Chechelska, żona radnego miejskiego Mieczysława Gwiżdża. Pochodziła z Płoków (powiat chrzanowski), ekonomistka z wykształcenia (księgowa w SZEW i cegielni w Bielowicach), w młodości była czołową koszykarką Wisły Kraków, z którą zdobywała tytuły mistrzowskie; występowała w kadrze Polski juniorów.

6 sierpnia (wtorek)

Zbigniew Biernat – proboszcz
Fot. Henryk Szewczyk

- Podczas odpustu na cześć Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Andrzej Jeż zapoznał wiernych z datowanym na 6 sierpnia dekretem powołującym do życia nową parafię. Powstała ona w os. Westerplatte i przyjęła wezwanie błogosławionego (od 27 IV 2014 r. świętego) Jana Pawła II. Nowa parafia obejmuje Januszową i Naściszową oraz część Nowego Sącza z ulicami: Andersa, Barską (od numerów 8 i 63), Batalionów Chłopskich, Beskidzką, Chruślicką, Grabową, Hubala, Leśną, Librantowską, Norwida, Okulickiego, Partyzantów, Pieczkowskiego, Samotną, Sucharskiego, Teligi, Westerplatte. Wyznaczony został też proboszcz: ks. mgr Zbigniew Biernat (ur. 11 II 1967 r. w Limanowej, wyśw. 1999), dotychczasowy wikary w parafii św. Małgorzaty, od kilku lat zaangażowany w sprawy inwestycyjne na terenie przygotowywanej parafii. W pracy duszpasterskiej wspomagają go: ks. Mirosław Tragarz i ks. Wiesław Wysowski (obaj mają po 40 lat). Najmłodsza kościelna jednostka administracyjna w Nowym Sączu liczy 6710 parafian, a jej ośrodkiem stanie się kościół Jana Pawła II wraz z zespołem sakralnym (łącznie 800 m²), który powstaje na przekazanej w wieczyste użytkowanie przez Grodzką Spółdzielnię Mieszkaniową działce (56 arów), pomiędzy ulicami Partyzantów i Batalionów Chłopskich nad Łubinką. Autorem dzieła, inspirowanego formą Bazyliki św. Piotra w Watykanie, jest Grzegorz Ratajski z Tychów. Finał budowy zaplanowano na 2015/2016 r. Nowa parafia, wyodrębniona z parafii-matki św. Małgorzaty, jest pierwszą pod wezwaniem polskiego papieża w diecezji tarnowskiej. Budowę kościoła wspiera 13 parafii patronackich.

Wizualizacja nowej świątyni
Fot. arch. parafii św. Małgorzaty

8 sierpnia (czwartek)

• Wielodniowe tropikalne upały zwieńczył powojenny rekord ciepła w Nowym Sączu: termometr stacji Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej odnotował 36,8°C. Poprzedni rekord ciepła (z 1957) wynosił 36,7°C.

10 sierpnia (sobota)

• Jacek Stachursky oraz Papa D wystąpili w Nowym Sączu podczas imprezy plenerowej na Starej Sandecji pn. „Złote Przeboje na wakacjach", zorganizowanej przez Radio Złote Przeboje oraz Urząd Miasta. Plenerowe studio radiowe przez cały dzień promowało walory stolicy Sądecczyzny.

15 sierpnia (czwartek)

• Msza św. za Ojczyznę w kościele Matki Bożej Niepokalanej odprawiona przez proboszcza ks. Kazimierza Markowicza, przemarsz pocztów sztandarowych i złożenie kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza przy Pomniku Powstańców 1830 r. i 1863 r., pod tablicą Józefa Piłsudskiego (róg ulic: Szwedzkiej i Dunajewskiego) były głównymi akcentami Święta Wojska Polskiego w Nowym Sączu.

Święto Wojska Polskiego *Fot. Leszek Migrała*

15–18 sierpnia (czwartek – niedziela)

• Koncerty Urszuli Adamiak, zespołów Zakopower, Megitzy i Lachersów, przedstawienia teatralne i performance (m.in. widowisko z płonącymi kukiełkami w wykonaniu czeskiego Divadla Kvelb), występy zespołów folklorystycznych (m.in. „Kuratki" z czeskiego Krucina i „Sądeczoków"), grajków ulicznych, kuglarzy, szczudlarzy i mimów oraz przegląd filmów o najsłynniejszych zbójnikach karpackich „Harnasiada" złożyły się w Nowym Sączu na wielobarwny i różnorodny program „sztuki ulic" w ramach V Międzynarodowego Multimedialnego Festiwalu Sztuki Małopolska Karpaty OFFer.

Karpaty OFFer *Fot. Michał Leski*

16 sierpnia (piątek)

• W wieku 66 lat zmarł Henryk Kotarba (ur. w 1947 r. w Nowym Sączu), absolwent I LO im. J. Długosza i Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu oraz Państwowej Szkoły Technicznej o profilu radiowo-telewizyjnym, krótkofalowiec, budowniczy przekaźników telewizyjnych m.in. na Przehybie, pracował także w służbie zdrowia, animator katolickiego Ruchu Światło-Życie (od 1987), prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu (2006–2008), artysta-malarz nieprofesjonalny, uczeń Ireny Włodykowej. Uhonorowany Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza.

Henryk Kotarba *Fot. Jerzy Leśniak*

17 sierpnia (sobota)

• Zespoły regionalne „Sądeczanie, „Sądeczoki" i „Dolina Dunajca", wokaliści i tancerze z MOK i Pałacu Młodzieży, twórcy ludowi i red. Leszek Mazan reprezentowali Nowy Sącz na XXXVII Międzynarodowych Targach Sztuki Ludowej na krakowskim Rynku.

18 sierpnia (niedziela)

• W MCK „Sokół" w Nowym Sączu pokazano filmowy dokument biograficzny *Inny świat* opowiadający o życiu Danuty Szaflarskiej (lat 98), sądeczanki, w reż. Doroty Kędzierzawskiej i Arthura Reinharda. Projekcja zgromadziła pełną salę widzów, którzy mieli okazję potem długo rozmawiać z wybitną krajanką, jedną z największych aktorek polskiego filmu i teatru. Film utrzymany w czarno-białej poetyce,

Danuta Szaflarska z twórcami filmu *Fot. Piotr Gryźlak*

przeplatany archiwaliami z osobistych zbiorów aktorki (a także Muzeum Okręgowego i MCK „Sokół") oraz kadrami z głośnych produkcji filmowych z jej udziałem wywarł duże wrażenie. Wejście aktorki po filmie na scenę przywitano owacjami na stojąco. „Czy jest na sali jakaś moja koleżanka ze szkolnych lat?" – zapytała po seansie 98-letnia aktorka, najstarsza czynna zawodowo w Polsce, a może i na świecie. „Nie ma, wszystkie już odeszły…"

Przebudowa ul. Wałowej *Fot. Jerzy Leśniak*

19 sierpnia (poniedziałek)

• W Nowym Sączu rozpoczęła się przebudowa ul. Wałowej, robotami (koszt 1,3 mln zł) zajął się Zakład Usług Malarsko-Drogowych A. Sarata J. Sarata. W ciągu dwóch miesięcy ulica przeszła głęboką metamorfozę: pojawiła się nowa nawierzchnia wykonana z kamienia rzecznego, płyt i kostki granitowej, mała architektura (m.in. ławki parkowe). Nowy wygląd zyskały zabezpieczone barierkami schody do ul. Lwowskiej, wymieniono też latarnie.

Drużyna sędziów sądeckich *Fot. Jerzy Cebula*

22 sierpnia (czwartek)

• XVIII Memoriał Piłkarski im. Piotra Nowackiego, upamiętniający tragicznie zmarłego 24-letniego nowosądeckiego sędziego, który zginął w wypadku samochodowych w 1995 r. w drodze na III ligowy mecz do Krakowa, na boisku w Barcicach. Najlepszą okazała się ekipa sędziów piłkarskich z Brzeska. Podczas zakończenia zawodów nagrodą starosty – Złotym Jabłkiem Sądeckim wyróżniono wieloletniego sędziego i obserwatora szczebla centralnego Antoniego Ogórka, Srebrne Jabłka przyznano Krzysztofowi Olchawie, Zbigniewowi Gomółce, Wacławowi Gargule, Robertowi Budnikowi, Stanisławowi Myjakowi, Zbigniewowi Gawrysiowi, Pawłowi Kupczakowi, Pawłowi Janusowi, Robertowi Koralowi, Konradowi Kolakowi, Tadeuszowi Wójcikowi oraz Józefowi Obrzudowi.

24–25 sierpnia (sobota – niedziela)

• W Parku Strzeleckim w Nowym Sączu rozegrano XVII Turniej Tenisa o Puchar Ziemi Sądeckiej zaliczany do Grand Prix Małopolski oraz Grand Prix Nowego Sącza. W kategorii A zwyciężył architekt Krzysztof Berkowicz, przed Mariuszem Gosikiem i Hubertem Paszkowskim; w kategorii B – Sławomir Walter przed Bogusławem Czerwińskim i Władysławem Bielem; w kategorii C – Wiesław Maciuszek (znany tenisista stołowy) przed Ryszardem Wolińskim (wyczynowym brydżystą) i Wojciechem Płoskonką (byłym karateką, maratończykiem i narciarzem).

25 sierpnia (niedziela)

• W rozegranych w Drzewicy mistrzostwach Polski juniorów w slalomie kajakowym złoty medal w K-1 i srebrny w C-1 zdobyła Kamila Urbanik (Start Nowy Sącz). Trzecie miejsca wywalczyli pozostali zawodnicy Startu: Kacper Ćwik w K-1, Dominik Janur i Aleksandra Kożuch w C-1. Dwa złote medale przypadły Wiktorowi Sanderze (w K-1 i razem z D. Janurem w C-2). W klasyfikacji klubowej zwyciężył Start.

26 sierpnia (poniedziałek)

• Na dworcu kolejowym w Nowym Sączu zlikwidowano kasę biletową. Bilety można nabyć jedynie u konduktora lub za pośrednictwem internetu.

O. Krzysztof Mądel *Fot. Stanisław Śmierciak*

26 sierpnia (poniedziałek)

• O. Wojciech Ziółek, prowincjał Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w opublikowanym oświadczeniu odniósł się do incydentu z 7 sierpnia we wspólnocie jezuickiej w Nowym Sączu przy ulicy Skargi 10 wywołanego przez o. Krzysztofa Mądla, który dopuścił się agresji fizycznej wobec jednego ze współbraci. Prowincjał przeprosił parafian i poinformował o upomnieniu kanonicznym o. Mądla, kierując go na terapię dla „zabliźnienia ran". Zakonnika

objęto również zakazem odprawiania mszy św. i spowiadania w kościele oraz publicznego głoszenia słowa bożego, publikowania w prasie i internecie, udzielania wywiadów.

28 sierpnia (środa)

• PKP Intercity rozstrzygnęło przetarg na zakup 20 nowoczesnych pociągów. Warte ponad 1,5 mld zł zamówienie zrealizuje konsorcjum firm Stadler ze Szwajcarii i Newag z Nowego Sącza. Składy zostaną dostarczone do października 2015 r. i będą kursować m.in.: na trasie Gdynia – Katowice.

• Setne urodziny obchodziła mieszkanka Nowego Sącza Maria Zachwieja. Z tej okazji życzenia złożyła jej wiceprezydent Bożena Jawor.

Maria Zachwieja (z prawej)
Fot. Małgorzata Grybel

• Zbigniew Kowal został odwołany ze stanowiska wiceprezesa spółki SITA Małopolska, zajmującej się m.in. wywozem odpadów komunalnych, utrzymaniem zieleni i cmentarzy w Nowym Sączu. Z. Kowal został szefem działającej od 1995 r. SITA w Nowym Sączu we wrześniu 2010 r., w styczniu 2012 r. po połączeniu z SITA Kraków – wiceprezesem SITA Małopolska. Dymisja Z. Kowala zbiegła się z zakończeniem budowy nowej okazałej i nowoczesnej siedziby sądeckiej SITY przy ul. Jana Pawła II. Nowym szefem został Jaromir Jakub Dąbrowski, wieloletni kierownik działu marketingu, a wiceprezesem w Krakowie – Wioletta Kozak.

29 sierpnia (czwartek)

• Wiceprezydent Bożena Jawor podejmowała w reprezentacyjnej sali ratusza pary obchodzące złote gody. Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie", nadanymi przez prezydenta RP, zostali uhonorowani: Cecylia i Mieczysław Kowaczowie, Teresa i Józef Kozakowie, Anna i Ignacy Krzakowie, Maria i Franciszek Lorkowie, Krystyna i Stanisław Rączkowie, Kazimiera i Julian Sromkowie, Lidia i Czesław Surówkowie, Władysława i Kazimierz Zabłoccy.

Złote Gody *Fot. Małgorzata Grybel*

30 sierpnia (piątek)

• W Nowym Sączu zmarł Stanisław Kołcz, prezes Zarządu Okręgu Nowosądeckiego Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich, inicjator budowy pomnika płk. Narcyza Wiatra, ps „Zawojna" i żołnierzy BCh w Nowym Sączu. S. Kołcz urodził się 2 lipca 1923 r. w Łopuszce Wielkiej k. Przeworska. Podczas wojny w BCh. Ekonomista, absolwent UJ (1956), pracował w administracji państwowej, m.in. w Krakowie i Jarosławiu. W Nowym Sączu od lat siedemdziesiątych (jako wiceprezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy).

Stanisław Kołcz
Fot. Antoni Łopuch

31 sierpnia (sobota)

• W ramach Festiwalu Emanacje w MCK „Sokół" w Nowym Sączu wystąpiła z recitalem utworów Brahmsa i Szostakiewcza słynna skrzypaczka Kaja Danczowska.

1 września (niedziela)

• Wielkie zgromadzenie religijno-patriotyczne na sądeckim rynku: z okazji 50. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia uroczystą sumę odprawił bp tarnowski Andrzej Jeż. Mimo niełaskawej pogody (chłodu i ulewnego deszczu) udział wzięli licznie przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, środowisk zawodowych, wojska, policji, młodzieży, kombatantów i mieszkańcy. Uroczystość uświetnił występ Orkiestry Repre-

50. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia
Fot. Jerzy Leśniak

50. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia
Fot. Jerzy Leśniak

zentacyjnej Straży Granicznej i sądeckich chórów. Przed ratuszem na ołtarzu polowym zawieszono kopię obrazu Pocieszycielki, który pod względem artystycznym uchodzi za jeden z najpiękniejszych wizerunków maryjnych na polskiej ziemi. Było to symboliczne zadośćuczynienie krzywdy sprzed półwiecza: w sierpniu 1963 r. władze komunistyczne nie zezwoliły wówczas na koronację obrazu w Nowym Sączu, dlatego odbyła się ona w Zawadzie. W homilii bp Andrzej Jeż przypomniał okoliczności wydarzenia sprzed półwiecza i zawierzył, jak 50 lat temu prymas Stefan Wyszyński, sądecki lud dalszej opiece Matce Bożej Pocieszenia. Wszystkim, którzy się przyczynili do obchodów jubileuszu, podziękował prowincjał Towarzystwa Jezusowego Polski Południowej o. Wojciech Ziółek: „My jezuici mamy wiele braków, dobrze wiemy o naszych grzechach, ale kłamalibyśmy gdybyśmy powiedzieli, że nie kochamy tego ludu sądeckiego, kłamalibyśmy gdybyśmy powiedzieli, że nie kochamy tego Kościoła w Nowym Sączu, kłamalibyśmy gdybyśmy powiedzieli, że temu ludowi i Kościołowi nie chcemy służyć".

- Zmiany w MPK w Nowym Sączu: dwie najpopularniejsze wśród sądeczan linie komunikacji miejskiej „7" i „23" przestały być obsługiwane po godz. 21. W miejsce ich uruchomiono nowe linie nocne „101" (z Gorzkowa, przez dworzec autobusowy MPK, Rynek, ul. Paderewskiego do CH Gołąbkowice i w kierunku przeciwnym) i „102" (Galeria „Trzy Korony" przez os. Milenium, dworzec MPK, Rynek do os. Helena i z powrotem). Z codziennego rozkładu zniknęła linia nr 34. Pod koniec listopada na sądeckich ulicach pojawiły się cztery nowe, 12-metrowe, niskopodłogowe autobusy. Łącznie MPK w Nowym Sączu zakupiło w 2013 r. od spółki warszawskiej Lider Trading za ok. 7 mln zł 10 nowych autobusów (typu solbus solcity SM12, fabryka w Solcu Kujawskim) o zmniejszonej emisji zanieczyszczeń, o pojemności do 120 pasażerów. Flota MPK zwiększyła się do 79 pojazdów.

2 września (poniedziałek)

Pierwszoklasiści z Akademickiej Szkoły Podstawowej im. Króla Bolesława Chrobrego
Fot. Jerzy Leśniak

- Z powodu niżu demograficznego w Nowym Sączu ubyło uczniów: w nowym roku szkolnym naukę w szkołach wszystkich typów rozpoczęło 14,5 tys. dziewcząt i chłopców (w 2012 r. – 15,5 tys., 2011 r. – 15,9 tys., 2010 r. – 16,3 tys.), w szkołach ponadgimnazjalnych – 6,5 tys. W mieście działało 16 szkół podstawowych, 9 gimnazjów i 24 szkoły ponadgimnazjalne (8 liceów, 8 techników, 7 zasadniczych szkół zawodowych i jedna szkoła specjalna), z 84 oddziałami (zawodówki – 10, technika – 33, licea – 41, łącznie o 11 mniej niż przed rokiem). Zaledwie 10 proc. z 850 sześciolatków w Nowym Sączu rozpoczęło naukę w szkole. To jeden z mniejszych odsetków w kraju – o 1 proc. niższy niż przed rokiem. Mimo zorganizowanej przez szkoły kampanii zachęcającej, wielu rodziców nie zdecydowało się posłać sześcioletnich dzieci do pierwszej klasy. Działalność zainaugurowano też w 30 przedszkolach (w tym 9 publicznych), do których uczęszczało 2300 dzieci. Koszt pobytu malucha w przedszkolu wynosił od 180 do 400 zł miesięcznie. Łącznie grono nauczycielskie liczyło 1570 osób (ok. 200 pracujących na niepełnych etatach), 30 nauczycieli przeszło na emerytury, z 30 nie przedłużono umów. W powiecie nowosądeckim w szkołach ponadgimnazjalnych zjawiło się 4150 uczniów w 164 oddziałach o różnych profilach, w tym 1015 w klasach pierwszych (o 10 proc. mniej niż przed rokiem). 20 nauczycieli mianowanych straciło pracę. W ramach oszczędności w 9 szkołach w Nowym Sączu obcięto wicedyrektorskie etaty z trzech do dwóch i z dwóch do jednego. Chodzi m.in. o Zespół Szkół nr 1 im. KEN (popularny „gastronom"), Zespół Szkół nr 3 oraz szkoły podstawowe nr 2 im. królowej Jadwigi i nr 20 im. ks. kard. S. Wyszyńskiego. Ilość nauczycieli biorących pełnopłatne roczne urlopy na poratowanie zdrowia zmniejszyła się z 59 do 23.

- Po ośmiu latach od ostatniej matury reaktywowano Technikum Kolejowe w Zespole Szkół nr 4 w Nowym Sączu. Szkoła zaproponowała już od drugiego semestru 300–500 zł miesięcznego stypendium (ze specjalnej puli PKP) oraz gwarancję zatrudnienia zaraz po zakończeniu nauki. Kształcenie podjęło 39 uczniów (choć przygotowano 90 miejsc), przyszłych techników dróg i mostów kolejowych.

3 września (wtorek)

• Sądeczanin, Józef Oleksy, b. premier i marszałek Sejmu, otrzymał Nagrodę Specjalną XXIII Forum Ekonomicznego w Krynicy. Laudację z tej okazji wygłosili Günter Verheugen, były komisarz UE ds. rozszerzenia oraz prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski. „O wielu politykach można powiedzieć że są nudni, ale nigdy tak nie powiedziałbym o moim przyjacielu Józefie, polskim patriocie, który zawsze jest pełen pasji" – powiedział G. Verheugen. Częścią krynickiego „polskiego Davos" było Forum Młodych Liderów w Nowym Sączu z udziałem m.in. wicepremierów Polski i Ukrainy – Janusza Piechocińskiego i Oleksandra Vilkula.

Józef Oleksy odbiera Nagrodę Specjalną…
Fot. Piotr Droździk

• Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu, lider Konsorcjum Uczelni Futurum, objęła patronatem działającą od 2005 r. Gliwicką Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości, co oznacza konsolidację obu uczelni. W konsorcjum Futurum zrzeszonych jest obecnie 7 niepublicznych uczelni w kraju.

4 września (środa)

• Uroczysta zmiana proboszcza parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu: pochodzącego z Nawojowej o. Andrzeja Barana (został przeniesiony do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu) zastąpił o. Józef Polak z Krakowa. Podczas „zmiany warty" rada parafialna przypomniała zasługi o. A. Barana: w ciągu 6 lat kościół wzbogacił się o 13 pięknych witraży (autorstwa Józefa Steca), odrestaurowano 5 ołtarzy bocznych i stalle, wymieniono konfesjonały i ławki. Wyremontowany został także dziedziniec kościelny i bursa. Nowy proboszcz, o. J. Polak urodził się w 1967 r. w Łańcucie, dorastał we Wrocławiu, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 1986 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1997 r. Od 2009 r. kierował najstarszym (założonym w 1872 r.) katolickim wydawnictwem w Polsce – WAM w Krakowie, wcześniej (2000–2008) szefował polskiej sekcji Radia Watykańskiego.

Rada parafialna ze starym i nowym proboszczem
Fot. Henryk Szewczyk

O. Józef Polak
Fot. Henryk Szewczyk

6 września (piątek)

• Podczas posiedzenia Zarządu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej z udziałem sądeckiego biznesu, przedstawione przez marszałka województwa małopolskiego Marka Sowę zadania z listy inwestycji rekomendowanych do objęcia tzw. kontraktem terytorialnym i regionalnym programem operacyjnym dla Małopolski na lata 2014–2020, zwłaszcza w zakresie infrastruktury komunikacyjnej, uznano za niesatysfakcjonujące. Sądeccy przedsiębiorcy m.in. Ryszard Florek, Zbigniew Konieczek, Kazimierz Pazgan i Andrzej Wiśniowski zaapelowali o odstąpienie od marginalizacji Nowego Sącza i Sądecczyzny. Za najpilniejszą do realizacji uznali drogę ekspresową Brzesko – Nowy Sącz – granica państwa.

• W Nowym Sączu zainaugurowano Europejski Festiwal Pasteli połączony z VI Międzynarodowym Biennale Pasteli. W programie plener malarstwa pastelowego i fotografii, wystawy w Domu Gotyckim, Galerii Dawna Synagoga i MCK „Sokół". Reprodukcje dzieł prezentowano również na sądeckim rynku. W ramach ekspozycji *Ślady na papierze* pokazano rysunki Wyczółkowskiego, Wyspiańskiego, Weissa i Witkacego. Grand Prix otrzymał Mihai Ciplea (Rumunia), autor – zdaniem jury pod przewodnictwem prof. Stanisława Tabisza – najlepszego obrazu w konkursie, na który wpłynęło 1123 prace autorstwa 427 artystów z 20 państw.

Grand Prix VI Międzynarodowego Biennale Pasteli
Fot. Piotr Gryźlak

• Z powodu gwałtownego spadku chętnych do zdawania wprowadzonych w 2013 r. na nowych zasadach egzaminów teoretycznych na prawo jazdy, dyrektor Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu Waldemar Olszyński zdecydował się wysłać na bezpłatne urlopy 26 z 51 zatrudnionych w MORD egzaminatorów.

Nowe rondo *Fot. Sławomir Sikora*

• Na przebudowanym skrzyżowaniu ulic Lwowskiej, Krańcowej i Barskiej w Nowym Sączu oddano do użytku nowe rondo. Podczas prac prowadzonych przez firmę ZAD (z ul. Jagodowej), oprócz nowej nawierzchni, wykonano także nowe oświetlenie uliczne, przełożono i zabezpieczono sieci gazowe, teletechniczne i energetyczne. Ułożono kanał deszczowy na ul. Krańcowej. Na wlotach od Grybowa i ulic Barskiej i Krańcowej wykonano stabilizację podłoża i podbudowę asfaltową. Zmodernizowano chodniki na ul. Lwowskiej, ułożono krawężniki. Inwestycję (3,1 mln zł) sfinansowano z budżetu miasta.

„Narodowe czytanie" *Fot. Janusz Bobrek*

7 września (sobota)

• W ramach „Narodowego Czytania" na sądeckich Plantach przed pomnikiem Adama Mickiewicza aktorzy Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego, ubrani w stylowe stroje z ostatniej inscenizacji *Zemsty* Aleksandra Fredry recytowali fragmenty tego arcydzieła komedii polskiej.

• Drugi sezon w Superlidze rozpoczęły piłkarki ręczne Olimpii/Beskid Nowy Sącz. Z zespołu ubyła Agnieszka Podrygała (najlepsza strzelczyni, przeszła do Ruchu Chorzów) i bramkarka Paulina Kozieł (zdecydowała się na grę na Cyprze). W klubie pozostały: Joanna Gadzina (reprezentantka Polski), Karolina Płachta, Kamila Szczecina (piąta snajperka). Do kadry dołączyły cztery juniorki. Nowymi twarzami są bramkarki Karolina Szczurek i Aleksandra Sach oraz Olga Fikiel (grała w SPR Lublin i KPR Jelenia Góra), Karolina Olszowa i była reprezentantka Słowacji Katarina Dubajova.

Olimpia/Beskid *Fot. Sławomir Sikora*

• Wypożyczonego do ekstraklasowego Piasta Gliwice wychowanka Sandecji Bartosza Szeligę powołano do reprezentacji Polski do lat 21 na mecze z Niemcami i Włochami w ramach Turnieju Czterech Narodów. Bartoszowi Szelidze (ur. 10 stycznia 1993 r. w Nowym Sączu, pomocnikowi) pasję do futbolu zaszczepił w Sandecji trener Wiesław Spiegel, a następnie jego talent szlifował trener Janusz Świerad.

Bartosz Szeliga *Fot. Daniel Weimer*

7–8 września (sobota – niedziela)

• Podczas największej (ok. 400 wystawców i 40 tys. zwiedzających) w Małopolsce imprezie rolniczej – XXIII Agropromocji w Nawojowej laureatem wojewódzkiej edycji rolniczo-ekologicznego konkursu Agroliga 2013 w kategorii „rolnik" został Stanisław Zelek, sadownik z Tęgoborzy, w kategorii „firma" Sadowniczy Zakład Doświadczalny z Brzeznej. Laurem za najlepsze gospodarstwo agroturystyczne nagrodzono Justynę i Grzegorza Królikowskich z Tylicza. Za najlepsze stoisko uznano prezentację Winnicy „Eden" Ryszarda Motawy z Łazów Brzyńskich, gdzie można było zakupić sadzonki winorośli różnych odmian odpornych na mrozy oraz gotowe wino. Niecodzienną atrakcją imprezy był zorganizowany przez górali redyk z Przysietnicy do Nawojowej. W mistrzostwach Polski w strzyżeniu owiec metodą tradycyjną, zwyciężył Krzysztof Łaś z Gronia, a jednym z uczestników był 97-letni Jan Adamczyk ze Skrudziny.

Agropromocja *Fot. Jerzy Leśniak*

10 września (wtorek)

• Rada Miasta podjęła uchwałę o wyemitowaniu obligacji komunalnych o wartości 67,8 mln zł (41,8 mln zł w 2013 r. i 26 mln zł w 2014 r.) w celu pokrycia deficytu w budżecie i umożliwieniu sfinan-

sowania zaplanowanych na najbliższe dwa lata inwestycji (m.in. obwodnicy północnej). Pieniądze mają być zwrócone wierzycielom wyłonionym w drodze przetargu do 2027 r. Za uchwałą głosowało 14 radnych, pozostali – w ramach bojkotu z powodu odmowy debaty na forum rady na ten temat – wyszli z sali obrad. Konkurs na agenta emisji miejskich obligacji wygrał ING Bank Śląski SA.

• Po ponad 20 latach zawodniczki Startu Park-M Nowy Sącz powróciły do I ligi tenisa stołowego. W II-ligowych rozgrywkach sądeczanki nie poniosły porażki, jedynie dwukrotnie remisując. Drużynę tworzą: Natalia Górak, Natalia Stec, Magdalena Konieczna, Iwona Rembiasz, Krystyna Trojan (grająca trener), Danuta Gardoń – kapitan zespołu. Sponsorem zespołu jest firma Park-M ze Starego Sącza.

Start Park-M w I lidze *Fot. Jerzy Cebula*

12 września (czwartek)

• Komisja Europejska przyznała Sądeckim Wodociągom 41 mln zł na dofinansowanie budowy 48 km sieci wodociągowej i 49 km sieci kanalizacyjnej w osiedlu Helena w Nowym Sączu i Przysietnicy w gminie Stary Sącz. Łączna kwota inwestycji to ponad 63 mln zł netto.

12–14 września (czwartek – sobota)

• Pięć ekip (ok. 270 dziewcząt i chłopców) wzięło udział w Międzynarodowej Spartakiadzie Młodzieży Miast Partnerskich w Nowym Sączu. W zawodach w różnych dyscyplinach wystartowali – obok gospodarzy – reprezentanci z Vsetina (Czechy), Popradu i Starej Lubowli (Słowacja) i Połańca. Ta swojego rodzaju „olimpiada pogranicza" odbywa się od 2004 r., za każdym razem w kolejnym z miast partnerskich.

„Olimpiada pogranicza" *Fot. Jerzy Leśniak*

13 września (piątek)

• Nowosądecki oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", parafia Ducha Świętego OO. Jezuitów i Muzeum Okręgowe zorganizowały konferencję pn. „Ks. prymas Stefan Wyszyński i koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu". Z referatami wystąpili: rzecznik prasowy Archidiecezji Krakowskiej ks. dr Robert Nęcek, współpracowniczka prymasa Anna Rastawiecka, Jakub Bulzak (autor książki wydanej z okazji 50-lecia koronacji) i dyrektor muzeum Robert Ślusarek.

• *„Nowy Sącz przez epoki – od średniowiecza do współczesności"* – oto tytuł wystawy w Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu prezentującej efekty prac wykopaliskowych wokół kościoła ewangelicko-augsburskiego.

14 września (sobota)

• Sądeczanin Dariusz Popiela (razem z braćmi Mateuszem i Grzegorzem Polaczykami ze Szczawnicy) zdobył srebrny medal mistrzostw świata w kajakarstwie górskim w K-1x3 w czeskiej Pradze.

• Podczas XVIII walnego zjazdu PTTK w Warszawie godnością honorowego członka towarzystwa wyróżniono trzech sądeczan: Małgorzatę Borsukowską-Stefaniczek (wiceprezesa Oddziału „Beskid" przez kilka poprzednich kadencji, aktywną działaczkę Komisji Turystyki Górskiej, znakarkę szlaków turystycznych), Cecylię Jabłońską (członkinię Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Oddziału) i Jerzego Kalarusa (prezesa spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty"). W skład Sądu Koleżeńskiego powołano Stanisława Leśnika z Nowego Sącza.

16 września (poniedziałek)

• W 69. rocznicę śmierci dr. Stanisława Stuchłego, przedwojennego dyrektora sądeckiego szpitala, w najstarszym gmachu lecznicy przy ul. Młyńskiej 5 wmurowano pamiątkową tablicę, ufundowaną przez zamieszkałego w Kanadzie syna Janusza z rodziną, według projektu Józefa Steca. Napis na tablicy brzmi**:** „Dr Stanisław Stuchły 01.05.1888 – 16.09.1944**.** Dyrektor szpitala w Nowym Sączu w latach 1928–1944**.** Utalentowany chirurg. W czasie okupacji niemieckiej uratował życie wielu rannym partyzantom".

• Podczas obchodów Dnia Sybiraka Złotymi Odznakami „Zasłużony dla Związku Sybiraków" wyróżniono: kapelana stowarzyszenia ks. Stanisława Czachora i żołnierza armii gen. Andersa, Stanisława Falińskiego; srebrnymi – Helenę Augustyn, Teresę Bartkowską, Zbigniewa Lewczykowskiego, Hele-

nę Murczak, Aleksandra Potoczka, Renatę Skowron, Sławomira Szczerkowskiego, Maksymiliana Wilka, Annę Wenecko. Związek Sybiraków liczy w Nowym Sączu 67 osób (w 1989 r. – 101).

17 września (wtorek)

• Grupa sądeckich radnych (Barbara Jurowicz, Artur Czernecki, Grzegorz Fecko, Józef Hojnor, Piotr Lachowicz, Tadeusz Gajdosz i Tomasz Basta), popieranych przez parlamentarzystów z Solidarnej Polski Arkadiusza Mularczyka i Andrzeja Romanka, złożyła wniosek o odwołanie z funkcji przewodniczącego Rady Miasta Jerzego Wituszyńskiego, szefa miejskich struktur Prawa i Sprawiedliwości. Powód: naganny – ich zdaniem – fakt, że J. Wituszyński pracował jako geodeta w spółce, którą przekazał synowi Michałowi i wykonywał w niej m.in. zlecenia na rzecz galerii handlowej „Trzy Korony", do której powstania przyczynił się jako radny. J. Wituszyński oświadczył, że dochował wszelkiej staranności, żeby nie być podejrzewanym o stronniczość. Wniosek o odwołanie nazwał „działaniem politycznym". Po ostrej wymianie zdań podczas nadzwyczajnej sesji w tajnym głosowaniu za odwołaniem przewodniczącego ostatecznie zagłosowało 6 radnych, a przeciwko 15. W obliczu nasilającej się krytyki (także na łamach prasy centralnej) i zainteresowania tą sprawą prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego, który przysłał do Nowego Sącza partyjną komisję etyki, 22 października Jerzy Wituszyński zrezygnował z członkostwa w partii. Przyznał, że za usługi geodezyjne jego firma zarobiła 192,5 tys. zł. Pod koniec listopada Mariusz Kamiński, wiceprezes PiS, podczas wizyty w Nowym Sączu stwierdził, że komisja etyki uznała postępowanie przewodniczącego Rady Miasta za nieetyczne i gdyby sam nie zrezygnował z członkostwa w partii, zostałby z niej usunięty. Kolejną sesję nadzwyczajną zwołał 28 października prezydent Ryszard Nowak, przedstawiając „białą księgę" związaną z budową galerii „Trzy Korony". „Jestem czysty jak łza, nie wziąłem żadnej łapówki, nie mam sobie nic do zarzucenia" – oświadczył prezydent Nowego Sącza.

21 września (sobota)

Jubileusz „Sądeczan" *Fot. Janusz Bobrek*

STS Sandecja *Fot. arch. Łukasza Mężyka*

• W sali widowiskowej MOK w Nowym Sączu jubileusz 50-lecia świętował zespół regionalny „Sądeczanie", założony w 1963 r. przez wybitną znawczynię folkloru Lachów Sądeckich, choreografa i „przyjaciela wszystkich ludzi" Lidię Michalikową przy udziale ówczesnego dyrektora Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu Leona Barbackiego i instruktora tej placówki Tadeusza Moskala. Zespół „Sądeczanie" zajmuje poczesne miejsce w krajobrazie kulturalnym miasta i regionu. W ciągu półwiecza przez zespół przewinęło się ok. 250 tancerzy, „Sądeczanie" dali blisko tysiąc koncertów, nagrali cztery płyty, odwiedzili kilkanaście krajów w Europie, zdobyli liczne trofea na festiwalach. Obecnie zespołem kieruje Irena Kantor-Pabisz, której – wraz z choreografem Krystyną Popielą i Andrzejem Stachem (występującym w zespole od samego początku) – wicewojewoda Andrzej Harężlak wręczył Brązowe Krzyże Zasługi. Odznakami Honorowymi Zasłużony dla Kultury Polskiej wyróżniono Marię Stach i Bogdana Matusika.

• Zawodniczki STS Sandecja nie przystąpiły do rozgrywek II ligi. Powodem był brak pieniędzy (ok. 30 tys. zł) na przygotowania zespołu do kolejnej edycji zmagań i uiszczenie wymaganych przez PZPS opłat licencyjnych. Pozostanie w III lidze skutkowało odejściem czołowych zawodniczek, których nie zadowoliły występy na tym poziomie.

• W wieku 65 lat zmarł Wiesław „Sławomir" Buchcic, pedagog, harcmistrz, twórca teatralny i kabaretowy, sternik jachtowy. Urodził się 30 września 1948 r. w Starym Sączu, od najmłodszych lat działał w ZHP, będąc m.in. kierownikiem wydziału kultury i instruktorem Komendy Chorągwi Nowosądeckiej (1975–1988), prowadził też stanicę harcerską w Kosarzyskach i drużynę artystyczną „Heca", a w ostatnich latach rodzinny dom dziecka przy ul. Tarnowskiej w Zabełczu. Był podporą założonego przez Andrzeja Górszczyka znanego sądeckiego kabaretu „Lach", udzielał się w Teatrze Robotniczym, gdzie re-

żyserował spektakle dla dzieci, pisał teksty piosenek (np. *Wspomnijmy byłych poetów* poświęconej Wojtkowi Bellonowi i *Babka w klapkach* do muzyki Ryszarda Pomorskiego), które trafiły do śpiewników turystycznych, bajek i przedstawień, m.in. *Strachy na Lachy* i *Numerantka*. W telewizji Insat wspólnie z Bogumiłem Ciułą i Zenonem Załubskim prowadził program satyryczno-publicystyczny „Po pięćdziesiątce". Niektóre publikowane teksty podpisywał: „Maryś z Piekła". W 1996 r. razem z Andrzejem Horoszkiewiczem przygotował widowisko z okazji jubileuszu sześćdziesięciolecia obecności na scenie Franciszka Worobiowa. Ostatnią była sztuka w 2013 r. pt. *Gratka, czyli urodziny u babci i dziadka*, w której przygotowaniu autor już nie mógł wziąć udziału. Współpracował też z zespołem „Wołosatki" z Kielc i „Łejery" z Poznania.

Wiesław Buchcic *Fot. Jerzy Leśniak*

• 55 lat po maturze spotkali się absolwenci jednej z klas I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu z 1958 roku. Na zdjęciu (od lewej) – Adam Hebenstreit, Stanisław Długopolski, Adela Olesiak-Smajdor, Maria Sekunda-Obtułowicz, Maria Froehlich-Połomska, Halina Dąbrowska-Mazurek, Tacjana Tyrkiel, Jan Ladenberger, Bogumiła Oleksy, Andrzej Smajdor, Zbigniew Szafrański, Nina Bogusz-Matras, Zenon Migacz, Alina Leśniak-Suwała, Danuta Kwarciany-Oleksińska, Wincenty Chochla, Wojciech Trzópek (nauczyciel z tamtych lat, długoletni wicedyrektor I LO), Czesław Hybel, Feliks Unold i Kazimierz Kuźma.

Absolwenci I LO 55 lat po maturze *Fot. Stanisław Śmierciak*

21–22 września (sobota – niedziela)

• W XV Ogólnopolskich Regatach o Puchar Ziemi Sądeckiej w Znamirowicach w klasie Optymist B zwyciężył Marek Rospond (YC PTTK Beskid Nowy Sącz), a jego koledzy klubowi zajęli miejsca 5. (Szymon Pasiut) i 10. (Maciej Jedliński). W rywalizacji jachtów kabinowych wygrała sądecka załoga: Alicja i Paweł Butscherowie, Joanna i Marcin Kulowie. W zawodach uczestniczyło 83 zawodników z 11 klubów.

• Reprezentacja Urzędu Miasta Nowego Sącza zwyciężyła w V Mistrzostwach Polski Samorządowców w piłce nożnej rozegranych z udziałem 32 drużyn z całego kraju w Kołobrzegu. Dla sądeczan była to powtórka sukcesu z 2009 r. Po toczonych ze zmiennym szczęściem meczach w dwóch fazach grupowych w półfinale wygrali z Sanokiem 4:0, a w finale z Ostródą 2:0. Oto skład drużyny mistrzów: Józef Kantor (kapitan), Sławomir Olszewski (bramkarz), Adam Kamiński, Marek Zagórski, Piotr Bania, Dariusz Peciak, Mateusz Wańczyk, Adrian Dąbrowski, Robert Kubiela. Trener Witold Wąsik, kierownik ekipy Paweł Badura (dyrektor MOSiR). Najlepszym piłkarzem turnieju okrzyknięto łowcę goli Roberta Kubielę.

Mistrzowie Polski z Nowego Sącza *Fot. Jerzy Leśniak*

22 września (niedziela)

• Na Targach Polagra w Poznaniu kapituła XIII Konkursu „Nasze kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów" nagrodę „Perła" za lody sądeckie przyznano właścicielce wytwórni „Lwowianka" Bernadecie Argasińskiej.

„Lwowianka" *Fot. Jerzy Leśniak*

25 września (środa)

• Stowarzyszenie „Dla Miasta" oraz firma Inblanco zaprosiły do siedziby Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu na wystawę

Paweł Leśniak *Fot. Janusz Bobrek*

prac plastycznych Pawła Leśniaka, 24-letniego piłkarza Sandecji i Kolejarza Stróże, autora dwóch książek z gatunku *science-fiction Równowaga* i *Zachwianie*. Podczas wernisażu młody sądeczanin oświadczył, że bardziej od osiągnięć plastyczno-literackich ceniłby sobie awans do… ekstraklasy.

26 września (czwartek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczął się Mały Festiwal Form Artystycznych. W programie przewidziano m.in. wernisaże prof. Jacka Dyrzyńskiego (malarstwo), prof. Mindaugasa Šnipasa i Piotra Kurka (rzeźba), prof. Marcina Purzyckiego (grafika), dr. Dariusza Jurusia (videodance) oraz recitale Jorgosa Solisa, Pawła Kaczmarczyka i Janusza Radka.

• Z uwagi na przymrozki sezon grzewczy w Nowym Sączu rozpoczął się wcześniej o dwa tygodnie niż zwykle. MPEC wprowadziło nową taryfę (rachunki za ogrzewanie wzrosły o 2,7 proc.). W ostatnich latach zużycie energii cieplnej w Nowym Sączu maleje. Spada też moc zamówiona, co oznacza, że sądeczanie oszczędniej gospodarują ciepłem. Podrożał także węgiel: w Składzie Opałów i Materiałów Budowlanych Jerzego Czopa za tonę węgla drobnego (orzech) trzeba było zapłacić 750 zł, węgla grubego – 900 zł. Ceny miału wahały się w zależności od kaloryczności, od 475 do 680 zł za tonę.

Szef jury Paweł Szeliga (poeta, prozaik, dziennikarz), dyrektor Wydziału Edukacji i Kultury Starostwa Nowosądeckiego Zbigniew Czepelak i laureatka Srebrnego Pióra Sądeckiego Natalia Maciaś z Nowego Sącza

Fot. Jerzy Leśniak

28 września (sobota)

• 279 zestawów wierszy z Polski, Anglii, Irlandii, Hiszpanii, Włoch, Niemiec, Australii i USA napłynęło na IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sądecczyzny". Jury (Barbara Paluchowa, Danuta Sułkowska i Paweł Szeliga) I nagrodę przyznało Adrianie Jarosz z Otmic. Srebrne Sądeckie Pióro dla autora zamieszkałego na Sądecczyźnie otrzymała Natalia Maciaś z Nowego Sącza. W gronie nagrodzonych nie brakowało młodych sądeckich poetów, nagrodę specjalną Grupy Literackiej „Sądecczyzna" zdobyła Małgorzata Czech-Gawrońska ze Starego Sącza. Wyróżnienia przyznano także Katarzynie Boruch, Annie Domaszewskiej i Arkadiuszowi Stosurowi z Nowego Sącza, Marii Lebdowicz i Monice Dziedzina z Piwnicznej oraz Agnieszce Koseckiej z Tęgoborzy, Małgorzacie Roli z Ptaszkowej i Julii Obrzut z Podegrodzia. Motywem przewodnim tegorocznego konkursu było hasło „Człowiek i sny". Organizatorami konkursu byli: Starostwo Nowosądeckie, Sądecka Biblioteka Publiczna i Grupa Literacka „Sądecczyzna". Najlepsze utwory opublikowano w pokonkursowym almanachu.

29 września (niedziela)

• Spektaklem *Tango Piazzolla* (Teatr Rampa z Warszawy) zainaugurowano w MCK „Sokół" „Wieczory Małopolskie", cykl koncertów, spektakli operowych i dramatycznych prezentowanych przez zawodowe instytucje artystyczne. W kolejnych dniach zaprezentowano: koncert z okazji 100. rocznicy urodzin Witolda Lutosławskiego *Ptasie plotki, czy rzecz o muzyce* (Orkiestra Akademii Beethovenowskiej) oraz recital jazzowy Michał Urbaniak&Urbanator.

Łukasz Świderski *Fot. Artur Kielak*

• Łukasz Świderski, członek Aeroklubu Podhalańskiego, startując na samolocie Extra 330, zwyciężył w 47. Mistrzostwach Polski w Akrobacji Samolotowej w Toruniu w klasie *advanced*. „Świder" jest reprezentantem Polski, uczestnikiem mistrzostw świata i Europy w akrobacji samolotowej.

30 września (poniedziałek)

Andrzej Fugiel *Fot. Iga Michalec*

• Dr Andrzej Fugiel, zastępca dyrektora ds. lecznictwa w sądeckim szpitalu trafił na kardiologię inwazyjną z podejrzeniem zawału. Przyczyną zasłabnięcia było przemęczenie z powodu nieprzerwanego 40-godzinnego dyżuru na szpitalnym oddziale ratunkowym. Doktor nie miał wyboru, bo w szpitalu brakowało

lekarzy na zmianę, a proszeni o pomoc z innych oddziałów odmawiali. 14 października A. Fugiel zrezygnował ze stanowiska dyrektora, a szpital odwiedziły kontrole z Państwowej Inspekcji Pracy i Ministerstwa Zdrowia, które wykazały brak solidarności koleżeńskiej wśród lekarzy i złe zarządzanie całą placówką.

2 października (środa)

• W galerii ratuszowej Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu otwarto wystawę pn. „Górny Spisz na mapach węgierskich i wiedeńskich w czasie polskiego zastawu", połączoną z promocją VII tomu „Zeszytów Sądecko-Spiskich". Ekspozycję przygotowało Muzeum Okręgowe przy współpracy z placówkami muzealnymi w Koszycach, Kieżmarku, Dolnym Kubinie, Preszowie i Starej Lubowli. Cenne zbiory omówił historyk ze Starej Lubowli Peter Żarnowsky i dyrektor muzeum w Starej Lubowli Dalibor Mikulik.

• Józef Szymański (lat 88), najstarszy sądecki olimpijczyk (Cortina d'Ampezzo 1956), bobsleista, saneczkarz, motocyklista, 17-krotny mistrz i wicemistrz Polski (pierwszy tytuł zdobył w 1951 r.), sędzia międzynarodowy i działacz sportowy, kombatant (więzień obozu koncentracyjnego), został wyróżniony Brązową Odznaką „Za zasługi dla sportu", którą wręczył mu prezes Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Michał Jasnosz.

3 października (czwartek)

• 103. urodziny obchodziła s. Dominika (Aurelia Burczanowska), niepokalanka z Białego Klasztoru, rodem z Warszawy, w zakonie od 1944 r., absolwentka KUL, wychowawczyni, nauczycielka, dyr. szkoły i katechetka w Kościerzynie, Szczecinku, Wrzosowie i przede wszystkim w Nowym Sączu, gdzie spędziła ponad połowę życia zakonnego. Jubilatka zna na pamięć połowę *Pana Tadeusza*, w przeszłości była wytrawną turystką (wieku 79 po raz ostatni była na Giewoncie, a mając 92 lat wyszła na Gubałówkę). W urodzinowym prezencie od władz miasta otrzymała komplet kopert, znaczków i papieru do pisania, gdyż od wielu lat prowadzi rozległą tradycyjną korespondencję listową (ok. 400 listów rocznie).

4 października (piątek)

• W konkursie na koncepcję projektową Sądeckiej Wenecji jury pod przewodnictwem arch. Stanisława Deńki za najlepszy projekt uznało opracowanie RAr2 Laboratorium Architektury Jana Kubeca z Rudy Śląskiej. Zwycięska koncepcja zakłada wybudowanie nad brzegiem Dunajca i w Parku Strzeleckim nowego amfiteatru, toru kajakowego, plaży, hotelu, podgrzewanego kąpieliska, mola, parkingu, zaplecza gastronomicznego, ścieżek edukacyjnych. Koszt realizacji wyliczono na ok. 50 mln zł. Projektant otrzymał nagrodę w wysokości 20 tys. zł.

• Krwiodawca Andrzej Lis oddał w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Nowym Sączu kolejną partię krwi, ustanawiając tym samym rekord w gronie sądeckich krwiodawców (łącznie od 1974 r. 79 litrów).

Promocja VII tomu „Zeszytów Sądecko-Spiskich"
Fot. Henryk Szewczyk

Od lewej: Józef Szymański, Jerzy Leszczyński i Michał Jasnosz

Fot. Jerzy Cebula

103. urodziny s. Dominiki *Fot. Małgorzata Grybel*

Wizualizacja amifiteatru w Parku Strzeleckim

5 października (sobota)

• Przewodniczącym struktur miejskich Platformy Obywatelskiej w Nowym Sączu wybrano ponownie posła Andrzeja Czerwińskiego, a w powiecie nowosądeckim – dyrektora szkoły w Krużlowej Stanisława Wanatowicza (zastąpił Jerzego Górkę z Barcic). Delegaci za główny cel wyborczy uznali wygranie wyborów prezydenckich w mieście, utrzymanie władzy w powiecie oraz umieszczenie sądeckiego przedstawiciela w Zarządzie Województwa Małopolskiego. Miesiąc później wiceszefem PO w Nowym Sączu wybrano Leszka Zegzdę, skarbnikiem Bożenę Borkowską, sekretarzem Michała Słowika, a do zarządu weszli radni miejscy Tomasz Basta, Grzegorz Fecko i Tadeusz Gajdosz oraz Artur Franczak (dyrektor Biblioteki Pedagogicznej), Krzysztof Szkaradek (prezes klubu sportowego Start), Jadwiga Dudzik (przewodnicząca zarządu osiedla Przydworcowe) i Andrzej Muzyk (b. członek Zarządu Miasta za prezydentury A. Czerwińskiego).

5–19 października (sobota – sobota)

Ślub doskonały w wykonaniu Teatru Kwadrat z Warszawy, z udziałem sądeczanki Katarzyny Zielińskiej (w stroju panny młodej).

Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas XVII Jesiennego Festiwalu Teatralnego na scenie MOK w Nowym Sączu zawitali znani i lubiani aktorzy scen zawodowych z całej Polski (m.in. Piotr Fronczewski, Jan Peszek, Jerzy Bończak, Karol Strasburger, Krzysztof Tyniec, Artur Barciś, Marzena Trybała, Maria Ciunelis, Elżbieta Zającówna), prezentując zróżnicowane gatunki i formy ekspresji – od klasyki po awangardę, od tragedii po komedię i farsę. Ponadto w recitalu w hołdzie Czesławowi Niemenowi wystąpił Stanisław Soyka. Nie brakło też premier sądeckich: Teatr NSA wystawił spektakl *Smok wawelski. Inna Historia* w reż. Macieja Kujawskiego z udziałem: Janusza Michalika, Barbary Klimczak, Łukasza Kowalczyka, Karoliny Gwóźdź, Sławomira Bodzionego, Weroniki Szymbary, Mieczysława Filipczyka i Sary Ziemborak. Grupa Cudoki-Szuroki pod kierownictwem Małgorzaty Stobierskiej zaprezentowała widowisko dla dzieci *Piotruś Pan*. Sądecki reżyser, a zarazem kierownik artystyczny festiwalu Janusz Michalik przygotował z limanowskim teatrem „Co się stało?" *Moralność pani Dulskiej*.

6 października (niedziela)

„Sądecka Dycha" *Fot. Jerzy Leśniak*

• Rekordowa ilość uczestników (ok. 400 osób) wzięła udział w V Biegu Ulicznym „Sądecka Dycha". Zawody organizowane są od 2008 r. (z przerwą w 2011) przez Stowarzyszenie Visegrad Maraton Rytro, Urząd Miasta Nowego Sącza, spółkę Newag i ostatnio Towarzystwo „Sądeczanin" na dystansie 10 kilometrów ze Starego do Nowego Sącza. Pierwsze miejsce zdobył 31-letni Kenijczyk Elisha Kiprotich Sawe, który otrzymał puchar Newagu z rąk wybitnego ongiś lekkoatlety, mistrza Europy na średnich dystansach, olimpijczyka Henryka Szordykowskiego z Krakowa. Wśród kobiet zwyciężyła Hellen Jepkosgei Kimutai z Etiopii, Gabriela Rolka z Nowego Sącza była piąta. Głównym organizatorem zawodów był Marian Ryżak, który niedawno na swoje 50. urodziny zaliczył swój pięćdziesiąty maraton.

Triumfatorzy Memoriału – starsi i młodsi

Fot. Jerzy Cebula

• Dla uczczenia pamięci wybitnego trenera, twórcy potęgi polskich i sądeckich kajaków Antoniego Kurcza (1937–2008) w rejonie mostu heleńskiego w Nowym Sączu odbyła się kolejna edycja zawodów w sprincie slalomowym pod nazwą „Wstęga Dunajca" im. Antoniego Kurcza. Zawody zgromadziły dużą ilość młodych zawodników, jak i sympatyków kajakarstwa górskiego, weteranów dzikich wód, którzy pamiętają czasy, gdy A. Kurcz kładł podwaliny pod sukcesy polskich wodniaków, będąc m.in. trenerem kadry narodowej podczas Igrzysk Olimpijskich

w Monachium. Wśród mężczyzn w kategorii open najlepszym okazał się sądeczanin Dariusz Popiela, olimpijczyk; wśród kobiet Dominika Brzeska ze Startu Nowy Sącz. W gronie juniorów i młodzików – Michał Ciągło, Marcin Janur, Artur Kolat, Julia i Oliwia Jeleńskie, Piotr Prusak i Szymon Nowobilski (wszyscy ze Startu Nowy Sącz). Głównym organizatorem imprezy był – podobnie jak w latach poprzednich – wychowanek trenera A. Kurcza – dr Wojciech Gawroński (Medicina Sportiva Practica), pierwszy triumfator „Wstęgi Dunajca" z 1970 r.

• Zespół Regionalny „Lachy" z Nowego Sącza do niezliczonej kolekcji festiwalowych trofeów, przywożonych z wszystkich stron świata, dołączył „Tęczę Polską" – nagrodę Międzynarodowego Przeglądu Spółdzielczych Zespołów Artystycznych w Polanicy-Zdroju (przewodniczącym jury był wybitny śpiewak operowy Wiesław Ochman).

7 października (poniedziałek)

• Spółka z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" w Nowym Sączu (powstała w 1993 r. z przekształcenia Okręgowego Zespołu Gospodarki Turystycznej PTTK, prowadząca 47 obiektów w Karpatach Zachodnich), Biuro Podróży „Etiuda Travel" z Nowego Sącza, Ośrodek Sanatoryjno-Wypoczynkowy „Wiktor" w Żegiestowie poddany renowacji przez rodzinę Cechinich, Muzeum Okręgowe (Miasteczko Galicyjskie), Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu oraz indywidualnie Jerzy Kalarus, Maciej Zaremba, Janina Złotnicka i Marek Ryglewicz zostali laureatami XIX edycji konkursu Sądecki Laur Turystyczny. Nagrody wręczono podczas Sądeckich Obchodów Światowego Dnia Turystyki w Krynicy.

Laury dla Macieja Zaremby i Jerzego Kalarusa
Fot. Jan Gabrukiewicz

8 października (wtorek)

• Jak podali autorzy zestawień płacowych programu ogólnopolskiego „Moja Pensja", zarobki w Nowym Sączu kształtowały się na poziomie 2825 zł brutto miesięcznie. To 89 proc. przeciętnego wynagrodzenia w województwie małopolskim (3168 zł) oraz 82 proc. tego, co się zarabia w Polsce (3700 zł). Niższe były zarobki w powiecie nowosądeckim: 2603 zł brutto.

• W wieku 92 lat zmarł Tadeusz Kraśnieński, ostatni sądecki lalkarz. Urodził się 27 kwietnia 1921 r. w Nowym Sączu. Ekonomista, członek ruchu oporu, więzień w czasie okupacji, po wojnie wieloletni pracownik Banku Gospodarki Żywnościowej w Nowym Sączu. W historii miasta zapisał się jako współzałożyciel i animator znanego „Teatru Lalek" dla dzieci i „Szopki Sądeckiej" dla dorosłych. Działacz kombatancki.

Tadeusz Kraśnieński
Fot. arch. rodziny Kraśnieńskich

9 października (środa)

• W Nowym Sączu – z udziałem młodzieży izraelskiej ze szkoły Halfar Hayarok z Tel Awiwu – odbyła się konferencja pt. „Jan Karski – ocalony bohater", zorganizowana przez Zespół Szkół Społecznych „Splot" i Małopolskie Towarzystwo Oświatowe pod kierunkiem Beaty Budzik. Udział wzięli goście z Warszawy dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro i kierownik działu edukacji Muzeum Historii Żydów Polskich Piotr Kowalik oraz szef Kliniki Hematologii CM UJ w Krakowie prof. Aleksander Skotnicki, dzieląc się osobistymi wspomnieniami z kontaktów z Janem Karskim („należy on do całego świata, ale duże prawo do niego ma Nowy Sącz…") oraz opowiadając o swojej babci, Annie Sokołowskiej, nauczycielce w przedwojennym II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, która za ukrywanie dwóch Żydówek została zamęczona w obozie w Ravensbrück. Podczas konferencji przedstawiono wystawę przygotowaną przez Ewę Andrzejewską o sądeckim etapie misji emisariusza. W ramach projektu wydano komiks autorstwa Adriana Szołdry, ucznia Zespołu Elektro-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia w Nowym Sączu.

Gość konferencji prof. Aleksander Skotnicki
Fot. Jerzy Leśniak

10 października (czwartek)

Inauguracja w PWSZ *Fot. Janusz Bobrek*

Inauguracja w SUTW *Fot. Antoni Łopuch*

• W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu w sześciu instytutach na trzynastu kierunkach naukę podjęło 4300 osób, na pierwszym roku 1159 studentów dziennych i 325 zaocznych, którzy najczęściej wybierali ekonomię, filologię, pedagogikę, zarządzanie i inżynierię produkcji. Z powodu niskiego naboru nie uruchomiono m.in. matematyki w Instytucie Pedagogicznym. Jednym z nowych kierunków obok fizjoterapii jest e-administracja (32 studentów). Od początku działania uczelni, w ciągu 15 lat, ukończyło ją ok. 12 tys. absolwentów. Wykład inauguracyjny wygłosił dr hab. Krzysztof Surówka z Instytutu Ekonomicznego. Dwóch wykładowców otrzymało Krzyże Zasługi: Barbara Kauffman (srebrny) i Barbara Lorek (brązowy), sześciu Złote Medale za Długoletnią Służbę: prof. dr hab. Aleksander Tyka, dr inż. Maria Chuchro, dr Renata Filipowicz, mgr Anna Ciurka, Jan Horowski, Zofia Król.

• Czterystu słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku rozpoczęło dziesiąty rok akademicki. Wysłuchali oni wykładu inauguracyjnego pt. „Literackie dziedzictwo Małopolski", który wygłosił prof. dr hab. Franciszek Ziejka z UJ. „Nie ma emerytów, są stypendyści ZUS-u" – żartował profesor witając słuchaczy. Rotę ślubowania słuchaczy pierwszego roku odczytała Elżbieta Pachoń.

11 października (piątek)

• Czarny dzień w sądeckiej komunikacji miejskiej: z powodu remontu nawierzchni mostu na Popradzie między Nowym i Starym Sączem autobusy MPK ugrzęzły w korkach na ul. Węgierskiej, np. autobus linii 24 jechał do Starego Sącza… trzy godziny. Zabrakło kolejnych pojazdów, aby zapewnić odjazdy z początkowych przystanków według rozkładu. Część z nich (ponaddwudziestoletnie jelcze-berliety PR 110) z powodu usterek (wycieki oleju, nadmierne dymienie, hałas ponad normę) zdyskwalifikowała do użytku Inspekcja Transportu Drogowego. Sądecki przewoźnik dysponował w październiku zaledwie 67 autobusami. W dzień powszedni aż 59 z nich wyjeżdżało na linie. Autobusy sądeckiego MPK pokonują w ciągu roku ponad 3 mln 400 tys. km. Najdłuższe są linie podmiejskie nr 37 i 11. Najczęściej obsługiwane są linie „średnicowe" 7 i 23.

• Podczas uroczystości w ratuszu Medalami za Długoletnią Służbę odznaczono ośmiu pracowników Sądeckich Wodociągów: Magdalenę Kulig, Andrzeja Biela, Mariana Leśniaka, Ludwika Maśkę, Czesława Presa, Piotra Sobczyka, Wacława Witowskiego i Ryszarda Rerutkę (legitymującego się spośród udekorowanych najdłuższym, 39-letnim stażem pracy).

Dzień Nauczyciela w „Sokole"
Fot. Janusz Bobrek

14 października (poniedziałek)

• Podczas uroczystości w MCK „Sokół" z okazji Dnia Nauczyciela 62 nauczycieli ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych otrzymało nagrody prezydenta miasta w wysokości 2,5 tys. zł brutto. Program artystyczny przygotowali uczniowie z I LO im. J. Długosza pod opieką Barbary Porzucek.

15 października (wtorek)

• „New York Times" opublikował listę najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie. Z rankingu wynika, że najgorsze powietrze mają miasta polskie i bułgarskie. Nowy Sącz sklasyfikowano na niechlubnym szóstym miejscu wśród 386 miast. Powietrze sądeckie było przez 126 dni zanieczyszczone pyłem ponad dopuszczalne normy (przykładowo: Kraków – 150 dni, Katowice – 123, Tarnów – 82, Warszawa – 57, Berlin – 31, Paryż – 14, Madryt – 7).

Janina Popiela *Fot. arch. ZUS*

• W wieku 74 lat zmarła Janina Popiela (ur. 15 września 1939 r. w Naściszowej), ekonomistka (absolwentka Technikum Ekonomicznego w Nowym Sączu, 1959). Pracowała w Wydziale Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, a następnie, od 1960 r., w oddziale ZUS, gdzie przeszła wszystkie szczeble służbowe – od referenta, inspektora, kierownika referatu i wydziału, zastępcy dyrektora (od 1984) do dyrektora (1992–2004), kierując zespołem liczącym ponad 800 pracowników. Przewodnicząca Regionalnej Rady Dyrektorów Oddziałów ZUS. Posiadała szeroką znajomość zagadnień ubezpieczeniowych i odznaczała się wrażliwością na krzywdę ludzką. Odznaczona Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza.

17–19 października (czwartek – sobota)

• Ponad 30 referatów i wystąpień wygłosili historycy z największych ośrodków akademickich w Polsce podczas zorganizowanej w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu konferencji naukowej pt. „Losy i znaczenie dziedzictwa po klasztorach skasowanych na obszarze Galicji pod rządami austriackim (w 230. rocznicę rozpoczęcia kasat józefińskich w Galicji)". Sądeckim akcentem był m.in. komunikat naukowy Mirosławy Sieradzkiej (Warszawa) pt. „Projekt rewaloryzacji zabytkowego założenia ogrodowego sióstr niepokalanek w Nowym Sączu" i wykład Marty Marcinowskiej (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu) zatytułowany „Spadkobiercy skasowanych klasztorów nowosądeckich".

18 października (piątek)

W Afganistanie… *Fot. arch. Agnieszki Piwko*

• Sądecka dziennikarka Agnieszka Piwko („Tydzień Nowosądecki") spędziła 13 dni z ekipą filmową z Warszawy w polskiej bazie wojskowej Ghazni w Afganistanie. Dokumentowała życie żołnierzy XII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie. Wśród nich był starszy szeregowy Paweł Ogórek z Królowej Polskiej w gminie Kamionka Wielka.

• Chór „Scherzo" I LO im. J. Długosza z Nowego Sącza pod dyrekcją Andrzeja Citaka zdobył nagrodę główną – Złoty Kamerton podczas zorganizowanego w Bydgoszczy XXXIII Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a Cappella Dzieci i Młodzieży. Jury doceniło wykonanie utworu inspirowanego polską muzyką ludową *Oj i w polu jezioro.*

• Artysta-malarz nieprofesjonalny Wiesław Łaszczuk (pracujący zawodowo jako dekorator – grafik komputerowy w PSS „Społem" w Nowym Sączu) otrzymał od jury pod przewodnictwem Józefa Pogwizda pierwszą nagrodę w Przeglądzie 2013 – odbywającym się corocznie konkursie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

19 października (sobota)

• Podczas poznańskich targów Tour Salon certyfikat dla „Najlepszego produktu turystycznego 2013" otrzymał Szlak Małopolskiej Wsi dla Seniorów, którego pomysłodawcą była Bożena Srebro, dyrektor Biura Sądeckiej Organizacji Turystycznej, natomiast miano „Złotego produktu turystycznego" przyznano powstałemu w 2003 r. Szlakowi Architektury Drewnianej, projektowi obejmującemu ponad 250 obiektów w Małopolsce, w tym 8 wpisanych na listę UNESCO.

21 października (poniedziałek)

• W wyniku przetargu Sądecka Grupa Zakupowa, obejmująca sześć gmin powiatu nowosądeckiego, oraz Urząd Miasta Nowego Sącza i Starostwo Nowosądeckie wraz z podległymi jednostkami, płaci od 1 stycznia 2014 r. tylko 20 gr. za kilowat energii elektrycznej (9-18 gr. taniej niż dotychczas). Do grupy dołączyła też Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej. Dla służb miejskich Nowego Sącza oznacza to obniżenie o 40 proc. wydatków na zużytkowany prąd, który po najkorzystniejszej cenie zaoferowała firma Tauron.

• Podczas posiedzenia komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" w Nowym Sączu nie zapomniano o 80. urodzinach prof. Feliksa Kiryka, od 21 lat szefa tego zespołu. Z życzeniami (i prezentem – repliką wydanego przez króla Wacława II aktu lokacyjnego miasta) pospieszyła wiceprezydent Bożena Jawor, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Józef Kantor, koledzy i współpracownicy. Urodziny prof. F. Kiryka, połączone z debatą nad jego książką *Miasta małopolskie w średniowieczu i czasach nowożyt-*

80. urodziny prof. Feliksa Kiryka *Fot. Piotr Droździk*

nych, zaakcentowano także 23 listopada podczas uroczystej sesji w stulecie krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

Fot. arch. Dariusza Bulandy

22 października (wtorek)

- Dariusz Bulanda, pracownik Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, zdobył Puchar Polski w kolarskich maratonach szosowych (rozegranych w 2013 r. 12 wyścigach, od Sudetów po Bałtyk, poszczególne etapy liczyły od 150 do 420 km, łącznie 2,7 tys. km). Od stycznia do października przejechał na rowerze ponad 17 tys. km. Uprawia kolarstwo od 1980 r. (zaczynał w klubie Start pod okiem Jana Magiery).

Zdzisław Łojan
Fot. Bożena Szymańska

23 października (środa)

- W wieku 72 lat zmarł Zdzisław Łojan, prawnik, absolwent UJ. Wiele lat pracował w administracji publicznej. Był m.in. dyrektorem Wydziału Budżetowego w byłym Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu w latach 1976–1980. W 1989 r. założył Ośrodek Szkolenia i Rozwoju Biznesu LEX w Nowym Sączu. Prezesował Stowarzyszeniu Inicjatywa „Pro Futuro".
- Złote Gody, czyli 50-lecie małżeństwa obchodzili w sądeckim ratuszu: Maria i Stanisław Jurkowscy, Janina i Mieczysław Klimkowie, Halina i Jan Kociołkowie, Walentyna i Waldemar Nowakowie, Maria i Zbigniew Obtułowiczowie, Krystyna i Jan Ogórkowie, Maria i Edward Sobczykowie oraz Zofia i Marian Twardowscy.

Złote Gody w ratuszu *Fot. Elżbieta Pach*

24 października (czwartek)

• Wykład prof. Leszka Balcerowicza pt. „Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów" otworzył uroczystą, dwudziestą drugą inaugurację roku akademickiego dla 2,5 tys. studentów w nowosądeckiej Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University, działającej od 2011 r. w ramach konsorcjum FUTURUM. Zajęcia trwały już od 28 września. Studia na pierwszym roku rozpoczęło 402 słuchaczy (najwięcej na zarządzaniu – 160), którzy w 95 proc. wybrali tryb niestacjonarny. Po raz pierwszy, z powodu zerowego naboru na studia dzienne, uczelnia zaniechała zajęć na pierwszym roku z zarządzania, informatyki, psychologii i politologii. Jedyny kierunek dzienny, jaki miał zainteresowanie niewielkiej grupki, to zarządzanie wykładane po angielsku na poziomie licencjackim i magisterskim, dające także amerykański dyplom. Studia dzienne w WSB–NLU kosztują rocznie w zależności od kierunku od 3600 zł do 8100 zł w przypadku zarządzania z językiem angielskim. Zaoczne studia są tańsze od 2600 zł do 4400 zł rocznie. Władze uczelni tłumaczyły kurczenie ilości studentów negatywnymi tendencjami demograficznymi i lawinową emigracją młodych ludzi z kraju.

• Powiększyły się obszary biedy w Nowym Sączu: ilość rodzin korzystających z finansowego wsparcia Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej wzrosła do 2400 (ok. 10 proc. mieszkańców miasta). Główne powody to brak pracy oraz choroby. W 2013 r. z zasiłków celowych skorzystało ok. 1600 osób. O dopłaty do zakupu węgla, do rachunków za gaz i energię elektryczną oraz wykupu recept na leki mogły ubiegać się jedynie bardzo ubogie rodziny, których dochód na głowę nie przekraczał 456 zł netto (w przypadku osób samotnych 542 zł).

• W Nowym Sączu zmarł Zbigniew Abram, utalentowany artysta (talent odziedziczył po dziadku, Janie Habeli, malarzu z Drohobycza), długoletni – od 1987 r. – działacz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, prezes Klubu Twórców Nieprofesjonalnych (od 2003), absolwent Policealnego Studium Obsługi Ruchu Turystycznego w Nowym Sączu, w latach osiemdziesiątych pracownik „Juventuru". Specjalizował się w malowaniu pejzaży i architektury. Z. Abram urodził się 27 lutego 1956 r. w Nowym Sączu. Brał udział w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych, był laureatem ogólnopolskich przeglądów, m.in. konkursu „Mój Pejzaż" w Ciechanowie (2001) i XXX Przeglądu Twórczości Plastycznej TPSP w Nowym Sączu (2009).

Zbigniew Abram
Fot. Jerzy Leśniak

25 października (piątek)

• „Benefisem Ducha Szkoły" z udziałem Majki Jeżowskiej (absolwentki z 1979 r.) w MOK i spotkaniem pokoleń w gmachu przy ul. Żeromskiego uczczono jubileusz 110-lecia II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Koncert jubileuszowy przygotował i poprowadził Leszek Bolanowski, a na scenie – obok chóru „Scherzo" i muzyków z kabaretu „Ergo" – wystąpili w roli śpiewaków nauczyciele i absolwenci, m.in.: polonistka Krystyna Sikora, Anna Leśniak, Leszek Zegzda, ks. prof. Michał Drożdż. Majka Jeżowska francuską piosenkę *Parole, parole* zadedykowała legendarnemu nauczycielowi języka francuskiego Julianowi Roli. Gratulacje (wraz z prezentem do szkolnej biblioteki) dyrektor Dorocie Smadze złożyli wiceprezydenci miasta Bożena Jawor i Jerzy Gwiżdż (absolwent z 1973 r.). Gorącymi brawami nagrodzono młode talenty, uczennice klasy maturalnej Barbarę Binek i Karolinę Gwóźdź oraz laureatów szkolnego festiwalu kabaretowego „Fafik". Na sali zasiedli m.in. byli dyrektorzy szko-

Gala jubileuszowa z Majką Jeżowską *Fot. Sławomir Sikora*

Byli dyrektorzy II LO: Adam Słowik, Bartłomiej Popiela i Tadeusz Orlicz
Fot. Jerzy Leśniak

ły: Bartłomiej Popiela, Adam Słowik i Tadeusz Orlicz oraz wicedyrektor Maria Kruczek. Najstarszą absolwentką była 89-letnia Stefania Laskowska, emerytowana nauczycielka sądeckich szkół.

• W ramach „reorganizacji" Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Krakowie wojewoda Jerzy Miller postanowił o likwidacji wszystkich trzech laboratoriów (badania żywności i żywienia, wody, bakteriologii i parazytologii) Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Nowym Sączu, pozostawiając je w Tarnowie i Wadowicach. Bez bazy laboratoryjnej pozostał region turystyczny i uzdrowiskowy, czyli Nowy Sącz oraz powiaty: nowosądecki, gorlicki oraz limanowski. Z jej usług korzystali stale producenci żywności ustalając terminy ważności dla produktów, osoby robiące badania na nosicielstwo, a także właściciele studni i basenów. Likwidacja laboratoriów spowodowała zwolnienie 16 osób, pozostawiono jedynie 2 osoby na pół etatu. W ostatnich latach kierownikami laboratoriów byli: Krzysztof Dziedzina, Anna Chodakowska i Małgorzata Joniec. Likwidacja laboratoriów sanepidu wywołała krytyczne interpelacje nowosądeckich radnych sejmiku małopolskiego i zawiadomienie posła Arkadiusza Mularczyka o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez wojewodę małopolskiego.

• Dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych im. Remiego w Nowym Sączu Grzegorz Barnaś podpisał umowę z firmą Fakro, na mocy której spółka objęła patronatem uruchomioną 1 września 2013 r. klasę technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Dzięki porozumieniu uczniowie techniku**m** będą mogli uczyć się w sali ćwiczeń wyposażonej w pełny zestaw solarny (m.in. kolektory, pompy, zbiornik, przewody), uczestniczyć w szkoleniach dotyczących najnowszych technologii i tworzeniu instalacji solarnej od podstaw.

Otwarcie galerii „Trzy Korony" *Fot. Jerzy Leśniak*

• Po 30 miesiącach (od marca 2011 r.) budowy otwarto z pompą galerię handlową „Trzy Korony" w Nowym Sączu. Czterokondygnacyjny kompleks (90 tys. m^2, z czego pod wynajem ponad 35 tys. m^2) na nieruchomościach odkupionych przy ul. Lwowskiej 80 najpierw od spółdzielni „Twórczość", a następnie od miasta, postawiła kosztem 450 mln zł spółka CD Locum z Warszawy. Koncepcja architektoniczna była dziełem biura projektowo-doradczego Arkus Marka Gachowskiego z Gliwic. Dla klientów przygotowano podziemny parking na ponad 700 aut. Lokalizacja obiektu w centrum miasta i procedury związane z realizacją tej inwestycji na linii Urząd Miasta – inwestor wzbudziły kontrowersje wśród sądeczan i były przedmiotem wielomiesięcznej ożywionej debaty publicznej, wręcz walki politycznej w mieście. Symboliczną wstęgę przecięli prezes CD Locum Stanisław Kosoń i prezydent Ryszard Nowak w asyście trzech koronowanych piękności: Rozalii Mancewicz (Miss Polonia 2010), Marceliny Zawadzkiej (Miss Polonia 2011) i Moniki Abramczyk (Miss Polski Nastolatek 2013). Aktu poświęcenia dokonał ks. Krzysztof Franczyk. Przybyli goście obejrzeli krótki film przedstawiający przebieg inwestycji. Prezes i prezydent w przemówieniach podkreślali znaczenie gospodarcze tej inwestycji dla miasta i regionu, m.in. zatrudnienie blisko 1500 osób. Pierwsze tygodnie funkcjonowania galerii nie przyniosły jeszcze odpowiedzi na jej bezpośrednie oddziaływanie na drobny handel w mieście czy też skalę uciążliwości dla mieszkańców osiedla Barskiego.

27 października (niedziela)

• Poseł Andrzej Czerwiński z Nowego Sącza został jednym z czterech zastępców nowego szefa regionu małopolskiego Platformy Obywatelskiej Grzegorza Lipca, radnego wojewódzkiego z Krakowa. W skład 15-osobowego zarządu regionu PO wszedł Leszek Zegzda, jako szef klubu Platformy w sejmiku województwa małopolskiego. W regionalnej komisji rewizyjnej znalazł się Grzegorz Fecko, radny miejski z Nowego Sącza, a w sądzie koleżeńskim Elżbieta Reichert-Kądziołka, radca prawny z Nowego Sącza. Na krajową konwencję Platformy Obywatelskiej w Warszawie (23 listopada) pojechało jedenastu sądeczan: Józef Basta, Zygmunt Berdychowski, Bożena Borkowska, Andrzej Czerwiński, Grzegorz Fecko, Tadeusz Gajdosz, Jerzy Górka, Elżbieta Reichert-Kądziołka, Michał Słowik, Stanisław Wanatowicz i Leszek Zegzda.

29 października (wtorek)

• Rada Miasta nazwała nowe rondo, w sąsiedztwie galerii handlowej „Trzy Korony", u zbiegu ulic: Lwowskiej, Barskiej i Krańcowej im. gen. Franciszka Gągora, sądeczanina rodem z Koniuszowej, ab-

solwenta I LO im. J. Długosza, b. szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który zginął w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem w 2010 r. Za uchwałą opowiedziało się 17 radnych, jeden (Artur Czernecki) wstrzymał się od głosowania. Radni jednomyślnie przyznali Tarczę Herbową „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza" obchodzącemu 110. rocznicę działalności II LO im. M. Konopnickiej.

• W siedzibie Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu w 140. rocznicę działalności zorganizowanego ruchu turystycznego otwarto wystawę pt. „Od Towarzystwa Tatrzańskiego do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego", prezentującą unikalne dokumenty i fotografie, które omówił dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie Jerzy Kapłon.

• Wybrano nowe władze Sądeckiego Towarzystwa Siatkarskiego Sandecja. Prezesem został Rafał Reichert, wiceprezesami Tadeusz Wcześny, Grażyna Cempa-Pulit, sekretarzem Agnieszka Sikora, a członkami zarządu Nikodem Sikora, Sławomir Nowacki, Paweł Kożuch, Janusz Wańczyk. Rolę lekarza klubowego kontynuuje dr Stefan Zdeb, kadrę trenerską tworzą: Tadeusz Wcześny, Anna Wcześny, Andrzej Potoniec, Agnieszka Sikora.

Nowy prezes STS Sandecja Rafał Reichert
Fot. arch. STS Sandecja

1 listopada (piątek)

• Ponad 22 tys. zł zebrano podczas XIII kwesty „Ratujmy sądeckie nekropolie" na trzech cmentarzach (przy ul. Rejtana, w Gołąbkowicach i na Helenie). W akcję zaangażowały się m.in.: Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, Klub Inteligencji Katolickiej, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Związek Sądeczan.

„Ratujmy sądeckie nekropolie" *Fot. Jerzy Leśniak*

• W wieku 77 lat zmarł w Nowym Sączu mgr Michał Woźniak, ekonomista (WSE Kraków), absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1954). M. Woźniak urodził się 28 kwietnia 1936 r. w Męcinie. W latach 1954–1975 pracował w PZPOW w Tymbarku na różnych stanowiskach. Z chwilą utworzenia przedsiębiorstwa wielozakładowego i przeniesienia siedziby zarządu do Nowego Sączu w 1975 r. objął stanowisko zastępcy dyrektora ds. surowcowych. W latach 1981–1990 był dyrektorem naczelnym usamodzielnionych Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu, inicjatorem rozbudowy i unowocześnienia przedsiębiorstwa, wprowadzenia na rynek wyrobów wysokiej jakości. Następnie prezesem „Baritpolu", spółki *joint venture* z udziałem kapitału SZPOW i zagranicznego (1990–1998).

• W wieku 56 lat zmarła w Nowym Sączu Alicja Leśniak, z d. Widulińska (ur. 15 lipca 1957 r. w Nowym Sączu), nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego i Szkoły Podstawowej nr 18 w Nowym Sączu, wiceprezes i członek Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Alicja Leśniak
Fot. arch. rodzinne

2–9 listopada (sobota – sobota)

• Pod hasłem „Abyśmy byli solą ziemi" przebiegał w Nowym Sączu XXVII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W programie znalazły się m.in.: prelekcje i wykłady ks. dr. Przemysława Sawy, prof. Wojciecha Kudyby i Krzysztofa Koehlera, „Zaduszkowe wspomnienia o pani Luci Remiowej" w Galerii Marii Ritter, koncert Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską", modlitwa ekumeniczna w sądeckim skansenie.

Zenon, Jacek i Anna wspominali matkę Ludmiłę Remi
Fot. Janusz Bobrek

3 listopada (niedziela)

Stanisław Biela
Fot. Antoni Łopuch

• W wieku 91 lat zmarł Stanisław Biela, b. nauczyciel i wicedyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia w Nowym Sączu. S. Biela urodził się 13 kwietnia 1922 r. w Sułkowicach, gdzie ukończył Gimnazjum i Liceum Mechaniczne (1940, 1949) oraz Państwowy Wyższy Kurs Techniczno-Pedagogiczny w Krakowie (1951). Podczas II wojny światowej pracował jako ślusarz i tokarz w rodzinnych stronach, a następnie jako nauczyciel w Sułkowicach i Krakowie. Był dyrektorem Zasadniczej Szkoły Metalowo-Odlewniczej w Nawojowej (1951–1955) i wicedyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 i Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. J. Kustronia w Nowym Sączu (1955–1982). Do 1992 r., już na emeryturze, uczył rysunku zawodowego w niepełnym wymiarze godzin. W 2011 r. w wyniku śledztwa IPN został skazany na 2 lata więzienia za to, że jako p.o. szefa PUBP w Myślenicach torturował więźnia na przełomie 1946 i 1947 r., usiłując zmusić go do przyznania się do przynależności do organizacji „Błyskawica".

5 listopada (wtorek)

• Sąd Okręgowy w Nowym Sączu przyznał 120 tys. zł odszkodowania od skarbu państwu na rzecz Michała Gronia za utracone oko podczas interwencji policji w czerwcu 2009 r. w trakcie bójki kibiców i funkcjonariuszy w rejonie Parku Strzeleckiego w Nowym Sączu po festynie z okazji awansu Sandecji do I ligi piłkarskiej. Sąd uznał, że winę za uraz oka ponosi w połowie policja, w połowie poszkodowany, ponieważ nie usunął się w porę z miejsca zamieszek, do czego wzywali funkcjonariusze.

6 listopada (środa)

• Zakupiony przez spółkę PKP InterCity szybki włoski pociąg Pendolino przeszedł próby na odcinku linii kolejowej z Grybowa do Ptaszkowej, gdzie testowano skład na szlaku w trudnych górskich warunkach, o bardzo dużych różnicach wysokości, spadkach, podjazdach i ostrych łukach.

• W rankingu pisma samorządu terytorialnego „Wspólnota", opracowanego przez prof. Pawła Swianiewicza z Uniwerstetu Warszawskiego Nowy Sącz umieszczono na wysokim, czwartym miejscu w Polsce pod względem wykorzystania środków unijnych (w przeliczeniu na jednego mieszkańca) w latach 2009–2012, co oznaczało awans o 25 pozycji w porównaniu do lat poprzednich, głównie za sprawą rozbudowy kanalizacji, na którą komunalna spółka Sądeckie Wodociągi pozyskała ponad 200 mln zł dotacji z UE. Statystyczny mieszkaniec miasta „otrzymał" 2537 zł z budżetu europejskiego podatnika. Spośród pozostałych samorządów na Sądecczyźnie lepszym wynikiem legitymowały się tylko Krynica-Zdrój (3516 zł) i Muszyna (3449 zł), inwestujące mocno w infrastrukturę uzdrowiskowo-turystyczną.

Plakat paryskiej wystawy Maryana

• W Muzeum Sztuki i Historii Judaizmu w stolicy Francji otwarto wystawę prac Pinchasa Bursteina, syna ubogiego żydowskiego piekarza z Nowego Sącza, cudem ocalałego z holocaustu, znanego w świecie sztuki jako Maryan, a dla koneserów rodzinnego miasta odkrytego przez Krzysztofa Bojarczuka, artystę i nauczyciela plastyki w Gimnazjum nr 3. W uroczystym wernisażu udział wzięli: K. Bojarczuk oraz działające w sądeckim Stowarzyszeniu Maryan Julie Boudroux (mieszkająca w Nowym Sączu Amerykanka francuskiego pochodzenia) i Ewa Andrzejewska (autorka książki o artyście).

7 listopada (czwartek)

• Spektakl słowno-muzyczny *Ziarna pamięci*, wystawa „Czy mnie jeszcze pamiętasz?", spotkanie absolwentów i koncert chóru „Scherzo" – oto główne akcenty obchodów 195. rocznicy założenia I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu. „Jesteśmy szkołą mającą własny, niepowtarzalny klimat. Jesteśmy Długoszową Rodziną. Tworzymy wspólnotę wspierającą się, budującą każdego dnia wartości takie jak: wiedza, mądrość, patriotyzm, odpowiedzialność i lojalność" – mówił dyrektor placówki jubilatki Aleksander Rybski.

• Piłkarze Sandecji Nowy Sącz w spotkaniu 1/8 finału Pucharu Polski po rzutach karnych wygrali z ekstraklasowym Widzewem Łódź. Po remisie 2:2 (gole dla sądeczan Adama Mójty z karnego

w 39 min. i Łukasza Grzeszczyka w 72 min.) w regulaminowym czasie gry i dogrywce w serii rzutów karnych sądeccy piłkarze wykorzystali wszystkie pięć prób, a bramkarz biało-czarnych Marek Kozioł obronił jednego karnego, co dało przepustkę do ćwierćfinału Puchar Polski (w marcu 2014 r. z Zagłębiem Lubin). Bramki z „jedenastki" zdobywali: Peter Petran, Matej Nather, Łukasz Grzeszczyk, Maciej Górski oraz Adam Mójta. W 1/4 rozgrywek w marcu 2014 r. Sandecja dwukrotnie uległa późniejszemu finaliście Zagłębiu Lubin: 1:2 i 0:5.

Zwyciężyli w Pucharze Polski
Fot. Stanisław Śmierciak

7–13 listopada (czwartek – środa)

• Podczas XIX Sądeckiego Festiwalu Iubilaei Cantus wystąpili m.in.: Orkiestra Akademii Beethovenowskiej z koncertem „Jeszcze polska muzyka", pianista Paweł Wakarecy (finalista XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego z 2010 r.), Paweł Tejkowski (aktor pochodzący z Nowego Sącza) z monodramem pt. *Ostatnie tango z Herbertem*, kabaret „Ergo" w widowisku *Oratorium sądeckie. Rapsody i krotochwile*, chór „Scherzo". Odbyła się również promocja książki sądeckiej psycholog i logopedy Magdaleny Ponurkiewicz *Historia węgierskiego manuskryptu* oraz wernisaż wystawy fotografii Daniela Janiszyna „Ergonauci 1983–2013".

8 listopada (piątek)

• Z okazji 721. urodzin Nowego Sącza, podczas uroczystej sesji Rady Miasta, odbyła się promocja książki pt. *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach* pod red. prof. Bolesława Farona, stanowiącej plon ogólnopolskiej konferencji naukowej z 2012 r. Podczas sesji Tarczami Herbowymi „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza" uhonorowano: red. Leszka Mazana, artystę ludowego Mariana Mółkę i redakcję „Almanachu Sądeckiego". Uroczystość w ratuszu uświetnił występ Teresy Kaban i Henryka Błażeja z udziałem Sądeckiej Orkiestry Symfonicznej, która zaprezentowała koncert F. Mendelssohna-Bartholdiego. Wieczorem rocznicę miasta uczczono widowiskiem muzycznym *Co-Opera* w wykonaniu Justyny Reczeniedi, Krystiana Krzeszowiaka i Sądeckiej Orkiestrze Symfonicznej pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego.

• W Muzeum Okręgowym Maria Podgórska (rocznik 1921) i Tadeusz Giza (rocznik 1929) przekazali mundur swego ojca, gen. Józefa Gizy (1987–1965). Dyrektor muzeum Robert Ślusarek zapowiedział otwarcie sali wybitnych sądeczan, gdzie znajdzie się kącik generalski. Życiorys generała przybliżyli jego wnukowie: Tomasz Podgórski i Jerzy Giza.

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy pt. „Sądeczanin nieznany" – malarstwa Ludwika Misky, artysty malarza i grafika, absolwenta krakowskiej ASP (ucznia Leona Wyczółkowskiego i Józefa Mehoffera), filozofa, historyka sztuki i nauczyciela rysunku urodzonego w 1884 r. w Nowym Sączu, zmarłego w 1938 r. w Krakowie. Podczas wernisażu z towarzyszeniem „Kapeli za pięć

Odznaczeni Tarczą Herbową *Fot. Sawomir Sikora*

Koncert na urodziny miasta *Fot. Jerzy Leśniak*

Mundur generała Gizy *Fot. Jerzy Leśniak*

dwunasta" zaśpiewał Jacek Mazanec, m.in. piosenki z poezją Emila Zegadłowicza, przyjaciela Ludwika Misky'ego.

Wesele podegrodzkie *Fot. Jerzy Leśniak*

• W Miasteczku Galicyjskim odbyła się premiera filmu *Wesele podegrodzkie*, zrealizowanego przez Jerzego Niecia według scenariusza i reżyserii Krzysztofa Sułkowskiego i Krzysztofa Bodzionego. Projekcję poprzedziło wprowadzenie Magdaleny Kroh, autorki książki pod tym samym tytułem, a zakończył spektakl pt. *Zmówiny* i biesiada regionalna w scenerii uczty weselnej.

9 listopada (sobota)

• Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych – Okręg Nowy Sącz świętował 35-lecie działalności. Nowosądecka organizacja powstała w 1978 r. z VII Grupy Lotowej Okręgu Kraków, zrzeszając wtedy 570 członków. Prezesami Okręgu byli: Stanisław Janur (1978), Tadeusz Huzior (1979–1986), Czesław Pałac (1987–1990), Czesław Dziedzic (1991–1994), Józef Wróbel (1995–1998), Mieczysław Gwiżdż (1999–2006) i od 2007 r. Jan Węgrzyn. Podczas uroczystości w kościele kolejowym poświęcono sztandar z wizerunkiem patrona hodowców – św. Franciszka z Asyżu. Następnie Złote Odznaki PZHGP wręczono: Władysławowi Bylinie, ks. Stefanowi Tokarzowi, Zdzisławowi Wieczorkowi i Stanisławowi Bachledzie. Okręg Nowy Sącz może się poszczycić wieloma wspaniałymi hodowcami: mistrzami i wicemistrzami Polski oraz medalistami olimpijskimi.

11 listopada (poniedziałek)

Pomnik Narcyza Wiatra poświęcił ks. Jan Siedlarz *Fot. Jerzy Leśniak*

• W Dniu Święta Niepodległości na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu odsłonięto pomnik płk. Narcyza Wiatra, ps. „Zawojna", upamiętniający czyn zbrojny Batalionów Chłopskich na Sądecczyźnie podczas II wojny światowej. Na centralnym kamieniu widnieje podobizna pułkownika, a po bokach tablice granitowe z wyrytą historią BCh i tekstem roty przysięgi partyzanckiej. Inicjatorem przedsięwzięcia był Stanisław Kołcz, zmarły 30 sierpnia 2013 r. prezes nowosądeckiego Związku Żołnierzy BCh. Autorem monumentu jest Sławomir Biernat, asystent na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Większość prac przy budowie pomnika wykonano bezpłatnie: założenia architektoniczne opracował architekt Paweł Kurzeja z Agencji Projektowej A-4, prace budowlane przeprowadziła firma Erbet. Podczas uroczystości sylwetkę Narcyza Wiatra przypomniał p.o. prezesa nowosądeckich żołnierzy BCH – Władysław Frączek, który wraz z wdową Elżbietą Kołcz dokonał aktu odsłonięcia z symbolicznym wezwaniem: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!". Monument poświęcił proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prałat Jan Siedlarz. W części artystycznej z pieśniami i recytacjami patriotycznymi wystąpiła młodzież z Miejskiego Ośrodka Kultury i orkiestra dęta z Mystkowa.

Autor z rodziną z Niedzielisk *Fot. Jerzy Leśniak*

• W sądeckim Ratuszu odbyła się promocja książki pt. *Sądeckie homilie* autorstwa ks. prałata Stanisława Czachora, długoletniego proboszcza parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu (1969–2001), honorowego obywatela Nowego Sącza, wybitnego kaznodziei. Książka (310 stron, 85 homilii z ostatnich 30 lat), wydana przez Urząd Miasta Nowego Sącza, została opatrzona wstępami bp. Andrzeja Jeża i prezydenta Ryszarda Nowaka. Podczas promocji liderzy nowosądeckiego oddziału Związku Sybiraków Danuta Rybicka i Kazimierz Korczyński wrę-

czyli księdzu Stanisławowi Złotą Odznakę Honorową „Za zasługi dla Związku Sybiraków". Wspomnieniami z praktyki duszpasterskiej podzielił się krajan autora *Sądeckich homilii* ks. dr Jan Piotrowski: „Tu pod okiem księdza Czachora nauczyłem się życia we wspólnocie kapłańskiej i dyscypliny, a przy okazji otrzymałem pewną gotówkę na nową sutannę. Potem – zgodnie z afrykańskim przysłowiem głoszącym, że dom przyjaciela nie jest nigdy daleko – odwiedzałem wielokrotnie księdza Stanisława, zawsze gościnnie i serdecznie przyjmowany". Wieczór uświetnił występ zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem Romana Kołakowskiego (z balladami patriotycznymi) oraz Krystyny Kozaneckiej i Leszka Zdunia, którzy odczytali fragmenty kilku zawartych w książce kazań. Wszyscy uczestnicy wysłuchali następnie koncertu poetycko-muzycznego w bazylice św. Małgorzaty pt. „Radosna Niepodległość – Nowy Sącz 1918–2013", autorstwa Romana Kołakowskiego, z udziałem znanych artystów scen polskich i Chóru im. Jana Pawła II z parafii kolejowej pod dyrekcją Stanisława Wolaka.

12 listopada (wtorek)

• Podczas jubileuszu 25-lecia Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu, założycielka i długoletnia prezes tej organizacji Józefa Smoleń została laureatką Nagrody Prezydenta Miasta dla lidera *pro publico bono*. Panią prezes oraz działaczy stowarzyszenia Jana Korzenia, Marię Jasiewicz, dr Ewę Moroz, ks. Józefa Wojnickiego oraz posła Andrzeja Czerwińskiego uhonorowano także Złotymi Jabłkami Sądeckimi.

15 listopada (piątek)

• Chirurg Robert Witowski został nowym zastępcą dyrektora ds. lecznictwa szpitala im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu. R. Witowski pracuje na oddziale chirurgii ogólnej i naczyniowej w sądeckiej lecznicy od 1997 r.

Robert Witowski *Fot. Iga Michalec*

• Sąd Rejonowy w Nowym Sączu umorzył warunkowo postępowanie w sprawie Marty G., oskarżonej o nielegalne nagrywanie w 2011 r. rozmów Ryszarda Wasiluka, b. komendanta Straży Miejskiej w Nowym Sączu. Sąd uznał jej winę, lecz biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonej i niski stopień szkodliwości czynu umorzył warunkowo postępowanie na okres jednego roku, obciążając jednocześnie kosztami procesu (23 tys. zł).

• Na ekrany sądeckich kin „Sokół" i „Helios" wszedł film Joanny i Krzysztofa Krauzów pt. *Papusza*. Ekranizacja dramatycznej historii cygańskiej poetki Bronisławy Wajs powstała w znacznej części w plenerach Miasteczka Galicyjskiego i skansenu w Nowym Sączu z udziałem miejscowych statystów, w tym członków grupy rekonstrukcyjnej PTH oddział w Nowym Sączu. Zdjęcia kręcono w październiku 2012 r.

Helena Kucharska *Fot. Elżbieta Pach*

• W przededniu setnych urodzin Heleny Kucharskiej, urodzonej 17 listopada 1913 r. w Nowym Sączu, życzenia sędziwej jubilatce złożył prezydent Ryszard Nowak i kierownik USC Małgorzata Antkiewicz-Wójs.

• Niespodziewanie w Nowym Sączu przy ul. Myśliwskiej w okolicach fermy jaj znaleziono młodą rysicę, pozbawioną opieki matki. Zaalarmowana Straż Miejska przekazała półrocznego kociaka do Leśnego Pogotowia w Mikołowie na Śląsku. Niestety, ranne i odwodnione zwierzę zdechło po kilkudziesięciu godzinach.

Rysica *Fot. Sławomir Sikora*

16–17 listopada (sobota – niedziela)

• Podczas X Zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem do władz stowarzyszenia wybrano sześciu członków nowosądeckiego oddziału PTT: do Zarządu Głównego – Wojciecha Szarotę i Joannę Drylę-Bogucką, Komisji Rewizyjnej – Joannę Król i Władysława Łoboza, Sądu Koleżeńskiego – Jolantę Augustyńską i Zbigniewa Smajdora.

17 listopada (niedziela)

Andrzej Horoszkiewicz
Fot. Jerzy Leśniak

• W wieku 81 lat zmarł Andrzej Horoszkiewicz, od 60 lat związany z sądeckim amatorskim ruchem teatralnym (debiutował na scenie w połowie lat pięćdziesiątych), reżyser, instruktor i aktor Teatru Lalek i Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego w Nowym Sączu. Z wykształcenia był technikiem kolejarzem (z pierwszego rocznika maturalnego Technikum Kolejowego w Nowym Sączu, 1952), pracownikiem ZNTK. W historii Teatru im. Barbackiego zapisały się jego pamiętne role: młodego i starego Mickiewicza w *Ja i ojczyzna to jedno* 1955, Lizandra w *Śnie nocy letniej* 1955, Pazia w *Marii Stuart* J. Słowackiego 1957, Oficera w *Pierwszym dniu wolności* L. Kruczkowskiego 1961, Króla w *Królu i Leniu* 1964. Autor i reżyser spektakli: *Fircyk w zalotach* F. Zabłockiego 1972, *Dziady* II cz. A. Mickiewicza (razem z A. B. Konstanty) 1974, *Córka króla Balerona* J. Panasewicza 1986, *Psałterz* (poezje) 1990, *Zemsta* A. Fredry 1992, *Bal u króla Lula* Z. Poprawskiego 1994, *Opowieści z kuferka* J. Brzechwy 1995, *Z kogo się śmiejecie* (razem z A. Krupczyńskim) 1995, *Kuzyn Rockefellera* S. Choczewskiego 1996, *Pastorałka* L. Schillera 1996, *Balladyna* J. Słowackiego 1997, *Kramik* wg J. Tuwima 1999. Związany z klubem „Lachy", gdzie ściśle współpracował z Wojciechem Dębickim, współtwórca kabaretu „Za" 1979–1981. Niemal przez całą dekadę lat dziewięćdziesiątych XX w. pełnił funkcję kierownika artystycznego Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego. W 2012 r. minister kultury i dziedzictwa narodowego wyróżnił go Brązowym Medalem *Gloria Artis*, A. Horoszkiewicz urodził się w 1932 r. w Bielsku, na początku II wojny światowej został zesłany wraz z rodziną na Sybir, końca wojny doczekał w Tobolsku, do kraju powrócił w sierpniu 1946 r. Ojciec, babcia i dziadek (gen. Kazimierz Horoszkiewicz był dowódcą 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu w latach 1919–1921, dowodził podczas ofensywy kijowskiej).

18 listopada (poniedziałek)

Kontrakt Newagu *Fot. Jerzy Cebula*

• W Nowym Sączu podpisano kontrakt, na mocy którego miejscowa firma Newag przy współpracy ze szwajcarskim Stadlerem wyprodukuje do końca 2015 r. (i zapewni serwis) dla PKP Intercity SA 20 pociągów (osiągających prędkość do 160 km/h) wartości 1,6 mld zł. Pociągi montowane w Nowym Sączu będą ośmioczłonowymi elektrycznymi zespołami trakcyjnymi z 360 miejscami siedzącymi, wyposażonymi w klimatyzację, przedział barowy, wydzielone miejsca na bagaże, indywidualne gniazdka elektryczne. Komfortowo podróżować będą nimi osoby niepełnosprawne. Do dyspozycji pasażerów będzie również system informacji na zewnątrz i wewnątrz składu w postaci monitorów LED oraz przycisk przywoływania obsługi. Pudła i wózki kołowe dostarczy Stadler. Newag zajmie się ich zabudową i wyposażeniem. Szefowie PKP Intercity nazwali umowę kamieniem milowym w rozwoju polskich kolei. PKP Intercity na ten zakup pozyskało środki z Unii Europejskiej, które stanowią 70 proc. wartości kontraktu. Pociągi będą obsługiwać pasażerów na liniach: Warszawa – Bydgoszcz, Olsztyn – Kraków, Gdynia – Katowice oraz Kraków – Szczecin.

Tomasz Bocheński
Fot. Jerzy Leśniak

• Sądeczanin Tomasz Bocheński, zatrudniony w grupie prasowej Polskapresse został nagrodzony jako jedyny Polak w XV edycji konkursu European Newspaper Award, za projekty okładek magazynu kulturalnego „Dziennika Polskiego" – „Magnes" oraz bezpłatnego pisma NaszeMiasto.pl. Do konkursu zgłoszono łącznie 211 gazet.

19 listopada (wtorek)

• O. Fabian Błaszkiewicz (ur. 12 II 1987), związany wiele lat z kościołem kolejowym w Nowym Sączu (gdzie zbudował wspólnotę MAGiS), założyciel zespołu „Korzeń z kraju Melchizedeka", blogger, autor audiobooków i publicysta, przestał być zakonnikiem Towarzystwa Jezusowego. Powodem usunięcia z zakonu był przedłużający się nieuprawniony pobyt poza domem

zakonnym oraz brak jakichkolwiek reakcji na upomnienia i wezwania do powrotu. O. Fabian pozostał kapłanem, ale bez prawa wykonywania jakichkolwiek czynności wynikających ze święceń.

O. Fabian Błaszkiewicz *Fot. East News*

20 listopada (środa)

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu Muzeum Okręgowe i Urząd Miasta zorganizowali konferencję naukową pt. „Trudny rok 1943". Autor książek o tematyce wojennej i dokumentalista Stanisław M. Jankowski opowiadał o niezrealizowanym filmie o Polskim Państwie Podziemnym i Armii Krajowej na podstawie scenariusza Jana Karskiego z 1943 r., dr Maciej Korkuć z IPN o wpływie konferencji w Teheranie na sytuację w Polsce, dr Lucyna Kulińska z krakowskiej AGH o rzezi wołyńskiej, dr Piotr Wierzbicki o wystawie dotyczącej rzezi wołyńskiej w 1943 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Odczytano też referat Tadeusza Płużańskiego o aparacie terroru w pierwszych latach PRL.

• Klinika Urody Laime, zajmująca się kosmetyką i medycyną estetyczną, zwyciężyła w VI edycji konkursu „Mój sposób na biznes" zorganizowanym przez Urząd Miasta w Nowym Sączu i Sądecki Urząd Pracy. Drugie miejsce zajął Tomasz Jurczak (Przedszkole Multimedialne „Tęczowy Ogród"), a trzecie – Elżbieta Serwatka (EP Styl Pracownia Krawiecka). Wyróżnienia otrzymali: spółka ATK Fashion Interior (usługi budowlane i projektowe, prezes Tomasz Kutyba), ciastkarnia „Mecyje Sądeckie" Małgorzaty Bochenek, Centrum Wizażu i Stylizacji Rzęs Katarzyny Barth oraz „Balanga" (wypożyczalnia strojów oraz sprzedaż akcesoriów na zabawy) Natalii Tokarz. Specjalnym wyróżnieniem prezydent Ryszard Nowak uhonorował znanego działacza cechowego Jana Firsta, prowadzącego od 1965 r. zakład elektryczny w Nowym Sączu.

Laureaci konkursu „Mój sposób na biznes" *Fot. Elżbieta Pach*

21 listopada (czwartek)

• W wieku 86 lat zmarł Jerzy Potoczek (ur. 16 grudnia 1927 r. w Piwnicznej), przedwojenny harcerz, partyzant oddziału BCh „Juhas", absolwent Wyższej Szkoły Handlowej we Wrocławiu, nauczyciel sądeckich szkół średnich (najdłużej pracował w Zespole Szkół Ekonomicznych), publicysta-historyk specjalizujący się w dziejach ruchu ludowego, współpracownik „Rocznika Sądeckiego".

• Przewodniczącym powołanej w Sejmie 27-osobowej nadzwyczajnej komisji ds. energetyki i surowców energetycznych (zajmie się m.in. kwestiami związanymi z wydobyciem gazu łupkowego, energetyką jądrową oraz bezpieczeństwem energetycznym kraju) wybrano posła z Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego.

Jerzy Potoczek w ZHP, tuż po wojnie

Fot. arch. „R.S."

22 listopada (piątek)

• Koncert w wykonaniu uczniów szkoły im. Orląt Lwowskich i film o doktorze Jerzym Masiorze w reżyserii Kazimierza Bihuna uświetniły uroczystość z okazji 95. rocznicy obrony Lwowa, zorganizowaną przez nowosądecki oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Złotymi Odznakami Honorowymi TMLiKP-W odznaczono: dyrektora MCK „Sokół" Antoniego Malczaka i o. Wojciecha Łokcia, jezuitę-kresowiaka, a Odznakami 25-lecia Towarzystwa: Zofię i Bolesława Biłowusów, Ludwikę Bogucką, Bożenę Cetnarowską, Janusza Chruślickiego, Kingę Dobosz, Barbarę Homecką, Bogusława Kołcza, Janusza Korpaka, Jolantę i Witolda Kucharskich, Augustyna Leśniaka, Wiesława Mieckowskiego, Danutę Rybicką, Wiesława Piprka, Grażynę Szulc i Adama Świtlika.

Aleksandra Ślusarek
Fot. Juliusz Jarończyk

• Nowym prezesem Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu wybrano Aleksandrę Ślusarek, nauczycielkę w Szkole Podstawowej nr 16 im. Orląt Lwowskich w Nowym Sączu – Zawadzie, wiceprezesem Leszka Migrałę (sprawował funkcję prezesa przez 24 lata), sekretarzem Bożenę Fałowską. Ponadto w skład Zarządu weszli: Juliusz Jarończyk, Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha i Tadeusz Zengel.

23 listopada (sobota)

• Andrzej Wiśniowski, założyciel i właściciel nowosądeckiej firmy produkującej m.in. bramy i ogrodzenia został zwycięzcą konkursu organizowanego przez Ernst & Young Przedsiębiorca Roku 2013 i reprezentował Polskę w międzynarodowym finale konkursu EY World Entrepreneur of the Year wiosną 2013 r. w Monte Carlo. Uhonorowano go „za konsekwentne budowanie przedsiębiorstwa oferującego światowej jakości produkt i za skuteczne konkurowanie z zagranicznymi producentami bram wjazdowych, garażowych, ogrodzeń przemysłowych, a także drzwi i okien m.in. na wymagających rynkach Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii".

Andrzej Wiśniowski (z prawej) *Fot. TVN*

• Z okazji 55-lecia honorowego krwiodawstwa PCK, podczas uroczystości w Nowym Sączu, Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczono Wojciecha Tadlę i Artura Olenicza. Odznakę Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu otrzymali: Bogdan Górowski, Stanisław Janusz, Jerzy Kurzeja, Zenon Owsianka i Krzysztof Szmit. Odznakę Honorową PCK II stopnia przyznano Kazimierzowi Wróblowi. Medal 55-Lecia Honorowego Krwiodawstwa otrzymali: Marta Cieśla, Katarzyna Kuziel, Małgorzata Nowogórska, Maria Orczykowska, Maria Rymanowicz, Halina Wróbel, Natalia Zabrzeska-Nieć.

Danuta Szaflarska w gronie sądeczan *Fot. Jerzy Leśniak*

25 listopada (poniedziałek)

• Danuta Szaflarska (lat 98), wybitna aktorka z sądeckim rodowodem została laureatką Nagrody Fundacji Kultury Polskiej „Złotego Berła". Część nagrody – 11 tys. zł – przekazała wraz z „Małym Berłem" Teatrowi Robotniczemu im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu, przypominając, że debiutowała na deskach tej sceny w latach dwudziestych w przedstawieniu *Horsztyński* J. Słowackiego w reż. B. Barbackiego. W uroczystej gali w Teatrze Narodowym wzięli udział aktorzy teatru (Janusz Michalik, Mieczysław Filipczyk i Dorota Kaczmarczyk), inscenizując miniscenki ze swego repertuaru oraz zespół regionalny „Sądeczanie". W uzasadnieniu decyzji Kapituły Nagrody Fundacji Kultury Polskiej, której przewodniczyła Beata Tyszkiewicz, napisano: „Za wieloletni, najwyższej próby kunszt aktorstwa scenicznego i ekranowego, stanowiący arkę przymierza między pokoleniami i tradycjami tej sztuki, a teraźniejszym jej duchem i obliczem".

Na scenie z delegacją Teatru Robotniczego
Fot. Sławomir Sikora

26 listopada (wtorek)

• Rada Miasta przyznała Tarczę Herbową „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza" obchodzącemu w 2013 r. 110. rocznicę działalności II LO im. Marii Konopnickiej.

27 listopada (środa)

• Podczas gali przedsiębiorców w MCK „Sokół" w rankingu Fundacji „Pomyśl o przyszłości" i „Dobry Tygodnik Sądecki" do „Gospodarczych Lokomotyw Sądecczyzny" zaliczono firmy: Wiśniowski (jako

lidera w powiecie), Fakro (jako lidera w mieście), Konspol, Koral, Newag, Carbon, Mo-Bruk z gminy Korzenna. Wyróżniono także kopalnię surowców skalnych Klęczany, Newag i Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym, Batim i Park M ze Starego Sącza, Kolej Gondolową Jaworzyna Krynicka, hotel „Motyl" w Krynicy, producentów owoców: „Owoc Łącki", „Zelsad" i „Olsad", firmę transportową Litwiński, spółdzielnię pracy „Muszynianka" oraz podmioty gospodarcze z Nowego Sącza: Erbet, Dako, spółkę Nova, Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych i Telbeskid, Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, Grodzką Spółdzielnię Mieszkaniową.

Duety Literackie *Fot. Janusz Bobrek*

- Sądecka Biblioteka Publiczna zaprosiła na XXIV Sądeckie Duety Literackie poświęcone książce Jana Polkowskiego *Ślady krwi*. Obok autora udział wzięli: Wojciech Kudyba i Grzegorz Rapcia.
- W oknach kamienicy przy ulicy Pijarskiej 17 w Nowym Sączu zawisły prace plastyczne budzące sprzeczne opinie wśród nowosądeczan. W układ skrzyniowy okien wkomponowane zostały ukrzyżowane postaci, z globem ziemskim zamiast głowy i butelkami „krwi" przy dłoniach i stopach. Autor instalacji artysta malarz Albert Załuski, członek ZPAP. Po dwóch dniach – po zawiadomieniu senatora Stanisława Koguta o obrazie uczuć religijnych – ekspozycja została usunięta przez policję. Pod koniec roku prokuratura uznała, że artysta nie złamał prawa, umorzyła postępowanie i zwróciła kontrowersyjną instalację.

Prace Alberta Załuskiego *Fot. Janusz Bobrek*

29 listopada (piątek)

- Podczas I Zjazdu Regionalnego Solidarnej Polski w Krakowie do władz partii w Małopolsce wybrano sądeczan: informatyka Mariusza Obrzuta, ekonomistkę Małgorzatę Belską (prezeskę Miejskiego Klubu Sportowego Sądeckie Towarzystwo Pływackie) i nauczycielkę Iwonę Mularczyk (żonę posła). Do struktur powiatowych SP wybrano: pracownika Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej, prezesa Parafialno-Gminnej Orkiestry Dętej Józefa Szkarłata, inspektora z Rejonu Dróg Wojewódzkich w Nowym Sączu Jana Obrzuta i sołtysa Maszkowic, radnego gminy Łącko Jacka Ząbka.

2 grudnia (poniedziałek)

- Z inicjatywy PiS w biurze senatora Stanisława Koguta w Nowym Sączu doszło do podpisania deklaracji ideowej „Polska w potrzebie" przez przedstawicieli organizacji i środowisk prawicowych z pięciu powiatów obejmujących okręg wyborczy nr 14 (Sądeckie, Limanowskie, Gorlickie i Podhale). Sygnatariusze będą „przygotowywać się wspólnie do wyborów do Europarlamentu i samorządów w 2014 roku oraz wyborów parlamentarnych w 2015 r.", wspólnie występować w obronie wartości chrześcijańskich i patriotycznych oraz razem zwalczać wpływy lewicowo-liberalne. Pod deklaracją złożyli podpisy parlamentarzyści PiS: Stanisław Kogut, Anna Paluch, Wiesław Janczyk i Piotr Naimski, a ponadto m.in. Andrzej Szkaradek, Jan Sułkowski i Krzysztof Kotowicz (NSZZ „Solidarność"), Jan Duda i Wojciech Włodarczyk (NSZZ „Solidarność" RI), Bożena Jawor (Klub Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu), Antonina Węglarz (Klub Gazety Polskiej w Nowym Sączu), Jacek Gawor (Klub „Gazety Polskiej" w Gorlicach), pojedynczy przedstawiciele kół Radia Maryja (m.in. Anna Janków – Nowy Sącz) i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (Jan Rosiek z parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu) oraz Włodzimierz Borzęcki w imieniu środowiska kibiców Nowego Sącza.

Po rezygnacji z członkostwa w Prawie i Sprawiedliwości Jerzego Wituszyńskiego nowym przewodniczącym Zarządu Miejskiego PiS w Nowym Sączu wybrano Leszka Langera, pełnomocnika ds. problematyki osób niepełnosprawnych Urzędu Miasta, a zarazem asystenta senatora Stanisława Koguta. Ponadto w skład Zarządu weszli: Krzysztof Żyłka, Lucjan Stępień, Piotr Lasko (sekretarz), Patryk Wicher (wiceprzewodniczący), Przemysław Gawłowski, Włodzimierz Borzęcki (skarbnik).

- Przy ul. Kolejowej 27 w Nowym Sączu otwarto nowy klub sportów walk Fight House, którego szefem został Rafał Dudek, interkontynentalny mistrz świata organizacji WAKO Pro.

Nowa pracownia automatyki *Fot. arch. ZSE-M*

• W Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu oddano do użytku – pierwszą tego typu w kraju – pracownię automatyki budynkowej, w której zgromadzono sprzęt i urządzenia elektryczne stanowiące wyposażenie współczesnego budynku i jego posesji. W pracowni znalazły się m.in. automatyczna brama wjazdowa, segmentowa brama garażowa, elektrycznie sterowane okna (elewacyjne i dachowe), system kontroli dostępu i monitoringu, stanowisko fotowoltaiczne, system alarmowy i wideodomofonowy, a nawet aneks łazienkowy i kuchenny czy też system elektrycznego ogrzewania podłogowego i oświetlenia LED. W wyposażeniu wydatnej pomocy udzieliły znane sądeckie firmy Dako, Fakro, Wiśniowski i producent wysokiej klasy mebli – firma Brdej.

• Po kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej, Urząd Miasta Nowego Sącza został zobowiązany do zwrotu resortowi edukacji 4,8 mln zł z tytułu niewłaściwie naliczonej subwencji oświatowej dla szkół specjalnych w latach 2010–2011 (dyrektorem Wydziału Edukacji był wtedy Waldemar Olszyński). Kwoty dotacji oparto o informacje dyrektorów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Broniewskiego, Zespołu Szkół Specjalnych nr 5 i Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej nr 4 przy ul. Magazynowej 6 i Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 3 przy ul. Lwowskiej (zlikwidowanego z dniem 31 sierpnia 2013 r.), którzy wyliczyli uczniów ze znacznym stopniem niepełnosprawności, podczas gdy nie mieli oni stosownego orzeczenia lekarskiego.

4 grudnia (środa)

Emil „Milek" Knebel *Fot. arch. Łukasza Połomskiego*

• W Izraelu zmarł prof. Emil „Milek" Knebel, filmowiec (operator i reżyser), wykładowca uniwersytetu w Tel Awiwie, rodem (1934) z ul. Wałowej w Nowym Sączu. Wyemigrował w latach pięćdziesiątych, by zrobić karierę filmową. Ostatni raz odwiedził rodzinne miasto w 2012 r., przygotowując autobiograficzną książkę o swojej młodości.

• W MKS Sandecja podsumowano rok sportowy i półmetek sezonu 2013/2014. Piłkarze z bilansem 24 pkt. (po 6 zwycięstw, remisów i porażek, stosunek bramek 17-21) zajmowali 8. miejsce w spłaszczonej tabeli, ze stratą 8 pkt. do wicelidera, a do strefy spadkowej – 5 pkt. Najwięcej bramek w rundzie jesiennej zdobyli: Adam Mójta (4), Fabian Fałowski (3). Zarząd klubu wyróżnił sponsorów i działaczy pięknymi dyplomami, a OZPN honorowymi oznakami.

Bilans sezonu w Sandecji *Fot. Sławomir Sikora*

5 grudnia (czwartek)

Pociąg z Newagu *Fot. Sławomir Sikora*

• Produkująca tabor kolejowy firma Newag z Nowego Sącza zadebiutowała na giełdzie w Warszawie. Do inwestorów indywidualnych trafiło 2 mln akcji, reszta do instytucji finansowych. Cena sprzedaży dla detalistów wynosiła 19 zł za akcję (dla instytucji – 20,5 zł). W debiucie cena akcji sięgnęła 23,2 zł, czyli o ponad 21,1 proc. więcej niż wynosiła cena zakupu. Łącznie liczba oferowanych akcji wynosiła nieco ponad 19,6 mln, co stanowiło 43,5 proc. kapitału zakładowego. Główny właściciel przedsiębiorstwa Zbigniew Jakubas zrobił złoty interes. Dekadę temu przejął kontrolę nad spółką, najpierw za 6 mln zł, a potem za 30 mln zł, stale ją modernizował i rozbudowywał, zarabiając na niej ponad 324 mln zł i zachowując pakiet kontrolny. Pozyskane pieniądze ulokował w Funduszu Inwestycji Polskich, który ma inwestować w polski przemysł. Łącznie oferta giełdowa była warta 398 mln zł. Wycena spółki sięgnęła 855 mln zł. W 2013 r. jej przychody wyniosły 755,6 mln zł, a zysk – 84 mln zł. Portfel zamówień wart blisko 2 mld zł zapewnia produkcję przez kolejne dwa lata. W spółce pracuje 1,9 tys. osób. Dwa dni przed debiutem giełdowym Newag podpisał kontrakt na sprzedaż pociągów spalinowych za 40 mln euro dla Kolei Etneńskich na Sycylii.

Nagroda dla Barbary Adamowicz *Fot. Janusz Bobrek*

• W Nowosądeckiej Małej Galerii podczas Dorocznej Wystawy Nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków jury pod przewodnictwem prof. Stefana Dousa Nagrodą im. B. Barbackiego uhonorowało Barbarę Adamowicz za cykl obrazów „Biały Kamień" oraz działania na rzecz ZPAP. Ponadto wyróżniono Wacława Jagielskiego, Annę Horoszko, Józefa Pogwizda oraz artystów z Preszowa Annę Grigorievną i Jana Reszowskiego.

6 grudnia (piątek)

Maciej Kuźma *Fot. Iga Michalec*

• Sierż. sztab. Maciej Kuźma, policjant z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, odebrał w Krakowie nagrodę za trzecie miejsce w ogólnopolskim finale zawodów „Dzielnicowy Roku 2013". M. Kuźma jest dzielnicowym w osiedlu Wojska Polskiego.

• W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu otwarto wystawę plakatów Mieczysława Górowskiego, zmarłego w 2011 r., jednego z najwybitniejszych plakacistów polskich. Kuratorkami ekspozycji były Edyta Ross-Pazdyk i Barbara Szafran. Udział w wernisażu wzięła wdowa po profesorze, Ewa wraz z synem Maciejem.

• W siedzibie Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy sądecko-krakowskiego duetu „R&T" – specjalizującego się w malarstwie pastelowym Ryszarda Miłka i Tadeusza Zycha, malarza i fotografika.

• Miłośnicy gór z nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" spotkali się w restauracji „Ratuszowa" na wernisażu wystawy fotografii wykonanych przez uczestników wyprawy w Alpy w sierpniu 2013 r. Autorami zdjęć byli: Renata Kopacz, Grażyna Gałda, Nina Mikołajczyk, Michał Osysko, Tadeusz Pęski, Wacław i Wojciech Szarotowie, Krzysztof i Mateusz Łukasikowie.

Wystawa PTT *Fot. Joanna Dryla-Bogucka*

8 grudnia (niedziela)

• Podczas Dnia Kupca w Nowym Sączu specjalnym wyróżnieniem za najdłuższe członkostwo (od 15 III 1982) w sądeckiej Kongregacji Kupieckiej uhonorowano Stanisława Floriana Sukiennika. Kongregacja zrzesza ponad stu sądeckich przedsiębiorców, którzy zatrudniają ponad 2 tys. osób.

9 grudnia (poniedziałek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyła się promocja komiksu *Bohater na trudne czasy*, poświęconego trójce wybitnych sądeczan: Bolesławowi Barbackiemu, Romanowi Sichrawie i Romanowi Stramce. Publikację wydało stowarzyszenie na rzecz badań i dokumentacji kultury „A posteriori". Komiks został narysowany przez młodych sądeckich artystów: Katarzynę Szarek, Pawła Chmielewskiego, Aleksandrę Skowronek oraz Mariusza Jandurę. Scenariusz wydawnictwa sporządzili: Monika Kowalczyk i Edyta Zając.

Anna Oleksy *Fot. Elżbieta Pach*

• W MCK „Sokół" odbyło się spotkanie pn. „Opowieści graficzne" Juliana Antonisza (1941–1987), poświęcone twórczości oryginalnego twórcy filmowego, autora komiksów i unikatowych historii obrazkowych, reżysera i scenarzysty eksperymentalnych animacji, wynalazcy i konstruktora aparatury, za pomocą której realizował swe filmy z gatunku *non-camera*. Julian Antonisz (Antoniszczak) urodził się w Nowym Sączu, był synem starosty nowosądeckiego i wiceprezydenta Krakowa Jana Antoniszczaka. W spotkaniu w „Sokole" wzięła udział córka artysty Malwina Antoniszczak.

12 grudnia (czwartek)

• Podczas Małopolskiego Forum Organizacji Pozarządowych wśród nagrodzonych *Amicus Hominum* za działalność na rzecz lokalnej społeczności znalazła się Anna Oleksy z Nowego Sącza, prezes obchodzącego 20-lecie Stowarzyszenia „Przyjaciele Serca i Życia".

Pamiętamy… *Fot. Henryk Szewczyk*

13 grudnia (piątek)

• W 32. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w kościele MB Niepokalanej na os. Milenium w Nowym Sączu odprawiono uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny, a pod pomnikiem „Solidarności" złożono kwiaty. W szpalerze utworzonym przez „Strzelca" rozwinięto transparent: „13 grudnia 1981 r. – PAMIĘTAMY".

• Nowym kierownikiem oddziału „Gazety Krakowskiej"/„Dziennika Polskiego" (koncernu prasowego Polskapresse) w Nowym Sączu został – po Ireneuszu Dańce – red. Przemysław Malisz z Oświęcimia, wcześniej dziennikarz „Super Expressu", „Expressu Ilustrowanego" i TV Silesia.

13–15 grudnia (piątek – niedziela)

• MCK „Sokół" i Instytut Europa Karpat zaprosili na II Dni Węgierskie w ramach prezentacji pt. „Znają sąsiedzi". W programie m.in. kilkanaście filmów znad Dunaju i „Muzyczny tokaj", czyli koncert w wykonaniu Sary Timar z zespołem.

Bp Jan Piotrowski
Fot. Jerzy Leśniak

14 grudnia (sobota)

• Papież Franciszek mianował proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, ks. prałata dr. Jana Piotrowskiego biskupem sufraganem diecezji tarnowskiej (jedenastym jej w historii), przydzielając mu stolicę tytularną w Siniti w północno-wschodniej Algierii, ośrodku wczesnego chrześcijaństwa. Ks. Jan Piotrowski urodził się 5 stycznia 1953 r. w Szczurowej. Po ukończeniu liceum w Radłowie i Wyższego Seminarium Duchowego w Tarnowie święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Jerzego Ablewicza w 1980 r. Jako wikary pełnił posługę duszpasterską w Przecławiu i Mielcu, a następnie przez 6 lat (1985–1991) pracował w Kongo Brazzaville, dzisiejsza Republika Konga. Studiował w paryskim Instytucie Katolic-

kim (1992). Po uzyskaniu doktoratu w Akademii Teologii Katolickiej wyjechał do Peru, gdzie przez trzy lata (1997–2000) pracował w diecezji Chossica niedaleko Limy. Od 2000 r. był dyrektorem krajowym Papieskich Dzieł Misyjnych, od 2001 r. – konsultorem Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, a od 2003 r. – członkiem Kongregacji Ewangelizacji Narodów w Watykanie. Kierował czasopismami wydawanymi przez Wydawnictwo Papieskich Dzieł Misyjnych Misio-Polonia: „Misje Dzisiaj", „Świat Misyjny", „Światło Narodów". Wykładał też misjologię na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Włada pięcioma językami: francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim oraz munukutuba (język używany na południu Konga). Jan Paweł II wyróżnił go godnością Kapelana Jego Świątobliwości (2004). Proboszczem parafii farnej i prepozytem kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu był od 22 listopada 2009 r.

Laureaci *Fot. Wojciech Chmura*

- W konkursie stowarzyszenia Wspólnota Nowosądecka tytuł „Społecznika Roku 2013" przypadł Władysławowi Litwie i Michałowi Jasnoszowi z Krynicy-Zdroju, a „Wolontariusza Roku 2013" Justynie Stelmach z Nowego Sącza i Patrycji Marczyk ze Starego Sącza. Nagrodą specjalną wyróżniono Annę Totoń z Nowego Sącza i Stanisława Śmierciaka ze Starego Sącza.
- W VIII Turnieju Działaczy Sportowych im. Adama Siei z udziałem ekip z Małopolski i Podkarpacia zwyciężyła drużyna OZPN/Ratusz Nowy Sącz, przed podokręgami z Chrzanowa i Gorlic. Zwycięska drużyna: Józef Kantor, Dariusz Łukasik (król strzelców, 5 goli), Sławomir Olszewski, Marek Ogórek, Mateusz Szafraniec, Bartłomiej Damasiewicz, Piotr Bania, Adrian Dąbrowski, ks. Józef Wojnicki, Andrzej Kuźma. Organizatorami turnieju byli OZPN i MOSiR.

Zwycięzcy turnieju *Fot. Jerzy Cebula*

16 grudnia (poniedziałek)

- W trzecią rocznicę śmierci Jakuba Müllera, na bramie cmentarza żydowskiego przy ulicy Rybackiej w Nowym Sączu odsłonięto tablicę (w kształcie macewy) upamiętniającą w trzech językach – polskim, angielskim i hebrajskim – strażnika pamięci o sądeckich Żydach. Tablicę ufundował Dariusz Popiela, sądecki medalista mistrzostw Europy w kajakarstwie górskim. Odsłoniła ją przybyła ze Szwecji córka Jakuba, 57-letnia Karolina Lawitz. Kadisz odmówił rabin krakowski Eliezer Gurary. Specjalny list do „rodziny i sądeckich przyjaciół" Jakuba Müllera nadesłał z Nowego Jorku potomek słynnego cadyka Chaima Halberstama – rabin Joel Halberstam: „Niech błogosławiona będzie Jego pamięć, niech kształtuje tych, którzy podążają jego śladami i kontynuują Jego dzieło. Niech dobry Bóg wszystkich sądeczan zachowa w zdrowiu i niekończącym się szczęściu". Uroczystość zgromadziła grono przyjaciół i znajomych Jakuba z Nowego Sącza i Małopolski, ceremonię poprowadził Łukasz Połomski.

Córka Jakuba Müllera Karolina Lawitz przy tablicy swego ojca

Fot. Jerzy Leśniak

- Starosta nowosądecki Jan Golonka przekazał (włącznie z symbolicznymi kluczami i archiwalnymi dokumentami) pałac i park w Nawojowej potomkom hrabiego Adama Stadnickiego – Andrzejowi Stadnickiemu i Andrzejowi Mańkowskiemu. Podstawą odzyskania po 68 latach rodzinnej posiadłości była decyzja ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 31 stycznia 2013 r. Majątek Stadnickich przejęło państwo razem z gruntami leśnymi i rolnymi na podstawie dekretu PKWN z 1944 r. Spadkobiercy zapowiedzieli w ciągu 2-3 lat remont obiektów pałacowych i urządzenia w nich służącemu regionowi centrum

Andrzej Stadnicki, Jan Golonka, Andrzej Mańkowski
Fot. Maria Olszowska

Wyróżnienie dla Zenona Remiego *Fot. Elżbieta Pach*

konferencyjno-biznesowego i domu pracy twórczej – miejsca spotkań artystów i twórców. Dotychczasowy użytkownik – sądecki oddział (kierowany przez Marka Kwiatkowskiego) Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Karniowicach i Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przeprowadziły się do nowej siedziby w prywatnej kamienicy (dawnym szpitalu żydowskim) przy ul. Kraszewskiego w Nowym Sączu.

17 grudnia (wtorek)

• Miasteczko Galicyjskie (Grand Prix), Galerię Sztuki Współczesnej BWA „Sokół" (I nagroda), budynek biurowy Fabryki Okien DAKO i salon firmowy Meble Bugajski (wyróżnienia) uznano za najlepsze obiekty architektoniczne w konkursie „Architektura Nowego Sącza pierwszej dekady XXI wieku". Jury brało pod uwagę budowle powstałe w latach 2000–2012, zwracając uwagę na kontekst otoczenia, estetykę, funkcjonalność i zgodność wyrazu architektonicznego obiektu z jego przeznaczeniem. Do konkursu zgłoszono 26 budynków. Projektantów Miasteczka (Zygmunta Lewczuka, Jacka Najbara, Zenona Remiego i Zenona Bartosza Remiego) wyróżniono statuetką stanowiącą fragment attyki Baszty Kowalskiej. Sąd konkursowy przyznał również wyróżnienie dla arch. Marka Smagi (pośmiertnie) za stworzenie prężnego biura projektów A4, które prowadząc działalność na terenie Nowego Sącza zaprojektowało i zrealizowało szereg znaczących inwestycji na terenie całego kraju i za granicą.

18 grudnia (środa)

Marian Dubiński
Fot. Jerzy Leśniak

• W Nowym Sączu zmarł inż. Marian Dubiński, partyzant ZWZ-AK. M. Dubiński urodził się 22 lipca 1922 r. w Nowym Sączu, podczas wojny pracował w Warsztatach Kolejowych, od 1942 r. działał w ZWZ-AK Obwód „Chwast", placówka „Narcyz", zagrożony aresztowaniem wstąpił do oddziału partyzanckiego „Lawiny", potem „Juhasa" i „Tatara" (st. sierż.). Po wyzwoleniu funkcjonariusz MO na Ziemiach Zachodnich, od 1947 r. ponownie w Nowym Sączu – komisarz skarbowy 1947–1950. Ukończył studia w SGGW w Warszawie – kierunek technologia rolno-spożywcza (1954) i Studium Nauczycielskie w Krakowie (1964). Był inspektorem kontroli PSS „Społem" w Nowym Sączu (1950–1964), kierownikiem „Eldomu" i „Argedu" (1965–1975), zastępcą dyr. zakładu handlu WZGS 1975–1976, kierownikiem działu w przedsiębiorstwie turystycznym „Poprad" 1976–1979. Pracował także jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Gastronomicznych i Zakładzie Doskonalenia Zawodowego 1962–1990. Działacz kombatancki od 1947 r.. Sekretarz i wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego (Okręgowego) Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych (d. ZBoWiD) i skarbnik Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych w Nowym Sączu.

22 grudnia (niedziela)

• Dwie sądeczanki, wychowanki MKS Beskid i UKS Olimpia, Iwona Niedźwiedź-Cecotka (obecnie Vistal Gdynia) i Alina Wojtas (obecnie MKS Lublin), były podporą reprezentacji Polski w piłce ręcznej, która awansowała do półfinału mistrzostw świata rozegranych w Serbii, zajmując ostatecznie 4. miejsce. Trenerami, którzy wprowadzili zawodniczki na szerokie wody, byli: Franciszek Wolak, Włodzimierz Strzelec i Jacek Gomulec.

25 grudnia (środa)

• Zerwane dachy, połamane drzewa, uszkodzone linie energetyczne – oto bilans huraganowego wiatru, który nawiedził Sądecczyznę w Wigilię i Boże Narodzenie. Strażacy usuwali powyrywane z ziemi drzewa przy ulicach Chruślickiej, Długosza, Armii Krajowej, Kilińskiego, Szkolnej, Zielonej, Królowej Jadwigi, Limanowskiego (runął m.in. kilkunastometrowy świerk przy hotelu „Beskid") i Żółkiewskiego. Wichura spustoszyła również otoczenie Sądeckiej Piety na Starym Cmentarzu.

Halny na Starym Cmentarzu *Fot. Bogusław Kołcz*

30 grudnia (poniedziałek)

• W uchwalonym przez Radę Miasta Nowego Sącza budżecie na 2014 r. po stronie wpływów zapisano ponad 417 mln zł, a po stronie wydatków 435,3 mln zł. Deficyt wzrósł z 14, 5 mln zł do 18,2 mln zł. Na inwestycje przeznaczono ponad 30 mln zł. Potwierdzono też emisję obligacji na kwotę 26 mln zł, które posłużą na budowę obwodnicy północnej i spłatę wcześniej zaciągniętych kredytów. W budżecie znalazły się także nakłady na remonty ulic Paderewskiego i Nadbrzeżnej. Za budżetem opowiedziało się 14 radnych, 5 było przeciw, natomiast 2 radnych wstrzymało się od głosu.

• Według GUS miesięczne zarobki w Nowym Sączu wyniosły 2925 zł brutto. Średnią windują głównie przedsiębiorcy, menedżerowie, lekarze, adwokaci i wysocy urzędnicy, których wynagrodzenie jest trzy razy (lub więcej) wyższe. Prezydent i jego zastępcy dostają ponad 10 tys. zł brutto, sędzia sądu okręgowego ok. 9 tys. zł, adwokaci zarabiają zwykle od 8 do kilkunastu tysięcy, notariusze nawet 50 tys. miesięcznie. Średnie wynagrodzenie brutto na stanowisku urzędniczym w magistracie wynosi 3224 zł, w starostwie – 2927 zł. Dyrektorzy wydziałów zarabiają przeciętnie dwa razy tyle. W sektorze usługowym wynagrodzenie zależy od obrotów i liczby klientów, np. właścicielka salonu kosmetycznego w Nowym Sączu z 12-letnim stażem zarabia ok. 2700 brutto, fryzjerka – 1800 zł, sprzątaczka na umowę zlecenie – 1200 zł. Ekspedientki w handlu otrzymują 1600 zł. W służbie zdrowia różnice w wynagrodzeniach bywają olbrzymie. Pielęgniarka z 20-letnim stażem w szpitalu dostaje 2880 zł brutto (z nocnymi dyżurami). Lekarz na etacie w przychodni osiedlowej zarabia przeciętnie dwa razy więcej. Do tego dochodzi prywatna praktyka, zwykle dwa razy w tygodniu (4000 zł). Krezusami są ordynatorzy, którzy inkasują nawet 17 tys. zł brutto.

31 grudnia (wtorek)

• Ośrodek zamiast oddziału: o północy przestał istnieć Karpacki Oddział Straży Granicznej im. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, w którego miejsce powołano Karpacki Ośrodek Wsparcia Straży Granicznej, zatrudniający 187 funkcjonariuszy i ok. 100 pracowników cywilnych (w KOSG na początku stycznia 2013 r. zatrudnionych było 840 funkcjonariuszy i 250 cywilów). Komendanturę i budynki przy ul. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich minister spraw wewnętrznych przekazał pod zarząd Śląsko-Małopolskiemu Oddziałowi Straży Granicznej z siedzibą w Raciborzu. Część obiektów użyczono na planowany komisariat i zaplecze warsztatowe dla samochodów Komendzie Miejskiej Policji w Nowym Sączu oraz dla potrzeb krakowskiej Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej. Kilkadziesiąt osób z KOSG przeszło na emerytury lub na wcześniejsze świadczenia emerytalne. Zadekretowana przez rząd – mimo przedstawionej przez sądeckie środowiska rzeczowej argumentacji ekonomiczno-społecznej – likwidacja KOSG oznacza kres blisko stuletniej obecności dowództwa wojska i służb granicznych w Nowym Sączu, zapoczątkowanej po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przez 1. Pułk Strzelców Podhalańskich, a kontynuowanych po II wojnie światowej przez Karpacką Brygadę Wojsk Ochrony Pogranicza i następnie Karpacki Oddział Straży Gra-

Pożegnanie Straży Granicznej *Fot. arch. „Sądeczanina"*

nicznej. W uroczystości pożegnania ze sztandarem (30 grudnia) udział wziął komendant główny SG gen. bryg. SG Dominik Tracz i ostatni komendant KOSG płk Andrzej Zając. Na stanowisko komendanta KOWSG powołano płk. Mieczysława Kurka, jego zastępcy– mjr. Renatę Obrzut. „To najsmutniejszy dzień dla Sądecczyzny w 2013 roku. Boleję nad tym, że argumenty ekonomiczne przemawiające za pozostawieniem oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu nie przekonały rządzących tym krajem. Przypominam, że Grzegorz Schetyna postawił na ten oddział i przekazał 40 mln zł na jego doinwestowanie. To jednak nie przekonało nikogo. O likwidacji zdecydował brutalny układ polityczny. Kiedy grała orkiestra i żegnany był sztandar widziałem łzy w oczach funkcjonariuszy i pracowników KOSG. Wierzę w to, że przyjdzie dzień radosny i KOSG wróci do Nowego Sącza" – stwierdził senator Stanisław Kogut.

- W Nowym Sączu odstąpiono od zwyczaju zapraszania muzycznych gwiazd na sylwestrową zabawę na rynku. Ograniczono się do emitowanej z głośników muzyki, multimedialnego widowiska (tzw. mappingu) i fajerwerków.
- W ostatnim dniu roku Nowy Sącz liczył 82.880 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały i 1366 na pobyt czasowy. W 2013 r. w Nowym Sączu urodziło się 2087 dzieci, w tym 1087 chłopców (o 500 mniej niż w 2012 r.) Najczęściej nadawanymi imionami były: Julia (66), Jakub (63), Zuzanna (60), Kacper (57), Szymon (49), Emilia (44), Aleksandra (43), Anna (43), Wiktoria (43). Pojawiały się też nietypowe imiona: Yasmine, Kim, Santiago, Rebecca. W porównaniu do 2012 r. wzrosła liczba zgonów, z 1254 do 1333. W 2013 r. zawarto 523 małżeństwa, o 25 mniej niż w 2012 r. Odnotowano 140 rozwodów.

Jerzy Leśniak

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2013 ROKU

W 2013 r. Oddział PTH w Nowym Sączu liczył 51 osób. Nowym członkiem został mgr Krzysztof Siemion, nauczyciel historii w II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Największą grupę stanowili nauczyciele (14 osób), następnie emeryci (11), urzędnicy i pracownicy biurowi (12), uczniowie i studenci (4), inżynierowie (3), prawnicy (2), rzemieślnicy (1), pracownicy innych branż (4). Członkowie Oddziału to też autorzy książek, artykułów naukowych i popularnonaukowych, drukowanych w regionalnych oraz ogólnopolskich czasopismach naukowych i prasie codziennej. Prezes Oddziału mgr inż. Leszek Zakrzewski zorganizował dwa zebrania zarządu i uczestniczył w czterech spotkaniach w ramach Forum Małopolskich Oddziałów PTH, udzielał korespondencyjnie informacji zainteresowanym historią regionu, Nowego Sącza, piszącym prace o Sądecczyźnie, poszukującym swoich korzeni. Współpracował z władzami administracyjnymi, samorządowymi, stowarzyszeniami, szkołami, instytucjami kulturalno-oświatowymi w mieście i regionie oraz z redakcją miesięcznika „Sądeczanin". Stronę internetową sądeckiego PTH (www.pth.nowysacz.mnet.pl) prowadził wiceprezes mgr Bogdan Potoniec, zamieszczając informacje o bieżącej działalności.

Praca z młodzieżą

Członkowie PTH przygotowywali uczniów do konkursów i olimpiad o tematyce historycznej regionalnej i ogólnopolskiej, organizowanych przez instytucje kulturalne, stowarzyszenia i inne podmioty oraz Zarząd Główny PTH. Planowali wycieczki historyczne, inicjowali obchody ważnych rocznic i wydarzeń upamiętniających historię naszej małej ojczyzny. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zaangażowanie mgr. inż. Tomasza Koseckiego z Tęgoborzy. Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu, doceniając jego działalność, wystąpił z wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (27 listopada) o odznaczenie go Medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej".

W roku szkolnym 2012/2013 Zarząd Główny PTH zorganizował XXXIX edycję Olimpiady Historycznej. W przygotowanie merytoryczne młodzieży zaangażowali się również nauczyciele sądeckich szkół ponadgimnazjalnych. W eliminacjach okręgowych w Krakowie w styczniu 2013 r. z Nowego Sącza uczestniczyli: Stanisław Frączek (I LO im. J. Długosza, finalista, opiekun Anna Berowska), Adrianna Kotlarska i Kacper Wysowski (I LO, opiekun Piotr Rychlewski), Przemysław Zalesiński (I LO, opiekun Aneta Grabowska), Jakub Jurowicz (II LO im. M. Konopnickiej, finalista, typowany do eliminacji centralnych, opiekun dr Maria Kruczek), Mateusz Stelmach (II LO, finalista, opiekun Anna Leśniak), Barbara Toczek (II LO, opiekun Jerzy Horowski), Piotr Karwala (VI LO im. B. Barbackiego, opiekun Bogumiła Gleń-Balicka), Aleksandra Magiera i Maciej Ogórek (Ogólnokształcące Liceum Akademickie Jezuitów, opiekun Małgorzata Witek).

Program edukacyjny „Echa powstania styczniowego w Małopolsce – ludzie i miejsca"

Forum Małopolskich Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego skupiające oddziały PTH z Limanowej, Nowego Sącza, Nowego Targu i Tarnowa od stycznia do grudnia 2013 r. realizowało projekt edukacyjny „Echa powstania styczniowego w Małopolsce – ludzie i miejsca". Honorowy patronat objęli: marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, marszałek Małopolski Marek Sowa i prezes PTH prof. dr hab. Jan Szymczak. W ramach projektu odbyło się szereg przedsięwzięć edukacyjnych, realizowanych przez poszczególne oddziały. Sądeczanie rozpoczęli obchody 150. rocznicy powstania styczniowego 22 stycznia manifestacją patriotyczną pod krzyżem powstańczym na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Historię wydarzeń styczniowych przypomnieli zebranym uczestnikom: Leszek Langer, Bogdan Potoniec i Jarosław Rola.

12 kwietnia w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej odbyła się sesja edukacyjno-historyczna „Rok 1863", przygotowana przez nauczycieli – członków PTH i uczniów. Obrady prowadził Antoni Szczepanek. W swoim wystąpieniu przypomniał tragedię katyńską z 1940 r. i smoleńską z 2010 r. Uczestnicy sesji minutą ciszy uczcili pamięć pomordowanych w Katyniu i ofiar Smoleńska. Aula szkoły zgromadziła prawie 150 osób zainteresowanych problematyką: uczniów I LO im. J. Długosza z nauczycielem Jackiem Tomasikiem, II LO, VI LO im. B. Barbackiego pod opieką Władysława Krzyżaka, członków PTH, nauczycieli, badaczy historii Sądecczyzny. Spotkanie zaszczycili swoją obecnością m.in. dyrektor II LO Dorota Smaga, dyrektor sądeckiej delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty Stanisław Szudek, prezes Oddziału PTH w Limanowej Magdalena Dyląg i w Nowym Targu – Robert

Sesja edukacyjna w II LO *Fot. arch PTT*

Kowalski, prezes Towarzystwa Miłośników Łącka Jadwiga Jastrzębska, dh. Maria Lorek z harcerzami i Michał Mółka z biura poselskiego Andrzeja Romanka.

Uczniowie pod opieką merytoryczną nauczycieli wygłosili referaty przedstawiające różne aspekty zrywu styczniowego: Dariusz Dziubacki, Tomasz Wideł – *Sytuacja geopolityczna ziem polskich przed powstaniem styczniowym* (opieka: Aleksandra Opalska), Ewelina Główczyk, Anna Michura – *Wybuch i przebieg powstania styczniowego* (opieka: Dorota Damian), Natalia Janikowska, Zuzanna Fedczyna – *Sylwetki dowódców wojskowych oraz cywilnych kierowników powstania* (opieka: Jerzy Horowski), Eliza Czepiel, Tomasz Król – *Sądecczyzna wobec powstania styczniowego* (opieka: Krzysztof Siemion), Mateusz Stelmach – *Tradycja powstania styczniowego jako źródło patriotyzmu* (opieka: Anna Leśniak), Anna Głąbowska, Jakub Jurowicz – *Ślady powstania 1863 roku na terenie ziemi sądeckiej* (opieka: dr Maria Kruczek). Do każdego referatu wykonano prezentacje multimedialne, które przygotowali Michał Czyżowski, Arkadiusz Matusik, Radosław Polak i Piotr Szczygieł pod kierunkiem Bogdana Potońca. Autorzy referatów oraz ich opiekunowie otrzymali pamiątkowe dyplomy i książki ufundowane przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Urząd Miasta, krakowski Instytut Pamięci Narodowej, Oddziały PTH w Limanowej i Nowym Targu oraz Jerzego Horowskiego.

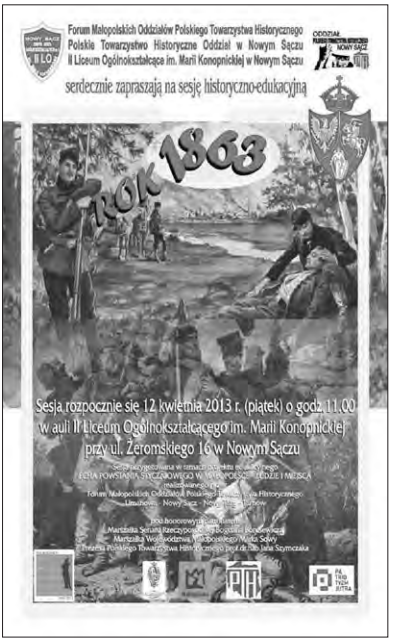

Sesji towarzyszyła wystawa „Zapomniani bohaterowie powstania styczniowego w Galicji". Część dotyczącą Nowego Sącza i okolic merytorycznie i graficznie opracował Bogdan Potoniec i Leszek Zakrzewski. Następnie wystawa była prezentowana do 23 czerwca w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, które było partnerem PTH w działaniach upamiętniających 150. rocznicę powstania styczniowego. Obok plansz z informacjami i fotografiami zgromadzono eksponaty przypominające okres żałoby narodowej: czarną suknię grottgerowską wykonaną przez Fundację Nomina Rosae – Ogród Kultury Dawnej oraz elementy stroju i biżuterii ze zbiorów własnych Muzeum.

Patronat medialny nad sesją w II LO sprawował portal Sądeczanin. info. Miesięcznik „Sądeczanin" opublikował referaty Anny Głąbowskiej i Jakuba Jurowicza (lipiec 2013 r., s. 88-90) oraz Elizy Czepiel i Tomasza Króla (wrzesień 2013 r., s. 81-83). Koordynacją prac podczas przygotowania sesji zajmowała się i nad całością czuwała dr Maria Kruczek, sekretarz Zarządu Oddziału PTH, wicedyrektor II LO.

W realizację projektu wpisało się 14. Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie 11 listopada, w sali widowiskowej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. PTH w Nowym Sączu wydało z tej okazji śpiewnik.

Uczestnicy konferencji w Tarnowie *Fot. arch PTT*

Podsumowanie merytoryczne całego programu miało miejsce 8 listopada w Tarnowie na konferencji popularnonaukowej „Naprzód z ziemi tej krakowskiej…" Pierwsza część poświęcona była zagadnieniom: Galicja a styczniowa insurekcja, w części drugiej małopolskie ślady powstania styczniowego omówili znawcy problematyki z Limanowej, Nowego Sącza i Nowego Targu. Referat i prezentację o udziale mieszkańców Sądecczyzny w powstaniu styczniowym i emigracji postyczniowej opracował Bogdan Potoniec, a przedstawił w Tarnowie dr Piotr Wierzbicki.

W ramach wspólnych działań Forum Oddziałów została przygotowana wystawa historyczna „Zapomniani bohaterowie powstania styczniowego w Galicji", składająca się z 23. plansz formatu 1 x 0,7 m. Prezentowano ją w Limanowej, Nowym Sączu, Nowym Targu, Szczawnicy i Tarnowie. W poszczególnych oddziałach zrealizowano również filmy dokumentalne, poświęcone uczestnikom powstania. Sądecką część filmu przygotował Bogdan Potoniec.

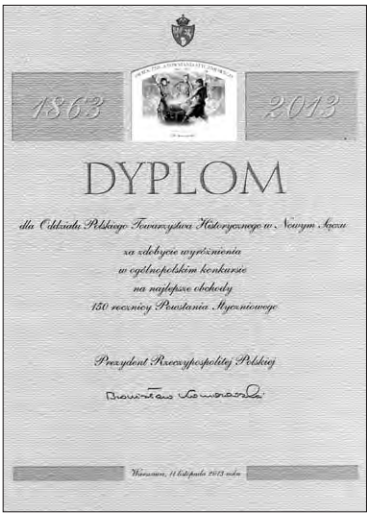

Dyplom od prezydenta RP

W realizację projektu zaangażowanych było blisko 60 podmiotów z całej Małopolski: władze samorządowe, biblioteki, muzea, szkoły wszystkich szczebli, organizacje, stowarzyszenia i kluby. Przedsięwzięcie od strony organizacyjnej i finansowej było kierowane przez Roberta Kowalskiego – przewodniczącego Forum Małopolskich Oddziałów PTH. Projekt był dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra".

Program „Echa powstania styczniowego w Małopolsce – ludzie i miejsca" znalazł się w gronie 27. finalistów ogólnopolskiego konkursu na najlepsze obchody 150. rocznicy powstania styczniowego, ogłoszonego przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. Wręczenie pamiątkowych obrazów i dyplomów wyróżnionym odbyło się 11 listopada w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. FMO PTH reprezentowali Magdalena Dyląg z Limanowej i Robert Kowalski z Nowego Targu.

Komisja Wojskowości

W ramach nowosądeckiego Oddziału PTH działa Komisja Wojskowości z dwiema sekcjami: rycerską i militarną. Ta pierwsza opiera się na członkach Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej. W tym roku brali oni udział w zlocie na polach Grunwaldu. Sekcja militarna uczestniczy w pokazach, rekonstrukcjach oraz towarzyszy imprezom organizowanym przez Muzeum Okręgowe i Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu. Współpracuje z Grupą Rekonstrukcji Historycznych „Gorlice 1915" i Stowarzyszeniem „Tradycyjny Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej nr 2 Barona Edwarda von Beschi – Twierdzy Kraków" w Krakowie.

Rekonstrukcja potyczki na Rozdzielu *Fot. Tomasz Kosecki*

Rekonstrukcja potyczki na Rozdzielu *Fot. Tomasz Kosecki*

Członkowie Komisji Wojskowości, ubrani w stosowne do tematyki stroje i odpowiednio uzbrojeni uczestniczyli w następujących imprezach:

- 18 marca – w podsumowaniu konkursu historycznego „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Antykomunistycznego Podziemia" (A. Borek, P. Terebka);
- 19 marca – jako warta honorowa w wernisażu wystawy „Zbrodnia katyńska", prezentowanej w galerii parafialnej przy kościele pw. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu (A. Borek, Z. Krzyżostaniak, P. Terebka);
- 26 maja – w imprezie „Kolej na Majówkę" – przejeździe pociągu retro relacji Nowy Sącz – Chabówka, organizowanym przez Stowarzyszenie Miłośników Kolei w Nowym Sączu (D. Batkowski, M. Batkowski, A. Borek, E. Janur, W. Kriger, P. Terebka);
- 27 maja – na zaproszenie europosła Zbigniewa Ziobry podczas wręczenia nagród w konkursie o żołnierzach wyklętych w Muzeum Armii Krajowej im. Emila Fieldorfa „Nila" w Krakowie, gdzie zaprezentowali młodzieży umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy wyklętych (A. Borek, D. Batkowski, M. Batkowski, P. Terebka);
- 21-23 czerwca – w IV Beskidzkim Rajdzie „Szlakami Walk o Niepodległość 1939–1955", organizowanym przez Stowarzyszenie na Rzecz Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Lubniu oraz IPN Oddział w Krakowie, jako obsługa punktów etapowych rajdu; przedstawili również rekonstrukcję walk na tym terenie (A. Borek, E. Janur, P. Terebka);
- 1 sierpnia – w uroczystości pod głazem Polskiego Państwa Podziemnego w Nowym Sączu, upamiętniającej rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, pełnili wartę przy pomniku i oddali salwę honorową (A. Borek, P. Terebka);
- 19 września – w Piwnicznej – Kosarzyskach na „Rajdzie Kurierów przez zielone granice" pod pomnikiem kurierów na Suchej Dolinie stanowili wartę (A. Borek, D. Batkowski, M. Batkowski);
- 5 października – na Białowodzkiej Górze (Rozdziele) w czasie uroczystości upamiętnienia partyzantów walczących o wolność Polski w latach 1939–1945 i żołnierzy wyklętych zainscenizowali rekonstrukcję historyczną potyczki UB i NKWD z partyzantami (A. Borek, D. Batkowski, M. Batkowski, E. Janur, P. Terebka).

Inne działania statutowe

- 22 stycznia odbyła się wycieczka do Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej przy ul. Wiśniowieckiego zorganizowana przez Dariusza Batkowskiego.
- 24 stycznia Bogdan Potoniec na zaproszenie Towarzystwa Miłośników Piwnicznej wziął udział w „Posiadach Piwniczańskich". Cykl „Spotkań z historią" zorganizowany został w ramach obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego.
- 18 marca w sądeckim ratuszu uroczyście podsumowano konkurs historyczny „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Antykomunistycznego Podziemia" zorganizowany przez posła Andrzeja Romanka. W przygotowanie uczniów do rywalizacji włączyli się członkowie PTH: Maria Kruczek, Jerzy Horowski i Jan M. Ruchała. Konkurs na który wpłynęło 39 prac z 21. szkół, wygrał Łukasz Ziółkowski z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Tęgoborzy, który napisał pracę o Janie Peciaku z Tęgoborzy, jednym z najdłużej więzionych uczestników powojennej partyzantki (wolność odzyskał dopiero w 1967 r.). Uczeń dr M. Kruczek Krzysztof Kostecki z II LO w Nowym Sączu za pracę o Józefie Stojku (8. kompania zgrupowania mjr. J. Kurasia „Ognia") uzyskał pierwsze wyróżnienie. Praca licealisty była publikowana w „Sądeczaninie" (listopad 2013 r., s. 86–89). Laureaci oraz wyróżniony uczeń z „Konopnickiej" w nagrodę pojechali do Brukseli. Zwiedzili Parlament Europejski i inne atrakcje stolicy Belgii.
- 20 kwietnia Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski uczestniczyli w uroczystości 100-lecia Oddziału PTH w Krakowie. Spotkanie miało miejsce w gmachu głównym Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.
- 20 kwietnia Dariusz Batkowski zorganizował wycieczkę historyczną do browaru w Grybowie. Uczestnicy zwiedzili halę produkcyjną i zabytkowe piwnice.
- 25 maja odbyło się II Forum Małopolskich Oddziałów PTH. W spotkaniu w Tarnowie wzięli udział przedstawiciele z Limanowej, Nowego Sącza (dr Maria Kruczek, Bogdan Potoniec, Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski), Nowego Targu i gospodarzy. Uczestnicy przyjęli do realizacji w 2014 r. wstępne założenia projektu związanego z problematyką wielkiej wojny.
- 16 lipca w Łącku w uroczystości nominacji na stopień oficerski (w rezerwie) por. Władysława Świątnika, rodem z Kadczy (zam. w Adelajdzie, Australia), wziął udział J. M. Ruchała – inicjator tego wydarzenia.
- 17 września w Gimnazjum w Tęgoborzy odbyła się promocja wydanej przez oddział IPN w Krakowie książki *Śladami podziemia*, której autorami są: Maciej Korkuć (przedmowa), Tomasz Kosecki, Grzegorz Olszewski, Michał Wenklar, Dawid Golik i Marcin Kasprzycki. Wydawnictwo dokumentuje działania podziemia zbrojnego w okolicach Łososiny Dolnej i Tęgoborzy w latach 1939–1953.
- 5 października PTH razem z parafią pod wezwaniem św. Stanisława Bp. w Tęgoborzy, Muzeum Okręgowe, Urząd Gminy Łososina Dolna i Chełmiec byli organizatorami uroczystości upamiętnienia partyzantów walczących o wolność Polski z okupantem niemieckim w latach 1939–1945 i „Żołnierzy Wyklętych" walczących w latach 1945–1952 z sowiecką i komunistyczną dominacją. Program obejmował Zlot Gwiaździsty na Białowodzką Górę (wejście trasami z Marcinkowic i z Tęgoborza), prelekcję historyczną, mszę św. za poległych i pomordowanych „Żołnierzy Wyklętych", rekonstrukcję historyczną z udziałem grupy z Nowego Sącza i Gorlic, odsłonięcie pomnika z tablicą następującej treści: *Pamięci Walczących o Niepodległość Polski żołnierzy oddziału partyzanckiego Armii Krajowej pod dowództwem ppor. Józefa Toczka „Topora" w latach 1943–1945, żołnierzy oddziału partyzanckiego „Wojsko Polskie" pod dowództwem kpr. Władysława Janura „Białego", Jana Peciaka „Graba" w latach 1945–1947 oraz Stanisława Widła „Lisa" i Kazimierza Augustyna „Miecza" z oddziału „Wojska Generała Andersa" poległych w walce z obławą UB dnia 2 października 1953 r.* W podniosłych uroczystościach, których głównym organizatorem był Tomasz Kosecki wzięli udział uczniowie, harcerze, poczty sztandarowe, członkowie PTH, kibice „Sandecji", przewodnicy PTTK, władze gminy Chełmiec i Łososina Dolna, pracownicy IPN z Krakowa.
- 9-12 listopada Adam Borek i Paweł Terebka z Komisji Wojskowości przebywali w Brukseli na zaproszenie posła do Parlamentu Europejskiego Zbigniewa Ziobry.
- 7 grudnia w Limanowej w III Forum Małopolskich Oddziałów PTH udział wzięli: dr Maria Kruczek, Bogdan Potoniec, Paweł Terebka i Leszek Zakrzewski. Na obradach Forum podjęto decyzję o realizacji w 2014 r. programu edukacyjnego „Wielka wojna w Małopolsce – pamięć i tożsamość". Koordynatorem projektu został Oddział w Limanowej.

III Forum Małopolskich Oddziałów PTH w Limanowej *Fot. arch. PTH*

- 9 grudnia Grzegorz Olszewski wygłosił w Małej Galerii na promocji komiksu „Bohater na trudne czasy" wydanego przez stowarzyszenie na rzecz badań i dokumentacji kultury „A posteriori" odczyt o prezydencie Romanie Sichrawie.
- 11 grudnia odbyła się wycieczka zorganizowana przez Dariusza Batkowskiego do schronu OPL znajdującego się przy ul. Berka Joselewicza.

Maria Kruczek

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA PROFESOROWI JULIANOWI DYBCOWI KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ *VIRTUTI ET INGENIO*

28 czerwca o godz. 17 w pięknej scenerii Librarii i Stuby Communis Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczystość wręczenia profesorowi Julianowi Dybcowi księgi pamiątkowej pt. *Virtuti et ingenio*. Uroczystość zgromadziła władze Wydziału Historycznego, Instytutu Historycznego, pracowników, przyjaciół, uczniów, autorów księgi i licznych gości z Krakowa i innych miast Polski. Przemówienie gratulacyjne wygłosił Dziekan Jan Święch. Z sylwetką naukową Jubilata zapoznał zebranych kierownik Zakładu Historii Oświaty i Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Andrzej Banach. W imieniu uczniów okolicznościowe wystąpienie miała dr Maria Stinia z Instytutu Historii. Odczytano również adresy gratulacyjne i listy nadesłane na adres uczelni. W zakończeniu oficjalnej części uroczystości prof. Julian Dybiec podzielił się z zebranymi swymi refleksjami i przemyśleniami na temat misji i idei Uniwersytetu Jagiellońskiego w przeszłości i we współczesności. Dalsza część spotkania odbywała się w swobodnej atmosferze w Stubie Communis, w której prof. Franciszek Ziejka, były rektor uczelni i przyjaciel Jubilata wzniósł uroczysty toast i w żartobliwej formie określił syntezę metody pracy prof. Juliana Dybca. W zakończeniu zamieszczamy przemówienie prof. Andrzeja Banacha, charakteryzujące dokonania Juliana Dybca[1].

Prof. Andrzej Banach wręcza prof Julianowi Dybcowi Księgę Pamiątkową
Fot. Jerzy Sawicz

Gratulacje i życzenia od prof Franciszka Ziejki *Fot. Jerzy Sawicz*

Sylwetka naukowa profesora Juliana Dybca

Profesor Julian Dybiec należy dzisiaj do grona wybitnych badaczy dziejów nauki i instytucji naukowych, kultury umysłowej w Polsce od schyłku XVIII stulecia do XX w., a także dziejów edukacji i historii regionalnej.

Urodził się 8 stycznia 1940 r. w Łącku w powiecie nowosądeckim w rodzinie rzemieślniczej. Tam też ukończył w 1954 r. szkołę podstawową. Decyzję o wyborze szkoły średniej w znacznym stopniu zdeterminowały warunki materialne jego rodziny i silna w niej tradycja kształcenia fachowego. Wybrał technikum ekonomiczne w Nowym Sączu, którego ukończenie zapewniało wszystkim jego absolwentom niezależność materialną jako pracownikom sfery gospodarczej.

Już w technikum ekonomicznym dał się poznać jako uczeń pilny o szerokich zainteresowaniach nie tylko przedmiotami zawodowymi, ale także przedmiotami humanistycznymi, zwłaszcza historią i literaturą polską.

Gdy w 1958 r. uzyskał świadectwo dojrzałości, podjął niezwykle ważną decyzję życiową. Nie wybrał zawodu ekonomisty, ale postanowił, że będzie się kształcił na studiach wyższych. Wybrał studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Filozoficzno-Historycznym, gdzie studiował w latach 1958/1959–1962/1963. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem prof. Henryka Barycza, wybit-

[1] Tekst ten znajduje się również w księdze pamiątkowej *Virtuti et ingenio*, Kraków 2013.

nego uczonego, polihistora, znawcy dziejów kultury, nauki i oświaty, któremu zawdzięczał Julian Dybiec perfekcyjne opanowanie warsztatu naukowego.

Mimo usilnych starań swego promotora nie udało się zatrudnić Juliana Dybca w ówczesnej Katedrze Historii Oświaty i Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego na stanowisku asystenta z powodu braku wolnych etatów. Julian Dybiec nie tracił jednak nadziei, że kiedyś otworzy się przed nim szansa pracy naukowej i zatrudnienia w szkolnictwie wyższym. Dlatego nie opuścił Krakowa. Pragnąc zapewnić sobie środki finansowe na skromną egzystencję w Krakowie, zatrudnił się w 1963 r. na kilka miesięcy w jednym z krakowskich przedsiębiorstw transportowych na stanowisku technika ekonomisty, ale już w 1964 r. dzięki życzliwości i poparciu prof. Henryka Barycza został zatrudniony w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w roku następnym (1965) uzyskał zgodę władz uniwersyteckich na przeniesienie do Katedry Historii Nauki i Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego w charakterze asystenta.

Przeniesienie do pracy w Katedrze Historii Nauki i Kultury, kierowanej przez jego mistrza uniwersyteckiego prof. Henryka Barycza, było w życiu Juliana Dybca wydarzeniem niezwykle doniosłym i owocnym. Odtąd całe życie zawodowe związał z Katedrą Historii Oświaty i Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego i tutaj przeszedł wszystkie szczeble w karierze naukowej: od asystenta do profesora zwyczajnego (w latach 1965–1969 był asystentem; adiunktem w 1969–1983; docentem w 1983–1992; profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1992–1995; profesorem nadzwyczajnym z tytułem naukowym w 1995–2002; profesorem zwyczajnym w 2002–2011).

Opublikowany drukiem dorobek naukowy prof. Juliana Dybca jest bardzo okazały i zróżnicowany tematycznie. Obejmuje 261 pozycji bibliograficznych. Wśród nich jest aż 9 obszernych monografii, wydawnictwa źródłowe, artykuły i rozprawy naukowe drukowane w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych, obszerne rozdziały jego pióra w monografiach Starego i Nowego Sącza, a także drukowane głosy z dyskusji na licznych konferencjach naukowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje najważniejsza cecha warsztatu naukowego prof. Juliana Dybca. Zarówno monografie, jak również prawie wszystkie artykuły i rozprawy naukowe są zawsze oparte na gruntownej kwerendzie źródłowej w archiwach oraz bibliotekach krajowych i zagranicznych. Drugą ważną cechą w twórczości naukowej Juliana Dybca są rozważne i wyważone opinie oraz sądy zawarte w jego publikacjach.

Te cechy warsztatu naukowego prof. Juliana Dybca ujawniły się już u progu jego kariery naukowej w opublikowanej drukiem rozprawie doktorskiej w 1970 r. w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich pt. *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość 1794–1865.*

Przy wszechstronnym nakreśleniu przede wszystkim działalności naukowej M. Wiszniewskiego, autora 10-tomowych dziejów literatury polskiej, ale również studiów i rozpraw z zakresu pedagogiki,

Uczestnicy uroczystości w Collegium Maius *Fot. Jerzy Sawicz*

psychologii, ekonomii czy edytorstwa, przeprowadził prof. Dybiec bardzo rozległą kwerendę źródłową w archiwach i bibliotekach w Krakowie, Wrocławiu, Kórniku, Warszawie i Lublinie, a także sprowadził mikrofilmy i fotokopie z archiwów i bibliotek zagranicznych. Zebrane materiały i dokumenty pozwoliły Julianowi Dybcowi na wszechstronne nakreślenie życia i twórczości tego nietuzinkowego uczonego i zarazem bardzo niefortunnego dyktatora w polskich powstaniach.

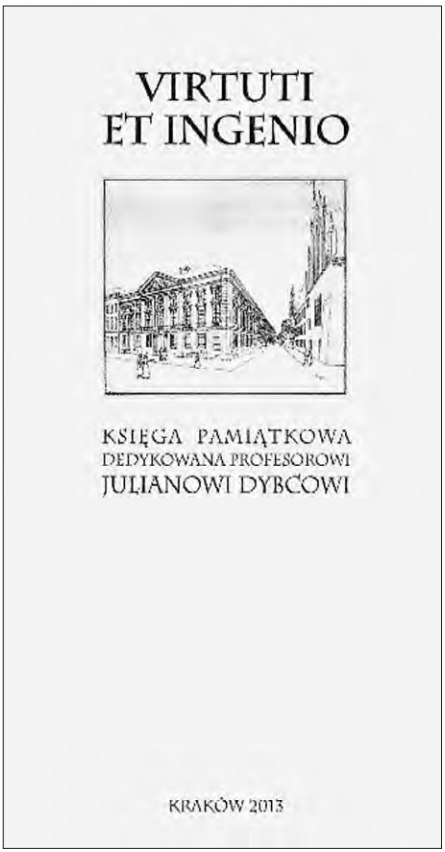

Kolejne dwie monografie autorstwa Juliana Dybca obalały – w oparciu o szeroką podstawę źródłową – stare obiegowe poglądy i wnosiły poważny wkład do poznania dziejów Galicji w dobie autonomicznej.

Pierwsza z nich: *Finansowanie nauki i oświaty w Galicji 1860–1918* (Kraków 1979), była podstawą jego habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. W oparciu o wszechstronną analizę krajowych budżetów i centralnych środków finansowych płynących z Wiednia prof. Dybiec obalił panującą w dotychczasowej historiografii tezę o wyjątkowym skąpstwie rządu centralnego w Wiedniu, jeśli chodzi o nakłady na oświatę i naukę w Galicji. Jak udowodnił profesor, od lat osiemdziesiątych XIX stulecia nastąpił wzrost ministerialnych środków finansowych na oświatę i naukę w Galicji, co pozwoliło uzyskać tam pewną stabilizację w tej ważnej sferze w życiu społeczeństwa.

W ścisłym związku z omawianą monografią pozostaje następna, zatytułowana *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918* (Wrocław 1981).

Profesor Julian Dybiec zajął się problemem pomijanym dotychczas przez historyków, którzy rezygnowali z niego w przekonaniu o marginalnym zasięgu tego zjawiska. W oparciu o żmudną kwerendę archiwalną i biblioteczną udowodnił, że praktyka obejmowania mecenatem naukowym i oświatowym występowała także w Galicji, a nie tylko w zaborze pruskim czy rosyjskim. Miała też wielkie znaczenie dla utrzymania ducha narodowego w społeczeństwie i dla rozwoju nauki i oświaty w tej zacofanej prowincji.

Profesor pokazał różnorodne kierunki działalności społeczeństwa galicyjskiego, które sprzyjały zakładaniu nowych palcówek oświatowych i bibliotek, kształceniu wysoko wykwalifikowanych nauczycieli do szkół elementarnych i średnich, funkcjonowaniu stypendiów dla młodzieży i młodych badaczy, czy też przygotowaniu kadry naukowej dla uczelni w Polsce niepodległej.

Ważną pozycją w twórczości naukowej Juliana Dybca było opracowanie dziejów Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1993 r. ukazała się niewielka książka (126-stronicowa) pt. *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*. Według założeń wydawcy miała trafić do szerokiego kręgu czytelników. Jednak popularnonaukowy charakter tej publikacji nie obniżył znaczenia i doniosłości – jak się okazało – cennego opracowania. Dzięki sięgnięciu przez Autora do zasobu dokumentów archiwalnych – gruntownie przebadanych – oraz do opracowań cząstkowych powstała ważna publikacja, która wprowadziła czytelnika w bogate dzieje najważniejszej ogólnonarodowej instytucji naukowej XIX i XX stulecia.

Monografia ta wraz z obszernym opracowaniem dziejów Nowego Sącza[2] stały się podstawą do uzyskania przez Juliana Dybca tytułu profesora nauk humanistycznych w 1995 r.

Do największych osiągnięć naukowych Juliana Dybca należy zaliczyć monografię pt. *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939* (Kraków 2000), liczącą 760 stron druku. Z całą pewnością, jest to *opus magnum* profesora Dybca.

[2] *Dzieje Nowego Sącza w czasach autonomii galicyjskiej (1867–1918)*, Kraków 1993, t. 2, s. 199–390.

Podczas uroczystego bankietu *Fot. Jerzy Sawicz*

Zebranie źródeł archiwalnych, drukowanych oraz cząstkowej i rozproszonej literatury zabrało mu aż 15 lat pracowitego życia. Przestudiował dogłębnie obszerne zasoby źródłowe znajdujące się zbiorach Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kroniki UJ, drukowane dzienniki urzędowe odnoszące się do szkolnictwa wyższego, statuty uniwersyteckie, spisy wykładów i składy osobowe. Ponadto uwzględnił wydawnictwa biograficzne i słowniki uczonych.

Dzieło Juliana Dybca powstało z miłości do uczelni, której jest wychowankiem i wieloletnim profesorem, oraz – co szczególnie zasługuje na podkreślenie – z pragnienia wypełnienia dotkliwej luki w opracowaniu historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego dzieje 1918–1939 czekały wciąż na rzetelne ujęcie.

Monografia profesora Dybca wyróżnia się zdecydowanie od dotychczasowych opracowań dziejów szkolnictwa wyższego w Polsce, które nierzadko przypominają raczej księgi okolicznościowe i epatują pasmem wielkich sukcesów oraz uznania dla ich działalności.

Autor dziejów najstarszego polskiego uniwersytetu przedstawił jego historię z lat 1918–1939 *sine ira et studio*.

Pod względem konstrukcyjnym monografia składa się z 8 obszernych rozdziałów: 1) podstawy materialne; 2) struktura i funkcjonowanie uczelni; 3) zespół nauczający i pracownicy; 4) organizacja nauczania; 5) młodzież; 6) główne kierunki rozwoju badań naukowych; 7) udział w światowym życiu intelektualnym; 8) rola w życiu państwowym – narodowym – społecznym. Posiada także zakończenie i wykaz władz akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorów i habilitacji z lat 1918–1939.

Nowatorstwo dzieła Juliana Dybca tkwi jednak nie w strukturze, ale przede wszystkim w zawartości treściowej poszczególnych rozdziałów ujętych problemowo, z których każdy może stanowić samodzielne studium. Takie ujęcie przedstawionych w monografii zagadnień wymagało od autora wiedzy nie tylko historycznej, lecz także dobrej znajomości warsztatu socjologa czy historyka nauki.

Prof. Julian Dybiec bardzo wszechstronnie ukazał w swym dziele, w jaki sposób zmieniała się świadomość władz i pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego. W nowej rzeczywistości politycznej, po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, nie był już Uniwersytet Jagielloński najważniejszą i jedyną uczelnią w kraju. Swoją pozycję musiał na nowo zbudować w konkurencji z innymi ośrodkami akademickimi, nie powoływaniem się na swoje historyczne zasługi, ale poprzez konkurencyjność, jakość badań naukowych i nauczania oraz wyjścia naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa, zwłaszcza kolejnych pokoleń młodzieży.

Monografia pióra prof. Juliana Dybca *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939* wypełniła oczekiwania środowiska historycznego i ze względu na nowatorskie i wszechstronne opracowanie zapewniła sobie, obok monografii historii Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Morawskiego i Henryka Barycza, trwałe miejsce w historiografii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prof. Julian Dybiec po opublikowaniu swego największego dzieła naukowego nie osiadł na zasłużonych laurach, ale ogłosił jeszcze dwie ważne książki. W roku 2004 *Nie tylko szablą. Nauka i kultura w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, bardzo chętnie czytaną, zwłaszcza przez studentów, w której pokazał, jak ważną rolę w zachowaniu tożsamości narodowej w czasie zaborów odegrała nauka i kultura, ratowanie oraz ochrona piśmiennictwa polskiego, gromadzenie pamiątek narodowych i dóbr kultury z myślą o odrodzonej Polsce.

W roku 2011 prof. Julian Dybiec wzbogacił historiografię polską o bardzo cenną monografię zatytułowaną *Polska w orbicie wielkich idei. Polskie przekłady obcojęzycznego piśmiennictwa 1795–1918*, w której przybliżył polskiemu czytelnikowi dzieła obcojęzyczne tłumaczone na język polski nie tylko z nauk matematyczno-fizycznych, przyrodniczych, ale także z szerokiego zakresu nauk humanistycznych oraz piśmiennictwa religijnego i literatury pięknej. Profesor pokazał, na jakich wzorach i autorach wzorowali się polscy czytelnicy w czasach szczególnie trudnych dla rozwoju nauki polskiej i kultury.

Prof. Julian Dybiec oprócz bardzo czasochłonnych prac nad monografiami nie stronił także od ogłaszania drukiem artykułów i rozpraw, prac popularnonaukowych czy redakcji zbiorowych tomów. O tym, jak łatwo przekonać się o różnorodności tematycznej oraz liczbie corocznych publikacji, świadczy załączona w niniejszym tomie studiów *Bibliografia* jego prac (zob. s. 17–39).

Znalazł też Profesor czas na niezwykle aktywny udział w polskim i zagranicznym życiu naukowym. Wygłaszał referaty na licznych sesjach naukowych w różnych ośrodkach akademickich w Polsce, a także na prestiżowych kongresach i zjazdach zagranicznych, m.in. na organizowanych przez International Standing Conference For History of Education zjazdach w Wolfenbüttel, Salamance, Parmie, Pradze i Krakowie.

Wspólnie z historykiem sztuki prof. Janem Ostrowskim przygotował scenariusz do filmu o Krakowie ze szczególnym uwzględnieniem historii i osiągnięć krakowskiej Almae Matris. Także wspólnie z dr. Januszem Gawlikiem z ówczesnej Fundacji dla Uniwersytetu Jagiellońskiego zainicjował olimpiadę wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim dla młodzieży szkół średnich z całej Polski; opracowywał kilkakrotnie testy konkursowe i przewodniczył w głównych eliminacjach. Olimpiady te, zapoczątkowane w latach siedemdziesiątych ub. wieku, odbywają się do dzisiaj. Nagrodą dla zwycięzców są indeksy na wybrany kierunek studiów na Uniersytecie Jagiellońskim. Od kilku lat przewodniczy Komisji Konkursowej prof. Krzysztof Stopka, obecny dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i zarazem pracownik Zakładu Historii Oświaty i Kultury w Instytucie Historii UJ.

Na zakończenie rodzi się pytanie, czy wielkie osiągnięcia naukowe prof. Juliana Dybca miały wpływ na jakość prowadzonych przez niego zajęć dydaktycznych.

W pamięci studentów i licznych uczestników jego zajęć: wykładów, konwersatoriów, a zwłaszcza seminariów magisterskich i doktoranckich, zapisał się prof. Dybiec jako wymagający i zarazem niezwykle życzliwy nauczyciel akademicki. Jego seminaria były szkołą rzetelnej pracy badawczej opartej na źródłach i dobrej znajomości literatury naukowej. Profesor nie szczędził swoim uczniom, a także innym studentom, rad i sugestii także poza czasem oficjalnych konsultacji. Wypromował 279 magistrów historii, pedagogiki i bibliotekoznawstwa. Pod jego kierunkiem przygotowano i obroniono 6 rozpraw doktorskich. Ponadto był prof. Julian Dybiec recenzentem 6 prac doktorskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, 4 na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, 4 na Uniwersytecie Warszawskim, 3 na Uniwersytecie Rzeszowskim, 1 na Uniwersytecie Poznańskim, 1 na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, 2 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz 1 w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Prof. Julian Dybiec był powoływany wielokrotnie przez Rady Wydziałów wielu polskich uczelni bądź przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów na recenzenta w przewodach habilitacyjnych: 3 na Uniwersytecie Jagiellońskim, 4 na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, 3 na Uniwersytecie Wrocławskim, 2 na Uniwersytecie Rzeszowskim, 1 na Uniwersytecie Warszawskim, 1 na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu; 2 w Instytucie Historii PAN w Warszawie, 2 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, 1 na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie i 1 na Uniwersytecie Śląskim.

Prof. Julian Dybiec opracował też 12 recenzji w postępowaniu o nadanie tytułu profesora bądź na stanowisko profesora uczelnianego dla nauczycieli akademickich prawie z całej Polski (imienny wykaz magistrów, doktorów oraz nazwiska recenzowanych prac doktorskich i habilitacyjnych, a także dorobku w postępowaniu o nadanie tytułu naukowego profesora lub stanowiska profesora uczelnianego, zob. s. 41–55).

Prof. Julian Dybiec mimo bardzo intensywnej pracy naukowej i dydaktycznej znalazł także czas na udział w pracach wielu towarzystw naukowych i rad naukowych i redakcyjnych, m.in. jako wieloletni członek Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie, w Polskim Towarzystwie Historycznym, w Komisji Historycznej PAN, w Komisji Nauk Pedagogicznych PAN, w Komisji Historii Nauki Polskiej PAU, w Komisji Historii Nauki PAN w Warszawie, w Radzie Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN w Warszawie oraz „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny"; w Kolegium Redakcyjnym „Rozpraw z Dziejów Oświaty" oraz w Kolegium Redakcyjnym „Rocznika Sądeckiego".

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. był prof. Julian Dybiec członkiem Biura Redakcyjnego „Newsletter for the History of Education".

Prof. Julian Dybiec jest niedoścignionym wzorem pracowitości i wielkiej determinacji w realizacji wielorakich przedsięwzięć badawczych.

W imieniu władz dziekańskich Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracowników, kolegów i przyjaciół oraz licznego grona wychowanków pragnę wyrazić najgłębszy szacunek i uznanie dla Jego dokonań naukowych i dydaktycznych oraz złożyć najlepsze życzenia dalszej owocnej działalności naukowej dla dobra polskiej nauki i kultury.

Andrzej Kazimierz Banach
Kierownik Zakładu Historii Oświaty
i Kultury Instytutu Historii UJ

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Fot. Sławomir Sikora

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2013 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny..." opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2013 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 18 stycznia 2014 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z „Przewodnika Bibliograficznego", „Bibliografii Zawartości Czasopism", „Bibliografii Historii Polski", „Bibliografii Geografii Polskiej".

Spis zawiera 311 numerowanych pozycji uporządkowanych w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. [CZTERDZIEŚCI] 40 lat Magur! / [wstęp] Sławomir Michalik // *Magury'12*. – 2012, s. 184-209
spisy treści „Beskidu Niskiego" i „Magur" z l. 1965-2011; m.in. artykuły dot. Beskidu Niskiego i Sądecczyzny.

2. KIEŁBASIŃSKI, Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 2010 roku : w tym uzupełnienia z lat poprzednich // *Magury'11*. – 2011, s. 197-204

3. KIEŁBASIŃSKI, Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 2011 roku : w tym uzupełnienia z lat poprzednich // *Magury'12*. – 2012, s. 210-217

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

Krynica-Zdrój
4. SIKORA, Sławomir. Krynica-Zdrój w miniaturze : na 220-lecie Uzdrowiska 1793-2013 = Krynica-Zdrój in miniature [...] / Sławomir Sikora ; [fot. Sławomir Sikora et al.]. – Nowy Sącz : Goldruk, 2013. – 130, [2] s. : il. kolor. ; 11x15 cm, całość w pudełku 18x24 cm

5. STOLARSKI, Artur. Krynica-Zdrój : przewodnik fotograficzny / Artur Stolarski, Krzysztof Adam Śliwa. – Skarżysko-Kamienna : Wydawnictwo Świętokrzyskie Elipsa, 2012. – 48 s. : il. kolor. ; 24 cm

Łącko

6. ALMANACH Łącki : półrocznik pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej / kol. red. Julian Dybiec [et al.] ; red. Jadwiga Jastrzębska [et al.]. – Nr 1 (2004) // W: *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 1-72 [przedr. numeru 1. po s. 167]

przedruk numeru 1. „Almanachu Łąckiego" zawiera (wybór): Julian Dybiec: Wstęp, s. 3-4 ; Zofia Młynarczyk: Jubileusz 50-lecia Zespołu Regionalnego „Małe Łącko", s. 16-20 ; Maria Zygadło: Stanisław, Sebastian Wilkowicz, s. 22-31 ; Zatrzymane w kadrze, s. 32-35 ; Bolesław Faron: Powrót do korzeni: Ludwik-fotograf. Cz. 1, s. 36-39 ; Tomasz Downarowicz: Łącko i dunajcowy prąd, s. 40-44 ; Andrzej Urbaniec: Słowniczek ludowy z okolic Łącka, s. 45-50 ; Stanisław Wąchała: Kocham Cię Łącka Ziemio ; Samotna Mogiła [wiersze], s. 51-52 ; Marek Styczyński: Góry, ludzie, powodzie, s. 53-63 ; Maria Kurzeja-Świątek: Strój ludowy w okolicach Łącka i Jazowska od XVII-XX wieku. Cz. 1, s. 64-69 ; Jadwiga Jastrzębska: Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej, s. 69-71.

7. ALMANACH Łącki : półrocznik pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej / kol. red. Julian Dybiec [et al.] ; red. Jadwiga Jastrzębska [et al.]. – Nr 2 (2005) // W: *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 1-81 [przedr. numeru 2. po s. 175]

przedruk numeru 2. „Almanachu Łąckiego" zawiera (wybór): Jadwiga Jastrzębska: Od redakcji, s. 5-6 ; Bolesław Faron: Powrót do korzeni. Ludwik – fotograf. Cz. 2, s. 7-12 ; Eugeniusz Piksa, Andrzej Urbaniec: Początki konspiracji w Łącku, s. 13-18 ; Mateusz Długosz: Śladami historii [groby powstańców 1863 r.], s. 19-20 ; Stanisława Gawlik, Krystyna Dziedzic: Kadcza, historia wsi, s. 25-27 ; Mateusz Długosz, Jadwiga Jastrzębska: Notatki biograficzne [inż. Józef Sobolewski, Anna Piksa, Wincenty Piksa], s. 37-38 ; Lubomir Pawłowski: Żołnierz zakonnik w 103 rocznicę urodzin [Ignacy Kozicki, o. Franciszek], s. 39-43 ; Beata Jurkowska: Ludowy poeta : Stanisław Klimek, s. 44-46 ; Stanisław Klimek: Przyjacielu! ; Łącka dolino... [wiersze], s. 46-47 ; Andrzej Urbaniec: Suplement do słowniczka gwary ludowej z okolic Łącka, s. 57-58 ; Alina Fitowa: Wincenty Myjak – poseł Ziemi Sądeckiej, s. 59-70 ; Eugeniusz Piksa: Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Łącku, s. 72-73 ; Zatrzymane w kadrze, s. 74-76 ; Stare groby na Cmentarzu parafialnym w Łącku [zdjęcia], s. 77-78.

8. DUDA, Krzysztof. Łącko i okolice na starej pocztówce / Krzysztof Duda. – Wyd. 2 uzup. i popr. – Kraków : Wydawnictwo Episteme, 2013. – 87, [4] s. : il. (w tym kolor.) ; 16x22 cm

GRABOŃ, Agnieszka: Łącko nad Dunajcem – rodzinna miejscowość Profesora Juliana Dybca i jej popularyzacja w latach 2002-2009 zob. poz. 28.

9. KALENDARIUM [04.12.2012 – 10-12.05.2013] // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s.163-165. – Kalendarium [01.06.2013-22.1.2013] // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 169-173

10. TRADYCJA przez pokolenia / Redakcja „Almanachu Łąckiego" // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 152-155

promocja gminy Łącko w MCK Sokół, Nowy Sącz 11 stycznia 2013 r.

Łososina Dolna

11. CETNAROWSKA, Barbara. Ta ziemia sercu najbliższa / Barbara Cetnarowska, Stanisław Golonka. – Łososina Dolna : Gmina Łososina Dolna, 2011. – 153, [2] s. : il. kolor., mapa ; 31 cm

Piwniczna-Zdrój

12. PALUCHOWA, Barbara. Dar pamięci : dawni ludzie, rodziny, dawne domy : Dziedzictwo Kulturowe Miasta i Gminy Piwnicznej-Zdroju / Barbara Paluchowa ; teksty aut. Jolanta Gorczowska [et al.] ; wiersze Krystyna Dulak-Kulej [et al.] ; aut. zdjęć Marian Dobosz [et al.]. – Piwniczna-Zdrój : Stowarzyszenie na Rzecz Osób Przewlekle Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych Nasz Dom, 2013. – 346, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

Stary Sącz

13. SOJKA, Andrzej. Stary Sącz : przewodnik po mieście i jego zabytkach / Andrzej Sojka. – Stary Sącz : Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, 2013. – 56 s. : il. (w tym kolor.) ; 18 cm

m.in.: Trasa nr III – Śladami sławnych i zasłużonych, s. 36-47 [biogramy: Seweryn Udziela (1857-1937), Józef Tischner (1931-2000), Marcin Fiutowski (1778-1831), Józef Leopold Kmietowicz (1819-1859), Ada Sari (1886-1968), Bronisława Rychter-Janowska (1868-1953), Henryk Barycz (1901-1994), Ludwik Kubala (1838-1918), Ludwik Panczykowski (1804-1871), Szczęsny Morawski (1818-1898), Czesław Lenczowski (1905-1984)].

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

14. ETNOGRAFOWIE i ludoznawcy polscy : sylwetki, szkice biograficzne. T. 2 / pod red. Ewy Fryś-Pietraszkowej i Anny Spiss. – Wrocław ; Kraków : Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Oddział, 2007. – XV, [3], 329, [8] s. : il. ; 24 cm. – (Archiwum Etnograficzne = Ethnographic Archives ; t. 44)

m.in. Agnieszka Jankowska-Marzec: Zofia Chrząstowska (1905-1982) ; Agnieszka Jankowska-Marzec: Stanisław Chrząstowski (1911-1997), s. 44-46 ; Krystyna Reinfuss-Janusz: Szczęsny (Feliks) Jan Nepomucen Morawski (1818-1998), s. 216-218 ; Janusz Kamocki: Zdzisław Michał Szewczyk (1918-2004), s. 310-312 ; Magdalena Adamek: Edward Wojtusiak (1905-1983), s. 363-366.

15. KURZEJA-Świątek, Maria: Materiały do słownika biograficznego Małopolski // *Małopolska*. – T. 15 (2013), s. 261-269

zawiera biogramy: Karol Matyas (1866-1917), Edward Nitka (1919-1981), Żegota Jakub Pauli (1814-1895).

LEBDOWICZOWA, Maria. Z ludu i dla ludu : proboszczowie parafii w w. XV-XXI i powołani z Piwniczańskiej Ziemi zob. poz. 290.

16. LEŚNIAK, Jerzy: Sądeccy włodarze miasta Krakowa // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 137-142

Mikołaj z Sącza, Gisko z Sącza, Jan Gisko, Jan Peterman z Sącza, Serwacy, Wacław Chodorowski, Henryk Dobrowolski, Józef Dietl, Albin Dunajewski, Jan Antoniszczak.

17. „ODCISNĘLI swoje piętno... ludzie Krynicy" : wystawa upamiętniająca 220. rocznicę powstania uzdrowiska Krynicy-Zdroju : materiały uzupełniające / org. Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju ; [oprac. materiałów Magdalena Krzeszowska et al.]. – Krynica-Zdrój : Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju, 2013. – 28 s. : il. ; 20 cm

biogramy: Mieczysław Dukiet (1899-1983), Henryk Ebers (1856-1919), Franciszek Ksawery Górski (1868-1939), Baltazar Hacquet (1749-1815), Franciszek Jodłowski (1891-1940), Franciszek Kmietowicz (1863-1939), Antoni Mravincsics (+1907), Roman Nitribitt (1893-1988), Leon Nowotarski (1878-1957), Franciszek Styx de Saubergen (XVIII/XIX w.) , Józef August Schultes (1773-1831), Franciszek Stirba von Stirbitz (1783-1832), Julian Zawadowski (1902-1980), Michał Zieleniewski (1816-1869), Rudolf Zuber (1858-1920), Leon Żuławski (1816-1869).

18. POLSKI słownik biograficzny. T. 48, [z.] 1-4, [og. zb.] 196-199, Szeliga Jan – Szpilman Władysław / [red. nacz. Andrzej Romanowski] ; Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności. – Warszawa : Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla ; Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 2012-2013. – 640 s. ; 30 cm

zawiera biogramy: Szeligiewicz Kazimierz Józef (1905-1983), Szlichtyng Jan Szymon (zm. 1681), Sznajder Stanisław (1916-1978).

19. SŁOWNIK biogramów sądeckich harcerzy, instruktorów, przyjaciół 1911-2012 / oprac. Maria Lorek, Stanisław Gniady ; współpr. Barbara Gryźlak [et al.]. – Nowy Sącz : Krąg Seniorów przy Hufcu ZHP : Flexergis, 2012. – 160 s. : il. ; 21 cm

20. WNĘK, Marcin: Ród Ćwikowskich, Pasiudów i Kurzejów // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 59-69

21. ZAREMBA, Maciej: 101 Sądeczan // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 21 (2012), s. 297-299

zawiera rec. książki: 101 Sądeczan / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz, 2012.

22. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 137-140. – Nr 19 (2013), s. 145-148

archiwalne zdjęcia mieszkańców Łącka i okolic.

Buchman, Andrzej

23. HETMAŃCZYK, Janusz: Porucznik Andrzej Buchman, ps. „Korsak" (1913-1944) – przyczynek do biografii // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 52-73

Chwalibogowie, rodzina

24. CHWALIBÓG, Krzysztof: Historia rodziny łąckich Chwalibogów. Cz. 8 // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 4-14. – Cz. 9 // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 12-26

Czech, Jan Joachim (1888-1955)

25. JAN Joachim Czech – życie i dzieło / wybór i oprac. Ludwik Czech ; red. Danuta Sułkowska. – Stary Sącz : Wydawnictwo Oksymoron, 2013. – 87 s., [32] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

książka wyd. z okazji 125. rocznicy urodzin Jana Joachima Czecha.

Czepielik, Stanisław (1943-2011)
26. MYJAK, Stanisław: Nadanie imienia śp. gen. Stanisława Czepielika // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 104-107

Dybiec, Julian
27. KURZEJA-Świątek, Maria: Wkład profesora Juliana Dybca w rozwój nauki i kultury. Cz. 1 // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 72-82

28. VIRTUTI et ingenio : księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Julianowi Dybcowi / pod red. Andrzeja K. Banacha. – Kraków : Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", 2013. – 687 s., [1] k. portr. : il. ; 25 cm
zawiera m.in.: Andrzej Kazimierz Banach: Sylwetka naukowa Profesora Juliana Dybca, s. 9-15 ; Wiktor Szymborski: Bibliografia publikacji prof. dr. hab. Juliana Dybca, s. 17-39 ; Agnieszka Graboń: Łącko nad Dunajcem – rodzinna miejscowość Profesora Juliana Dybca i jej popularyzacja w latach 2002-2009, s. 129-139 ; Jan Wnęk: Galicyjskie obchody pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem [m.in. w powiecie nowosądeckim], s. 571-584.

Giza, Tadeusz
29. GIZA, Tadeusz: Byłem żołnierzem Wojskowych Batalionów Pracy / wstęp Jak Tadeusz Giza bramkarzem milicyjnego klubu nie został... / Tomasz Podgórski ; oprac. Tomasz Podgórski // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 74-97

Gromala, Maria (1948-2012)
30. KORONA, Kamil: Maria Gromala // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 93-94 właścicielka cukierni w Łącku.

Kluska Roman
31. KLUSKA, Roman: Polska na równi pochyłej / rozm. przepr. Anna Raczyńska // *Uważam Rze*. – 2013, nr 34, s. 6-9

32. MATYS, Michał: Legenda o dobrym pasterzu : Roman Kluska. – (Przychodzi Matys do milionera) // *Gazeta Wyborcza*. – 2013, nr 142, *dod. Duży Format* nr 25, s. 26-28

33. WERNER, Małgorzata: Ofiara systemu, który od lat się nie zmienił : afera Kluski // *Dziennik Gazeta Prawna*. – 2013, nr 173, s. A23

Lipiec, Józef
34. KWIEK-Osiowska, Janina: Józef Lipiec, Harcerski szlak [...] // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 143-147
zawiera rec. książki: Harcerski szlak / Józef Lipiec. – Kraków, 2011.

Macatee, Beth
35. WASZKIELEWICZ, Bernadeta: Tokio zamienię na Karpaty // *Wprost*. – 2013, nr 31, s. 52-54
m.in. Beth Macatee prowadząca w Tyliczu gospodarstwo rolne.

Machniewski, Łucjan (1907-1982)
36. ŚNIEŻEK, Elżbieta: Ze Lwowa przez Węgry do Muszyny // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 251-266

Medweccy, rodzina
37. TARKOWSKA, Ewa: Bracia Medweccy // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 275-276
Mieczysław i Witold Medweccy.

Miczulski, Andrzej (1892-1973)
38. MICZULSKI, Bartłomiej: Wspomnienie o moim ojcu – Andrzeju Miczulskim // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 215-219

Miczulski, Bartłomiej
39. MICZULSKI, Bartłomiej: Wrzesień 1939 roku // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 279-281

Myjak, Józef
40. MYJAK, Józef: Spod Gorców w świat centusiów i makaroniarzy. (Wśród centusiów – lata krakowskie) // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 15-58. – (Wśród centusiów – lata krakowskie c.d.) // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 27-71

Patyk, Ryszard Eustazy (1949-2012)
41. ZAREMBA, Maciej: Ryszard Eustazy Patyk // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – R. 21 (2012), s. 292-294
przewodnik górski, bibliotekarz, pracownik administracji służby zdrowia w Nowym Sączu.

Pawłowski, Jan (1909-1995)
42. MAŁECKI, Stefan: Z kart Kroniki Koła Kombatantów w Muszynie : Jan Pawłowski / na podst. ustnej relacji spisał Stefan Małecki // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 273-274

Petrowicz, Tadeusz
43. PETROWICZ, Tadeusz: Opowieści leśniczego : smutna historia Darusia Drugiego // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 363-365
fragm. wspomnień: Zaczęło się w Czarnohorze. Warszawa, 1996.

Podobiński, Józef (1925-1993)
44. CHROSTOWSKA, Katarzyna: Józef Podobiński – polski Gershwin / Aleksander Chrostowski // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 201-206
kompozytor, ur. w Polnej, związany z Muszyną.

Ryś, Zbigniew
45. RYŚ, Zbigniew. Wspomnienia kuriera / Zbigniew Ryś ; [kom. red. Feliks Kiryk et al.]. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2013. – 80 s. : il. ; 23 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”)

Sari, Ada

46. PANEK, Wacław: Ada Sari (1886-1968) : śpiewaczka i pedagog : studium biografistyczno-muzykologiczne // *Saeculum Christianum*. – R. 17, nr 2 (2010), s. 213-240

Skąpscy, rodzina

47. SKĄPSKI, Rafał: Trzy fotografie z rodzinnego albumu – bracia Skąpscy w powstaniu styczniowym // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 3-19

Franciszek Ksawery Skąpski (1840-1863), Zygmunt Stanisław Skąpski (1843-1907).

Słowik, Bronisław

48. DARA, Urszula: Bronisław Słowik (1911-1992) // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 95-103

rolnik z Obidzy, pracownik administracji samorządowej w gminie Łącko, działacz społeczny.

Stach, Jan (1919-2011)

49. TUREK, Jacek. Jan Stach twórca największego kamiennego mostu : historia prawdziwa / Jacek Turek. – Brzezia Łąka : Wydawnictwo Poligraf, cop. 2013. – 60 s. : il. ; 21 cm

rolnik ze Znamirowic, budowniczy kamiennego mostu.

Stadniccy, rodzina

50. DUBUS, Barbara Caillot. Adam i Jadwiga Czartoryscy : fotografie i wspomnienia / Barbara Caillot Dubus, Marcin Brzeziński. – Warszawa : W.A.B. – Grupa Wydawnicza Foksal, 2013. – 327, [1] s. : il. ; 24 cm

Jadwiga ze Stadnickich Czartoryska (1913-2009) ; m.in. Nawojowa.

51. JANOTA-Strama, Anna. Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej : dzieje rodu / Anna Janota-Strama. – Warszawa : Wydawnictwo DiG, 2013. – 417, [1] s. : il. ; 25 cm

Steinhaus, Hugo

52. STEINHAUS, Hugo. Wspomnienia i zapiski / Hugo Steinhaus ; w oprac. Aleksandry Zgorzelskiej ; Politechnika Wrocławska. – Wyd. 3 popr. – Wrocław : Politechnika Wrocławska – Centrum Steinhausa : Oficyna Wydawnicza Atut, 2010. – 557, [2] s., [8] s. tabl., [1] k. portr. : il. ; 25 cm

m.in. lata II wojny światowej spędzone w Stróżach.

Stępniowski, Andrzej

53. STĘPNIOWSKI, Andrzej: Wspomnienia lekarza medycyny, kierownika Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Czarnym Potoku // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 4-11

Stosur, Arkadiusz

54. STOSUR, Arkadiusz: Matura 1992 – jedno wspomnienie // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 303-304

w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Szaflarska, Danuta

55. BIELAS, Katarzyna: Rok życia na minutę // *Gazeta Wyborcza*. – 2013, nr 110, s. 12
zawiera rec. filmu: Inny świat / reż. Dorota Kędzierzawska.

56. JAWORSKI, Mateusz: Czas, który pozostał // *Film*. – 2013, nr 6, s. 46-47
zawiera rec. filmu: Inny świat / reż. Dorota Kędzierzawska.

57. KWIATKOWSKI, Krzysztof: Nie ma lekko // *Wprost*. – 2013, nr 20, s. 92-93
zawiera rec. filmu: Inny świat / reż. Dorota Kędzierzawska.

58. SZAFLARSKA, Danuta: Młoda i gniewna / rozm. przepr. Bartosiak/Klinke // *Film*. – 2013, nr 5, s. 24-27

59. SZAFLARSKA, Danuta: O przyjaźni i młodości / rozm. przepr. Małgorzata Bartas-Witan // *Przegląd Powszechny*. – R. 127, nr 7/8 (2010), s. 202-211

60. SZAFLARSKA, Danuta: Praktykowałam rzemiosło // rozm. przepr. Michał Smolis // *Teatr*. – 2008, nr 3, s. 37-41

61. SZAFLARSKA, Danuta: Życie jest najważniejsze / rozm. przepr. Krzysztof Lubczyński // *Głos Nauczycielski*. – 2013, nr 35, s. 13

Śliwa, Franciszek

62. ŚLIWA, Maciej: Szlak bojowy Franciszka Śliwy // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 267-271
mieszkaniec Krynicy, uczestnik wojny obronnej 1939 r.

Tyliszczakowie, rodzina

63. TYLISZCZAK, John: Saga rodziny Tyliszczaków. Historia rodziny Johna z Bridgeport / Andrzej Krajniak, Maria Zajączkowska // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 157-170

Winnicki, Włodzimierz (1878-1962)

64. WINNICKA-Smolarek, Alicja: O rodzinie, która zakochała się w Muszynie. Cz. 2 // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 207-214
dr prawa, sędzia w sądach powiatowych w Nowym Sączu i w Muszynie.

Znamirowski, Franciszek (1894-1972)

65. FRANCISZEK Znamirowski: Starosądeczanin, żołnierz, więzień, malarz... / projekt edukacyjny pod kier. Marii Bielak ; aut. tekstów Edyta Cempa [et al.]. – Stary Sącz : Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, 2013. – 19 s. : il. kolor. ; 21 cm

Zob. też poz. O. Władysław Augustynek 281, 292 ; Bolesław Barbacki 234 ; Henryk Barycz 13, 232 ; Stanisław Bochyński (Bocheński) 268 ; Stanisław Bugajski 187 ; ks. Stanisław Czachor 286 ; Jan Długosz 232 ; Krystyna Dulak-Kulej 232 ; Wacław Fel-

czak 113 ; Marcin Fiutowski 13 ; Ryszard Florek 177 ; Jan Freisler 113 ; Józef Gardoń 282 ; Władysław Gurgacz 141 ; Jerzy Harasymowicz 232 ; Zbigniew Jakubas 150, 162, 176 ; św. Kinga 111, 249, 256, 287, 295, 299, 301-302 ; Wacłw Klag 269 ; Stanisław Klimek 7 ; Józef Leopold Kmietowicz 13 ; Maria Kownacka 228-229, 232 ; Ignacy Kozicki (o. Franciszek) 7 ; Barbara Krężołek-Paluchowa 232 ; Antoni Kroh 148 ; Ludwik Kubala 13 ; Jan Kudelka 108 ; Janina Kwiek-Osiowska 232 ; Czesław Lenczowski 13 ; Władysława Lubasiowa 232 ; Wanda Łomnicka-Dulak 232-233, 243 ; Jan Machaczek 112 ; Stefan Miecznikowski 187, 298 ; Milżecki 112 ; Szczęsny Morawski 13, 98-99 ; Wincenty Myjak 7 ; Zofia Nałkowska 232 ; Nikifor 276, 278 ; Henryk Ostach 149 ; Ludwik Panczykowski 13 ; Eugeniusz Pawłowski 232 ; Anna Piksa 7 ; Wincenty Piksa 7 ; Bronisława Rychter-Janowska 13 ; Ada Sari 13 ; Sędziwój 111 ; Roman Sichrawa 213, 234 ; Róża Siemieńska 296 ; Edward Smajdor 232 ; Józef Sobolewski 7 ; bł. Stanisław Papczyński 289 ; Roman Stramka 113, 234 ; Jan Sygański 232 ; Bronisława Szczepańcówna 187 ; Józef Szujski 232 ; Józef Tischner 13 ; Marian Trzebiński 273 ; Seweryn Udziela 13 ; Andrzej Warzecha 230 ; Jan Wiktor 232 ; Stanisław Sebastian Wilkowicz 6 ; Andrzej Wiśniowski 163, 182 ; kard. Stefan Wyszyński 283 ; Adam Ziemianin 231-232 ; Zyndram z Maszkowic 110 ; Leon Żuławski 191.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

CIESZKOWSKI, Marek: Zamki znad jezior Rożnowskiego i Czchowskiego jako geoturystyczne lapidaria i rola piaskowców istebniańskich w ich powstaniu / Anna Waśkowska zob. poz. 255.

66. MOŻLIWOŚCI wykorzystania zasobów wodnych na obszarze Karpat : materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Tarnów 9 listopada 2012 / Andrzej Szczepański [et al.]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego : Wydawnictwo Progress, cop. 2012. – 96 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm

67. NATURALNA promieniotwórczość wybranych wód butelkowanych w Polsce / Nguyen Dinh Chau, Marek Duliński, Lucyna Rajchel, Jakub Nowak // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 61, nr 2 (2013), s. 140-144

m.in. wody: „Kryniczanka", „Jan", „Muszyna", „Muszynianka", „Piwniczanka, „Kropla Beskidu".

68. PRZYRODA polskich Karpat : przewodnik krajoznawczy / red. Aleksandra Pępkowska-Król, Rafał Bobrek, Tomasz Wilk ; [aut. tekstów Paweł Armatys et al.]. – Marki : Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, 2013. – 212, [5] s., 44 s. tabl. : il. kolor. ; 31 cm

69. RAJCHEL, Jacek: Mofeta z Tylicza w płaszczowinie magurskiej Karpat zwnętrznych / Lucyna Rajchel, Janusz Cisek // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 61, nr 9 (2013), s. 541-547

70. RAJCHEL, Lucyna. Szczawy i wody kwasowęglowe Karpat polskich = Carbonated waters and waters containing carbon dioxide of the Polish Carpathians / Lucyna Rajchel. – Kraków : Wydawnictwo AGH, 2012. – 194 s., [8] k. tabl. złoż., [1] k. tabl. złoż. luzem : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

71. ROŚLINNOŚĆ kserotermiczna na obszarach chronionych województwa małopolskiego : przewodnik / red. Stefania Loster ; aut. tekstów Eugeniusz Dubiel [et al.]. – Kraków : Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, 2012. – 156 s. : il. kolor. ; 24 cm
Rezerwat „Białowodzka Góra" nad Dunajcem, s. 35-39.

72. URBANIEC, Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 145-146
wieża triangulacyjna na Koziarzu k. Łącka.

73. WIŚNIOWSKA-Węglarz, Regina: Stulecie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 311-315
Oddział SITWM w Nowym Sączu.

74. WOJAS, Tadeusz: Nowe stanowiska paskówki tatrzańskiej *Cornumutila lineata*, rzadkiego i reliktowego gatunku kózki *(Coleoptera: Cerambycidae)* w Beskidach Zachodnich // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – T. 69, z. 4 (2013, s. 345-348
w paśmie Radziejowej.

Mapy. Plany

75. BESKID Niski : mapa turystyczna : obszar od Krynicy po Komańczę : szlaki piesze i rowerowe, atrakcje turystyczne, siatka GPS / red. Roman Trzmielewski ; oprac. kartograf. Tomasz Ślusarczyk. – Skala 1 : 50 000. – Wyd. 10 (2013) popr. – Kraków : Compass, 2013. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x12 cm. - Mapa dwustronna

HANULA, Agata. Główny szlak beskidzki zob. poz. 83.

76. KRYNICA-Zdrój : plan miasta 1 : 17 500 ; mapa turystyczna / red. Marek Kaszuba ; tekst Stanisław Winter. – Skala 1 : 17 500. – Kraków : Wydawnictwo Compass, 2013. – 1 mapa kolor. ; złoż. 24x12 cm. – Mapa poboczna: Krynica-Zdrój centrum 1 : 7 500

Turystyka

77. BAŁUC, Barbara: Przehyba wczoraj i dziś – schronisko PTTK im. Kazimierza Sosnowskiego „Betlejemka", Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s. 75-109

78. BIESIK, Tomasz. Schroniska górskie dawniej i dziś : Beskid Makowski, Beskid Wyspowy, Gorce, Pieniny i Beskid Sądecki / Tomasz Biesik. – Bielsko-Biała : „Logos" Agnieszka Korzec-Biesik, 2013. – 243, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

79. BIESIK, Tomasz: Turbacz czy Runek? // *Wierchy*. – R. 77 (2011), s. 255-256
schron turystyczny PTT na Runku, istniejący w l. 1925-1934.

80. BOBIATYŃSKA, Marta: Ruch turystyczny okolic Jeziora Rożnowskiego w latach 1933-2008 // *Turystyka i Hotelarstwo*. – [Nr] 16 (2010), s. 185-193

81. FEDORCZAK, Tomasz: Rowerem wzdłuż brzegu Muszynki // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 317-326

82. GAJEWSKI, Kazimierz. Atrakcje turystyczne w Euroregionie „Tatry" : Podhale, Spisz, Orawa, Ziemia Sądecka / Kazimierz Gajewski. – Nowy Targ : Związek Euroregion „Tatry", 2013. – 66, [2] s. : il. kolor. ; 17 cm

GALICYJSKIE drogi i bezdroża zob. poz. 114.

83. HANULA, Agata. Główny szlak beskidzki : przewodnik turystyczny / Agata Hanula ; red. prowadzący Roman Trzmielewski, red. map Mariusz Maryniak. – Wyd. 2. – Kraków : Wydawnictwo Compass, 2013. – 65 s. : il. kolor., mapy ; 20 cm

84. JAKUBOWSKI, Ryszard. Schroniska górskie w Polsce : są takie miejsca... / Ryszard Jakubowski, Robert Szewczyk. – Warszawa : Sport i Turystyka – MUZA, 2013. – 271, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 26 cm

Beskid Sądecki, s. 174-189 [schroniska PTTK na Jaworzynie Krynickiej i Przehybie].

85. JAWORZYNA : srebrem biją dzwony / [red.] Danuta Reśko. – Krynica-Zdrój ; Kraków : Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej, 2012. – [64] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

Spotkania Ludzi Gór ; wydanie z okazji 25. pielgrzymki sylwestrowej na Jaworzynę.

86. JĘDRZEJEWSKI, Dariusz. Agrowypas : najlepsze miejsca na wakacje pod gruszą / Dariusz Jędrzejewski ; National Geographic. – Warszawa : Wydawnictwo G+J RBA, cop. 2013. – 319, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm. – Na okł.: 35 wsi i miasteczek w całej Polsce

Rytro i okolice, s. 290-299.

87. JĘDRZEJEWSKI, Dariusz. 7 najciekawszych propozycji na urlop w mieście / Dariusz Jędrzejewski ; National Geographic. – Warszawa : Wydawnictwo G+J RBA, cop. 2013. – 166, [2] s., [64] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 20 cm. – (Polska Lista Przebojów)

Nowy Sącz i okolice, s. 99-125.

88. KALARUS, Jerzy: Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" w Nowym Sączu w 2011 r. // *Wierchy*. – R. 77 (2011), s. 269-272

89. KONIUSZ, Maria: Walory antropogeniczne Łemkowszczyzny jako szansa rozwoju regionalnej turystyki kulturowej / Jacek Koniusz // *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych w Warszawie. Turystyka i Rekreacja*. – 2010, z. 1, s. 169-187

90. KUBISA, Sławomir. Korona sądecka : pomiędzy Dunajcem a Białą : Pogórze Rożnowsko-Ciężkowickie, Kotlina Sądecka, Beskid Niski, Beskid Wyspowy / Sławomir Kubisa. – Grybów : Appen, cop. 2013. – 97 s. : il. kolor. ; 21 cm

91. MORAWSKA-Nowak, Barbara: Ćwierć wieku legalnej działalności PTT // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 21 (2012), s. 91-108
m.in. Oddział PTT „Beskid" im. F. Rapfa w Nowym Sączu.

92. [PIĘĆDZIESIĄT] 50-lat pod banderą PTTK : Yacht Club PTTK „Beskid" w Nowym Sączu 1962-2012 / oprac. Władysław Mróz na podst. pracy Tadeusza Żygłowicza ; Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział „Beskid", Yacht Club PTTK „Beskid" Nowy Sącz. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział „Beskid", 2012. – 28 s., [12] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

93. PISIEWICZ, Marek: Pół wieku Komisji Turystyki Górskiej PTTK „Beskid" w Nowym Sączu // *Wierchy*. – R. 77 (2011), s. 235-236

94. POGRANICZE polsko-słowackie : dostępność transportowa a turystyka / Marek Więckowski [et al.] ; Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania. Polska Akademia Nauk, Geografický ústav. Slovenská akádemia vied. – Bratysława ; Warszawa : Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, 2012. – 314 s., [10] k. tabl. złoż. : il. kolor. ; 24 cm + 1 CD

95. RAJWA, Apoloniusz: 60-lecie GOPR // *Tygodnik Podhalański*. – 2013, nr 4, s. 23
obchody w Krynicy-Zdroju, listopad 2012 r.

96. RYGLEWICZ, Marek. Beskid Niski – 13 wycieczek rowerowych w Gminie Kamionka Wielka / Marek Ryglewicz. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Koliber, 2013. – 80 s. : il. kolor., mapy ; 20 cm

97. SĄDECKIE atrakcje turystyczne = Tourist attractions of the Nowy Sącz Region / [Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu. Biuro Promocji, Turystyki i Współpracy z Zagranicą ; tł. Behlert&Behlert]. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, 2013. – 104 s. : il. kolor. ; 21 cm
poprzednie wyd.: Nowy Sącz, 2012.

SOJKA, Andrzej. Stary Sącz : przewodnik po mieście i zabytkach zob. poz. 13.

98. TOBIASZ, Agata: O spotkaniu Szczęsnego Morawskiego z... pchłą, czyli „brednie" Jana Kochanowskiego // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 177-182
nocleg we Florynce w trakcie wędrówek beskidzkich (sierpień 1866 r.).

99. TOBIASZ, Agata: Zmysłowe doznania Szczęsnego Morawskiego podczas pewnej wędrówki po Beskidach // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity*. – T. 7 (2012-2013), s. 51-61

wędrówki po Beskidzie Sądeckim i Beskidzie Niskim w sierpniu 1866 r. na podst. relacji z podróży „W góry i lasy".

TRZCIŃSKA, Honorata: Analiza ruchu turystycznego w uzdrowiskach województwa małopolskiego w latach 2005-2009 zob. poz. 194.

100. ZAREMBA, Maciej: Oddział PTT „Beskid" im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu : Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łabowej [sprawozdania] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 21 (2012), s. 392-406

Zob. też poz. 13, 191-192, 214, 216.

STATYSTYKA. DEMOGRAFIA

Demografia. Mniejszości narodowe

101. FILIPIAK, Leszek: Społeczno-polityczna sytuacja Łemków w III RP / Leszek Filipiak. – Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek, cop. 2013. – 575 s. : il. ; 23 cm

102. KOŁODZIEJCZYK, Marcin: Bulwar Taborów Romskich // *Polityka*. – 2013, nr 46, s. 12-15
m.in. Romowie w Nowym Sączu.

103. ŁEMKOWIE / pod red. Beaty Machul-Telus ; Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych. – Warszawa : Wydawnictwo Sejmowe, 2013. – 227 s., [8] s. tabl. (gł. kolor.) ; 24 cm. – (Mniejszości Narodowe i Etniczne w Polsce)

104. TRZESZCZYŃSKA, Patrycja. Łemkowszczyzna zapamiętana : opowieści o przeszłości i przestrzeni / Patrycja Trzeszczyńska. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2013. – 444, [1] s. : il. ; 24 cm. – (Anthropos)

Statystyka

105. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2012 = Statistical Yearbook of the Małopolskie Voivodship. – R. 13 (2012) / oprac. merytoryczne i red. Dział Opracowań Regionalnych w Małopolskim Ośrodku Badań Regionalnych pod. kier. Heleny Sienniak ; zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie, przewodn. Krzysztof Jakóbik. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2012. – Rocz.

106. WOJEWÓDZTWO Małopolskie 2012 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas. – R. 9 (2012) / oprac. merytoryczne i red. Dział Opracowań Regionalnych w Małopolskim Ośrodku Badań Regionalnych pod. kier. Heleny Sienniak ; zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie, przewodn. Krzysztof Jakóbik. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2011. – Rocz.

HISTORIA

107. AKCJA „Wisła" 1947 : dokumenty i materiały / wstęp, wybór i oprac. dokumentów Eugeniusz Misiło. – Warszawa : Archiwum Ukraińskie&Managemant Academy Group, cop. 2013. – 1246 s. : il. ; 25 cm

108. ALMANACH Muszyny 2013 / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R.23] (2013). – Muszyna : Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny, 2013. – 368 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Rocz.

zawiera (wybór): Kazimierz Przyboś: Mussina gloria et venerabila – salve! = Muszyno sławna i czcigodna – bądź pozdrowiona!, s. 5-16 ; Leszek Zakrzewski: Budowa tunelu w Żegiestowie w przekazie prasowym z epoki, s. 17-27 ; Barbara Chudzińska, Radosław Palonka: Tysiąc i jeden drobiazgów. O niektórych znaleziskach na trasie muszyńskiej obwodnicy, s. 79-96 ; Małgorzata K. Przyboś: Protokoły Rady i Zarządu Miejskiego, Muszyna, rok 1934. Cz. 2, s. 111-133 ; Janusz Kieblesz: Archiwa tylickie, s. 135-141 ; V Nagroda im Szczęsnego Morawskiego [dla książki: „Kościół na Sądecczyźnie w godzinie próby 1939-1945" ks. Jana Kudelki], s.174.

109. CHAJKO, Grzegorz: Rytro w pierwszej połowie XIX wieku. Przyczynek do historii infrastruktury i zabudowy miejscowości // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 87-91

110. CHOMICKI, Grzegorz: Rycerze spod Grunwaldu bohaterami lokalnej edukacji historycznej : Zyndram z Maszkowic – studium przypadku // *Klio*. – 2011, nr 1, s. 185-222

111. CZAJA, Jarosław. Między Gorcem, Łyżką a Dunajcem – po górach i śladach przeszłości : szkice historyczno-krajoznawcze z ilustracjami autora / Jarosław Czaja. – Kraków : Wydawnictwo Libron – Filip Lohner, cop. 2013. – 276, [3] s. : il. ; 23 cm

zawiera m.in.: „Nic tu nie ma", czyli zapomniane dziedzictwo prawieków (Naszacowice, czyli pod parasolem wielkiego grodu ; Wiślanie czyli Biali Chorwaci ; Św. Kinga i tchnienie Bizancjum ; Siedzieli tu jeszcze Dakowie ; Sącz w Podegrodziu ; Sanktuarium zapomnianych bogów ; Rycerze, kmiecie i rabusie ; Słowo o genetyce ; Postscriptum – Maszkowice) ; Sędziwój z krainy wielkiej herezji i in.

112. CZUMA, Mieczysław. Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska / Mieczysław Czuma, Leszek Mazan ; zil. 567 rysunkami Andrzeja Kowalczyka ; uświetniona akwarelami Tadeusza Ajdukiewicza [et al.]. – Wyd 2. poszerz. – Kraków : Oficyna Wydawnicza Anabasis, 2013. – 614, [1] s., [55] s. tabl. : il. (w tym kolor.), mapy ; 18 cm

m.in. hasła: Grybów, Kościół św. Elżbiety w Nowym Sączu, Machaczek Jan (1794-1885), Miasteczko Galicyjskie – filia Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Milżecki, Nowy Sącz, Przepowiednia Tęgoborska.

113. FRAZIK, Wojciech. Emisariusz Wolnej Polski : biografia polityczna Wacława Felczaka (1916-1993) / Wojciech Frazik ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Wydawnictwo Attyka, 2013. – 711 s. : il. ; 24 cm

fragm. dot. działalności kurierskiej i przerzutowej na Sądecczyźnie [Jan Freisler, Roman Stramka i in.].

114. GALICYJSKIE drogi i bezdroża : studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania : praca zbiorowa / pod red. Jolanty Kamińskiej-Kwak. – Rzeszów : Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2013. – 292 s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

JANOTA-Strama, Anna. Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej zob. poz. 51.

115. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Burmistrzowie z Łącka... // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 107-110

116. KORUSIEWICZ, Stanisław: Dwór Białawoda / [tekst i oprac.] Stanisław Korusiewicz // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s.139-161
zawiera przedr. dokumentu „Opisanie budynków dworskich i gospodarczych" (1846 r.).

117. KORUSIEWICZ, Stanisław: Dwór w Znamirowicach / tekst i oprac. Stanisław Korusiewicz // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s.147-159
zawiera przedr. XIX w. dokumentu opisującego dobra zamirowickie.

118. KSIĘGA ziemska krakowska 2, 1394-1397 / wydali Waldemar Bukowski i Maciej Zdanek ; Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. – Warszawa : Polskie Towarzystwo Historyczne [etc.], 2012. – 531 s. ; 24 cm. – (Starodawne Prawa Polskiego Pomniki. Seria 2, Pomniki Prawa Polskiego. Dział 1, Prawo Ziemskie ; t. 3)

119. KULIŃSKA, Lucyna. Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939 / Lucyna Kulińska. – Kraków : Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego : Księgarnia Akademicka, 2009. – 734, [1] s., [4] s. tabl. : il. ; 24 cm
m.in. działalność Bronisława Pierackiego; też powiat nowosądecki.

120. KURZEJA-Świątek, Maria: Święta Gór (1935-1938) i ich rola w krzewieniu wiedzy o regionach // *Małopolska*. – T. 15 (2013), s. 129-159
m. in. udział Sądeczan w Świętach Gór; Święto Gór w Nowym Sączu w 1938 r.

121. LEŚNIAK, Jerzy: Spłacony dług – Monografia Łącka // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 147-151
zawiera rec. książki: Łącko i gmina łącka / pod red. Juliana Dybca. – Kraków, 2012.

122. LEŚNIAK, Jerzy: Spłacony dług profesora Juliana Dybca // *Małopolska*. – T. 15 (2013), s. 273-277
zawiera rec. książki: Łącko i gmina łącka / pod red. Juliana Dybca. – Kraków, 2012.

123. MAZUR, Przemysław: Łemkowie i Łemkowszczyzna w międzywojniu // *Facta Simonidis*. – 2010, nr 1, s. 167-188

124. MIGRAŁA, Leszek: Nowy Sącz w czasach nowożytnych // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity*. – T. 6 (2011), s. 13-25

125. MIGRAŁA, Leszek: Nowy Sącz w okresie centralistycznych rządów austriackich (1770-1867) // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity*. – T. 7 (2012-2013), s. 27-45

126. MIKOŁAJCZYK, Marian. Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI-XVIII wieku / Marian Mikołajczyk. – Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013. – 620, [4] s. ; 27 cm. – (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ; nr 2979)
m.in. na podst. ksiąg kryminalnych Nowego Sącza.

127. MOKLAK, Jarosław. The Lemko Region in the Second Polish Republic : political and interdenominational issues 1918-1939 / Jarosław Moklak ; [transl. from the Pol. by Timothy Williams]. – Kraków : Jagiellonian University Press, cop. 2013. – 178, [2] s. : il. ; 24 cm. – (Jagiellonian Studies in History ; vol. 2)
tyt. oryg.: [Łemkowszczyzna w Drugiej Rzeczypospolitej : zagadnienia polityczne i wyznaniowe] 1997.

128. OLEJKO, Andrzej. Karpacka wojna trzech cesarzy : z działań I wojny światowej na lądzie i w powietrzu / Andrzej Olejko. – Rzeszów : Carpathia, [2013]. – 563 s. : il., mapy ; 25 cm

129. OSTROWIŃSKA, Anna: Jastrzębik i Żegiestów // *Magury'12*. – 2012, s. 172-183
materiały obozów akcji „Opis" z l. 80. i 90. XX w.

130. OSTROWIŃSKA, Anna: Krynica i okolice // *Magury'11*. – 2011, s. 158-178
materiały obozów akcji „Opis" z l. 80. i 90. XX w.

PALUCHOWA, Barbara. Dar pamięci : dawni ludzie, rodziny, dawne domy zob. poz. 12.

131. PIERZGA, Władysław: W 120 rocznicę powstania Związku Stronnictwa Chłopskiego zwanego także Stronnictwem Braci Potoczków // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 92-96

132. POPARDA, Adrian: Starożytni mieszkańcy Sądecczyzny // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 78-86

133. PRZYBYŁA, Marcin S.: Znad Dunajca nad Dunaj tropem wierzeń sprzed trzech tysięcy lat // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 70-77
dot. fragmentu glinianej statuetki znalezionej na stanowisku archeologicznym na Górze Zyndrama w Maszkowicach.

134. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Prezydent Miasta Nowego Sącza, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu. – T. 41 (2013). – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz, 2013. – 551, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – Rocz.

RYŚ, Zbigniew: Wspomnienia kuriera zob. poz. 45.

SĄDECCZYZNA w historiografii, literaturze i mediach zob. poz. 232.

135. SIWIK Anna: „I tylko wrony na śniegu, żałosna to defilada...". Stan wojenny w województwie nowosądeckim / Tomasz Jan Biedroń // *Dzieje Najnowsze*. – R. 44, z. 4 (2012), s. 77-101

136. SŁOWIK, Józef: Struktura własności i użytkowania gruntów w Obidzy w świetle katastru józefińskiego // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 158-162

STEINHAUS, Hugo: Wspomnienia i zapiski zob. poz. 52.

137. SZCZEŚNIAK, Antoni B. Wojna polska z UPA : droga do nikąd / Antoni B. Szcześniak, Wiesław Z. Szota. – Warszawa : Bellona, cop. 2013. – [2], 588, [1] s., [1] k. tabl. złoż : il. ; 24 cm

fragm. dot. powiatu nowosądeckiego i akcji „Wisła".

138. SZCZYGIEŁ, Magdalena: Ludność Nowego Sącza w latach 1880-1910 na podstawie austriackich spisów powszechnych // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity*. – T. 6 (2011), s. 63-73

139. ŚLADAMI podziemia : działalność niepodległościowa w rejonie Tęgoborza w latach 1939-1953 / pod red. Dawida Golika. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu : Ośrodek Myśli Politycznej, 2013. – 166, [1] s. : il. ; 20 cm. – (Z Archiwów Bezpieki – Nieznane Karty PRL ; 21)

zawiera: Tomasz Kosecki: Podziemie zbrojne w okolicy Tęgoborza w latach 1939-1945, s. 13-48 ; Grzegorz Olszewski: Represje niemieckie wobec mieszkańców i straty wojenne na terenie gminy Łososina Dolna, s. 49-81 ; Michał Wenklar: Podziemie niepodległościowe w Polsce po II wojnie światowej, s. 83-104 ; Dawid Golik: Oddziały partyzanckie „Wojsko Polskie" i „ Wojsko Generała Andersa" w rejonie Tęgoborza w latach 1945-1953, s. 105-126 ; Marcin Kasprzycki: Milicja Obywatelska w powiecie Nowy Sącz w latach 1945-1949, s. 127-156.

140. ŚLUSAREK, Krzysztof. W przededniu autonomii : własność ziemska i ziemiaństwo zachodniej Galicji w połowie XIX wieku / Krzysztof Ślusarek. – Warszawa : Wydawnictwo DiG, 2013. – 451 s. ; 25 cm. – (Szlachta i Ziemiaństwo na Ziemiach Dawnej Rzeczypospolitej)

TRZESZCZYŃSKA, Patrycja. Łemkowszczyzna zapamiętana zob. poz. 104.

WASYLEWSKI, Stanisław: Klasztor i kobieta zob. poz. 301.

141. WIELICZKA-Szarkowa, Joanna. Żołnierze wyklęci : niezłomni bohaterowie / Joanna Wieliczka-Szarkowa. – Kraków : Wydawnictwo AA, 2013. – 462 s. : il. ; 22 cm

rozdz.: Ks. Władysław Gurgacz „Sem". Starty dla Boga i Ojczyzny, s. 390-401.

142. WILCZYŃSKI, Wilhelm. Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich : pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego / wstęp i oprac. Agnieszka Jędrzejewska, Przemysław Waingertner. – Warszawa : Instytut Józefa Piłsudskiego ; Bełchatów : Związek Strzelecki „Strzelec" Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Jednostka Strzelecka nr 1001 im. gen. dyw. Janusza Głuchowskiego, 2012. – 274 s. ; 25 cm. – (Biblioteka „Niepodległości" ; t. 15)

fragm. dot. przemarszu z Ochotnicy i pobytu w Nowym Sączu w dniach 13.12-20.12.1914 r.

WNĘK, Jan: Galicyjskie obchody pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem zob. poz. 28.

143. WOJEWÓDZTWO krakowskie w drugiej połowie XVI wieku. Cz. 1, Mapy, plany / [pod kier. Henryka Rutkowskiego ; oprac. Krzysztof Chłapowski et al.] ; Polska Akademia Nauk. Instytut Historii. – Skale różne. – Warszawa : Wydawnictwo Instytut Historii PAN : Wydawnictwo Neriton, 2008. – 1 atlas ([14] k. złoż. luzem) : mapy kolor. ; Teka 35 cm

Cz. 2, Komentarz, indeksy / pod red. Henryka Rutkowskiego [et al.] ; Polska Akademia Nauk. Instytut Historii. – Warszawa : Wydawnictwo Neriton, 2008. – 319 s. : il. ; 30 cm

m.in. plan Nowego Sącza.

144. WYŻGA, Mateusz: Dla miłośników Łącka i nie tylko // *Małopolska*. – T. 15 (2013), s. 287-289

zawiera rec. książki: Łącko i gmina łącka / pod red. Juliana Dybca. – Kraków, 2012.

Zob. też poz. 47, 190-191, 198, 200, 206, 224, 256, 283-285, 290, 293, 298-299, 301, 307.

ETNOGRAFIA

145. BARZOWSKA, Katarzyna: Gdzie leży Łemkowyna : zawłaszczanie przestrzeni kulturowej na dawnym terytorium etnograficznym // *Magury'12*. – 2012, s. 147

146. CEKLARZ Katarzyna. Babcyne korole : z etnografii południowej Polski / Katarzyna Ceklarz. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy". Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2012. – 189, [2] s., [8] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – (Biblioteka Górska Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie ; t. 18)

ETNOGRAFOWIE i ludoznawcy polscy zob. poz. 14.

147. KOWALIK, Tomasz: Strachy, czyli dziady, uroki, kulawce, beboki : o naszych towarzyszach wędrówek krajoznawczych // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 111-120

148. KROH, Antoni. Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie / Antoni Kroh. – [Warszawa] ; Wydawnictwo MG, cop. 2013. – 460, [4] s. : il. ; 21 cm
też fragm. dot. Sądecczyzny.

TRZESZCZYŃSKA, Patrycja. Łemkowszczyzna zapamiętana zob. poz. 104.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

149. ABRAMCZYK, Stanisław: Pszczela misja księdza Henryka Ostacha // *Aura*. – 2013, nr 4, s. 33-35
m.in. o stworzeniu ośrodka pszczelarskiego w Kamiannej.

150. BAJ, Leszek: Jakubas, jak cesarz Franciszek stawia na kolej // *Gazeta Wyborcza*. – 2013, nr 265, s. 21
Newag (Nowy Sącz).

151. BAJ, Leszek: Newag wjechał na giełdę pełną parą // *Gazeta Wyborcza*. – 2013, nr 284, s. 20

152. BERDYCHOWSKI, Zygmunt: Targowisko idei / rozm. przepr. Rafał Pisera // *Wprost*. – 2013, nr 35, s. 78-79
23. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój.

153. DEMCIO, Joanna: Rządowy optymizm // *Uważam Rze*. – 2013, nr 36, s. 34-35
23. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój.

154. DREWNOWSKA, Beata: Muszynianka jest znana nie tylko w Polsce // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 274, *dod. Dobra Firma* s. F1
spółdzielnia pracy „Muszynianka".

155. DREWNOWSKA, Beata: Tłocznia Maurer stawia na alkohole // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 187, *dod. Dobra Firma* s. F1
Tłocznia Maurer w Zarzeczu.

156. FRĄCZEK, Marek. 80 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Stadłach 1932-2012 / tekst i red. Marek Frączek, Teodor Gargas, Kazimierz Witkowski. – Bochnia : APLA Kazimierz Bukowiec, [2012]. – 60, [4] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

157. FRPR.: VII Forum Regionów // *Wspólnota*. – 2013, nr 20, s. 68-69
7. Forum Regionów, Krynica-Zdrój.

158. GONISZEWSKI, Maciej: Rozbieżność ocen, światopoglądów i recept na kryzys // *Gazeta Bankowa*. – 2013, nr 10, s. 54-55
- 23. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój.

159. GREL, Piotr: SZD w Brzeznej – 60 lat minęło // *Hasło Ogrodnicze*. – 2013, nr 11, s. 56
60. lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej.

160. HAJDUK, Łukasz. Edukacyjne uwarunkowania rozwoju regionalnego : w świetle badań wsi Związku Gmin Jeziora Rożnowskiego / Łukasz Hajduk. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, cop. 2013. – 194, [1] s., [6] s. tabl. : il. kolor. ; 24 cm

161. (H.C.): Jubileusz w Brzeznej // *Sad Nowoczesny*. – 2013, nr 10, s. 53
60. lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej.

162. JAKUBAS, Zbigniew: Oni nam technologię, my im produkcję / rozm. przepr. Leszek Baj // *Gazeta Wyborcza*. –2013, nr 172, s. 21
Newag (Nowy Sącz).

163. JEDLIŃSKI, Karol: Śwarny chłop z planem na miliard // *Puls Biznesu*. – 2013, nr 63, *dod. Weekend* s. 8-12
Andrzej Wiśniowski.

164. KASPEROWICZ, Andrzej: Msza w intencji pszczelarzy i budowniczych Domu Pszczelarza // *Pszczelarz Polski*. – 2013, nr 6, s. 12-14
30-lecie Domu Pszczelarza w Kamiannej; Koło Pszczelarzy w Kamiannej.

165. KASPEROWICZ, Andrzej: Noworoczne spotkanie pszczelarzy z Koła w Kamiannej // *Pszczelarz Polski*. – 2013, nr 2, s. 21-22

166. KASPEROWICZ, Andrzej: W Kamiannej 4 i 5 maja : spotkanie // *Pszczelarz Polski*. – 2013, nr 6, s. 10-11
otwarcie sezonu pszczelarskiego i 30-lecie Domu Pszczelarza w Kamiannej.

167. KUPCZAK, Katarzyna: „Owoc Łącki" – ciągły rozwój // *Hasło Ogrodnicze*. – 2013, nr 12, s. 58-60
Sądecka Grupa Producentów Owoców i Warzyw „Owoc Łącki"; otwarcie zakładu przetwórstwa w Olszanie.

168. LEŚNIAK, Jerzy. Bractwo św. Huberta : Wojskowe Koło Łowieckie nr 128 „Jeleń" w Krynicy-Zdroju 1953-2013 / Jerzy Leśniak. – Krynica-Zdrój ; Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk Wojciech Golachowski, 2013. – [1], 175, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 31 cm

169. LEŚNIAK, Jerzy: O lepszy, przyjazny świat (100 lat „Składnicy" w Grybowie) // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 27-38
Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna „Składnica".

170. LEŚNIAK, Jerzy. Owocowa akademia : 60 lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej 1953-2013 / [tekst i red.] Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk Wojciech Golachowski, 2013. – 168, [3] s. : il. kolor. ; 31 cm

171. MAZURKIEWICZ, Piotr: Goście dopisali, rydze - nie // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 215, s. A7
23. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój.

172. MAZURKIEWICZ, Piotr: Krynica czeka na Forum // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 181, s. A1, *dod. Ekonomia &Rynek* s. B5
organizacja 23. Forum Ekonomicznego.

173. MAZURKIEWICZ, Piotr: Rusza XXIII Forum Ekonomiczne // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 205, s. A1, *dod. Ekonomia &Rynek* s. B4

174. MISTEWICZ, Eryk: Steve Jobs mieszka w Krynicy // *Do Rzeczy*. – 2013, nr 33, s. 97
23. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój.

175. PAZGAN, Kazimierz: Po pierwsze jakość // *Wprost*. – 2013, nr 4, s. 86-87
Konspol.

POGRANICZE polsko-słowackie : dostępność transportowa a turystyka zob. poz. 94.

176. SOLSKA, Joanna: Trzy porażki i sukces // *Polityka*. – 2013, nr 47, s. 34-37
Zbigniew Jakubas; Newag (Nowy Sącz).

177. STODOLAK, Sebastian: Pan z okienka. Dachowego. – (Nie ma wolności bez przedsiębiorczości) // *Dziennik Gazeta Prawna*. – 2013, nr 191, s. A12
Ryszard Florek; Fakro (Nowy Sącz).

178. SZACIŁŁO, Jolanta: Udało się // *Sad Nowoczesny*. – 2013, nr 11, s. 66-67
Grupa Producentów Owoców „Zelsad" z Tęgoborza.

UZDROWISKA górskie i podgórskie zob. poz. 195.

179. WASZKIELEWICZ, Bernadeta: Rekonwalescencja biznesu // *Wprost*. – 2013, nr 37, s. 58-59
23. Forum Ekonomiczne, Krynica-Zdrój.

180. WERNER, Tomasz: Przygotowani na eksport // *Sad Nowoczesny*. – 2013, nr 1, s. 26-29
Grupa Producentów Owoców „Zelsad" z Tęgoborza.

181. WERNER, Tomasz: Sadownicy wybudowali zakład przetwórczy // *Sad Nowoczesny*. – 2013, nr 11, s. 73-75
Sądecka Grupa Producentów Owoców i Warzyw „Owoc Łącki"; zakład przetwórstwa owoców w Olszanie.

182. ZACHARIASZ, Katarzyna: Brama do sukcesu w biznesie : ludzie i ich firmy : przedsiębiorca roku // *Gazeta Wyborcza*. – 2013, nr 274, s. 24
Andrzej Wiśniowski zwycięzcą w konkursie „EY Przedsiębiorca Roku 2013".

183. ZWOLENIK, Agnieszka: Wpływ dotacji unijnych na sytuację majątkową i finansową przedsiębiorstw w powiecie nowosądeckim // *Zarządzanie i Finanse*. – R. 10, nr 1, cz. 1 (2012), s. 207-214

Zob. też poz. 31-33.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

184. AKCJA „Serce – Sercu" oczami wolontariusza : opowiadania konkursowe 2012 roku / [aut. Mariola Baczyńska et al.]. – Nowy Sącz : Warszawa : Fundacja Sądecka, 2013. – 78 s. : il. ; 30 cm. – Tyt. okł.: Akcja charytatywna „Serce – Sercu"

185. BOCHENEK, Małgorzata: Rola środków Funduszu Pracy w ograniczaniu lokalnego bezrobocia na przykładzie województwa nowosądeckiego // *Rola Informatyki w Naukach Ekonomicznych i Społecznych*. – 2010, [z.] 2, s. 120-130

186. KALIŃSKI, Witold: Budowanie społeczeństwa obywatelskiego w Beskidzie Sądeckim // *Wierchy*. – R. 77 (2011), s. 246
Stowarzyszenie „Towarzystwo Wierchomlańskie".

187. MIECZNIKOWSKI, Stefan. Almanach harcerski / Stefan Miecznikowski. – Łódź : „Lodart", 1999. – 209 s., [14] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
cz. 6, Śpiewnik s. 167-203 [wspomnienie o prof. Stanisławie Bugajskim i Bronisławie Szczepańcównie oraz pieśni autorstwa sądeckich harcerzy.

SŁOWNIK biogramów sądeckich harcerzy, instruktorów, przyjaciół 1911-2012 zob. poz. 19.

Zob. też poz. 34, 298.

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

188. BOCHENEK, Małgorzata: Wywiad z Małgorzatą Bochenek – skarbnikiem Gminy Łącko / rozm. przepr. Jadwiga Jastrzębska // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 156-158

189. DLACZEGO za kratami : poruszające historie więźniów / zebrał i oprac. Stanisław Majcher SJ. – Kraków : Wydawnictwo WAM, 2013. – 344, [1] s. ; 19 cm
historie więźniów spisane m.in. w więzieniu nowosądeckim.

JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Burmistrzowie z Łącka... zob. poz. 115.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

190. BILEK, Maciej. Inspektorzy farmaceutyczni województwa krakowskiego : działalność inspektorów farmaceutycznych województwa krakowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego / Maciej Bilek ; [Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Targu]. – Nowy Targ : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2011. – 137 s. : il. ; 24 cm
m.in. na podst. zespołu archiwalnego „Apteka w Grybowie" (archiwum Muzeum Farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum).

191. HISTORIA polskiej kultury uzdrowiskowej / pod. red. Bożeny Płonki-Syroki i Andrzeja Syroki. – Wrocław : Oficyna Wydawnicza Arboretum, 2012. – 361, [1] s. : il. ; 23 cm. – (Kultura Uzdrowiskowa w Europie ; t. 2)

m.in.: Wojciech Gawron, Jacek Żuławski: Leon Żuławski – prekursor balneologii polskiej, s. 89-95 ; Nina Kapuścińska: „Urządzenia dotyczące wygód, urządzenia pod względem rozrywek i przyjemności – przegląd oferty wybranych uzdrowisk galicyjskich w XIX w., s. 97-128 ; Aleksandra Oniszczuk: Jeden czy dwa światy? Żydowscy i chrześcijańscy kuracjusze w cesarsko-królewskim uzdrowisku Krynica, s. 129-150.

192. JĘDRZEJEWSKI, Dariusz. 20 najpiękniejszych miejscowości uzdrowiskowych w Polsce / Dariusz Jędrzejewski ; National Geographic. – Warszawa : Wydawnictwo G+J RBA, cop. 2012. – 186, [2] s., [64] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 20 cm. – (Polska Lista Przebojów)

Krynica-Zdrój, s. 83-91.

193. KURCZEWSKI, Gabriel: „Halo proszę Państwa, znajdujemy się w Muszynie" // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 97-109

reportaż radiowy nagrany w Krynicy, Muszynie i Żegiestowie w sierpniu 1939 r.

194. POLSKA gospodarka u progu II dekady XXI wieku : wybrane problemy poziomu krajowego i regionalnego / pod red. Marka Reichela ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2011. – 201 s. ; 25 cm

zawiera m.in.: Honorata Trzcińska: Analiza ruchu turystycznego w uzdrowiskach województwa małopolskiego w latach 2005-2009, s. 131-149.

STĘPNIOWSKI, Andrzej: Wspomnienia lekarza medycyny, kierownika Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Czarnym Potoku zob. poz. 53.

195. UZDROWISKA górskie i podgórskie : Krynica-Zdrój, 19-20 października 2012 r. / red. Maciej Nitka [et al.]. – Kraków Małopolska Okręgowa Izba Architektów RP, 2012. – 82 s. ; 30 cm. – Na okł.: Konferencje

rozwój przestrzenny, inwestycje budowlane, gospodarka uzdrowiskowa.

196. ZYZMAN, Adam: Ultimatum // *Tygodnik Solidarność*. – 2013, nr 31, s. 25

sytuacja finansowa Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu.

Zob. też poz. 17.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

197. MROZEK, Sławomir: Relacja z drugiego dnia konferencji edukacyjnej pt. „Janusz Korczak – idee wychowawcze wobec wyzwań współczesnego świata" w MCK „Sokół" w Nowym Sączu (20.09.2012 r.) // *Magury'12*. – 2012, s. 218-220

Szkolnictwo i oświata

198. ALEKSANDER-Szczelinowa, Janina: Tajne nauczanie w Muszynie w zakresie szkoły powszechnej w latach 1939-1945 // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 283-290

199. BECZKOWICZ, Małgorzata: Niecodzienna uroczystość w muszyńskiej szkole / Marzena Marmuszewska // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 291-295 nadanie Gimnazjum imienia Straży Granicznej II Rzeczpospolitej oraz 25-lecie nadania Szkole Podstawowej imienia Kurierów Sądeckich.

200. FOLDER okolicznościowy z okazji 90-tej rocznicy powstania szkolnictwa w Rdziostowie : Szkoła Podstawowa im. Stanisława i Jana Potoczków w Rdziostowie 1923-2013 / oprac. broszury nauczyciele Szkoły Podstawowej w Rdziostowie. – [Rdziostów : Szkoła Podstawowa im. Stanisława i Jana Potoczków], 2013. – 19 s. : il. kolor. ; 21 cm

201. FUNDUSZ stypendialny Almanachu Muszyny : XIV edycja za nami // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 343-350

HAJDUK, Łukasz. Edukacyjne uwarunkowania rozwoju regionalnego : w świetle badań wsi Związku Gmin Jeziora Rożnowskiego zob. poz. 160.

202. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: XIII konkurs pn. „Łącko moja mała ojczyzna" 2013 // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 160-162
gminny konkurs dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

203. KOŻUCH, Izabela: Szkoła marzeń // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 297-302
nowy budynek Zespołu Szkolno-Podstawowego w Złockiem.

204. PRZEWODNIK dla studentów I roku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu 2012/2013. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, [2012]. – 27 s. : il. kolor. ; 21 cm. – Opis wg okł.

205. ROZBUDOWA Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Łącku [fotoreportaż] / Urząd Gminy Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 163-168

STOSUR, Arkadiusz: Matura 1992 – jedno wspomnienie zob. poz. 54.

206. Z BIEGIEM lat : historia szkoły w Wielogłowach w świetle starych kronik / aut. Janusz Bielec, Janusz Rojek, Franciszek Szarata, Anna Turek. – Wielogłowy : Fundacja im. Gizów przy Zespole Szkół w Wielogłowach, [2013]. – 119, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

Życie kulturalne

BOLANOWSKI, Leszek. Rymy stańczykowskie [Kabaret Ergo] zob. poz. 235.

207. MAJERSKA, Ewa: Małe Łącko – 10 lat po jubileuszu // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 83-88
Szkolny Zespół Regionalny „Małe Łącko".

208. MICHALIK, Janusz. Zespół Regionalny Sądeczanie 1963-2013 : „Idziemy z pieśnią, tańcami..." / oprac. Janusz Michalik. – Nowy Sącz : Miejski Ośrodek Kultury, 2013. – 111, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

209. MIGRAŁA, Leszek: Krynicka Galeria „Pod Kasztanem" // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s. 124-138
Krynickie Stowarzyszenie Twórców Galeria „Pod Kasztanem".

210. „O WIZYCIE, która zakołysała Krynicą". Wędrówka wystawy po Polsce // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 193-197
wystawa zorg. z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Almanachu Muszyny prezentowana w Krynicy-Zdroju, Krakowie i Warszawie.

Muzea. Pomniki

211. MARCINOWSKA, Maria: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu jako jeden z liderów współpracy polsko-słowackiej // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity*. – T. 6 (2011), s. 44-51

NIKIFOR – tvorčist' = Nikifor – twórczość : Muzeum Narodowe Ukraińskiej Sztuki Ludowej w Kijowie : wystawa ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu [...] zob. poz. 276.

212. RATAJ, Andrzej: Miasta w ekspozycji muzeum typu skansenowskiego (open air museum) // *Journal of Urban Ethnology*. – Vol. 10 (2010), s. 55-64
Nowy Sącz.

213. SZAREK, Andrzej. Pomnik charakteru : w ramach projektu „10 x Sichrawa" / Andrzej Szarek ; [teksty Monika Kowalczyk et al.]. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie na Rzecz Badań i Dokumentacji Kultury „A posteriori", 2012. – 23, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm

214. ŚLIWIŃSKI, Wojciech. Miasteczko Galicyjskie : przewodnik / Wojciech Śliwiński ; kol. red. Bogusława Błażewicz [et al.] ; fot. Piotr Droździk. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2013. – 59, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

215. TOTOŃ, Anna: Dąb Wolności // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 20-26
na sądeckich Plantach.

216. TURYSTYKA szansą rozwoju regionów / pod red. Agaty Niemczyk ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2012. – 83 s. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm zawiera m.in.: Angelika Proficz, Urszula Bodziony: Unikatowe walory kulturowe Miasteczka Galicyjskiego na tle innych obiektów szlaku architektury drewnianej, s. 10-17.

Sport

AUGUSTYNEK : jezuita – piłkarz – patriota / praca zbiorowa pod red. Leszka Zakrzewskiego zob. poz. 281.

217. BERDYCHOWSKI, Zygmunt: Każdy musi mieć marzenia / rozm. przepr. Krzysztof Rawa // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 202, s. A16
organizacja Festiwalu Biegowego w Krynicy-Zdroju.

218. [CZWARTY] IV Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego w Krynicy / aut. Maksymilian Radzimirski [et al.] // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 212, dod. s. I1-I16

219. JAWOR, Piotr: Najmniejsza w Europie stolica siatkówki : wielki sport w małym mieście // *Gazeta Wyborcza*. – 2013, nr 92, s. 24-25
Bank BPS Muszynianka Fakro Muszyna.

220. KOSTRZYŃSKI, Roman: Tysiące pobiegły w Krynicy // *Wprost*. – 2013, nr 38, s. 96-97
4. Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, Krynica-Zdrój 6-8 września 2013 r.

221. KOSZUCKI, Andrzej: W Europie złoto, w Polsce brąz // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 335-339
Bank BPS Muszynianka Fakro Muszyna.

222. KRYNICA stolicą polskich biegów? // *Do Rzeczy*. – 2013, nr 36, s. 26-27
4. Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, Krynica-Zdrój 6-8 września 2013 r.

223. MIGRAŁA, Leszek: Budowa skoczni narciarskiej w Krynicy w 1927 roku // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s. 117-123

224. MYJAK, Stanisław: Łącki sport. Rys historyczny w oparciu o wspomnienia i fotografie // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 97-106

225. RAWA, Krzysztof: Krynica, kilometry, góry i śpiew // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 206, s. A15
4. Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, Krynica-Zdrój 6-8 września 2013 r.

226. RAWA, Krzysztof: Krynica prawie nie spała // *Rzeczpospolita*. – 2013, nr 210, s. A15
4. Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, Krynica-Zdrój 6-8 września 2013 r.

JĘZYKOZNAWSTWO

227. NIEĆ, Kinga: Nazwy ulic Starego i Nowego Sącza // *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*. – [Nr] 5 (2010), s. 202-208

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

228. KOWALIK, Tomasz: Polskie Madonny Ludowe : kilka zdań o tomiku osobliwych wierszy // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 127-131
o tomiku wierszy Marii Kownackiej „Polskie Madonny Ludowe" wyd. powielaczowe z 1981 r.

229. LEŚNIAK, Jerzy: Ostatnie dzieło Marii Kownackiej (z Czarnym Potokiem w tle) // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s.108-112
zawiera rec. książki: Polskie Madonny Ludowe / Maria Kownacka. – Łącko, 2013.

230. MOSTOWIK, Rafał. Wyprawa w nieznane czyli o poezji Andrzeja Warzechy. – Kraków : Wydawnictwo Miniatura, 2008. – 76, [1] s. : il. ; 21 cm

231. Or.: [Adam Ziemianin: Z nogi na nogę] // *Odra*. – 2013, nr 5, s. 126-127
zawiera rec. książki: Z nogi na nogę / Adam Ziemianin. – Rzeszów, 2012.

232. SĄDECCZYZNA : w historiografii, literaturze i mediach / pod red. Bolesława Farona. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2013. – 344, [1] s. : il. ; 25 cm
Mater. z konf. nauk. zorg. z okazji 720. rocznicy lokacji miasta Nowego Sącza. Zawiera: Feliks Kiryk: Sądecczyzna w pismach Jana Długosza, s. 9-14 ; Stanisław Grodziski: O nieznanej kronice wiejskiej z Sądecczyzny [Jazowsko], s. 15-20 ; Marcin Sepiał: Chłopi sądeccy w publikacjach prasowych Szczęsnego Morawskiego z lat 1853-1871, s. 21-30 ; Franciszek Leśniak: Ksiądz Jan Sygański i Sądecczyzna, s. 31-42 ; Małgorzata Mirek: Relacja z wystawy „Historycy i miłośnicy Sądecczyzny – u źródeł naukowej wiedzy o historii i kulturze regionu", s. 43-55 ; Andrzej Mączyński: O XIX-wiecznych opisach i widokach Nowego Sącza, s. 57-70 ; Agata Tobiasz: Wędrówki po małych drogach. Obraz Sądecczyzny w literaturze podróżniczej XIX wieku, s. 71-86 ; Kazimierz Gajda: „Pan Rożnowa" Józefa Szujskiego. Elementy tworzywa i wersyfikacji, s. 87-96 ; Barbara Guzik: Zofii Nałkowskiej widzenie Nowego Sącza, s. 97-104 ; Leszek Bednarczuk: Sądecczyzna w życiu i twórczości literackiej i naukowej Eugeniusza Pawłowskiego, s. 105-119 ; Jan Zięba: Między monografią a epopeją. O „Pieninach i ziemi sądeckiej" Jana Wiktora, s. 121-131 ; Bolesław Faron: Maria Kownacka nad Popradem i Dunajcem. W 30. rocznicę śmierci pisarki, s. 133-152 ; Barbara Głogowska-Gryziecka: Jerzy Harasymowicz o Sądecczyźnie, s. 153-165 ; Barbara Bałuc: Sądecczyzna w twórczości grupy poetyckiej „Tylicz", s. 167-182 ; Stanisław Burkot: Między ulicą Ogrodową i Niagarą [Adam Ziemianin], s. 183-197 ; Wojciech Kudyba: Beskidzka arkadia poetów sądeckich [Krystyna Dulak-Kulej, Wanda Łomnicka-Dulak, Barbara Krężołek-Paluchowa], s. 199-209 ; Magdalena Roszczynialska: Obraz miast i miasteczek Sądecczyzny w polskiej literaturze po roku 1989, s. 211-232 ; Maria Jazowska-Gumulska: Krajobraz i kultura w poetyckiej twórczości ludowych i regionalnych pisarzy ziemi sądeckiej (na wybranych przykładach), s. 233-242 ; Ewelina Faron: Obraz Sądecczyzny w poezji Władysławy Lubasiowej – szkic interpretacyjny, s. 243-255 ; Maria Harcuła: Sądecczyzna w twórczości poetyckiej i pamiętnikarskiej studentek Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, s. 255-264 ; Wanda Matras-Mastalerz: „Poetyckie ogrody" rozkwitają w Limanowej, s. 265-280 ; Sławomir Sikora: Sądecczyzna w książkach Edwarda Smajdora „Sądecczyzna w literaturze pięknej" (1949) i Janiny Kwiek-Osiowskiej „Ziemio moja sądecka" (2010), s. 281-295 ; Zbigniew Zaporowski: Sądecczyzna w twórczości piosenkarzy i zespołów muzycznych w PRL-u (lata 60. i 70.), s. 297-307 ; Agnieszka Ogonowska: Nowy Sącz na starych widokówkach: między kulturą widzialności a kulturą pamięci, s. 309-322 ; Adam Ruta: Z Sądecczyzną po morzach i oceanach , s. 323-330.

233. SMYK, Katarzyna: Beskidzkie nabożeństwo Wandy Łomnickiej-Dulak // *Twórczość Ludowa*. – R. 26, nr 1/4 (2011), s. 104-106
zawiera rec. książki: Z biblii gór / Wanda Łomnicka-Dulak. – Piwniczna-Zdrój, 2010.

Teksty

AKCJA „Serce – Sercu" oczami wolontariusza : opowiadania konkursowe 2012 roku zob. poz. 184.

234. BOHATEROWIE na trudne czasy / scenariusz Edyta Zając ; aut. rysunków „Goniąc Romka" / Katarzyna Szarek, Paweł Chmielewski. „10xSichrawa" / Aleksandra Skowronek. „Bolek. Portret niedokończony"/ Mariusz Jandura. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie na Rzecz Badań i Dokumentacji Kultury „A posteriori", 2013. – [36] s. : il. ; 21 cm
3 komiksy historyczne o: Romanie Stramce, Romanie Sichrawie, Bolesławie Barbackim.

235. BOLANOWSKI, Leszek. Rymy stańczykowskie / Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc ; il. Wojciech Szpineter. – Nowy Sącz : [Wydawnictwo Goldruk Wojciech Golachowski], 2013. – 222 s. : il., nuty ; 23 cm
teksty piosenek Kabaretu Ergo; o Kabarecie Ergo.

236. CZŁOWIEK i sny : IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sądecczyzny" : almanach / [red. i słowo wstępne Danuta Sułkowska]. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, 2013. – 96 s. ; 21 cm

237. GALA, Jerzy. O Pszczole – Miodzie – Mineralnej Wodzie – Zdrowiu W Wierszu – Fraszce i Przysłowiu! / Jerzy Gala. – Nowy Sącz : Api-Eko-Zdrowie, 2003. – 213 s. ; 21 cm
walory zdrowotne Sądecczyzny w literaturze.

238. GÓRSZCZYK, Andrzej. Przystanek Rytro, stacja Sącz : wiersze i ballady / Andrzej Górszczyk. – Rytro ; Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk Wojciech Golachowski, 2012. – 31, [1] s. ; 21 cm

239. HARASYMOWICZ, Jerzy: W Łącku jesień 1967 [wiersz] / komentarz Bolesław Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 113-114

240. KOWNACKA, Maria. Polskie Madonny ludowe / Maria Kownacka ; [przedm. Bolesław Faron]. – Łącko ; Nowy Sącz : Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej [etc.], 2013. – 44 s. : il. ; 22 cm
m.in. wiersz: O cudzie Matki Boskiej Czarnopotockiej Łaskami Słynącej.

241. LEGENDY muszyńskie = Muszynské legendy / il. Agata Barszcz [et al.] ; tł. na j. słow. Blanka Zahorjanova. – Muszyna : Urząd Miasta i Gminy Uzdrowiskowej, 2013. – 32 s. : il. kolor. ; 23 cm

242. ŁOMNICKA-Dulak, Wanda: *** [we śnie znalazłam klucz] : Z cyklu powroty: *** [Stoję na wyniosłości Jaworzyny] // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 110, 282
wiersze nadesłane na konkurs „O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego" (2012 r.)

243. ŁOMNICKA-Dulak, Wanda: Z cyklu „Treny górskie" / wstęp Danuta Sułkowska // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 121-136
zawiera biografię literacką W. Łomnickiej-Dulak, s. 121-124.

244. NIEMIEC, Andrzej. Burza przed świtem : opowieść prasłowiańska / Andrzej Niemiec. – Kraków : Wydawnictwo astraia, 2013. – 278, [1] s. ; 21 cm
m.in. dolina Dunajca, Naszacowice.

245. NOWACZEWSKI, Artur: Przehyba 1989 : [wiersz] // *Odra*. – 2011, nr 11, s. 158

246. PIĘKNA jest sądecka ziemia. – Chełmiec : Zespół Szkół, 2013. – 110, [6] s. ; 21 cm
wiersze uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Chełmcu.

247. PONURKIEWICZ, Magdalena. Tajemnica węgierskiego manuskryptu / Magdalena Ponurkiewicz. – Nowy Sącz : Nova Sandec, 2013. – 151 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
powieść osadzona w realiach Sądecczyzny.

248. SALA, Bartłomiej Grzegorz. Legendy zamków karpackich / tekst Bartłomiej Grzegorz Sala ; il. Paweł Zych. – Olszanica ; Lesko : Wydawnictwo Bosz, 2013. – 157 s. : il. ; 24 cm
m.in. legendy o zamkach w Rożnowie, Nowym Sączu, Rytrze i Muszynie.

249. SKARŻYŃSKA, Ewa. Jak nieustępliwa Kinga została świętą księżną : św. Kinga (1234-1292) / Ewa Skarżyńska ; il. Katarzyna Dąbrowska. – Katowice : Księgarnia św. Jacka, cop. 2013. – [24] s. : il. kolor. ; 16x19 cm
wierszowane opowiadanie dla dzieci.

250. SUŁKOWSKA, Danuta: Wiersze // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s. 63-74
m.in. wiersz „Kawki na zegarze" [Stary Sącz].

251. WERNICHOWSKA, Bogna. Opowieści polskich dworów / Bogna Wernichowska. – Kraków : Wydawnictwo Krakowskie, [2013]. – 222, [2] s. : il. ; 23 cm
m.in.: Tam gdzie wieszczono przyszłość Polski: Tęgoborze, s. 24-29.

252. ZIEMIANIN, Adam: Pokojowo za Popradem : Borówkowo na Garbach ; Przelotnie w Muszynie ; Powrotna droga // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 134, 220
wiersze z tomiku: Wilcze podniebienie. – Rzeszów, 2011.

Zob. też poz. 12, 187.

SZTUKA

Architektura. Zabytki

253. ADAMCZYK, Sylwester. Wielmożny Pan Nowy Sącz = The Most Honourable Mr Nowy Sącz / Sylwester Adamczyk, Justyna Machałowska ; [tł. Łukasz Piotr Malczak]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo „W Sączu", 2013. – 221, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 23x32 cm

Nowy Sącz na starych pocztówkach.

254. BAŃKOWSKI, Kamil. Przydrożne kapliczki południowej Małopolski / fot. i teksty Kamil Bańkowski ; wstęp Magdalena Kroh. – Nowy Sącz : Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana", 2013. – 48 s. : il. kolor. ; 15x27 cm

m.in. kapliczki w: Nowym Sączu, Paszynie, Strzygańcu, Starym Sączu, Czarnym Potoku, Mszalnicy, Popardowej Wyżnej, Wierchomli Wielkiej, Krynicy-Zdroju, Muszynie.

255. CIESZKOWSKI, Marek: Zamki znad jezior Rożnowskiego i Czchowskiego jako geoturystyczne lapidaria i rola piaskowców istebniańskich w ich powstaniu / Anna Waśkowska // *Geoturystyka*. – 2010, nr 2, s. 3-18

256. DZIEDZICTWO kulturowe świętej Kingi : katalog wystawy zrealizowanej ze zbiorów klasztoru sióstr klarysek w Starym Sączu : czerwiec – sierpień 2013 / teksty Leszek Migrała [et al.] ; [aut. katalogu Robert Ślusarek et al. ; oprac. not katalogowych Anna Florek et al. ; tł. j. ang. Małgorzata Walczak, jęz. słow. Irena Sikora Chmielewska, jęz. węg. Mirosław Marcinowski ; fot. Piotr Droździk]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe : Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Oddział, 2013. – 138, [2] s., [8] s. tabl. : il. kolor ; 23 cm

257. KOŁCZ, Bogusław. Nowy Sącz na starej pocztówce / Bogusław Kołcz, Piotr Droździk. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk Wojciech Golachowski, 2012. – 239, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm

258. KRASNOWOLSKI, Bogusław. Leksykon zabytków architektury Małopolski / Bogusław Krasnowolski. – Warszawa : Wydawnictwo Arkady, cop. 2013. – 327, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 32 cm

259. ŁOPATKIEWICZ, Tadeusz: „Ikonografia Starego i Nowego Sącza" red. E. Ross-Pazdyk, B. Szafran // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity*. – T. 7 (2012-2013), s. 92-94

zawiera rec. książki: Ikonografia Starego i Nowego Sącza. – Nowy Sącz, 2012.

260. MAŁOPOLSKA : znaki w przestrzeni / [koncepcja Katarzyna Bik, Krzysztof Markiel ; red. Katarzyna Bik ; fot. Piotr Droździk et al.]. – Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego, [2010]. – 171 s. : il. kolor. ; 30 cm

architektura, sztuka i wykorzystanie przestrzeni publicznej województwa, w tym Sądecczyzny.

261. MODERNIZMY : architektura nowoczesności w II Rzeczypospolitej. T. 1, Kraków i województwo krakowskie / pod red. Andrzeja Szczerskiego ; [aut. Andrzej Szczerski et al.]. – Kraków : Studio Wydawnicze DodoEditor, 2013. – 356, [2] s. : il. ; 28 cm

m.in. zabudowa uzdrowiskowa Krynicy-Zdroju i Żegiestowa.

262. MODRZEJEWSKI, Szymon: Magurycz między Magurami? : społeczne działania Stowarzyszenia Magurycz na rzecz ochrony sztuki sepulkralnej i małej sakralnej architektury przydrożnej w roku 2011- sezon XXV!!! // *Magury'11*. – 2011, s. 179-196

- m.in. prace na cmentarzu cerkiewnym w Tyliczu.

263. MUZYK, Zbigniew. Cerkwie Sądecczyzny / Zbigniew Muzyk. – Nowy Sącz : Wydawnictwo „Koliber", 2013. – 80 s. : il. kolor. ; 21 cm

264. NARTOWSKA, Justyna: XIV Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego / oprac. Justyna Nartowska // *Małopolska*. – T. 15 (2013), s. 303-314

m.in. obiekty z Sądeckiego Parku Etnograficznego: kościół pw. św. św. Piotra i Pawła z Łososiny Dolnej i zbór ewangelicki ze Stadeł.

OSTROWIŃSKA, Anna: Jastrzębik i Żegiestów zob. poz. 129.

OSTROWIŃSKA, Anna: Krynica i okolice zob. poz. 130.
PALUCHOWA, Barbara. Dar pamięci : dawni ludzie, rodziny, dawne domy zob. poz. 12.

265. RAIŃSKA, Marzanna. Dwory Małopolski w fotografii archiwalnej / Marzanna Raińska. – Warszawa : Wydawnictwo Graf_ika, 2013. – 443 s. : il. ; 30 cm

m.in.: Brzezna, Dąbrowa, Jasienna, Klęczany, Krasne Potockie, Łososina Dolna, Marcinkowice, Nawojowa, Nowy Sącz, Tęgoborze, Wielogłowy, Witowice Dolne, Zbyszyce.

SOJKA, Andrzej. Stary Sącz : przewodnik po mieście i jego zabytkach zob. poz. 13.

ŚLIWIŃSKI, Wojciech. Miasteczko Galicyjskie : przewodnik zob. poz. 214.

266. ZAREMBA, Maciej: Nowy Sącz z kadru i pamięci // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 21 (2012), s. 309-311

zawiera rec. książki: Nowy Sącz z kadru i pamięci / fot. współcz. Piotr Droździk, tekst Bogusław Kołcz. – Nowy Sącz, 2012.

Plastyka. Muzyka. Teatr

267. BOCHEŃSKA, Monika: Teatr w Krynicy-Zdroju do wybuchu I wojny światowej : materiały do historii // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 39-78

268. DYBIEC, Julian: Stanisław Bocheński – zapomniany malarz i fotograf z Łącka // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 136-144

Stanisław Bochyński (Bocheński), prace malarskie m.in. w kościołach Starego Sącza, Nowego Sącza, Łącka.

269. KLAG, Wacław: Łąckie klimaty // *Almanach Łącki*. – Nr 18 (2013), s. 132-136
łąckie obrazy Wacława Klaga.

270. KONKURS fotograficzny „Detal mostów, mostków i kładek na terenie historycznego państwa muszyńskiego" // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 305-309

271. (kr): Festiwal Kiepury 2013 // *Ruch Muzyczny*. – 2013, nr 1, s. 3,4

272. (kr): Wyniki Konkursu im. Ady Sari // *Ruch Muzyczny*. – 2013, nr 9, s. 6
XV Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, Nowy Sącz 2013 r.

273. KRUK, Ryszard: Marian Trzebiński malarz krynickich pocztówek // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 183-192

274. MIGRAŁA, Leszek: Krynickie Towarzystwo Fotograficzne w latach 2008-2012 // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 1/2 (2013), s. 98-120

275. MIGRAŁA, Leszek. 35 lat Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego 1978-2012 / Leszek Migrała. – [Krynica-Zdrój : Krynickie Towarzystwo Fotograficzne, 2013]. – 76 s. : il.
(w tym kolor.) ; 30 cm

276. NIKIFOR – tvorčist' = Nikifor – twórczość : Muzeum Narodowe Ukraińskiej Sztuki Ludowej w Kijowie : wystawa ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu 16.05-30.06.2013 r. / kurator wystawy [i tekst] Zbigniew Wolanin ; [zdj. Piotr Droździk et al. ; tł. Wanda Konior]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2013. – 59, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

277. [SIEDEMNASTY] XVII Międzynarodowy Festiwal i XV Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari : Sztuka Wokalna Europy Środkowej : Nowy Sącz 5-14 kwietnia 2013 / org. Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu ; [red. folderu Liliana Olech, Mirosława Wiktorowska]. – Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, [2013]. – 34, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

278. STASIUK, Andrzej. Nie ma ekspresów przy żółtych drogach / Andrzej Stasiuk. – Wołowiec : Wydawnictwo Czarne, 2013. – 169, [5] s. ; 21 cm
m.in. felieton: „Najsłynniejsi Łemkowie świata [Nikifor], s. 138-144.

279. UJMA, Magdalena: Galicja : pamięć i fantazja / tł. na ang. George Lisowski // *Herito*. – 2012, nr 3, s. 170-179
wystawa "Galicia, mon amour. Szaleństwo, fantazja i fantazmat", Galeria Sztuki Współczesnej BWA „Sokół", Nowy Sącz.

280. WOŹNIAKOWSKA, Anna: Święto sztuki wokalnej i kameralnej : Nowy Sącz // *Ruch Muzyczny*. – 2013, nr 10, s. 14-15

17. Międzynarodowy Festiwal i 15. Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, Nowy Sącz 5-13.04.2013 r.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

ABRAMCZYK, Stanisław: Pszczela misja księdza Henryka Ostacha zob. poz. 149.

281. AUGUSTYNEK : jezuita – piłkarz – patriota / praca zbiorowa pod red. Leszka Zakrzewskiego. – Nowy Sącz : Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, 2013. – 375 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm + CD-rom

książka wydana w 115 rocznicę budowy kościoła oraz z okazji 75-lecia parafii. Zawiera biografię i wspomnienia o ks. Władysławie Augustynku (1915-1997) oraz antologię tekstów o. Augustynka drukowanych w „Głosie Sądeckim" i „Bethanii" w l. 1990-1997.

282. BAJOREK, Małgorzata: Józef Gardoń – franciszkanin brat Mikołaj Maria // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 221-244

ur. 1905 r. w Piwnicznej, zm. 1975 w Milwaukee.

283. BULZAK, Jakub: Ksiądz prymas Stefan Wyszyński – koronator obrazu Matki Bożej Pocieszenia // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s. 27-53

284. BULZAK, Jakub Marcin. Uczczona po królewsku : koronacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu / Jakub Marcin Bulzak. – Kraków : Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2013. – 279 s., [40] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

285. CIEŚLAK, Stanisław. Działalność społeczno-kulturalna jezuitów galicyjskich w stowarzyszeniach katolickich 1856-1914 / Stanisław Cieślak. – Kraków : Akademia Ignatianum : Wydawnictwo WAM, 2013. – 468 s. : il. ; 24 cm. – (Studia i Materiały do Dziejów Jezuitów Polskich ; t. 23)

m.in. Nowy Sącz.

286. CZACHOR, Kazimierz. Sądeckie homilie / ks. Stanisław Czachor ; oprac. red. Jerzy Leśniak [et al.] ; fot. Sławomir Sikora [et al.]. – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz – Urząd Miasta, 2013. – 310, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

DZIEDZICTWO kulturowe świętej Kingi zob. poz. 256.

287. HAGIOGRAPHUS: Polska „Hungarka" : św. Kinga (Kunegunda) – księżna, dziewica // *Źródło*. – 2013, nr 29, s. 12-13

288. JANICKA-Krzywda, Urszula. Niebieska Gaździna : legendy o Matce Bożej z obszaru Polskiego Podkarpacia / Urszula Janicka-Krzywda ; [Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Targu]. – Nowy Targ : nakł. Polskiego Towarzystwa Historycznego, 2012. – 247 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm. – (Podhalańskie Monografie Historyczne ; t. 5)

m.in. Beskid Sądecki i Beskid Niski.

JAWORZYNA : srebrem biją dzwony zob. poz. 85.

KASPEROWICZ, Andrzej: Msza w intencji pszczelarzy i budowniczych Domu Pszczelarza zob. poz. 164.

289. KUSY, Ryszard. O człowieku słuchającym swego serca : opowieść o bł. Stanisławie Papczyńskim, założycielu marianów / Ryszard Kusy. – Warszawa : Promic – Wydawnictwo Księży Marianów MIC, 2012. – 145, [7] s. ; 18 cm

290. LEBDOWICZOWA, Maria. Z ludu i dla ludu : proboszczowie parafii w w. XV--XXI i powołani z Piwniczańskiej Ziemi / Maria Lebdowiczowa. – [Nowy Sącz] : Nokom S&M Nowogórscy ; Piwniczna-Zdrój : Parafia Narodzenia NMP, 2013. – 88 s. : il. (w tym kolor.) ; 20 cm
słownik biograficzny.

291. MODLITWY do Ryterskiej Matki Bożej Uzdrowienie Chorych. – Kraków : Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, [2013]. – 40 s. ; 12 cm. – Tyt. okł.: Ryterska Matko Boża Uzdrowienie chorych módl się za nami

292. PODGÓRSKI, Tomasz: Patri zelatissimo et praeceptori Ladislao Augustynek si in memoriam // *Almanach Sądecki*. – R. 22, nr 3/4 (2013), s. 54-62
o. Władysław Augustynek (1915-1997).

293. PRZYBYŁOWICZ, Olga Miriam: Droga do domu Pana : śmierć i pogrzeb w zakonie klarysek : (teoria i praktyka XIII-XVIII w.) // *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*. – R. 60, nr 2 (2012), s. 227-247
też w klasztorze starosądeckim.

294. SAJDAK, Tadeusz. Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II : Stary Sącz – Ołtarz Papieski / Tadeusz Sajdak, Agnieszka Spiechowicz-Jędrys. – Kraków : Wydawnictwo Ścieżki Wiary, 2012. – 35, [1] s. : il. kolor. ; 19 cm. – (Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich)

295. SEKUŁA, Agata. Opowieści o cudach / Agata Sekuła. – Nowy Sącz : cop. Agata Sekuła, 2011. – 112 s. Il. ; 21 cm
m.in.: Ikona Przemienienia z Nowego Sącza, s. 84-91 ; Armia się modli [św. Kinga i klasztor klarysek w Starym Sączu], s. 103-107.

296. SIEMIEŃSKA, Róża. Opowiadam II czyli Ciąg dalszy / Róża Siemieńska. – Ząbki : Apostolicum Wydawnictwo Księży Pallotynów Prowincji Chrystusa Króla, 2011. – 140, [2] s. : il. ; 21 cm
rozdz.: Krynica – „Ostoja" s. 57-73.

297. SPIECHOWICZ-Jędrys, Agnieszka. Żegiestów : perła uzdrowisk polskich / tekst i oprac. graf. Agnieszka Spiechowicz-Jędrys. – Kraków : Wydawnictwo Ścieżki Wiary, 2013. – 33, [3] s. : il. kolor. ; 19 cm. – (Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich)
z treści: kościół pw. św. Kingi, kościół pw. św. Anny, żegiestowskie kapliczki, kościół pw. Krzyża Świętego w Zubrzyku.

298. SPODENKIEWICZ, Paweł. Ksiądz Stefan Miecznikowski, jezuita i harcerz / Paweł Spodenkiewicz. – Łódź : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2010. – 191, [1] s., [16] s. tabl. : il. ; 21 cm
rozdz.: ZHP w Nowym Sączu i obozy w Świętej Lipce, s. 31-40, [pobyt w Nowym Sączu w l. 1943-1947].

299. SUŁKOWSKA, Danuta. Za klauzurą : starosądecki klasztor klarysek od założenia do współczesności / Danuta Sułkowska. – Wyd. 2. – Stary Sącz : Wydawnictwo Oksymoron, 2013. – 165, [1] s, [32] s. tabl. : il. kolor. ; 25 cm

300. SZCZYCH, Jan: Nowosądecki modlitewnik „Złoty ołtarz" : treść i znaczenie pastoralne // *Tarnowskie Studia Teologiczne*. – T. 29, [z.] 2 (2010), s. 37-59

301. WASYLEWSKI, Stanisław. Klasztor i kobieta : studium z dziejów kultury polskiej w średniowieczu ; O miłości romantycznej ; Pod urokiem zaświatów / Stanisław Wasylewski ; ze wstępem Janusza Tazbira. – Warszawa : Wydawnictwo Iskry, cop. 2013. – 398, [2] s. ; 21 cm
m.in. klasztor starosądecki i św. Kinga.

302. WASZKIELEWICZ, Bernadeta: Święte kości // *Wprost*. – 2013, nr 13, s. 32-34
m.in. kult relikwii św. Kingi w klasztorze starosądeckim.

303. WEBER, Bożena: Sakralna perła Sądecczyzny : uroczystość Przemienienia Pańskiego // *Źródło*. – 2013, nr 31, s. 18

304. WÓJTOWICZ, Marek. Matko Boża Pocieszenia – módl się za nami : rozważania na nabożeństwa majowe / Marek Wójtowicz. – Tarnów : Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, cop. 2013. – 108 s. ; 21 cm
Matka Boża Pocieszenia z Nowego Sącza (obraz).

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

305. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: IV Forum Prasy Sądeckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 19 (2013), s. 153-155
Nowy Sącz, 5 lipca 2013 r.

306. MACHURA, Witold: Peregrynacje prasoznawcy : wokół 50. (jubileuszowego) numeru „Sądeczanina" // *Media i Medioznawstwo*. – 2011, nr 4, s. 67-81

307. PEPŁOWSKA-Filipek, Agnieszka: Z sądeckiego Archiwum. „Mapa Andrzejówki" i awantura o wiklinę // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 171-173
dwa dokumenty dot. historii Andrzejówki w zbiorach nowosądeckiego Oddziału Archiwum Narodowego w Krakowie.

308. RĘKAS, Sylwester: „Nowy Sącz i okolice. Ciekawostki ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie" : wystawa podczas III Forum Prasy Sądeckiej // *Almanach Muszyny 2013*. – [R. 23] (2013), s. 175-176

wystawa ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie oraz Oddziału Archiwum w Nowym Sączu.

309. TABKOWSKI, Sławomir Jerzy. „Wiadomości Sądeckie" : studium historyczno-prasoznawcze / Sławomir J. Tabkowski. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2013. – 125, [1] s. : il. ; 23 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego")

310. ZAREMBA, Maciej: „Almanach Sądecki" // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 21 (2012), s. 300-303

zawiera rec.: „Almanach Sądecki" R. 20, nr 3/4 (2011), R. 21, nr 1/2 (2012).

311. ZAREMBA, Maciej: „Rocznik Sądecki" // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 21 (2012), s. 315-317

zawiera rec.: „Rocznik Sądecki" T. 40 (2012).

Prezydent Miasta Nowego Sącza

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561